

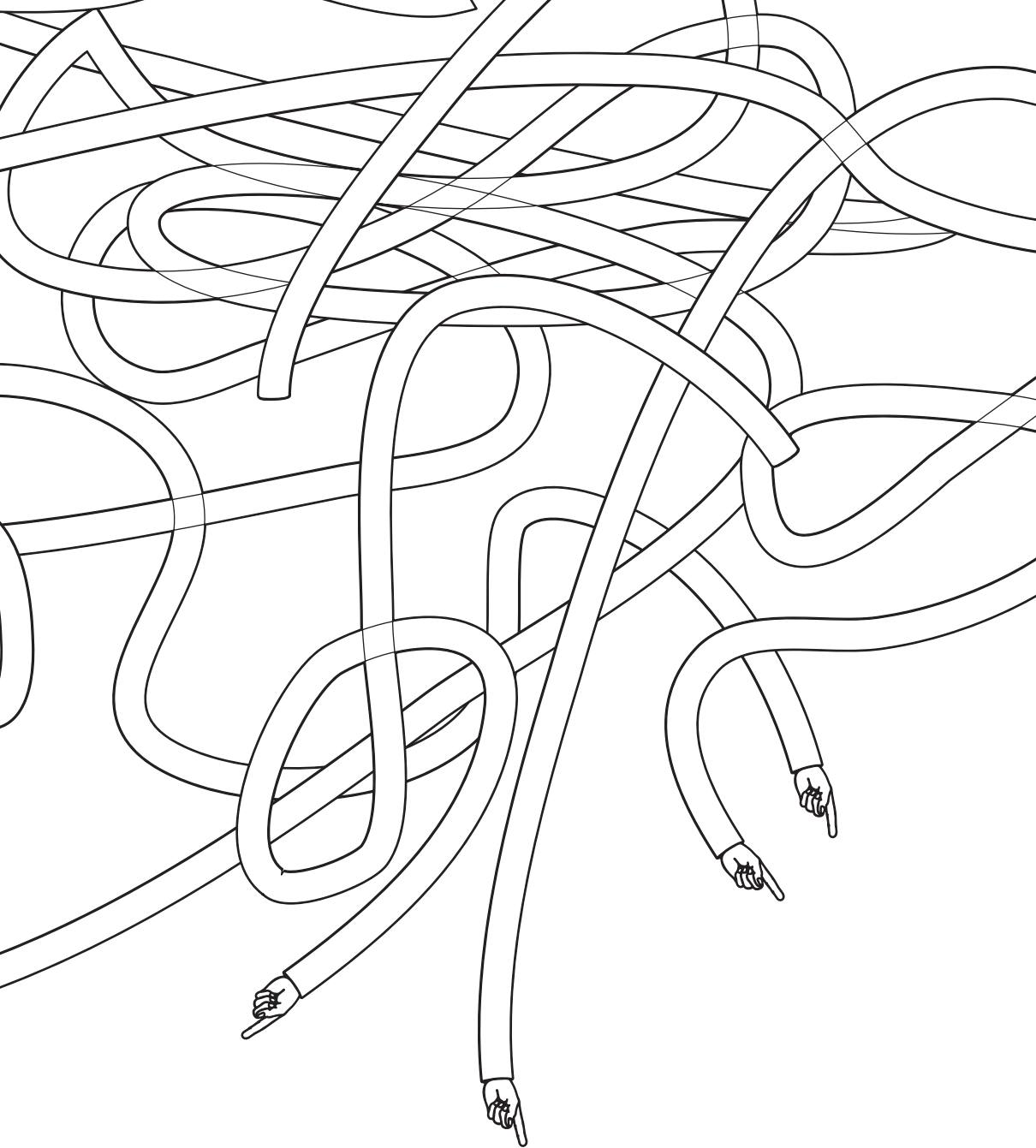
Ewa Koziół-Chrzanowska

„Przekrojowa” rubryka

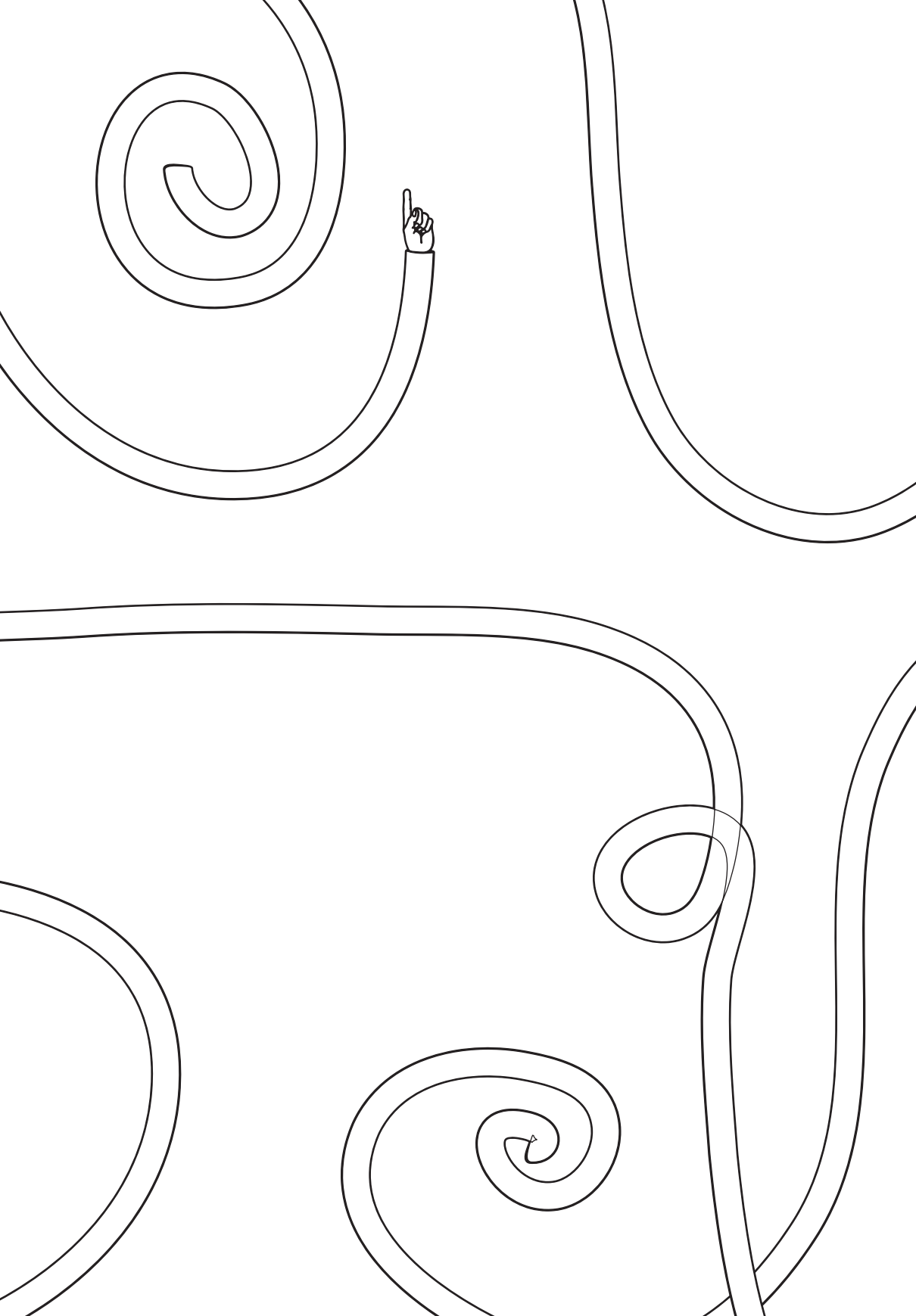
HECA

HECA

jako źródło potocznych
reproduktów języka polskiego



**HECA
HECA**



Ewa Koziół-Chrzanowska

„Przekrojowa” rubryka

HECA

HECA

jako źródło potocznych
reproduktów języka polskiego

© Copyright by Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2015

ISBN 978-83-65148-44-5

Recenzja

Dr hab. Katarzyna Kłosińska

Prof. dr hab. Wojciech Chlebda

Redakcja

Józefa Kunicka-Synowiec

Korekta

Justyna Ostafin

Tłumaczenie streszczenia na język angielski

Anna Moskała

Projekt okładki i skład

Joanna Bizior

Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/N/HS2/00627



Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner

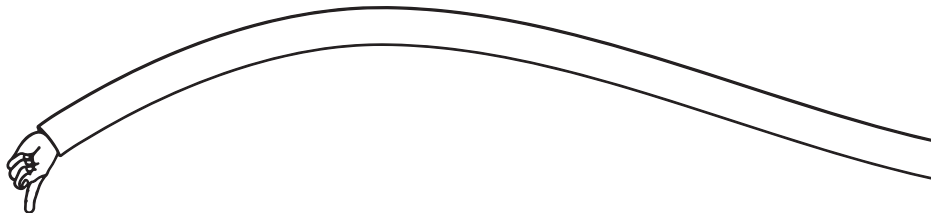
al. Daszyńskiego 21/13

31-537 Kraków

tel. 12 628 05 12

e-mail: office@libron.pl

www.libron.pl



Spis treści

Wstęp	9
1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału	15
1.1. Cel opracowania	15
1.2. <i>Heca hecą</i> , czyli o pochodzeniu materiału	17
1.3. Hece	20
1.4. Frazemy	24
1.5. Reprodukty	28
1.6. Reprodukty potoczne	36
1.7. Reprodukty a jednostki języka	39
1.8. Krótko o „Przekroju”	43
2. Główne cechy i funkcje hec	51
2.1. Komizm	51
2.1.1. Komizm, śmieszność, humor, dowcip	52
2.1.2. Główne grupy teorii komizmu	57
2.1.3. Wybrane szczegółowe teorie i klasyfikacje zjawisk komicznych	69
2.1.4. Socjologiczny aspekt komizmu	77
2.2. Funkcje	81
2.2.1. Funkcje języka jako zjawiska społecznego	81
2.2.2. Funkcje nielingwistyczne	85
2.2.3. Funkcje wypowiedzi (tekstu, mowy)	86

2.3. „Kontrmówienie”	94
2.3.1. „Kontrmówienie” a gatunki mowy; lingwistyczna teoria Michała Bachtina	95
2.3.2. Karnawał i karnawalizacja	97
2.3.3. Karnawalizacja a komizm	103
2.3.4. Hece w kontekście karnawalizacji	104
3. Klasyfikacja materiału	111
3.1. Zasady opracowania materiału	111
3.2. Wprowadzenie do klasyfikacji hec	116
3.3. Klasy hec – wstępne rozpoznanie terminologiczne	123
3.3.1. Przysłowie, sentencja, związek frazeologiczny	124
3.3.2. Skrzydlate słowa	139
3.3.3. Utarte wyrażenia (inne niż wymienione wcześniej)	143
3.3.4. Dialogi i quasi-dialogi	144
3.3.5. Purnonsens	145
3.4. Klasy hec – omówienie	146
3.4.1. Omówienie uwzględniające klasy hec	148
3.4.2. Omówienie uwzględniające tekst źródło	215
3.5. Hece powtórzone i fałszywe	230
4. Środki językowe wykorzystywane w hecach	245
4.1. Modyfikacje postaci wyrazów i ich połączeń	245
4.1.1. Modyfikacje formy fleksyjnej	245
4.1.2. Modyfikacje formy graficznej	248
4.1.3. Modyfikacje formy brzmieniowej	249
4.1.4. Modyfikacje postaci słowotwórczej	251
4.1.5. Modyfikacje składniowe	252
4.1.6. Modyfikacje w zakresie łączliwości leksykalno-semantycznej	253
4.2. Wieloznaczność (homonimia i polisemia)	254
4.3. Nagromadzenia elementów morfologicznych i fonetycznych	258
4.4. Powtórzenia	260
4.5. Deleksykalizacje jednostek nieciągłych	261

4.6. Antytezy	264
4.7. Neosemantyzmy	268
4.8. Zapożyczenia (cytaty)	270
4.9. Rymy	272
4.10. Środki składniowe	280
5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków	285
5.1. Obserwacje bezpośrednie	288
5.2. Obserwacje pośrednie	294
5.2.1. Pola semantyczne	294
5.2.2. „Polak” według Polaków	310
5.2.3. Kanały przekazu i źródła hec	325
5.3. Obserwacje kulturowe	337
6. Podsumowanie	345
7. Literatura cytowana	355
8. Aneks	367
9. Summary	397



Wstęp



Wszystko to śmieszne, choć wtórne, ale i warte zebrania, a może nawet ogłoszenia w całości. Boć przecież są to przysze skamienieliny językowo-obyczajowe naszych czasów. Na pewno powiedzonko *Czy się stoi, czy się leży*, dwa tysiące (tysiąc? trzy patyki?) się należy i *Jeden z taczkami* – pięciu z teczkami; *Kwadrat wolny*, *wapna* nie ma (mieszkanie czyste, rodzice wyjechali) – zawierają takie informacje o naszym potocznym języku, życiu i dowcipie, które się nie znajdą w słownikach z tej choćby przyczyny, że słowniki wyzyskują na ogół wyłącznie źródła pisane.

Tymi słowami Krystyna Pisarkowa kończyła w 1970 roku swój tekst *Pierozki leniwe dla dowcipnych, czyli heca hecą*, opublikowany w „Przekroju” z okazji pierwszej rocznicy istnienia rubryki zatytułowanej *Heca hecą*, którą redakcja wypełniała nadsyłanymi przez czytelników tygodnika powiedzonkami. Nie ma już *Hecy hecą* (zniknęła z łamów „Przekroju” po ponad trzydziestu latach stałej obecności – w 2002 roku) – ba! – nie ma już nawet „Przekroju”. Na stronach jego numerów archiwalnych pozostały jednak owe „skamienieliny językowo-obyczajowe”, a wydobyte z nich „informacje o naszym potocznym języku, życiu i dowcipie” stara się przedstawić i omówić niniejsza książka.

Pomysł przeprowadzenia badań językoznawczych poświęconych „Przekrojowym” hecom wziął się bezpośrednio z postulatów badawczych sformułowanych przez Wojciecha Chlebdę w tekstach z 1996 roku (*Frazeologia potocznych gatunków mowy [rozpoznanie wstępne]*¹) i 2005 roku (*Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*). Postulaty te nie powstały oczywiście w próżni, ale wynikały z przyjętej przez autora *Elementów*

¹ „(...) hece są dokumentem życiowych procesów, zachodzących w »przestrzeni frazeologicznej« polskiego komunikowania społecznego. Jest to dokument na tyle istotny, że domaga się klasyfikacji i opisu” [Chlebda 1996: 23].

frazematyki koncepcji frazeologii, której najważniejsze założenia i miejsce pośród innych paradygmatów badawczych warto w tym miejscu naszkicować.

Dla historii polskich badań frazeologicznych przełomowe okazały się lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku. Właśnie ta dekada przyniosła zasadniczą zmianę wcześniejszej sytuacji: trwającej od lat pięćdziesiątych jednolitości kategorii opisowych stosowanych w badaniach nad frazeologią, opartych na fundamentach metodologicznych stworzonych przez Stanisława Skorupkę. W roku 1976 i 1978 ukazały się prace poświęcone koncepcji frazeologii syntaktycznej Andrzeja M. Lewickiego [Lewicki 1976]² i koncepcji jednostek języka i produktów językowych Andrzeja Bogusławskiego [Bogusławski 1976b, 1978] [Chlebda 2007: 16]. Od tego czasu uświadamiamy sobie to, co Lewicki trafnie podsumował często przytaczanym w kolejnych latach przez wielu badaczy stwierdzeniem: „Nie ma jednej frazeologii, lub, jeśli kto woli, frazeologia jest nauką wieloaspektową. Każda z odmian frazeologii zakłada inny sposób patrzenia na język i inne stawia sobie cele” [Lewicki 1974: 151].

Współczesna sytuacja frazeologii (rozumianej jako dział językoznawstwa) cechuje się różnorodnością nurtów i paradygmatów badawczych. Wśród tych pierwszych wyróżnia się przede wszystkim:

Nurt „dośrodkowy” („lingwocentryczny”) skupiony (...) przede wszystkim na samej materii czy substancji języka – często w saussure’owskim rozumieniu autonomicznego, samowystarczającego systemu, wyizolowanego z kontekstu historii, kultury, społeczeństwa – i analizuje ją głównie metodami gramatycznymi w szerokim rozumieniu tego słowa (...).

W nurcie drugim natomiast, nurcie „odśrodkowym”, substancja językowa jest bardziej punktem wyjścia: wychodzi się od języka, podążając w stronę psychologii, socjologii, teorii tekstu i dyskursu, kulturoznawstwa, nawet filozofii [Chlebda 2007: 17]. Zestaw paradygmatów badawczych jest jeszcze bogatszy. W jednym z najnowszych tekstów poruszających ten temat Iwona Kosek, podsumowując dokonania polskiej frazeologii i frazeografii w badaniach po 1989 roku, wyróżnia pięć takich paradygmatów: związki frazeologiczne jako jednostki językowe, związki frazeologiczne jako część zasobu leksykalnego polszczyzny, związki frazeologiczne jako nośniki relacji język–człowiek–kultura, związki frazeologiczne jako składniki tekstu

² Przedruk w: Lewicki 2003b.

i stylu oraz związki frazeologiczne jako obiekty leksykograficzne [Kosek 2015: 44–49].

Zainteresowanie „Przekrojowymi” hecami wpisuje się w nurt „odśrodkowy” i zarazem paradygmat traktujący związki frazeologiczne jako nośnik relacji między językiem, człowiekiem i kulturą. Frazematyka, przyjmując perspektywę nadawcy i uznając za swoje jedyne kryterium konstytutywne odtwarzalność elementu językowego, stwarza takie ujęcie frazeologii, które obejmuje zakresem badawczym bardzo szeroką gamę zjawisk: od tradycyjnych związków frazeologicznych, poprzez wyrażenia funkcyjne, aż po hece. Ponadto frazematyka ma charakter względny – frazeologiczność danego ciągu wyrazowego jest rozpatrywana względem różnych płaszczyzn odniesienia: zbiorowości ludzkich, miejsca, czasu, stylu wypowiedzi. Wszystkie te cechy powodują, że „Przekrojowe” hece mogą być analizowane jako przykłady frazemów (według nowszej terminologii – reproductów) i przeszkody w tym zakresie nie stanowi ani ich różnorodność (semantyczna i formalna), ani efemeryczność czy ograniczenie występowania nawet do niewielkich grup towarzyskich. Pozostawanie w nurcie „odśrodkowym” oznacza również zainteresowanie kwestiami z pogranicza językoznawstwa i kulturoznawstwa, których wręcz nie sposób pominąć przy badaniu „skamienielin językowo-obyczajowych” (stąd rozdziały książki poświęcone „kontrmówieniu”, językowemu autoportretowi Polaków czy komizmowi).

Pod wieloma względami analiza pozyskanego z „Przekroju” materiału wpisuje się zatem w dobrze rozpoznany i mający już swoją tradycję i ugruntowany status paradygmat badawczy. Nie jest to bynajmniej równoznaczne z wkroczeniem na utartą ścieżkę badawczą, na której nie natrafia się na wątpliwości czy braki (materiałowe lub metodologiczne). Mimo obecnego rozkwitu frazeologii i frazeografii wciąż liczne kwestie pozostają niepodjęte lub nierozstrzygnięte.

Badanie „Przekrojowych” hec – wskazywanie ich źródeł, katalogowanie innowacji, opisywanie znaczenia itd. – napotyka liczne trudności wynikające z niedostatecznego opisu rodzimych zasobów frazeologicznych³.

³ Wciąż w mocy pozostają uwagi: „(...) tym silniej odczuwany jest brak analogicznych opracowań dotyczących frazeologii – a więc np. zarysu frazeotwórstwa polskiego, rozwoju semantycznego, polskich frazeologizmów, list frekwencyjnych frazeologizmów w różnych gatunkach wypowiedzi, wykazów neologizmów frazeologicznych, słowników synonimów, antonimów i homonimów frazeologicznych, słowników frazeologii środowiskowej, etymologicznego słownika frazeologizmów polskich itp. W porównaniu z leksykologami stawia to frazeologów w kłopotliwym położeniu, poważnie utrudniając całościowy ogląd rodzimej

W toku prac dość często zdarzały się sytuacje, w których jedynym źródłem informacji o pochodzeniu czy znaczeniu rozpatrywanego przykładu były intuicja lub zasoby internetowe o wątpliwej wiarygodności. Z kolei niektóre źródła (*Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych* czy *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki) wyróżniają się pozytywnie liczbą odnotowanych jednostek, ale nie dostarczają ich konsekwentnego opisu semantycznego i pragmatycznego. Ich użytkownik znajduje więc niekiedy potwierdzenie kształtu rozpatrywanego ciągu wyrazowego, niejednokrotnie wraz ze wskazaniem źródła pochodzenia, lecz pozostaje bezradny wobec pytań o ich znaczenie, właściwości pragmatyczne czy kwestii bardziej szczegółowych (na przykład odróżnienia znaczenia intencjonalnego i realnego). Tego rodzaju niedobory pociągają za sobą również problemy metodologiczne – jeśli wspomniane opisy jednostek należą do rzadkości, nie sposób oprzeć się na nich jako na wzorcach ułatwiających tworzenie własnych omówień badanego materiału.

Rozwiązań niektórych z powyższych problemów dostarcza rozwój lingwistyki korpusowej. Możliwość oglądu frazeologizmów w korpusach może częściowo rekompensować braki w zasobach frazeograficznych. Dla badacza „Przekrojowych” hec obecny moment wydaje się jednak bardziej zapowiedzią przełomu niż samym przełomem – powstaje korpus języka mówionego *Spokes*, zawierający już znacznie więcej danych mówionych (wśród których przede wszystkim można się spodziewać występowania hec) niż *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, rozwijają się badania korpusów niezamkniętych (wyszukiwarka *Frazeo*). Próba zastosowania tych nowych narzędzi do badań nad omawianym materiałem wciąż jednak nie przynosi zadowalających rezultatów, czego przyczyn można upatrywać bądź w charakterze i wielkości danych korpusowych, bądź w pewnych niedoskonałościach wyszukiwarek. Badania nad hecami przeprowadzono więc głównie za pomocą tradycyjnych źródeł: słowników i zbiorów cytatów. I chociaż należy w tym miejscu przyznać, że to rozwiązanie – przyjęte kilka lat temu – było podyktowane raczej koniecznością niż wyborem (wspomniane narzędzia korpusowe powstały nieco później), nadal wydaje się ono dość trafne. To nie wyklucza faktu, że za kilka lat rozwój językoznawstwa

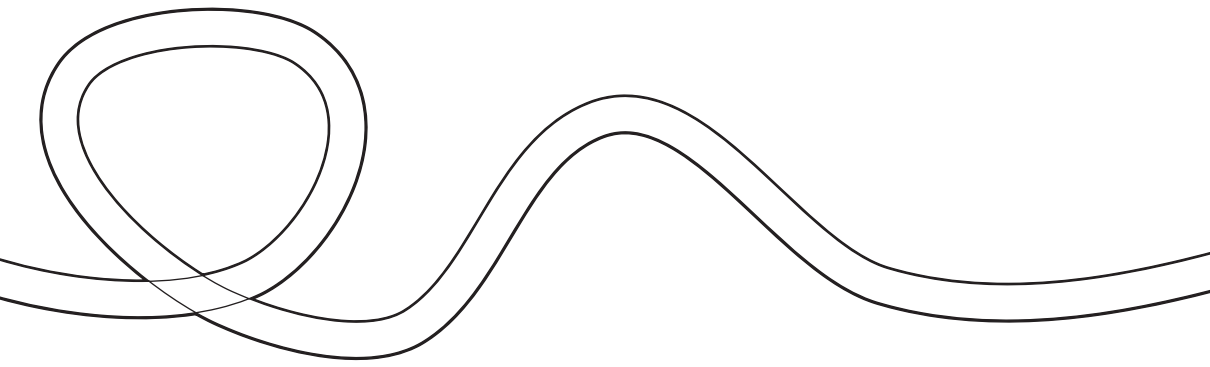
frazeologii i ocenę zachodzących w niej przemian” [Chlebda 2001b: 179]; „(...) dzisiejszy stan kodyfikacji zasobów frazeologii polskiej nie przekracza kilku procent ich faktycznej zawartości” [Chlebda 2007: 24].

korpusowego doprowadzi do powstania całkiem nowych możliwości badawczych związanych z potocznymi reproduktami języka polskiego.

Prezentowana Czytelnikom praca jest więc z jednej strony kontynuacją określonego nurtu polskiej frazeologii, z drugiej zaś – analizą nieopisanego dotąd materiału językowego, mierzącą się z nowymi problemami metodologiczno-terminologicznymi.

Niniejsza książka jest zmienioną i rozbudowaną wersją rozprawy doktorskiej, która powstała w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Markowskiego, któremu w tym miejscu pragnę serdecznie podziękować za wieloletnią (rozpoczętą już na etapie proseminarium magisterskiego) opiekę naukową. Dziękuję również recenzentom rozprawy doktorskiej oraz jej wersji książkowej: prof. dr. hab. Jerzemu Bralczykowi i prof. dr. hab. Wojciechowi Chlebdzie oraz dr. hab. Katarzynie Kłosińskiej. Ich życzliwa pomoc i zaangażowanie pozwoliły na eliminację wielu błędów i rozbudowanie tekstu o nowe wątki badawcze.

Dziękuję także Mężowi – za wsparcie merytoryczne i wyrozumiałość.





1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

1.1. Cel opracowania

Celem niniejszej rozprawy jest opis potocznych reproduktów języka polskiego oparty na materiale liczącym 1117 jednostek pozyskanych z drukowanej w tygodniku „Przekrój” rubryki *Heca hecą*. Heca (czyli przykłady zaczerpnięte ze wspomnianej rubryki) to jedna z wielu grup jednostek reprezentujących potoczne reproduktury języka polskiego. Niniejsza praca nie podejmuje próby skonfrontowania przykładów pozyskanych z „Przekroju” z innym, ale stosunkowo podobnym, materiałem językowym, choć taki oczywiście istnieje¹. Względnie stałe połączenia wyrazowe, często komiczne, charakterystyczne przede wszystkim dla nieoficjalnego języka mówionego, były przedmiotem zainteresowania językoznawców, albo jednak skupiali się oni na szczegółowych aspektach tych zjawisk językowych², albo proponowali opis wieloaspektowy, ale oparty na materiale o zawężonym zakresie³. Materiał badawczy o podobnych cechach można by oczywiście

¹ Celem analizy nie jest wskazanie podobieństw i różnic między materiałem z „Przekroju” a przykładami z innych źródeł, choć będą one służyć jako pomoc w omówieniu badanego materiału; na przykład wiele hec (co bardzo cenne – wraz z definicjami) odnaleziono w *Słowniku gwary uczniowskiej* [Czarnecka, Zgółkowa 1991].

² Do opracowań biorących pod uwagę wybrane aspekty połączeń wyrazowych można zaliczyć na przykład – krańcowo różniące się od siebie – prace Andrzeja Bogusławskiego [Bogusławski, Garnysz-Kozłowska 1979; Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993; Bogusławski, Danielewiczowa 2005], Michała Głowińskiego [Głowiński 1991, 1996, 1999] czy Jerzego Bralczyka [Bralczyk 2007].

³ Wśród prac omawiających określony typ materiału można wymienić teksty skupiające się na folklorze dziecięcym [Cieślakowski 1985], uczniowskim [Czarnecka, Zgółkowa 1991], dziecięco-młodzieżowym [Simonides 1976], połączeniach zawierających rym [Nagajowa 2005], języku propagandy politycznej PRL (wymienione wcześniej studia Głowińskiego).

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

pozyskać nie tylko z już istniejących opracowań naukowych, lecz także z innych źródeł, na przykład z wiadomości tekstowych nadsyłanych przez widzów do programu *Szkló kontaktowe*, nadawanego przez stację TVN24.

Wnioski wynikające z niniejszej analizy odnoszą się więc przede wszystkim do hec. Pytaniem otwartym pozostanie, w jakim stopniu okazałyby się trafne w stosunku do materiału językowego o podobnym charakterze, a tym samym do potocznych reproductów języka polskiego rozumianych jako szersze zjawisko językowe, którego hece są tylko jednym z reprezentantów. Intencją przyświecającą podjęciu badań był wprowadzić opis potocznych reproductów języka polskiego, nie można jednak przemilczeć ograniczeń, jakie powoduje analizowanie ich cech na podstawie jednego źródła materiałowego.

Jak już wspomniano, celem niniejszej rozprawy jest opis potocznych reproductów języka polskiego, co ważne – opis możliwie szeroki, uwzględniający różnorodne aspekty reproductów: semantyczne, pragmatyczne i formalne.

Rozróżnienie między semantyką a pragmatyką przyjmuję za Renatą Grzegorzyczkową, która prezentuje dwa ujęcia zagadnienia:

do semantyki włącza się w tym ujęciu informacje wnoszone przez kod, niezależne od sytuacji, niejako **w oderwaniu od użycia**, pragmatyka natomiast opisuje te znaczenia (informacje), które wyprowadza się ze **zdania użytego** [podkr. – E.K.Ch.], a więc wraz z odczytaniem prawdziwej intencji nadawcy, z wypełnieniem okazjonalizmów, a także wszystkich podtekstów, aluzji zrozumiałych dla mówiących tylko w określonej sytuacji [Grzegorzyczkowa 2002: 32].

pragmatyka to **studium użycia języka** (tekstu szeroko pojętego), podczas gdy semantyka obejmuje **studium systemu językowego** [podkr. – E.K.Ch.]. Do aspektu pragmatycznego wypowiedzi należą więc następujące elementy: napełnianie treścią okazjonalizmów, nadawanie wypowiedzi określonej intencji (siły illokucyjnej, np. prośby, obietnicy, chęci nawiązania kontaktu, groźby, ostrzeżenia itp., celów wypowiedzi jest bardzo wiele) i wreszcie rozumienie wypowiedzi zależnie od wiedzy i doświadczenia rozmówców, a więc np. wiązanie przez mówiących różnych asocjacji negatywnych bądź pozytywnych (tzw. konotacji) ze zjawiskami nazywanymi. Niektóre z tych konotacji mogą się społecznie utrwalić i wejść do znaczeń leksemów, czyli do sfery semantycznej [Grzegorzyczkowa 2002: 32, 33].

W ramach analizy semantycznej, czyli rozpatrywania „informacji wnoszonych przez kod”, opisywane będzie znaczenie (dosłowne lub/i metaforyczne) reproductów, zarówno pojedynczych, jak i łączonych w grupy semantyczne. Analiza pragmatyczna – „opisująca te informacje, które

wyprowadza się ze zdania użytego” – obejmuje funkcje reпродукtów oraz (częściowo) ich aspekty z pogranicza językoznawstwa i innych dziedzin: komizm i przynależność do nurtu „kontrmówienia”. Każda z tych perspektyw jest jednak w odniesieniu do badanego materiału niewystarczająca. Niektórych reпродукtów (na przykład grupy przykładów purnonsensowych) nie da się bowiem rozpatrywać pod względem semantycznym. Z kolei brak możliwości badania jednostek w kontekście eliminuje sposobność analizy wielu aspektów będących domeną pragmatyki (na przykład nadawania wypowiedzi określonej intencji, uwzględniania wiedzy i doświadczenia rozmówców). Semantyka („studium systemu językowego”) i pragmatyka („studium tekstu szeroko pojętego”) łączą się w badanym materiale również ze względu na to, że występują w nim jednostki o różnym statusie: jednostki tekstu oraz jednostki języka. Ponadto – jak trafnie zauważa Grzegorzyczkowa – odróżnienie wiedzy ogólnej, którą można uznać za wiedzę semantyczną należąca do kompetencji językowej (semantyka), od szczegółowej wiedzy o faktach i zjawiskach kultury (pragmatyka) jest często bardzo trudne [Grzegorzyczkowa 2002: 35]. Z wymienionych powodów zasadne wydało się uwzględnienie w niniejszej analizie obu perspektyw, nawet jeśli zastosowano je w sposób niepełny lub nieproporcjonalny względem siebie.

Poza semantycznymi i pragmatycznymi cechami reпродукtów analiza uwzględnia również ich właściwości formalne: wykorzystane środki językowe, zależność między analizowanymi reпродукtami a ich tekstami źródłami (jeśli je mają), postać (wypowiedzenie a forma dowolna).

1.2. *Heca hecą*, czyli o pochodzeniu materiału

Wszystkie jednostki będące przedmiotem badań w niniejszej rozprawie to materiał pozyskany z rubryki *Heca hecą* publikowanej przez tygodnik „Przekrój” w latach 1969–2002. Początkiem tej utrzymującej się przez ponad trzydzieści lat na łamach tygodnika rubryki było wezwanie redakcji zamieszczone w ostatnim numerze z 1969 roku. Warto przytoczyć je tu w całości.

Heca hecą a godziny lecą.

Życie nie pieści, pieścimy się sami.

Tylko spokój może nas uratować.

Nie jest letko panno Petko.

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

Ja mu w gaz, a on zgaśł.

Żebyśmy tylko zdrowi byli.

Zróbmy rząd, chodźmy stąd.

Co złego to nie my.

Zabili go i uciekł.

Ani mucha nie siada.

Ja się do życia nie prosiłem.

Niech się dzieje wola boska, zapalimy papieroska.

Panie, koło się panu kręci.

Świat jest piękny tylko ludzie źli.

Życie jest brutalne.

Pan jej nie zna? Ona z Gniezna.

Ukłony od Zosi, co cię w sercu nosi.

Czym są te powiedzonka? Nie są to przysłowia i nie figurują w zbiorze Glogera. Nie należą do tzw. „słów skrzydlatych” literatury polskiej, jakich zbiór ogłosił kiedyś w „Przekroju” prof. dr Henryk Markiewicz. Nie mogłyby figurować w słowniku komunałów, którego pierwowzór dał we Francji Flaubert.

Zwykle nie wiadomo, skąd się wzięły, choć źródła niektórych dałoby się może odnaleźć w jakichś zapomnianych już piosenkach, sztukach, filmach (może czytelnicy wskażą takie przypadki?). Są takie, które żyją wieki, są inne, które robią się na krótki czas modne, a potem idą w zapomnienie. Często są oparte na prostym rymie lub słownym skojarzeniu. Używają ich ludzie, którzy chcą powiedzieć coś dowcipnego, albo głębokiego, albo w ogóle chcą coś powiedzieć, cokolwiek... Dlatego pewno najczęściej powiedzonek tego typu używa się przy okazjach towarzyskich, a intelektualnie niezbyt absorbujących: przy wódce i kartach. Porzekadła pijackie zebrał Tuwim, bridżowe gromadził kiedyś „Przekrój”. Natomiast nie istnieje, o ile wiemy, polski zbiór takich porzekadeł „ogólnożyciowych”, jak te, które wyżej przytaczamy. A wszak to także dokument obyczajowy, który warto ocalić od zapomnienia.

Prosimy Czytelników o nadsyłanie powiedzonek do rubryki HECA HECA. Przy mniej znanych, lokalnych, środowiskowych – prosimy zaznaczyć krótko, co nadsyłający wie o pochodzeniu i okolicznościach, w jakich się go używa. Dziękujemy.

PS.: porzekadeł pijackich i karcianych prosimy nie nadsyłać [nr 1289/1290, Gwiazdka 1969: 7].

Pierwsze hece nadesłane przez czytelników opublikowano w drugim numerze z 1970 roku i od tej chwili robiono to niemal nieprzerwanie (na ogół z pominięciem numeru noworocznego oraz numerów specjalnych) do 2002 roku, kiedy to rubryka zaczęła się pojawiać nieregularnie, aż w połowie roku zaniechano w ogóle jej druku. Trudno oszacować, jak bogaty jest materiał hec, ponieważ *Heca hecą* cieszyła się zmienną popularnością: w niektórych latach w jednym numerze tygodnika można było przeczytać kilkanaście konstrukcji, w innych – nie więcej niż pięć. Wojciech Chlebda szacuje, że „Przekrój” mógł wydrukować ok. dziesięć tysięcy hec [Chlebda 2005: 78], i pobieżna lektura rubryki wskazuje na to, że podana liczba jest prawdopodobna.

Ponieważ opracowanie tak bogatego materiału językowego wydaje się przekraczać możliwości jednej osoby, w niniejszej rozprawie podstawą badań jest jedynie próbka materiału obejmująca 1117 hec⁴, zebrana z tygodników wydanych w latach 1970 (548 hec), 1990 (274 hece), 2001 i 2002 (łącznie 295 hec)⁵. Wybór ten nie jest oczywiście przypadkowy. Dobrana próbka ma możliwie najszerzej reprezentować materiał jako całość, stąd decyzja o przeanalizowaniu wycinków odległych od siebie czasowo: pierwszego i ostatniego roku (a właściwie dwóch ostatnich lat), kiedy rubrykę drukowano. Decyzja o włączeniu do badań rocznika 1990 jest podyktowana chęcią oglądu materiału spomiędzy tych dwóch biegunów czasowych; znacznie bardziej interesujące od analizy rocznika z arytmetycznego środka (czyli roku 1986) okazało się włączenie do badań próbki z rocznika późniejszego o cztery lata. Rok 1990 jest bowiem pierwszym pozbawionym całkowicie funkcjonującej w PRL cenzury, a ponadto przynosi wiele nowych hec będących komentarzem do szybko zmieniającej się w owym czasie rzeczywistości, na przykład:

559. Stopa rośnie, tylko nam ręce opadają (*inflacyjne*).

579. Dlaczego nie sprzedajecie? Bo jeszcze nie ma kolejki.

678. Pan Balcerowicz i ropa wykańczają chłopą.

⁴ Cały analizowany materiał (wraz z informacjami bibliograficznymi) znajduje się w aneksie. Zarówno w aneksie, jak i w tekście każdy przykład jest poprzedzony przypisanym mu numerem. Zachowano oryginalną ortografię i interpunkcję badanych przykładów. Niektóre hece opatrzone dodatkowymi informacjami podanymi w nawiasie (najczęściej kursywą) – również te elementy są zachowane zgodnie z wersją podaną przez tygodnik.

⁵ Podane liczby nie uwzględniają powtórzeń. Bywa, że redaktorzy po kilku miesiącach lub latach zamieszczają ten sam przykład. W 2002 roku zdarzyła się również pomyłka: w numerze 20 (2969) przedrukowano materiał z numeru 16 (2965).

1.3. Hece

Słowa „heca” po raz pierwszy w sensie terminologicznym (czy raczej – jak pisze Chlebda [Chlebda 2005: 78] – „quasi-terminologicznym”) użyła Krystyna Pisarkowa, która w pierwszą rocznicę istnienia rubryki *Heca hecą* zamieściła w „Przekroju” poświęcony jej artykuł [Pisarkowa 1970]. Tekst ten jako pierwszy, i jak dotąd wciąż jeden z niewielu, traktował zbiory „Przekroju” jako w miarę jednolity materiał („w miarę” – ponieważ, jak zaznacza autorka, „Od razu rzuca się w oczy, że heca hecy nierówna”) oraz omawiał kilka jego cech. Pisarkowa scharakteryzowała hece, odwołując się do przysłów. W krótkiej analizie sprawdziła, które spośród cech przypisanych przez Juliana Krzyżanowskiego przysłowiom występują również w hecach. Wyniki były następujące: przysłowie ma zawsze dwa znaczenia (dosłowne i przenośne), heca nie tylko nie ma dwóch znaczeń, ale bywa także, że nie da się z niej wyinterpretować ani jednego; stałość (właściwą przysłowiom) hec można mierzyć tylko w granicach „naszego wieku”; powszechność (również charakterystyczną dla przysłów) – w granicach języka narodowego; hece nie są (w przeciwieństwie do przysłów) dydaktyczne; wątpliwa jest też ich obrazowość. Pisarkowa konstatuje: „Hece są więc przysłowiodopodobne, są przysłowiami zwyrodniałymi i kpinami z własnego gatunku”. Autorka wymienia także kilka środków, którymi operują hece: wieloznaczność wyrazów, podobieństwo brzmieniowe, rymy i stałe schematy syntaktyczne.

Terminem „heca” posługuje się również Chlebda, który tym mianem określił trzeci z siedemnastu wyróżnionych przez siebie typów frazemów.

1. Frazeologizmy klasyczne: *pięta achillesowa, pleść duby smalone, głupi jak but, czas leczy rany*;
2. Przysłowia: *Na krzywe drzewo wszystkie kozy skaczą, Na świętego Grzegorza idzie zima do morza, Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło*;
3. Hece: *Gość w dom, kredens na klucz, Wysoki na twarzy, a nogi do samej ziemi, Tak, tak, krowa to piękny ptak, Tu nie Afryka, tu się drzwi zamyka, Nie bij kota ścierką, bo mu ogon zardzewieje*;
4. Aforyzmy rekursywne: *Na początku było Słowo, a na końcu Frazes, Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba mówić do ludzi, Sumienie miał czyste. Nie używane*;
5. Formuły, prawa i quasi-prawa: *$E = mc^2$, Życie jest formą istnienia białka, Gorszy pieniądz wypiera lepszy, Krasnoludki są na świecie*;

6. Formuły gatunkowe: listu – *W pierwszych słowach mojego listu...*; podania – *Zwracam się z uprzejmą prośbą o...*, *Prośbę swoją motywuję tym, że...*; nekrologu – *Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony świętymi Sakramentami, zasnął w Panu, wyprowadzenie zwłok, pogrążony w żalu; bajki – za trzydzięcią wiatą górą, za trzydzięcią rzeką, i ja tam byłem, miód i wino piłem – itp.;*
7. Formuły etykietalne: *Moje uszanowanie!, Całuję rączki!, Szczęśliwej podróży!, Sto lat!, Szybkiego powrotu do zdrowia, Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku, Cała przyjemność po mojej stronie, Co to ja chciałem powiedzieć..., Nie chciałbym być źle zrozumianym, ale...;*
8. Elementarne formy folkloru: *czary mary, hokus pokus, Ele-mele dutki (gospodarz malutki), Entliczek pentliczek (czerwony stoliczek), Tere-fere kuku (strzela baba z łuku), Aniołek, fiołek, róża, bez, Na górze różę, na dole fiołki (my się kochamy, jak dwa aniołki);*
9. Komunikaty: *Wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił..., Ktokolwiek wiedziałby o losie zaginionego, proszony jest o..., Choremu grozi seria bolesnych zastrzyków, Jak donosi nasz korespondent..., Ofiar w ludziach nie było, Czyjemuś życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, Wiatr w czasie burz porywisty;*
10. Skrzydlate słowa: *Być albo nie być – oto jest pytanie, Chłop potęgą jest i basta!, Jestem za, a nawet przeciw, Wsi spokojna, wsi wesola!, czerep rubaszny, gruba kreska;*
11. Hasła i slogany: *Zero tolerancji, Silni, zwarci, gotowi, Niech się święci 1 Maja!, Aby Polska rosła w siłę, a ludziom się żyło dostatniej, Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości, Podaruj sobie odrobinę luksusu, Jesteśmy wreszcie we własnym domu, No to Frugo!;*
12. Teksty użytkowe: *Przejdźcie drugą stroną ulicy, Zaraz wracam, Palenie wzbronione, Dyskont spożywczy, Przed użyciem wstrząsnąć, Nie zawiera konserwantów, Nie wychylać się;*
13. Tytuły: *„Nad dalekim cichym fiordem”, „Tańczący z wilkami”, „Milczenie owiec”, „Straszny dwór”, „Święto wiosny”, „Rok 1984”;*
14. Terminy złożone i terminologizmy: *czerwony olbrzym, morena denna, pierwsza palatalizacja, telefon komórkowy, choroba szalonych krów, siły szybkiego reagowania;*
15. Operatory metajęzykowe i metatekstowe: *jak to się mówi, w dosłownym tego słowa znaczeniu, mówiąc w przenośni, Tyle tytułem wstępu, Chciałbym na zakończenie dodać, że..., Ciąg dalszy nastąpi;*

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

16. Wyrażenia funkcyjne: ..., *chyba że...*, ...*a oprócz tego...*, ...*dopóty, dopóki...*, ...*ale zawsze, x, żeby nie powiedzieć y*;
17. Wyrażenia pragmatyczne: *Co to to nie, Mówi się trudno, A to dopiero!, Ja tego nie powiedziałem, A nie mówiłem?, Żeby potem nie było na mnie!, Żeby mi to było ostatni raz!, Czy ja wiem?, I bądź tu człowieku mądry!, Czego to ludzie nie wymyślą!, Coś w tym jest, Niech ci będzie, Zobaczą, co się da zrobić* [Chlebda 2005: 82, 83].

O hecach jako swego rodzaju zbiorze autor pisał też w tekście *Frazeologia potocznych gatunków mowy* [Chlebda 1996]. Artykuł ten poświęcony jest wstępnemu rozpoznaniu problematyki frazeologizmów używanych w tytułowych „potocznych gatunkach mowy”. Chlebda prezentuje w nim między innymi zarys słownika rosyjskich autorów⁶, którzy zebrali 2558 jednostek reprezentujących „złożony, różnorodny, pełen humoru i żartów żywioł żywej mowy” [Chlebda 1996: 17], oraz postuluje przeprowadzenie podobnych działań na gruncie polonistycznym. Jak pisze, nie dysponujemy polskim „słownikiem kontrmówienia”, ale materiał do takiego słownika istnieje – są nim właśnie „Przekrojowe” hece [Chlebda 1996: 22].

Poszukiwanie analogii między materiałem słownika „żywej mowy” a rubryką „Przekroju” oraz artykuł Pisarkowej nie upoważniają do używania słowa „heca” w sensie terminologicznym, w kontekstach niezwiązanych bezpośrednio z „Przekrojem”. Nieco inaczej dzieje się w wypadku przytoczonej klasyfikacji frazemów: hece występują w niej na prawach równych takim zbiorom jak frazeologizmy czy przysłowia. Podział ten, po wnikliwej analizie, nie wydaje się jednak fortunny.

Typologia frazemów nie została dotąd opracowana, nie można więc się odwołać do kryteriów dzielących je na podzbiory. Pozostaje więc oparcie się na przywołanych już przykładach, które te podzbiory ilustrują. Z punktu widzenia badacza materiału „Przekrojowej” rubryki szczególnie interesujące pośród wymienionych grup są „hece”, „aforyzmy rekursywne” oraz „formuły, prawa i quasi-prawa”. Cechę wspólną wszystkich hec stanowi przynależność do „kontrmówienia”, „procesów antytekstowych” [Chlebda

⁶ W. Bielaniń, I. Butenko, *Tołkowyj słowar' sowriemiennych razgowornych frazeologizmow i prisłowij*, Moskwa 1993 oraz W. Bielaniń, I. Butenko, *Żywaja riecz. Słowar' razgowornych wyrażenij*, Moskwa 1994.

2005: 19], do tego, co Pisarkowa nazwała „kpiną z własnego gatunku”⁷. Tymczasem, jeśli przyjrzeć się przykładom ilustrującym klasyfikację frazemów, okazuje się, że takie „kpiny z własnego gatunku” znajdziemy nie tylko w grupie hec, lecz także wśród aforyzmów rekursywnych (*Sumienie miał czyste. Nie używane*); „formuły, prawa i quasi-prawa” samą swoją nazwą świadczą o tym, że przynależć tu mogą nie tylko „prawdziwe” prawa⁸. Jeśli przyjrzeć się materiałowi pozyskanemu z „Przekroju”, okazuje się, że zawarte w nim połączenia wyrazowe można zaklasyfikować również do innych typów frazemów, na przykład:

413. Dzień dobry na wieczór.

– do formuł etykietalnych.

Heca w znaczeniu, którym posłużyła się Pisarkowa, odwołuje się z kolei wyłącznie do przysłów. Tymczasem nie wszystkie hece można określić jako „przysłowia zwyrodniałe”, na przykład:

1009. W życiorysie płamy tanio wywabiamy.

948. Sprzedam głupie, mądre kupię.

– to formuły przypominające ogłoszenia,

934. Usta milczą, dusza śpiewa, no a serce krew zalewa.

– przekształcone skrzydlate słowo.

Używanie „hecy” w znaczeniu terminologicznym nie wydaje się zatem dobrym rozwiązaniem. Określenie to warto natomiast zarezerwować dla kontekstów ściśle związanych z „Przekrojową” rubryką. Ilekroć w niniejszym tekście pojawi się określenie „heca”, będzie ono oznaczać ‘połączenie wyrazowe opublikowane w rubryce „Przekroju” – *Heca hecą*’; prezentowana tu analiza opiera się wprawdzie na owych „hecach”, są one jednak tylko

⁷ Podział na „mówienie” i „kontrmówienie” – w tym miejscu tylko wspomniany – jest przedmiotem szczegółowych rozważań w dalszych częściach rozprawy.

⁸ *Nota bene* wszystkie przykłady wymienione w tej grupie mogłyby – ze względu na to, że nie są anonimowe – znaleźć się w grupie skrzydlatych słów („ $E = mc^2$ ” – Albert Einstein; „Krasnoludki są na świecie” – Maria Konopnicka, *O krasnoludkach i sierotce Marysi*; „Życie jest formą istnienia białka” – Agnieszka Osiecka, *Nie ma szatana*; „Gorszy pieniądz wypiera lepszy” – zdanie przypisywane Thomasowi Greshamowi zob. [Markiewicz, Romanowski 2007: 160]), co pokazuje, że grupy wydzielone w typologii nie są zbiorami wyłączającymi się i krzyżują się na różne sposoby.

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

reprezentantami znacznie bogatszego zbioru, który wymaga osobnej, niezwiązanej z tradycją „Przekroju”, nazwy.

1.4. Frazemy

Poszukiwanie nazwy dla wspomnianego zbioru należy zacząć od hiperonimu (według przytoczonej wyżej klasyfikacji Chlebda) hec – „frazemu”. Autorzy *Encyklopedii języka polskiego* zdefiniowali „frazem” oraz opisującą go dziedzinę („frazematykę”) następująco:

FRAZEM to stosunkowo trwała forma językowa (wyrażenie, zwrot lub całe zdanie) odtwarzana przez różnych nadawców w tej samej funkcji i w tym samym znaczeniu; f. jest jednostką badawczą frazematyki.

FRAZEMATYKA to jedna z odmian frazeologii, bywa nazywana (W. Chlebda) frazeologią nadawcy. To nadawca bowiem, odtwarzając przez kogoś już stworzone wyrażenia czy zwroty, powołuje do życia frazemy, będące właśnie przedmiotem zainteresowania badawczego f. [Pisarek 1999: 103].

Przytoczone definicje są bliskie rozumieniu Chlebda [Chlebda 2009: 22], niemniej na potrzeby niniejszych rozważań wymagają rozwinięcia.

Frazematyka to takie ujęcie frazeologii, które za punkt wyjścia przyjmuje człowieka mówiącego; stąd jej inna nazwa – „frazeologia nadawcy”. Frazematyka zajmuje się więc takim paradygmatem badawczym, który za punkt centralny obiera człowieka zwracającego się do kogoś w jakiejś sytuacji z pewną intencją i w określonym celu. Jedynym kryterium konstytutywnym frazematyki jest „odtwarzalność elementu językowego w danej sytuacji i dla nazwania danej wiązki sensów” [Chlebda 2001a: 336] – frazematyka przyjmuje zatem orientację syntetyzującą, poszukującą wspólnych cech zjawisk takich jak frazeologizmy, przysłowia, skrzydlate słowa, formuły etykietalne itd. Przy takich założeniach „frazem” jest rozumiany jako względnie trwała forma językowa, która w danej sytuacji stała się – niezależnie od swych cech strukturalnych i semantycznych – przyjętym (nierzadko jedynym) sposobem wyrażania danego potencjału treściowego [Chlebda 2001a: 335, 336; 2003: 11–13, 51–53].

Frazematyka wypracowała własną metodologię [między innymi Chlebda 1991, 2001a, 2003, 2005] oraz zadomowiła się w świadomości językoznawców (o czym świadczy, jak się wydaje, umieszczenie przytoczonych wyżej haseł w *Encyklopedii języka polskiego* oraz stosownego rozdziału w tomie

*Współczesny język polski*⁹), jej twórca jednak nie posługiwał się terminami „frazem” i „frazematyka” konsekwentnie (na przykład opublikowany w 1996 roku, wspominany tu już artykuł *Frazeologia potocznych gatunków mowy*, który dotyczy między innymi „Przekrojowych” hec, zawiera w tytule właśnie słowo „frazeologia”, a nie „frazematyka”), a w ostatnich latach zaczął rezygnować ze stosowania tych pojęć; jak pisze:

frazem, który miał być frazeologii jednostką jedyną – jedyną, czyli zbiorczą, jednostką-zwornikiem, hiperonimem gromadzącym pod swymi szerokimi skrzydłami i frazeologizmy klasyczne (idiomy), i terminy złożone, i formuły etykietalne, wyrażenia funkcyjne, przysłowia, porzekadła, powiedzonka i wiele innych gatunków utartych wielowyrzowców, doznał poważnego urazu i stał się terminem niesprawnym [Chlebda 2009: 23].

Powody owej niesprawności są dwa: niepowodzenie syntetycznego ujęcia frazeologii oraz zbyt duża różnorodność w rozumieniu terminu „frazem” [Chlebda 2003: 13].

Frazematyka miała „przyczynić się do przewyciężenia analityzmu frazeologii standardowej” [Chlebda 2003: 12], gdyż traktowała różnicowane przez nią pojęcia (takie jak frazeologizm, przysłowie, termin złożony itp.) w sposób syntetyczny; zgodnie z tym założeniem frazem miał pełnić funkcję hiperonimu wymienionych terminów. Tymczasem we wstępie do wznowionego po dwunastu latach wydania *Elementów frazematyki* [Chlebda 2003: 9–14] ich autor konstatuje, że założenie to zupełnie nie przyjęło się w praktyce badawczej. Mianem frazemu zaczęto określać tylko te wielowyrzowce, które nie mieściły się w polu badawczym standardowej frazeologii, a w rezultacie zaczęto mówić osobno o frazeologii i frazematyce (oraz, analogicznie, o frazeologizmach i frazemach)¹⁰. Twórca frazematyki podsumował tę sytuację następująco:

⁹ We wstępie redaktor tomu deklarował: „Tom *Współczesny język polski* stanowi próbę syntetycznego przedstawienia obecnego stanu wiedzy o współczesnej polszczyźnie” [Bartmiński, red., 2001: 9].

¹⁰ Przykładem tak przeprowadzonego podziału jest artykuł Juliusza Kurkiewicza [Kurkiewicz 2008: 64] znajdujący się w tomie, którego tematyka skupia się wokół rozważań nad projektem *Wielkiego słownika języka polskiego*; Kurkiewicz proponuje osobne opracowanie frazeologizmów, przysłów i skrzydlatych słów, skrótów i skrótowców, terminów złożonych i terminologizmów oraz frazemów, do których zalicza – jak sam przyznaje – arbitralnie pozostałe grupy frazemów wydzielone przez Chlebdę (formuły gatunkowe, formuły etykietalne, elementarne formy folkloru, komunikaty, teksty użytkowe, operatory metajęzykowe i metatekstowe, wyrażenia funkcyjne, wyrażenia pragmatyczne). Podział na frazeologię (na przykład „Wstać lewą nogą”) i frazematykę (na przykład „I to by było na tyle”) stosuje również Bartmiński [Bartmiński 1992: 43].

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

poważna część polskich językoznawców uznała, że nie ma potrzeby nazywania frazemem tego, co dotychczas od dawna było nazywane „frazeologizmem”, niechaj więc frazeologizm „frazeologizmem” pozostanie, termin „frazem” jest natomiast poręczny w nazywaniu tego, czego w ogóle do tej pory nie nazywano, co miało nazwy przypadkowe bądź błąkało się beziemiennie po obrzeżach już nie tylko frazeologii, ale wręcz językoznawstwa: ot, wszelkie takie *A żeby cię!*; *A ty dokąd?*; *Jak by co do czego, to ~*; *Jeszcze czego!*; *Nie ma o czym mówić; ~, ale zawsze; ~, żeby nie powiedzieć ~*; *Tak na wszelki wypadek*; *Jakieś pytania?*; *Koniec cytatu*. Twory i tworki takie zaczęto nazywać właśnie frazemami, dostojny termin „frazeologizm” rezerwując dla uświęconych tradycją *czarnych polewek*, *pięt Achillesa* i im podobnych *koni trojańskich*. W rezultacie zaczęto mówić – całkowicie wbrew mojej intencji – oddzielnie o frazeologii, a oddzielnie o frazematyce [Chlebda 2009: 23].

Traktowanie frazemów i frazeologizmów jako przeciwstawnych lub dopełniających się klas nie jest jednak jedynym problemem terminologicznym: „frazem” bywa różnie interpretowany i określa się tym mianem różne rodzaje zjawisk. Jedno z możliwych ujęć zostało już pokrótce przedstawione, warto jednak bliżej się przyjrzeć innym możliwościom wymienionym przez Chlebdę [Chlebda 2009: 24].

Andrzej M. Lewicki posługiwał się terminem „frazem” już w latach siedemdziesiątych. Frazemy to dla niego „połączenia wyrazów, stanowiące konteksty stałe, jednostronnie uzależniające realizację wyjątkowego znaczenia wyrazu semantycznie realizowanego” [Lewicki 2003b: 18¹¹]. „Kontekst stały” jest tu rozumiany jako taki typ kontekstu diagnostycznego leksykalnego, którego nie da się opisać jako klasy wyrazów mających określone znaczenie (wyrazy, przy których realizuje się określone znaczenie, trzeba wyliczać). „Jednostronne uzależnienie realizacji wyjątkowego znaczenia wyrazu semantycznie realizowanego” autor objaśnia na przykładzie *czarnej rozpacz* i *białego wiersza*: „wiersz” i „rozpacz” użyto w tych samych znaczeniach, co w *pisał wiersz*, *ogarnęła go rozpacz* – ich znaczenia są modyfikowane w kontekście leksykalnie i syntaktycznie zmiennym. Wyrazy określające w tych połączeniach (*czarny*, *biały*) mają znaczenie wyjątkowe (odpowiednio: ‘silna bez nadziei’ i ‘bez rymu’) – znaczenia te są realizowane tylko w połączeniu z *rozpaczą* i *wierszem* [Lewicki 2003b: 18].

¹¹ Tekst ten jest przedrukiem wydanego po raz pierwszy w 1976 roku *Wprowadzenia do frazeologii syntaktycznej*.

Inna interpretacja frazemu, o której pisze Chlebda [Chlebda 2009: 24], to koncepcja Aleksiego Awdiejewa [Awdiejew 2001]. Awdiejew, polemizując z częścią tez Chlebdy, przedstawia węższe rozumienie frazemu: w koncepcji Chlebdy frazemy mogą realizować trzy funkcje wyodrębnione przez Michaela Hallidaya (ideacyjną, interakcyjną i tekstową), tymczasem Awdiejew uważa, że definicja frazemu zaproponowana przez Chlebde odpowiada jedynie frazomom interakcyjnym; frazemy ideacyjne i tekstowe stanowią odrębne typy jednostek. Awdiejew przeprowadza analizę poszczególnych jednostek pod kątem ich reprezentatywności dla tak rozumianego frazemu. Jednostki typu: *a to ci dopiero; niech go szlag trafi; na jakim świecie ty żyjesz?!*, najlepiej ilustrują omówioną koncepcję – nie są ideacyjne (nie wyrażają przedstawieniowej informacji merytorycznej); odnoszą się do określonego typu interakcji (eksplikacja wymaga nie opisu ich znaczenia autonomicznego, ale opisu typu układu interakcyjnego; nie można więc parafrazować ich na poziomie parasemantycznym); funkcjonują jako analityczne operatory interakcyjne, wprowadzające określone akty mowy; ich wyróżnikiem formalnym jest brak elastyczności gramatycznej (nie można zmieniać gramatycznych cech składników, na przykład **a to mu dopiero*); większość z nich spełnia test przynależności do poziomu interakcyjnego, polegający na niewystępowaniu po łączniku *że* (**powiedział, że a to ci dopiero*). Przykładem grupy o przeciwnych właściwościach są idiomy (na przykład *masło roślinne, jak młody bóg, z grubej rury*), pełniące funkcję ideacyjną. Awdiejew przypisuje im następujące cechy: funkcjonalne odpowiadanie poszczególnym częściom mowy, częściom wypowiedzeń lub całym wypowiedzeniom; brak konieczności odwoływania się przy ich eksplikacji do kategorii nadawcy lub odbiorcy (z tekstem łączą się jedynie w sposób tematyczny); możliwość przypisania paradygmatów gramatycznych; podstawowa funkcja to „przekaz przedstawieniowej informacji merytorycznej”, czyli funkcja ideacyjna (jeśli oprócz niej pełnią inną, to robią to pośrednio i tylko wtedy, gdy na zewnątrz powstanie odpowiedni układ obowiązków między nadawcą a odbiorcą).

Podobnie rozumianym terminem „frazem” posługują się w swoich tekstach Elżbieta Laskowska [Laskowska 2001] i Iwona Benenowska [Benenowska 2001]. Laskowska podaje niepełną – jak sama zastrzega – listę cech frazemu. Są to: charakter sytuacyjny (wyspecjalizowanie się w funkcji jednostki używanej w konkretnej sytuacji), całkowita lub częściowa leksykalizacja, odtwarzalność. Frazem może być ponadto zbudowany z elementów niewymiennych lub wymiennych (w artykule autorka podaje ich listę); może być pełną jednostką (*gdzie tam!*), częściowo wypełnionym schematem

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

wymagającym uzupełnienia składnikiem (*jakis X-owy czy co?*) lub modelem potrzebującym uzupełnienia wypowiedzeniem składnikowym (*cały dowcip polega na tym, że S.*); może występować jako samodzielna replika (*ależ oczywiście!*) lub część repliki (*nawiązując do...*) [Laskowska 2001: 203, 204].

Chlebda uważa, że spośród przytoczonych interpretacji frazemu najlepiej przyjęła się ta, którą przedstawił Awdiejew [Chlebda 2009: 24]. Trudno jednoznacznie ocenić to stwierdzenie. Nie wiadomo również, jaką praktykę przyniosą nadchodzące lata. Niezależnie jednak od tego, która koncepcja zyskała największą popularność, nie można nie zauważyć istnienia co najmniej trzech różnych interpretacji pojęcia „frazem” (Chlebdy, Lewickiego i Awdiejewa) i – w konsekwencji – nieporęczności tego terminu.

„Mówi się trudno” – kwituje (frazemem) tę sytuację autor *Elementów frazematyki* i rusza na poszukiwanie kolejnego terminu, który byłby poręczny (jednowyrazowy), trafny i niezajęty innymi sensami, a mógłby pełnić „raczej majestatyczną” rolę hiperonimu wobec tego wszystkiego, co, służąc nominacji, ma charakter systemowojęzykowy [Chlebda 2009: 24].

1.5. Reprodukty

„Frazem” nie jest najzręczniejszą nazwą dla omawianego w tej rozprawie zbioru. Wobec zaprezentowanej powyżej mnogości interpretacji frazemu trzeba by liczyć się z metodologiczną nieścisłością lub każdorazowo zastrzegać, że chodzi o frazem w rozumieniu Chlebdy. To drugie rozwiązanie byłoby oczywiście do przyjęcia, ale na jego niekorzyść przemawia to, że sam twórca frazematyki, coraz częściej rezygnując z posługiwania się terminem „frazem”, przystąpił do poszukiwania nowego, który lepiej oddawałby charakter badanych przez niego jednostek. Rezultatem tych poszukiwań jest nowa propozycja terminologiczna – „reprodukt”¹².

Chlebda po raz pierwszy posłużył się terminem „reprodukt” w *Szkicach o skrzydlatych słowach*, w rozdziale poświęconym terminologicznym

¹² Chlebda rozważał również terminy „jednostka języka” i „nominat”, ostatecznie jednak je odrzucił: „»Jednostka języka« jest dwuwyzrazowa i pełna sensów nadanych jej przez Andrzeja Bogusławskiego, sensów, których nie godzi się naruszać. »Nominat« (który proponowałem niegdyś w *Szkicach o skrzydlatych słowach*) jest jednowyrazowy, ale jego struktura znaczeniowa jest zajęta przez logików (i to sensami przeciwnymi wobec tych, które kojarzą mi się z tym wyrazem)” [Chlebda 2009: 14].

propozycjom do opisu skrzydlatych słów [Chlebda 2005: 160–163], rozwinięcie koncepcji natomiast zawarł w cytowanym tu już wielokrotnie wstępie do czwartego zeszytu *Idiomykonu polsko-rosyjskiego* [Chlebda 2009: 24] oraz w pracy zbiorowej *Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowyrazowych jednostek języka* [Chlebda, red., 2010: zwłaszcza Chlebda 2010b: 7, 8; 2010a: 15–18], w której podaje następującą definicję „reproduktu”:

Jednostka języka wyodrębniona z tekstów sformułowanych w tym języku w rezultacie stwierdzenia jej regularnej powtarzalności w tych tekstach w funkcji werbalizatora określonego zespołu treściowego (pojęcia, sądu, intencji, emocji itp.). Reprodukt może mieć jednowyrazową bądź wielowyrazową postać formalną i metaforyczny bądź niemetaforyczny status znaczeniowy. Termin „reprodukt” używany jest w opozycji do terminu „produkt językowy”, oznaczającego proces i efekt konfigurowania reproduktów (jednowyrazowych i wielowyrazowych) w akcie tworzenia wypowiedzi [Chlebda, red., 2010: 140].

„Reprodukt” również nie jest terminem całkowicie pozbawionym wad: ostatnie zdanie przytoczonej definicji wskazuje bowiem na pewną niekonsekwencję semantyczną. „Reprodukt” powinien być (na co wskazuje jego budowa słowotwórcza) albo jednostką bardziej złożoną niż „produkt”, albo w jakimś sensie wobec niej wtórną. Tymczasem, jak czytamy, to właśnie „produkty” są rezultatem konfigurowania „reproduktów”. Z drugiej strony „reprodukt” jest terminem trafny, ponieważ oddaje istotę powtarzania (czy inaczej: reprodukowania) gotowych połączeń wyrazowych, które nie są tworzone doraźnie (czyli nie są **produkowane**, lecz właśnie **reprodukowane**).

Rozważmy poszczególne elementy tej definicji w odniesieniu do „Przekrojowych” hec. Czy są one „regularnie powtarzalne w funkcji werbalizatora określonego zespołu treściowego”? Jak pisze Chlebda:

powtarzalność reproduktów oznacza, że muszą one być w określonym sensie niezależne od danego autora, a to znaczy – wspólne dla *n-tej* liczby różnych tekstów różnych autorów. Mówiąc inaczej, oznacza to, że reprodukt nie są wymyślane przez danego autora „od zera”, lecz przejmowane przezeń skądinąd i odtwarzane w jego tekście w postaci, która się była ukształtowała kiedy indziej (nie w momencie tworzenia tekstu danego) i gdzie indziej (nie w tym właśnie tekście lub nie w tym miejscu danego tekstu) [Chlebda 2010a: 15].

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

Jak dotąd nie udało się jednak udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie, jaka liczba powinna się pojawić w miejscu wspomnianego „n”¹³. Niezależnie od tego, czy da się wskazać taką liczbę, trzeba przyznać, że dla badanego materiału nie ma to obecnie znaczenia, ponieważ dostępne korpusy nie dają zbyt dobrych możliwości analizowania tego rodzaju jednostek – w zbyt małym stopniu uwzględniają teksty, które mogłyby zawierać ich przykłady (występujące przede wszystkim w swobodnych kontaktach *face-to-face*).

W zrównoważonej wersji *Narodowego Korpusu Języka Polskiego* próbki tekstów mówionych stanowią około 10 procent zasobów, czyli 30 milionów słów tekstowych. Dla badacza hec nie jest to jednak zbiór przydatny w całości, ponieważ na jego większą część składają się dane mówione medialne (transkrypcje audycji radiowych i programów telewizyjnych) oraz „inne dane mówione” (głównie stenogramy posiedzeń Sejmu i sejmowych komisji śledczych). Dane, w których prawdopodobieństwo wystąpienia potocznych reprodktów jest największe, czyli dane mówione konwersacyjne (transkrypcje rozmów Polaków o zróżnicowanym profilu wieku, wykształcenia i pochodzenia), liczą 900 000 segmentów wyrazowych [Pęzik 2012: 38, 39]. Ponad dwukrotnie większy jest *Spokes* – korpus spontanicznej mowy konwersacyjnej [Pęzik: 1¹⁴]. Żaden z tych zasobów nie okazał się jednak przydatny w badaniach nad hecami.

W literaturze przedmiotu można już znaleźć dowody przydatności małych i średnich korpusów w badaniach frazeologicznych, to jednak frazeologia innego rodzaju; takie przykłady, jak: *i tak dalej, w każdym bądź razie, i tak dalej, i tak dalej* – [Pęzik 2013: 55], mają z pewnością zdecydowanie wyższą frekwencję niż którakolwiek z hec, co zwiększa szanse na ich obecność w nawet stosunkowo niewielkim korpusie. Do występowania hec w korpusach pasuje raczej następująca konkluzja:

(...) w korpusie zamkniętym jest tylko to, co jest; innymi słowy: znajdziemy w nim tylko to, co weń uprzednio włożono. Jeśli poszukujemy jednostek typowych, powiedzmy, dla jakichś branżowych odmian czy odmianek polszczyzny – np. dla języka obsługującego ekonomiczną stronę ruchu turystycznego – a tak się złoży, że teksty na temat ekonomiki turystycznej nie zostały do danego korpusu włączone, to otrzymamy rezultaty zerowe lub nikłe, jednakowo jednak mylące [Chlebda 2013: 10, 11].

¹³ Uwagi na ten temat oraz propozycje różnych badaczy zob. na przykład [Chlebda 2009: 20].

¹⁴ http://pelcra.pl/docs/lib/exe/fetch.php?media=spokes_sub_2.pdf (dostęp: 30.04.2015). Brak daty publikacji tekstu.

Innymi słowy, hece pod względem swojej korpusowej sytuacji bardziej przypominają język obsługujący ekonomiczną stronę ruchu turystycznego niż jednostki w rodzaju *i tak dalej* czy *w każdym bądź razie*. Potwierdzają to kwerendy kilku wybranych spośród hec przykładów – nawet te, o których na podstawie intuicji językowej (własnej lub kilku przepytanych na tę okoliczność osób) można z całą pewnością powiedzieć, że funkcjonują w języku mówionym, miały we wspomnianych korpusach reprezentację bliską zeru. Wydaje się więc, że mimo dynamicznego rozwoju lingwistyki korpusowej wciąż pozostaje w mocy konkluzja Juliusza Kurkiewicza sprzed kilku lat: „korpus – podobnie jak było to w przypadku skrzydlatych słów – nie może być traktowany jako główne źródło dla opisu frazematyki” [Kurkiewicz 2008: 70].

Większe nadzieje na przyszłość¹⁵ daje rozwój korpusów niezamkniętych, takich jak *Frazeo*¹⁶ – wyszukiwarka wiadomości publikowanych w polskich portalach informacyjnych. Jej składnia zapytań pozwala na wyszukiwanie pojedynczych słów, wielu terminów, fraz i warunków logicznych [*Frazeo*¹⁷]. Przydatność *Frazeo* do badań frazeologicznych należy ocenić bardzo wysoko. Niniejszy tekst nie jest najlepszym miejscem do szerszego omawiania możliwości tego narzędzia, warto jednak zilustrować jego działanie choćby krótkim przykładem.

W ostatnich latach zaczęto używać w polszczyźnie frazeologizmu *mapa drogowa* w innowacyjnym znaczeniu ‘harmonogram’. Źródłem tej innowacji jest angielskie *road map* zastosowane we wspomnianym znaczeniu w 2003 roku w połączeniu *road map for piece* w odniesieniu do planu pokojowego rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego [Wikipedia¹⁸]. Intuicyjnie powiedziałabym, że *mapa drogowa* zyskała sporą popularność kilka lat temu, następnie niemal zniknęła z dyskursu medialnego, żeby powrócić do niego w ostatnich dwóch–trzech latach. Intuicja bywa jednak zawodna, co pokazują wyniki uzyskane dzięki *Frazeo*.

Skoro w języku angielskim po raz pierwszy użyto *road map* w 2003 roku, zapytanie, zobrazowane w formie trendu, które zadałam wyszukiwarce, dotyczyło okresu od 1.01.2003 roku do dnia, w którym to wyszukiwanie było przeprowadzane (31.09.2015). Rezultaty przedstawia wykres 1.

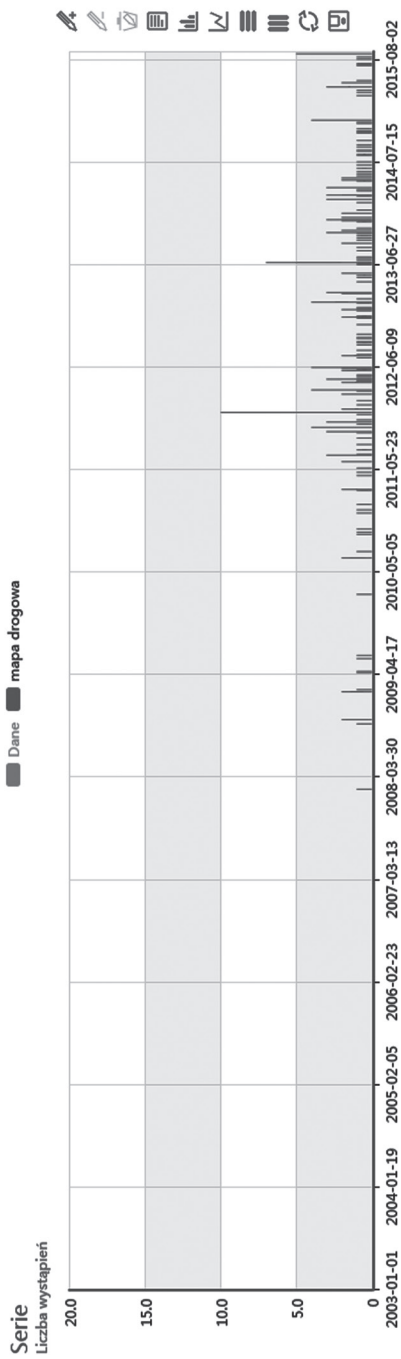
¹⁵ Omówiona dalej wyszukiwarka nie była dostępna w początkowym okresie prac nad niniejszym tekstem, kiedy podejmowałam decyzję o wyborze metody analizy materiału badawczego.

¹⁶ <http://frazeo.pl/> (dostęp: 31.09.2015).

¹⁷ <http://frazeo.pl/help> (dostęp: 31.09.2015).

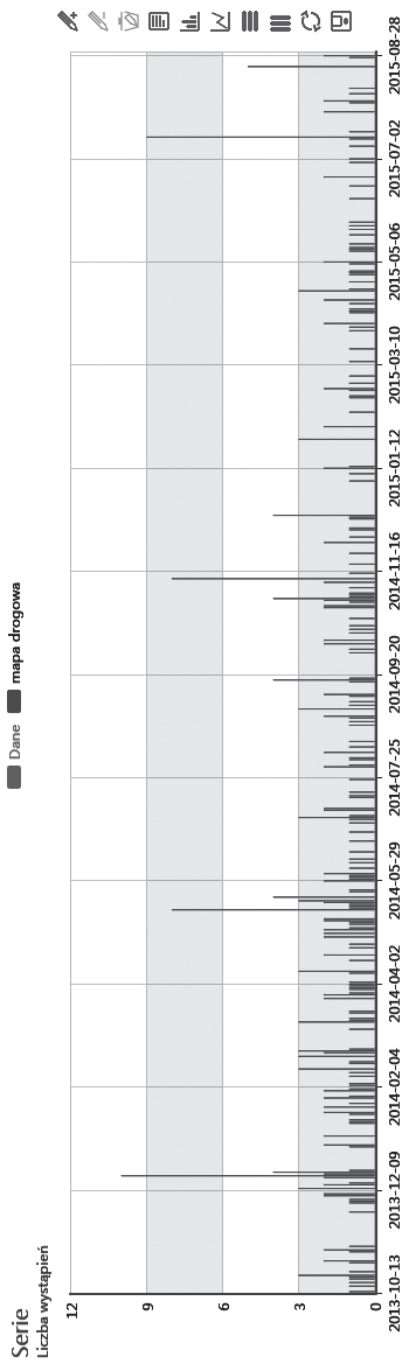
¹⁸ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Mapa_drogowa_\(harmonogram\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mapa_drogowa_(harmonogram)) (dostęp: 31.09.2015).

Wykres 1. Występowanie terminu „mapa drogowa” w polskich portalach informacyjnych od 1.01.2003 roku do 2.08.2015



Źródło: opracowanie własne na podstawie <http://frazeo.pl/trends?t=mapa%20drogowa> (dostęp: 31.09.2015).

Wykres 2. Występowanie terminu „mapa drogowa” w polskich portalach informacyjnych od 13.10.2003 roku do 2.08.2015



Źródło: opracowanie własne na podstawie <http://frazeo.pl/trends?t=mapa%zodrogowa> (dostęp: 31.09.2015).

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

Wykres 1 pokazuje, że po raz pierwszy *mapy drogowej* użyto w polskich serwisach informacyjnych 12.02.2008 roku. *Frazeo* pozwala wyświetlić również źródło (PolskieRadio.pl) i treść wypowiedzi:

Szef birmańskiej junty wojskowej skrytykował opozycję i zaapelował do społeczeństwa o poparcie dla mapy drogowej, czyli planu dochodzenia do demokracji. Swoją krytykę opozycji generał Than Shwe zawarł w orędziu do narodu wystosowanym z okazji Dnia Zjednoczenia obchodzonego dzisiaj w Birmie [*Frazeo*¹⁹].

Zapytanie warto zatem zawęzić czasowo, rozpoczynając wyszukiwanie od 12.02.2008 roku.

Wykres 2 pokazuje, że *mapa drogowa* od momentu pojawienia się w polszczyźnie jest używana dość regularnie, bez większych przerw czasowych (oś pozioma) i z niewielkimi, rzadkimi wzrostami liczby użyc w ciągu jednego dnia (oś pionowa).

Oczywiście wyciągnięcie bardziej szczegółowych wniosków odnoszących się do *mapy drogowej* wymagałoby dokładnego zapoznania się z wynikami kwerendy. Ich pobieżne przejrzanie pokazuje, że na przykład pod datą odznaczającą się jedną z najwyższych frekwencji (21.12.2011 roku – dziesięć cytatów) kryje się tak naprawdę dokładnie to samo zdanie („Rząd Japonii przedstawił obliczoną nawet na 40 lat »mapę drogową«, która ma doprowadzić do zneutralizowania i wyburzenia elektrowni atomowej Fukushima I”) powtórzone dziesięciokrotnie przez różne serwisy²⁰. Ponadto nie wszystkie uzyskane wyniki są użyciami innowacyjnymi, na przykład:

Co się zmieni na drogowej mapie Łódzkiego?
Zmiany w sieci dróg w najbliższych latach będą tak znaczące, że poruszanie się po województwie bez aktualnej mapy stanie się uciążliwe [*Frazeo*²¹].

Drugą kwestią poruszoną w definicji reproduktu, która wymaga rozważenia, jest informacja o tym, że nie może on być tworzony „od zera”. Zarówno w odniesieniu do zastrzeżenia o regularnej powtarzalności reproduktu, jak i o nietworzeniu go „od zera” przyjmuję założenie, że hece nadsyłane przez

¹⁹ http://frazeo.pl/results?q=mapa%20drogowa&r=ALL&l=10&d=true&f=2008-02-12&t=2008-02-12&title_mono=&id=&p=1 (dostęp: 31.09.2015).

²⁰ Wiadomość podana przez serwisy: Kurierwilenski.lt, TVN24.pl, TVP.info, RMF24.pl, Onet.pl, Cire.pl, Interia.pl, RP.pl, Wprost.pl (http://frazeo.pl/results?q=mapa%20drogowa&r=ALL&l=10&d=true&f=2011-12-21&t=2011-12-21&title_mono=&id=&p=1, dostęp: 31.09.2015).

²¹ http://frazeo.pl/results?q=mapa+drogowa&r=&l=10&d=true&f=2009-01-28&t=2015-08-31&title_mono=&id=&p=1&sd=2015-08-31+12%3A26%3A01 (dostęp: 31.09.2015).

czytelników „Przekroju” to nie elementy idiolektu lub połączenia tworzone „od zera”, jedynie na potrzeby tej rubryki tygodnika. Zakładam, że opublikowane konstrukcje to wielowyrzowce utarte przynajmniej w określonym środowisku (na przykład karcianym, młodzieżowym, wędkarskim) i czasie (jeśli nie w języku ogólnym w ciągu kilkudziesięciu lat). Oczywiście brak możliwości zweryfikowania tej tezy nie jest sytuacją komfortową, wydaje się jednak, że obecnie jest to jedyne dostępne rozwiązanie (nie można ani posłużyć się badaniami korpusowymi w celu sprawdzenia stopnia powtarzalności poszczególnych hec, ani dowiedzieć się, jak dokładnie pozyskiwano materiał do rubryki). Sądzę również, że nie należy obawiać się, iż publikowane hece były wymyślane na potrzeby rubryki przez redaktorów tygodnika. Na końcu każdej z nich podawano bowiem imiona, inicjały lub pseudonimy czytelników, którzy nadesłali hece wydrukowane w danym tygodniu. Kilkrotnie również redakcja wspomina, że nadsyłanych hec jest bardzo dużo i nie wszystkie mogą się znaleźć w tygodniku. Ponadto z biegiem lat rubryka coraz bardziej się zmniejsza, co również dodaje jej wiarygodności (stopniowy spadek zainteresowania czytelników w ciągu lat wydaje się naturalny). Nie można jednak całkowicie wykluczyć, że niektóre hece zostały zaproponowane przez redaktorów „Przekroju” lub że zostały wymyślone przez czytelników na zasadzie gry językowej i w rzeczywistości nie były nigdy używane. Jeżeli rzeczywiście tak się stało, to najprawdopodobniej odsetek tych wypadków jest stosunkowo niewielki.

„Przekrojowe” hece spełniają dalsze warunki podane w definicji reproduktu: mają odpowiednią postać formalną (reprodukty mogą być zarówno jedno-, jak i wielowyrzowce; w badanej próbce znajdują się tylko wielowyrzowce) oraz można wśród nich wskazać przykłady:

1. Życie jest jak tramwaj – kiedyś trzeba wsiąść.

158. Żona (*lub* – mąż) nie zając, nie ucieknie.

– o znaczeniu metaforycznym,

17. Masz rację – zjemy razem kolację.

36. Ja ci radzę – rób jak uważasz.

– o znaczeniu niemetaforycznym.

Analizowana próbka materiału językowego może być zatem określana jako zbiór reproduktów. Zgodnie z wnioskami przedstawionymi w poprzednich rozdziałach oba terminy – zarówno „frazem”, jak i „heca” – nie są odpowiednie.

1.6. Reprodukty potoczne

Pisanie o *reproduktach* wydaje się w odniesieniu do badanego materiału zbyt ogólne. Można by na tym poprzestać, tak jak w wypadku określenia *hiobowej wieści*, *judaszowego pocałunku* i *plagi egipskiej* mianem frazeologizmów, a *domu*, *kota* i *drzewa* – leksemów; przytoczone przykłady możemy jednak nazwać bardziej precyzyjnie: frazeologizmy biblijne i leksemy współnoodmianowe. „Przekrojowe” hece to więc reprodukty, a dokładniej: reprodukty potoczne.

Potoczność należy do jednych z najszerzej dyskutowanych pojęć w językoznawstwie; zwraca się uwagę na różne opozycje (na przykład oficjalność–nieoficjalność, odmiana pisana–odmiana mówiona). Przymiotnik *potoczny* bywa zastępowany różnymi synonimami (na przykład kolokwialny, mówiony, oralny, ustny, nieoficjalny). Potoczność jest rozpatrywana w kategoriach stylu, odmiany języka lub jego wariantu; może być także waloryzowana dodatnio (jako podstawa, centrum stylowe języka) lub ujemnie (jako odmiana obsługiująca jedynie ściśle określoną sferę rzeczywistości, charakteryzująca się – zwykle negatywną – ekspresywnością, pozbawiona staranności). Wreszcie potoczność ujmuje się (w pracach językoznawczych) nie tylko w kategoriach ściśle lingwistycznych, lecz także odwołując się do takich pojęć, jak „myślenie potoczne”, „zasada konceptualizacji świata”, „potoczny obraz świata”²².

Wobec tak bogatej literatury przedmiotu niełatwo wskazać koncepcję potoczności, która w całości odpowiadałaby badanemu materiałowi. Innymi słowy, trudno określić, które rozumienie potoczności pozwalałoby na określenie wszystkich rozpatrywanych wielowyrazowców jako potocznych, choć intuicyjnie tak właśnie chciałoby się o nich powiedzieć.

Wydaje się, że „Przekrojowe” hece nie spełniają bezwyjątkowo ani warunków, które potoczności stawia Jerzy Bartmiński, ani tych opisanych przez Andrzeja Markowskiego i Danutę Buttler. Bartmiński wyróżnia w obrębie potoczności dwa rejestry: neutralny i emocjonalny [Bartmiński 1992: 41–42]; przykłady obu z nich można odnaleźć w badanym zbiorze hec, na przykład rejestr neutralny:

1116. Pies zębami kłapie, kiedy muchy łapie.

1096. Każdemu się marzy słońce na plaży.

990. Nudny jest świat, gdy brak ludzi bez wad.

²² Przygotowując niniejsze skrótove wprowadzenie, korzystałam z prac [Bartmiński 1992: 51, 52; Markowski 1992: 55, 56; Lubaś 2003: 29–66; Warchała 2003: 11–24].

Rejestr emocjonalny:

1112. Gada bzdury jak mało który.

1107. Wynika z legendy i ludowej gadki, że smok zżarł barana, a szewca podatki.

Można jednak również wskazać warunek potoczności, którego hece nie spełniają. Jak pisze Bartmiński:

Analiza semantyczna tego [potocznego; przyp. – E.K.Ch.] słownictwa pozwala określić horyzont poznawczy i granice mentalnego świata przeciętnego człowieka. Do potocznego inwentarza należą z jednej strony wyrazy najczęściej używane, powszechne w najróżniejszych tekstach języka (dające się wyznaczyć metodą statystyczną, por. Zgólkowa 1987), z drugiej zaś – wyrazy odnoszące się do elementarnych dziedzin zainteresowań przeciętnego człowieka i powiązane ze sobą wewnętrzną więzią **semantyczną** [podkr. – E.K.Ch.], wyrazy, bez których nie możemy się obyć w określonych sytuacjach życiowych oraz przy definiowaniu innych wyrazów [Bartmiński 1992: 40].

Wątpliwości mogą budzić następujące przykłady:

1103. Pobiegł klusem za autobusem.

1022. Najmniejszy kombinat to konkubinat.

1027. Nie ma nic lepszego od własnego ego.

Ich globalny sens odnosi się wprawdzie do „elementarnych dziedzin zainteresowań przeciętnego człowieka”, jeśli się jednak przyjrzeć poszczególnym leksemom, nasunie się raczej konkluzja, że nie można określić ich mianem „potocznej”, to jest „najczęściej używanej, powszechnej w najróżniejszych tekstach” i właśnie „odnoszącej się do elementarnych dziedzin zainteresowań przeciętnego człowieka” części leksyki wchodzącej w skład wymienionych hec (mam tu na myśli przede wszystkim: *klusem*, *kombinat*, *konkubinat*, *ego*).

Koncepcja Danuty Buttler i Andrzeja Markowskiego przypisuje potoczności²³ trzy cechy dystynktywne:

Są one [potoczne leksemy; przyp. – E.K.Ch.] mianowicie:

²³ Autorzy piszą o „potocznych leksemach”; wydaje się jednak, że bez przeszkód można tę koncepcję potoczności odnieść nie tylko do pojedynczych wyrazów, lecz także do wielowarazowców.

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

1. niespecjalistyczne (w opozycji do terminów, profesjonalizmów i wyrazów środowiskowych),
2. nieoficjalne (w opozycji do słów książkowych),
3. nacechowane ekspresywnie i emocjonalnie (w opozycji np. do terminów, profesjonalizmów, słów książkowych) [Buttler, Markowski 1991: 108].

Hece 1116., 1096., 990., przytoczone wyżej jako ilustracja rejestru neutralnego z koncepcji potoczności Bartmińskiego, nie mieszczą się więc w cytowanej definicji potoczności. Odpowiednikiem rejestru neutralnego jest dla Danuty Buttler i Andrzeja Markowskiego „słownictwo współnoodmianowe” [Bartmiński 1992: 42]. Gdyby więc przyjąć koncepcję potoczności tych autorów, trzeba by mówić o „potocznych i współnoodmianowych reproduktach języka polskiego”.

Można również wskazać hece, które nie mieszczą się w żadnej z dwóch wymienionych interpretacji potoczności. Odnotowane przez „Przekrój” połączenie:

1094. *Homo homini* kawał świni.

– zawiera wprawdzie potoczne (ekspresywne, negatywnie nacechowane) określenie człowieka (*świnia*), ale jednocześnie jest trawestacją łacińskiej sentencji *homo homini lupus est*, z której zaczerpnęło pierwszy człon. Taki zabieg można by nazwać zastosowaniem słownictwa książkowego czy erudycyjnego, z pewnością jednak nie jest to leksyka potoczna.

Wydaje się, że najważniejsze (z punktu widzenia potrzeb niniejszej pracy) jest przyjęcie interpretacji potoczności wyodrębnionej spośród linii podziału przebiegających inaczej niż między koncepcjami Bartmińskiego oraz Buttler i Markowskiego (w których główne różnice można dostrzec między zakresem słownictwa uznawanego za potoczne i waloryzacją stylu potocznego). W jednym z tekstów poświęconych tej problematyce Markowski porządkuje funkcjonujące w polskiej tradycji językoznawczej interpretacje potoczności według trzech kategorii: pragmatycznej, semantycznej i gnoseologicznej [Markowski 1992]. Kategorię pragmatyczną autor ujmuje następująco:

Potoczność odnosi się (...) wyłącznie do sfery zjawisk, która obejmuje sytuację wypowiedzi i jej elementy, m.in. stosunki między jej uczestnikami, temat wypowiedzi itp. Cechy przypisywane potoczności językowej jako kategorii są cechami wyłącznie pragmatycznymi (dawniej mówiono: stylistycznymi) i wydaje się, że w tych ujęciach nie dotyczą nawet semantyki elementów językowych [Markowski 1992: 56].

Wydaje się, że z tego punktu widzenia wszystkie badane reprodukty można określić jako potoczne – są one właściwe potocznym „sytuacjom wypowiedzi i jej elementom”. Takie ujęcie pozwala pominąć rozważania o tym, czy hece odzwierciedlają potoczną kategoryzację świata (płaszczyzna gnoseologiczna) oraz czy je same oraz leksemy będące ich składowymi można opisać za pomocą wyrazów wiedzy potocznej (płaszczyzna semantyczna)²⁴.

1.7. Reprodukty a jednostki języka

Przytoczona wcześniej definicja reproduktu wymaga jeszcze jednego zastrzeżenia metodologicznego. Chlebda definiuje reprodukt jako typ jednostki języka spełniającej określone warunki (regularna powtarzalność, występowanie w funkcji werbalizatora danego zespołu treściowego itd.). Czy rzeczywiście wszystkie reprodukty są jednostkami języka?

Pojęcie jednostki języka wprowadził Andrzej Bogusławski [Bogusławski 1976b]. Mimo długiej już tradycji funkcjonowania tego terminu stosowanie opisanego we wspomnianym tekście testu, który pozwala sprawdzić, czy badany ciąg wyrazów odpowiada definicji jednostki języka, niezbyt często stosuje się w praktyce. Jednym z nielicznych przykładów użycia testu substytucji jest praca Agnieszki Małochy-Krupy [Małocha-Krupa 2003: 43–45], która za jego pomocą odpowiada na pytanie, czy pleonazmy są jednostkami języka²⁵. Z drugiej strony nie brakuje głosów krytycznych wobec koncepcji Bogusławskiego. Taką właśnie analizę praktycznego zastosowania testu Bogusławskiego przeprowadza Mirosław Bańko [Bańko 2001: 154–159]. O ile autor nie zgłasza zastrzeżeń co do teoretycznych podstaw założeń Bogusławskiego, o tyle wykazuje niekonsekwencje w analizowanych przez niego przykładach: kryterium czwórki proporcjonalnej jest „stosowane dość luźno, a w grę wchodzi też inne argumenty” [Bańko 2001:

²⁴ Na pragmatyczny aspekt potoczności zwraca również uwagę Władysław Lubaś: „[Wariant potoczny; przyp. – E.K.Ch.] jest wariantem ograniczonym w komunikacji głównie do aktów mowy na poziomie kontaktów indywidualnych i lokalnych, a w obiegu publicznym do tekstów artystycznych (cele estetyczne) i publicystycznych (przeważnie cele perswazyjne)” [Lubaś 2003: 243].

²⁵ Autorka odnotowuje także, że ten sam (pozytywny) wynik przynosi badanie opisanych jednostek pod kątem ich zgodności z definicją jednostki języka autorstwa Macieja Grochowskiego.

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

155], a pojęcie „klasy niezamkniętej” jest interpretowane w sposób, który prowadzi do bardzo niepraktycznych rozwiązań²⁶.

W odniesieniu do analizowanego materiału nie bez znaczenia pozostaje również to, że Bogusławski z zasady wyklucza przysłowia spośród jednostek języka [Bogusławski 1987: 20, 21]. Nie formułuje wprawdzie tego samego zastrzeżenia wobec „zwrotów przysłowiowych”²⁷, ale – jak sam pisze – „konkretna analiza materiałowa nastręczać może w różnych miejscach trudności”. Choćby z tego powodu (pomijając już wspomniane wyżej problemy z diagnostycznością testu Bogusławskiego) nie wszystkie reproduktory można uznać za jednostki języka, hece bowiem „są (...) przysłowiopodobne, są przysłowiami zwyrodniałymi i kpinami z własnego gatunku” [Pisarkowa 1970].

Druga najbardziej rozpowszechniona definicja jednostki języka (jednostki leksykalnej) pochodzi od Macieja Grochowskiego:

Jednostka leksykalna to ciąg elementów diakrytycznych mający znaczenie globalne, czyli ciąg niepodzielny semantycznie na takie podciągi znaczące, które byłyby elementami klas substytucyjnych niezamkniętych [Grochowski 1982: 28]²⁸.

Propozycja Grochowskiego również była przedmiotem polemik. Bogusławski [Bogusławski 1987: 28–30] przytacza na przykład ciąg *przyrodni brat*, który – wbrew wnioskowi Grochowskiego [Grochowski 1982: 29, 30] – uznaje za połączenie jednostek języka, a nie za jednostkę. Zarówno Bogusławski [Bogusławski 1987: 28], jak i Bańko [Bańko 2001: 159] zauważają, że definicja Grochowskiego jest zbyt szeroka: wyrażenie *nie kocha* to dla Grochowskiego połączenie jednostek [Grochowski 1982: 31], mimo że zgodnie z jego definicją jednostki *nie kocha* powinno być właśnie jednostką (definicja obejmuje więc niektóre typy połączeń wbrew intencji autora). Renata Grzegorzczkowska zwróciła z kolei uwagę na to, że przykłady złożone z członu zachowującego swoje właściwe znaczenie i członu, który nie należy do klasy otwartej, ale odznacza się jednostkowością (*piwne oczy*) lub jest przykładem zbioru dającego się wyliczyć (*przyrodni brat*), lepiej interpretować nie jako jednostki

²⁶ Na przykład uznania za jednostki języka wszystkich połączeń określających czas typu *pięć po czwartej* [Bańko 2001: 156].

²⁷ Bogusławski jako przykład zwrotu przysłowiowego przytacza *góra urodziła mysz*, a przysłowia – *Nie święci garnki lepią*.

²⁸ Szczegółowe objaśnienia znaczeń elementów tej definicji oraz przykłady ciągów wyrazowych, które ją spełniają (bądź nie), można znaleźć między innymi w pracach [Grochowski 1982: 28–34; Bednarek, Grochowski 1993: 13–15; Żmigrodzki 2005: 48–51].

leksykalne (jak chce Grochowski), ale jako połączenia jednostek o bardzo ograniczonej łączliwości [Grzegorzczkowska 1991b: 278].

Niezależnie od spornych kwestii związanych z koncepcją Grochowskiego już przy pobieżnej lekturze „Przekrojowych” hec można zauważyć, że nie wszystkie z nich spełniają warunki określone dla jednostek leksykalnych. Niektóre hece są zbudowane z dwóch wypowiedzeń, na przykład

1097. Co słycać? – Zależy, co kto mówi²⁹.

Inne wprost zakładają możliwość częściowej substytucji elementów i nic nie wskazuje na to, aby te elementy należały do klas zamkniętych, na przykład

37. Dobre (*np. pączki*) nie są złe.

– wydaje się, że w miejsce przykładowych *pączków* można wstawić dowolny rzeczownik nazywający materialny przedmiot. To przewidywanie potwierdza (skromny) materiał pozyskany z *Narodowego Korpusu Języka Polskiego*, który odnotowuje następujące połączenia: *dobre wino nie jest złe*, *dobry romans nie jest zły* (z kontekstu wynika, że mowa tu o *romansie* w znaczeniu gatunku powieści), *dobry prodiż nie jest zły*. Część hec wynotowanych z „Przekroju” nie spełnia więc warunków stawianych jednostkom języka ani przez Bogusławskiego, ani przez Grochowskiego. Substytucyjność wyklucza również możliwość określenia wszystkich „Przekrojowych” hec mianem jednostki leksykalnej w rozumieniu Stanisława Skorupki, który utożsamia ją ze związkiem stałym [Skorupka 1985: 6]³⁰.

Chlebda, który interpretuje reprodkt jako określony typ jednostki języka, dystansuje się jednak wobec definicji Bogusławskiego i Grochowskiego, a właściwie od zaproponowanych przez tych autorów testów służących do sprawdzania, czy dane połączenie wyrazowe jest połączeniem jednostek, czy jedną jednostką; stanowisko to uzasadnia następująco:

Mój powściągliwy stosunek do metod testowych tego rodzaju bierze się nie tylko z faktu, że w swej istocie (i w praktyce) są to procedury skompliko-

²⁹ Nie traktuję jako złożonych z dwóch wypowiedzeń połączeń typu:

25. O Boże! Spuść bombę i zabij tę trąbę.

– w których graficzne (interpunkcyjne) wyodrębnienie wypowiedzeń jest tylko kwestią konwencji (w tym miejscu można postawić również przecinek lub średnik).

³⁰ „Związki stałe są swego rodzaju jednostkami leksykalnymi funkcjonującymi w wypowiedzi tak, jak pojedyncze wyrazy, tzn. mogą być zastępowane odpowiednikami jednowyrazowymi, zaś w ich braku równoważnymi jednostkami frazeologicznymi” [Skorupka 1985: 6].

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

wane i czasochłonne, trudne do regularnego stosowania, jeśli rzeczywiście podejrzanych o bycie jednostkami języka są miliony ciągów wyrazowych (...). Moją ostrożność rodzi przede wszystkim obawa, że nie dysponujemy dziś jeszcze narzędziami takiej analizy znaczeń, która by pozwalała na wymierzanie **stopnia** metaforyczności wyrażeń lub na wystarczająco precyzyjne ustalanie, czy dwa wyrażenia językowe różnią się czy też nie różnią znaczeniowo (...). Trudności w ocenie stopnia przenośności znaczeniowej (a właściwie niemożność przeprowadzenia takiej oceny inaczej, jak tylko „na oko”) spowodowały, że znana klasyfikacja jednostek frazeologicznych „ze stanowiska semantycznego, tj. ze stanowiska stopnia zespolenia składników związku frazeologicznego”, jaką zaproponował Stanisław Skorupka, dzieląc frazeologizmy na związki stałe, łączliwe i luźne, okazała się piękną ideą niedającą się praktycznie wprowadzić w życie leksykograficzne: w ramach artykułu hasłowego frazeologizmy w słowniku Skorupki pogrupowane zostały według kryterium formalnego (wyrażenia imienne, zwroty czasownikowe i frazy), ale nie semantycznego [Chlebda 2009: 14].

Dla Chlebdy jedynym wyznacznikiem „jednostkowości” jest, wspomina na tu już, konstytutywna cecha frazemu – „odtworzalność w danej sytuacji i dla wyrażenia danego potencjału treściowego”. To, czy pewna forma jest metaforyczna czy nie, okazuje się „sprawą drugorzędną, a w każdym razie wtórną” [Chlebda 2009: 15]. W pracy zawartej w książce *Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowyrzowych jednostek języka oprócz definicji reproduktu* odnajdujemy definicję jednostki języka [Chlebda, red., 2010: 138]:

Jednostka języka. Tu: nazwa werbalizująca odrębny zespół treściowy – określone pojęcie, sąd, intencję, emocję itp. – mająca postać jednego lub kilku wyrazów graficznych, stanowiąca składnik systemu bądź podsystemu danego języka, a tym samym podsuwana mówiącym w określonych sytuacjach w charakterze względnie gotowej formy wyrażania tego pojęcia (sądu, intencji, emocji). Bliskożnacznik terminu *reprodukt*.

Tak rozumiana jednostka języka obejmuje swoim zakresem znacznie więcej zjawisk językowych, a ponadto jest mniej rygorystyczna niż propozycje Bogusławskiego i Grochowskiego (Chlebda nie proponuje żadnej metody testowej). Tylko tak interpretowana jednostka może być podstawą definicji reproduktu, nie wszystkie reprodukty spełniają bowiem warunki stawiane jednostkom języka (jednostkom leksykalnym) przez autorów wcześniejszych, funkcjonujących już w lingwistyce definicji tego terminu. W niniejszej rozprawie przyjmuję zatem rozumienie jednostki języka zaproponowane przez Chlebdę.

1.8. Krótko o „Przekroju”

Cały badany materiał językowy pochodzi z rubryki *Heca hecą* publikowanej przez tygodnik „Przekrój”, którego redakcja wybierała te specyficzne reproduktory spośród propozycji nadsyłanych przez czytelników. Artykuł inicjujący to ponadtrzydziestoletnie przedsięwzięcie czasopisma był już cytowany, ale tak lakoniczna informacja wydaje się niewystarczająco przybliżać specyfikę tygodnika oraz jego czytelników, bez czego trudno sobie wyobrazić pełną charakterystykę zebranego materiału.

„Przekrój” to jeden z najbardziej popularnych powojennych tygodników ilustrowanych. Jego pierwszy numer ukazał się 15 kwietnia 1945 roku w Krakowie, z inicjatywy Mariana Eilego. To właśnie Eile, utalentowany grafik, który doświadczenie zdobywał w „Wiadomościach Literackich”, wypracował charakterystyczny styl „Przekroju” i uczynił go pismem niezwykle popularnym. Nie bez powodu zatem literatura przedmiotu skupia się na ogół na tym okresie istnienia „Przekroju”, w którym redagował go Eile, czyli od powstania tygodnika w 1945 roku do pierwszego numeru z października roku 1969. Okres ten zamyka się tuż przed zainicjowaniem przez redakcję publikowania *hec* (pierwsze z nich, podane w formie zachęty czy przykładu przez redakcję, ukazały się w ostatnim numerze z 1969 roku; pierwsze propozycje czytelników wydrukowano w styczniu następnego roku). Nie sposób jednak pominąć tego okresu działalności pisma, ponieważ wydaje się, iż to właśnie pierwsze ćwierćwiecze jego istnienia było czasem najbardziej intensywnego kształtowania się tygodnika oraz zdobywania najszerzych rzeszy czytelników [Klominek 1964: 70; Jarowiecki 1997: 178; Kaczorowski, red., 2004: t. 7, 47; Jaworska 2008: 18]. To w tym czasie ukształtowało się to, co (powtarzając za Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim³¹) określa się jako *cywilizację „Przekroju”* – misję obyczajową, której w stosunku do swoich czytelników podjęła się redakcja tygodnika³².

W początkach swojej działalności redakcja „Przekroju” składała się z Mariana Eilego, Gwidona Miklaszewskiego, Janiny Ipohorskiej, Janusza

³¹ Sformułowania *cywilizacja „Przekroju”* użył Gałczyński w wierszu z 1947 roku *Wjazd na wielorybie*; „Podobno sam tej frazy nie wynalazł, a jedynie przekornie zacytował zaczepki, z jakimi tygodnik spotykał się wcześniej” [Jaworska 2008: 61].

³² „Rzecz bowiem w tym, że – niezależnie od całej przesady i ironii swego brzmienia – misja cywilizacyjna była, jak się zdaje, świadomie podjętym zadaniem, z którego tygodnik nie najgorzej się wywiązał” [Jaworska 2008: 62].

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

M. Brzeskiego, Zygmunta Strychalskiego oraz Stefana Kisielewskiego (redaktor techniczny). Redakcja i współpracownicy tygodnika stworzyli nowy w polskich warunkach typ magazynu: starannie opracowany pod względem graficznym, zawierający literaturę piękną, literaturę rozrywkową, satyrę, publicystykę. „Przekrój” pełnił funkcję salonu literackiego polskiej powojennej prasy, a jednocześnie był komentatorem aktualnych spraw narodowych [Łojek, Myśliwski, Władyka 1988: 180; Jarowiecki 1997: 179].

Wśród autorów zajmujących się w „Przekroju” publicystyką można wymienić: Jerzego Putramenta (Wincenty Bednarczuk, Józef Cercha), Kazimierza Brandysa, Jerzego Andrzejewskiego, Edmunda Osmańczyka, Konstantego Grzybowskiego, Jerzego Borejszę, Jerzego Waldorffa, Kazimierza Koźniewskiego, Juliusza Kydryńskiego, Lucjana Kydryńskiego, Henryka Markiewicza, Kazimierza Wykę, Artura Sandauera. Ważne miejsce zajmowała też w „Przekroju” literatura piękna – specjalnie dla tygodnika Jerzy Szaniawski pisał *Opowiadania profesora Tutki*; publikowali również: Stanisław Dygat (opowiadania), Kazimierz Brandys (*Miasto niepokonane*), Jan Dobraczyński (*Najeżdźcy*), Zofia Nałkowska (*Charaktery*), Arkady Fiedler, Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz, Leopold Staff, Julian Tuwim (*Kwiaty polskie*). Wśród autorów fraszek można wymienić Mariana Załuckiego i Karola Szpałskiego, a autorami satyrycznych felietonów byli: Stefan Wiechecki (Wiech), Stefania Grodzieńska, Magdalena Samozwaniec, Jan Brzechwa; nie sposób pominąć również roli Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który w ciągu siedmiu lat zamieścił na łamach „Przekroju” 377 utworów (między innymi w stałych rubrykach *Teatrzyk Zielona Gęś*, *Listy z fiołkiem*, *Uwagi Gucia o sławnych ludziach*). Wiele miejsca poświęcano w „Przekroju” – oprócz poezji i prozy artystycznej – reportażom, recenzjom, artykułom o pisarzach, literaturze, malarstwu, filmowi, muzyce, teatrowi; do 1948 roku szczególnie liczne były reportaże i korespondencje zagraniczne (między innymi: z Niemiec, Czechosłowacji, Rzymu, Brukseli, Nowego Jorku, Bukaresztu). Wśród autorów grafik, rysunków i fotografii znajdowali się: Janusz Maria Brzeski, Marian Eile, Zygmunt Strychalski, Janina Ipohorska (Jan Kamyczek), Karol Ferster (Charlie), Władysław Hermanowicz [Jarowiecki 1997: 179–181].

Jedną z najbardziej charakterystycznych (i najdłużej utrzymującą się na łamach tygodnika) rubryk były *Rozmaitości* – kolażowa mieszanka dowcipów, wycinków prasowych, rysunków (rodzimych i przedrukowanych), wiersza satyrycznego i felietonu umieszczana (od 1947 roku) na ostatniej stronie okładki. To właśnie w *Rozmaitościach* gościli bohaterowie *Zielonej Gęsi* i profesor Filutek. „Przekrój” pisał również o modzie; działalność

rubryki zainicjowała Ipohorska, a następnie przejęła, na blisko pół wieku, Barbara Hoff; prezentowano w tym miejscu światowe nowinki, ale też aktywnie zachęcano do zmiany obyczajów (na przykład od 1947 roku propagowano chodzenie w lecie bez marynarki) oraz edukowano czytelników w zakresie estetyki i dobrego wychowania (głównie przy pomocy satyryczno-dydaktycznego duetu przyjaciółek – Lucynki i Paulinki, dzięki którym czytelnicy mogli się dowiedzieć, jak na przykład się opalać, wręczać prezenty książkowe czy kibicować na meczu). Kwestie manier poruszano także w rubryce *Demokratyczny savoir-vivre*. Ipohorska (Kamyczek) przypominała na przykład zasady kulturalnego spożywania alkoholu (pić należy z kieliszków, dolewa zawsze gospodarz, a wina nie powinno się wypijać jednym haustem); z czasem rubryka zmieniła się w kącik korespondencyjny. Tematy kulinarne również znalazły w „Przekroju” swoje miejsce: podawano oczywiście przepisy, ale też radzono, jak przezwyciężać braki zaopatrzeniowe, i zapoznawano czytelników z historią kulinarną (cykl *Z dziejów jedzenia w Polsce*). „Przekrój” nierzadko pomagał swoim czytelnikom odnaleźć się w nowej rzeczywistości: podpowiadał, jak zachowywać się w stołówce zakładowej czy barze mlecznym (czy wypada jeść na stojąco, jak pytać o wolne miejsce), jak w sytuacjach towarzyskich godzić dobre manieri z powojenną biedą (na przykład podczas przyjmowania gości), oraz starał się zaszczerpić w społeczeństwie ciekawość nowinek technicznych. „Przekrój” jako pierwsze powojenne pismo poruszał sprawy związane z motoryzacją: publikowano na jego łamach między innymi *Łatwy kurs kierowania samochodem* i powieść satyryczną w odcinkach – *Czar twoich kółek* [Jaworska 2008: 92, 116, 124, 128, 159, 178, 179, 211].

Do kogo skierowany był „Przekrój” i jak wpłynął na swoich czytelników? Wydaje się, że nie można tu udzielić jednoznacznej odpowiedzi; da się odnaleźć zarówno opinie pozytywne, kładące nacisk na upowszechnianie przez tygodnik wartościowej sztuki i publicystyki, promowania kultury osobistej i zdrowego trybu życia, jak i negatywne, oskarżające redakcję o propagowanie konsumpcjonizmu i schlebianie mieszczańskiemu snobizmowi³³. Zespół redakcyjny „Przekroju” widział tę sprawę – zdaniem Justyny Jaworskiej – następująco:

³³ Opis dyskusji „na temat tego najpoczytniejszego magazynu i jego wpływu na szerokie rzesze czytelnicze”, zainicjowanej w 1959 roku przez „Współczesność”, można znaleźć w publikacji Justyny Jaworskiej [Jaworska 2008: 10–14]; dyskutanci zarzucali „Przekrojowi” między innymi: bez troską homogenizację, stylistyczny eklektyzm, niedostrzeżenie konsekwencji

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

Oboje [Eile i Ipohorska; przyp. – E.K.Ch.] zdawali sobie sprawę z kulturalnego spustoszenia, jakie nastąpiło w kraju po rozbiu i częściowym zniszczeniu przedwojennych elit oraz na skutek wspieranych nową ideologią społecznych przetasowań. Chcieli (wedle słów Eilego) robić pismo dla profesorów i sprzątaczek, przy czym głównym adresatem porad obyczajowych była tak zwana inteligencja z awansu, nowa warstwa o dużych ambicjach i znikomych tradycjach [Jaworska 2008: 45].

Warto również w tym miejscu przytoczyć fragmenty rozmowy, którą Daniel Passent przeprowadził z redaktorami „Przekroju” z okazji piętnastolecia istnienia tygodnika:

Passent: (...) Czy słuszny jest pogląd, że w ciągu 15 lat zmienił się skład czytelników od starej inteligencji, do której kiedyś „Przekrój” był przede wszystkim adresowany, do nowej młodej inteligencji?

Eile: Przez 15 lat zmienił się w ogóle charakter społeczeństwa, tym samym zmienił się charakter czytelników „Przekroju”. Trzeba pamiętać, że liczący dziś trzydzieści lat, mieli piętnaście lat, gdy ukazał się pierwszy numer „Przekroju”. To ludzie, wychowani już w Polsce Ludowej, teraz stanowią olbrzymią część społeczeństwa. Skład czytelników zmienił się więc mechanicznie. (...)

Błoński: Uważam, że to mitologia ciągle powtarzać, że czytelnik „Przekroju” jest drobnomieszczański, inteligencki itd. Nie docenia się stopniowego zacierania różnic środowiskowych w Polsce. (...) W ocenie czytelnika nie możemy posługiwać się starymi schematami. Powstają nowe rozwarstwienia społeczne, niedokładnie zbadane. (...) Zwracamy się do jakiegoś takiego ogólnego modelu mieszkańca miast.

Kłominek: (...) Istnieją 3 kręgi czytelnicze w Polsce: czytelniczy „Przyjaciółki” – czyli najszerszy krąg, czytelniczy „Przekroju” – już trochę węższy i czytelniczy tygodników literackich i politycznych, już stosunkowo wąski krąg. „Przekrój” zamyka się gdzieś pomiędzy tym pierwszym a trzecim. Mówienie o drobnomieszczańskim kliencie czytelniczym „Przekroju” jest zupełnym nieporozumieniem [Passent 1960: 2].

Podczas przytoczonej rozmowy poruszono jeszcze dwie kwestie interesujące z punktu widzenia badacza „Przekrojowych” hec: wielkość nakładu tygodnika oraz sposób komunikowania się z czytelnikami. Jak wynika

zamieszczania materiałów kolidujących z naturalną linią rozwoju społeczeństwa, wychowywanie czytelników na bezmyślnych konsumentów modnych nowinek, oferowanie im możliwości tylko powierzchownego obycia.

z deklaracji redaktorów, „Przekrój” był w omawianym okresie pismem, do którego czytelnicy bardzo chętnie przesyłali korespondencję. To informacja cenna ze względu na przyjęte w niniejszej rozprawie założenie mówiące o autentyczności publikowanych hec.

Passent: Ile przychodzi w ogóle listów?

Eile: W ubiegłym tygodniu nadeszło 1160 listów. Był to, jak mówi nasz sekretarz – mniej urodzajny tydzień.

Eile: „Przekrój” zupełnie niechcący spowodował, że do nas piszą szerzej niż do innych gazet. Niechcący z dwóch względów. Po pierwsze, jest u nas dużo działów zapełnianych właściwie przez samych czytelników. To są na ostatniej stronie wycinki z gazet, wypracowania z zeszytów szkolnych...

Passent: Wszystkie były autentyczne?

Ipohorska: Tak, to znaczy nadesłane przez czytelników. Jeżeli nikt się nie pyta o jakieś zagadnienie, to znaczy, że nie jest interesujące, nie warto go wymyślać z głowy, widocznie to nie jest problem.

Eile: ... To są najkrótsze nowelki, to jest *savoir vivre*, gdzie absolutnie wszystkie pytania są autentyczne. Możemy wykorzystać tylko 5–8% listów, które otrzymujemy [Passent 1960: 2].

Nie bez znaczenia dla wiarygodności badanego materiału pozostaje również wielkość nakładu tygodnika, o której Eile mówił następująco:

pierwszy numer miał nakład 60 000, a teraz 420 000. Czyli jest jasną rzeczą, że ten krąg ogromnie się poszerzył. Jeżeli przyjmie się, że egzemplarz tygodnika ilustrowanego czyta 4–5 osób, to w tej chwili liczba czytelników waha się między 1,5 a 2 mln, czyli obejmuje – przynajmniej jeśli chodzi o miasta – olbrzymią część ich mieszkańców. Taki jest mniej więcej skład czytelników „Przekroju”, jaki jest skład mieszkańców tych miast [Passent 1960: 2].

Niewątpliwie wymienione tu liczby opisują najlepsze dla „Przekroju” lata³⁴. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (czyli w okresie, z którego pochodzi druga z trzech partii materiału językowego) nakład wahał się między 150 000 a 173 000 egzemplarzy [Jarowiecki

³⁴ W 1956 roku nakład (limitowany z powodu braku papieru) wynosił 450 000 egz. [Kłominek 1964: 79].

1. Aparat pojęciowy i wstępna charakterystyka materiału

1997: 202], w 2003 zaś roku (czyli rok po zamknięciu rubryki *Heca heca*) wynosił 90 000 egzemplarzy [Kaczorowski, red., 2004: t. 7, 47].

Pierwsza część badanego materiału pochodzi z rocznika następującego bezpośrednio po omówionym tu okresie, to jest z roku 1970, następna zaś jest aż o dwadzieścia lat późniejsza (rocznik 1990). W ciągu dwudziestu lat „Przekrój” stracił na popularności, o czym świadczą przytoczone wyżej dane, zmienił też nieco swoją zawartość. Po 1976 roku stopniowo powiększało się znaczenie pism drugiego obiegu, co utrwalił stan wojenny. W latach osiemdziesiątych czasopisma społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne (do których zaliczał się „Przekrój”) wydawane oficjalnie, a więc realizujące koncepcje ideowo-polityczne PZPR, stopniowo traciły na popularności i znaczeniu – bojkotowane przez uznanych twórców, przyjmowały coraz bardziej popularną formułę, a mimo to czytelnicy byli nimi coraz mniej zainteresowani [Mielczarek 2003: 106, 107]. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych „Przekrój” nie zrewolucjonizował swojej formuły: nie zwiększył objętości, bez zmian pozostała część rubryk (wciąż drukowano *Rozmaitości*, Barbara Hoff redagowała *Modę*, Jan Kalkowski – *Jedno danie*, Ludwik Jerzy Kern pisał co tydzień wiersz satyryczny). Inny był natomiast sposób funkcjonowania tygodnika. Z najpoczytniejszego magazynu ilustrowanego o zasięgu ogólnopolskim „Przekrój” stał się pismem przede wszystkim krakowskim, z założenia nieco staroświeckim (między innymi liczne kolaże ze starych rycin). Jak pisze Jaworska: „jakby redakcja założyła, że wierni czytelnicy nieuchronnie się starzeją i nie warto zabiegać o nowych” [Jaworska 2008: 271].

W 1989 roku zmieniła się rzeczywistość społeczno-polityczna, w której funkcjonowali na co dzień czytelnicy „Przekroju”, a zatem i nieco przeobraziły się przysyłane przez nich hece. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły też inne preferencje czytelnicze. Jak zauważa Tomasz Mielczarek:

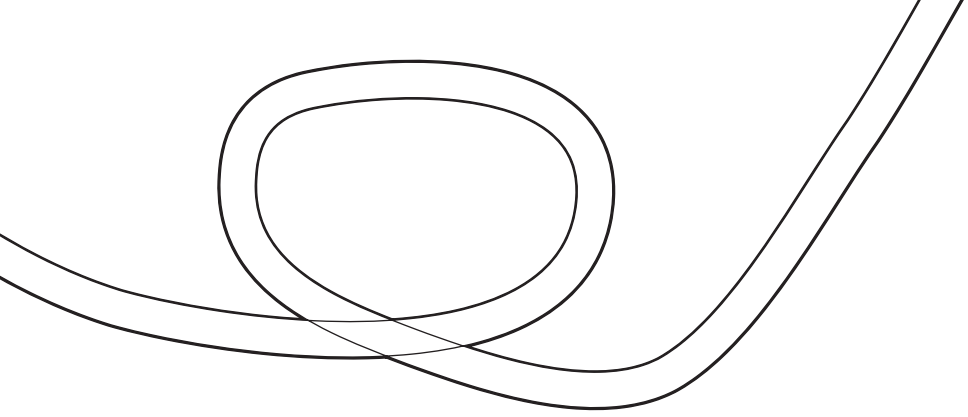
Na dobrą sprawę weryfikację przeszły jedynie [spośród czasopism społeczno-kulturalnych i społeczno-politycznych; przyp. – E.K.Ch.], wydawane obecnie w formie kolorowych magazynów, „Polityka” i „Wprost”, których nakłady przekraczają 300 tys. egz. Inne, dość liczne czasopisma społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne wydawane są w niewielkich nakładach, a to przypomina sytuację, jaka miała miejsce w Drugiej Rzeczypospolitej [Mielczarek 2003: 107].

Zainteresowanie czytelników przesunęło się bardziej w stronę prasy typowo rozrywkowej, sensacyjnej czy plotkarskiej. Potwierdza to gruntowna

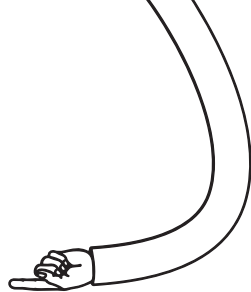
zmiana listy rankingowej czytanych czasopism: w czołowej dwudziestce w 1994 roku pozostawało tylko pięć tytułów mieszczących się w niej u schyłku starej epoki [Filas 1995: 45]³⁵.

Kolejna ważna zmiana w historii „Przekroju” przypadła na lata, z których pochodzi ostatnia część badanego materiału (roczniki 2001 i 2002). W tym czasie redaktorem naczelnym tygodnika został Piotr Najsztab, redakcję przeniesiono do Warszawy i znacząco zmieniono styl pisma [Kaczorowski, red., 2004: t. 7, 47]. Wydawany na początku wieku „Przekrój” był już właściwie tylko luźną kontynuacją wersji krakowskiej; w kolejnych latach stopniowo rezygnowano z nielicznych pozostawionych jeszcze początkowo dawnych rubryk, między innymi *Rozmaitości* i *Hecy hecą*. 30 września 2013 roku ukazał się ostatni, 3555 numer tygodnika.

³⁵ W 1989 roku „Przekrój” zajmował na tej liście miejsce 4., w 1991 roku – 7., w 1992 roku – 14., a w 1994 roku nie zmieścił się już w czołowej dwudziestce tytułów [Filas 1995: 41].



2. Główne cechy i funkcje hec



Zgodnie z wnioskami przedstawionymi w poprzednich rozdziałach badany materiał „Przekrojowych” hec jest traktowany, w szerszej perspektywie terminologicznej, jako reprezentacja potocznych reпродукtów języka polskiego. Nawet pobieżna lektura zgromadzonych przykładów nasuwa jednak przypuszczenie, że owe przykłady mają znacznie więcej wspólnych cech (więcej niż przynależność do pewnej klasy zjawisk językowych określonych tu właśnie jako potoczne reпродукty). Zanim przejdę do szczegółowego opisu materiału w ramach klasyfikacji – uwzględniającego przede wszystkim jego cechy formalne i semantyczne – przedstawię omówienie ogólniejsze, biorące pod uwagę pragmatyczny, czyli związany z użyciem, aspekt badanych jednostek.

2.1. Komizm

Wszystkie hece są w pewien sposób zabawne – to ryzykowna hipoteza, którą postaram się udowodnić w dalszej części rozprawy. Ryzykowny okazuje się już sam dobór słów: czy hece są rzeczywiście zabawne, czy może raczej komiczne, śmieszne, humorystyczne lub dowcipne? Oprócz wątpliwości terminologicznych nasuwa się jednak inna, znacznie poważniejsza: jak rozstrzygnąć, czy coś jest zabawne? Mimo że komizm stanowi przedmiot zainteresowań badaczy od czasów starożytnych filozofów, wciąż nie udało się – i zmiany w tym zakresie wydają się mało prawdopodobne – wypracować metod, które obiektywnie pozwalałyby rozstrzygać o komiczności lub jej braku. Śmieszność – jak trafnie zauważa Aleksy Awdiejew – „w ogóle jest realizowana w warunkach pragmatycznych (intersubiektywnych), czyli co, kiedy, gdzie i dla kogo jest śmieszne, niekoniecznie musi być takie w innych warunkach” [Awdiejew 1992: 280], a więc rozpatrywanie wyizolowanych

2. Główne cechy i funkcje hec

przykładów, takich jak hece, pod kątem ich komizmu jest do pewnego stopnia skazane na niepowodzenie.

2.1.1. Komizm, śmieszność, humor, dowcip

Obszar badawczy tego, co – mówiąc najogólniej – śmieszy, należy chyba do grupy najbardziej zagmatwanych obszarów humanistyki. Wśród głównych pojęć można wymienić między innymi: komizm, śmiech, zabawę, groteskę, ironię, parodię, satyrę, dowcip [Gajda 2000: 9], żart, humor, czarny humor, karykaturę, purnonsens [Okopień-Sławińska 2002b: 252]. Pojęcia te nakładają się na siebie na rozmaite sposoby, mogą być (lub nie być) zaliczane do zainteresowań badawczych poszczególnych autorów, czasem bywają używane bez uprzedniego ich zdefiniowania¹.

Jedną z najciekawszych prób uporządkowania terminologicznego chaosu jest tekst Aleksandra Głowczewskiego, w którym autor wysuwa między innymi następujący postulat:

wyduje się, że w obecnym stadium rozwoju wiedzy o komizmie, wobec zarysowującej się niemożności przekroczenia barier metodologicznych koniecznym przedsięwzięciem winno być dokonanie swego rodzaju redukcji badawczej, polegającej m.in. na uproszczeniu i ujednoznacznieniu aparatury terminologicznej. Oznacza to rezygnację z pewnych terminów, głównie jednak eliminację zbędnych kontekstów semantycznych oraz przyporządkowanie terminów najbardziej im odpowiadającym sferom zjawiska [Głowczewski 1994: 128, 129].

Głowczewski wyróżnia dwie grupy pojęć, z których jedną określa jako grupę terminów głównych (i tę omawia szczegółowo), a drugą – jako grupę terminów pobocznych. Wśród tych drugich wymienia techniki wywoływania przeżyć komizmu (na przykład przewagę formy nad treścią, wypaczenie,

¹ Tak się dzieje na przykład w monografii Bystronia *Komizm*, na co zwraca uwagę Juliusz Kleiner: „Nic więc dziwnego, że żadne z ciekawych, bystrych, głębokich określeń, jakie dawali teoretycy, nie wytrzymały próby zastosowania do różnorodnych odmian śmieszności, że badacz, nie chcąc dawać konstrukcji mniej lub więcej dowolnej i sztucznej, będzie musiał śladem Jana Stanisława Bystronia zrezygnować z definicji i ograniczyć się do rozpatrywania różnych dziedzin komicznego świata, że może zmuszony będzie zaliczyć śmieszność do takich cech jak: przyjemność, przykrość, bolesność, które wydają się prostymi czynnikami doświadczenia, które tylko przez doznanie mogą być ujęte i opierają się analizie pojęciowej” [Kleiner 1961: 78, 79].

karykaturę) oraz nazwy wiążące się z samym aktem przeżycia (dystans, poczucie wyższości, degradacja przedmiotu) [Główczewski 1994: 130], a do tych głównych zalicza: komizm, śmieszność, humor [Główczewski 1994: 135]. Poruszanie się w obszarze tej terminologicznej triady wydaje się trafnym rozwiązaniem dla niniejszej rozprawy; nie jest to wszak tekst poświęcony wyłącznie teorii humoru, trudno więc o metodologiczne rozstrzygnięcia równe swoją objętością tym, które stworzyli autorzy monografii poświęconych tej tematyce.

Za argument potwierdzający słuszność podziału Główczewskiego można uznać zestaw terminów wyłaniający się z tytułów najważniejszych polskich monografii: „komizm” [Bystron 1960; Dziemidok 2011], „śmieszność” i „komizm” [Gołaszewska 1987], „humor” [Chłopicki 1995]; ponadto używa się pojęć „śmiech” [Żygulski 1976] oraz „dowcip” [Buttler 2001]².

W literaturze przedmiotu najczęściej (spośród wymienionych) zestawia się ze sobą terminy „śmieszność” i „komizm” oraz „humor” i „komizm”. Interpretacje relacji zachodzących między śmiesznością a komizmem opisuje wyczerpująco Bohdan Dziemidok [Dziemidok 2011: 9–12], przy czym sam postuluje wymienne posługiwanie się tymi pojęciami [Dziemidok 2011: 10]; podobnie czynią autorzy *Słownika terminów literackich*³ oraz Główczewski, który uzasadnia to stanowisko następująco:

Podstawowym argumentem jest tu przeświadczenie o jedności istoty wszelkich przejawów komizmu. To, że śmieszący obiekt należy do dziedziny artystycznej lub pozaartystycznej, że jest obdarzony prostą lub złożoną strukturą, że prowadzi do powierzchownych lub też głębokich przeżyć, nie dowodzi jeszcze istnienia osobnych, przeciwstawnych sobie form zjawiska. Czymże bowiem różni się żart wypowiedziany na deskach sceny, na kartach dzieła literackiego od tego samego dowcipu rzuconego na ulicy czy w trakcie towarzyskiego przyjęcia? [Główczewski 1994: 136]⁴.

Główczewski poddaje krytycznej ocenie teorię Marii Gołaszewskiej, która rozdziela omawiane terminy, traktując śmieszność jako kategorię

² Tekst ten jest przedrukiem *Polskiego dowcipu językowego* z 1968 roku.

³ Pod hasłem „śmieszność” [Sławiński, red., 2002: 562] znajduje się odesłanie do hasła „komizm” [Okopień-Sławińska 2002b: 251].

⁴ Autor zaznacza jednak, że rozdzielanie tych terminów („śmieszność” i „komizm”) odnosi się w wąskim zakresie do rzeczywistej charakterystyki przejawów śmiesznego, i opisuje takie przypadki w dalszej części tekstu [Główczewski 1994: 138–140].

2. Główne cechy i funkcje hec

nadrzędną, komizm zaś – jako wyspecjalizowany rodzaj śmieszności [Główczewski 1994: 137, 138].

Różnorodnie ujmuje się w literaturze przedmiotu także stosunek humoru i komizmu. W słowie wstępnym do zbiorowego tomu *Świat humoru* czytamy:

Obecnie w badaniach nad humorem mamy do czynienia z dominacją anglosaską, o czym świadczy sam termin **humor**, który zdezonizował europejski, odziedziczony z tradycji grecko-łacińskiej **komizm** [Gajda 2000: 9].

Można zatem wnosić, że autor jest skłonny traktować oba pojęcia synonimicznie. Inni natomiast interpretują humor jako podtyp, specyficzną formę komizmu lub łączą humor z pewną postawą estetyczną, poglądem na świat oraz formą twórczości; dwie ostatnie interpretacje określa się jako wąskie rozumienie humoru, utożsamianie go z komizmem natomiast – jako rozumienie szerokie [Dziemidok 2011: 102]. Dziemidok opowiada się za jedną z interpretacji należących do grupy wąskiego rozumienia humoru, w czym jest popierany przez Główczewskiego, który stwierdza, że „na ogół zgodnie uważa się dziś humor za jedną z postaci komizmu” [Główczewski 1994: 135]. W celu określenia istoty humoru Dziemidok najpierw dzieli komizm na dwa typy: „komizm elementarny, farsowo-wodewilowy, niewartościujący i nierefleksyjny, z reguły nacechowany beztroską wesołością, bardzo często prymitywny” oraz „komizm złożony, humorystyczno-satyryczny, refleksyjny i wartościujący”; w ramach tego drugiego wskazuje natomiast dwie postawy: humorystyczną i satyryczną [Dziemidok 2011: 102]. Tę pierwszą opisuje następująco:

Postawa humorystyczna jest nieaktywna i nieagresywna (kontemplacyjno-filozoficzna). Dla humoru typowe jest traktowanie niedorzeczności świata i wad ludzkich jako czegoś, z czym z konieczności trzeba się godzić, co należy traktować wyrozumiale [Dziemidok 2011: 102].

Zdaniem Dziemidoka, za takim rozróżnieniem komizmu i humoru przemawiają zarówno osiągnięcie większej klarowności teorii, jak i to, że niektóre formy humoru przestają być komizmem w czystej postaci, ponieważ doznanie komizmu łączy się w nich z powagą, melancholią lub dramatyzmem [Dziemidok 2011: 102, 103]. Oba argumenty wydają się przekonujące.

Do rozpatrzenia pozostaje – poza trzema omówionymi już, określonymi przez Główczewskiego jako główne, terminami – dowcip. Sformułowanie to pojawia się często w literaturze przedmiotu, przede wszystkim zaś wtedy,

gdy mowa jest o dowcipach opartych na swoistym użyciu elementów językowych (używa się wówczas terminu „dowcip językowy”). Sam dowcip bywa interpretowany trojako. W najwęższym rozumieniu utożsamia się go z kawałem [Okopień-Sławińska 2002a: 104]. Inną możliwością jest użycie określone przez Danutę Buttler jako „czynnościowe”, a zasadzające się na możliwości łączenia z zaskakującą szybkością obcych sobie wyobrażeń oraz świadomym i umiejętnym wywoływaniu komizmu [Buttler 2001: 30]. Analogicznie według autorów *Słownika terminów literackich*, dowcip to „przyrodzona zdolność umysłu polegająca na umiejętności tworzenia zaskakujących obrazów, kojarzenia odległych pojęć oraz błyskotliwego i eleganckiego wysłowienia” [Okopień-Sławińska 2002a: 104]. Trzecie rozumienie, nazwane przez Danutę Buttler „przedmiotowym”, to interpretacja dowcipu jako wytworu wspomnianej wcześniej zdolności psychicznej [Buttler 2001: 30]. Podobne rozumienie proponują również autorzy *Słownika terminów literackich*:

Celowy przejaw komizmu, utrwalony najczęściej w formie językowej, która jest bądź przekąźnikiem komicznej treści (np. w wypadku anegdoty lub fraszki), bądź też samoistnym źródłem komicznych efektów (np. w grze słów, kalamburach, paronomazjach). D. jest popisem intelektualnej inwencji twórcy i wymaga analogicznych dyspozycji ze strony odbiorcy. Podstawą d. jest wielopłaszczyznowość semantyczna, gra sensu i bezsensu, równoczesność lub następstwo znaczeń rozmaitych lub wzajemnie się wykluczających. Tworzy on zazwyczaj spójną i wyodrębnioną konstrukcję słowną, często zorganizowaną w wyraziste układy stylistyczne, takie np. jak paralelizm, antyteza czy pointa [Okopień-Sławińska 2002a: 104].

Z badawczego punktu widzenia zorientowanego na analizę materiału językowego istotna jest ostatnia z przytoczonych propozycji (czyli, w ujęciu Danuty Buttler, „przedmiotowa”), a dokładniej jedna z jej odmian: dowcip językowy. Istnieje wiele teoretycznych propozycji klasyfikujących dowcip⁵, na ogół jednak stosuje się dwa rozróżnienia: dowcip tendencyjny (satyryczny) i niewinny (abstrakcyjny) oraz dowcip słowny i rzeczowy [Buttler 2001: 38]. Ścisłe rozróżnienie dowcipów słownych i rzeczowych nastrocza pewnych trudności, o czym wspomina między innymi Danuta Buttler, wskazując na pograniczne formy dowcipu słowno-sytuacyjnego [Buttler 2001: 60], wydaje się jednak, że zaproponowana przez badaczkę metoda

⁵ Ich omówienie można znaleźć między innymi w pracy Danuty Buttler [Buttler 2001: 48–55].

2. Główne cechy i funkcje hec

testowa jest stosowana z powodzeniem zarówno przez nią samą, jak i przez innych autorów. Metoda ta polega na zaliczeniu do dowcipu językowego tych połączeń słownych, których składniki leksykalne nie są wymienne na synonimy [Buttler 2001: 60]. To samo kryterium przyjmują w swoich szczegółowych analizach Jerzy Ziomek [Ziomek 1980: 337] i Robert Lew [Lew 2000: 128].

Po tym – z konieczności skrótowym – rozpoznaniu wypada wrócić do pytania postawionego na początku rozdziału: jakie są hece? Komiczne, śmieszne, humorystyczne czy dowcipne? Przede wszystkim należy zrezygnować ze stosowania wobec tego materiału językowego terminu „humor”. Humor bowiem przynależy do tej kategorii komizmu, którą Dziemidok określił jako „komizm złożony, humorystyczno-satyryczny, refleksyjny i wartościujący”. W badanym materiale można wskazać przykłady takiego typu komizmu⁶, ale znaczną jego część stanowią również przykłady komizmu elementarnego⁷, co wyklucza stosowanie terminu „humor” w odniesieniu do wszystkich hec. „Komizm” jako termin bardziej uniwersalny wydaje się trafniejszy, tak samo jak używana wymiennie z nim „śmieszność”.

Trudno jednoznacznie ocenić, czy wszystkie hece można zaliczyć do dowcipów. Jeśli porównać je z materiałem analizowanym przez Danutę Buttler w *Polskim dowcipie językowym*, odpowiedź powinna być raczej negatywna. We wstępie do wznowienia tej pracy, bezpośrednio po wymienieniu źródeł, z których autorka czerpała przykłady, czytamy:

Jakkolwiek smakowite byłyby dania serwowane przez tak znakomitych autorów i redakcje tak świetne, menu, jakie czytelnik bierze do ręki, nie jest przekrojem przez cały językowy dowcip polski. Otrzymujemy wgląd w dowcip elegancki i zabawny, dobrotliwy, nieco staroświecki, w miarę podbarwiony satyrycznie, łagodnie pokpiwający ze świata (przedwojennej) polityki [Chlebda 2001c: II].

Hecom brak tak wysokiego stopnia wyrafinowania. Z drugiej jednak strony ich istota zdaje się odpowiadać wspomnianemu wyżej „przedmiotowemu” widzeniu dowcipu – hece są „popisem intelektualnej inwencji twórcy”

⁶ Na przykład: 252. Życie zaczyna się po czterdziestce.

⁷ Na przykład: 1004. Psiakość, ale jakość!; 1096. Każdemu się marzy słońce na plaży; 1047. Sprzedam „malucha”, bo mnie nie słucha; 1073. Miał zapał, ale się zasapał; 991. Mowa jest krótka, kiedy stygnie wódka; 941. Masz spust jak żaba biust.

[Okopień-Sławińska 2002a: 104], nawet jeśli poziom owego popisu nie zbliża się do tego, który reprezentują przykłady omówione w monografii Danuty Buttler.

2.1.2. Główne grupy teorii komizmu

Historia badań nad śmiechem sięga starożytności (pierwsze rozważania nad tą materią odnajdujemy w teorii Platona). Przygotowanie syntetycznego opisu wielowiekowego dorobku tej dziedziny nie jest więc prostym zadaniem; badania nad śmiechem mają nie tylko długą tradycję i bogaty dorobek, lecz także są wieloaspektowe (obejmują kilka dziedzin – między innymi filozofię, psychologię, socjologię, językoznawstwo, kulturoznawstwo – i występują zarówno w odmianach dyscyplinarnych, jak i interdyscyplinarnych). Wobec tak złożonej materii w polskiej literaturze przedmiotu na ogół istotniejsza od porządku chronologicznego okazuje się perspektywa tematyczna, dzieląca teorie według poszczególnych dyscyplin⁸ lub łącząca je w większe, w miarę jednorodne wewnętrznie, grupy⁹.

Na ogół badacze zgodni są co do tego, że wśród teorii komizmu można wydzielić: klasę teorii kontrastu i klasę teorii degradacji. Niektórzy autorzy poprzestają w ogóle na tych dwóch kategoriach, określanych jako zasadnicze, i poza ich omówieniem wymieniają jeszcze teorie uzupełniające, które nie mieszczą się w głównych klasach, ale też nie tworzą klas własnych. Takie stanowisko odnajdujemy w pracy Danuty Buttler, która omawia dwie – jak je nazywa – zasadnicze klasy teorii [Buttler 2001: 11–18], a następnie przechodzi do teorii uzupełniających. Podobnie postępuje Ziomek, który prócz klas kontrastu i degradacji wskazuje – jako niemieszczące się w żadnej z nich – teorie Henriego Bergsona i Sigmunda Freuda [Ziomek 1980: 322], komizm niespodzianki, spełnionego oczekiwania¹⁰, fragmentu (izolacji)¹¹ [Ziomek 1980: 333–336].

⁸ [Chłopicki 1995] – osobne rozdziały poświęcone psychologii, językoznawstwu, socjologii; [Geier 2007] – ujęcie filozoficzne; [Żygulski 1976] – ujęcie socjologiczne.

⁹ [Ziomek 1980; Gołaszewska 1987; Chłopicki 1995; Buttler 2001; Kucharski 2009; Dziemidok 2011] – tu ujęcie historyczne i systematyczne.

¹⁰ Przykładem komizmu spełnionego oczekiwania jest powtarzające się w jednym z seriali pytanie: czy jest suchy chleb dla konia? Zarówno bohater, który te słowa wypowiada, jak i samo pytanie nie mają związku z akcją i są komiczne przez swoją monotonną regularność [Ziomek 1980: 335].

¹¹ Na przykład widok tańczących bez muzyki [Ziomek 1980: 336].

2. Główne cechy i funkcje hec

Inni autorzy skłonni są stawiać nurt psychoanalityczny na równi z klasami teorii kontrastu i degradacji. Taki podział stosuje Władysław Chłopicki, który wydziela trzy klasy teorii: niespójności, wyższości (degradacji) i wyzwolonej energii [Chłopicki 1995: 6–22]. Podobnym podziałem posługuje się Adam Kucharski, który decyduje się na podział analogiczny do interpretacji Chłopickiego (choć z użyciem nieco odmiennych terminologii): na teorie inkongruencji, podejście psychoanalityczne i koncepcje wyższości [Kucharski 2009: 12–18].

Inną klasyfikację znajdujemy w monografii Dziemidoka, który dzieli teorie komizmu na sześć klas: teorię cechy ujemnej przedmiotu komicznego i wyższości podmiotu przeżycia komizmu nad przedmiotem tego przeżycia, teorię degradacji, teorię kontrastu, teorię sprzeczności, teorię odejścia od normy oraz grupę teorii o motywach krzyżujących się [Dziemidok 2011: 13–64].

2.1.2.1. Teoria wyższości (degradacji)

Początków teorii wyższości, zwanej również teorią degradacji, należy szukać u Arystotelesa, który uważał za śmieszne ujemne cechy ludzkiej natury (zarówno fizyczne, jak i duchowe), ale tylko takie, które nie powodują cierpienia i nie są szkodliwe [Chłopicki 1995: 6; Kucharski 2009: 17]:

to co śmieszne jest przecież związane z jakąś pomyłką lub z bezbolesnym i nieszkodliwym oszpecceniem, czego wymownym przykładem, żeby nie szukać daleko, jest brzydka, powykrzywiana, lecz nie wyrażająca bólu, maska komiczna [Arystoteles 1983: 14, 15].

Twórcą pierwszej nowożytnej teorii opartej na zasadzie wyższości był Thomas Hobbes, według którego, ten, kto się śmieje, ma poczucie wyższości w stosunku do tych, z których się śmieje. Hobbes, w przeciwieństwie do Arystotelesa, który poszukiwał obiektywnych źródeł śmieszności, widział je w subiektywnych doznaniach podmiotowych:

Jej przyczyną [nagłej uciechy; przyp. – E.K.Ch.] jest bądź jakieś nagłe działanie tego samego człowieka, któremu ono się podoba, bądź też powstaje przez spostrzeżenie jakiejś deformacji u innego człowieka, której porównanie z własną osobą daje mu nagłe poczucie wyższości [Hobbes 2011: 317].

Jego koncepcja wpływała z ogólniejszych rozważań na temat tego, że ludzie toczą ze sobą nieustanną walkę i zawsze wygrana odbywa się kosztem

innych [Chłopicki 1995: 7]. Zdaniem Danuty Buttler, teoria wyższości stanowiła również ważny składnik koncepcji filozoficznych niemieckiego romantyzmu [Buttler 2001: 11]. Wśród zwolenników i kontynuatorów ujęcia Hobbesa można wskazać także Aleksandra Baina, psychologa, twórcę teorii uczuć i woli [Buttler 2001: 11]. Bain przychylił się do stanowiska Hobbesa i jednocześnie krytycznie odnosił się do teorii inkongruencji, zauważając, że nie każdy brak spójności (na przykład rozstrojony instrument lub śnieg padający w maju) powoduje śmiech [Bain 1865: 247–252].

Polemikę z Hobbesem podjął Francis Hutcheson¹², który dostrzegł, że śmiech pojawia się także w sytuacji, gdy nie występuje porównanie z innymi osobami, oraz że nie każdemu odczuciu własnej przewagi towarzyszy śmiech; opisał koncepcję asocjacji idei polegającą na zderzeniu się przeciwstawnych wobec siebie idei na przykład wielkości, godności, świętości i doskonałości z małościowością, brakiem honoru i profanacją¹³ [Chłopicki 1995: 8; Kucharski 2009: 17].

Badacze komizmu wskazują również prace nielicznych współczesnych kontynuatorów teorii wyższości (Dolf Zillmann, Lawrence La Fave) [Chłopicki 1995: 15; Kucharski 2009: 18]. Ponadto Chłopicki¹⁴ chętnie zaliczyłby do grupy teorii wyższości dorobek Henriego Bergsona [Chłopicki 1995: 11, 12]. Bergson wskazał trzy czynniki konieczne do powstania śmiechu: śmiech jest wyłącznie domeną człowieka (tylko on potrafi się śmiać i tylko on wywołuje śmiech; zwierzęta i przedmioty śmieszą tylko wtedy, gdy są podobne do człowieka), śmiech wymaga nieobecności uczuć („jakby chwilowego znieczulenia serca; przemawia jedynie do intelektu”), śmiech to zjawisko grupowe („śmiejemy się zawsze wspólnie z pewną grupą”) [Bergson 1977: 47–52]. Jak zauważa Chłopicki, najważniejszym przyczynkiem Bergsona do współczesnej myśli o humorze okazuje się podkreślenie jego funkcji społecznej [Chłopicki 1995: 12]. Śmiech bowiem spełnia funkcję korektora niepożądanych społecznie cech – śmiejemy się z braku subtelności, nieelastyczności ciała, umysłu i charakteru [Bergson 1977: 52–64].

Warto w tym miejscu wspomnieć, że nieco inaczej teorię wyższości (degradacji) interpretuje Dziemidok. Dzieli ją bowiem na dwie klasy, z których pierwszą określa jako „teorię cechy ujemnej przedmiotu komicznego

¹² Autorzy opracowań poświęconych komizmowi odwołują się do pozycji: F. Hutcheson, *Reflections Upon Laughter*, Glasgow 1750.

¹³ Zdaniem Chłopickiego, były to początki teorii niespójności [Chłopicki 1995: 9].

¹⁴ W przeciwieństwie do, na przykład, Buttler [Buttler 2001] i Dziemidoka [Dziemidok 2011].

2. Główne cechy i funkcje hec

i wyższości podmiotu przeżycia komizmu nad przedmiotem tego przeżycia” (w jej ramach omawia dorobek Arystotelesa, Hobbesa, Stendhala, Karla Ueberhorsta), a drugą – jako „teorię degradacji” (reprezentowaną przez Baina, Alfreda Sterna i Rogera Scrutona) [Dziemidok 2011: 13–20].

Krytycznie o możliwościach zastosowania do badanego przez siebie materiału teorii wyższości wypowiedziała się Danuta Buttler:

[Teoria wyższości; przyp. – E.K.Ch.] była jednostronna, bo ograniczała się do analizy reakcji emocjonalnych podmiotu, pozostawiając na uboczu przebieg intelektualny, poznawczy, wywołany w świadomości podmiotu przez przedmiot komiczny. Trudno więc się dziwić, że nie mogła ona zdać egzaminu jako doktryna uniwersalna: wyjaśniała w pewnym stopniu mechanizm reakcji na prymitywne formy komizmu (upadki, ośmieszające zbiegi okoliczności, tzw. złośliwość przedmiotów martwych), była jednak zupełnie bezsilna wobec jego postaci intelektualnych – dowcipu i humoru [Buttler 2001: 12].

Opinię tę powtórzył Kucharski [Kucharski 2009: 18]; podobne zastrzeżenia wysunął Dziemidok (w stosunku do teorii Hobbesa):

(...) nie obejmuje wszystkich zjawisk komizmu. Potwierdza się ona w odniesieniu do większości postaci komicznych (przy bardzo szerokim rozumieniu poczucia wyższości), nie tłumaczy jednak wielu sytuacji komicznych, w których nie występuje jakiś wyraźny obiekt ośmieszania, ani też większości dowcipów, które są przecież jedną z postaci komizmu słownego. Nad kim bowiem możemy odczuwać wyższość, jeżeli dowcip nikogo nie wyśmiewa? Nad twórcą dowcipu czy nad opowiadającym dowcip? Chyba nie. Może więc nad samym sobą, ponieważ jeszcze przed chwilą nie potrafiliśmy pojąć dowcipu? Też nie, bo przecież im szybciej zrozumiemy dowcip, tym lepiej. „Zwolniony refleks” nie tylko nie jest warunkiem doznania komizmu, lecz przeciwnie, osłabia je lub uniemożliwia. Śmiejemy się chyba z samego dowcipu, który nie ma kpiarskiego, agresywnego charakteru, a jest na przykład zaskakującym, paradoksalnym, ale jednak trafnym spostrzeżeniem. Możemy wówczas doświadczać jedynie poznawczego „samozadowolenia”, a także odczuwać satysfakcję, że w lot pojęliśmy dowcip, ale nie musi tu występować w jakiegokolwiek formie wyższość nad kimś, kto się zachował niewłaściwie lub w inny sposób ujawnił swoją niższość [Dziemidok 2011: 15].

Danuta Buttler stwierdza, że teoria wyższości nie wyjaśnia intelektualnych form komizmu – dowcipu i humoru. Rzeczywiście, w odniesieniu do humoru (w rozumieniu zaproponowanym przez Dziemidoka) można

się z tą tezą zgodzić; wydaje się, że istota humoru polegająca na „postawie nieaktywnej i nieagresywnej (kontemplacyjno-filozoficznej)” wyklucza możliwość stosowania teorii wyższości. Czy jednak można to samo powiedzieć o dowcipie? O tym analizowanym przez Danutę Buttler, to jest wyrafinowanym, eleganckim – być może tak. Ale czy rzeczywiście teoria wyższości nie znajduje zastosowania w seriach dowcipów o blondynkach, policjantach albo mieszkańców Wąchocka? Wydaje się, że możliwe są dwie interpretacje: albo Danuta Buttler w ogóle nie brała tego typu dowcipów pod uwagę (swoje stwierdzenie odnosiła tylko do materiału analizowanego w swojej pracy), albo uważała, że, śmiejąc się z dowcipu o głupiej blondynce, śmiejemy się właśnie **z dowcipu**, a nie **z blondynki**. W takim wypadku rzeczywiście nie ma mowy o stosowaniu teorii degradacji, trudno bowiem uznać, że śmiejąca się osoba mogłaby odczuwać wyższość nad dowcipem lub osobą, która go opowiada.

Dochodzimy tu do przedstawionego wyżej poglądu Dziemidoka, który uważa, że do dowcipu, który nikogo nie wyśmiewa, teoria wyższości nie ma zastosowania. Z przytoczonego wyżej fragmentu można wywnioskować, że autor byłby skłonny uznać słuszność teorii wyższości w odniesieniu do tych dowcipów, które zawierają obiekt ośmieszenia.

Stoimy zatem przed dwiema możliwościami: uznania, że degradacja jest źródłem komizmu w dowcipach o ponizającym charakterze (jeśli uznać, że śmiejemy się tak naprawdę nie z samego dowcipu, lecz z osoby, do której się on odnosi), lub odrzucenia takiej możliwości (jeśli uznać, że śmiejemy się z samego dowcipu).

Wśród hec można wskazać przykłady o ośmieszającym, degradującym charakterze:

139. Bystry jak woda w kranie.

255. Ale zaskakujący. Jak zepsuty motocykl.

189. Najpiękniejszy chłopak w dziale, gdy wszyscy na urlopie (*biurowe*).

267. Najpiękniejsza w całej wsi, jak wszyscy na żniwa pójda.

241. Najlepszy w całej wsi, a we wsi jest sam jeden.

182. Nic mu zarzucić nie można, prócz worka z węglem.

458. Nie można mu nic zarzucić, prócz worka kartofli.

251. Psu ogona związać nie potrafi.

2. Główne cechy i funkcje hec

466. Zamożny z domu; szwagier miał rower.

785. Wspanialszaś od Wenus z Milo (o circa 20 kilo).

540. Ale miasto! Jak się położyć w centrum, to nogi w kartoflach.

Ich analiza nasuwa przypuszczenie, że to one same są śmieszne, że komizmu nie powodują piętnowane przez nie cechy. Czy rzeczywiście komiczny może się wydawać czyjś brak lotności (przykłady 139. i 255.), urody (przykłady 189., 267.), zgrabnej figury (przykład 785.), zamożności (przykład 466.)? Być może w niektórych sytuacjach takie cechy stanowią źródło nieintelektualnego komizmu, ale i to wydaje się wątpliwe, bowiem – jak twierdzi Hobbes – istotną rolę w przeżyciu komizmu odgrywają niespodzianka, nieoczekiwane i nagłe uświadomienie sobie wyższości nad przedmiotem komicznym [Dziemidok 2011: 15]. Dlatego bardziej prawdopodobne jest rozśmieszenie kogoś upadkiem czy pomyłką niż stałym posiadaniem jakiejś cechy (mogłaby być ona źródłem komizmu tylko wtedy, gdyby ujawniła się nagle i niespodziewanie). Komizm powodują więc nie ludzie lub obiekty (przykład 540.), nad którymi odczuwamy wyższość, ale same dowcipy, które zasadzają się na wadach tych osób i obiektów. Śmieszy nie czyjaś ułomność, ale zaskakujące, trafne jej zwerbalizowanie.

2.1.2.2. Teoria niespójności (kontrastu, inkongruencji, sprzeczności)

Teorią częściowo konkurencyjną, a częściowo uzupełniającą dla teorii wyższości jest doktryna niespójności, nazywana także teorią kontrastu, sprzeczności, odchylenia od normy, inkongruencji [Ziomek 1980: 320]. Zakłada ona, że podłożem efektu komicznego jest kontrast zawarty w samym układzie obserwowanych zjawisk lub charakteryzujący sposób myślenia podmiotu [Buttler 2001: 11].

Początków teorii kontrastu, tak samo jak teorii wyższości, należy szukać u Arystotelesa [Buttler 2001: 11]. Upatrywał on źródła komizmu w niespełnionych oczekiwaniach: zauważył, że niektóre zabawne powiedzenia powstają, gdy:

wyraz, który następuje, wcale nie jest tym, którego spodziewał się słuchacz.

Przykład: „Szedł mając na stopach – odzieżbliny”. Słuchacz zaś sądził, że pojawi się wyraz – sandały [Arystoteles 1953: 44].

Chłopicki za pionierów teorii niespójności uważa Hutchesona i Jamesa Beattiego. Ten ostatni uważał, że śmiech wypływa z połączenia niespójnych

elementów w jedną całość, co następuje w wypadku ich sąsiedztwa, niezborności przyczyny i skutku, fałszywego podobieństwa [Chłopicki 1995: 9].

Kolejnym przedstawicielem nurtu teorii kontrastu był Immanuel Kant; jego zdaniem, istotę komizmu stanowi kontrast między nadziejami podmiotu a ich obróceniem się w nicłość [Kant 2011: 345]. Samo rozbawienie miało, według Kanta, naturę fizjologiczną, ale jego źródła należało upatrywać w procesach intelektualnych [Kant 2011: 343, 344, 346]¹⁵.

Skrajnie intelektualistyczną teorię komizmu stworzył Arthur Schopenhauer, którego doktryna była raczej izolowana i rzadko powracano do niej w późniejszych dyskusjach (w przeciwieństwie do koncepcji Kanta i Jeana Paula Richtera) [Buttler 2001: 14]. Rozważania Schopenhauera przyniosły dalsze uściślenie teorii niespójności. Przyczyną śmiechu jest, według niego, nie tyle zawiedzione oczekiwanie (jak twierdził Kant), ile niespójność wiedzy abstrakcyjnej i naocznej [Schopenhauer 2011: 349, 352]. Schopenhauer dzielił to, co śmieszne, na dwie podstawowe kategorie: dowcip i błazeństwo (różnica między nimi polega na kierunku percepcji) [Schopenhauer 2011: 350], oraz identyfikował percepcję komiczną z błędem w rozumowaniu; dlatego, jego zdaniem, śmieszny mógł być każdy fakt niewłaściwie zinterpretowany na podstawie pewnych cech mylących, a więc bawią nie tylko anegdoty, lecz także na przykład niektóre układy geometryczne [Schopenhauer 2011: 353]. W ramach tak zarysowanej koncepcji Schopenhauer rozpatrywał również dowcipy słowne, w tym dwuznaczność [Schopenhauer 2011: 351].

Kontynuatorem myśli Kanta był między innymi Herbert Spencer. Sformułowane przez niego tezy miały charakter pograniczny, były zapowiedzią nowego sposobu ujmowania komizmu [Buttler 2001: 15]. Spencer zajął się fizjologicznym aspektem śmiechu, próbując łączyć go z poprzedzającymi procesami intelektualnymi [Spencer 2011: 286, 287]. Bezpośrednio kontynuował ujęcie Spencera Theodor Lipps, który przejął niemal bez zmian jego wyjaśnienie fizjologicznego mechanizmu śmiechu, wzbogacając je jednocześnie o uwagi dotyczące charakteru przedmiotowych bodźców reakcji komicznej oraz jej przebiegu w świadomości podmiotu [Buttler 2001: 16]. Lipps stwierdził, że efekt komiczny jest następstwem zawiedzionego oczekiwania – jego podłoże stanowi nagłe pojawienie się przedmiotu niższej wartościowanego niż ten, którego się spodziewano [Lipps 2011: 295].

¹⁵ Niezależnie od Kanta powstała teoria „komicznego pożyczania” Jeana Paula Richtera oparta na podobnych założeniach [Buttler 2001: 14].

2. Główne cechy i funkcje hec

Teorie należące do omawianej grupy znalazły najwięcej zwolenników i kontynuatorów. Nie sposób choćby w skrócie zreferować w tym miejscu nowszych propozycji¹⁶, można jednak przyjąć, że najstarsze doktryny, które przygotowały podłoże do dalszych szczegółowych rozstrzygnięć, wystarczająco naświetlają problematykę teorii sprzeczności.

Powróćmy do przykładów hec degradujących, które okazały się niemożliwe do zadowalającego objaśnienia za pomocą teorii wyższości (zob. s. 61–62). Niemal wszystkie z nich mogą być ilustracją teorii sprzeczności: niespójność jest zawarta w nich samych. Większość przykładów (139., 255., 189., 267., 241., 182., 458., 466., 785., 540.) rozpoczyna się wyrazem lub połączeniem wyrazów wskazujących na pozytywną cechę, oczekujemy więc, że w dalszej części ten pozytywny ton będzie kontynuowany lub przynajmniej podtrzymywany tonem neutralnym (na przykład przez podanie pozbawionej oceny informacji argumentującej wstępną pozytywną ocenę). Tymczasem otrzymujemy informację całkowicie sprzeczną, a więc podważającą początkową pozytywną ocenę:

189. Najpiękniejszy chłopak w dziale, gdy wszyscy na urlopie (*biurowe*).

267. Najpiękniejsza w całej wsi, jak wszyscy na żniwa pójdą.

241. Najlepszy w całej wsi, a we wsi jest sam jeden.

466. Zamożny z domu; szwagier miał rower.

785. Wspanialsza od Wenus z Milo (o circa 20 kilo).

540. Ale miasto! Jak się położyć w centrum, to nogi w kartoflach.

Drugi człon hecy może także wypaczać początkowy sens frazy przez ujawnienie jej wieloznaczności i aktualizację innego, niż początkowo spodziewane, znaczenia:

139. Bystry jak woda w kranie.

255. Ale zaskakujący. Jak zepsuty motocykl.

182. Nic mu zarzucić nie można, prócz worka z węglem.

458. Nie można mu nic zarzucić, prócz worka kartofli.

¹⁶ Pozostaje więc odesłać czytelnika do cytowanych tu już wielokrotnie prac [Chłopicki 1995: 12–15; Buttler 2001: 17, 18; Dziemidok 2011: 20–41; Kucharski 2009: 13].

Inny charakter ma przykład:

251. Psu ogona związać nie potrafi.

Brak w nim niespójności, a przynajmniej niespójności tak wyraźnej jak w poprzednich hecach. Podobnie w poniższych przykładach:

921. Przyjmę ochroniarza, bo czuję, że coś mi zagraża.

128. Zaraz, zaraz, nie wszyscy naraz.

528. Hamuj Franek, bo przystanek.

545. No to cześć. Pozdrów całą wieś: sołtysa, gospodarzy i komendanta straży ze dwa razy.

497. Jakbyście chcieli, to od niedzieli.

Przytoczona na początku rozdziału definicja teorii niespójności zakłada, że źródłem efektu komicznego może być „kontrast zawarty w samym układzie obserwowanych zjawisk lub charakteryzujący sposób myślenia podmiotu”. Pierwszy rodzaj – w wypadku omawianego materiału – stosunkowo łatwo wykryć i reprezentuje go pierwsza grupa omówionych przykładów (hece degradujące). Drugi rodzaj kontrastu pozostaje raczej domeną psychologii niż językoznawstwa; w ramach analizy prowadzonej w niniejszej pracy nie ma żadnych możliwości podjęcia empirycznych badań nad wspomnianym „sposobem myślenia podmiotu”, można jedynie pozostać przy teoretycznych rozważaniach, postawieniu raczej hipotezy niż tezy. Hipoteza ta zakłada, że wymienione wyżej przykłady (251., 921. i następne) również reprezentują typ komizmu, którego źródło wyjaśnia teoria niespójności. Niespójność w tym wypadku polega na włączeniu do wypowiedzi frazy, która z jakichś przyczyn odbiega od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni jako odbiorcy. Wszystkie wymienione wyżej przykłady są w pewnym stopniu niestandardowe, wprowadzają element zaskoczenia, nowości, zabawy językiem – mają jakąś wartość dodaną w stosunku do normalnych, standardowych sposobów wyrażania się. Owe sposoby odejścia od standardu mogą być różne. W pierwszych trzech przykładach (921., 128., 528.) sposobem takim jest rym. Zamiast przekazać stosowne informacje w typowy sposób, na przykład „przyjmę ochroniarza, bo czuję się zagrożony”; „zaraz, chwileczkę, proszę się nie pchać”; „hamuj już, przystanek niedaleko”, formułuje się wyrażenia w taki sposób, aby wprowadzić element rzadko używany w potocznej komunikacji

2. Główne cechy i funkcje hec

mówionej¹⁷, czyli rym. Przykład 251., będący (raczej negatywną) oceną czyjegoś postępowania lub charakteru, posługuje się niestandardową, zaskakującą metaforą. Dwa ostatnie przykłady (545., 497.) to natomiast wyszukane, rozbudowane pożegnania; niestandardowe użycia tak utartych wyrażen jak formuły powitalne i pożegnalne dobrze pełnią funkcję elementu zaburzającego spójność.

W badanym materiale można wskazać również więcej typów kontrastu pierwszego rodzaju (czyli zawartego w samym układzie obserwowanych zjawisk); pojawia się on nie tylko tam, gdzie dokonuje się zaskakujący odwrót od prezentowanej na początku frazy pozytywnej cechy. Niespójność mogą wprowadzać właściwie dowolne elementy leksykalne, o ile tylko ich pojawienie się prowadzi do absurdu, braku prawdopodobieństwa itp., na przykład:

147. Powoli, bo się Szekspir goli.

125. My tu gadu, gadu, a broda rośnie.

103. Tak, tak, krowa to piękny ptak.

455. Panie, ja tu już stałem przed wojną (*kolejkowe*).

W pierwszych trzech przykładach brak związku między ich pierwszą („Powoli, bo”, „My tu gadu, gadu”, „Tak, tak”) a drugą częścią. W typowym użyciu, niełamującym zasady spójności, byłibyśmy skłonni oczekiwać innych zakończeń w rodzaju: „powoli, bo się przewrócisz / masz jeszcze czas”; „my tu gadu, gadu, a czas ucieka”; „tak, tak, masz rację”. Heca 455. okazuje się z kolei wewnątrznie niespójna z powodu braku prawdopodobieństwa: jeżeli jest to fraza wypowiedziana w kolejce (na co wskazuje dodatkowa informacja zamieszczona w nawiasie), to oczywiście jest niemożliwe, aby ktoś stał w niej już przed wojną; „przed wojną” ma tu znaczyć tyle co ‘od bardzo dawna’, a użycie tego połączenia, które w znaczeniu dosłownym jest nieprawdopodobne, burzy spójność wypowiedzi i stanowi źródło komizmu.

Kolejne typy kontrastu to gra półsłówek (97. Graj mi graj Cyganie romańskie cyganse.) czy niestandardowe wykorzystanie utartych rodzajów wypowiedzi, na przykład we frazie przypominającej formą zagadkę

¹⁷ Wszystkie badane jednostki są charakterystyczne dla mowy potocznej, zwłaszcza kontaktów bezpośrednich.

(392. Po wodzie pływa, kaczką się nazywa. Co to jest?), która zagadką wcale nie jest, gdyż zawiera w sobie odpowiedź, lub w formułach podobnych do definicji (które definicjami wcale nie są, nie objaśniają bowiem definiendum):

106. Taniec to zawracanie głowy nogami.

283. Śrubka i okręt, to śrubokręt.

Przykładem kontrastu zawartego w samym układzie zjawisk są również innowacje utartych w języku połączeń: skrzydlatych słów, cytatów, przysłów, związków frazeologicznych, na przykład:

252. Życie zaczyna się po czterdziestce. ← *Życie zaczyna się po czterdziestce.*

621. Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale gruby. ← *Jeśli nie chcesz mojej zguby,/ Krrrokodyla daj mi luby!*

679. Ktoś szczeka, pies idzie dalej. ← *Pies (psy) szczeka (szczekają), karawana idzie dalej.*

698. Robotą nie zając, ale uciec może. ← *Coś (zwykle jakaś robotą, praca) nie zając (nie ucieknie).*

699. Co się odwlecze, zwykle uciecze. ← *Co się odwlecze, to nie uciecze.*

707. Młodości, podaj mi skrzydła, bo starość okropnie mi zbrzydła. ← *Młodości! dodaj mi skrzydła!*

Taka innowacja, aby powodowała niespójność wywołującą efekt komiczny, musi w sposób zauważalny (przede wszystkim semantycznie, zwykle też formalnie) odbiegać od pierwowzoru.

2.1.2.3. Teoria psychoanalityczna (wyzwolonej energii)

Wyodrębnianie grupy teorii psychoanalitycznych na równi z teoriami wyższości i niespójności jest podejściem dyskusyjnym. Takie ujęcie proponują Chłopiccki [Chłopiccki 1995: 17] i Kucharski [Kucharski 2009: 13], ale osobnego omówienia tej grupy nie znajdujemy na przykład u Buttler¹⁸ czy Dziemidoka (który koncepcję Freuda referuje w grupie teorii o motywach

¹⁸ Choć autorka przywołuje skrótowo koncepcje Freuda [Buttler 2001: 32, 33].

2. Główne cechy i funkcje hec

krzyżujących się [Dziemidok 2011: 45], a dorobek jego kontynuatorów w ogóle pomija¹⁹).

Freud poświęcił teorii dowcipu jedną ze swoich licznych książek, kontynuując w ten sposób popularną w XIX wieku psychologizującą interpretację istoty dowcipu i komizmu [Dziemidok 2011: 45]. Traktuje humor, dowcip i komizm – choć wszystkie są rodzajami zysku rozkoszy czerpanej z aktywności intelektualnej – jako różne przeżycia (wszystkie okazują się oswobadzające, lecz humor bywa także uwznioślający). Percepcja ich wszystkich sprawia przyjemność wskutek zaoszczędzonego nakładu uczuć [Freud 2011: 296, 297]. Innym ważnym dla Freuda rozróżnieniem jest podział dowcipów na tendencyjne (agresywne, nieprzyzwoite, cyniczne) oraz nietendencyjne; w obu typach ujawnia się różny mechanizm przeżywania rozkoszy (przeżycie to jest silniejsze w wypadku pokonania wewnętrznej przeszkody, a z taką mamy do czynienia w wypadku dowcipu nietendencyjnego, który pozwala ominąć pobudkę wewnętrzną) [Freud 1993: 151, 152].

Niektóre poglądy Freuda, wraz z innymi psychologami behawiorystycznymi, przejął – w latach siedemdziesiątych XX wieku – Daniel Berlyne, który zaproponował system pojęć „zmiennych współpracujących” (*collative variables*; na przykład nowości, skomplikowania, szybkości zmiany, niejednoznaczności, powtarzalności, niespójności). Inny termin wprowadzony przez Berlyne’a to „poziom pobudzenia” (*arousal level*), którego wahania odpowiadają za efekt śmiechu (najwięcej przyjemności przynosi umiarkowany poziom pobudzenia, a przekroczenie go powoduje przykre doznania) [Berlyne 1972: 42–60].

Recepcja polskich autorów, którzy odnoszą się do tez psychoanalitycznego nurtu komizmu (przede wszystkim koncepcji Freuda), skupia się wokół głosów krytycznych. Docenia się jedynie naukową rzetelność tej teorii – jakościowy skok w teorii humoru, jeśli chodzi o stopień szczegółowości jego rozwiązań i systematyczności podejścia [Chłopicki 1995: 20] – oraz pewne rozstrzygnięcia teoretyczne, jak uznanie odrębności mechanizmu i struktury dowcipu w stosunku do innych form przejawiania się śmieszności [Buttler 2001: 33] czy drobiazgowych analiz dowcipów [Ziomek 1980: 324]. W odniesieniu do całości teorii przeważają – jak wspomniano – głosy krytyczne. Ziomek [Ziomek 1980: 324] wysuwa następujący wniosek: „jak zwykle u Freuda, szczegółowa odkrywczosc skutkiem nie zawsze poprawnego wnioskowania prowadzi do konkluzji obsesyjnie erotycznych”.

¹⁹ Dziemidok wymienia nazwiska teoretyków komizmu inspirowanych się dorobkiem Freuda [Dziemidok 2011: 47], na tym jednak poprzestaje (por. indeks nazwisk).

W dalszej części swojego tekstu Ziomek zauważa, że myśl, iż komizm łączy się często (zawsze?) z naruszeniem jakichś zakazów, nie jest pozbawiona słuszności. Pytanie tylko, czy mechanizm tych zakazów odnosi się do relacji między id a ego i superego [Ziomek 1980: 324]. Podobne obserwacje czyni Kucharski, który konstatuje, że rozważania Freuda o stosunku dowcipu do nieświadomości są traktowane jako mało precyzyjne i dość kontrowersyjne [Kucharski 2009: 16]. Liczne uwagi krytyczne wysuwa pod adresem rozważań Freuda również Dziemidok. Docenia on wprawdzie trafność Freudowskiego spostrzeżenia dotyczącego tego, że dowcip umożliwia mówienie o sprawach, o których nie wypada mówić w sposób poważny. Jednocześnie jednak Dziemidok stwierdza, że Freudowi nie udało się wyczerpująco i przekonująco wyjaśnić tego zjawiska [Dziemidok 2011: 45].

Krytyka nurtu psychoanalitycznego skupia się więc nie tyle na rozstrzygnięciach szczegółowych, ile na koncepcji jako całości, a to właśnie ta całość – zgodnie z konwencją przyjętą w poprzednich podrozdziałach – miałaby być przedmiotem analizy w odniesieniu do badanego materiału językowego. Wobec przeważających głosów krytycznych analiza taka nie wydaje się zatem celowa.

2.1.3. Wybrane szczegółowe teorie i klasyfikacje zjawisk komicznych

W poprzednim rozdziale zostały zaprezentowane najważniejsze grupy teorii komizmu. Choć w ich ramach wymieniono konkretnych badaczy i bardzo skrótowo omówiono ich dorobek, nadrzędnym celem tego przeglądu była synteza ukazująca w sposób możliwie skondensowany główne nurty badań nad komizmem. Niniejszy rozdział ma natomiast pokazać komizm nie z perspektywy uogólniającej, lecz przeciwnie – skupiającej się na wybranych współczesnych teoriach i typologiach zjawisk komicznych. Wybór przywoływanych teorii jest z konieczności ograniczony, a kryteria wyboru zdecydowanie subiektywne, odwołuję się bowiem do tych prac, które wydają się najciekawsze, najszerzej komentowane i przede wszystkim interesujące z punktu widzenia badacza hec (mam tu na myśli zarówno te, w które hece dobrze się wpisują, jak i te nieobjaśniające istoty ich komizmu).

Jak pokazały wcześniejsze rozważania, najbardziej obiecującą perspektywę objaśnienia komizmu hec stanowią teorie z grupy niespójności. Ten kierunek należy również do najczęściej rozwijanych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

2. Główne cechy i funkcje hec

Jedną z propozycji, które wywołały ważną wśród badaczy komizmu dyskusję i która jest warta rozważenia w odniesieniu do hec, to dwuetapowy model odbioru humoru (nazywany także modelem rozwiązywania niespójności) autorstwa amerykańskiego psychologa Jerry'ego Suls'a [Chłopicki 1995: 31]. Według Suls'a, pierwszy etap odbioru komizmu polega na tym, że odbiorca po wysłuchaniu początkowej części dowcipu porządkuje znajdujące się w nim informacje w tak zwany schemat narracyjny, za którego pomocą przewiduje dalszy ciąg tekstu. Drugi etap modelu następuje tylko wtedy, gdy dalsza część dowcipu zawiera niespójność, a polega na próbie znalezienia przez odbiorcę tak zwanej reguły kognitywnej umożliwiającej sensowne połączenie części dowcipu. Jeżeli problem niespójności zostanie rozwiązany, następuje śmiech, jeśli nie – jedynie zdziwienie [Suls 1972: 81–92]. Jak zwraca uwagę Kucharski [Kucharski 2009: 21], niespójność jest więc warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do powstania efektu komicznego. Suls wskazywał jeszcze na cztery inne czynniki warunkujące zabawność tekstu: niespójność zakończenia dowcipu (czyli stopień, w jakim narusza on oczekiwania odbiorcy), złożoność drugiego etapu rozwiązania problemu, czas wymagany do jego rozwiązania, istotność treści dowcipu dla odbiorcy [Suls 1972: 92–94].

Ze spostrzeżeniem mówiącym o kontraście jako warunku koniecznym w odniesieniu do hec można się zgodzić, ponieważ, jak dowodzą wcześniejsze rozważania, ich komizm zasadza się przede wszystkim na niespójności. Dwuetapowy model Suls'a zupełnie jednak nie tłumaczy mechanizmu komicznego zawartego w niektórych hecach, przede wszystkim purnonsensowych, na przykład:

181. Szczerzy zęby, jak łysy u fryzjera.

185. Kup mi lotnisko, nauczę się pływać.

Model Suls'a objaśnia natomiast – też przywołane już wcześniej – hece oparte na wieloznaczności:

139. Bystry jak woda w kranie.

255. Ale zaskakujący. Jak zepsuty motocykl.

182. Nic mu zarzucić nie można, prócz worka z węglem.

458. Nie można mu nic zarzucić, prócz worka kartofli.

Jedynie częściowo wyjaśniają komizm hec również głośne prace Viktora Raskina i Salvatora Attarda, w których badacze przedstawiali kolejne wersje swoich teorii. Teorię semantyczną (Script-based Semantic Theory of Humor – SSTH) Raskin oparł na dwóch komponentach: leksykonie (zawierającym całą wiedzę posiadaną przez rodzimych użytkowników języka na temat słów i ich znaczeń) oraz regułach kombinatorycznych, które umożliwiają przypisanie wypowiedzi do jednego z dwóch trybów: *bona-fide* (informacyjnego) oraz trybu *non-bona-fide* (humoru, kłamstwa, gry). Pierwszy z trybów jest charakterystyczny dla codziennej, zwyczajnej komunikacji, a drugi – dla wypadków, w których reguły kombinatoryczne stwierdziły nieobecność trybu *bona-fide* [Raskin 1984: 67–101]. Przejście z trybu *bona-fide* do trybu *non-bona-fide* wiąże się z naruszeniem reguł kooperacji Paula Grice’a²⁰ i wkroczeniem w sferę reguł kooperacji charakterystycznych dla trybu *non-bona-fide*, które, według Raskina, brzmią następująco:

Maksyma ilości: Podaj dokładnie tyle informacji, ile wymaga dowcip;

Maksyma jakości: Mów tylko to, co ma związek ze światem dowcipu;

Maksyma odpowiedniości: Mów tylko to, co jest istotne dla dowcipu;

Maksyma sposobu: Powiedz dowcip skutecznie [Raskin 1984: 102, 103]²¹.

Podstawowe pojęcie leksykonu to skrypt, który zawiera określoną informację semantyczną oraz ograniczoną część wiedzy o świecie. Skrypty (jeden lub więcej) wywoływane są przez słowa. Tekst można uznać za dowcip, jeśli: jest zgodny w całości lub w części z dwoma różnymi skryptami oraz skrypty te są do siebie w opozycji. Raskin traktuje oba warunki zarówno jako konieczne, jak i wystarczające, aby tekst okazał się śmieszny [Raskin 1984: 99].

Teorię Raskina krytykowano między innymi za zbytnią ogólnikowość oraz za to, że może produkować także teksty niebędące dowcipami. W związku z tą dyskusją Raskin i Attardo przygotowali nową, ulepszoną wersję – ogólną teorię humoru słownego (General Theory of Verbal Humor – GTVH) [Chłopicki 1995: 65]. Idea opozycji skryptów, centralna

²⁰ Na komizm polegający na uchylaniu reguł konwersacyjnych Grice’a zwraca również uwagę Umberto Eco. Na przykład regułę ilości zabawnie przełamuje dialog: „– Wiesz, która jest godzina? – Wiem” [Eco 2002: 134].

²¹ Tłumaczenie za: [Kucharski 2009: 27].

2. Główne cechy i funkcje hec

w SSTH, staje się jednym z sześciu zasobów wiedzy, które zasilają teksty humorystyczne i jednocześnie są parametrami podobieństwa między dowcipami [Attardo, Raskin 1991: 293–347].

Rezultat powyższych przemyśleń stanowi opracowany przez Attarda model izotopijno-dysjunkcyjny (Isotopy-Disjunction Model – IDM). Dzieli on dowcipy na sytuacyjne i słowne. W obu typach słuchacz przyjmuje tekst słowo po słowie, aż napotyka dysjunktor, czyli element uniemożliwiający dalszy odbiór tekstu w trybie *bona-fide* (informacyjnym). W dowcipie słownym dysjunktor powoduje reinterpretację występującego wcześniej konektora, czyli segmentu tekstu, któremu można przypisać dwa różne znaczenia. Attardo wyróżnia wśród dowcipów słownych dowcipy leksykalne (konektorami są w nich pojedyncze elementy leksykalne), składniowe (konektory w formie jednostek składniowych) i aliteracyjne (polegające na niespodziewanym i wielokrotnym powtarzaniu tych samych dźwięków). Model izotopijno-dysjunkcyjny został poddany przez grupę badaczy testom (prowadzonym na dwóch tysiącach dowcipów), mającym udowodnić cztery oparte na nim hipotezy [Attardo i in. 1994: 27–54].

Wśród dyskusji, jakie wywołały koncepcje Raskina i Attarda, nie brakuje głosów krytycznych. Szczegółową analizę opartą na konkretnych przykładach przeprowadził między innymi Robert Lew, który wykazał defektywne działanie GTVH w odniesieniu do dowcipów językowych [Lew 2000].

Wcześniejszą teorię skryptów semantycznych krytycznej analizie poddaje z kolei Awdiejew [Awdiejew 1992]. Autor twierdzi, że choć rola kontrastu i pułapki semantycznej w sposób oczywisty przydaje się w analizie komicznych tekstów, to opisane przez Raskina warunki leżące u podstaw teorii skryptów²² nie są – wbrew jego intencjom – warunkami koniecznymi i wystarczającymi do zaistnienia dowcipu. Ponadto Awdiejew uważa, że śmieszności nie można rozpatrywać w oderwaniu od warunków pragmatycznych (czego chciałby Raskin, który jako cel swojej teorii stawia sformułowanie koniecznych i wystarczających warunków, w terminach czysto semantycznych, które zapewniają, iż tekst jest śmieszny), a opozycji skryptów nie można ograniczać do dziedziny humoru (taka operacja semantyczna bywa również stosowana, gdy na przykład nadawca chce odbiorcę zaskoczyć, a nie rozśmieszyć) [Awdiejew 1992: 279, 280].

²² Tekst można uznać za dowcip, jeśli jest zgodny w całości lub w części z dwoma różnymi skryptami i skrypty te są do siebie w opozycji.

W odniesieniu do całości zbioru hec zawodzą – jak się wydaje – wszystkie odmiany koncepcji Raskina i Attarda. Model izotopijno-dysjunkcyjny odnosi się wyłącznie do dowcipów słownych opartych na wieloznaczności (leksykalnej lub składniowej), znajduje więc zastosowanie tylko w stosunku do części materiału badanego w niniejszej pracy. GTVH – jak trafnie zauważa Lew [Lew 2000: 128] – ogranicza się do podzbioru humoru słownego, a mianowicie dowcipów, przy czym dowcip to synonim kawału. Tymczasem większość hec nie przypomina kawałów, wiele z nich nie jest także typowymi dowcipami językowymi, ich składniki leksykalne bowiem mogą być wymieniane na synonimy; również ta teoria nie znajduje więc zastosowania w analizowanym materiale.

Najmniej zastrzeżeń budzi teoria skryptów, i w tym wypadku jednak nie ma pełnej zgodności między jej założeniami teoretycznymi a próbą zastosowania ich w praktyce na badanym materiale językowym. Koncepcji tej wymyka się cała grupa hec o purnonsensowym charakterze, w których trudno wskazać opozycyjne skrypty. Można mówić ogólnie o kontraście lub inkongruencji, ale – bardziej konkretne – wskazanie opozycji wydaje się niemożliwe, na przykład:

198. Heca hecą, tylko czemu wióra lecą.

740. Trzymaj się Feluś pędzla, ja drabinę biorę.

244. Można czekać godzinę, dwie, ale nie pięć minut.

538. Zabiję ciebie, zabiję siebie i pójdę do klasztoru.

Zestawienie elementów leksykalnych prowadzi do kontrastu, niespójności, ponieważ te elementy w widoczny sposób są pozbawione związku semantycznego. Brak związku dwóch elementów to jednak nie to samo co ich opozycyjność.

Nieco odmiennymi propozycjami teoretycznymi próbującymi opisać złożone zjawisko komizmu są te, które skupiają się przede wszystkim na przygotowaniu klasyfikacji, a mniej na istocie zjawiska. Na ogół biorą one pod uwagę szersze spektrum śmieszności niż wyżej przedstawione teorie (skupiające się na wybranych typach komizmu). Z punktu widzenia możliwości zastosowania klasyfikacji komizmu do badanego materiału językowego najbardziej obiecujące wydają się dwie propozycje: Johna Morrealla i Bohdana Dziemidoka. Obaj autorzy są zwolennikami teorii niespójności.

Podstawowym założeniem tej klasyfikacji form komizmu jest stwierdzenie, że „wszystkie najważniejsze środki wyrazowe i techniki wywoływania

2. Główne cechy i funkcje hec

komizmu polegają na wytworzeniu zjawisk odbiegających od normy, które stają się przyczyną pojawienia się przeżyć komizmu” [Dziemidok 2011: 67]. Dziemidok dzieli formy komizmu na siedem głównych grup:

- I. Przekształcanie i deformowanie zjawisk.
- II. Niespodziewane efekty i zaskakujące zestawienia.
- III. Zaskakujące zbliżenia i porównania zjawisk różnych lub nawet wykluczających się.
- IV. Ujawnianie nieprawidłowości w stosunkach i zależnościach między zjawiskami.
- V. Łączenie pozornym związkiem zjawisk absolutnie różnopłaszczyznowych.
- VI. Niezgodność między pozorem a tym, co się za nim kryje, między złudzeniem a rzeczywistością.
- VII. Konstruowanie zjawisk w sposób rzeczywisty lub pozorny odbiegający od norm logicznych i prakseologicznych.

W ramach każdej z nich wydziela bardziej szczegółowe zjawiska (od dwóch do nawet kilkunastu w każdej grupie).

Klasyfikacja form komizmu jest dla teorii tej dziedziny bardzo cennym osiągnięciem. Dziemidok szczegółowo opisuje każdy z wyróżnionych przez siebie typów, ilustruje je również bogato przykładami z literatury, filmu i innych dziedzin sztuki. Duże rozdrobnienie tej teorii i niewielkie różnice występujące między niektórymi punktami utrudniają jednak zastosowanie klasyfikacji do podziału innego materiału o komicznym charakterze. Na przykład w pierwszej grupie (przekształcanie i deformowanie zjawisk) Dziemidok wydziela następujące szczegółowe formy: wyolbrzymianie, przesada, karykaturowanie wyolbrzymiające, parodiowanie, groteskowość oparta na wyolbrzymianiu, pomniejszanie, trawestowanie, karykaturowanie pomniejszające, naruszenie kolejności zjawisk w zasadzie nieodwracalnych, zastosowanie tempa odbiegającego od normy. Sam jednak zaznacza, że z techniką wyolbrzymiania łączy się różne pojęcia, a różnice między nimi często polegają tylko na tym, że ta sama technika została różnie nazwana w zależności od tego, do jakiego rzędu zjawisk lub do jakiej dziedziny sztuki ją zastosowano [Dziemidok 2011: 68]. Wyjściem z tej sytuacji może być używanie do klasyfikowania badanego materiału tylko siedmiu głównych grup i traktowanie należących do nich szczegółowych form komizmu jedynie jako wskazówek interpretacyjnych, dodatkowych wyjaśnień dotyczących tego, jak autor rozumiał dane grupy główne.

Niewątpliwą wartością tej klasyfikacji (z punktu widzenia badacza hec) jest wyróżnienie grup nr III i V, w których można pomieścić purnonsensowe, absurdałne przykłady.

Klasyfikacja Morrealla [Morreall 1983] – również za podstawowe założenie przyjmująca teorię niespójności – składa się z dwóch części. Część pierwszą poświęcono niespójności treściowej (*incongruity in things*), w której autor świadomie wylicza tylko najczęstsze sytuacje powodujące śmiech (śmiejemy się bowiem z niespójności pod tak wieloma postaciami, że wymienienie wszystkich sytuacji jest niemożliwe) [Morreall 1983: 69]:

Wady rzeczy i niedoskonałości ludzkie (*some deficiency in an object or person*; braki fizyczne, głupota lub ignorancja, wady moralne, nieudane czynności spowodowane jakąś wadą, defektem, czyjąś złośliwością lub przypadkiem, których śmieszność często zwiększają niepotrzebne gesty, nadspodziewanie udane czynności).

Fałszywa tożsamość (*one thing seeming to be another*; naśladowanie gestów innych, wcielanie się w postacie innych, branie siebie nazbyt poważnie, pomyłki w rozpoznawaniu ludzi).

Zbiegi okoliczności (*things is coincidence*; niespodziewane powtórzenie, zestawienie przeciwieństw, zestawienie rzeczy niemających ze sobą nic wspólnego) [Morreall 1983: 64–69].

Druga część klasyfikacji koncentruje się na niespójności formalnej (*incongruity in presentation*) i jest podziałem skończonym, opartym na rozróżnieniu warstw języka: fonologicznej, morfologicznej, składniowej, semantycznej i pragmatycznej. Nie jest skończona natomiast liczba przykładów w obrębie każdej grupy:

Manipulacja dźwiękiem i kształtem słowa pisanego przy minimalnej roli znaczenia (przesadna aliteracja, nieudolne rymy, błędy w wymowie, ortografii czy gramatyce, przestawienia liter, sylab lub morfemów).

Manipulacja warstwą fonologiczną i pisownią z udziałem znaczenia (homonimy, błędy powodujące zmianę znaczenia, podwójne znaczenia, semantyczno-składniowe gry słów, błędne tłumaczenia).

Manipulacja warstwą semantyczną (zaskakujące porównania, spojrzenie z nowej perspektywy, zaliczenie do innej kategorii, naruszenie pewnych zasad logiki, odwołanie się do zasad pseudologicznych, paradoks).

2. Główne cechy i funkcje hec

Niespójność pragmatyczna (przesada lub kłamstwo; kontrast między znaczeniem a formą wypowiedzi: tonem, gestykulacją, wyrazem twarzy, sposobem przekazywania tekstu, np. sarkazm; celowo fałszywe założenie; naruszenie zasad uprzejmości; naruszenie zasady kooperacji uczestników rozmowy: podanie zbyt wielu lub zbyt niewiele informacji, podanie informacji bardzo nieścisłych, mówienie bardzo niejasne, celowo wieloznaczne, rozgadywanie się, wprowadzanie bałaganu do rozmowy np. przez przerywanie, ciągle zaczynanie od nowa czy zmiany tematu) [Morreall 1983: 70–79]²³.

Propozycja Morrealla wydaje się najbardziej przekonująca w odniesieniu do rozpatrywanego w tej pracy materiału językowego. Wyróżnienie klas zarówno w ramach kryteriów treściowych, jak i formalnych zdaje się wyczerpywać temat. Można mieć pewne zastrzeżenia co do rozłączności poszczególnych klas (na przykład manipulacji warstwą semantyczną i niespójnością pragmatyczną; w praktyce niezwykle trudno byłoby rozdzielić na przykład zaskakujące porównania od przesady). Nawet jeśli niektóre z hec mogłyby pasować do dwóch różnych klas, to teoria Morrealla okazuje się na tyle przejrzysta i pełna, że za jej pomocą można objaśnić mechanizm komiczny badanych w niniejszej pracy przykładów.

Z drugiej części klasyfikacji najmniej przydatny jest punkt czwarty, do pozostałych można jednak podać ilustrujące je przykłady.

Manipulacja dźwiękiem i kształtem słowa pisanego przy minimalnej roli znaczenia:

1116. Pies zębami kłapie, kiedy muchy łapie.

97. Graj mi graj Cyganie romańskie cyganse.

22. Pchła pchłą pchła.

Manipulacja warstwą fonologiczną i pisownią z udziałem znaczenia:

1104. Szczypta pieprzu, szczypta soli, tylko mi nie szczypta Joli.

1095. I kominiarza można oczernić.

1094. *Homo homini* kawał świni.

1090. Ten to namolny niczym naftalina.

²³ Tłumaczenie za: [Chłopicki 1995: 54–56].

1080. Jak leci? – Jak mała woda pod dużą górę.

85. Ręka rękę myje, a obie brudne.

Manipulacja warstwą semantyczną:

1110. Ja się panu podobam, a pan mnie?

1108. Nie śpij, bo ci złota do kieszeni nawkładają.

1102. Proszę dzwonić, pukanie zepsute.

89. Tak jest niestety, lubią nas kobiety.

82. Jasne jak słońce po zachodzie.

80. Robota terminowa – na wczoraj (*biurowe*).

71. Znam ten ból, sam byłem matką.

87. Pieniądz szczęścia nie daje, ale jak bez niego żyć.

2.1.4. Socjologiczny aspekt komizmu

Dla ogólnej charakterystyki badanego materiału językowego stwierdzenie jego komicznych właściwości jest oczywiście wartością samą w sobie, przybliża bowiem badacza do syntetycznego opisu omawianego zjawiska językowego. Odkrycie tej właściwości pozwala jednak także na wyciągnięcie kolejnych, wynikających z niej, wniosków: to, że hece są komiczne, uprawnia do rozważania ich cech w kategoriach socjologicznych (biorąc pod uwagę to, że sam komizm bywa rozpatrywany w tych kategoriach).

W literaturze przedmiotu poświęconej komizmowi omawia się kilka jego socjologicznych aspektów: funkcję poznawczą, korygującą, katartyczną, grupotwórczą, rozrywkową oraz wykorzystywanie śmiechu jako narzędzia walki społecznej. Ujmowanie zjawisk komicznych przez pryzmat funkcji (również tych społecznych) nie jest prostym zadaniem – bardzo łatwo o nadinterpretację, dopatrywanie się pewnych funkcji tam, gdzie wcale ich nie ma lub gdzie występują tylko w minimalnym stopniu. Dla stworzenia możliwie pełnego opisu warto jednak podjąć choćby próbę odniesienia tych zagadnień do badanego materiału.

Działanie funkcji poznawczej polega na tym, że:

doznanie komizmu jest w gruncie rzeczy spostrzeżeniem określonego typu zjawisk odbiegających od normy, czyli jest przeżyciem *sensu stricto* poznawczym [Dziemidok 2011: 159].

2. Główne cechy i funkcje hec

Jako wyjątkowo jaskrawe przykłady tej funkcji Dziemidok wskazuje lapidarne formy, takie jak dowcip, aforyzm, paradoks. Po pierwsze – zdaniem autora – pozwalają one ująć problem w sposób skondensowany, często głęboki, trafny, sugestywny i tym samym zwrócić uwagę na sprawy, które uchodziły dotąd uwadze. Po drugie – choć nie zawsze mówią o otaczającej nas rzeczywistości coś nowego – funkcja poznawcza przejawia się w ekspresywności, oszczędności i komunikatywności formy. Po trzecie, wartość poznawcza może też polegać na zmuszeniu odbiorcy do myślenia ze względu na konieczność zrozumienia sensu wypowiedzi ubranej w aluzyjną, metaforyczną formę [Dziemidok 2011: 159, 160].

Wśród hec można przede wszystkim wskazać przykłady realizujące funkcję poznawczą typu drugiego:

1. Życie jest jak tramwaj – kiedyś trzeba wysiąść.
2. Dobry Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu.
37. Dobre (*np. pączki*) nie są złe.
140. Ruszaj się, bo zardzewiejesz.

Występują również hece ilustrujące trzeci typ funkcji poznawczej:

44. Nie gadaj głodnych kawałków.
202. „Na oko” – to chłop w szpitalu umarł.

Brak raczej przykładów realizujących pierwszy typ funkcji poznawczej, próżno szukać hec uświadamiających jakieś nowe, nieznanne dotąd prawdy. Ciekawym zjawiskiem są natomiast niektóre spośród jednostek odwołujących się do znanych wcześniej utartych w języku połączeń wyrazowych, zwłaszcza przysłów, sentencji i skrzydlatych słów. To te pierwotne zestawienia pełnią funkcję poznawczą, a nowe oparte na nich użycia zmuszają do refleksji nad obecnymi od dawna w społecznej świadomości prawami i stereotypami, do ich reinterpretacji:

87. Pieniądz szczęścia nie daje, ale jak bez niego żyć.
1079. Goszczę, czym chata bogata: jest kawa, jest herbata.
85. Ręka rękę myje, a obie brudne.
98. Bo to się zwykle tak zacina (*o zapalnicze, śpiewając*).

186. Wypadki chodzą po ludziach, a ludzie po wypadkach nie zawsze.

252. Życie **zacina** się po czterdziestce.

Inną funkcją pełnioną przez komizm jest funkcja grupotwórcza. Zdaniem Kazimierza Żygulskiego, „komizm jest rodzajem więzi społecznej, która rodzi wspólnotę” [Żygulski 1976: 9]. O wspólnocie, której podstawą jest komizm, badacz pisał następująco:

Dla zrozumienia społecznej roli komizmu, jego miejsca w kulturze, niezbędna jest świadomość, iż tworzy on rodzaj wspólnoty, którą dalej nazywać będąc wspólnotą śmiechu. Jest to wspólnota połączona szczególną więzią społeczną, nieraz – jak się przekonamy – o charakterze trwałym, a nawet sformalizowanym. Jest to zarazem wspólnota kulturowa, podobna do tej, jaką wytwarza język. (...) Wspólnota śmiechu, podobnie jak wspólnota języka, ujawnia się i funkcjonuje zazwyczaj wśród innych wspólnot, na przykład rodzinnej, sąsiedzkiej, szkolnej, zawodowej czy towarzyskiej [Żygulski 1976: 15].

Zdaniem Żygulskiego, śmiech zarówno identyfikuje, jak i selekcjonuje: „Ten, kto się z nami śmieje, należy do naszej wspólnoty, kto śmieje się z innymi, jest kulturalnie w pewnym sensie obcy” [Żygulski 1976: 17].

Taki rodzaj wspólnoty może występować już na poziomie dwóch jednostek ludzkich. Relację między nadawcą a odbiorcą rozważała Anat Zajdman, autorka modelu podwójnego wiązania. Jej zdaniem, proces komunikacji za pomocą humoru składa się z dwóch etapów (wiązań). Pierwszy polega na przejściu z trybu *bona-fide* do trybu *non-bona-fide* przez nadawcę i odbiorcę, drugi – na wzajemnym uznaniu tego przejścia przez interlokutorów. Humor o podwójnym wiązaniu prowadzi do dalszego zacieśniania więzi rozmówców [Zajdman 1991: 23–40].

Ludzie obdarzeni poczuciem humoru mają większe szanse na dostanie się do pożądanego przez nich grupy, szybciej też zdobywają w niej wysoki status. Istnieje również większe prawdopodobieństwo, że w razie niewłaściwego zachowania unikną sankcji. Teksty humorystyczne mają bowiem to do siebie, że krytycyzm przekazywany jest przez nie w zabawowej formie, co daje większe możliwości wycofania się z przykrej dla kogoś wypowiedzi i pozwala na uniknięcie konsekwencji wyrażenia negatywnej opinii. Typ humoru charakterystyczny dla danej grupy określa także wewnętrzne relacje między jej członkami. Jeśli podkreśla on wartość grupy i należących do niej osób, sprzyja integracji. Jeśli natomiast ma charakter poniżający, wywołuje kontrolę zachowania w celu podtrzymania jej spójności [Kucharski 2009: 29, 30].

2. Główne cechy i funkcje hec

Komizm tworzy więc grupę, odróżniając jej członków od innych, postronnych osób oraz wpływa na wewnętrzną strukturę takiej grupy. Tej ostatniej funkcji trudno się dopatrywać w analizowanym materiale językowym – posługiwała (posługuje) się nim zbyt duża zbiorowość. Nie jest to komizm bardzo hermetyczny, zrozumiały wyłącznie dla osób wtajemniczonych, ale niewątpliwie jest charakterystyczny dla pewnych warstw społecznych. Jakich? Niełatwo tu o precyzję. Można natomiast powiedzieć, że to mniej więcej te same grupy, które czytały „Przekrój”, czyli osoby o pewnych ambicjach poznawczo-kulturowych, niekoniecznie gustujące wyłącznie w kulturze wysokiej, ale nie zawsze też jedynie – w popularnej.

Kolejna funkcja komizmu to funkcja rozrywkowa, zabawowa. Jak pisał Żygulski: „Komizm jest zawsze rodzajem zabawy i często bywa uprawiany właśnie dla rozrywki, dla wypełnienia czasu wolnego, dla uniknięcia lub rozproszenia nudy” [Żygulski 1976: 23, 24]. Jak już wspominałam w części poświęconej teorii niespójności, hece są w jakimś stopniu niestandardowe, wprowadzają element zaskoczenia, nowości, zabawy językiem, mają wartość dodaną w stosunku do standardowych sposobów wyrażania się, a owe sposoby odejścia od standardu mogą być różne. Zamiast wyrazić pewną treść w typowy sposób, można się posłużyć komizmem wprowadzającym element zabawy i służącym rozrywce.

Pozostałe funkcje socjologiczne przypisywane komizmowi (korygująca, katartyczna oraz wykorzystywanie śmiechu jako narzędzia walki społecznej) nie mają bezpośredniego odniesienia do hec, ewentualnie można je określić jako drugoplanowe. Funkcja korygująca polega na wykorzystywaniu komizmu do poprawiania negatywnych zjawisk społecznych za pomocą ośmieszania i szyderstwa [Żygulski 1976: 21, 22; Kucharski 2009: 30, 31; Dziemidok 2011: 179–183]. Funkcja katartyczna „polega na tym, iż powstanie wspólnoty śmiechu usuwa nagromadzone napięcia, tarcia, niezadowolenia, nieuchronnie powstające w życiu społecznym na każdym jego organizacyjnym szczeblu i we wszystkich formach” [Żygulski 1976: 23]²⁴. Komizm może być również środkiem walki społecznej, gdyż

każda trwała forma konfliktu społecznego, w którym uczestniczące strony starają się różnymi sposobami o wewnętrzną integrację, posiada charakterystyczną sferę komizmu, mającego na celu umocnienie tej integracji [Żygulski 1976: 19]²⁵.

²⁴ O komizmie jako źródle higieny psychicznej pisze również Dziemidok [Dziemidok 2011: 167–169].

²⁵ Problematyka ta jest szczegółowo omawiana przez Dziemidoka [Dziemidok 2011: 175–206], który zwraca uwagę na takie aspekty, jak: powszechność lęku przed ośmieszeniem, wy-

2.2. Funkcje

Drugim (po komizmie) elementem ogólnego omówienia badanego materiału jest jego opis funkcjonalny. Nie ulega wątpliwości, że hece są nośnikami pewnych wspólnych im wszystkim funkcji, o czym częściowo już mówiłam przy okazji opisu socjologicznych funkcji przypisywanych komizmowi.

Renata Grzegorzczkowska w tekście *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy* i późniejszym *Wstępie do językoznawstwa* podkreśla, że wszystkie analizy dotyczące funkcji powinny dokładnie określać, czy odnoszą się do funkcji języka jako systemu będącego podstawą tworzenia wypowiedzi, funkcji wypowiedzi, czy funkcji języka jako zjawiska społecznego [Grzegorzczkowska 1991a: 20; 2008a: 55]. W niniejszej pracy realizuję to zalecenie, rozpatrując hece w dwóch osobnych aspektach (z pominięciem funkcji języka jako systemu, co w odniesieniu do badanego materiału byłoby bezzasadne).

2.2.1. Funkcje języka jako zjawiska społecznego

Funkcje języka jako zjawiska społecznego przysługują nie poszczególnym wypowiedziom (ta perspektywa będzie przedstawiona w dalszej części pracy), ale całościowemu użyciu języka w danej społeczności. Są to nie tyle funkcje języka, ile role, jakie działania językowe (mowa) odgrywają w społecznościach ludzkich. Grzegorzczkowska wymienia dwie główne role tego typu: socjalizującą i kulturotwórczą (kumulatywną, akumulatywną) [Grzegorzczkowska 1991a: 25]. Właściwie autorka widzi owe role jako podtyp funkcji wypowiedzi, które rozdziela (w schemacie funkcji języka i wypowiedzi [Grzegorzczkowska 1991a: 26]) na funkcje poszczególnych wypowiedzi oraz ogół działań językowych społeczności²⁶.

Funkcja socjalizująca (którą Grzegorzczkowska przytacza za Horálkiem 1967) polega na jednoczeniu członków danej społeczności (narodu). Nie przejawia się ona w świadomych działaniach, ale stanowi zaobserwowaną *ex post* rolę działań mownych człowieka (w związku z tym właściwszy od określenia „funkcja” byłby termin „rola”) [Grzegorzczkowska 1991a: 25]. W celu

chowawcze możliwości komizmu, wykorzystywanie komizmu w walce politycznej i ideologicznej, dowcip i kpina jako środki argumentacji, satyra – sztuka walcząca.

²⁶ Jak wskazują same nazwy wymienionych funkcji, częściowo pokrywają się one z omówionymi wcześniej społecznymi funkcjami komizmu.

2. Główne cechy i funkcje hec

pełniejszego oglądu warto wspomnieć w tym miejscu stanowisko Helmuta Jachnowa, który funkcję socjalizującą opisuje jako występującą w dwóch formach: jawnej i ukrytej. Funkcję socjalizującą język pełni nieprzerwanie, a użytkownik języka zwykle nie ma świadomości, jaka potrzeba jest przez tę funkcję zaspokajana (forma ukryta). Bywają jednak użycia języka, w których funkcja socjalizująca występuje w formie jawnej, na przykład gdy język jest używany w celu zamierzonej socjalizacji ludzi (teksty ustaw, przepisy urzędowe, podręczniki, mowy polityczne) [Jachnow 1987: 55].

Funkcja kulturotwórcza (kumulatywna, akumulatywna; Grzegorzczkowska przytacza ją za Anusiewiczem 1995) polega na gromadzeniu i przechowywaniu wiedzy, doświadczenia pokoleń, świata wartości [Grzegorzczkowska 1991a: 25; 2008a: 55]. Obu rolom Grzegorzczkowska przypisuje wspólne źródło, które dostrzega w pewnych właściwościach języka:

Obie funkcje pozostają w ścisłym związku z faktem, że w języku danej społeczności odbija się jej sposób myślenia i przeżywania świata. Ta właściwość języka powoduje, że wśród członków danej wspólnoty językowej wytwarza się głębsza więź, odwołująca się do wspólnych doświadczeń historycznych i kulturowych [Grzegorzczkowska 2008a: 55].

Wspomniany – za pośrednictwem Grzegorzczkowskiej – Janusz Anusiewicz wskazuje na funkcję akumulatywną wśród innych – jak pisze – „kulturowych funkcji języka i tekstów językowych”: poznawczej, symbolicznej, socjalizującej, perswazyjnej, ideologicznej funkcji języka i tekstów językowych, performatywnej (sprawczej), magicznej funkcji tekstów językowych, funkcji pragmatycznej tekstów (modalnej, wyrażania emocji, illokucyjnej)²⁷ [Anusiewicz 1995: 45–50]. Autor – jak wynika z przedstawionego zestawu terminów – nie zawsze rozgranicza ściśle funkcje języka i tekstu, nie wprowadza również hierarchizacji funkcji.

Badany materiał językowy odgrywa niewątpliwie – choć w zawężonym sensie – rolę socjalizującą. Odpowiada ona niemal ściśle omówionej wcześniej (w odniesieniu do komizmu) funkcji grupotwórczej. Różnica polega na tym, że w wypadku funkcji grupotwórczej była mowa o grupach (różnych ich rodzajach, na przykład grupy rodzinne, zawodowe, towarzyskie, a więc

²⁷ „Jako kulturowe, w szerokim rozumieniu tego słowa, można również traktować i inne funkcje języka oraz tekstów językowych, przykładowo, takie jak: funkcja reprezentatywna, komunikatywna, poetycka, ekspresywna, impresywna, estetyczna, apelatywna, fatyczna, konatywna czy ludyczna” [Anusiewicz 1995: 50].

poczynając od zbiorowisk kilkuosobowych, na narodzie kończąc), rola socjalizująca natomiast miałaby dotyczyć „członków danej społeczności (narodu)”. Ta ostatnia interpretacja wydaje się zbyt wąska, utożsamia bowiem społeczność z narodem. Być może jest to działanie celowe, wzmacniające wewnętrzną spójność całej koncepcji Grzegorzyczkowej (nie ma w niej mowy o żadnych odmianach języka, charakteryzowane funkcje odnoszą się do całości systemu i wszystkich wypowiedzi tworzonych na jego podstawie; stąd może wynikać całościowe rozumienie społeczności jako synonimu narodu). Na potrzeby niniejszej analizy z takiego rozumienia społeczności należy zrezygnować; badany materiał językowy odgrywa rolę jednoczącą, ale tylko w obrębie pewnej grupy ludzi, licznej, aczkolwiek nietożsamej z narodem. Ponadto wydaje się, że hece mogą pełnić funkcję socjalizującą zarówno w formie ukrytej, jak i jawnej. Zapewne pierwsza z nich występuje częściej, ale można również przypuszczać, że hece bywają używane świadomie do podkreślenia przynależności do grupy, zaprezentowania się jako „swój”.

Większe zastrzeżenia należy wysunąć w stosunku do roli kulturotwórczej. Podana przez Grzegorzyczkową definicja na pytanie o kulturotwórczą rolę hec nasuwa raczej odpowiedź negatywną. Przechowywanie wiedzy, doświadczenie pokoleń, świat wartości nie wydają się domeną komicznej, niepoważnej twórczości słownej. Warto jednak w tym punkcie wrócić do koncepcji Anusiewicza, który do zakresu funkcji akumulatywnej zaliczył informacje o rzeczywistości, o doświadczeniu społecznym, jak również utrwalanie, przenoszenie i przekazywanie przyszłym pokoleniom wiedzy i wspomnianego już doświadczenia danej wspólnoty językowej, jej tradycji kulturowych, systemu wartości, ocen i norm moralnych [Anusiewicz 1995: 45], a zatem zaproponował nieco szersze rozumienie, lepiej przystające do analizowanego tu materiału językowego (mam na myśli zwłaszcza informacje o rzeczywistości i doświadczeniu społecznym). Akumulatywna rola języka dotyczy nie tylko tego, co poważne; śmiech, zabawa, komizm – to także elementy kultury społecznej, której język (czy raczej: ogół jego wypowiedzi) jest depozytariuszem.

Szczególnym przykładem pełnienia funkcji kulturotwórczej są te spośród hec, które powstały w wyniku przekształcenia innych utrwalonych wcześniej w języku połączeń wyrazowych: frazeologizmów, przysłów, sentencji, skrzydlatych słów. Dzięki komicznym modyfikacjom jednostki te są ciągle obecne w mowie, choć już oczywiście w inny sposób niż pierwotnie. Odczytanie tego typu przykładów wymaga też znajomości składników kultury, jakimi są połączenia wyrazowe leżące u podstaw hecy.

2. Główne cechy i funkcje hec

Warto w tym miejscu przytoczyć kilka głosów odnoszących się do miejsca przysłów we współczesnej polszczyźnie. Jedną z takich wypowiedzi jest fragment pracy Doroty Simonides polemizującej z poniższą opinią Bystronia dotyczącą tworzenia nowych przysłów:

czasy obecne nie sprzyjają powstawaniu przysłów, a jeśli tworzy się zwroty, które się tradycyjnie powtarza, to będą to zazwyczaj jedynie lapidarne czy trafne określenia, nie mające własnej treści, tworzą się one łatwo i giną szybko, gdyż teatralność wymaga szybkiej zmiany repertuaru. (...) modne powiedzenia mają żywot bardzo krótki i zanikają, gdyż przestają być zabawne. Zabawa jest istotną cechą dzisiejszego życia przysłów [Bystroni 1933: 26, 27].

Pogląd Simonides:

Przypuszczalnie u źródeł tendencji ludycznych należy szukać przyczyn powstawania nowych, z reguły dowcipnych i pełnych humoru powiedzeń. Jednak ujmując rzecz ogólnie, można Bystroniowi wykazać, iż pomylił się w prognozie, jako że obok istotnie bezwartościowych, modnych określeń używanych niemal na wszystkie sytuacje i okazje emocjonalne (np.: szałowy, fajowy, chała itp.), powstały i pełne treści przysłowia, nie różniące się pod względem formy artystycznej od tradycyjnych. Dla przykładu dawnemu przysłowiu: „Figa z makiem” odpowiada młodzieżowe: *Takiego wała jak Polska cała*. Miast „głupich nie sieją – sami się rodzą” nastolatki mówią: *Lasy rzedną, czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia* [Simonides 1976: 177].

Na powstawanie „zabawnych powiedzonek” zwróciła uwagę także Danuta Buttler, która zauważyła jednocześnie, że liczba współcześnie używanych przysłów maleje. Autorka stwierdza, że zmienność przysłów to zjawisko typowe (co można zaobserwować choćby dzięki analizie materiału *Nowej księgi przysłów polskich* w chronologicznym układzie), wiek XX jednak znacząco wyróżnia się pod tym względem na tle innych okresów: ubywania przysłów nie rekompensują nowe warianty ani bliskoznaczne neologizmy [Buttler 1989: 332, 337].

Zasób klasycznych przysłów maleje (a dokładniej: przestają one być używane, coraz mniej użytkowników rozumie ich sens, a jeśli już się pojawiają, to zazwyczaj w skróconej postaci), ich miejsce częściowo zajmują nowe przysłowia, zwykle o charakterze ludycznym. Interesującym zjawiskiem jest to, że nowe jednostki często czerpią z dawnych. W ten sposób przedłużają ich życie w polszczyźnie, choćby z tego powodu częściowo sens i forma tych pierwotnych jednostek miały się zacierać. Niektóre hece okazują się więc dla klasycznych przysłów, sentencji czy frazeologizmów tym, czym owe

klasyczne frazeologizmy i przysłowia są dla dawnych form gramatycznych („mądrej głowie dość dwie słowie”, „wyjść za mąż”) i leksykalnych („zbić z pantafyku”) – przechowalnią wydłużającą ich obecność w mowie, w której – gdyby nie owe hece – prawdopodobnie szybciej by zanikły.

573. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci nie zwleka – ucieka.

589. Nie rdzewieje miłość nowa, bo już przecież plastikowa.

712. Czym chata bogata, tym tata bardziej lata (*stare*).

Wymienione wyżej hece przedłużają życie klasycznych przysłów:

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta.

Stara miłość nie rdzewieje.

Czym chata bogata, tym rada.

W tym sensie można również mówić o kulturotwórczej roli badanego materiału.

2.2.2. Funkcje nielingwistyczne

Osobnego omówienia wymagają funkcje nielingwistyczne opisane przez Jadwigę Puzyninę, do których autorka zaliczyła funkcję poetycką i prezentatywną [Puzynina 1978: 158]. Obie realizują się w tekstach, a ponadto funkcja poetycka przysługuje w pewnym zakresie jednostkom języka [Puzynina 1978: 159].

Puzynina uznaje funkcję za lingwistyczną, jeśli mieści się ona w obrębie podstawowej roli narzędzia komunikacji (bez celów ubocznych, na przykład estetycznych) oraz jeśli istnieje stała konwencjonalna odpowiedniość między elementami języka i tym, czego dotyczy dana funkcja (a zatem można traktować poszczególne przejawy danej funkcji jako reguły językowe). Poza tak rozumianymi funkcjami lingwistycznymi język i tekst mogą pełnić inne ważne funkcje podlegające opisowi językoznawczemu przez formułowanie reguł (funkcja poznawcza i poetycka) lub omówienie odstępstw od normy w konkretnych tekstach i ich grupach (funkcja prezentatywna, częściowo poetycka) [Puzynina 1978: 153, 159].

Funkcja prezentatywna opisywana jest następująco:

Funkcja prezentatywna polega na językowym charakteryzowaniu nadawcy tekstu pod względem jego przynależności społecznej (należenia do okre-

2. Główne cechy i funkcje hec

ślonej klasy, grupy zawodowej, pochodzenia regionalnego itp.) Najczęściej charakterystyczne cechy wypowiedzi nadawcy nie są przez niego zamierzone (choć mogą nimi być) – charakter funkcji mają wówczas tylko z punktu widzenia odbiorcy. Mechanizm funkcji prezentatywnej zbliża ją do funkcji poetyckiej, jako że i funkcja prezentatywna realizuje się poprzez odstępstwa od przeciętnej normy językowej, z tym że skutek (a ewentualnie i cel) tych odstępstw nie jest natury estetycznej, lecz poznawczej [Puzynina 1978: 158].

Można wskazać na pewne podobieństwa między tą propozycją a omówioną wcześniej funkcją socjalizującą. Przede wszystkim w obu wypadkach zakłada się możliwość występowania tych funkcji w wyniku działań zamierzonych i niezamierzonych. Ponadto obie funkcje wiążą się z funkcjonowaniem człowieka w ramach społeczności, większej lub mniejszej, bardziej lub mniej sformalizowanej grupy. Różnica uwidacznia się w przyjętej perspektywie: funkcja socjalizująca polega na jednoczeniu członków społeczności, a prezentatywna – na charakteryzowaniu jej członków pod względem przynależności do danej grupy. Ma to bezpośredni związek z przyjętymi założeniami: funkcja socjalizująca to funkcja języka jako zjawiska społecznego, funkcja prezentatywna – przynależy tekstowi.

Drugą z funkcji niemieszczących się w zestawie funkcji lingwistycznych jest funkcja poetycka:

Wydaje się, że istotą mechanizmu funkcji poetyckiej jest przekraczanie norm właściwych czy to językowi o funkcji komunikatywnej jako całości, czy też poszczególnym stylom, w ramach których powstają teksty o tej funkcji. Przy tym w swojej funkcji poetyckiej język służy nie samym procesom komunikowania pewnych treści, ale stwarzaniu u odbiorcy przeżyć estetycznych (które pośrednio tylko mogą – ale nie muszą – służyć celom komunikatywnym) [Puzynina 1978: 158].

Taka interpretacja dobrze charakteryzuje badany w niniejszej rozprawie materiał, choć właściwsze wydawałoby się doprecyzowanie charakteru przeżyć estetycznych, które może on wywoływać; definicja funkcji poetyckiej będzie przedmiotem rozważań w dalszej części tekstu.

2.2.3. Funkcje wypowiedzi (tekstu, mowy)

Usytuowanie hec (jako całości) w dotychczasowych klasyfikacjach funkcji wypowiedzi jest zadaniem bardzo trudnym. Przygotowanie opisu funkcjonalnego wymaga krytycznego przeglądu dotychczasowych propozycji

teoretycznych i wysunięcia co do nich pewnych zastrzeżeń, ewentualnie rozbicia badanego materiału na mniejsze grupy i przyporządkowania tych grup do poszczególnych funkcji wypowiedzi.

Przed przystąpieniem do tego zadania trzeba jednak przede wszystkim sformułować pewne założenia ogólne.

Po pierwsze, niniejsza analiza nie pretenduje do roli całościowego omówienia problemu funkcji wypowiedzi; odwołania będą dotyczyć tylko wybranych koncepcji (autorów), a w ich ramach – tylko niektórych, mających zastosowanie odnośnie do hec, funkcji.

Po drugie, przyporządkowanie danej wypowiedzi konkretnej funkcji oznacza, że to funkcja dominująca, co nie jest równoznaczne z tym, że nie pełni ona innych funkcji (konkretne wypowiedzi łączą w sobie zazwyczaj wiele funkcji) [Grzegorzczkowska 1991a: 21], chyba że zostało to wyraźnie zaznaczone (jak w wypadku funkcji poetyckiej w ujęciu Jakobsona).

Przegląd problematyki funkcji języka i tekstu warto zacząć od rozprawy Romana Jakobsona *Poetyka w świetle językoznawstwa*. Od razu należy zastrzec, że sięgnięcie do tej klasycznej pozycji wymaga chwilowego zawieszenia ścisłego rozgraniczania funkcji języka (systemu) i funkcji wypowiedzi (tekstu, mowy). Jak bowiem zauważa Grzegorzczkowska, Jakobson używa określenia „funkcje języka”, ale odnosi je do sytuacji komunikatywnej [Grzegorzczkowska 1991a: 12]. Jest to jeden z zarzutów, jakie wysuwa się pod adresem koncepcji Jakobsona; sformułowanie mówiące o sześciu czynnikach (kontekście, komunikacie, kontakcie, kodzie, nadawcy i odbiorcy) pełniących różne funkcje języka jest nieprecyzyjne, ponieważ funkcje pełnią nie elementy aktu komunikacji (kontekst, komunikat itd.), ale – jak u Bühlera – znaki względem tych elementów [Grzegorzczkowska 1991a: 23].

Pomijając inne głosy krytyczne dotyczące ogółu teorii Jakobsona, przechodzę do części najbardziej interesujących w związku z badanym materiałem językowym, czyli do funkcji fatycznej i poetyckiej. Jakobson pisał o pierwszej z nich następująco:

Istnieją komunikaty służące przede wszystkim do ustanowienia, przedłużenia lub podtrzymania komunikacji, do zaznaczenia, że kontakt nie został przerwany („Halo, czy pan mnie słyszy?”), do pobudzenia uwagi współmówcy lub do sprawdzenia tej uwagi („Słucha pan?”, a po drugiej stronie drutu: „Uhm!”). To nastawienie na kontakt albo – według terminu Bronisława Malinowskiego – funkcja fatyczna może być zobrazowana przez obfitą wymianę rytualnych formuł, a nawet przez

2. Główne cechy i funkcje hec

całe dialogi, których jedynym zadaniem jest przedłużenie komunikacji [Jakobson 1989: 84, 85]²⁸.

Z tym ujęciem funkcji fatycznej polemizował Antoni Furdal, który zwrócił uwagę na to, że choć funkcja fatyczna rzeczywiście istnieje w opisanym wyżej kształcie, to nie powinna być traktowana jako równorzędna w stosunku do pozostałych wyróżnionych przez Jakobsona funkcji; jest to bowiem podtyp funkcji komunikatywnej:

„Usiłowanie rozpoczęcia i podtrzymania rozmowy” nie jest bowiem żadną osobną funkcją językową. Jeżeli mówi się do kogoś banały i ogólniki, komunikuje mu się tym samym treści ogólne, w których ładunek informacyjny jest znikomy, ale jest. A to, czy celem odezwań jest podtrzymanie kontaktu, czy odwrócenie czyjejs uwagi, czy nawet oszukanie kogoś, to są sprawy, które wykraczają poza zakres funkcji języka. Oprócz tego nawiązanie kontaktu np. przez hasło wywoławcze jest też przekazaniem pewnej informacji. Mówiąc do telefonu *Hallo!* przekazujemy treść: *Jestem nadawcą, ty jesteś odbiorcą, chcę z tobą mówić* [Furdal 1977: 45].

Podobne stanowisko zajął Horálek, który funkcje: fatyczną, charakteryzowania nadawcy, reprezentowania narodu, mentalną (poznawczą) i estetyczną określił jako dodatkowe (w przeciwieństwie do nadrzędnej funkcji – komunikatywnej, realizującej się w trzech wariantach: informacji, ekspresji i apelu [Horálek 1967]²⁹).

Furdal odniósł się krytycznie również do interpretacji funkcji poetyckiej jako skupienia się na samym komunikacie [Furdal 1977: 46], podobne stanowisko zajęła Grzegorzczkova, o czym będzie mowa dalej. Sam Jakobson pisał o funkcji poetyckiej następująco:

Nastawienie (*Einstellung*) na sam komunikat, skupienie się na komunikacie dla niego samego – to poetycka funkcja językowa. (...) Wszelkie próby zredukowania zakresu funkcji poetyckiej do samej poezji lub ograniczenia poezji tylko do funkcji poetyckiej byłyby błędnym uproszczeniem. Funkcja poetycka nie jest jedyną funkcją w zakresie sztuki słowa, jest wszakże jej dominantą, funkcją determinującą, gdy tymczasem w pozostałych aktach językowych występuje ona jako element podrzędny, akcesoryjny [Jakobson 1989: 86].

²⁸ Tekst ten jest przedrukiem *Poetyki w świetle językoznawstwa* z 1960 roku.

²⁹ Stanowisko badacza przytaczam za: [Grzegorzczkova 1991a: 14].

Jakobson przytoczył również trzy przykłady dowodzące jego tezy o nieograniczaniu się funkcji poetyckiej jedynie do sfery poezji: w szeregu dwóch współrzędnych imion bardziej odpowiada mówiącemu pierwszeństwo krótszego z nich; poetycki chwyt paronomazji w połączeniu „Podlec Dolecki” (zamiast wyrażenia pogardy innymi słowami, na przykład: *łajdak, łotr, szelma, nikiemnik*); slogan polityczny *I like Ike*³⁰, w którym drugorzędna funkcja poetycka wzmacnia oddziaływanie i skuteczność [Jakobson 1989: 86, 87].

Grzegorzczkova w swojej pierwszej propozycji dotyczącej funkcji wypowiedzi [Grzegorzczkova 1991a: 22] w ogóle pominęła funkcję poetycką. W kolejnej, bardziej rozbudowanej wersji i po uwzględnieniu pracy Bogusławskiego [Bogusławski 1973], wśród typów wypowiedzi wydzieliła poetyckie, pełniące funkcję kreatywną. Zwróciła uwagę na to, że celami tych wypowiedzi nie są ani informowanie odbiorcy o faktach rzeczowych, ani chęć wywołania rzeczywistego stanu rzeczy (jak w funkcji sprawczej), ani chęć wpłynięcia na odbiorcę; wypowiedzi te nie są również wyłącznie wyrazem przeżyć nadawcy [Grzegorzczkova 1991a: 24, 25].

Wypowiedzi poetyckie nie mają charakteru służebnego, są kreacją dzieła sztuki, a przez to dzieło kreacją pewnego świata, który jest innym światem niż ten, do którego odnoszą się wypowiedzi informacyjne (choć może w ostatecznej instancji dotyczą także tego świata, tylko prawdziwiej, głębiej widzianego, z ukazaniem jego ukrytego oblicza, por. poezje Rilkego, Leśmiana, Norwida) [Grzegorzczkova 1991a: 25].

Ponadto autorka uznała za nietrafne ujęcie Jakobsona zakładające, że przy funkcji poetyckiej obiektem zainteresowania staje się sam język (poezja to nie tylko operacja na języku). Jest ono, jej zdaniem, adekwatne do żartów słownych, ale nie do poezji [Grzegorzczkova 1991a: 25]. Ostatecznie Grzegorzczkova utożsamiła funkcję poetycką z zaproponowaną przez siebie funkcją kreatywną, którą łączy z tworzeniem utworów poetyckich o ponadczasowym charakterze (ponad planem *parole*, choć jednocześnie nie z planu *langue*), postawą kontemplacyjną [za Bogusławskim 1973], przekraczaniem norm języka standardowego [Grzegorzczkova 1991a: 26, 27].

W swojej późniejszej pracy Grzegorzczkova klasycznie rozumianą funkcję poetycką nie tylko zreinterpretowała, lecz także rozdzieliła na dwie: funkcję kreatywną i misteryjną. Ta druga związana jest

³⁰ Rezygnuję w tym miejscu z przywoływania szczegółowej analizy tego sloganu, którą można znaleźć w tekście Jakobsona.

2. Główne cechy i funkcje hec

z uczestnictwem w *sacrum* [Grzegorzczkova 2008a: 57, 60], a o pierwszej autorka pisze następująco:

Chodzi tu (...) nie tylko o ekspresję „gotowych” myśli, ale również o ich tworzenie, o używanie języka jako pewnej formy myślenia, odkrywanie prawd, dochodzenia do istoty rzeczy (jak w filozofii, teologii czy nauce), o używanie języka jako sposobu kreowania swoistej wizji świata (jak w utworach poetyckich). Wiąże się z tym oczywiście oryginalność w posługiwaniu się językiem, używanie metafor, przekraczanie norm (np. standardowej łączliwości semantycznej), ale to przekraczanie języka standardowego jest konsekwencją nadrzędnego celu wypowiedzi, jakim jest uchwycenie rzeczywistości przekraczającej owe „standardowe” ujęcie świata, a nie, jak sugerowali twórcy pojęcia „funkcja poetycka” – celem wypowiedzi [Grzegorzczkova 2008a: 60].

Można powiedzieć, że Grzegorzczkova doprecyzowała pojęcie funkcji poetyckiej (a właściwie kreatywnej) na korzyść poezji, ale za to na niekorzyść mniej poważnych form wypowiedzi. Jak bowiem zaznaczała sama autorka, wcześniejsze rozumienie funkcji poetyckiej było odpowiednie dla żartów słownych, ale nie dla poezji. Po dostosowaniu definicji funkcji poetyckiej (kreatywnej) do poezji zabrakło już jednak miejsca dla żartów słownych; Grzegorzczkova nie wspomina o nich, nie wydaje się również możliwe przyporządkowanie im którejs z zaproponowanych przez nią funkcji³¹. Problem ten odnosi się bezpośrednio do hec, które są przejawem kreatywności użytkowników języka, przekraczają pewne standardowe normy językowe, ale trudno je zaliczać do typu wypowiedzi, o której pisała Grzegorzczkova, wskazując jako przykłady poezje Rilkego, Leśmiana czy Norwida.

Wobec tych zastrzeżeń właściwsze wydaje się jednak przyjęcie interpretacji funkcji poetyckiej w ujęciu Jakobsona lub Puzyniny. Pewne wątpliwości może budzić – w odniesieniu do badanego materiału – Jakobsonowskie zastrzeżenie o tym, że w aktach mowy innych niż sztuka słowa funkcja poetycka gra rolę podrzędną, akcesoryjną (cytat z Jakobsona – zob. s. 88). Wydaje się, że przynajmniej w niektórych hecach funkcja ta wysuwa się jednak na pierwszy plan (mimo że nie są one wypowiedziami poetyckimi). Czy w następujących przykładach:

³¹ Por. na przykład typy funkcji wypowiedzi w [Grzegorzczkova 2008a: 57].

- 22. Pchła pchłą pchła.
- 692. Turek Turka nosem szturka.
- 123. Ćma ćmę ćmi.
- 132. Ze względu na względ.
- 250. Co komu do komu jak komu nic.
- 311. Cy tata cyta cytaty Tacyta?

– można by było bowiem wskazać jakąś inną funkcję wypowiedzi jako nadrzędną? Przypuszczam również, że wiele hec pełni funkcję fatyczną. Zreferowane wyżej zastrzeżenia co do interpretacji Jakobsona to w zasadzie sprawa drugorzędna; tutaj nie rozpatruje się klasyfikacji funkcji wypowiedzi, lecz bierze się pod uwagę tylko wybrane z nich, nie ma więc znaczenia, czy funkcja fatyczna jest równorzędna wobec innych funkcji, czy też nie.

Wśród przykładów hec pełniących funkcję fatyczną można wskazać takie, które służą nawiązaniu lub zakończeniu kontaktu:

- 413. Dzień dobry na wieczór.
- 545. No to cześć. Pozdrów całą wieś: sołtysa, gospodarzy i komendanta straży ze dwa razy.
- 88. Żegnaj Gienia, bo mi się charakter zmienia.

Do podtrzymania, przedłużenia kontaktu mogą być używane następujące wypowiedzi:

- 298. Tak też bywa: koń się utopił, a grzywa pływa.
- 109. Cacy, cacy, a chłopcy na śliwkach.
- 114. Jednym słowem – dwa słowa.
- 198. Heca hecą, tylko czemu wióra lecą.

Podobnym celom służą niektóre dialogi, które są wprawdzie w jakimś sensie informujące, ich treść jest jednak tak absurdalna, że na pierwszy plan zdają się wysuwać uczestnictwo w rozmowie dla niej samej, chęć podtrzymania kontaktu, wejścia z interlokutorem w rodzaj gry, której zasady znają obie strony (pytania i odpowiedzi mają charakter konwencjonalny):

2. Główne cechy i funkcje hec

807. Na co czekasz? Na tramwaj. – Nie warto, ktoś ukradł przystanek.

564. Co mówisz? – Nie słyszę. – No, widzisz!

581. Doktorze, jestem psem. – Kiedyś to zauważył? – Jak byłem szczeniakiem.

Hece mogą więc pełnić funkcję poetycką lub fatyczną (w rozumieniu Jakobsona). Nie można jednak za pomocą tych funkcji opisać całości badanego materiału, na przykład:

81. Proste jak sznurek w kieszeni.

82. Jasne jak słońce po zachodzie.

228. Wesoło, jak na pogrzebie.

500. Oblatany wkoło stodoły.

55. Obiad zjedzony, dzień zaliczony.

102. Lasy rzędą, czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia.

341. Cuzamen do kupy.

437. A nóż, a widelec, a mała szklanka piwa.

114. Jednym słowem – dwa słowa.

144. Dwa razy ucieli i jeszcze za krótkie.

165. Ja funduję, a ty płacisz.

173. Niech kosztuje co chce, byle było tanio.

W niektórych z powyższych przykładów można by się dopatrywać funkcji fatycznej – poczynając od numeru 55., wymienione są jednostki, których można używać w celu przedłużenia, podtrzymania kontaktu. Odbieganie wszystkich przykładów od typowego, standardowego sposobu formułowania myśli wskazuje z kolei na funkcję poetycką, skupienie się na komunikacie dla niego samego (zwłaszcza od numeru 55.; we wcześniejszych przykładach przeważa chyba nastawienie na informację). Obie funkcje schodzą jednak w analizowanych przykładach na drugi plan, na pierwszy zaś wysuwa się inna, dotąd niewspominana, która jako jedyna obejmuje całość badanego w niniejszej pracy materiału – funkcja ludyczna.

Funkcja ludyczna znajduje się często poza obszarem teoretycznej refleksji językoznawczej: nie włącza się jej do wielu klasyfikacji funkcji języka

(mowy)³², nie wspominają o niej również *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, *Encyklopedia języka polskiego*, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*³³; termin ten jest przede wszystkim używany w praktyce³⁴. W typowo teoretycznojęzykowym kontekście sytuuje ją Andrzej Markowski w artykule *Funkcje tekstów językowych z Encyklopedii szkolnej WSiP. Nauka o języku*:

Bliska jej [funkcji poetyckiej; przyp. – E.K.Ch.] jest funkcja ludyczna (zabawowa): teksty są źródłem zabawy, humoru, który można osiągnąć np. przez ich formę dźwiękową, dowcipu polegającego na wyzyskaniu np. wieloznaczności wyrazów, gry słów (np. kalambury) itp. [Markowski 2006: 74].

Poza tym o funkcji ludycznej, ludyczności mówi się przede wszystkim w pracach teoretycznoliterackich i antropologicznych. Bliższą tym naukom interpretację prezentuje na przykład autor hasła „ludyczność” w *Słowniku pojęć i tekstów kultury* pod redakcją Ewy Szczęsnej:

ludyczność [od łac. *ludus* = gra, zabawa], cecha różnych zjawisk kultury popularnej, oznaczająca spontaniczne słuźenie zabawie, rozumianej jako świątowanie, sposób spędzania wolnego czasu. Zachowania ludyczne przeciwstawiają się temu, co oficjalne, powszechnie obowiązujące, dostępne jedynie elicie; odwracają przyjęty system wartości kulturowych. L. odnosi się także do gatunków lit. i wypowiedzi: często łączy się z przekroczeniem panujących konwencji, wyjściem poza wzorce publicznego wypowiedania się, np. w przypadku tzw. poezji nieokrzeseanej (rymowanek na temat głupoty sąsiadów z innej wioski, erotycznych wierszyków), w zrytualizowanych zaczepkach słownych. Teksty ludyczne we właściwy sobie sposób organizują przestrzeń, w której się rozgrywają. Jest to widoczne zarówno w karnawałowych zwyczajach, obowiązujących w kulturze ludowej średniowiecza i renesansu, jak i dzisiejszych karnawałach w Brazylii, berlińskich festiwalach muzyki *techno* itp. L. jest zjawiskiem często spotykanym w → folklorze i literaturze ludowej [Szczęśna 2002: 164].

O tak rozumianej ludyczności bardziej szczegółowo będzie mowa w kolejnych rozdziałach. Z omawianych w dotychczasowych teoretycznych

³² Por. [Jakobson 1989; Martinet 1970; Pisarkowa 1975; Furdal 1977; Puzynina 1978; Jachnow 1987; Koj 1991; Grzegorzycowa 1991a; 2008a; Anusiewicz 1995]. Ostatni z autorów wymienia funkcję ludyczną, tylko jednak na zasadzie wylczenia (nie jest w żaden sposób objaśniona) [Anusiewicz 1995: 50].

³³ Ani w hasłach poświęconych funkcjom języka (mowy, tekstu), ani w ramach osobnego artykułu.

³⁴ Na przykład [Czechowski 2000; Gajda 2007].

2. Główne cechy i funkcje hec

ujęciach funkcji wypowiedzi (tekstu, mowy) wynika, że hece (jako całość) można łączyć przede wszystkim z funkcją ludyczną. Ponadto znaczna część materiału pełni – bliską ludycznej – funkcję poetycką oraz funkcję fatyczną (obie w interpretacji Jakobsona).

2.3. „Kontrmówienie”

Trzecią (po wymienieniu komicznych cech hec oraz charakterystycznych dla nich funkcji) częścią ogólnego omówienia materiału językowego jest wskazanie na jego przynależność do nurtu „kontrmówienia”, procesów antytekstowych i szerzej – do ludyczności, karnawalizacji, kultury śmiechu, NiePoważności³⁵.

O hecach jako jednym z typów „kontrmówienia”³⁶ pisał Chlebda, który charakteryzował również inne rodzaje podobnych zjawisk – kontrowanie (rozbrajanie) hasel politycznych i sloganów reklamowych (*Literaci do pór, studenci do nauki, pasta do zębów!; Proletariusze wszystkich zakładów, łączcie się!; Dziękuję Ci ZOMO*) [Chlebda 2005: 134–139]. Zdaniem autora, hece stanowią wyjątkowe świadectwo procesów „antytekstowych”, które zachodzą „w nurcie mówienia opozycyjnego w stosunku do mówienia standardowego, przeciętnego, uładowanego, by tak rzec »powierzchniowego« w danej społeczności w danym czasie” [Chlebda 2005: 79]; „mówienie” i „kontrmówienie” nie mogą istnieć bez siebie, wzajemnie się dopełniają, a ich współistnienie jest nieodzownym warunkiem funkcjonowania żywego języka [Chlebda 1996: 18].

Tego typu akty przeciwstawiania się mogą występować w dwóch odmianach: przeciwstawiania się konkretnemu standardowemu reproductowi³⁷ wyjściowemu lub opozycyjności wobec mówienia oficjalnego, obowiązującego w danym społeczeństwie i czasie. Drugi z wymienionych rodzajów realizuje się w dialogowaniu, dopowiedziach do mówienia oficjalnego, oparciu na różnych formach antytetycznych (sens–bezsens, wysoki–niski,

³⁵ Termin – w podanej postaci ortograficznej – używany przez Wasilewskiego [Wasilewski 2013].

³⁶ „(...) odruchów nieufności względem języka zastanego i/lub narzucanego, nurtu działań opozycyjnych wobec mówienia oficjalnego (czy ogólnie akceptowanego w danym społeczeństwie i danym czasie), dystansowania się od schematów, replikacji, seryjnej produkcji tekstów kultury poprzez wytwarzanie własnych »antytekstów«” [Chlebda 2001b: 192].

³⁷ W przywołanym tekście Chlebda posłużył się terminem „frazem”.

dozwolony–nieozwolony, twórczy–destrukcyjny itp.) i ma liczebną przewagę nad pierwszym (obserwacja na podstawie materiału zgromadzonego w słowniku żywej mowy [Bielanin, Butenko 1994]) [Chlebda 1996: 18]. Podział ten znajduje odzwierciedlenie w hecach (hece z tekstem źródłem i bez tekstu źródła – omówione w rozdziale poświęconym klasyfikacji materiału).

2.3.1. „Kontrmówienie” a gatunki mowy; lingwistyczna teoria Michała Bachtina

Zdaniem Chlebdy, obszerność i różnorodność „kontrmówienia”, choć stwarza pozory wielkiej żywołowości i chaosu, nie uniemożliwia usystematyzowanego opisu działań antytekstowych, które przejawiają się w zespołach określonych form. Podstawowe z tych form to, według badacza, gatunki mowy. Chlebda upatruje największego potencjału w dwóch propozycjach: wstępie do broszurowej wersji wspomnianego słownika żywej mowy [Bielanin, Butenko 1994] i *Estetyce twórczości słownej* Michała Bachtina [Bachtin 1986] [Chlebda 1996: 19, 20].

Rosyjscy autorzy słownika nie definiują „gatunku mowy”, definicje poszczególnych z kilkunastu wyodrębnionych przez nich potocznych gatunków mowy są natomiast zbyt skrótowe i ogólnikowe, by mogły stanowić podstawę do jednoznacznego klasyfikowania materiału językowego. Mimo to Chlebda uznaje ich propozycję za obiecującą perspektywę do opisu analogicznego zbioru polskojęzycznego i tłumaczy nazwy gatunków na język polski oraz opatruje je polskimi przykładami. Jak pisze, niektóre z tych gatunków zostały już wyodrębnione i wstępnie opisane w pracach folklorystycznych i językoznawczych, pozostałe zaś czekają na wyodrębnienie i własne nazwy [Chlebda 2005: 20, 23, 24]. Wyczerpujące opisanie hec za pomocą tych gatunków okazuje się jednak niemożliwe: są one wyróżnione na różnych zasadach (formalnych, semantycznych lub formalno-semantycznych), ich lista jest niekompletna (wymagała więc rozszerzenia, co spotęgowało chaos – i tym samym spowodowało możliwość przypisania niektórych przykładów do dwóch lub nawet trzech gatunków); szczegółowo problem ten będzie omówiony w rozdziale poświęconym klasyfikacji hec.

Drugi trop badawczy zaproponowany przez Chlebdę to teoria gatunków mowy Bachtina. Pod względem sposobu sformułowania jest ona całkowitym przeciwieństwem pracy Bielánina i Butenka: para rosyjskich autorów stosunkowo niewiele miejsca poświęca rozważaniom teoretycznym, proponuje za to konkretne potoczne gatunki mowy i stosuje ten podział

2. Główne cechy i funkcje hec

w praktyce. Bachtin natomiast rzadko odwołuje się do przykładów, skupiając się przede wszystkim na teorii o dość ogólnym charakterze; trudno w jego przypadku mówić o zwięzłej, skończonej propozycji, raczej o szkicu, który mógłby dopiero posłużyć do budowania klasyfikacji gatunków. Jego teoria lingwistyczna jest jednak niewątpliwie bardzo interesującą inspiracją, a w odniesieniu do hec tłumaczy wiele różnorodnych zagadnień, nie tylko tych ściśle językowych.

Gatunkami mowy Bachtin nazywa specjalne, względnie trwałe typy wypowiedzi charakterystyczne dla danego obszaru zastosowania języka; dają się one wyróżnić, mimo że każda wypowiedź jest do pewnego stopnia indywidualna. W większości gatunków mowy (z wyjątkiem artystyczno-literackich) indywidualny styl nie należy jednak do intencji wypowiedzi, nie jest też jedynym celem, lecz wartością dodatkową. Szczególnie warto podkreślić istotę odrębności między gatunkami prymarnymi (prostymi) i wtórnymi (złożonymi). Wtórne (powieści, dramaty, studia naukowe, większe formy publicystyczne) powstają w warunkach skomplikowanego, względnie wysoko rozwiniętego i zorganizowanego porozumiewania się w obrębie kultury (głównie w formie pisanej), sztuki i nauki, w sferze społeczno-politycznej itp. W procesie powstawania absorbują one gatunki pierwotne (proste), które wykształciły się w bezpośrednim językowym porozumiewaniu się. Wchodzące w skład gatunków złożonych gatunki prymarne ulegają modyfikacji, nabierając szczególnego charakteru: tracą swe bezpośrednie odniesienie do realnej rzeczywistości oraz do realnych cudzych wypowiedzi [Bachtin 1986: 348, 350–353].

Cudza wypowiedź, a dokładniej: „cudze słowo”, to kolejny wkład Bachtina do teorii językoznawstwa. Zagadnienie to wiąże się z problematyką gatunków mowy:

Gdy w procesie konstruowania wypowiedzi decydujemy się na wyrazy, prawie nigdy nie sięgamy do systemu języka, do ich neutralnej formy **słownikowej**. Zwykle czerpiemy je z **innych wypowiedzi**, głównie z tych, których gatunek jest pokrewny naszemu, tzn. bliski ze względu na temat, kompozycję, styl. Dobieramy zatem wyrazy z uwagi na ich gatunkową specyfikację [Bachtin 1986: 385].

Ponadto Bachtin zauważa, że w każdej epoce, w każdym kręgu społecznym (nawet najmniejszym: rodzinnym, przyjacielskim, towarzyskim), będącym środowiskiem życia człowieka, istnieją wypowiedzi autorytatywne, nadające ton, funkcjonują utwory artystyczne, naukowe, publicystyczne, do

których można się odwołać, które się cytuje, naśladuje, podąża ich tropem [Bachtin 1986: 387, 388]. U Bachtina niemal wszystkie słowa są słowami cudzymi – „człowiek żyje w świecie cudzych słów” [Czaplejewicz 1983: 19].

Spójną częścią tej teorii jest ranga, jaką Bachtin nadaje wypowiedzi, co czyni ją jednostką analizy [Witkowski 1991: 79]:

każdy człowiek zdobywa i poszerza swoje doświadczenie językowe w ciągłym, nieprzerwanym kontakcie z cudzymi indywidualnymi wypowiedziami. Doświadczenie to można w zasadzie określić jako proces przyswajania – mniej lub bardziej twórczego – cudzych słów (a nie: wyrazów języka). Nasza mowa, tzn. wszystkie nasze wypowiedzi (w tym także i twórcze dzieła), jest wypełniona cudzymi słowami. Rozpatrujemy je i wydzielamy – z różną siłą – jako cudze, bądź przyswajamy sobie. Te cudze słowa niosą również właściwą im ekspresję, mają swój własny ton oceniający, który albo przyjmujemy wraz z nim, albo zmieniamy, przesuując akcenty [Bachtin 1986: 388].

Semantyczne jednostki języka (wyrazy i zdania) tym różnią się od wypowiedzi i gatunków mowy, że nie zwracają się do nikogo:

Jeśli pojedynczy wyraz lub zdanie ma taki ukierunkowany adres, to jest już wtedy skończoną wypowiedzią, złożoną z tej jednej jednostki, a jego zwrot nie cechuje go jako jednostki języka, lecz przysługuje wypowiedzi [Bachtin 1986: 401].

Konstytywną cechą wypowiedzi jest więc jej skierowanie do kogoś, jej zaadresowanie, przy czym adresatem może być także nieokreślony w danej chwili, nieskonkretyzowany „inny” (choć każdy gatunek mowy w każdej dziedzinie obcowania językowego wypracował własną, określającą go jako gatunek, koncepcję typowego adresata) [Bachtin 1986: 396].

2.3.2. Karnawał i karnawalizacja

Kwestie lingwistyczne nie wysuwają się jednak w twórczości Bachtina na pierwszy plan.

Zasługą Bachtina nie jest bynajmniej to, że wymyślił nową teorię językoznawczą – jak się nieraz sądzi – ale to, że potrafił problematykę języka i literatury rozważyć na tej samej płaszczyźnie metodologicznej, pod kątem semantycznej działalności człowieka w świecie. Bachtin zauważył, iż

2. Główne cechy i funkcje hec

jednostki językowe zachowują się pod pewnym względem podobnie jak np. elementy formy gatunkowej (powiedzmy ogólniej – „znaki literackie wyższego rzędu”) [Balbus 1975: 30].

W centrum jego zainteresowań znajduje się literatura. To, że pojęcia wypracowane na gruncie analiz literackich znalazły z czasem zastosowanie w szeroko rozumianej humanistyce, nie było – jak się wydaje – zamiarem samego autora³⁸. Najbardziej charakterystycznym przykładem tego typu jest termin „karnawalizacja”, który w pracach Bachtina jest pojęciem odnoszącym się przede wszystkim do literatury³⁹:

Jednym z bezsprzecznie najważniejszych dokonań Michała Bachtina, o znaczeniu daleko wykraczającym poza historię i teorię literatury, jest zgłębienie – zwłaszcza poprzez twórczość Rabelaisgo – fenomenu karnawalizacji życia społecznego, fenomenu, który badacz ten wykorzystuje do rozwinięcia niezwykle celnej kategorii „kultury śmiechu”, z uwikłaniem jej w funkcję ontologiczną i krytyczną zarazem budowy świata i opozycji wobec świata, w myśl modelu „świata na opak”. Co ciekawe z perspektywy niniejszych rozważań, w splocie tych (społeczno-krytycznych) aspektów historycznych form kultury ludowej mamy nie tylko do czynienia z istotnymi ogniwami ogólnej teorii kultury, ale pojawiają się tu ważne kategorie czyniące możliwym odnośnienie ustaleń badawczych Bachtina do procesów realnie zachodzących i współcześnie [Witkowski 1991: 194].

U podstaw tej koncepcji leży pojęcie karnawału, które samo w sobie nie jest oczywiście zjawiskiem literackim. Karnawał to „synkretyczna forma widowiska o charakterze obrzędowym” [Bachtin 1970: 187], karnawalizacja zaś – „transponowanie karnawału na język literatury” [Bachtin 1970: 188]. Karnawał jest swoistym „światem na opak” codzienności – jego dzisiejsza forma stanowi jedynie relikwyt dawnego zjawiska, które utraciło z biegiem wieków swój światopoglądowy charakter. Ten współczesny, wąsko pojęty karnawał nie mógłby być źródłem karnawalizacji literatury, obecnie jest on

³⁸ Zob. m.in. [Czaplejewicz 1983: 12; Grad, Mamzer 2004: 7].

³⁹ Chociaż pojawiają się pomniejsze odniesienia, na przykład do kwestii językowych: na karnawałowym placu, gdy na pewien czas znoszono wszystkie hierarchiczne różnice między ludźmi, pojawiał się swobodny, familiarno-jarmarczny kontakt między nimi; nowy typ kontaktów rodzi zawsze nowe gatunki językowe, giną lub zmieniają sens niektóre formy [Czaplejewicz, Kasperski, red., 1983: 152, 153]. Bachtin zwraca również uwagę na świadome naruszanie norm kontaktów językowych, nieprzestrzeganie konwencji: etykiety, grzeczności, czci słownej [Bachtin 1975: 283].

raczej formą parady i widowiska, a nie autentycznym przeżyciem; brak mu również dawnej powszechności [Skubaczewska-Pniewska 2011: 18, 31, 32]. Bachtin opisuje zjawisko, którego źródła sięgają starożytności i którego rozkwit przypada na schyłek wieków średnich (ma to – zdaniem Bachtina – związek z bezwzględną powagą ówczesnej ideologii oficjalnej, kultem kościelnym, który opierał się na kategoriach ascezy, grzechu, cierpienia, pokuty [Skubaczewska-Pniewska 2011: 18]). W późniejszym okresie, poczynając od wieku XVII, oblicze karnawału ewoluuje: jego świętowanie przenosi się z placów i ulic do salonów i rozpoczyna się dalszy rozwój w formie maskaradowej [Rumińska 2007: 190]. Ów dawny karnawał dawał człowiekowi, krępowanemu niemal przez cały rok nakazami i zakazami Kościoła i państwa, okazję do bezkarnego wyrażania swojego stosunku do restrykcji nakładanych przez te instytucje. Obchodzony powszechnie i bez żadnych barier na placu miejskim był rodzajem wentyla bezpieczeństwa. Podczas karnawału dozwolone było wszystko, co przez resztę roku obejmowano zakazami i nakazami w zhierarchizowanych i uporządkowanych sferach ludzkiego życia [Rumińska 2007: 184, 185]. Na czas karnawału panowanie nad miastem przejmowali uczestnicy święta, przestawały obowiązywać hierarchiczne podziały, znikał dystans między ludźmi, którzy wchodzili ze sobą w swobodne, rodzinne kontakty. Tego typu karnawałowe połączenia dotyczyły wszystkich sfer życia: myśli, zjawisk, rzeczy. Dozwolone były wszystkie gesty, zachowania i słowa, wyolbrzymiano to, co w codziennym świecie spychano na margines, świętości profanowano i umniejszano. Organizowano procesje karnawałowe, którym przewodzili błażni i których uczestnicy przywdziewali nietypowe stroje, ekstrawaganckie, o krzykliwych kolorach, niepasujące do płci. To wyzwolenie od obowiązujących norm było bliskie realizacji „świata na opak”, co wyrażało się nawet w szczegółach takich jak używanie pojedynczych przedmiotów wbrew ich pierwotnemu przeznaczeniu (przybory kuchenne zastępują broń, buty – kapelusze itd.) [Skubaczewska-Pniewska 2011: 24].

Początków „transponowania karnawału na język literatury” Bachtin dopatruje się w niektórych gatunkach antycznych (dialog sokratyczny, menippea, pamflet, wczesna literatura pamiętnikarska, poezja sielankowa), które nazywane były – już przez starożytnych – „domenami powagi-śmiechu”. Różnorodność tych gatunków miała wpływ na ich językową warstwę, a łączyło je to, że były „światoodczuciem karnawałowym” (na to ostatnie składają się cztery kategorie: familiarność, ekstrawagancje, mezalianse i profanacje) [Rumińska 2007: 184]. Przełożenie karnawału na język

2. Główne cechy i funkcje hec

literatury kontynuuje powieść, dla której źródłem jest karnawał – a dokładniej: ludowy śmiech [Skubaczewska-Pniewska 2011: 34, 35].

Karnawalizacja dotyczy także języka. Rozważania na ten temat można odnaleźć zarówno w *Problemach poetyki Dostojewskiego*, jak i w pracy *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Bachtin nie poświęcił jednak tym kwestiom osobnych rozdziałów lub części, lecz podporządkował je problematyce struktury i funkcji obrazów (motywów) o proveniencji karnawałowej [Rumińska 2007: 183]. W obrębie karnawalizacji języka na pierwszy plan wysuwają się dwie sprawy: świadome przekraczanie norm oraz tworzenie wspólnoty ludzi wtajemniczonych w familiarne obcowanie [Witkowski 1991: 159]. Podczas karnawału można było mówić wszystko i o wszystkim, nie istniały ograniczenia, rację bytu traciło tabu językowe. Charakterystyczna dla karnawału ekscentryczność przejawiająca się w zachowaniu była uwidoczniiona również w języku, często w ramach nieprzyzwoitych zachowań językowych [Rumińska 2007: 185]. Bachtin nie tylko formułuje ogólne sądy dotyczące karnawalizacji języka, lecz także wskazuje i omawia konkretne formy językowe o proveniencji karnawałowej; są wśród nich połączenia wyrazowe związane z nosem (*odejść ze spuszczonego nosem, grać na nosie*), metaforyczne zwroty, w których mówi się o rzucaniu na kogoś specyficznych substancji (*obryzgać błotem, pluć na ciebie, kicham na ciebie*), zwroty oparte na motywacjach skatologicznych (*do podarcia*), przekleństwa i zwroty odwołujące się do diabła – dzięki teorii karnawalizacji możemy uświadomić sobie pochodzenie używanych na co dzień słów i gestów [Rumińska 2007: 195–200].

W odwołaniu się do (zrekonstruowanych na podstawie źródeł) zachowań karnawałowych Bachtin dostrzegł możliwość interpretacji niektórych faktów literackich. Do nurtu literatury skarnawalizowanej uczony zalicza te dzieła literackie, na które bezpośrednio lub pośrednio wpłynęły formy karnawałowe; wśród nich są wymienione wcześniej gatunki antyczne, literatura wieków średnich (głównie farsy ostatkowe, literatura parodystyczna: liturgie pijaków, parodie modlitw i żywotów świętych) [Skubaczewska-Pniewska 2011: 24–27]. Przejawy karnawalizacji Bachtin widział również w twórczości Fiodora Dostojewskiego i Franciszka Rabelais'go. Na przykład faktem podstawowym dla interpretacji *Gargantui i Pantagruela* jest ujawnienie, że okoliczności fabularne wypowiedzi postaci konstruuje się na podobieństwo sytuacji kontaktów karnawałowych lub jarmarcznych. Narrator zakłada, że odbiorca chce zrekonstruować tę sytuację podczas interpretacji jego monologu. Do zrozumienia specyfiki języka Rabelais'go niezbędną jest znajomość realiów

karnawału. „Pozytywne obelgi” zatraciły z czasem w oczach odbiorców swój związek z kulturą ludową i z tego powodu zaczęły być odbierane jako wulgarne lub przepełnione absurdalnymi gramami językowymi – takimi wydawały się bowiem z punktu widzenia kultury oficjalnej [Balbus 1975: 31, 32].

Pierwotnie karnawalizacja dotyczyła tylko wyróżnionej przez Bachtina linii literatury. Dziś tym mianem określa się rozmaite zjawiska współczesnego życia i kultury [Rumińska 2007: 182]. Tym samym karnawalizacja wykroczyła poza analizy literackie i zajęła poczesne miejsce również w innych dyscyplinach, przede wszystkim w antropologii kulturowej. Jedną z prac przedstawiających szerokie spektrum zastosowania tego pojęcia jest zbiorowa publikacja *Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej* [Grad, Mamzer, red., 2004]. Jak deklarują redaktorzy:

Celem książki jest zaprezentowanie interdyscyplinarnych analiz zjawisk współczesnej kultury, dla których wspólnym mianownikiem jest inspiracja Bachtinowską koncepcją [Grad, Mamzer 2004: 7].

W tomie można znaleźć teksty poświęcone takiej problematyce, jak: analiza społeczno-kulturowych zjawisk towarzyszących jarmarkowi traktowanemu nie tylko jako wydarzenie ekonomiczno-gospodarcze, lecz także jako pretekst do uruchomienia aktywności ukierunkowanej na zabawę i dostarczenie rozrywki; turystyka ekstremalna (w której człowiek poszukuje resztek autentyczności w sztucznym świecie); parki rozrywki (w których ludzie dążą do zagubienia w sztucznej, wykreowanej rzeczywistości) itp. [Grad, Mamzer 2004: 8].

Tomasz Markiewka w artykule o wymownym tytule *Karnawał z Bachtinem i bez Bachtina* idzie – można by rzec – o krok dalej; prezentuje tezy badaczy odwołujących się do Bachtinowskiej karnawalizacji nie wprost. Jak stwierdza:

znajdzie się tu też miejsce dla poglądów tych myślicieli, którzy ani do Bachtina, ani do wspomnianych pojęć [„karnawalizacja” i „karnawał”; przyp. – E.K.Ch.] nie odwołują się, lecz zjawiska, które opisują, wydają się mieć wiele wspólnego z karnawalizacją [Markiewka 2011: 265].

Tacy autorzy, jak Neil Postman, Umberto Eco i Wojciech Burszta, nie tylko nie posługują się terminem „karnawalizacja”, lecz także (dwaj pierwsi) opisują „karnawał niebachtinowski”, czyli taki, który przez swoją intensywność i ekspansywność utracił wiele właściwości przypisywanych mu przez Bachtina i stał się jedynie ogłupiającą rozrywką [Markiewka 2011: 265, 266]. Przegląd tych analiz pokazuje, jak głęboko zakorzenioną w humanistyce

2. Główne cechy i funkcje hec

kategorią stała się karnawalizacja, jak często występuje pod różnymi postaciami (na przykład karnawał „bachtinowski” i „niebachtinowski”).

Postman w pracy *Zabawić się na śmierć* stawia tezę, zgodnie z którą zmiany technologiczne w sposobie komunikowania się nie są jedynie techniczną przemianą środka przekazu, wpływają bowiem na nasze postrzeganie rzeczywistości. Wśród szczegółowych spostrzeżeń dotyczących współczesnej kultury pojawia się między innymi zarzut wysunięty pod adresem telewizji: cokolwiek zostanie przekazane za pomocą tego medium, stanie się rozrywką, nawet jeśli zamiary były bardziej ambitne (dotyczy to na przykład serwisów informacyjnych). W rezultacie nasza kultura traci powagę i zaczyna być miejscem nieustającej rozrywki. W tej konkluzji Markiewka dostrzega inspirację badaniami Bachtina, choć – jak przyznaje – w wizji Postmana nie pozostało nic z emancypacyjnej mocy karnawału, o której pisał autor *Problemów poetyki Dostojewskiego*. Ponadto u Bachtina karnawał był tylko przerwą w kulturze oficjalnej, zaś w kulturze ponowoczesnej jest na porządku dziennym – to, co zgodnie z wizją rosyjskiego badacza miało chronić przed uciskiem ideologicznym, samo stało się ideologią [Markiewka 2011: 267–272].

Podobne obserwacje opisuje Eco w pracy *Od zabawy do karnawału*: mamy do czynienia z nieomal totalną karnawalizacją naszej kultury. Tymczasem jeśli karnawał ma być „czymś pięknym i niemęczącym, musi trwać krótko”. Dzisiejsza cywilizacja ignoruje tę zasadę, karnawałowych uciech wciąż dostarczają między innymi nowe technologie. Nawet jeśli w założeniu takie urządzenia jak komputer czy samochód mają być przede wszystkim funkcjonalnymi udogodnieniami, to często po prostu dostarczają rozrywki. Z jednej strony samochód, który potrafi „mówić”, podaje rzeczywiście przydatne informacje (na temat swojego położenia, średniej prędkości, temperatury powietrza itd.), z drugiej – dane te bywają całkowicie zbędne, ale cieszy nas sam fakt, że wbudowany system głosowy coś do nas mówi, możemy się poczuć jak w filmie *science fiction* [Markiewka 2011: 273, 274].

Przykłady tak różnorodnych analiz i wyciąganych z nich wniosków dobitnie świadczą o pozycji karnawalizacji jako swego rodzaju klucza interpretacyjnego (również, czy nawet, w obecnych czasach – głównie – poza obszarem badań literackich). Warto w tym miejscu wrócić do słów Eugeniusza Czapplewiczca, który ponad ćwierć wieku temu następująco widział propozycję Bachtina pośród innych teorii związanych z kulturą nieoficjalną:

Warto jednak pamiętać, że wcale nie jest tak, iżby tradycja ludowej kultury śmiechu i w ogóle propozycja Bachtina nie miała dla siebie alternatywy nawet

w tej samej sferze kultury nieoficjalnej, izby nie miała konkurentów. Wystarczy rozejrzeć się dookoła – już są; tradycje kulturowe sekt religijnych, tradycje mistyków (Zachodu i Wschodu), tradycje wypraw krzyżowych, a pewnie wiele jeszcze innych. Przynajmniej rywalizacja między nimi będzie trwać. Ale doprawdy nigdzie nie jest powiedziane, że musi wygrać tradycja ludowej kultury śmiechu. Wolno w tej sytuacji sądzić, że wydobyta przez Bachtina tradycja w najbliższym czasie może zostać poddana prawdziwie ogniowej próbie nie tylko przez różne kierunki i tendencje w kulturze oficjalnej, lecz również przez konkurencyjne nurty kultury nieoficjalnej [Czaplejewicz 1986: 15].

Rzeczywiście, Bachtinowska perspektywa nie zmonopolizowała dyskursu dotyczącego kultury nieoficjalnej. Nawet w niniejszym tekście były już przywoływane teorie związane z podobną problematyką: zgodnie z tezą Freuda, dowcip można interpretować jako sferę umożliwiającą wypowiadanie się o sprawach, o których nie wypada mówić w sposób poważny; również wydzielone przez Raskina tryby – informacyjny i zabawowy – można widzieć jako podział na to, co w kulturze oficjalnej, traktowane poważnie, i na to, co przynależy do sfery rozrywki, śmiechu, NiePoważności. Wydaje się jednak, że pośród innych, w pewnym stopniu podobnych, propozycji badawczych to właśnie tradycja Bachtinowskiej karnawalizacji zajmuje obecnie najbardziej poczesne miejsce w opisach współczesnej kultury.

Niemniej niektórzy badacze polemizują ze zbyt śmiałymi – ich zdaniem – analogiami współczesności do średniowiecznego karnawałowego świata. Problem ten porusza między innymi Jan Grad, który konstatuje, że stanowiska traktujące ponowoczesność jako nowe średniowiecze być może są zbyt pochopne. Nie podważa on tych poglądów całkowicie, ale zwraca uwagę na to, iż twierdzenie, że „karnawał trwa”, wymaga jeszcze głębszego namysłu teoretycznego i kulturoznawczych analiz [Grad 2004: 19].

2.3.3. Karnawalizacja a komizm

Niektóre cechy karnawału i karnawalizacji mogą nasuwać pytanie o związek tych zjawisk z komizmem. Zważywszy jednak na liczbę teorii komizmu, trzeba przyznać, że udzielenie odpowiedzi na tak postawione pytanie nie jest łatwym zadaniem. Jak (niestety) trafnie zauważa Eco:

Pojęcie karnawału ma coś wspólnego z komizmem. Aby zdefiniować karnawał, wystarczyłoby dać jasną i jednoznaczną definicję komizmu. Niestety,

2. Główne cechy i funkcje hece

tej nam brak. Od starożytności po Freuda i Bergsona każda próba zdefiniowania komizmu zdaje się skazana na porażkę [Eco 2002: 132].

Badacz omija ów teoretyczny brak, odwołując się do – zrekonstruowanej przez siebie na podstawie tekstów antycznych – definicji komedii, „która wydaje się prowadzić, na zasadzie efektu ubocznego, do komplementarnej definicji karnawału” [Eco 2002: 132]. Wniosek płynący z tych rozważań jest następujący:

Po założeniu maski wszyscy możemy zachowywać się tak, jak podobni do zwierząt bohaterowie komedii. Popelniając jakikolwiek grzech, pozostajemy niewinni – i to niewinni naprawdę, gdyż się śmiejemy (co znaczy: to nas nie dotyczy) [Eco 2002: 133].

Można odnieść wrażenie, że Eco uchyla się od jednoznacznego rozstrzygnięcia postawionego przez siebie problemu, wskazuje jednak pewien kierunek rozważań.

O relacji między śmiesznością a transgresją (a karnawał niewątpliwie jest pewnym rodzajem transgresji) pisze także Jerzy Wasilewski, choć i ten autor wzbrania się przed zajęciem konkretnego stanowiska:

Relacje między śmiesznością a transgresją to kwestia złożona, którą tu tylko sygnalizuję. Można postawić pytanie, czy oba te elementy dadzą się analitycznie rozdzielić, a jeśli tak, to, o który z nich chodzi w danym performansie, czy raczej, o który chodzi „bardziej”: o komizm czy o naruszenie [Wasilewski 2013: 317].

Jednocześnie jednak autor stawia ważną dla niniejszych rozważań, jednoznaczną tezę: „NiePoważność⁴⁰ jest sferą znacznie szerszą niż ściśle rozumiany komizm” [Wasilewski 2013: 317].

2.3.4. Hece w kontekście karnawalizacji

Powróćmy w tym miejscu do postawionej przeze mnie, nieco kontrowersyjnej, tezy mówiącej o tym, że wszystkie hece są komiczne. Starąm

⁴⁰ Wasilewski dzieli ludzkie zachowania na obszary Poważności i jej przeciwieństwa. „NiePoważność (Nie-P) byłby to pewien szczególnie tryb funkcjonowania umysłu, percypowania i przetwarzania rzeczywistości oraz ludzkich działań, będących tej postawy wyrazem” [Wasilewski 2013: 314].

się udowodnić to twierdzenie, odwołując się przede wszystkim do teorii komizmu z grupy niespójności, w szczególności do klasyfikacji Morrealla. Komizm to cecha zbyt subiektywna i oparta w zbyt dużym stopniu na warunkach pragmatycznych; nie da się stwierdzić, czy coś jest komiczne, jeśli się nie weźmie pod uwagę takich pytań, jak: dla kogo jest komiczne oraz w jakiej sytuacji jest komiczne. Tak jak wspomniano wcześniej, rozpatrywanie wyizolowanych przykładów pod kątem ich komiczności jest do pewnego stopnia skazane na niepowodzenie, możemy bowiem odwoływać się jedynie do pewnego abstrakcyjnego odbiorcy i równie abstrakcyjnej sytuacji, w której się on znajduje.

Znacznie lepsze perspektywy analityczne dla omawianego tu materiału językowego otwierają omówione wyżej pojęcia: „kontrmówienie”, procesy antytekstowe, ludyczność, kultura śmiechu, karnawalizacja, NiePoważność. Hece przynależą do tych właśnie sfer ludzkiej działalności, są grą (z materialem języka i z interlokutorem) wychodzącą poza poważne, zwyczajne, standardowe reguły, które w hecach – jak w karnawale – zostają na chwilę zawieszane.

Miejsce hec w nurcie „kontrmówienia”, procesów antytekstowych zostało już opisane, odwołałam się również do pełnionej przez hece funkcji ludycznej. Omówienia wymaga więc jeszcze ich miejsce w nurcie karnawalizacji i NiePoważności.

Drugie z tych pojęć to przeciwieństwo Poważności, czyli sfery, w której znajduje się miejsce dla normalnych ludzkich działań: sensownych, pragmatycznych, przedsięwziętych z poważnymi intencjami. NiePoważność natomiast:

acz zdaje się bezcelowa i absurdalna, jest niezbędna, choćby dlatego, że jest od zadań tej pierwszej wytchnieniem i ucieczką, a pewnie i dlatego, że wskazuje na jej ograniczenia i otwiera inne, alternatywne możliwości [Wasilewski 2013: 314].

Trzy główne pola składające się na NiePoważność to: zabawa, przekora i komizm (śmieszność) [Wasilewski 2013: 314]. Hece idealnie wpisują się w tak zarysowany podział: powstają i są używane nie z potrzeby poważnego komunikowania się, ale właśnie dla zabawy, śmiechu, z przekory, po to, by się popisać kreatywnością, pomysłowością, by zburzyć na chwilę istniejący porządek.

Podobnie można by uargumentować interpretację cech za pomocą karnawalizacji. Tego typu analizy ujmują tak wiele zjawisk (przykładowe z nich

2. Główne cechy i funkcje hec

zostały wymienione wcześniej), że nie ma żadnych przeszkód, aby rozszerzyć ich repertuar o zachowania językowe. Zresztą sam Bachtin opisywał język skarnawalizowany – kilka jego cech można odnaleźć w hecach: są one charakterystyczne dla familiarnych kontaktów, do pewnego stopnia naruszają normy komunikacji (choć raczej nie te obyczajowe⁴¹), normy językowe: fleksyjne (583. Dziś takie prawo Ohma, że w nocy bez łoma nie wychodzi z doma.) czy słowotwórcze (987. Fif-ty, fif-ja, to cała bajka.). Bachtin zwrócił też uwagę na to, że nowy typ kontaktów pociąga za sobą powstawanie nowych gatunków, a przecież hece realizują się właśnie w takich typowych dla siebie gatunkach, o których pisał Chlebda, przywołując rozstrzygnięcia autorów rosyjskiego słownika żywej mowy. Są to między innymi welleryzmy (429. Ha, ha! – zaśmiała się królowna i poszła prac skarpetki.), dopowiedzi (551. Postaw piwo. A co, przewróciło się? [też stare]), neomakaronizmy (584. Jak żyjesz? Po japońsku – jako tako.), kontrprzysłowia (24. Mądrej głowy, włos się nie trzyma.), zapamiętałki (875. Zakoduj sobie w główce, że dobrze być w czołówce.), pustosłowia (1074. Tu by lec, a tu tubylec już leży.), powitania (413. Dzień dobry na wieczór.).

Bardzo trafnie opisuje hece również szczegółowa teoria należąca do Bachtinowskiej koncepcji karnawalizacji języka, a omówiona – na podstawie jego prac⁴² – przez Magdalenę Rumińską, której tekst był już kilkakrotnie przywoływany. Autorka zwraca uwagę na to, że na „światoodczucie karnawałowe” składają się cztery kategorie: familiarność, ekstrawagancje, mezialanse i profanacje. Przez te ostatnie realizuje się mechanizm karnawałowej degradacji i wyśmiania wszystkiego. Poważne teksty, formuły czy słowa w karnawałowym świecie miały swoje „parodystyczne sobowtóry”, co miało dowodzić, że nie ma nic, co może rościć sobie prawo do powagi i niezmienności [Rumińska 2007: 183]. W karnawałowej filozofii każda poważna rzecz ma swego sobowtóra „na opak”. Na przykład „parodystycznym sobowtorem” nosa był fallus: nos to narząd umieszczony na górze, co już powoduje, że kojarzymy go z utożsamianą z tą sferą powagą, ponadto sam w sobie jest

⁴¹ Spośród hec – jako jednostek publikowanych w ogólnopolskim tygodniku – zostały zapewne usunięte te przykłady, które zawierały wulgarne słownictwo czy nieobyczajne treści (albo już przez nadsyłających je czytelników, albo dopiero przez redaktorów). Nie oznacza to oczywiście, że tego typu jednostki nie funkcjonują w języku, oparcie się jednak na zgromadzonym materiale językowym spycha rozważania na ten temat do sfery domysłów, myśl ta nie będzie więc rozwijana.

⁴² *Problemy poetyki Dostojewskiego, Twórczość Franciszka Rabelaisgo a kultura ludowa średniowiecza i renesansu.*

narzędziem zwyczajnym, niebudzącym emocji, zawsze jest wystawiony na widok publiczny. W karnawałowej filozofii wszystko zaś, co kojarzy się z normalnością, powszechnością czy też powagą, uzyskuje swoje prześmiewcze odzwierciedlenie, parodystycznego sobowtóra, który odbija „na opak” ów poważny przedmiot. W kontekście specyficznej karnawałowej logiki to zatem właśnie fallus odznacza się tymi cechami, które sytuują go jako metaforyczną i przestrzenną odwrotność nosa. Bachtin objaśniał w analogiczny sposób więcej zwrotów językowych. *Obryzgać błotem* – w rzeczywistości obryzgiwano uczestników karnawału kałem i moczem; *całować w zadek* – „karnawałowy sobowtór” dopuszczalnego oficjalnie całowania w twarz (jak pisze Bachtin: zad to „odwrotna twarz”, „twarz na opak”) [Rumińska 2007: 196–198]. Władysław Iwanow wskazuje z kolei na pojawiające się u Bachtina podobne odpowiedniki spoza sfery językowej: wszystko, co poważne, musiało posiadać śmiesznego sobowtóra; w saturnaliach błazen dublował króla, niewolnik – pana. We wszystkich formach kultury tworzono takie komiczne dublety, czego echa widoczne są do dziś, na przykład w dość rozpowszechnionym zwyczaju dublowania przez kłowna poważnych i niebezpiecznych numerów z programu cyrkowego [Iwanow 1973: 442].

Na analogicznych zasadach funkcjonują hece: można je traktować jako „parodystyczne sobowtóry” innych leksemów lub ich połączeń. W myśl obserwacji Chlebdy na temat „kontrmówienia” (zob. s. 94–95), sobowtóry te mogą dublować albo konkretne jednostki, albo pewien bardziej ogólnie pojęty typ wypowiedzi przynależny do mówienia oficjalnego. Do pierwszego rodzaju zaliczają się na przykład przysłowia:

- 158. Żona (*lub* – mąż) nie zając, nie ucieknie.
- 698. Robota nie zając, ale uciec może.
- 122. Uderz w stół, a odleci noga.
- 572. Trzymaj język za zębami mądrości.
- 573. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci nie zwleka – ucieka.

Osobną grupę tworzą „parodystyczne sobowtóry” przysłów, które nie odwołują się do konkretnych przykładów, lecz do przysłowia jako takiego; najczęściej elementem „na opak” jest tematyka – hece nie są bowiem (w przeciwieństwie do przysłów) dydaktyczne, odwołują się nie do prawd życiowych, ale do błahych spraw (ewentualnie owe prawdy życiowe trywializują, jak w ostatnim przykładzie):

2. Główne cechy i funkcje hec

126. Żołądek piszczy, człowiek się niszczy.

131. Czasem i łysy miewa u fryzjera kaprysy.

184. Parówki w teczkę i na wycieczkę.

192. Życie jest jak jajko; trzeba je znosić.

„Parodystycznymi sobowtórami” są też pochwały, które w rzeczywistości nie mają nic wspólnego z pochwałami:

139. Bystry jak woda w kranie.

241. Najlepszy w całej wsi, a we wsi jest sam jeden.

189. Najpiękniejszy chłopak w dziale, gdy wszyscy na urlopie (*biurowe*).

267. Najpiękniejsza w całej wsi, jak wszyscy na żniwa pójdą.

Zagadki, które nie są zagadkami:

428. Ala ma kota. Kot ma trzy lata. Ile ma Ala?

509. Ile waży kilo wieloryba?

392. Po wodzie pływa, kaczka się nazywa. Co to jest?

Pseudoprawa:

307. Żeby zaby żyto żarły, to by żab zabrakło.

583. Dziś takie prawo Ohma, że w nocy bez łoma nie wychodzisz z domu.

610. Ciało rzucone na łóżce traci na oporze.

Do grupy „karnawałowych sobowtórów” można również zaliczyć pożegnania, powitania, toasty, życzenia, puenty i komentarze – słowem, typy wypowiedzi, które występują w kontaktach standardowych, zwyczajnych, ale w hecach znajdują swoje nadzwyczajne, niestandardowe odpowiedniki:

468. Spotkamy się w pierwszą niedzielę po deszczu.

376. Żegnaj Genia, świat się zmienia.

459. Zdrowia, szczęścia i popalić (*imieninowe*).

233. Bądźcie zdrowi, a ja tłusty.

627. Tak to bywa, pies się topi, łańcuch pływa.

66. Zmień płytę, bo się powtarzasz.

180. Tu nie piekarnia, nie pali się.

196. Jeszcze nie było tak, żeby nie było jak.

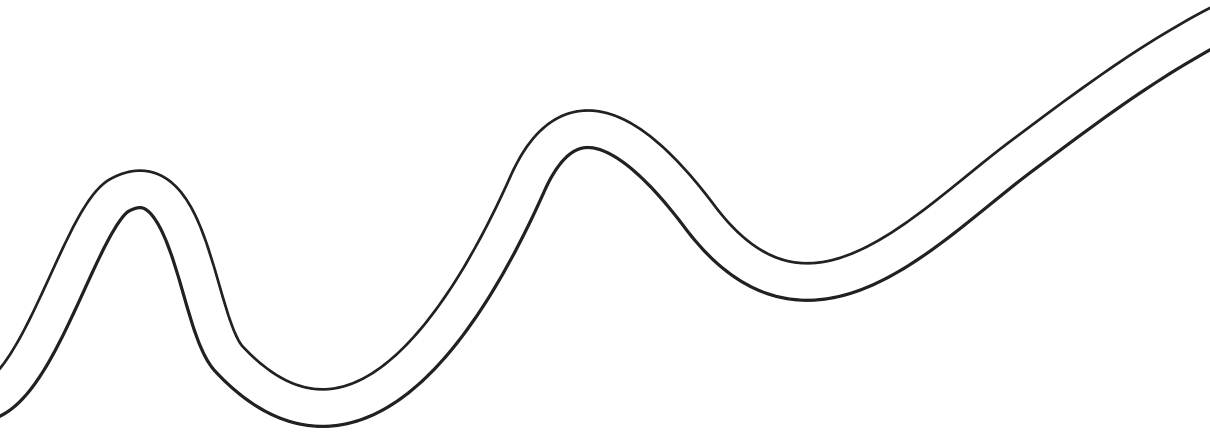
Wątpliwości może budzić interpretowanie jako „karnawałowych sobotników” hec o purnonsensowym charakterze – trudno byłoby wskazać ich jednostkowe czy typologiczne odpowiedniki w standardowej mowie. Można w nich jednak widzieć negację zasad semantycznych, elementem wywróconym „na opak” byłby ogólnie pojęty sens, którego w tych wypadkach po prostu brak:

185. Kup mi lotnisko, nauczę się pływać.

244. Można czekać godzinę, dwie, ale nie pięć minut.

260. Nie jąkaj się, wiatru nie ma.

293. Obcinał, obcinał i jeszcze krótkie.





3. Klasyfikacja materiału

3.1. Zasady opracowania materiału

Zakładam, że frazeologizmy, przysłowia, sentencje oraz wszelkie frazy autorskie (cytaty i skrzydlate słowa) nie są zaliczane do hec. Wymienione typy wyrażen już od dawna są opisane i mają one swoje miejsce w teoretycznej siatce pojęć językoznawczych. Nie wydaje się zatem zasadne łączenie ich z hecami. Czy cytat z Mikołaja Reja lub przysłowie funkcjonujące w polszczyźnie od trzech wieków bylibyśmy skłonni włączać do grupy hec tylko z powodu ich zabawności?

Przygotowanie klasyfikacji omawianego materiału językowego wymagało przeprowadzenia analizy polegającej na znalezieniu jednostek podobnych do badanych przykładów pod względem formalnym. Czynność ta miała na celu wskazanie hec, które nawiązują formą do innych utrwalonych w języku połączeń wyrazowych (i w konsekwencji ułatwienia ich interpretacji znaczeniowej lub/i pragmatycznej), oraz wyeliminowanie fałszywych. Za fałszywe hece uznaję te połączenia, których autorstwo okazało się możliwe do ustalenia, oraz większość tych, które są notowane w opracowaniach leksykograficznych. Ostatni warunek eliminuje z badanego materiału wspomniane klasyczne frazeologizmy, sentencje, przysłowia. Konieczne okazało się zastosowanie ograniczenia czasowego: w innym wypadku doszłoby do nieuprawnionego wyeliminowania części materiału lub odwrotnie – nadmiernego rozbudowania go o frazeologizmy i przysłowia.

Jak już wspomniano, badany materiał językowy był analizowany pod względem podobieństwa formalnego do innych jednostek notowanych w opracowaniach (głównie leksykograficznych) oraz zbiorach autorskich. Wszystkie przykłady zostały sprawdzone w następujących woluminach:

1. Bralczyk J., 2007, *444 zdania polskie*, Warszawa (dalej: 444ZP).
2. Czarnecka K., Zgólkowa H., 1991, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań (dalej: SGU).

3. Klasyfikacja materiału

3. Kłosińska A., Sobol E., Stankiewicz A., oprac., 2005, *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, Warszawa (dalej: SFPWN).
4. Krzyżanowski J., red., 1969–1978, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1–4, Warszawa (dalej: NKPP).
5. Lec S., 2006, *Myśli nieuczesane. Wszystkie*, Warszawa.
6. Markiewicz H., Romanowski A., 2007, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków (dalej: SS).
7. Skorupka S., 1985, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa (dalej: SFSkor).
8. Sztadynger J., 2006, *Puch ostu. Fraszki o życiu i miłości*, Kraków.
9. Wiechecki S., 2012, *Dmuchnij pan w balonik: wybór felietonów*, Warszawa (audiobook).

Dobór opracowań był podyktowany potrzebą objęcia badaniami przysłów, sentencji, frazeologizmów, skrzydlatych słów. Dwa słowniki frazeologiczne (SFSkor i SFPWN) zapewniły dostęp do przeglądu zarówno starszej, jak i nowszej frazeologii. Należy w tym miejscu dodać, że połączenia zawarte w SFSkor poddano krytycznemu oglądowi i nie wszystkie z tam notowanych grup wyrazowych zostały uznane za frazeologizmy¹ oraz że oba słowniki zawierają także (wyróżnione w mikrostrukturze) przysłowia. Przysłowia i sentencje były też – a nawet: przede wszystkim – pozyskiwane z NKPP, skrzydlate słowa – ze zbioru Markiewicza i Romanowskiego (SS). 444 zdania polskie stanowiły źródło zarówno autorskich, jak i bezautorskich połączeń wyrazowych. Pozostałe opracowania – SGU oraz zbioru Stanisława Jerzego Leca, Jana Sztadyngera i Stefana Wiecheckiego – wzięto pod uwagę ze względu na ich specyfikę, a nie, jak w wypadku poprzednio wymienionych tytułów – monumentalność. Innymi słowy, ostatnie pozycje, choć znacznie bardziej wyspecjalizowane i zawierające mniej przykładów niż pozostałe, zostały włączone do badań z powodu szczególnego rodzaju zawartości. SGU notuje wiele podobnych do hec lub nawet identycznych z nimi przykładów; Lec, Sztadynger i Wiechecki są natomiast autorami, których utwory najbardziej można podejrzewać o przenikanie do zbioru hec. Wybrane przykłady były również porównywane z zawartością innych źródeł, na przykład Kłosińska 2011; Hertz, Kopaliński 1975; Laskowska 2004.

¹ Słownik zawiera – zgodnie z teorią wypracowaną przez Skorupkę – związki luźne, łączliwie i stałe. Więcej na temat zawartości słownika zob. na przykład [Żmigrodzki 2005: 194–196].

Problem autorskości i ograniczeń czasowych omówię na przykładzie:

12. Gadaj do lampy.

Heca ta została opublikowana przez „Przekrój” w styczniu 1970 roku. Jednocześnie ekscerpcja *Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* wykazała, że identyczne połączenie wyrazowe zostało odnotowane w 1928 roku przez Adolfa Nowaczyńskiego (*Wojna wojnie. Warchoł i Mirolub*) oraz w 1957 roku w materiałach przekazanych przez redaktorów NKPP (pochodzących z mowy żywej z lat 1900–1957) [NKPP: t. I, 588, gadać 36]. Można więc wnioskować, że połączenie *gadaj do lampy* funkcjonuje w polszczyźnie od początków XX wieku; tym samym będzie zaliczane do hec (nie do przysłów). Samo występowanie danego połączenia w NKPP nie powinno więc być podstawą do wyeliminowania przykładu z dalszej analizy, NKPP notuje bowiem również połączenia stosunkowo nowe. Z drugiej strony nie zaliczam do hec połączeń od dawna zakorzenionych w polszczyźnie, nawet jeśli są komiczne, pełnią funkcję ludyczną i można je traktować jako przykład „kontrmówienia”. Stąd potrzeba wskazania granicy czasowej, za którą przyjmuję koniec XIX wieku: jeżeli badane przeze mnie połączenie wyrazowe było notowane w identycznej lub bardzo zbliżonej formie w XIX wieku lub wcześniej, traktuję je jako przysłowie lub sentencję (a nie hecę) i nie biorę pod uwagę w dalszej analizie. Podana granica jest oczywiście wyznaczona umownie i w pewnym stopniu arbitralnie, takie działanie wydawało się jednak konieczne, jeśli dawniejsze przysłowia i frazeologizmy nie mają być włączane do hec. Nie oznacza to rzecz jasna, że przed wiekiem XX nie występowały przysłowia i sentencje przypominające hece – NKPP zawiera tego typu przykłady:

Na pięć minut przed śmiercią jeszcze żył – notowane po raz pierwszy w 1896 r. [NKPP: t. III, 975, żyć 38];

I tak źle, i tak niedobrze – notowane po raz pierwszy w 1688 r. [NKPP: t. III, 930, źle 5];

Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma – notowane po raz pierwszy w 1821 r. [NKPP: t. I, 459, dobrze 26];

Zabili go i uciekł – notowane po raz pierwszy w 1895 r. [NKPP: t. III, 812, zabić 12];

Chcąc nie chcąc – notowane po raz pierwszy w 1632 r. [NKPP: t. I, 239, chcieć 5]²;

² Z łac. *nolens volens* [NKPP: t. I, 239, chcieć 5].

3. Klasyfikacja materiału

Jedno drugiego się nie klei – notowane po raz pierwszy w 1632 r. [NKPP: t. II, 74, kleić się];

Ani w tę, ani wewtę – notowane po raz pierwszy w 1895 r. [NKPP: t. I, 20, ani].

Analizowany przykład (12. Gadaj do lampy.) został odnotowany, jak wspomniałam, w tekście Adolfa Nowaczyńskiego. Nie oznacza to jednak, że ów autor wymyślił sformułowanie *gadaj do lampy*, choć oczywiście nie można tego całkowicie wykluczyć. Ponownie konieczne są więc arbitralne założenia. Połączenie uznaję za bezautorskie we wszystkich wypadkach, w których na autora nie wskazano w jednym z badanych opracowań wprost, a więc odnotowania danego połączenia w tekście konkretnego autora nie traktuję automatycznie jako równoznacznego z tym, że był on jego twórcą. W praktyce na ogół odnalezienie hecy w NKPP oznacza uznanie jej za hecę (o ile nie eliminują jej wspomniane ograniczenia czasowe), obecność w zbiorze autorskim prowadzi natomiast do uznania jej za frazę autorską.

W związku z rozważaniami nad autorskością i bezautorskością hec nasuwa się pytanie, czy połączenie wyrazowe o znanym autorstwie nie może być hecą. Nie ulega wątpliwości, że niektóre cytaty z literatury pięknej czy słowa wypowiedziane przez znaną publicznie osobę z czasem (przekształcone lub nie) znajdują swoje miejsce w polszczyźnie, są powtarzane w pewnej formie lub ulegają kolejnym modyfikacjom. Stopień świadomości dotyczącej ich autorskości jest różny. Wydaje się na przykład, że dość wysoka jest świadomość proveniencji skrzydlatych słów pochodzących od Lecha Wałęsy. Często jednak rozmaite połączenia wyrazowe szybko oddzielają się w powszechnym wyobrażeniu od swojego autora. Na przykład w wyróżnionej przez Chlebdę wśród innych frazemów grupie aforyzmów rekursywnych znajdują się wyłącznie przykłady autorstwa Stanisława Leca [Lec 2006: 29, 54, 138]. W *Szkicach o skrzydlatych słowach* nie znajdujemy wzmianki na ten temat, a w innych grupach frazemów brak podobnej jednolitości autorskiej – być może więc autor opracowania nie był świadomy, że jako przykłady aforyzmów rekursywnych podał wyłącznie Lecowskie utwory. Z kolei w konkluzji tekstu Danuty Buttler poświęconego problematyce zaniku przysłów czytamy:

możliwe, że część nieustannie dziś powstających zabawnych powiedzonek typu „Nie da ci ojciec, nie da ci matka tego, co może dać ci sąsiadka”, „Czy się stoi, czy się leży, sto tysięcy się należy” – zastąpi tradycyjne „wysłuchone” przysłowia komiczne [Buttler 1989: 337].

Autorka nie wiedziała chyba, że pierwszy z przytoczonych przez nią przykładów nie jest anonimowym tworem, lecz fraszką Jana Sztudyngera pt. *Pouczenie* [Sztudynger 2006: 275]. Podobne przykłady nieświadomego posługiwania się autorskimi frazami można oczywiście mnożyć. Ponownie okazuje się więc, że traktowanie autorskości jako kryterium wyróżniania zjawisk językowych trudno jest stosować w praktyce. Trudno sobie także wyobrazić wskazanie momentu, kiedy cytat lub skrzydlate słowo oddziela się od swego autora i wchodzi do repertuaru bezautorskich środków językowych, do których zaliczam hece. Dlatego na potrzeby niniejszej analizy uznaję, że przykłady, których autorskość udało mi się ustalić, nie będą brane pod uwagę.

Granice zbioru hec są więc nieostre, a ich wyznaczanie łączy się z podejmowaniem arbitralnych decyzji, które w odniesieniu do poszczególnych przykładów mogą być niezadowalające. Jeżeli nie zaliczać do hec frazeologizmów, przysłów, sentencji, skrzydlatych słów i cytatów, to trzeba każdorazowo odpowiadać na pytanie, czy dany przykład jest „jeszcze” przysłowiem, czy „już” hecą. Inne problemy związane z posługiwaniem się terminem „heca” już omówiono w początkowych rozdziałach. Niniejszy rozdział dostarcza kolejnych argumentów przeciw używaniu tej nazwy w znaczeniu terminologicznym; „heca” jest pojęciem przysługującym tylko przykładom pochodzącym z „Przekroju”, odnosi się do **grupy** będącej **reprezentacją** szerszego zjawiska – potocznych reproduktów języka polskiego. Jako reprodukty można by traktować wszystkie połączenia wyrazowe o stwierdzonej regularnej powtarzalności, a więc również skrzydlate słowa, przysłowia itd., które dla potrzeb niniejszej pracy – skupiającej się na hecach – wyeliminowano z analizowanego materiału językowego.

Wyniki przeprowadzonych badań w całości przedstawiono w kolejnych rozdziałach, to znaczy klasyfikacja uwzględnia wszystkie badane przykłady, które nie zostały z niego usunięte (z analizy wyeliminowano w sumie 101 hec, które okazały się hecami fałszywymi lub zostały w materiale powtórzone). Wyodrębnione kategorie są zbiorami rozłącznymi – dana heca, należąca do jednej z nich, nie należy do innej.

Pewnym wyjątkiem od tej reguły jest rozdział poświęcony hecom opartym na innych utrwalonych w języku połączeniach wyrazowych, czyli hecom z tekstem źródłem. Podział hec na przykłady z tekstem źródłem i bez tekstu źródła jest jednak niezależny w stosunku do klasyfikacji wyodrębniającej pięć kategorii. W ramach tej grupy nie są wymieniane wszystkie przykłady, a jedynie wybrane z nich stanowiące ilustrację opisanych w osobnym rozdziale mechanizmów.

3.2. Wprowadzenie do klasyfikacji hec

W przywoływanym już kilkakrotnie tekście *Frazeologia potocznych gatunków mowy* Chlebda postuluje przeprowadzenie na gruncie polonistycznym działań analogicznych do omówionych przez niego badań rosyjskich lingwistów, to jest opracowania polskiego słownika „kontrmówienia”, dla którego materiałem mogłyby być „Przekrojowe” hece [Chlebda 1996: 22]. Nasuwającym się przede wszystkim sposobem uporządkowania tego bogatego zbioru przykładów jest zatem zestaw gatunków wyodrębnionych przez twórców rosyjskiego słownika, a przetłumaczony i opatrzony polskimi przykładami przez autora artykułu:

Fałszywe skrótowce

PKP – Policja Kraść Pozwala

CCCP – Cep Cepa Cepem Pogania

NSDAP – Nasi Są Daleko, Ale Przyjdą (śląskie) / Niezależne, Samorządne, Demokratyczne, Ale Praktyczne

Kontrprzysłowia

Kto pod kim dołki kopie, ten awansuje.

Gość w dom – żona w ciąży.

Nie samą solą człowiek tyje.

Przezywanki (Simonides: Przedrzeźnianki)

Stachu na dachu!

Jurek-ogórek, kielbasa i sznurek!

Thusty wpadł do kapusty.

Pułapki (Simonides: Prowokanki)

A: – *Powiedz: „Waldus”!*

B: – *Waldus*

A wali B po głowie i dusi.

3.2. Wprowadzenie do klasyfikacji hec

A: – *Umiesz liczyć po włosku?*

B: ?

A wyrwa B włosy na przedramieniu / na głowie „po jednym włosku” i liczy:
raz, dwa...

DIALOGI PROWOKOWANE

A: – *Powiedz: „dwieście”!*

B: – *Dwieście.*

A: – *Chodzisz z babami po mieście!*

A: – *Stary, załatwiłem ci...*

B: – *Co?*

A: – *Klatkę w zoo!*

WELLERYZMY

Ognia! – krzyknął Napoleon i wyciągnął z kieszeni peta.

Ha, ha, ha! – zaśmiała się hrabina po francusku.

Na koń! – krzyknęli żołnierze i poszli piechotą.

DOPowiedzi

– *Daj!*

– *Daj to chiński sprzedawca jaj.*

– *Ty!*

– *Na „ty” to tramwaj staje.*

WYliczanki

*Aniołek, fijołek, róża, bez,
konwalia, balia, wściekły pies!*

*Siedzi baba na cmentarzu,
trzyma nogi w kałamarzu,
przyszedł duch,
babę w brzuch,
baba fik,
a duch znikł.*

3. Klasyfikacja materiału

Neomakaronizmy

Hrabia Walgodeską.

Wielki matematyk radziecki: Pietia Goras.

– Jak się żyje? – Po japońsku: jako tako.

Zapamiętałki

Pamiętaj, cholero, nigdy nie dziel przez zero!

Dziewczyna jak fenoloftaleina: w zasadzie się rumieni.

Pustosłowy

Jak śmiesz ośmielić się śmiać!

Jak było, tak było, ale było, jak jest, tak jest, ale nie ma.

Chcąc nie chcąc nie chciał chcieć.

Pochwały

Bystry jak woda z klozetu.

Bohater przez ce ha.

Najpiękniejsza w całej wsi, jak wszyscy na żniwa pójdą.

Powitania

– Dzień dobry, jestem z „Kobry”.

– Co słyhać? – Zależy, gdzie się ucho przyłoży.

– Co słyhać? – Na razie jak na obrazie.

Nowe porzekadła

Proste jak obręcz.

Oblatany wkoło stodoły.

Większa o mniejszość. [Chlebda 1996: 24, 25].

Analiza materiału pozyskanego z „Przekroju” wykazała, że pięć spośród powyższych gatunków nie jest reprezentowanych ani jednym przykładem; do gatunków tych należą: fałszywe skrótowce, przezywanki, pułapki, dialogi prowokowane, wyliczanki. Sytuację taką można częściowo wiązać z faktem stosunkowo nielicznej obecności wśród analizowanych przykładów takich, które składałyby się z więcej niż jednego wypowiedzenia. Niewielką liczbą przykładów reprezentowane są kolejne wymienione gatunki: dopowiedzi (551. Postaw piwo. A co, przewróciło się? [*też stare*]), neomakaronizmy (584. Jak żyjesz? Po japońsku – jako tako.), zapamiętałki (875. Zakoduj sobie w główce, że dobrze być w czołówce.); można wskazać kilka przykładów pustosłówów:

22. Pchła pchłą pchła.

692. Turek Turka nosem szturka.

311. Cy tata cyta cytaty Tacyta?

123. Ćma ćmę ćmi.

132. Ze względu na wzgląd.

250. Co komu do komu jak komu nic.

842. Stary miś nie od dziś nudzi misię – dopiero dziś spostrzegł Zbysł.

1074. Tu by lec, a tu tubylec już leży.

Pochwał:

139. Bystry jak woda w kranie.

241. Najlepszy w całej wsi, a we wsi jest sam jeden.

189. Najpiękniejszy chłopak w dziale, gdy wszyscy na urlopie (*biurowe*).

267. Najpiękniejsza w całej wsi, jak wszyscy na żniwa pójda.

Powitań:

413. Dzień dobry na wieczór.

438. Cześć, koleś Oleś.

3. Klasyfikacja materiału

Najliczniej spośród wymienionych gatunków są reprezentowane welle-ryzmy (kilkadziesiąt przykładów), kontrprzysłowia (ponad 100) i nowe porzekadła (ponad 200).

Materiał pozyskany z „Przekroju” nie daje się jednak uporządkować jedynie za pomocą gatunków zaczerpniętych z rosyjskiego słownika żywej mowy, ich lista wymaga znacznego rozszerzenia. Wśród analizowanych przykładów nad powitaniem przeważają pożegnania:

545. No to cześć. Pozdrów całą wieś: sołtysa, gospodarzy i komendanta straży ze dwa razy.

88. Żegnaj Genia, bo mi się charakter zmienia.

376. Żegnaj Genia, świat się zmienia.

483. Arrivederci Kutno!

497. Jakbyście chcieli, to od niedzieli.

Można również wskazać przykłady ilustrujące kilka dodatkowych kontrgatunków (nie tylko wymienionych wcześniej kontrprzysłów), na przykład kontrzagadki, czyli formuły naśladujące zgadywanki:

428. Ala ma kota. Kot ma trzy lata. Ile ma Ala?

509. Ile waży kilo wieloryba?

392. Po wodzie pływa, kaczka się nazywa. Co to jest?

Definicje:

106. Taniec to zawracanie głowy nogami.

283. Śrubka i okręt, to śrubokręt.

922. Rosół z anioła to niebo w gębie.

979. Sekty to wiary insekty.

981. Groźba to po prostu zakamufLOWANA prośba.

1022. Najmniejszy kombinat to konkubinat.

Ogłoszenia i komunikaty:

- 948. Sprzedam głupie, mądre kupię.
- 1114. Kupię komplet masek do chowania głowy w piasek.
- 1009. W życiorysie plamy tanio wywabiamy.
- 274. Panie hrabio! Tramwaj zajechał.
- 788. Marianna z Janem, Jedligówna z Chrzanem (*ponoć przedwojenne zapowiedzi*).
- 870. Sprzedam lampę Aladyna, chociaż dżina już w niej ni ma.
- 871. Za parę złotych nie tknę żadnej roboty.

Prawa fizyczne:

- 583. Dziś takie prawo Ohma, że w nocy bez łoma nie wychodź z doma.
- 610. Ciało rzucone na łożę traci na oporze.

Życzenia i toasty:

- 110. Oby się nam dobrze armata (*zamiast działa*).
- 145. Aby wam się dobrze działa, w nocy spało, w dzień ziewało (*biurowe*).
- 459. Zdrowia, szczęścia i popalić (*imieninowe*).
- 233. Bądźcie zdrowi, a ja tłusty.
- 816. Zdrowie twoje, a gardło moje.

Tak rozszerzony zestaw gatunków nadal nie wyczerpuje jednak typologicznych potrzeb hec, trudno w nim znaleźć miejsce choćby dla bardzo licznej grupy cech i ocen, na przykład:

- 33. Wyglądasz jak Hiszpan – zupełnie jakbyś z byka spadł.
- 205. Dobrze mówisz, bo głośno.
- 547. Dobrze było, ale mało.
- 894. Dobrze siedzi w siodle, ale jeździ podle.
- 42. Jasne jak dziurawy parasol.

3. Klasyfikacja materiału

785. Wspanialszaś od Wenus z Milo (o circa 20 kilo).

203. Takie zimno, że szkoda do gadania rąk.

674. Ruch jak w Rzymie, jeden śpi, a drugi drzymie.

505. Tak się wygina, jak w tańcu panna Regina.

81. Proste jak sznurek w kieszeni.

93. Leży jak śledź na szynach.

756. Głupi, a bez rozumu.

Ten sam problem dotyczy dialogów (których nie można zaliczyć do pułapek, dopowiedzi ani dialogów prowokowanych), na przykład:

649. Ilu was? Raz.

677. Jak długo spałeś? Trzy godziny, resztę chrapałem (*stare*).

681. Masz papierosy? – Papierosy nie włosy, na głowie nie rosną.

702. W którym miejscu odczuwasz ból? W miejscu pracy.

783. Czemu bijesz brawo? Z uciechy, że koniec spektaklu.

Brak również odpowiedniego miejsca dla pytań retorycznych, na przykład:

281. Na jaki temat pomilczymy?

314. Nie rozchodzi się o śliwki, ale po coś tam wlaź?

388. Z czym do gości? Z widelcem po rosół?

405. Gdzieś był jak cię nie było?

Niekompletność listy gatunków wyodrębnionych przez Rosjan nie jest oczywiście równoznaczna z niemożnością jej zastosowania – gdyby miał to być jedyny argument przemawiający na jej niekorzyść, można by ją po prostu odpowiednio rozbudować o wymienione wyżej typy. Głównym problemem związanym z zastosowaniem takiego podziału materiału na gatunki jest jednak niejednorodność kryteriów leżących u jego podstaw. Wśród przytoczonych gatunków można wskazać takie, które zostały wyodrębnione ze względu na zawartość treściową – do tej grupy należą przede wszystkim gatunki mające swoje poważne odpowiedniki, to jest kontrprzysłowia, kontrzagadki, kontrdefinicje. Inne gatunki opierają się

na kryterium strukturalnym (na przykład welleryzmy, pytania retoryczne). Pojawiają się też inne, mieszane typy. Na przykład kryterium formalne nie wystarcza do odróżnienia kilku rodzajów dialogów (pułapek, dialogów prowokowanych, dopowiedzi), w grę muszą zatem w tym wypadku wchodzić także dodatkowe kryteria; podobnie w wypadku zapamiętałek, które muszą odznaczać się zarówno odpowiednią treścią, jak i formą (najczęściej opartą na rymie). Trudności praktycznego zastosowania takiego podziału ilustrują wybrane przykłady:

531. To nie jest takie proste, powiedział chłop patrząc na koło u wozu.

584. Jak żyjesz? Po japońsku – jako tako.

Pierwszy z nich może być przypisany do grupy „cechy i oceny” (ze względu na treść) lub „welleryzmy” (ze względu na budowę); drugi to formalnie dialog, ale ze względu na inne kryterium mógłby się również znaleźć w zbiorze neomakaronizmów. Tego typu sprzeczności nie można rozwiązać daniem pierwszeństwa kryteriom semantycznym lub formalnym, istnieją bowiem – jak już wspomniano – gatunki wyodrębnione na podstawie więcej niż jednego wskaźnika.

Wziąwszy pod uwagę te powody, proponuję opis zebranego materiału za pomocą podziału na pięć klas: purnonsens, dialogi i quasi-dialogi, nowe związki frazeologiczne, nowe sentencje, nowe przysłowia, wyodrębnionych na podstawie zhierarchizowanych kryteriów.

3.3. Klasy hec – wstępne rozpoznanie terminologiczne

Wspomniany podział na pięć klas hec stanowi w niniejszym tekście podstawę ich uporządkowania i opisu. Nie jest to oczywiście jedyna perspektywa, którą można by przyjąć, pod uwagę mogą być brane inne liczne kryteria. Jak się wydaje, w miarę pełny opis badanego zjawiska wymaga uwzględnienia przynajmniej jednego z nich, mianowicie występowania lub nie tekstu źródła, to jest takiego utrwalonego połączenia wyrazowego, które legło u podstaw danej hecy. Brak tego typu informacji znacząco zubażałby interpretację przynajmniej niektórych badanych przykładów³.

³ Pisząc o interpretacji, mam na myśli zarówno przyporządkowywanie hec do jednej z pięciu klas, jak i podawanie informacji semantycznych lub/i pragmatycznych.

3. Klasyfikacja materiału

Rozważenia, zdefiniowania, a przede wszystkim ustalenia wzajemnych związków będą więc wymagały nie tylko pojęcia „purnonsens”, „dialog i quasi-dialog”, „przysłowie”, „sentencja”, „związek frazeologiczny” (wykorzystane w nazwach klas), lecz także „skrzydlate słowa” i „utarte wyrażenia” (podstawę hecy mogą bowiem stanowić przysłowia, sentencje, związki frazeologiczne, skrzydlate słowa oraz inne utarte wyrażenia). Każde z tych pojęć musi zostać zdefiniowane, ze szczególnym uwzględnieniem typów dyskusyjnych, sytuujących się na pograniczu danej klasy (na przykład welleryzmów czy wyrażeń przysłowiowych dla przysłów); w zakresie wzajemnych związków zachodzących między wymienionymi pojęciami na pierwszy plan wysuwają się następujące zestawienia: przysłowia a sentencje; przysłowia a związki frazeologiczne; skrzydlate słowa a związki frazeologiczne, przysłowia, cytaty.

3.3.1. Przysłowie, sentencja, związek frazeologiczny

Większość autorów mierzących się ze zdefiniowaniem przysłowia podkreśla, że nie jest to zadanie proste; wśród wskazywanych trudności najczęściej wymienia się różnorodność twórców zaliczanych do przysłów oraz ich wieloaspektowość obejmującą kilka dziedzin (między innymi lingwistykę, socjologię, literaturoznawstwo).

Bystroń [Bystroń 1933: 2] kwestionuje możliwość teoretycznego wyodrębnienia przysłów:

Przysłowie jest pojęciem wyłącznie praktycznym: zespoły wyrazów, o najrozmaitszej formie i treści, powtarzane tradycyjnie, nazywamy przysłowiami. Przysłowia nie dadzą się więc wyróżnić wśród twórców językowych, stylistycznych czy literackich na drodze teoretycznej, gdyż nie tworzą one osobnego rodzaju twórczości; wyróżniamy je jedynie praktycznie, jako zespoły wyrazów, faktycznie w pewnym czasie w określonej grupie społecznej zwyczajowo używane.

Zdaniem autora, badania nad przysłowiami – niebędącymi odrębnym rodzajem twórczości – mogą jedynie podążać w kierunku historycznym, nie łączą się bowiem z nimi żadne problemy teoretyczne [Bystroń 1933: 5]. Z tym – dość skrajnym – stanowiskiem polemizuje Krzyżanowski, twierdząc, że istnieje sporo twórców językowych, które powtarza się tradycyjnie, a które nie są przysłowiami; przysłowia wyróżnia spośród nich alegoryczność i obrazowość [Krzyżanowski 1960: 8, 9]. Myśl tę rozwija autor we wstępie

do NKPP: przysłowie wyróżnia treść wykazująca następujące właściwości: alegoryczność, obrazowość, dydaktyczność, stałość i powszechność. Ponadto przysłowie (właściwe) ma postać zdania prostego lub złożonego, niekiedy jest układem kilku zdań; jest jednozdaniowym utworem literackim [Krzyżanowski 1969: VII, VIII]. Grzegorz Szpila natomiast uwzględnia i omawia znacznie większą liczbę cech przysłowia. Zdaniem autora, przysłowie jest krótkie, proste, rymowane, metaforyczne, oparte na doświadczeniu, ludowe, powszechnie znane, zakorzenione w tradycji i przekazywane z pokolenia na pokolenie; przysłowie to ponadto powiedzenie, zdanie, prawda lub mądrość; opisuje sytuację i poucza, charakteryzuje daną społeczność, istnieje od wieków [Szpila 2003: 21–67]. Autor podaje również zwięzłą definicję:

Przysłowie to krótkie, proste, często rymowane powiedzenie w postaci zdania, zwykle metaforyczne, zawierające jakąś prawdę lub mądrość opartą na doświadczeniach ludzi; służące opisaniu jakiejś sytuacji i pouczeniu; o ludowej proveniencji; charakterystyczne dla danej społeczności i powszechnie w niej znane; od wieków zakorzenione w tradycji i przekazywane z pokolenia na pokolenie [Szpila 2003: 24].

Nieco inną definicję proponuje Katarzyna Kłosińska:

przysłowie jest jednostką tekstu, tworem literacko-językowym mającym postać zdania (często rymowanego), charakteryzującym się stałością formy oraz „dwustopniowością” znaczenia [Kłosińska 2011: 10].

Wymienione definicje różnią się pod względem szczegółowości, trudno więc o ich ściśle porównanie, wydaje się jednak, że niebudzącymi dyskusji cechami przysłów są: stałość formy, powszechność, dydaktyzm, prostota, częsta obecność rymu⁴. Do bardziej kontrowersyjnych cech należą: ludowe pochodzenie, forma oraz obrazowość i alegoryczność.

Ludowa proveniencja i zakorzenienie od wieków w tradycji są częścią definicji przysłowia autorstwa Szpila. W innym fragmencie wspomnianej publikacji autor zauważa jednak, że przysłowia ludowe stanowią jedynie

⁴ Do podobnych wniosków dochodzi Paweł Zakrzewski, który na podstawie zbioru wspólnych cech teorii dotyczących przysłowia w wybranych pracach polskich, francuskich i niemieckich formułuje taką definicję paremii: „Stosunkowo krótkie i autonomiczne wyrażenie o charakterze normatywno-dydaktycznym, którego przesłanie, zrozumiałe dla każdego członka danej społeczności i odwołujące się do sytuacji analogicznej do zaistniałej w danym momencie, jest przekazane w sposób metaforyczny” [Zakrzewski 2002: 10].

3. Klasyfikacja materiału

większość zasobu paremii, ale oprócz nich istnieją także przysłowia literackie [Szpila 2003: 47]. Tymczasem jednoznaczne rozstrzygnięcie problemu występowania tych dwóch cech we wszystkich przysłowiach jest kwestią bardzo istotną: od tego, czy za przysłowia uznamy jedynie twory pochodzenia ludowego i zakorzenione w tradycji od wieków, zależy to, czy możemy mówić o zjawisku współczesnych przysłów. Jeśli uznać oba warunki za konieczne, trzeba by założyć, że obecnie przysłowia w ogóle nie powstają. Takie właśnie stanowisko przyjmuje Szpila w innym swoim tekście, w którym twierdzi, że z genologii przysłów wynika, iż muszą one mieć źródło ludowe, współcześnie tworzone są więc jedynie paraprzysłowia [Szpila 2000: 215, 221]. Z opinią tą polemizuje Dobrosława Świerczyńska: „ludowość nie jest już chyba cechą konstytutywną paremii” [Świerczyńska 2004: 73]. Pogląd ten wydaje się słuszny, dowodzi tego choćby wspomniane wyżej występowanie przysłów literackich. Ponadto zanikanie kultury ludowej nie musi być równoznaczne z brakiem neologizmów przysłowiowych (mam tu na myśli twory całkowicie nowe, a nie przekształcenia dawniejszych paremii); jeśli tylko dane połączenie wyrazowe ma inne niż ludowe pochodzenie, dlaczego tylko z tego powodu mielibyśmy mu odmawiać miana przysłowia? Podobne wątpliwości budzi druga z wymienionych przez Szpilę cech: zakorzenienie od wieków w tradycji. Do pewnego stopnia łączy się ona z innymi, na przykład powszechnością, stałością formy. Tylko połączenie wyrazowe odpowiednio długo utrwalone w języku może wykazywać takie cechy. Czy jednak owo długie utrwalenie rzeczywiście należy liczyć aż w wiekach? Oczywiście, nie można ustalić dokładnego przedziału czasowego, ale wydaje się, że jest on bliższy raczej dziesiątkom niż setkom lat.

Ostrożnie o możliwości powstawania nowych przysłów wypowiada się Danuta Buttler, która zauważa, że w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia w powszechny obieg weszła minimalna liczba neologizmów przysłowiowych (co świadczyłyby jednak o tym, że przysłowia mogą powstawać współcześnie) [Buttler 1989: 333]; z drugiej zaś strony autorka nie traktuje takich połączeń, jak *czy się stoi, czy się leży, sto tysięcy się należy*, na równi z przysłowiami (przytoczony przykład zalicza do grupy „zabawnych powiedzonek”, które mogą zastąpić „tradycyjne przysłowia komiczne”) [Buttler 1989: 337]. Być może niestawianie znaku równości między tymi kategoriami wiąże się właśnie ze zbyt krótką perspektywą czasową. Można by powiedzieć, że przysłowia powstają również współcześnie, a dokładniej – powstają potencjalne przysłowia. O ile bowiem ludowe pochodzenie nie stanowi warunku koniecznego dla przysłowia (wydaje się, że funkcję kultury ludowej przejęła w tym zakresie kultura popularna), o tyle połączenie

wyrazowe, aby zasłużyć na miano paremii, musi być odpowiednio zakorzenione w jakiejś grupie społecznej. Nazwa jednej z pięciu wyróżnionych w niniejszej pracy kategorii – „nowe przysłowia” – jest więc w pewnym stopniu umowna; o powszechności, trwałości należących do niej przykładów będzie można się wypowiadać dopiero z pewnej perspektywy czasowej.

Kolejną dyskusyjną cechą przysłowia jest forma. Kłosińska do przysłów zalicza tylko pojedyncze zdania [Kłosińska 2011: 10]⁵, Krzyżanowski – także połączenia zdań [Krzyżanowski 1960: 6; 1969: VII, VIII], chociaż w jednym z tekstów definiuje przysłowie jako „związę jednozdaniovą konstatację dydaktyczną” [Krzyżanowski 1980: 60]. Kontrowersje budzi nie tylko kwestia ilościowa, lecz także jakościowa: czy do przysłów należy zaliczać również tak zwane zwroty przysłowiowe?

Niestety – na co zwraca uwagę Świerczyńska [Świerczyńska 2004: 73]⁶ – osobnego rozdziału nie poświęca temu zagadnieniu Szpila, choć w swojej pracy [Szpila 2003] stara się uporządkować zarówno zjawiska należące do przysłów, ale niebędące przysłowiami właściwymi (rozdział *Rodzina przysłów*), jak i blisko z przysłowiami spokrewnione (rozdział *Dalsi krewni przysłowia*). Autor zalicza natomiast do przysłów połączenia wyrazowe o postaci równoważnika zdania (*Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie; Jeden przy pługu, siedmiu z łyżką; Anioł za młodu, anioł na starość*) [Szpila 2003: 28]. W innym tekście [Szpila 2002: 38] pisze z kolei o „zwrotach idiomatycznych” (*upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu, wybierać się jak sójka za morze, wyjść na czymś jak Zabłocki na mydle*), które, jego zdaniem, nie są przysłowiami.

Rozgraniczenie przysłów i zwrotów przysłowiowych oparte na szczegółowej analizie lingwistycznej proponuje Grigorij Piermiakow: przysłowie pojawia się w mowie w stałej i niezmiennej postaci, jest zdaniem zamkniętym (*Jedna jaskółka wiosny nie czyni*), zwrot przysłowiowy otrzymuje skończoną formę i konkretne znaczenie tylko w kontekście, z którego czerpie brakujące elementy, jest zdaniem niezamkniętym (*Ciągnie diabła za ogon*) [Piermiakow 1972: 38]⁷.

⁵ Stanowisko to podziela również Bogusławski [Bogusławski 1976a: 150], którego definicja przysłowia nie była wcześniej przytaczana.

⁶ Autorka widziałaby rozważania na ten temat w rozdziale *Dalsi krewni przysłowia* [Świerczyńska 2004: 73], z czego można wnioskować, że nie jest skłonna zaliczać zwrotów przysłowiowych do przysłów.

⁷ Autor przeprowadza dalszy podział wyodrębnionych klas, między innymi ze względu na stopień uogólnienia, wymienny człon (tylko zwroty), motywację, uzyskując ostatecznie 192 typy gramatyczne przysłów i zwrotów przysłowiowych [Piermiakow 1972: 38–41].

3. Klasyfikacja materiału

Teoretyczne założenia oddzielania zwrotów przysłowiowych od przysłów wydają się uzasadnione: równoważniki zdań mogą być zaliczane do tych drugich, ponieważ stanowią samodzielne minimalne teksty, nie wymagają uzupełnień, dopasowania do kontekstu, czego nie można powiedzieć o połączeniach w rodzaju *ciągnie diabła za ogon*. Z drugiej strony zastosowanie takiego podziału w praktyce sprawia wiele trudności. Bardzo zdecydowane stanowisko w tej kwestii zajmuje Krzyżanowski:

rozgraniczanie przysłów i zwrotów przysłowiowych, jakkolwiek teoretycznie uzasadnione, do niczego nie prowadzi i jest zabawką naukową, nie zagadnieniem naukowym [Krzyżanowski 1960: 8].

Autor konsekwentnie pozostał przy swojej opinii – NKPP, jak wskazuje sam jej tytuł, zawiera nie tylko przysłowia właściwe. Do kwestii notowania w niej zarówno przysłów, jak i zwrotów przysłowiowych odnosi się w pierwszym tomie księgi Krzyżanowski [Krzyżanowski 1969: X], a w ostatnim – Stanisław Świrko:

Rozcinanie obu tych grup li tylko dlatego, że pierwszą tworzą zdania pełne, a drugą ich równoważniki, byłoby zabiegiem sztucznym i mało użytecznym, a czasem nawet trudnym do wykonania [Świrko 1978: 8, 9].

Nie tylko NKPP nie rozgranicza przysłów i zwrotów przysłowiowych. W objaśnieniach skrótów do SFSkor *przysł.* opisane jest jako „przysłowie, zwrot przysłowiowy” [SFSkor: 80]; pod symbolem oznaczającym przysłowie w SFPWN również odnajdujemy przykłady obu klas, na przykład *dziurki nie robi, a krew wyszła* [SFPWN: 95], *konia kują, żaba nogę podstawi* [SFPWN: 179].

Krzyżanowski zwraca uwagę na aspekt utrudniający, czy nawet unie możliwiający, praktyczne rozróżnianie przysłów i zwrotów przysłowiowych. Przysłowia nie zawsze są odtwarzane w całości; stosujemy apokopy – przysłowia w wersji skróconej, a więc nie zawsze jasnej (*Jaki ziemniak taka nać, jaka córka taka mać* → *Jaka mać – taka nać*), zdarza się także, że przekształcamy przysłowia w zwroty przysłowiowe (*Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada* → mówimy o kimś, że *kopał dołki pod przyjaciół*) [Krzyżanowski 1960: 8]. Drugi z przykładów odnotowano w SFPWN [SFPWN: 74] zarówno jako frazeologizm o postaci *kopać pod kimś dołki*, jak i przysłowie *Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada*. Niektóre połączenia wielowyrazowe podlegają różnorodnym przemianom i to, czy w odnotowanym podczas zbierania materiału językowego przykładzie zaktualizują

się jako przysłowie, zwrot przysłowiowy czy frazeologizm, jest w pewnym stopniu przypadkowe. Z tego powodu argumenty Krzyżanowskiego za nierozdzielaniem przysłów i zwrotów przysłowiowych wydają się słuszne.

Następne dyskusyjne cechy przysłowia to obrazowość i alegoryczność. Krzyżanowski – jak już wspomniano – wymienia je pośród pięciu cech treści wyróżniającej przysłowie [Krzyżanowski 1969: VII, VIII]. W innych swoich pracach wyraża jednak zgoła odmienny pogląd, na przykład zalicza do przysłów maksymy:

które pierwiastka tego [obrazowo-alegorycznego; przyp. – E.K.Ch.] wprawdzie nie mają, ale z przysłowiami spokrewnione są domieszką elementu dydaktycznego, i jedne, i drugie bowiem są zaleceniami pozytywnymi lub negatywnymi, wskazówkami lub przestrogi [Krzyżanowski 1960: 10].

Podobne wnioski odnajdujemy w tekście o trzydzieści lat późniejszym:

„Przysłowie to zwięzła jednozdaniowa konstatacja dydaktyczna, mająca obieg tradycyjny, dająca się zastosować w różnych sytuacjach dzięki temu, iż ma postać albo bezpośredniej wskazówki, albo obrazu słownego o podwójnym znaczeniu, literalnym i funkcyjnym, przy czym to drugie daje się przenieść na różne sytuacje życiowe”. W ramach takiego rozumienia sprawy przysłowiem będzie zarówno wskazówka bezpośrednia: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło”, jak obraz słowny: „Darowanemu koniowi nie zaglądam w zęby”, gdzie przecież nie o starego konia chodzi i jego uzębienie [Krzyżanowski 1980: 60, 61].

Jednoznaczne stanowisko w tej sprawie zajmuje natomiast Piermiakow:

powiedzenia zbliżone do przysłów i zwrotów przysłowiowych, ale z bezpośrednią motywacją znaczenia, należy odróżniać od właściwych przysłów i zwrotów przysłowiowych [Piermiakow 1972: 38].

Klisze, których sens wynika bezpośrednio z poszczególnych słów, takie jak *Cnota sama sobie nagrodą; Głupim szczęście sprzyja; Lepsza prostacka cnota niż grzeczne występki*, proponuje nazywać aforyzmami⁸ [Piermiakow 1972: 37, 38]. Warto nadmienić o dwóch problematycznych kwestiach, na które wskazuje autor. Po pierwsze, zauważa, że klisze z prostą motywacją znaczenia ogólnego czasami mogą być używane w sensie przenośnym (na przykład gdy *Szczęście głupim sprzyja* będzie użyte w odniesieniu do mądrych, nie zaś głupich). Po drugie, poszczególne wyrazy składowe mogą

⁸ „Aforyzm” jest tłumaczeniem rosyjskiego terminu „aforizm” [Piermiakow 1972: 38].

3. Klasyfikacja materiału

występować w znaczeniu przenośnym (*Wątpliwości rodzą prawdę; Zawždy trwalszy owoc dowcipu niż siły*). W obu wypadkach klisze należy jednak zaliczyć do aforyzmów [Piermiakow 1972: 38].

Przypadki omówione przez Piermiakowa odpowiadają podziałowi zastosowanemu przez Kłosińską, która wprawdzie nadmienia, że tego typu jednostki przekazują treści podobne do przysłów i z tego względu są często włączane do ich zbiorów, widzi je jednak jako odrębny typ jednostki tekstu i nazywa sentencjami. Sentencje i przysłowia są więc do siebie podobne pod względem treści i statusu (jednostka tekstu), ponadto zaś budowy (wypowiedzenie) i stałości formy. Różnica kryje się w znaczeniu: przysłowia są „dwustopniowe”, przenośne, a sentencje – dosłowne [Kłosińska 2011: 13]. Podobne rozgraniczenie przyjmuje Józef Kubik:

Dwie podstawowe cechy materiału przysłowiowego to alegoryczność i obrazowość. Występują one łącznie, bowiem użycie obrazu dla oznaczania odpowiedniego kontekstu sytuacyjnego pociąga za sobą współdziałanie dosłownego i przenośnego sensu paremii. Wymienione cechy charakteryzują przysłowia i wyrażenia przysłowiowe określane jako właściwe. Nie występują natomiast w sentencjach, maksymach, aforyzmach i innych „skrzydlatych słowach”, które jako twory przysłowiowe umieszczane są również w zbiorach paremiograficznych [Kubik 1978: 24].

Sentencje, maksymy, aforyzmy i skrzydlate słowa odróżnia od przysłów także Szpila, który omawia ich cechy w rozdziale *Dalsi krewni przysłowia* [Szpila 2003: 87–93]. Takie samo rozgraniczenie zostaje przyjęte w niniejszej pracy: przysłowiami będą nazywane jednostki obrazowo-alegoryczne, sentencjami zaś te, których sens wynika bezpośrednio ze znaczeń poszczególnych słów.

Powyższe rozstrzygnięcia należy odnieść również do kilku gatunków zaliczanych do rodziny przysłów, ale różniących się od przysłów właściwych, uważanych za prototypowe jednostki paremiczne. Szpila za takie gatunki uważa przysłowie pogodowe, przysłowie dialogowe, welleryzm i priamel [Szpila 2003: 67–87]; Krzyżanowski nie wymienia w tej grupie priameli, wskazuje natomiast na zwroty przysłowiowe (które zostały już w niniejszym tekście omówione) [Krzyżanowski 1969: VIII–XI].

Przysłowia pogodowe w swojej warstwie semantycznej odnoszą się do zjawisk klimatycznych. Można je podzielić na dwa podtypy: prognozyki właściwe opisujące warunki pogodowe oraz prognozyki rolnicze odnoszące zjawiska pogodowe bezpośrednio do pracy na roli. Nie wszyscy badacze

przysłów zaliczają je do paremii, ponieważ od prototypowych przysłów odróżniają je nieujawnianie bezpośrednio sądów antropocentrycznych oraz brak metaforycznej struktury. Z drugiej strony wyrażają ukrytą chęć ich twórców nie tylko do opisanie zjawisk meteorologicznych, lecz także uczynienia z nich przewidywalnych elementów życia (można więc mówić o dostrzegalnym elemencie antropocentrycznym) oraz mogą służyć jako baza do tworzenia właściwych przysłów metaforycznych (na przykład *Jak posiejesz, tak będziesz żął*) [Szpila 2003: 67–73]. Tego typu połączenia Krzyżanowski określa jako przysłowia kalendarzowe i również zwraca uwagę na to, że nie wszyscy badacze przysłowia uznają ów gatunek za jego odmianę. Przyczynę takiego stanu rzeczy widzi jednak gdzie indziej niż Szpila: przysłowia kalendarzowe nie mają powszechnego charakteru; zauważa też, że nie zawsze są one alegoryczno-obrazowe, choć można wskazać i takie, na przykład dotyczące Gromnicy, czyli dnia 2 lutego, przysłowie hodowlane – *W Gromnicę milszym w owczarni wilk jak słońce*⁹ [Krzyżanowski 1969: IX].

Wydaje się, że nie można z góry rozstrzygnąć tego, czy przysłowia pogodowe (kalendarzowe) to odmiana przysłów. Jak zauważa Szpila, ten typ połączeń wyrazowych wykazuje pewne powtarzalne cechy formalne (strukturę korelacyjną – zestawienie znaków z opartymi na nich przepowiedniami, na przykład *Jaka mgła w marcu, taka pogoda latem*), taki schemat nie stanowi jednak warunku koniecznego i wystarczającego [Szpila 2003: 72, 73]. Linia podziału między przysłowiem a nieprzysłowiem miałyby więc w tym wypadku przebiegać głównie na płaszczyźnie semantycznej, co nie jest wystarczającym kryterium. O ile więc ze względu na treść (i do pewnego tylko stopnia – formę) przysłowia pogodowe (kalendarzowe) mogą reprezentować osobny gatunek, o tyle na potrzeby określenia zakresu terminu „przysłowie” wydzielenie takiej grupy nie wydaje się zasadne. Powinny w tym wypadku decydować obrazowość i alegoryczność bądź ich brak; to jest – identycznie jak w przykładach z innych grup semantycznych – do przysłów zaliczone będą połączenia o „dwustopniowym” znaczeniu, pozostałe zaś – do sentencji. Niestety – nie pierwszy i nie ostatni raz – niektóre przykłady będzie trudno zinterpretować; przytoczone przez Szpilę przysłowie (?) *Jak posiejesz, tak będziesz żął* może być sentencją odwołującą się

⁹ Przysłowie jest związane z tym, że dawniej głodne wilki były istną plagą w styczniu i lutym. Gromnica natomiast była uznawana za dzień wróżebny: mróz miał zapowiadać wczesną wiosnę, ciepło zaś – późną [Krzyżanowski 1969: IX].

3. Klasyfikacja materiału

do pracy na roli lub przysłowiem, jeśli założyć, że dotyczy innych sfer życia (synonimicznym przykładem byłoby *Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz*).

Welleryzm¹⁰, w przeciwieństwie do przysłowia pogodowego (kalendarzowego), wyróżnia swoista struktura; w swojej prototypowej postaci składa się on z trzech elementów, których obecność nie jest w równym stopniu obowiązkowa. Welleryzm rozpoczyna się zwykle od cytatu (*dictum*), który zostaje włożony w usta konkretnej postaci (*persona*), a całość umieszcza się w kontekście sytuacyjnym (*factum*); może on też występować w skróconej formie niereprezentującej trzyczęściowej struktury lub w postaci o zmiennej kolejności elementów. Podstawową cechą welleryzmu jest efekt komiczny osiągnięty dzięki zestawieniu *dictum* i *factum* [Szpila 2003: 75–80].

Nietypowym dla przysłów właściwym elementem welleryzmu jest brak dydaktycznego charakteru. Szpila wskazuje jednak, że w niektórych przykładach tego gatunku można się doszukać dydaktyzmu ukrytego, który jedynie nie ujawnia się tak silnie jak w przysłowiach właściwych [Szpila 2003: 79]. Inną wyróżniającą je cechą może być niejednozdaniowa forma – *dictum* często bywa odrębnym zdaniem lub jego równoważnikiem, na przykład *Trafił swój na swego, mówił diabeł do węglarza*¹¹.

Co ciekawe, mimo że welleryzmy nie są częstym zjawiskiem w polskich zbiorach paremiograficznych [Krzyżanowski 1969: X; Świerczyńska 1974: 31], w badanym materiale występują dość licznie (można wskazać około 20 przykładów), między innymi:

839. Pan da banana, zebrała panda.

858. No to cykl, rzekł bicykl.

129. Ha, ha, zaśmiała się hrabina po francusku.

820. Trzeba oblać ten interes, powiedział pies przed nowo otwartym sklepem.

273. Bagatela, rzekła Fela.

429. Ha, ha! – zaśmiała się królowna i poszła prac skarpetki.

705. No to cyk – powiedział budzik do zegara.

¹⁰ Nazwa została stworzona w Stanach Zjednoczonych Ameryki w 1839 roku i nawiązywała do Sama Wellera, bohatera *Klubu Pickwicka* Dickensa z 1836 roku, celującego w wypowiedziach o tej charakterystycznej formie [Szpila 2003: 75, 76].

¹¹ Przykład wskazany przez Świerczyńską [Świerczyńska 1974: 31].

Przysłowia dialogowe również odznaczają się charakterystyczną strukturą, zgodną z ich nazwą. Cieszyły się one popularnością do XVIII wieku, obecnie są żywe w swojej skróconej postaci (*Babko, dzwonią do kościoła. – Bolą mnie nogi. – Babko, grają. – A gdzież moje chodaczyska, trzeba ruszać do karczmyska* → *Babko, dzwonią do kościoła*) [Szpiła 2003: 74, 75].

Zaliczenie do kategorii przysłów zarówno welleryzmów, jak i przysłów dialogowych wymagałoby zrewidowania definicji przysłowia zawierającej informację o tym, że przysłowie ma formę zdania (co wymusza także włączenie do tej kategorii zwrotów przysłowiowych). Można również uznać, że przytaczane wcześniej definicje paremii odnoszą się tylko do jej cech prototypowych, a pojęcie przysłowia jest polem, w którego centrum mieszczą się przysłowia właściwe, a obrzeża – mniej lub bardziej od tego centrum oddalone – zajmują gatunki nieco odmienne, na przykład mające postać nie zdania, lecz wypowiedzenia (zwroty przysłowiowe) lub kilku wypowiedzeń (welleryzmy, przysłowia dialogowe). Welleryzmy powinny wejść w skład tego pola, nie zawsze bowiem łamią zasadę występowania w formie jednego wypowiedzenia (273. Bagatela, rzekła Fela.), a nawet jeśli tak się dzieje, niektóre z nich można traktować jako wypowiedzenia złożone. Nieco inaczej dzieje się w wypadku przysłów dialogowych, w których poszczególne zdania lub wypowiedzenia wykazują większą autonomię. Pytanie o przynależność do przysłów ich dialogowej odmiany musi pozostać otwarte ze względu na brak materiału badawczego w przykładach analizowanych w niniejszej pracy; wydaje się, że żadna heca nie jest oparta na klasycznym przysłowiu dialogowym, choć same hece miewają postać dialogów, ale te przykłady zyskają własną kategorię.

Również ze względu na brak odpowiedniego materiału nie zostanie rozstrzygnięta kwestia przynależności do przysłów priameli, czyli ciągów wyrazów, fraz lub krótkich zdań opatrzonych jednym komentarzem będącym rodzajem klamry sankcjonującej uszeregowanie obok siebie tych elementów (na przykład *Deszcz ranny, gniew panny i taniec starej baby niedługo trwają*) [Szpiła 2003: 80].

Odrębną kwestią jest problem odróżniania przysłów od związków frazeologicznych; zarówno jedne, jak i drugie stanowią pola bliskie sobie, a nawet częściowo na siebie zachodzące. Choć wśród teorii frazeologicznych można wskazać stanowiska zdecydowanie odróżniające od siebie przysłowia i frazeologizmy¹², wydaje się, że w praktyce jest to tak samo niemożliwe,

¹² Na przykład [Bogusławski 1989: 20].

3. Klasyfikacja materiału

jak nakreślenie granicy między przysłowiami a zwrotami przysłowiowymi. Trudności te może obrazować kłopot z odpowiedzią na pytanie o status połączenia wyrazowego będącego tekstem źródłem hecy:

108. Poszedł po rozum do głowy i wrócił z niczem.

SFSkor (t. II, 61, rozum 48) i SFPWN (452, rozum 2) odnotowują frazeologizm (odpowiednio: *iść, sięgnąć po rozum do głowy; iść, pójść, sięgnąć, pot. skoczyć po rozum do głowy*), NKPP natomiast (t. III, 87, rozum 104) formę przysłowia: *Skoczył po rozum do głowy*.

Za szeroko rozumianą frazeologią postrzeganą jako pole o nieostrych granicach opowiada się Szpila. Wielowyrzowość, leksykalizacja, frazeologizacja, powszechne użycie, stosunkowa stabilność syntaktyczna i semantyczna oraz idiomatyzacja charakterystyczne są dla wszystkich jednostek zaklasyfikowanych do tej kategorii. Centrum kategorii stanowią idiomy, czyli wielowyrzowe grupy leksemów pełniące funkcję nominatywną, nazywające na przykład obiekty, cechy, procesy (*blady jak kreda, mieć muchy w nosie*). Wiele cech wspólnych z idiomami wykazują kolokacje (połączenia frazeologiczne), na przykład *udzielać komuś pomocy, zestawienia*, na przykład *władza ustawodawcza*, wyrazy złożone, na przykład *drapacz chmur*. Na pograniczu centrum kategorii znajdują się jednostki bez funkcji nominatywnej, występujące w funkcji zdania, na przykład fragmenty skrzydlatych słów, aluzje do przysłów. Obrzeża kategorii wyznacza forma zdaniowa, którą posiadają utarte formuły, cytaty, skrzydlate słowa, sentencje, maksymy, przysłowia. Wąsko rozumiana frazeologia obejmuje tylko centrum kategorii, to jest idiomy oraz strefę przejściową, czyli na przykład idiomatyczne porównania i wyrażenia przysłowiowe [Szpila 2003: 85–87].

Andrzej Maria Lewicki i Anna Pajdzińska zwracają uwagę na wzajemne podobieństwo przysłów i związków frazeologicznych, które są do siebie na tyle zbliżone, że wielu badaczy je łączy, wydzielając tylko przysłowia właściwe i zwroty przysłowiowe (te ostatnie to właśnie frazeologizmy). Autorzy zaznaczają również, że przysłowia bywają tworzywem związków frazeologicznych (*Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło* → *coś wychodzi komuś na dobre; Starego wróbla na plewy nie złapiesz* → *stary wróbel*) [Lewicki, Pajdzińska 2001: 324, 325]. Czasami jednak trudno stwierdzić, czy między frazeologizmem a przysłowiem zachodzi relacja derywacji, na przykład w wypadku notowanych przez NKPP z tego samego czasu przysłówia *Co białe – białe, co czarne – czarne* i zwrotu *ktoś z czarnego robi białe*; obecność derywacji oznaczałaby wyzyskanie

materiału leksykalnego przysłowia do opisu działań sprzecznych z jego treścią [Lewicki 1999: 161].

Jednocześnie można wskazać wiele cech, które różnią przysłowia i związki frazeologiczne. Przysłowia (właściwe) są tekstami [Lewicki, Pajdzińska 2001: 315], jednostkami tekstu o formie stałego zdania i przenośnym znaczeniu [Kłosińska 2011: 13], pełnią funkcję dydaktyczną, czasem prognostyczną, ich sens podlega weryfikacji logicznej, warunki użycia są określone pragmatycznie (przez sytuacje, do których mogą się odnosić), nie gramatycznie (przez wyrazy czy zdania bezpośrednio sąsiadujące) [Lewicki, Pajdzińska 2001: 324]. Związki frazeologiczne – nie są tekstami [Lewicki, Pajdzińska 2001: 315], ale jednostkami języka o stałej formie, lecz o dowolnej budowie i przenośnym znaczeniu [Kłosińska 2011: 13], nie mają wartości dydaktycznej, struktury wynikania logicznego [Lewicki, Pajdzińska 2001: 324, 325].

Wydaje się, że wśród badaczy panuje zgoda co do tego, że związki frazeologiczne są jednostkami języka w przeciwieństwie do przysłów. Prócz wymienionych wyżej stanowisk można wskazać prace Bogusławskiego (frazeologizmami nie są: złożenia – na przykład przysłowia, aforyzmy – i porównania, na przykład *chudy jak szczapa*) [Bogusławski 1989: 18–20] oraz Grochowskiego [Grochowski 1982: 26, 27]. Wydawałoby się więc, że na pytanie o przynależność konkretnego przykładu do klasy frazeologizmów lub przysłów można by odpowiedzieć, sprawdzając, czy jest on jednostką języka. Takie rozwiązanie pociąga jednak za sobą przynajmniej dwa problemy. Po pierwsze, nie można nie wspomnieć o niedoskonałości testów diagnostycznych, które już opisano w jednym ze wstępnych rozdziałów. Po drugie, w grę wchodzi również niejasności wymienione w niniejszym rozdziale: skomplikowane wzajemne relacje łączące niektóre przysłowia i związki frazeologiczne, brak możliwości jednoznacznego wskazania typu tekstu źródła w badanych przykładach (108. Poszedł po rozum do głowy i wrócił z niczem – od frazeologizmu *iść, sięgnąć po rozum do głowy*; *iść, pójść, sięgnąć*, pot. *skoczyć po rozum do głowy* czy przysłowia *Skoczył po rozum do głowy?*).

Grupą połączeń sprawiającą największe problemy z przypisaniem do jednej z dwóch klas są przykłady należące, według Lewickiego i Pajdzińskiej, do frazeologizmów, a określone przez badaczy jako frazy, na przykład *wyszło szydło z worka, klamka zapadła, i po krzyku, konia z rzędem temu* (kto coś zrobi, wie, powie itp.). Autorzy piszą o nich następująco:

Frazy są gramatycznie kompletne, nie wymagają żadnych uzupełnień, aby mogły wystąpić w funkcji wypowiedzenia, ale – ponieważ są z reguły ko-

3. Klasyfikacja materiału

mentarzem do jakiejś treści – wchodzi w skład dłuższego tekstu lub stanowią replikę w dialogu, którego inne zdania wyjaśniają, do jakiej sytuacji odnosi się dana fraza [Lewicki, Pajdzińska 2001: 316].

Jak postawić granicę między nimi a przysłowiami – samowystarczalnymi minitekstami? W grę wchodzi chyba jedynie szczegółowe badania korpusowe pokazujące sposób funkcjonowania obu grup przykładów w większych tekstach. Oczywiście takie działania musiałyby prowadzić do wypracowania kryteriów pozwalających odpowiednio zinterpretować wynik badań. Tymczasem przyporządkowanie niektórych rozpatrywanych przykładów do grupy przysłów lub frazeologizmów nie wydaje się możliwe. Hece takie jak:

4. Z ręką pod kościół.

9. Kupą panowie!

272. Sztywno, równo, z bukietem w ręku.

382. Mniejsza o większość.

403. Prosto, krzywo, byle żywo.

– są kompletne gramatycznie, nie wymagają uzupełnień, ale mogą też wchodzić w skład dłuższych tekstów na zasadach mniejszej niż w wypadku przysłów autonomii. Jak wspomniano, zarówno przysłowia, jak i związki frazeologiczne stanowią pola bliskie sobie, a nawet częściowo na siebie zachodzące. Wymienione wyżej przykłady należałoby sytuować właśnie w miejscu zachodzenia na siebie owych pól.

Wskazanie (płynnej) granicy między frazeologizmami a przysłowiami nie jest oczywiście wystarczającym opisem specyfiki pola „frazeologia”; omówienie go to konieczność wobec różnorodności teorii frazeologicznych, których rozstrzygnięcia niejednokrotnie pozostają ze sobą w sprzeczności (na przykład zgodnie z przytoczoną wcześniej teorią Szpila uznaje połączenie *blady jak kreda* za należące do centrum kategorii, a Bogusławski podobne połączenia – podany przez autora przykład: *chudy jak szczapa* – w ogóle z frazeologii wyłącza [Bogusławski 1989: 18]).

Liczba cech konstytutywnych przypisywanych związkom frazeologicznym waha się od kilku do kilkunastu, a wśród różnych sposobów traktowania frazeologii można wskazać dwa bieguny: zawężenie do wyrażeń przenośnych, obrazowych i ekspresywnych oraz utożsamianie

frazeologii ze sferą wyrażen odtwarzanych w gotowej postaci [Bańko 2001: 149, 150, 153]. Druga z wymienionych perspektyw, reprezentowana przede wszystkim przez Chlebę, który w swoich pracach podnosi kryterium odtwarzalności do nadrzędnej rangi, jest w prowadzonej analizie mniej przydatna. Chociaż dążenie do syntetycznego opisu frazeologii wydaje się ze wszech miar pożądane, opisywanie większych partii materiału badawczego bez wprowadzania wewnętrznych podziałów na klasy okazuje się bardzo trudne. W związku z tym w wypadku niniejszej analizy (będącej wstępem do przygotowania klasyfikacji) bardziej efektywne jest zastosowanie pierwszej perspektywy badawczej pozwalającej na oddzielenie frazeologizmów od innych odtwarzalnych połączeń wielowyrazowych (przysłów i sentencji).

Frazeologizm jest w niniejszej rozprawie rozumiany zgodnie z teorią Lewickiego, a dokładniej jej syntetyczną formą przedstawioną w tekście Lewickiego i Pajdzińskiej:

Frazeologizmy są to społecznie utrwalone połączenia wyrazów wykazujące nieregularność pod jakimś względem, np.: w ich składzie występują wyrazy lub formy wyrazów nie wchodzące w swobodne związki składniowe; znaczenie frazeologizmu nie wynika ze znaczeń komponentów; naruszone bywają zasady łączliwości wyrazów. Nieregularności te, często współwystępujące, sprawiają, że frazeologizm musi być zapamiętywany w całości, nie wynika bowiem z reguł budowania połączeń wyrazowych pozwalających utworzyć nieskończony zbiór zdań i grup syntaktycznych [Lewicki, Pajdzińska 2001: 315].

Poza definicją frazeologizmu najistotniejsze dla niniejszej rozprawy są założenia dotyczące idiomów i frazemów. Zarówno idiomy (których utrwalone znaczenie jest zupełnie inne niż wynikające ze znaczeń członów składowych, na przykład *nie bez kozery, ktoś zbija kogoś z pantałyku*), jak i frazemy¹³ (których sens mieści się w zakresie znaczeniowym wyrazu dominującego semantycznie, ale które cechuje również nieregularność znaczeniowa, na przykład *czarna rozpacz, złodziej kieszonkowy*) zalicza się do zasobu związków frazeologicznych. Wśród frazemów szczególną grupę tworzą porównania frazeologiczne, na przykład: *silny jak koń, leje jak z cebra, chłop jak dąb, dziewczyna jak malowanie, dom jak z bajki* [Lewicki, Pajdzińska 2001: 318, 319].

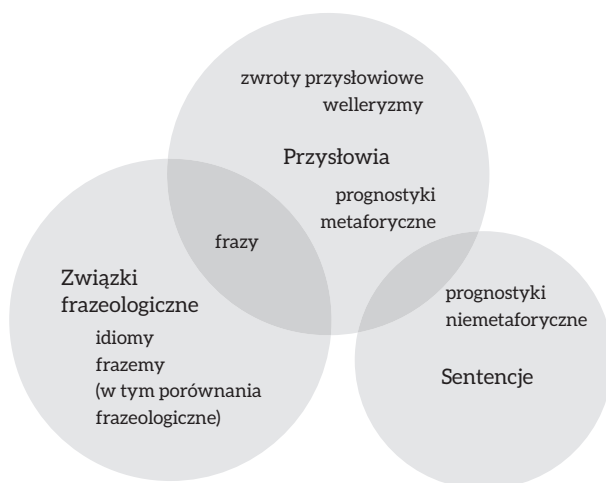
¹³ Zwane również połączeniami frazeologicznymi [Lewicki, Pajdzińska 2001: 319].

3. Klasyfikacja materiału

Najważniejszy wyjątek od koncepcji dwojga badaczy stanowi wspomniane już zastrzeżenie dotyczące fraz, które ze względów praktycznych zostają ulokowane na pograniczu frazeologizmów i paremii.

Powyższe ustalenia dotyczące wyznaczenia granic między przysłowiami, sentencjami i związkami frazeologicznymi można podsumować w formie graficznej (zob. wykres 3). Kategorie reprezentowane są przez częściowo zachodzące na siebie pola; na styku frazeologizmów i przysłów sytuują się frazy (w rozumieniu Lewickiego i Pajdzińskiej [Lewicki, Pajdzińska 2001: 316]). Miejsce zetknięcia pól przysłów i sentencji symbolizuje możliwość dwojkiego wykorzystywania niektórych połączeń wielowyrazowych (znaczenia dosłownego lub przenośnego, jak w opisanym – zob. s. 131–132 – przykładzie *Jak posiejesz, tak będziesz żał*). Grafika zawiera również rozstrzygnięcia dotyczące problematycznych pod różnymi – wcześniej opisanymi – względami klas: zwroty przysłowiowe, welleryzmy i prognozyki metaforyczne należą do przysłów (choć sytuują się raczej na peryferiach pola niż w jego centrum); porównania frazeologiczne, jako typy frazemów (w rozumieniu Lewickiego i Pajdzińskiej [Lewicki, Pajdzińska 2001: 319]), zaliczane są do związków frazeologicznych; niemetaforyczne prognozyki – do sentencji.

Wykres 3. Granice między przysłowiami, sentencjami i związkami frazeologicznymi



Źródło: opracowanie własne.

3.3.2. Skrzydlate słowa

Złożona natura skrzydlatych słów powoduje, że bardziej adekwatnym – niż tradycyjna kategoria o ostrych granicach – jej odzwierciedleniem jest pole mające swoje centrum i obszary peryferyjne. W centrum pola skrzydlatości gromadziłyby się jednostki bezdyskusyjnie autorskie, obejmujące zasięgiem całą daną wspólnotę językową, bardzo częste w dyskursie i wyspecjalizowane w nominowaniu pojęć i/lub sądów. Jednostki o takim optymalnym natężeniu cech definicyjnych to prototypowe skrzydlate słowa, a ich status – to skrzydlatość właściwa [Chlebda 2005: 152]. Ponownie występuje tu kategoria, której zawartość materiałowa może być dyskusyjna.

Definicję skrzydlatych słów przyjmuję za propozycją Wojciecha Chlebda sformułowaną w jego wspomianej już wielokrotnie monumentalnej monografii poświęconej temu zagadnieniu:

Skrzydlate słowa – to autorskie (*resp.* cytatopochodne) twory językowe o cechach jednostek języka (względna autonomiczność, daność, reprodukowalność), o strukturze jedno- lub wieloleksemej, ograniczonej jednak możliwościami nośnymi pamięci społecznej, i o funkcji samodzielnego nominowania pojęć, ocen i sądów bądź wspomaganie (ilustrowania) pojęć, ocen i sądów już w wypowiedzi wyrażonych [Chlebda 2005: 163].

Od rozpatrywanych wcześniej klas skrzydlate słowa odróżnia kształt formalny: skrzydlate słowo może być jednostką jednoleksemeową¹⁴. Z drugiej zaś strony nie musi mieć formy zdania (w przeciwieństwie do przysłów czy sentencji – choć, jak pokazano wcześniej, i tu pojęcie „zdania” wydaje się zbyt rygorystyczne, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę choćby zwroty przysłowiowe czy przysłowia dialogowe). Nie jest to oczywiście różnica, która pozwalałaby nakreślić granicę między frazeologizmami, sentencjami i przysłowiami z jednej strony, a skrzydlatymi słowami z drugiej. Cechą zdecydowanie odróżniającą skrzydlate słowa od innych omawianych jednostek wielowyrazowych jest autorskość. Okazuje się jednak, że i ta cecha, która mogłaby się wydawać zerojedynkową (dany obiekt jest albo autorski, albo anonimowy), jest w rzeczywistości stopniowalna. Chlebda wyróżnia następujące stopnie autorskości:

¹⁴ Więcej na ten temat zob. [Chlebda 2005: 58–60]. Zdanie na temat dowolności budowy skrzydlatych słów podzielają także inni autorzy, na przykład Lewicki [Lewicki 2003a: 301], Szpila [Szpila 2003: 87, 90].

3. Klasyfikacja materiału

A. Biegun autorskości

- autorstwo jednostkowe (kiedy konkretny autor znany jest z imienia i nazwiska);
- autorstwo złożone (kiedy z imienia i nazwiska znany jest zarówno „autor właściwy” danego wyrażenia, jak i „autor faktyczny”, który był sprawcą jego uskrzydlenia);
- autorstwo zbiorowe (kiedy dany obiekt podpisany jest przez kilku znanych z imienia i nazwiska autorów, nie wiemy jednak, który z nich dane wyrażenie faktycznie wymyślił);
- autorstwo domniemane (kiedy da się wyrazić jedynie przypuszczenie co do faktycznego autora danego wyrażenia);
- autorstwo bezimienne (kiedy przekonaniu, że dane wyrażenie musi mieć swojego autora jednostkowego, nie towarzyszy wiedza, kto nim konkretnie był);
- źródło konkretne (kiedy da się wskazać tekst – np. dokument urzędowy, wytwór folkloru itp. – z którego pochodzi dane wyrażenie, ale nie da się wskazać autora tego tekstu);
- źródło domniemane (kiedy da się wyrazić jedynie przypuszczenie co do faktycznego źródła pochodzenia danego wyrażenia);
- bliższe okoliczności powstania (kiedy nie jesteśmy w stanie wskazać ani autora, ani tekstu źródłowego, lecz jedynie czas i/lub miejsce, sytuację czy warunki, które towarzyszyły powstaniu danego wyrażenia);

B. Biegun anonimowości [Chlebda 2005: 148].

Ponadto autor wprowadza także pojęcia „autorstwa łańcuchowego” i „autorstwa rozproszonego”, co rozszerza powyższą skalę do 10 stopni, a i to nie jest zapewne – zdaniem badacza – kresem możliwości wewnętrznych podziałów. Warto również wspomnieć, że istotą pytania o autorskość danego obiektu jest nie to, czy ma on autora, gdyż każde wyrażenie złożone mieć musi autora, lecz to, czy (i w jakim stopniu) potrafimy tego autora wskazać [Chlebda 2005: 148, 149].

W analizowanym materiale językowym można znaleźć hece oparte na skrzydlatych słowach o różnym stopniu autorskości. Przykład:

154. Madonna e mobile, odpocznij se chwile.

– reprezentuje modyfikację skrzydlatego słowa o pierwszym stopniu autorskości, czyli autorstwo jednostkowe, jest bowiem oparty na słowach *La donna è mobile* (z wł. „Kobieta jest zmienna”) autorstwa Francesca Marii Piavego (librecisty opery *Rigoletto* Giuseppe Verdiego). Przykład:

391. To było bardzo dawno i nieprawda.

– przypomina skrzydlate słowo o autorstwie złożonym: *To było tak dawno, że aż nieprawda*, którego autorką była Kazimiera Iłakowiczówna, a które zostało przytoczone przez Jerzego Waldorffa [SS: 188, I 40]. Przykładem autorstwa zbiorowego są słowa: *Bo to się zwykle tak zaczyna// Sam nawet nie wiesz, jak i gdzie* (Emanuel Schlechter, Jerzy Ryba, polscy autorzy piosenek; *To się zwykle tak zaczyna*, piosenka z muzyką Juliana Fronta i Stanisława Freszki wykonywana przez Tadeusza Olszę; SS: 363, S 224), na których opiera się heca:

98. Bo to się zwykle tak zacina (o *zapalnicze, śpiewając*).

Typ autorstwa określonego jako „źródło konkretne” reprezentuje fragment piosenki z drugiej połowy XIX wieku: *Ułani, ułani// Malowane dzieci// Niejedna panienka// Za wami polecą przywołany* w hecy:

75. Hej, hej, ułani – na podryw!

Można również wskazać przypadki bardziej złożone, na przykład:

219. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie.

247. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie z francuskim i fortepianem.

Podstawą hec jest połączenie *zdarza się w najlepszej/najporządniejszej rodzinie, przypadki zdarzają się nawet w najlepszych rodzinach* – różne wersje zanotowano w różnych opracowaniach, na przykład w SFPWN (683, zdarzyć się) i NKPP (t. III, 64, rodzina 5). Postać *Przypadki zdarzają się nawet w najlepszych rodzinach* znajduje się w zbiorze skrzydlatych słów, którego redaktorzy informują o pochodzeniu połączenia z powieści Charlesa Dickensa *Dawid Copperfield*, dodając jednocześnie, że powiedzenie było znane już wcześniej [SS: 112, D 158].

Na potrzeby niniejszej analizy przyjmuję, że każdy rodzaj autorstwa, który udało się ustalić, jest równoznaczny z zaklasyfikowaniem danego wyrazu lub połączeń wyrazów do skrzydlatych słów. Nie bierze się więc pod uwagę ani stopnia autorskości, ani różnicy między skrzydlatym słowem a cytatem (cytaty włącza się do zbioru skrzydlatych słów).

3. Klasyfikacja materiału

Ostatnie rozwiązanie nie jest zgodne z teoretycznymi założeniami dotyczącymi skrzydlatych słów (które nie są tożsame z cytatami), po raz kolejny jednak przeważają względy praktyczne. Każde skrzydlate słowo było kiedyś cytatem (przytoczeniem lub wyimkiem z jednostkowego tekstu autorskiego), ale nie jest to zależność odwrotna: nie każdy cytat to skrzydlate słowo. Cytat jest nacechowany idiolektalnie, stanowi składnik czyjegós mówienia indywidualnego w sferze *parole*, skrzydlate słowo natomiast to dobro wspólne danej społeczności, składnik systemu języka, przynależny do *langue*. Cytaty i skrzydlate słowa różni także ich dopuszczalna długość: cytat może być większy lub mniejszy, ale skrzydlate słowo musi być dostosowane do możliwości nośnych pamięci społecznej [Chlebda 2005: 158, 159].

Istotę różnicy między cytatem a skrzydlatym słowem i jednocześnie problemy praktyczne w ich odróżnianiu dobrze obrazuje przytoczony przez Chlebde przykład *król jest nagi*. Połączenie to skrzydlate słowo pochodzące od cytatu z *Nowych szat cesarza* Hansa Christiana Andersena w tłumaczeniu Stanisława Sawickiego: „– Patrzenie, przecież on jest nagi! – zawołało jakieś małe dziecko”. Chlebda za pomocą zgromadzonego materiału językowego dowodzi, że połączenie wyrazowe reprodukowane przez mówiących ma skondensowaną postać *król jest nagi*. Tymczasem *Skrzydlate słowa* Markiewicza i Romanowskiego odnotowują jako postać hasłową nie skrzydlate słowo, lecz cytat¹⁵ [Chlebda 2005: 266, 267]. Zawartość tomu została poddana krytycznej analizie [Chlebda 2005: 146, 147; Lewicki 2003a: 203–205], z której wynika, że nie wszystkie połączenia zawarte w księdze spełniają postulaty teoretyczne dotyczące skrzydlatych słów. Przypisanie autorskiego wyrazu lub połączenia wyrazów do klasy skrzydlatych słów lub cytatów nie jest więc prostym zadaniem i w zasadzie wymagałoby dość szczegółowych badań materiałowych dla każdego pojedynczego przypadku. Dodatkowo jedyne opracowanie pretendujące do miana zbioru skrzydlatych słów jest obarczone wieloma nieścisłościami. Wydaje się jednak, że w chwili obecnej podjęcie analizy przykładów, których próbka nie jest mała, a obecność w nich skrzydlatych słów stanowi tylko jedno z rozpatrywanych zagadnień, wymaga skorzystania z dostępnych, acz niedoskonałych, źródeł.

¹⁵ W kolejnym wydaniu *Skrzydlatych słów* (z 2007 roku) to *król jest nagi* stanowi postać hasłową, a cytat z baśni pojawia się dopiero w jego opisie, postać hasłowa jest jednak oznaczona w sposób charakterystyczny dla „fraz, zwrotów i wyrażen utworzonych na podstawie wymienionego tekstu, lecz w nim w tej formie niewystępujących” [SS: 20, A 127].

3.3.3. Utarte wyrażenia (inne niż wymienione wcześniej)

Grupa utartych wyrażeń została wyodrębniona na potrzeby określania typów tekstów źródeł, na których zbudowane są niektóre hece. Do tego zbioru zostają włączone połączenia wyrazowe niebędące przysłowiami, sentencjami, frazeologizmami lub skrzydlatymi słowami. W niektórych rozpatrywanych przykładach wyraźnie widać rozmaite typy połączeń wyrazowych niespełniające kryteriów określających wyżej wymienione klasy zjawisk – trudno byłoby je tylko z tego powodu zignorować i tym samym zaklasyfikować oparte na nich hece jako niemające tekstu źródła. Z drugiej strony tworzenie zbioru „utarte wyrażenia inne niż wcześniej wymienione” także nie jest rozwiązaniem pozbawionym wad – oznacza to zgodę na ukonstytuowanie się grupy o niesprecyzowanym statusie. Mimo wszystko jest to chyba lepsze rozwiązanie; w przeciwnym wypadku na przykład heca

459. Zdrowia, szczęścia i popalić (*imieninowe*).

– musiałaby zostać zakwalifikowana jako niemająca tekstu źródła (zakładam, że informacja o jego występowaniu pociąga za sobą konieczność wskazania go i nazwania typu, na przykład przysłowie, sentencja itd.), co byłoby niezgodne ze stanem faktycznym (heca nasuwa dość wyraźne skojarzenie z formułą *zdrowia, szczęścia, pomysłności*).

Omawiane połączenia cechuje duża różnorodność. Można wśród nich znaleźć zwroty związane ściśle z konkretnymi typami sytuacji: *czy pani ostatnia?* – ze sklepową kolejką, *proszę wsiadać, drzwi zamykać* – ze środkami transportu zbiorowego, *na wieki wieków* – z liturgią lub pozdrowieniem, *no to cyk* – z piciem alkoholu; kolokacje: *życie pozagrobowe, robota terminowa, wieczny odpoczynek*; utarte formuły pytające: *co słyhać?, może byś coś zjadł?, o co chodzi?*; okrzyk: *hip, hip, hurra*; inne połączenia: *pies cię drapał, całuję rączki, robić lewizny*. Uznanie niektórych połączeń za utarte wyrażenia może budzić kontrowersje, na przykład *mieć rację, zarzucać coś komuś*:

17. Masz rację – zjemy razem kolację.

137. Ja mam rację, ty masz rację, zafundujemy se kolację.

182. Nic mu zarzucić nie można, prócz worka z węglem.

458. Nie można mu nic zarzucić, prócz worka kartofli.

3.3.4. Dialogi i quasi-dialogi

W niniejszym tekście do przysłów, sentencji i frazeologizmów zaliczono połączenia ograniczone do jednego wypowiedzenia (problem przysłów dialogowych pozostał nierozstrzygnięty ze względu na brak materiału badawczego w analizowanych przykładach). Ważnym zastrzeżeniem, które trzeba w tym miejscu poczynić, jest to, że o granicach wypowiedzeń nie decyduje interpunkcja. Zakładam, że w większości przypadków użycie kropki lub wykrzyknika jest jedynie konwencją zapisu, która nie powinna być brana pod uwagę. Istotę problemu ilustrują poniższe przykłady:

25. O Boże! Spuść bombę i zabij tę trąbę.

141. Tu nie uniwersytet. Tu trzeba myśleć.

223. Wszystko możliwe. W drewnianym kościele ceglówka może spaść na głowę.

245. Porozmawiajmy poważnie. Jak się babcia czuje?

255. Ale zaskakujący. Jak zepsuty motocykl.

256. Nie ma jak w artylerii. Życie płynie za 5 złotych.

274. Panie hrabio! Tramwaj zajechał.

W miejscu zakończenia pierwszego wypowiedzenia i rozpoczęcia drugiego można by użyć innych znaków interpunkcyjnych niż te, które zostały zastosowane (najczęściej mogłoby to być przecinek, często średnik lub dwukropki). Wydaje się, że nie ma podstaw, aby traktować te przykłady inaczej niż chociażby:

192. Życie jest jak jajko; trzeba je znosić.

– w którym dopuszczalna byłaby sytuacja odwrotna (zamiana średnika na kropkę).

Grupę, która wyraźnie wyróżnia się pod względem składniowym, stanowią przykłady w formie dialogu. Dialog rozumiany jest tu zgodnie z definicją Zygmunta Saloniego z *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*:

Główna forma ukształtowania tekstu mówionego: rozmowa dwóch lub większej liczby osób. Dialog składa się z replik, tj. z kolejnych wypowiedzi poszczególnych rozmówców (...) [Saloni 2003: 120].

Definicji tej odpowiadają następujące przykłady:

- 29. Czy pani ostatnia? – są gorsze (*kolejka w sklepie*).
- 30. Co się pan pcha na chama! – A czy ja wiem, na kogo się pcham?
- 551. Postaw piwo. A co, przewróciło się? (*też stare*)
- 579. Dlaczego nie sprzedajecie? Bo jeszcze nie ma kolejki.
- 581. Doktorze, jestem psem. – Kiedyś to zauważył? – Jak byłem szczeniakiem.

W badanym materiale występuje jednak również grupa przykładów, które nie spełniają wszystkich warunków stawianych dialogowi: nie muszą (choć mogą) być rozmową dwóch lub większej liczby osób:

- 1025. Panie majster, zeszyte? To można pruć.
- 58. Wierzysz w życie pozagrobowe? – To pożycz.
- 526. Wszystko jedno? Jak wszystko to nie jedno.

Powyższe teksty mogą być wypowiedane przez jedną osobę. W tym wypadku ich pierwsza część jest pytaniem retorycznym, a poszczególnych członów nie można nazwać replikami. Tego typu połączenia reprezentują grupę quasi-dialogów; dialogi i quasi-dialogi stanowią jednak wspólną klasę i nie powinny być rozdzielane. Quasi-dialogi mogą bowiem występować również na zasadach równych „prawdziwym” dialogom, czyli być rozmową dwóch osób.

3.3.5. Purnonsens

Niektóre z omówionych do tej pory klas zjawisk językowych mają swoiste cechy semantyczne (przysłowia i sentencje¹⁶), inne ich nie mają (skrzydlate słowa i frazeologizmy), jeszcze innych kwestia ta w ogóle nie dotyczy (dialogi i quasi-dialogi¹⁷). W badanym materiale wyodrębnia się wyraźnie także kolejny, liczny zbiór, który można określić jako purnonsensowy.

Pure nonsense – odmiana dowcipu, w której komiczny efekt rodzi się w jawnej niedorzeczności – ze skojarzenia pojęć lub obrazów zaskakująco nielogicznego, pozbawionego motywacji, uderzającego w poczucie

¹⁶ Dosłowność lub „dwustopniowość” znaczenia.

¹⁷ Wyodrębnione na podstawie kryterium formalnego.

3. Klasyfikacja materiału

zdrowego rozsądku, bezinteresownie absurdalnego; ulubiona przez humorystów angielskich (E. Lear w → limerykach, G.K. Chesterton); uprawiana w lit. polskiej m.in. przez J. Tuwima i A. Słonimskiego (*W oparach absurdu*), S. Mrożka (*Postępowiec*); wielką rolę odgrywała w koncepcjach estetycznych → surrealizmu. Por. nonsense [Sławiński 2002: 456]¹⁸.

„Jawna niedorzeczność”, „zaskakująco nielogiczne skojarzenia pojęć lub obrazów” – to cechy, które uniemożliwiają rozpatrywanie poniższych przykładów w niektórych omawianych dotąd kategoriach:

22. Pchła pchłą pchłą.

117. Spieszył się na pociąg, a dworzec mu uciekł.

119. Ma powodzenie, tylko brak jej porwania.

132. Ze względu na wzgląd.

171. Jak będziesz synku grzeczny, to tatuś pójdzie się napić piwa.

Nie można chociażby wybierać między znaczeniem dosłownym a „dwustopniowością” (warunek rozróżnienia przysłów i sentencji), jeśli występuje połączenie pozbawione logicznego sensu. W tym miejscu może się nasuwać pytanie o rozgraniczanie przykładów purnonsensowych i niektórych frazeologizmów, nazywanych idiomami, których znaczenie jest całkowicie niewyprowadzalne ze znaczenia składników, takich jak: *ktoś idzie z kimś na udry*, *ktoś zbija kogoś z pantaląku*, *nie bez kozery* [Lewicki, Pajdzińska 2001: 319], *drzeć koty* [Laskowski, Polański 1999: 119]. Odpowiadają one bowiem częściowo definicji purnonsensu mówiącej o „pozbawieniu motywacji, uderzaniu w poczucie zdrowego rozsądku”. W takich wypadkach w rozstrzygnięciu wątpliwości pomagają opracowania leksykograficzne, które notują idiomy wśród innych związków frazeologicznych wraz z ich znaczeniem.

3.4. Klasy hec – omówienie

Przeprowadzone rozpoznanie terminologiczne umożliwia bardziej szczegółowe omówienie zarysowanej we wcześniejszych rozdziałach klasyfikacji badanego materiału, dzielącej go na pięć głównych kategorii: purnonsens, dialogi

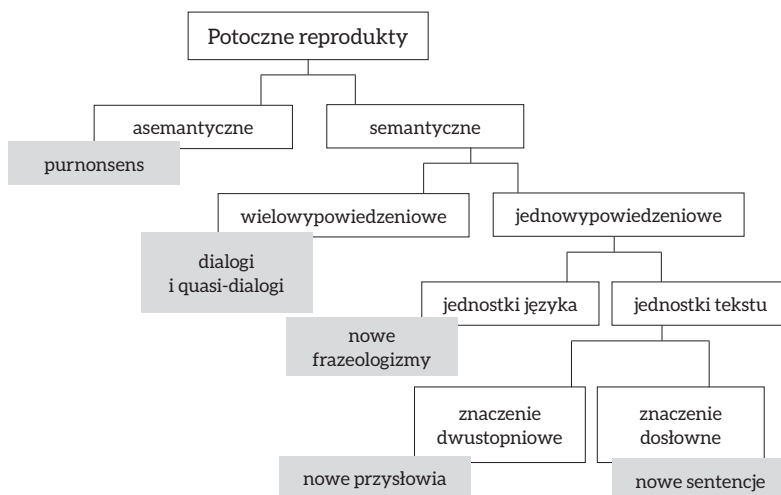
¹⁸ Zbliżone stanowisko zajął również autor definicji hasła „pure nonsense” zawartej w *Encyklopedii szkolnej WSiP* [Makowiecki, red., 2006: 690].

i quasi-dialogi, nowe związki frazeologiczne, nowe sentencje oraz nowe przysłowia. Z wymienionych wcześniej powodów wyodrębnia się także grupę mieszaną zawierającą przykłady leżące na pograniczu zbioru frazeologizmów i paremii. Klasyfikację tę w sposób schematyczny odzwierciedla wykres 4.

Konieczne jest przede wszystkim – wcześniej jedynie wspomniane – podanie hierarchii kryteriów decydujących o podziale materiału. W pierwszej kolejności brany jest pod uwagę aspekt semantyczny, za pomocą którego wydzielane są hece purnonsensowe, jako asemantyczne (w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych). Następnie analizowana jest budowa danego przykładu (kryterium formalne), co pozwala na oddzielenie grupy dialogów i quasi-dialogów z jednej strony, a nowych frazeologizmów, sentencji i przysłów z drugiej.

W rozróżnianiu tych ostatnich odgrywają rolę inne kryteria, wśród których do najważniejszych należą: status (jednostka języka a jednostka tekstu) oraz znaczenie („dwustopniowe” a wynikające bezpośrednio z poszczególnych składników leksykalnych). Pozostałe, bardziej szczegółowe kryteria (związane między innymi z zaliczaniem do klas nowych przysłów, sentencji i frazeologizmów jednostek o niejasnym statusie, takich jak: welleryzmy, frazeologizmy porównawcze, przysłowia pogodowe) zostały omówione w tekście (zob. rozdz. 3.3.1.).

Wykres 4. Schemat klasyfikacji hec

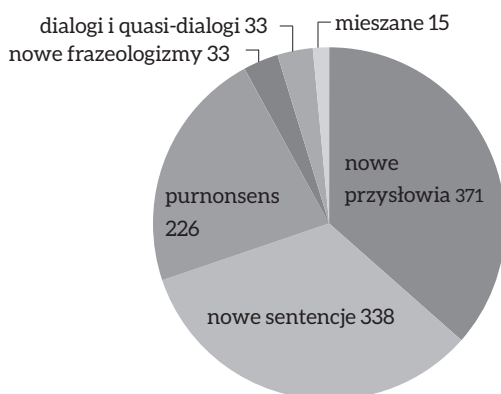


Źródło: opracowanie własne.

3. Klasyfikacja materiału

Dane liczbowe (ujęte na wykresie 5) dotyczące poszczególnych klas przedstawiają się następująco: nowe przysłowia – 371 przykładów, nowe sentencje – 338 przykładów, purnonsens – 226 przykładów, nowe frazeologizmy oraz dialogi i quasi-dialogi – po 33 przykłady, mieszane (pogranicze frazeologii i paremii) – 15 przykładów.

Wykres 5. Liczebność poszczególnych klas hec



Źródło: opracowanie własne.

Inna wcześniej sygnalizowana kwestia to podział badanych przykładów na takie, które mają swój tekst źródło (przysłowie, sentencję, związek frazeologiczny, skrzydlate słowo lub inne utarte wyrażenie), czyli są oparte na wcześniej utrwalonym w języku połączeniu wyrazowym, oraz takie, które owego tekstu źródła są pozbawione. Podział ten jest niezależny od poprzedniego, hece z tekstem źródłem i bez tekstu źródła będą w kolejnych rozdziałach opisywane osobno.

3.4.1. Omówienie uwzględniające klasy hec

3.4.1.1. Purnonsens

Pierwszą (trzecią pod względem liczebności) spośród pięciu klas hec jest purnonsens – kategoria wydzielona na podstawie kryterium najwyższej stojącego w hierarchii (zob. wykres 4, s. 147). Kryterium to stanowi semantyczność dzieląca badany materiał na dwa zbiory: semantyczny (który poddawany jest dalszym podziałom) i asemantyczny (zawierający klasę połączeń purnonsensowych). Zgodnie z ustaleniami dotyczącymi purnonsensu do tej kategorii

zaliczono hece jawnie niedorzeczne, kojarzące nielogiczne, pozbawione motywacji, godzące w poczucie zdrowego rozsądku pojęcia lub obrazy.

Purnonsens to klasa bardzo trudna do omówienia ze względu na swój charakter – niedorzeczne połączenia wyrazowe niełatwo poddają się dalszym podziałom na typy, właściwie niezależnie od tego, jakie ich cechy bierze się pod uwagę. Jeśli jednak zrezygnować z przyjęcia jednolitych kryteriów kategoryzacji, można wskazać pewne wyróżniające się w materiale zbiory.

(1) Absurdalność niektórych połączeń polega na **odniesieniu do sytuacji, które rzegdnie z ogólną i powszechną wiedzą o świecie są niemożliwe**, na przykład:

117. Spieszył się na pociąg, a dworzec mu uciekł.

– dworzec nie może uciec.

71. Znam ten ból, sam byłem matką.

– mężczyzna nie może być matką.

1102. Proszę dzwonić, pukanie zepsute.

– pukanie nie może się zepsuć (w przeciwieństwie do dzwonienia, czy raczej: dzwonka). Podobnie jest w hecach:

118. Po wyjaśnieniu sprawa się zaciemniła.

129. Ha, ha, zaśmiała się hrabina po francusku.

151. Nie bądź taki, jak twojego ojca dzieci.

207. Nie bij kota mokrą ścierką, bo mu ogon zardzewieje.

383. Lewa ręka – tona, a prawa nie ważona.

442. Siedem lat jak gęś zjadł, a jeszcze mu gęga.

445. Więcej ludzi niż narodu.

455. Panie, ja tu już stałem przed wojną (*kolejkowe*).

456. Robi z igły widły, a z wideł snopowiązałkę.

608. Trzymaj się pędzla, bo odstawiam drabinę.

740. Trzymaj się Feluś pędzla, ja drabinę biorę.

700. Trzymaj się, kto może, ale nie ma czego.

716. Wyszła kura na grzędę i mówi: „ale jajo”.

3. Klasyfikacja materiału

782. Jak sowa, wychodzi nocą na światło dzienne.
387. Lepsza taka pogoda jakby miała wcale nie być.
810. Lepsza taka pogoda, niż jakby nie miało być wcale.
430. Lepszy rydz w garści, niż kanarek na bezrybiu.
758. Lepszy pistolet w garści niż czołg w kieszeni.
761. Zapomniał, co wiedział, mimo to powiedział.
831. Już raz na mnie kliknął, ale mysz mu wpadała w oko i z tą myszą zniknął.
858. No to cykl, rzekł bicykl.
891. Ale co czarne to białe, co białe to małe, co małe to duże, a chabry to róże.
997. Kiedy perły zjedzą wieprze, wtedy mięso będzie lepsze.
135. Półtora chłopca w ćwierćkilowej torebce.
143. Bywają draki, że fruwać raki.
146. Hej, wy dwaj, coście za jeden?
734. Hej, wy dwoje, coście za jeden?
673. Nas dwóch, jak on jeden – i to jeszcze mało.
325. Był wielki mróz, a myśmy żytem szli.
206. Ktoś mi wpadł w oko i nie wytarł butów.
1113. Wpadł w oko, a butów nie wytarł.
312. Pies, który szczeka, nie daje mleka.
317. Podobno łysych będą papą kryli.
329. Morze zawsze morze, zaś człowiek czasem nie może.
518. Psu mucha do brzucha.
522. Ognia, krzyknął szeryf, a kowboj przytaskał piecyk żelazny.
834. Jak kasa chora, to ją ugotuj bez doktora.
884. Niech się pan nie miota – rzekła kula do młota.
937. Nikt mi dzieciaków nie ruszy, szepnęła wierzba do gruszy.
1016. Coś pan taki ośnieżony, jakbyś uciekł od swej żony, choć ona wcześniej uciekła z przystojnym diabłem do piekła.

529. Heca hecą, a gruszki z wierzby lecą.
609. Czy to moja wina, że twoja mina przypomina teorię Darwina?
802. Ulicą idą trzy dziewczyny: pierwsza, druga... wpół do trzeciej.
857. Te komórki kolorowe wchodzą między szare w głowę.
923. Uciekaj myszko do dziury ozonowej.

(2) Zdarza się również – choć znacznie rzadziej – że absurd ujawnia się w hecach odnoszących się do sytuacji **zgodnych z wiedzą o świecie**, a mówiąc ściślej: **zgodnych tak bardzo, że aż oczywistych**:

715. Idzie wielbłąd przez pustynię – i to jeszcze garbaty.
417. Czego pan nie wie, to się pan dowie – powiedziała wróżka.
539. Zaziębił się, bo boso spał.
756. Głupi, a bez rozumu.
1100. Jąka się tylko wtedy, gdy mówi.
309. Tyle hec pour la hec!
646. Żeby było dobrze – musi być lepiej, a lepiej – musi być dobrze.
226. Brr, bo copka.

(3) Purnonsensowy efekt wywołuje także **wewnętrzna niespójność polegająca na braku związku**, zwykle przyczynowo-skutkowego, między dwoma elementami hecy:

171. Jak będziesz synku grzeczny, to tatuś pójdzie się napić piwa.
185. Kup mi lotnisko, nauczę się pływać.
260. Nie jąkaj się, wiatru nie ma.
294. Masz zapalić? Bo taki jestem głodny, że nie mam gdzie przenocować.
297. Ja śpię i myślę, a wy mi kromeczki chleba żałujecie.
307. Żeby żaby żyto żarły, to by żab zabrakło.
427. Gospodarzu! Dajcie co jeść, bo tak się chce pić, że nie ma gdzie spać (autostopowe).

3. Klasyfikacja materiału

- 462. Ubawił się aż mu ręce podeptali.
- 469. Łkał, płakał, gryzł kłodę i kochał przyrodę.
- 472. Przez to głupie wieszanie byłbym się utopił.
- 496. Przyczepił kwiatek do kozucha, żeby cieplej było.
- 470. Cicho, bo babci zęby rosną.
- 533. Skacz do wody, bo szkoda wody.
- 856. Wleź w bajoro i graj Zorro.
- 989. Choć na ciepłym stołku siedział, żadnych piskląt nie wysiedział.
- 322. Że ne wepa, że ne sepa, że ne manżpa – kalarepa.
- 733. Ale upadł, gdzie jest Mefisto?

W omawianej grupie dodatkowo wyróżniają się hece z elementami cechującymi się podobieństwem brzmieniowym (rymem):

- 16. Coś tak zbladł? – może byś coś zjadł?
- 17. Masz rację – zjemy razem kolację.
- 137. Ja mam rację, ty masz rację, zafundujemy se kolację.
- 147. Powoli, bo się Szekspir goli.
- 148. Gdyby nie było panny Celiny, to by nie było penicyliny.
- 239. Jak będzie pogoda, to dam ci na loda.
- 452. Trzymajmy się ramy, to się nie damy.
- 638. Jesteś moja, a jam twój, więc ci kupię Ewy strój.
- 154. Madonna e mobile, odpocznij se chwile.
- 198. Heca hecą, tylko czemu wióra lecą.
- 358. Heca hecą, lecz dlaczego oczka lecą.
- 240. Najgorzej żorzecie; żorzeta nie gnecie.

W niektórych (mniej licznych) przykładach między członami hecy zachodzi brak związku innego niż przyczynowo-skutkowy:

- 181. Szczerzy zęby, jak łysy u fryzjera.

– szczerzenie zębów nie łączy się z tym, że łysi rzadko bywają u fryzjera.

313. Wolno, wolno, bo tu Wrocław, nie Sempolno.

– wezwanie do robienia czegoś powoli nie ma związku z cechami Wrocławia lub Sempolna (poprawna pisownia: *Sępolna*), nonsens ujawnia się również w tym, że Sępolno jest dzielnicą Wrocławia.

607. Tak jej wierzy, jak Mariackiej wieży (*uczniowskie*).

– wieża mariacka nie wykazuje asocjacji z wiarą, nonsens ujawnia się ponadto w ortografii.

Inne przykłady tego typu:

119. Ma powodzenie, tylko brak jej porwania.

263. To było lepsze, niż kilo na rosół.

640. Humor, satyra, ożeń się, niech tyra.

878. Wszystko, co jest „anty”, ma ostre kanty.

1002. Słowem: do trzech razy sztukuj.

179. Leci, od ósmy do trzeci.

418. Ino mi tu raz, dwa, osiem.

745. HIV, HIV! Hura!

(4) Wewnętrzna niespójność może również polegać na **sprzeczności**, jak na przykład w:

174. Zjadłbym coś, niekoniecznie mało, byle coś dobrego.

– *zjadłbym coś* oznacza tyle, co *zjadłbym wszystko jedno co (cokolwiek)*, tymczasem dalsze człony hecy przeczą deklaracji o takim znaczeniu, nadawca precyzuje bowiem swoje oczekiwania (*niekoniecznie mało, byle coś dobrego*).

159. To nie taka sztuka, tylko trzeba umieć.

Znaczenie połączenia *to nie taka sztuka* jest sprzeczne z drugim członem przykładu.

187. Proszę wsiadać, drzwi zamykać, za godzinę ruszamy (*tramwajowe*).

3. Klasyfikacja materiału

– *proszę wsiadać, drzwi zamykać* jest wezwaniem do szybkiego wchodzenia do pojazdu, przywołuje podróżnych do porządku, co jest bezsensowne w obliczu informacji o tym, że pojazd ruszy dopiero za godzinę.

274. Panie hrabio! Tramwaj zajechał.

429. Ha, ha! – zaśmiała się królowna i poszła prac skarpetki.

– w tych podobnych do siebie przykładach obserwuje się sprzeczność między stereotypem hrabiego i królowny jako osób zamożnych a informacją o tym, że hrabia podróżuje tramwajem, królowna zaś pierze samodzielnie skarpetki.

746. Weźcie mnie spod niego, bo zabiję jego.

– w walce wręcz ten, kto znajduje się pod przeciwnikiem, jest na straconej pozycji, ma mniejsze szanse na wygraną, nie mówiąc już o możliwości zadania śmiertelnego ciosu. Inne podobne przykłady:

144. Dwa razy ucieli i jeszcze za krótkie.

293. Obcinał, obcinał i jeszcze krótkie.

165. Ja funduję, a ty płacisz.

173. Niech kosztuje co chce, byle było tanio.

736. Niech kosztuje, ile chce, byle było tanio.

215. Sprawa jasna, że sprawa ciemna.

413. Dzień dobry na wieczór.

230. Robi dobre wrażenia, a wstyd rodzinie.

244. Można czekać godzinę, dwie, ale nie pięć minut.

281. Na jaki temat pomilczymy?

282. Najtrudniejsze te 80 lat, później już jakoś leci.

308. Ona ma jedną nogę grubszą, a drugą taką samą.

316. Prawdopodobnie na pewno.

328. Dziś zjedźmy twoje, a później każdy swoje.

401. Ja nie mówię, ale cicho też nie będę.

420. Odważny ucieknie, a nie ustąpi.

424. Nie wie nikt tylko Grześ i cała wieś.
450. Jedno milczy, drugie słucha.
465. Panie, pan człowiek uczony, a ja prosty fizyk.
466. Zamożny z domu; szwagier miał rower.
482. Cud natury – kundel bury.
506. Najprawdopodobniej nie wiadomo.
507. Ładny pies z tego kota.
538. Zabiję ciebie, zabiję siebie i pójdę do klasztoru.
544. Niemowa mi powiedział.
586. Rzecz niby nowa, a dziury jakby stare.
597. Gdzie chudy nie wejdzie, tam gruby się wciśnie (*stare*).
622. Wiedzę miał w małym palcu, a w głowie same pustki.
637. Mnie na życiu nie zależy, mogę żyć i dwieście lat.
651. Jak ci spieszno, to se siądz.
701. Jakkolwiek niewątpliwie po prostu nijaki.
760. Lepiej bez grosza niż bez pieniędzy.
763. Nie bądź Japończyk, co udawał Chińczyka, a był Europejczykiem.
813. Panowie, nie wybuchajcie milczeniem!
909. Kto nic nie wie, ten wie swoje.
915. Nie mówi się gada, tylko gada się mówi.
623. Jedna bieda – to nie bieda, lecz kilka – to już coś.
645. Zapłać za mnie, bo nie mam drobnych, a grubych wcale.

(5) O wewnętrznej niespójności przykładów można także mówić w wypadku hec **naśladujących pewne gatunki wypowiedzi i jednocześnie łamiących ich zasady**. Do takich należą **pseudodefinicje** (które, w przeciwieństwie do typowych definicji, niczego nie wyjaśniają):

283. Śrubka i okręt, to śrubokręt.
922. Rosół z anioła to niebo w gębie.

3. Klasyfikacja materiału

oraz **pseudozagadki**, które zawierają w sobie odpowiedzi na postawione pytania:

392. Po wodzie pływa, kaczka się nazywa. Co to jest?

509. Ile waży kilo wieloryba?

lub są nierozwiązywalne:

428. Ala ma kota. Kot ma trzy lata. Ile ma Ala?

(6) Do grupy reprezentującej wewnętrzną niespójność można również zaliczyć przykłady o **zaburzonej łączliwości leksykalnej**: *okrągły wzrost; nie widzę, co słyszę; mówić większymi literami; ktoś szczeka; wysoki na twarzy*:

107. Wysoki na twarzy okrągłego wzrostu.

346. Muszę iść do okulisty, bo nie widzę co słyszę.

441. Mów większymi literami, bo nic nie słyhać.

679. Ktoś szczeka, pies idzie dalej.

168. Wysoki na twarzy, a nogi do samej ziemi.

(7) W badanym materiale wyodrębnia się też grupa przykładów, w których dochodzi do **absurdalnego nagromadzenia takich samych wyrazów, morfemów lub podobnie brzmiących elementów**:

238. Nie chodzi o to, aby chodziło, ale o to żeby było.

517. Nie o to chodzi o co idzie, ale o to idzie żeby szło.

22. Pchła pchłą pchła.

97. Graj mi graj Cyganie romańskie cyganse.

100. Jak kto kogo do jego, tak on jego do go.

123. Ćma ćmę ćmi.

124. Pożar, pożar, ale pies kielbasę.

132. Ze względu na względ.

250. Co komu do komu jak komu nic.

266. Jak było tak było ale było; jak jest tak jest ale nie ma.

311. Cy tata cyta cytaty Tacyta?
327. Aczkolwiek, albowiem, a więc, może tak, a może nie.
362. Jerzy nie wierzy, że na wieży jest gniazdo jeży.
692. Turek Turka nosem szturka.
839. Pan da banana, żebrała panda.
842. Stary miś nie od dziś nudzi misię – dopiero dziś spostrzegł Zbyś.
1074. Tu by lec, a tu tubylec już leży.
21. Zabierz pani Jadzię, bo tramwaj jadzie i Jadzię przejadzie (*łódzkie*).
706. U Sancho Pancha był wstręt do rancha.
728. To nie humor, ale rumor.
944. Kto za, kto przeciw, a kto naprzeciw?

(8) Inną liczną i wyróżniającą się grupę tworzą przykłady, w których dochodzi do **absurdalnego udosłownienia frazeologizmów i przysłów** oraz – w jednym wypadku (663.) – metaforycznego użycia pojedynczego wyrazu:

663. Smakując życie, nie mlaszcz smakowicie.
454. Umarł w butach, a boso go pochowali.
460. Takie buty: jeden szyty, drugi kuty.
463. Nie gryź się, szkoda zębów.
467. Przyjść do siebie ja nie mogę, więc do kogo ja mam przyjść?
530. Jeśli gryzie cię sumienie – oddaj do zoo.
550. Nie bój żaby, zaba w wodzie nie bodzie (*chyba było*).
737. Trzymaj się wuja, gdy w obłokach buja.
777. By nie szły nauki w las – trzeba jego wyciąć w czas...
793. Ujdzie w tłoku, gdzie nie ma ludzi.
819. Tak długo bił się z myślami, że przyszła policja.
939. Złap byka za rogi, a potem w nogi!
1056. Kto się czubi, ten ptak.

3. Klasyfikacja materiału

114. Jednym słowem – dwa słowa.

617. Ni pies, ni wydra, ale szczeka.

827. Raz owce poniosły wilka, bo on je nosił razy kilka.

(9) Z badanego materiału można również wyodrębnić mniej liczne grupy, na przykład hec opartych na **homonimii**, która ujawnia się wewnątrz przykładu:

14. Szczypta pieprzu, szczypta soli – tylko nie szczypta Joli.

1104. Szczypta pieprzu, szczypta soli, tylko mi nie szczypta Joli.

296. Wygląda jak przez okno.

461. Wygląda zza lady jak Marina Vlady.

161. Wyglądaj, wyglądaj, a będziesz wyglądał.

Mniej liczne są natomiast przykłady homonimii ujawniającej się w relacji między hecą a jej tekstem źródłem:

110. Oby się nam dobrze armata (*zamiast działa*).

1117. Aby nam się armata, a po polsku działo.

(10) Można także wskazać przykłady absurdu będącego efektem **zmiany szyku**:

784. Teraz ty popracujesz, a ja odpocznę, potem ja odpocznę, a ty popracujesz.

1110. Ja się panu podobam, a pan mnie?

(11) W badanym materiale występują też przykłady **z pozoru absurdalne, a jednocześnie odwołujące się do sytuacji możliwej (choć mało prawdopodobnej)**:

656. On się boi, że się będzie bał.

436. Po co łatwiej robić, kiedy można trudniej.

718. Nie jąkaj się, bo mi przerywasz myślenie.

808. Ale mi się nic nie stało, bo ktoś krzyknął: „Puść to ciało”.

6. Ale mu się nic nie stało, bo ktoś krzyknął puść to ciało.

613. Nawet w Sparcie nie było tak drogie żarcie.

973. Wiecie przecie, że życie krecie modne jest w świecie.

688. Nie płacz córuś, nie płacz, kupimy ci chechłacz; będziesz się chechłała – nie będziesz płakała (*przedwojenne*).

(12) Niewielki zbiór tworzą również przykłady, w których absurd jest wynikiem **pomyłek** (lub raczej: stylizacji na pomyłki – można bowiem przypuszczać, że to zabieg celowy) **wynikających z nieznamomości znaczeń wyrazów lub ich połączeń**. W każdym z przykładów takie wyrazy lub ich połączenia tworzą pary: *królik – zając*, *pojęcie – wyobrażenie*, *tempus fugit – czas ucieka*, *primo – po pierwsze*, *secundo – po drugie*:

232. Coś pan królik, panie zając?

710. Masz pojęcie o wyobrażeniu?

153. My tu sobie tempus fugit, a tam czas ucieka.

653. Primo po pierwsze raz, secundo po drugie dwa.

(13) Kategoria punnonsensu, podobnie jak przysłowia, frazeologizmy czy skrzydlate słowa, jest polem. W jego obrębie można wskazać jednostki prototypowe, lokujące się w centrum, których absurdalność nie budzi wątpliwości. Istnieje jednak także spora **grupa przykładów dyskusyjnych**, na przykład:

149. Ze słodczy najbardziej lubię szynkę.

404. Ze słodczy najlepsza jest szynka.

209. Strasznie lubię jarzyny, a z nich najbardziej świninę.

Te podobne do siebie hece na poziomie dosłownych znaczeń leksemów są absurdalne (szynka to nie rodzaj słodczy, a świnina – jarzyny), lecz można je też interpretować w inny sposób, przypisując przenośne znaczenia, odpowiednio: ‘wcale nie lubię, nie jadam słodczy’, ‘wcale nie lubię, nie jadam jarzyn’. Podobnie z innymi hecami:

103. Tak, tak, krowa to piękny ptak.

– ‘opowiadasz bzdury’.

3. Klasyfikacja materiału

344. Żeby nie uszy to by mu czapka stopy obcięła.
- ‘o kimś bardzo niskim’
172. Szumieć, to trzeba umieć.
- ‘niełatwo zrobić wokół siebie zamieszanie’
639. Wygląda jak róża, tylko głowa ciut za duża (*stare*).
1006. Wygląda jak róża, tylko głowa nieduża.
- ‘o kimś brzydkim’¹⁹.
591. Bierz go na pych, bo sam nic nie powie (*młodzieżowe*).
- ‘zmuś go do czegoś’
546. Dobrze mówi, tylko za nisko stoi.
- ‘ma rację, ale zajmuje zbyt niskie stanowisko, aby mieć na coś wpływ’.
- Pozostałe, niewymienione w ramach żadnej z powyższych grup, pur-nonsensowe hece:
64. Panna nie panna, pisz pan troje dzieci.
885. Nie każda kula się pokatula, proszę pana sześciana.
974. Oryginały nie kopią.
175. Cacy, cacy, podrywace, a kto będzie dzieci bawił.
423. Słowacki jako taki, a jeśli nie taki to jaki i dlaczego (*szkolne*).
10. Chwileczkę, ktoś mi buchnął teczkę.
523. Bardzo być może.

3.4.1.2. Dialogi i quasi-dialogi

Dialogi i quasi-dialogi należą do mniej licznych klas w badanym materiale – *ex aequo* z nowymi frazeologizmami zajmują czwarte miejsce, jeśli chodzi o liczebność; są wyodrębnione ze względu na drugie w hierarchii kryterium,

¹⁹ Za taką interpretacją przemawiają podobne przykłady notowane w SGU: *jesteś podobna do róży, tylko łeb trochę za duży* – ‘obraźliwie pod adresem dziewczyny’ [SGU: 265], *piękna jesteś jak kwiat róży, tylko masz łeb za duży* – ‘o brzydkiej dziewczynie’ [SGU: 281].

to jest budowę (zob. wykres 4, s. 147). Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami (zob. rozdz. 3.3.4.) do klasy dialogów i quasi-dialogów zaliczono połączenia wyrazowe odpowiadające wcześniej cytowanej definicji Salonięgo [Saloni 2003: 120], czyli rozmowy dwóch lub większej liczby osób składające się z replik, to jest kolejnych wypowiedzi poszczególnych interlokutorów, z zastrzeżeniem dotyczącym quasi-dialogów zbudowanych z pytania retorycznego i pozornej odpowiedzi, które nie muszą być rozmową, a mogą pochodzić od jednej osoby.

Większość przykładów składa się z dwóch członów, zdarzają się jednak również trzyczęściowe:

807. Na co czekasz? Na tramwaj. – Nie warto, ktoś ukradł przystanek.

564. Co mówisz? – Nie słyszę. – No, widzisz!

581. Doktorze, jestem psem. – Kiedyś to zauważył? – Jak byłem szczeniakiem²⁰.

(1) W kategorii dialogów i quasi-dialogów liczną grupę stanowią połączenia **pytań typowych dla rozpoczynania rozmowy z niewidzianą od pewnego czasu, ale dobrze znaną osobą z niestandardowymi odpowiedziami** na nie:

15. Co słyszać? – zależy gdzie się ucho przystawi.

156. Co słyszać? *odpowiedź*: Ja nie wiem, zapytam mamusi.

300. Co słyszać? – Każde słowo...

1097. Co słyszać? – Zależy, co kto mówi.

1043. Jak leci? Jedno – za, drugie naprzeciw.

1080. Jak leci? – Jak mała woda pod dużą górę.

18. Jak się czujesz? – jak grzyb przy drodze.

412. Jak sprawy? – (*odp.*): Tak ja z lewej.

584. Jak żyjesz? Po japońsku – jako tako.

Odpowiedzi często (przykłady 15., 300., 1097., 1080.) odwołują się do innych niż występujące w pytaniach znaczeń czasowników *słyszać* i *lecieć*. Wykorzystywane są również inne środki: absurd (156., 1043.), nietypowa

²⁰ Wymienione przykłady sytuują się na pograniczu hec semantycznych i asemantycznych; wydaje się, że mogłyby zostać zakwalifikowane do kategorii hec purnonsensowych.

3. Klasyfikacja materiału

metafora (18.), podobieństwo brzmieniowe (412. – między *sprawy* a nie-staranną wymową z *prawej*; 584. – *jako tako* w funkcji naśladowania brzemienia języka japońskiego). Wszystkie wymienione przykłady łączy kontrast, który pojawia się w zestawieniu konwencjonalnego pytania z nietypową, niespodziewaną odpowiedzią. Na podobnej zasadzie zbudowane są dwa przykłady z pytaniem charakterystycznym dla nieco innej sytuacji komunikacyjnej:

262. O co chodzi? O ten tramwaj co nie chodzi.

310. O co chodzi? – O to chodzi, że jak się nie ma łodzi to się przez most chodzi.

(2) W drugiej grupie **pytania otwierające przykłady nie są tak konwencjonalne** jak w poprzedniej; są to raczej doraźne połączenia. Wyzyskano w niej takie same środki: absurd (557., 579., 649., 677., 681., 783., 936.), dwuznaczność (29., 702.), podobieństwo brzmieniowe (204., 949.). Przykład 557. dodatkowo wyróżnia się nawiązaniem do piosenki wykonywanej przez Katarzynę Sobczyk („Puka ktoś, więc pytam: Kto tam?// Na to słyszę: Hipopotam// Nie otworzę, jestem sama// Boję się hipopotama”); większość dialogów i quasi-dialogów nie odwołuje się do skrzydlatych słów.

29. Czy pani ostatnia? – są gorsze (*kolejka w sklepie*).

204. I co dalej? Nic nie dali, bo byli biedni studenci.

557. Puk, puk, kto tam? Hipopotam.

579. Dlaczego nie sprzedajecie? Bo jeszcze nie ma kolejki.

649. Ilu was? Raz.

677. Jak długo spałeś? Trzy godziny, resztę chrapałem (*stare*).

681. Masz papierosy? – Papierosy nie włosy, na głowie nie rosną.

702. W którym miejscu odczuwasz ból? W miejscu pracy.

783. Czemu bijesz brawo? Z uciechy, że koniec spektaklu.

936. Co masz w sieci? Pająka, co na zimę nie odleci.

949. Ojciec doma? Niewiadoma!

Warto również zauważyć, że choć taki model zdecydowanie dominuje, nie wszystkie dialogi i quasi-dialogi rozpoczynają się pytaniem:

30. Co się pan pcha na chama! – A czy ja wiem na kogo się pcham?

551. Postaw piwo. A co, przewróciło się? (*też stare*)

(3) Do **quasi-dialogów** można zaliczyć następujące przykłady:

58. Wierzysz w życie pozagrobowe? – To pożycz.

526. Wszystko jedno? Jak wszystko to nie jedno.

553. Czekolada? O la boga – nie jest mleczna tylko droga!

754. Pytasz co? Wujów sto, a ty jeden – to sto jeden.

967. Gdzie się pcha ta hałastra? Chyba ad astra.

1025. Panie majster, zeszyte? To można pruć.

Jak pisałam wcześniej, przykłady te odznaczają się tym, że mogą być używane zarówno w rozmowie, jak i w wypowiedziach pojedynczych nadawców.

3.4.1.3. Nowe związki frazeologiczne

Klasa nowych związków frazeologicznych obejmuje połączenia wyrazowe wydzielone na podstawie kryteriów: semantyczności, budowy oraz innych kryteriów, które pozwalają na oddzielenie ich od wielowyrazowych połączeń o podobnym charakterze (spełniających w tym samym stopniu dwa pierwsze kryteria), czyli nowych przysłów i nowych sentencji (zob. wykres 4, s. 147). Najważniejszymi spośród owych „innych kryteriów” (szczegółowe omówienie – zob. rozdz. 3.3.1.) są: status (jednostka języka a jednostka tekstu), forma (wypowiedzenie a forma dowolna), znaczenie (dosłowne a przenośne).

Zgodnie z wcześniejszymi rozstrzygnięciami (zob. rozdz. 3.3.1.) frazeologizm to jednostka języka będąca stosunkowo stałym połączeniem wyrazów, wykazująca nieregularność pod jakimś względem (zwykle polegającą na tym, że znaczenia frazeologizmu nie da się w pełni wyprowadzić ze znaczeń jego komponentów²¹). Do frazeologizmów zaliczane są połączenia, których sens mieści się w zakresie znaczeniowym wyrazu dominującego semantycznie (w tym porównania frazeologiczne), połączenia natomiast

²¹ Lewicki i Pajdzińska wymieniają również inne typy nieregularności; w tym miejscu uwaga zwrócona jest na tę z nich, która najlepiej charakteryzuje badany materiał [Lewicki, Pajdzińska 2001: 315].

3. Klasyfikacja materiału

gramatycznie kompletne, niewymagające żadnych uzupełnień, aby mogły wystąpić w funkcji wypowiedzenia, ale będące z reguły komentarzem do jakiejś treści i wchodzące w skład dłuższego tekstu, który wyjaśnia, do jakiej sytuacji odnosi się dane połączenie (frazy), umieszczone są na granicy zbioru frazeologizmów i przysłów. Kategoria nowych frazeologizmów odpowiada tak zarysowanej definicji, zawiera jednak tylko połączenia nieodnotowane w słownikach frazeologicznych (SFSkor i SFPWN) oraz opatrzone w NKPP adnotacją o obecności w źródłach nie wcześniej niż w XX wieku. Do pewnego stopnia wyjątkami od tego zastrzeżenia są przykłady:

136. Druga młodość, trzecie zęby.

170. Wesóło jak w rodzinnym grobowcu.

259. Spokojna czaszka.

394. Cud, miód, ultramaryna (*przedwojenne; Dymsza*).

W przykładzie 136. za klasyczny frazeologizm uznane jest tylko połączenie *druga młodość* [SFSkor: t. I, 451, młodość 11; SFPWN: 68o, ząb 11]. *Trzecie zęby* odnotowano w NKPP już ze źródeł z końca XIX wieku (główny wariant: *Młoda, pierwszy łeb, a trzecie zęby*), niemniej brak jakichkolwiek wyjaśnień lub definicji [NKPP: t. II, 504, młody 17], nie wiadomo więc, czy połączenie to występuje w znaczeniu tożsamym z dzisiejszym ('sztuczna szczeka'). Stąd decyzja o uznaniu *trzech zębów* za powstałe współcześnie i w konsekwencji całego przykładu za nowy frazeologizm.

Przykład 170. jest z kolei bardzo podobny do notowanych w SFPWN i NKPP postaci: *wesóło jak w rodzinnym grobie*. Rozróżnianie innowacji wymieniających ze względu na stopień podobieństwa elementów pierwotnych i innowacyjnych powodowałoby niepotrzebny zamęt, dlatego wszystkie wymiany elementów leksykalnych traktuje się na równi. W związku z tym omawiany przykład jest uznany za nowy frazeologizm oparty na wcześniej funkcjonującym frazeologizmie *wesóło jak w rodzinnym grobie*.

Dwa kolejne przykłady – 259. i 394. – notuje SFPWN (*spokojna czaszka* – 500, spokojny 2; *cud, miód, ultramaryna* – 49, cud 2), nie znajdują się one jednak ani w SFSkor, ani w NKPP, które są źródłami zawierającymi znacznie więcej materiału, a ponadto starszymi. Można więc zaryzykować tezę, że to połączenia nowe, powstałe w ostatnich dziesięcioleciach (nie udało się potwierdzić podanej przez „Przekrój” informacji, jakoby autorem przykładu 394. był Adolf Dymsza).

Nowe frazeologizmy należą do liczących niewiele przykładów kategorii (tak samo jak dialogi i quasi-dialogi – w obu przypadkach odnotowano po 33 przykłady). Konstatacja ta jest dość zaskakująca – różne źródła wskazują bowiem na znaczny przyrost nowych frazeologizmów²². Wydaje się, że tę sprzeczność można wiązać z budową frazeologizmów będących strukturami wymagającymi najczęściej dopełnienia, umieszczenia w kontekście. Przykłady drukowane w „Przekroju” były nadsyłane do redakcji przez czytelników, którzy zapewne odnotowywali połączenia wyrazowe w formach używanych w mowie, to znaczy nie starali się wydzielać frazeologizmów z kontekstu. W ten sposób na łamy tygodnika mogły trafić frazeologizmy zaktualizowane w postaci nowych przysłów; taką zależność można zauważyć na przykład między frazeologizmami *głodne kawałki* [SFSkor: t. I, 321, kawałek 7] i *robić, zrobić z kogoś jelenia* [SFPWN: 445, robić 16] a nowymi przysłowiami:

- 44. Nie gadaj głodnych kawałków.
- 47. Czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia.

Trudno natomiast zinterpretować rozbieżność między wnioskiem Beaty Nowakowskiej, która w zebranych przez siebie materiale odnalazła niewiele wyrażeń porównawczych [Nowakowska 2005: 42], a konkluzją dotyczącą hec – wśród nowych frazeologizmów (1) **frazeologizmy porównawcze** stanowią liczną grupę (16 przykładów):

- 42. Jasne jak dziurawy parasol.
- 82. Jasne jak słońce po zachodzie.
- 399. Jasne jak fusy.
- 81. Proste jak sznurek w kieszeni.
- 104. Proste jak spirala.
- 190. Proste jak obręcz, jasne jak powidła.
- 271. Proste jak korkociąg.
- 422. Rzecz prosta jak fajka.
- 170. Wesoło jak w rodzinnym grobowcu.
- 228. Wesoło, jak na pogrzebie.

²² Na przykład [Majkowska 2011], [Nowakowska 2005].

3. Klasyfikacja materiału

155. Błada jak personalna w młynie (*plażowe*).

222. Babka równa jak decha.

139. Bystry jak woda w kranie.

255. Ale zaskakujący. Jak zepsuty motocykl.

343. Para jak z samowara.

800. Spasiony jak miedza na jesień.

Leksykalna różnorodność powyższych przykładów nie należy do największych: wyraźnie widać powtarzające się elementy. Większość z nich (42.–228.) opiera się na innych, znanych wcześniej, frazeologizmach i wpisuje się w zapoczątkowane przez nie zasady tworzenia serii, polegające na rozpoczęciu połączenia przymiotnikiem (pewnym wyjątkiem jest tu połączenie rzeczownika z przymiotnikiem w 422.) i połączeniu go z rzeczownikiem lub grupą nominalną, których nie charakteryzuje cecha wywiedziona z przymiotnika. Całość połączenia zyskuje znaczenie antonimiczne w stosunku do otwierającego je przymiotnika. Przykłady 42., 82., 399. nawiązują do połączeń *jasne jak parasol* [NKPP: t. I, 834, jasny 3] i *jasne jak szwarc* [NKPP: t. I, 835, jasny 5]; przykłady 81., 104., 190., 271., 422. – do *prosty jak obręcz*, *prosty jak obwarzanek*, *prosty jak pałąk*, *prosty jak sierp* [NKPP: t. II, 1090, prosty]; przykłady 170., 228. – *wesoło jak w rodzinnym grobie* [SFPWN: 446, rodzinny; NKPP: t. III, 640, wesoło 4].

Mniej schematyczne są pozostałe przykłady: 155.–800. Dwa pierwsze nawiązują wprawdzie do klasycznych frazeologizmów, ale w sposób nieco bardziej oryginalny niż poprzednia grupa. Rozwinięcie schematu *blady/blada jak...* odbiega od wersji notowanych w słownikach frazeologicznych i NKPP, które zasadzają się na bardziej oczywistych skojarzeniach, na przykład: *blady jak chusta*, *kreda*, *papier*, *plótno*, *ściana*, *trup* [SFSkor: t. I, 103, blady 2], *ktoś (jest) blady*, *biały jak ściana*, *papier*, *plótno*, *jak kreda*, *chusta*, *śmierć* itp. [SFPWN: 18, blady 2]. Przykład 222. – nawiązujący do *fajny*, *równy chłop*, *gość*; *setny chłop*; *swój chłop*, *gość* [SFPWN: 37, chłop 3] – w swojej zmodyfikowanej wersji wykorzystuje dwuznaczność semantyczną (*równa*). Hece 139., 255., 343. i 800. nie mają swoich tekstów źródeł, są oparte na dwuznaczności, wykorzystuje się w nich różne znaczenia leksemów *bystry*, *zaskakujący*, *para*, *spasiony*.

(2) Nie tylko wśród frazeologizmów porównawczych dominują hece z tekstem źródłem – obserwacja ta dotyczy całej kategorii nowych frazeolo-

gizmów, wśród których można wskazać tylko 10 przykładów **nieopartych na innych utartych w języku połączeniach wyrazowych**. Spośród już wymienionych są to przykłady 394., 139., 255., 343., 800., a ponadto:

480. Marzenie uśpionego chloroformem.

481. Spokój w kuchni, goście w pokoju.

500. Oblatany wkoło stodoły.

788. Marianna z Janem, Jedligówna z Chrzanem (*ponoć przedwojenne zapowiedzi*).

(3a) W dominującej grupie nowych frazeologizmów **opartych na innych utrwalonych połączeniach wyrazowych** (mówiąc ściślej: na innych frazeologizmach; tylko one są w badanym materiale tekstami źródłami nowych frazeologizmów) przeważają **modyfikacje niewpływające w znaczący sposób na warstwę semantyczną hecy**.

Podobnie jak w większości przykładów w omówionej grupie frazeologizmów porównawczych nie można tu więc mówić o znaczącej kreatywności językowej. Jedynym wyjątkiem wydaje się przykład:

7. Z rączki do rączki, tylko bez gorączki.

SFSkor (t. I, 27, ręka 167): *Z ręki do ręki, z ręk do ręk*. Opis: bezpośrednio od jednego do drugiego; kolejną.

SFPWN (439, ręka 6): *Coś idzie, przechodzi, wędruje z ręk do ręk*. Opis: coś jest podawane kolejno kilku osobom; coś często zmienia właściciela.

Zachodzi tu wyraźna zmiana znaczenia w stosunku do klasycznego frazeologizmu; nowe znaczenie można interpretować jako związane z działalnością nielegalną lub przynajmniej niepochwalaną społecznie, być może kradzieżą lub wręczaniem łapówki (*bez gorączki* znaczy tu 'bez pośpiechu').

Pozostałe modyfikacje przede wszystkim wzmacniają znaczenie tekstu źródła. Często rezultat ten jest uzyskiwany przez dodanie nowych składników leksykalnych o zbliżonym znaczeniu:

341. Cuzamen do kupy.

364. Masło maślane, masłem posmarowane.

3. Klasyfikacja materiału

352. Trzy po trzy, para piętnaście.

SFSkor: (t. II, 399, trzy 6): *Trzy po trzy (pleść, prawić, mówić, gadać)*. Opis: bez sensu, bez ładu i składu.

SFPWN (569, trzy 1): *Bredzić, mówić, klepać, pleść itp. trzy po trzy*. Opis: mówić bez sensu, mówić głupstwa.

NKPP (t. III, 545, trzy 5d): *Trzy po trzy plecie*. Wariant główny. Również notowany wariant: *Trzy po trzy para, piętnaście*. Z materiałów przekazanych przez członków zespołu redakcyjnego NKPP pochodzących z mowy żywej, z lat 1900–1957.

510. Pi razy oko, łamane przez tramwaj.

SFSkor (t. I, 587, oko 16): *Pi razy oko*. Opis: w przybliżeniu.

NKPP (t. II, 725, oko 140): *Robić coś na oko*. Wariant główny. Również notowany wariant: *Pi razy oko*. T. Konwicky, *Przy budowie*, Warszawa 1952.

SGU (281): *Pi razy drzewi*. Opis: mniej więcej.

W innych wypadkach tworzone są zaskakujące, nietypowe obrazy metaforyczne, często jest również wykorzystywany rym, a w przykładzie 437. dodatkowo dwuznaczność (*nuż – nóż*):

437. A nóż, a widelec, a mała szklanka piwa.

SFPWN (611, widelec): *A nuż, widelec*. Opis: powiedzenie oznaczające: a jeśli, może jednak (żart językowy oparty na identycznym brzmieniu słów nuż i nóż).

NKPP (t. II, 656, nóż 2): *A nóż, a widelec*.

360. Ostatnie podrygi konającej ostrygi.

SFSkor (t. I, 704, podrygi 1): *Ostatnie podrygi*. Opis: konwulsje, drgające ruchy umierającego człowieka lub zdychającego zwierzęcia; przen. ostatnie rozpaczliwe wysiłki, ostatnie chwile.

SFPWN (369, podryg): *Ostatnie podrygi*. Opis: a) przedśmiertne drgawki; konwulsje b) iron. a. żart. czyjeś ostatnie, rozpaczliwe, zwykle bezskuteczne, wysiłki c) ostatnie chwile istnienia czegoś.

476. Między namy gentelmentamy (*warszawskie*).

SFPWN (258, mówić 5): *Mówiąc między nami*. Opis: zwrot, którym mówiący daje do zrozumienia, że to, co mówi, jest informacją poufną.

488. Banialuki cioci Kluki.

SFSkor (t. I, 95, banialuka 1): *Pleść, prawić banialuki*. Opis: brednie, niedorzeczności. Również: *Wierzyć banialukom a. w banialuki. Dawać komu do czytania banialuki*.

NKPP (t. I, 56, banialuka 1, 2): *Pleść (prawić) banialuki. To nie banialuki*. Warianty główne.

SS (293, M 1165): *Banialuka*. Hieronim (Jarosz) Morsztyn, *Historyja ucieszna o zacnej królownie Banialuce* (ok. 1625, wyd. 1650); od imienia bohaterki powstało w XVIII w. przysłowie „pleść banialuki”; Banja Luka to nazwa miasta w Bośni.

Nietypowy jest przykład modyfikacji w przykładzie:

158. Żona (*lub – mąż*) nie zając, nie ucieknie.

SFSkor (t. II, 736, zając 3): *Coś (zwykle jakaś robota, praca) nie zając (nie ucieknie)*. Opis: coś (jakaś czynność) nie jest pilne, można to odłożyć na później.

SFPWN (665, zając 2): *Praca, robota nie zając, nie ucieknie*. Opis: wymówka od pracy lub zachęta do poleniuchowania.

NKPP (t. III, 818, zając 20): *Nie zając, nie ucieknie*. Wariant główny.

Zmiana semantyczna dokonuje się pod wpływem modyfikacji wymieniającej, przy czym wymiana ta polega na wprowadzeniu leksemów o innej kategorii gramatycznej (osobowych w miejsce nieżywotnych). Co ciekawe, w NKPP – pośród 11 grup wariantów – znajduje się też jedna grupa podobna do omawianej hecy. Należą do niej przykłady notowane już od XVII wieku, wszystkie jednak dotyczą wyłącznie kobiet (na przykład *Nie uciecze nigdy żona, nie zając to; Baba nie zając, to nie ucieknie*).

3.4.1.4. Nowe przysłowia

Klasa nowych przysłów, podobnie jak nowych związków frazeologicznych, obejmuje połączenia wyrazowe wydzielone na podstawie kryterium

3. Klasyfikacja materiału

semantyczności i budowy oraz innych kryteriów, dzięki którym można je oddzielić od pozostałych podobnych połączeń (spełniających w tym samym stopniu dwa pierwsze kryteria) – nowych związków frazeologicznych i nowych sentencji (zob. wykres 4, s. 147).

Zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami (zob. rozdz. 3.3.1.) przysłowie to jednostka tekstu będąca względnie stałym połączeniem wyrazów, prototypowo przybierająca formę zdania (często rymowanego), charakteryzująca się „dwustopniowością” znaczenia, dydaktycznością i powszechnością. Poza prototypowymi przysłowiami, ale wciąż w obrębie pola „przysłowie”, sytuują się inne połączenia wyrazów kompletne gramatycznie, niewymagające żadnych uzupełnień, na przykład welleryzmy i zwroty przysłowiowe (zob. wykres 3, s. 138).

Przeważająca część cech nowych przysłów jest tożsama z wyżej wymienionymi, jednak dwie – powszechność i dydaktyzm – wymagają dodatkowego komentarza. Przypisywanie nowym przysłowiom powszechności byłoby z pewnością przesadą; już we wstępnym rozdziale przyjęto założenie, że wszystkie hece to wielowyrazowce utarte przynajmniej w określonym środowisku i czasie. O powszechności można być może mówić w odniesieniu do pewnej grupy przykładów, z pewnością jednak nie do całości materiału. Cecha budzi zresztą zastrzeżenia również w odniesieniu do klasycznych przysłów, trudno bowiem przypuszczać, aby powszechna znajomość mogła dotyczyć 90 000 przykładów umieszczonych w NKPP przez jej redaktorów²³. Uderzający jest zwłaszcza kontrast między objętością NKPP a badaniem minimum paremiologicznego²⁴, które przyniosło wynik obejmujący 72 przykłady [Szpila 2002: 41]. Oczywiście minimum paremiologiczne – jak wskazuje sama jego nazwa – to tylko podstawowy zrąb paremiologiczny, a przytoczone badanie zostało wykonane kilka dekad po zakończeniu redagowania NKPP, niemniej nadal rozbieżność między podanymi liczbami jest ogromna. Powszechność jest zatem cechą przypisywaną nieco na wyrost nawet klasycznym przysłowiom, na co zwraca również uwagę Szpila [Szpila 2003: 57]. W odniesieniu do nowych przysłów lepiej więc się posługiwać punktem odniesienia przyjętym przez Chlebdę

²³ Tymczasem Krzyżanowski wskazuje powszechność jako jedną z pięciu cech przysłowia właśnie we wstępie do NKPP. NKPP jest – według szacunków redaktora – trzykrotnie większa od tomu Adalberga [Krzyżanowski 1969: XXXVII], który liczy ok. 30 000 haseł [Kłosińska 2011: 14].

²⁴ Korpusu przysłów znajdujących się w aktywnym lub pasywnym paremioleksykonie użytkowników języka.

w teorii frazematyki i mówić o „paremiologii nadawcy”, która bierze pod uwagę jej względny charakter.

To, że hece nie są dydaktyczne, zauważyła już Pisarkowa [Pisarkowa 1970]. Obserwację tę potwierdza większość badanego materiału, choć można wskazać wyjątki (365. Kto gra ten wygra, kto nie gra, ten już wygrał.). Wydaje się, że dydaktyzm w zasadzie jest wykluczany przez to, że hece są przykładem procesów antytekstowych, „kontrmówienia”, karnawalizacji, komizmu. Na ogół hece nie są nośnikami prawdziwych, poważnych prawd życiowych, częściej bywają ich zaprzeczeniem, kpina, parodią – wprost kontestują zawartość klasycznych przysłów (492. Pierwsza miłość nie rdzewieje, ale nowa też zła nie jest.) lub sytuują się w opozycji nie do konkretnego przysłowia, lecz do paremii jako zbioru połączeń wyrazowych o określonych cechach (277. Z kłopotem, jak z kompotem, odkładamy go na potem.). Podobnie jak w wypadku poprzednio omówionej cechy, tak i w tym miejscu należy wnieść pewne zastrzeżenia co do dydaktyzmu jako cechy przypisywanej klasycznym przysłowiom: dydaktyzm z pewnością nie przysługuje wszystkim z nich, czego dowodzą niektóre przykłady wymienione wcześniej (zob. s. 113).

Nowe przysłowia stanowią najliczniejszą spośród pięciu omawianych kategorii hec. Wyróżniają je także proporcje między przykładami z tekstem źródłem i bez tekstu źródła – o ile w całości badanego materiału pierwsza grupa stanowi około jednej trzeciej całości, o tyle w wypadku nowych przysłów jest ich niemal połowa. W omawianej grupie około 90 procent tekstów źródeł stanowią przysłowia i frazeologizmy – nowe przysłowia, które charakteryzuje „dwustopniowe” znaczenie, opierają się więc przede wszystkim na innych wielowrazowych jednostkach mających tę samą cechę.

(1a) Wśród nowych przysłów wyraźnie wyodrębnia się grupa przykładów, w których modyfikacja tekstu źródła nie wpływa znacząco na zmianę jego warstwy semantycznej. **Modyfikacja ta doprowadza do wzmocnienia pierwotnego znaczenia:**

11. Jutro będzie futro, a po jutrze już po futrze. ← *Jutro będzie futro.*

115. Koniec balu panno Lalu. ← *Po balu; koniec balu.*

374. Się nie bójta, nie pójdziemy do wójta. ← *Nie pójdziemy do wójta.*

385. Życie jak na autostopie; głodno, chłodno i do domu daleko. ← *Chłodno, głodno i do domu daleko.*

3. Klasyfikacja materiału

113. Rozrabia jak pijany zając w kapuście. ← *Narozrabiać jak pijany zając.*

499. O święta Trójca! To i pani z Grójca?²⁵

(1b) lub **wyrażenia go za pomocą znanej struktury**, ale przy użyciu **nowych środków leksykalnych**:

28. Jakby gdyby, to by w piecu rosły grzyby.

363. Żeby było wszystko jedno, toby pies ogonem szczekał.

502. Gdyby wiewiórka miała piórka, to by była przepiórka.

SFSkor (t. I, 233, gdyby): *Gdyby, ach gdyby na wierzbie rosły grzyby.* Opis: O nierealnych, bezsensownych pragnieniach, zachciankach.

NKPP (t. I, s. 35, baba 86): *Gdyby babcia miała wąsy, to by była dziadkiem.*

NKPP (t. I, 609, gdyby 5): *Gdyby ciocia miała wąsy, byłaby wujaszkiem.* Wariant główny.

NKPP (t. I, 609, gdyby 7): *Gdyby nie gdyby, to by były grzyby.* Wariant główny.

NKPP (t. I, 609, gdyby 2): *Gdyby było wszystko jedno, to by było gówno z miodem.* Wariant główny.

NKPP (t. I, 609, gdyby 3): *Gdyby było wszystko jedno, to by ludzie chodzili oknami, a nie dwiyrzami.*

SGU (306): *Żeby szafa miała sznurek, to by była windą.* Opis: uznanie czyjejś wypowiedzi za absurdalną.

32. Znam cię jak swoją pustą kieszeń.

Jak pustą kieszeń ← jak kieszeń, jak abecadło.

289. Udało mu się, jak mojej ciotce pączki.

Jak mojej ciotce pączki ← jak matusi placek.

305. Leci jak głupi z drągiem za pociągiem.

Jak głupi z drągiem za pociągiem ← jak z procy, jak potrzask, jak strzała, jak suka z jarmarku...

²⁵ Przykład 499. jest luźnym nawiązaniem do odnotowanego w NKPP (pochodzącego z drugiej połowy XX wieku) połączenia *Nie bądź z Grójca!* [NKPP: t. I, 749, Grójec 4].

321. Siedzi jak kawałek masła na gorącym kartoflu.

Kawałek masła na gorącym kartoflu ← *bocian na gnieździe, borsuk w norze, cietrzew na choinie, diabeł nad dobrą duszą, głucha opona na ścianie* ('siedzi w domu, próżnuje'), *gównno (łajno) w trawie, kamień (kamieniem), grzyb, kolek...*

371. Dziad o gruszcze, baba o pietruszce.

Dziad o gruszcze, baba o pietruszce ← *Baba o szydle, a dziad o mydle.*

540. Ale miasto! Jak się położyć w centrum, to nogi w kartoflach.

Ale miasto! Jak się położyć w centrum, to nogi w kartoflach ← *Jak pies na ich majątku (u)siądzie, to ogon już za granicę położy (za granicą się znajdzie).*

822. Czesz diabła rzadkim grzebieniem (*ukraińskie*).

Rzadkim grzebieniem ← *z rzadka* ('nie narażaj się możliwie').

869. Przytrafiło ci się stary jak ślepej kurze okulary.

Okulary ← *ziarno, ziarnko.*

78. Żyją na kartę rowerową.

Na kartę rowerową ← *na wiarę, na kocią łapę.*

562. Lepiej dobrze stać, niż źle siedzieć.

571. Lepiej dobrze stać, jak źle siedzieć.

726. Lepiej źle siedzieć, niż dobrze stać.

NKPP (t. III, 178, siedzieć 11): *Lepiej kiepsko siedzieć, niż dobrze stać (iść).*
Wariant główny.

125. My tu gadu, gadu, a broda rośnie.

162. Gadu, gadu, zamiast obiadu.

211. Gadaj, gadaj, a walizka po peronie skacze.

221. My tu gadu, gadu, a (*np.*) Leszek zjadł nam pół obiadu.

3. Klasyfikacja materiału

264. Gadu, gadu, ni śniadania, ni obiadu.

295. My tu gadu, gadu, a praca stygnie.

368. My tu gadu, gadu, a psy w kaszy.

487. Gada, gada, a koszula mu się tli.

532. Ja se tu gadu, gadu a we fajce zgasio (*niby góralskie*).

SFSkor (t. I, 227, gadu, gadu): *Gadu, gadu*. Opis: o przewlekłym gadaniu. *My tu sobie gadu gadu, a czas ucieka. Gadu gadu, a wilk w owce.*

NKPP (t. I, 591, 592, gadu-gadu): *Gadu-gadu. Gadu-gadu, a czas ucieka. Gadu-gadu, a psy w krupach. Gadu-gadu, a świnię ryją. Gadu-gadu, a wilk w owce. Gadu-gadu, ani końca, ani ładu. Gadu-gadu, kij do zadu. Gadu-gadu od poranku do obiadu. Gadu-gadu o pstrym dziadu, o łysej kobyle. Gadu-gadu, stary dziadu.*

444ZP (123): *Gadu, gadu, stary dziadu!*

(2) Pośród modyfikacji utrwalonych połączeń wyrazowych o znaczeniu nie w pełni wyprowadzalnym z komponentów wymienione wcześniej grupy stanowią jednak mniejszość, dominują zaś takie, które **znacząco ingerują w warstwę semantyczną** tekstów źródeł. W tej licznej grupie wyróżniają się dwa główne podzbiory.

(2a) Pierwszy z nich obejmuje hece wyrażające **nowe życiowe prawdy, pouczenia, wskazówki, sądy, obserwacje** – przedstawione za pomocą nawiązania do znanych struktur przysłów i związków frazeologicznych (w poniższym zestawieniu na przykład 1., 192., 998., 1011., 959., 984.), **lub interpretujące na nowo zbiorowe doświadczenia zawarte w paremiach** (na przykład 573., 757., 577., 864.).

Należy dodatkowo podkreślić różnicę między odwołaniem w hecach do przysłów a odniesieniem do frazeologizmów. O ile w wypadku paremii można zawsze mówić o ich modyfikacjach, o tyle w odniesieniu do związków frazeologicznych często właściwsze byłoby określenie „wykorzystanie frazeologizmu”, „włączenie frazeologizmu do hecy”. Frazeologizmy bowiem z samej swojej natury są jednostkami wymagającymi uzupełnień odpowiednich do kontekstu. Jako przykłady tego ostatniego zabiegu można wskazać w poniższym spisie hece:

575. Człowiek na pieniążki pracuje jak koń, a wydaje jak osioł. ← *Pracować jak koń.*

44. Nie gadaj głodnych kawałków. ← *Głodne kawałki.*

59. Masz spóźniony zapłon. ← *Spóźniony refleks, zapłon.*

62. W naszym fachu nie ma strachu. ← *Nie ma strachu.*

66. Zmień płytę, bo się powtarzasz. ← *Zmień płytę.*

Modyfikacje ingerujące w utrwaloną postać związku frazeologicznego to na przykład:

47. Czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia. ← *Wyszedł na jelenia.*

534. Dumny jak szklarz. Jak mu szyba spadnie, to nawet się po nią nie schyla.
← *Dumny jak król/ lew/ paw...*

Pozostałe przykłady reprezentujące omawiany typ hec:

1. Życie jest jak tramwaj – kiedyś trzeba wysiąść.

192. Życie jest jak jajko; trzeba je znosić.

← *Życie jest komedią dla myślącego, tragedią dla czującego/ loterią/ tylko podróżą/ ciągłą walką...*

573. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci nie zwleka – ucieka.

757. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci ucieka.

← *Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta.*

577. Nosił wilk razy kilka, teraz sami znoszą do wilka.

864. Nosił wilk razy kilka, więc donieśli na wilka.

← *Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka.*

998. Złe wieści płyną z Warszawy: Temida ślepa, a budżet kulawy.

1011. Temida ślepa, skutki fatalne, a jej wyroki nieobliczalne.

← *Prawo jest ślepe. Ślepa, mówią, jest Temida.*

789. Nie podkładaj świni jaroszowi.

1045. Wśród świń panuje honoru zasada, że jedna drugiej świni nie podkłada.

← *Podłożyć komuś świnię.*

3. Klasyfikacja materiału

959. Stracił nadzieję wszelką, gdy dostał guzik z pętelką.

984. Stracił nadzieję wszelką, bo zastał guzik z pentelką.

← *Guzik z pętelką.*

525. Czy się idzie, czy się chodzi, to na jedno wychodzi.

76. Czy idzie czy chodzi, na jedno wychodzi.

← *Wychodzi (wyszło) na jedno.*

635. Był las – nie było nas, czy będzie las, pokaże czas. ← *Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las.*

26. Ja cię kocham a ty śpisz, otwórz oczy, kochaj tyż. ← *Ja cię kocham, a ty śpisz.*

855. Nie ma miłości bez ości. ← *Nie ma miłości bez boleści/ poufalości/ zazdrości.*

453. Rzucił się jak lew, a padł jak mucha. ← *Padać, ginąć itp. jak muchy.*

1034. Zaprzęgnięto, niestety, woły do karety. ← *Coś, ktoś pasuje, nadaje się do czegoś jak wół do karety.*

1035. Rzekł rak do raka: dawaj drapaka, bo znowu jest draka. ← *Dać drapaka.*

554. Nie myśl wole, co robisz po szkole. ← *Nie powiadaj, wole, co się dzieje w szkole.*

508. Po co mi pszczoły, jak mam miód. ← *Kto ma pszczoły, ten ma miód, kto ma dzieci, ten ma smród.*

1094. *Homo homini* kawał świni. ← *Człowiek człowiekowi wilkiem.*

393. Oko za oko, ząb za ząb, a dlaczego miłość za pieniądze. ← *Oko za oko, ząb za ząb.*

724. Nie każdy orze, jak może. ← *Każdy orze, jako może.*

180. Tu nie piekarnia, nie pali się. ← *Nie pali się. (To) nie piekarnia.*

830. Przykro to twierdzić, ale chciałbym groszem śmierdzić. ← *Groszem nie śmierdzi.*

847. Prawda to niezbita, że gdzie diabeł nie może, podoła Rokita. ← *Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.*

894. Dobrze siedzi w siodle, ale jeździ podle. ← *Siedzi mocno w siodle.*

84. Nie rób z tata wariata (z matki wariatki, z ciotki idiotki, z kuzyna kretyna). ← *Robić, zrobić z tata wariata.*

163. Rozpływa się jak stare masło na patelni. ← *Rozpływać się nad kimś, nad czymś.*

359. Umiesz pływać? – to odpłyn, a nie – to nie mąć wody. ← *Zamącić, mącić wodę.*

384. Zwijam żagle i znikam nagle. ← *Zwinąć chorągiewkę, żagle.*

491. Nie unoś się, gdy robią z ciebie balona. ← *Robić z kogo balona.*

531. To nie jest takie proste, powiedział chłop patrząc na koło u wozu. ← *Prosty jak obręcz/ obwarzanek/ pałak/ sierp.*

604. Nie bij czołem przed pacholem. ← *Bić, uderzyć czołem komu/ przed kim, przed czym.*

633. Dąb do sosny list miłosny, a ona szpilę i tyle. ← *Wbijać, wsadzać komuś szpile, szpilki.*

636. Ona stoi wyżej od niego o całe niebo. ← *Być lepszym od kogo; przewyższać, przerastać, przenosić kogo albo co o całe niebo; różnić się całym niebem.*

664. Na punkcie gór, kolego, masz fiola (alpejskiego). ← *Dostać, mieć fiola.*

686. Wpierw mi głowę zmyła – potem ją... suszyła. ← *Zmyć komuś głowę (o coś).*

698. Robota nie zając, ale uciec może. ← *Coś (zwykle jakaś robota, praca) nie zając (nie ucieknie).*

709. Majster klepka, co przybije – to bez łebka. ← *Majster klepka.*

750. Gdyby nie poczciwe koło – kręcilibyśmy się wkoło. ← *Kręcić się w kółko.*

774. Jak chcesz, żeby twój pies miał pana, to nie wchodzi mi w drogę. ← *Wchodzić komu w drogę.*

792. O mały włos byłby wyłysiał! ← *O mały włos.*

828. Taka lala to z nóg zwala. ← *Zwalić, ściąć kogoś z nóg.*

930. Z deszczu pod rynnę to wyjście dość płynne. ← *Dostać się, trafić, wpaść itp. z deszczu pod rynnę.*

932. Teraz to udaj Greka, bo zginęła kartoteka. ← *Udawać głupiego, durnia, Greka.*

941. Masz spust jak żaba biust. ← *Mieć (dobry) spust.*

3. Klasyfikacja materiału

945. O wielkiej karierze marzy, a kaganek oświaty ledwo mu się żarzy. ← *Nieść, zapalić kaganek, przestarz. kaganiec oświaty.*

963. Spijana śmietanka prowadzi do manka. ← *Spijać śmietankę z czegoś, po kimś.*

976. Już nie grzeszę, to nie na moją kieszeń. ← *(Coś jest) nie na czyjąś kieszeń.*

982. Na czole chmura, bo w budzecie dziura. ← *Chmura (smutku, gniewu) osiada komu na czole a. czoło czyje zasępia chmura.*

985. Weź olej i do głowy sobie dolej. ← *Ma olej w głowie.*

988. Spuśćmy żaluzje na nikczemne aluzje. ← *Opuścić, spuścić, zapuścić na coś kurtynę, zasłonę.*

1021. Pić do lustra nie wypada, lepiej zaprosić sąsiada. ← *Pić do lustra.*

1028. Obrosli w piórka koledzy z podwórka. ← *Obrosnąć, porosnąć w pióra, w piórka, w pierze.*

1033. Pod nowym rządem płyn znowu z prądem. ← *Płynąć z prądem.*

1038. Plotą androny z sejmowej ambony. ← *Pleść, prawić androny.*

1044. To nie jest, mój złoty, żaden szczyt głupoty, bo uczy nas życie, że głupota na szczycie. ← *Szczyt głupoty.*

1057. Nie wciskaj kita, kiedy nikt nie pyta. ← *Wciskać (komuś) ciemnotę, kit, głupoty, bajer (bajery).*

1063. W tym temacie wszystko znacie, a mnie głowę zawracacie. ← *Nie zawracaj głowy, gitary, kontrafałdy.*

1067. Wszystko lepiej zagra, gdy zawołam szwagra. ← *Wszystko gra.*

866. Bawił się w kotka i myszkę, aż wreszcie złapał zadyszkę. ← *Zabawa w kotka i myszkę.*

408. Znam ten ból, sam byłem ojcem. ← *Znam ten ból.*

419. Tutaj nie ma ukradł, uciekł; tu się gra w otwarte karty. ← *Zagrać, grać w odkryte, otwarte karty.*

451. Przystojnemu i w rondlu do twarzy. ← *Komuś (jest) w czymś, z czymś do twarzy.*

826. Wciskać innym kit, to był jego mit. ← *Wciskać (komuś) ciemnotę, kit, głupoty, bajer (bajery).*

833. Powiadali ludzie, że im bieda zmarła, ale przyszła druga i nosa utarła. ← *Przytrzeć, utrzeć komuś nosa.*

904. Natura figle płata: jej ojcem nie jest tata. ← *Płatać figle.*

96. Nie ucz taty, bo tata żonaty. ← *Nie ucz ojca, jak się dzieci robi.*

844. Lepsza w garści pajda chleba aniżeli manna z nieba. ← *Manna z nieba spada komu. Lepszy wróbel w garści, w ręku niż gołąb na dachu, cietrzew na sęku.*

572. Trzymaj język za zębami mądrości. ← *Trzymać język za zębami. Zęby mądrości.*

(2b) Drugi ze zbiorów hec modyfikujących znaczenie tekstów źródeł obejmuje przykłady **kontestujące prawdy, pouczenia, zalecenia** zawarte w paremiach, często podważające ich powagę, deprecjonujące wagę poruszanych przez nie tematów, zwykle uznawanych za ważne²⁶.

689. Rączka rączkę myje, nóżka nóżkę kopie, oko oczko świdruje, a buzia na buzię się pruje.

85. Ręka rękę myje, a obie brudne.

← *Ręka rękę myje (noga nogę wspiera).*

492. Pierwsza miłość nie rdzewieje, ale nowa też zła nie jest.

589. Nie rdzewieje miłość nowa, bo już przecież plastikowa.

← *Stara miłość nie rdzewieje.*

23. Co ma Wisia – nie Antoni (*przeróbka przysłowia – co ma wisieć nie utonie*). ← *Nie utonie, co ma wisieć.*

24. Mądrej głowy, włos się nie trzyma. ← *Mądra głowa nie dba na głupie słowa. Mądrej głowie dość dwie słowie.*

99. Kobiety nie bij nawet kwiatem, chyba że w donicze. ← *Kobiety nie bij nawet kwiatem.*

122. Uderz w stół, a odleci noga. ← *Uderz w stół, a nożyce się odezwą.*

157. Skleroza matką głupich. ← *Nadzieja matką (matka) głupich.*

605. Lepiej dźwigać niż ścigać, lepiej nosić niż prosić. ← *Lepiej dźwigać, niż ścigać.*

²⁶ „Przysłowia podsuwają mądrości dotyczące podstawowych aspektów ludzkiej egzystencji, takich jak przyjaźń, praca, uczciwość, wierność, wychowanie, nałogi, przestępstwa itp.” [Szpila 2003: 42, 43].

3. Klasyfikacja materiału

712. Czym chata bogata, tym tata bardziej lata (*stare*). ← *Czym chata bogata, tym rada.*

794. Niedaleko pada jabłko od Newtona. ← *Niedaleko pada jabłko od jabłoni.*

816. Zdrowie twoje, a gardło moje. ← *Zdrowie twoje w gardło moje.*

862. Na drzewo, które się chwieje i Salomon nie naleje. ← *Z pustego (próżnego) i Salomon nie naleje. Na pochyle drzewo (wszystkie) kozy skaczą.*

868. Wyjmij szydło z worka, nie robiąc otworka. ← *Wyszło, wylazło szydło z worka.*

993. Zbierał ziarnko do ziarnka, aż przebrała się miarka. ← *Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. Dopełniła się, przepelniła się, przebrała się miara, miarka.*

1003. Niedaleko pada baba od dziada. ← *Niedaleko pada jabłko od jabłoni.*

33. Wyglądasz jak Hiszpan – zupełnie jakbyś z byka spadł. ← *Z byka spadłeś (spadł, spadliście itp.)?*

(3) W odniesieniu do związków frazeologicznych modyfikacje wpływające na zmianę ich znaczenia polegają na **ujawnieniu nieprzenośnego znaczenia składnika frazeologizmu.**

108. Poszedł po rozum do głowy i wrócił z niczem.

719. Poszłam po rozum do głowy i wróciłam z niczym.

← *Iść, pójść, sięgnąć, skoczyć po rozum do głowy.*

90. Wyjdę z siebie i stanę obok.

188. Bo wyjdę z siebie i stanę obok.

303. Wyjdę z siebie, stanę obok i zacznę krzyczeć.

← *Wyjść z siebie.*

167. Wejdz do szafy i mów do rzeczy.

354. Otwórz szafę, mów do rzeczy.

619. Nie otwieraj szafy i nie mów do rzeczy, bo stara szafa do ciebie zaskrzeczy.

817. Otwórzmy szafę i mówmy do rzeczy.

← *Mówić do rzeczy. Mówić mądrze (do rzeczy) nie każdy może.*

102. Lasy rzedną, czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia. ← *Wyszedł na jelenia.*

194. Leci na niego jak szafa na trzech nogach. ← *Lecieć na kogoś.*

355. Nie bał się roboty. Mógł obok niej leżeć. ← *Nie bać się (żadnej) pracy, roboty.*

388. Z czym do gości? Z widelcem po rosół? ← *Z czym do gościa (do gości)?*

435. Było nie było raz się zdarzyło. ← *Było nie było.*

521. W dechę to się gwoździe wbija. ← *W dechę.*

680. Mam takie chody, że gdzie zajdę, wszędzie mnie wygonią (życiowe).
← *Mieć chody.*

851. Nie pal papierosów, pal lichu. ← *Pal lichu! Pal was lichu! Bierz lichu!*

929. Rzuca perły przed wieprze, lecz zostawia te lepsze. ← *Rzucać perły przed wieprze.*

1032. Żeby mieć chody, trzeba być zającem. ← *Mieć chody.*

1054. Błękitna krew mu w żyłach tkwi, bo denaturat ma we krwi. ← *W czy-ichś żyłach płyni błękitna, niebieska krew; ktoś ma błękitną, niebieską krew (w żyłach).*

1114. Kupię komplet masek do chowania głowy w piasek. ← *Chować, schować, kryć głowę w piasek.*

906. Dawniej miał tylko kota, a teraz już idiota. ← *Mieć kota na punkcie czegoś, kogoś. Ma kotki w głowie.*

(4) Hece bywają również **modyfikacjami połączeń wyrazowych o nieprzenośnych znaczeniach**: sentencji, skrzydlatych słów i innych utartych wyrażen (na przykład toastów, formuł etykietalnych), choć – jak już wspomniano – należą one do mniejszości.

Hece zawierające skrzydlate słowa i sentencje zwykle zyskują „dwustopniowe” znaczenie dzięki utworzeniu charakterystycznych dla przysłów metaforycznych obrazów (przykłady 248.–934.):

248. Lepiej późno niż wcale, powiedziała baba spóźniwszy się na pociąg.

SFSkor (t. I, 743, późno 4): *Lepiej późno, niż nigdy (wcale).*

SFPWN (394, późno 3): *Lepiej późno niż nigdy (niż wcale).*

NKPP (t. II, 1049, późno 4): *Lepiej późno niż nigdy (wcale).* Wariant główny.

3. Klasyfikacja materiału

SS (148, G 151): *Lepiej późno niż wcale*. Marek Genucjusz i Gajusz Kurcjusz, konsulowie rzymscy w 445 p.n.e. Przemówienie w senacie rzymskim przeciw trybunom ludowym; przytoczone przez Liwiusza: *Dzieje Rzymu...*, IV, 2; autentyczność niepewna lub atrybucja sporna.

415. Ten czas leci jak dzieci.

NKPP (t. I, 357, czas 30): *Czas prędko uchodzi (leci i in.)*. Wariant główny.

SS (274, M 509): *Czas ucieka, życie mija*. Adam Mickiewicz, *Dziady*, cz. IV, w. 708.

Miara czasu

Któż by wiedział, że czas leci,

Gdyby nie lustro i – gdyby nie dzieci.

[Sztudynger 2006: 18].

995. Otwórz się sezamie albo drzwi wyłamię.

NKPP (t. III, 166, sezam): *Sezamie, otwórz się*. Wariant główny.

SS (558, An 2887): *Sezamie, otwórz się!* Autorzy *Księgi tysiąca i jednej nocy* (X w.), *Ali-Baba i czterdziestu rozbójników*.

576. Nawet ślepy pozna po kolecach, że kobiety – to róże.

SS (374, S 542): *Kobiety bowiem są jak róże, które// Kiedy rozkwitną, w tej samej godzinie// Płatki ich więdną i piękny kwiat ginie*. William Shakespeare, *Wieczór Trzech Króli*, a. II, 4, przeł. Maciej Słomczyński.

707. Młodości, podaj mi skrzydła, bo starość okropnie mi zbrzydła.

SS (278, M 671): *Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy// Młodości! dodaj mi skrzydła!* Adam Mickiewicz, *Oda do młodości*, w. 1–2 (1820, wyd. 1872); cytowane zazwyczaj w wersji *Młodości, podaj mi skrzydła!*

870. Sprzedam lampę Aladyna, chociaż dzina już w niej ni ma.

SS (559, An 2889): *Lampa Aladyna*. Autorzy *Księgi tysiąca i jednej nocy* (X w.), *Opowieść o Ala-ad-Dinie i zaczarowanej lampie*.

934. Usta milczą, dusza śpiewa, no a serce krew zalewa.

SS (243, L 310): *Usta milczą, dusza śpiewa – Kochaj mnie!// Bez miłości świat nic niewart, Kochaj mnie*. Victor Léon, Leo Stein, libreciści austriaccy, *Wesoła wdówka*.

1012. Święta, święta i po świętej!

NKPP (t. III, 485, święto 11): *Święta, święta i po świętach*.

444ZP (382): *Święta, święta i po świętach*.

1029. Rym, cym, cym, ale jak i czym?

Rym, cym, cym. Fragment tekstu piosenki z Kabaretu Olgi Lipińskiej (cykl *Kurtyna w górę*, odcinek *Revue*, 1979 rok) [YouTube²⁷].

Do tworzenia hec wykorzystywane są również utarte połączenia wyrazowe inne niż przysłowia, frazeologizmy, skrzydlate słowa i sentencje:

791. Całuję rączki, byle bez obrączki. ← *Całuję rączki*.

330. Trudno wyczuć. Nie kielbasa, nie pachnie. ← *Trudno wyczuć*.

705. No to cyk – powiedział budzik do zegara. ← *No to cyk*.

775. Pies cię drapał, kot pchły łapał. ← *Pies cię drapał*.

915. To anioł, nie dziewczyna, zwłaszcza gdy skrzydła przypina. ← *To anioł, nie...*

946. Nie trzeba być mańkutomem, by robić lewizny. ← *Robić lewizny*.

1037. *Ganz egal*, najważniejszy jednak szmal. ← *Ganz egal* ('wszystko jedno, ganc pomada').

987. Fif-ty, fif-ja, to cała bajka. ← *Fifty-fifty* ('po równo, po połowie, pół na pół').

(5) Ta odmiana hec (opartych na tekstach źródłach i znacząco ingerujących w ich warstwę semantyczną) występuje również w **typach mieszanych**. Poniższe przykłady można traktować jako nawiązujące zarówno do utartych połączeń wyrazowych *zarzucać co komu, cacy-cacy*, jak i do innych fraz zawierających te połączenia (przysłowia w przykładach 182. i 458. oraz skrzydlatego słowa w przykładzie 109.):

182. Nic mu zarzucić nie można, prócz worka z węglem.

458. Nie można mu nic zarzucić, prócz worka kartofli.

SFSkor (t. II, 774, zarzucać 28): *Zarzucać co – komu, czemu*. Opis: robić zarzut.

²⁷ <http://www.youtube.com/watch?v=7ySPsLrInuI> (dostęp: 3.04.2015).

3. Klasyfikacja materiału

NKPP (t. III, 831, zarzucić): *Nic mu nie można zarzucić prócz worka na głowę*. Wariant główny.

109. Cacy, cacy, a chłopcy na śliwkach.

SFSkor (t. I, 126, cacy 1): *Cacy-cacy*. Opis: ładnie, uprzejmie.

SS (447, W 441): *Cacy, cacy. Fundusz Pracy*. Tadeusz Wittlin (1909–1998), satyryk polski, *Pochwała funduszu pracy* (1937).

(6) W badanym materiale występują także przykłady, w których **z frazeologizmami i przysłowiami łączą się inne utarte wyrażenia**; 563. – *wracać do sprawy* (połączenie odnotowane w SFSkor), 565. – *kichać na coś*, 872. – *sami swoi*:

563. Wracając do sprawy – nie gadaj od rzeczy.

SFSkor (t. I, 614, wrócić 2): *Wracać do... sprawy*. Opis: podejmować znowu obowiązki, pracę, rozmowę itp.

SFPWN (459, rzecz 13): *Mówić, gadać, pleść, bredzić od rzeczy*. Opis: mówić bez sensu, pleść głupstwa.

NKPP (t. II, 539, mówić 95): *Mówić od rzeczy*. Wariant główny.

565. Jest ciemny jak tabaka w rogu – i kicha na to.

SFSkor (t. II, 333, tabaka 3): *Ciemny, głupi jak tabaka (w rogu)*. Opis: zupełnie nieświadomy czego, nie zorientowany w czym, nieoświecony, niewykształcony; całkiem ciemny, głupi.

SFPWN (553, tabaka): *Ciemny, głupi itp. jak tabaka (w rogu)*. Opis: o kimś, kto nie ma o niczym pojęcia, nic nie wie, niczego nie rozumie.

NKPP (t. III, 91, róg 4): *Jak tabaka w rogu*. Wariant główny.

872. Gdzie sami swoi, biedak własnego cienia się boi.

SFSkor (t. I, 93, bać się 4): *Bać się własnego cienia*. Opis: bać się wszystkiego bez powodu.

SFPWN (45, cień 2): *Bać się, lękać się własnego cienia*. Opis: być bardzo lękliwym, podejrzliwym, nadmiernie ostrożnym.

SS (23, A 211): *Bać się własnego cienia*. Arystofanes, *Babilończycy*, frag. 77; wyrażenie użyte też w *Fedonie*, 101 d Platona.

Wśród hec omawianego typu występują również dwa przykłady, w których przypadku istnieją wątpliwości dotyczące statusu tekstów źródeł. W hecy 960. występują słowa dawnej anegdoty o dość dobrze udokumentowanym pochodzeniu; połączenie *słowo się rzekło, kobyłka u płotu* utrzymało się jednak w polszczyźnie i z czasem zyskało status przysłowia, odrywając się od swojego autora. W przykładzie 962. jako tekst źródło można by wskazać jednostki o aż trzech różnych statusach: frazeologizm, przysłowie i skrzydlate słowo.

960. Słowo się rzekło, bo go urzekło.

SFSkor (t. II, 147, słowo 193): *Słowo się rzekło, kobyłka u płotu*.

NKPP (t. III, 241, słowo 93): *Słowo się rzekło, kobyłka u płotu*. Wariant główny. Opis: Przysłowie wywodzi się z facecji o królu Janie Sobieskim i szlachcicu z Podlasia. Początek jej sięga jednak folkloru arabskiego.

SS (543, An 2353): *Słowo się rzekło, kobyłka u płotu*. Z anegdoty o szlachcicu mazurskim lub podlaskim (wymienianym zazwyczaj jako Jakub Zaleski) i królu Janie III Sobieskim, zapisanej po raz pierwszy pod koniec XVII w. przez Wacława Potockiego (*Mazur z kobyłą* w zbiorze *Iovialitates*, wyd. 1747); pierwowzorem tej anegdoty jest arabska *Powieść o księciu Maanie i o tym, co mu się przytrafiło*.

962. Nie pomogą szczerze chęci, z piasku bicza nie ukręcą.

SFSkor (t. I, 99, bicz 10): *Kręcić bicz z piasku*. Opis: wykonywać pracę bezowocną, usiłować coś zrobić z niczego.

SFPWN (191, kręcić 2): *Kręcić bicz, bicze z piasku*. Opis: wykonywać pracę bezowocną, usiłować zrobić coś z niczego.

NKPP (t. I, 244, chęć 13): *Choćbyś miał najszczerze chęci, z gówna miodu nie ukręcisz*. Wariant główny.

NKPP (t. I, 84, bicz 13): *Z piasku bicza nie ukręcą*. Wariant główny. Opis: tzn. z niczego trudno coś zrobić.

SS (388, S 1052): *Kręcić bicze z piasku*. Sokrates (469–399 p.n.e.), filozof grecki, przytoczone przez Aeliusza Aristidesa Theodorosa (127–187): *Apologia czterech*.

Jak słusznie zauważa Szpila, parodiowanie przysłów bywa wyrazem nowych doświadczeń, ewoluujących poglądów dotyczących doświadczanej rzeczywistości (przykład podany przez autora: *Kto pod kim dołki kopie, ten awansuje*). Modyfikacje paremii ukazują konflikt między „starym a nowym,

3. Klasyfikacja materiału

między akceptowanym a podawanym w wątpliwość”. Struktury paremio-pochodne, quasi-przysłowia (przykład autora: *Choćby cię smażono w smole, nie mów co się dzieje w szkole*) odzwierciedlają zaś „potrzeby sygnalizowania nowych doświadczeń i nowych refleksji w formie gwarantującej im utrwalenie, rozpowszechnienie, siłę perswazji, jaką posiada paremia” [Szpila 2003: 41]. Czego dotyczą owe nowe doświadczenia i refleksje? Odpowiedzi na to pytanie można udzielić, wyróżniając w badanym materiale grupy tematyczne.

(7) Wiele nowych przysłów odnosi się do **życia** (jako takiego):

- 60. Nie znasz życia, nie byłeś w Kutnie.
- 220. W Kutnie nie byłeś, życia nie znasz.
- 133. Co możesz wiedzieć o życiu pszczoł jak w ulu nie byłeś.
- 1107. Co można powiedzieć o życiu pszczoł, jak się w ulu nie było.
- 755. Taśma – to nie życie, da się cofnąć (*dyskotekowe*).
- 256. Nie ma jak w artylerii. Życie płynie za 5 złotych.
- 631. Życie ma różne strony, każde swoją.
- 558. Jedno szło, drugie nie szło, i tak życie zeszło (*stare*).
- 614. Niebo i piekło pośród nas ex aequo.
- 877. Zapach róży bóstwa słaWił, więc diabeł kolce przypawił.

(8) Następnym zestaw przykładów składa się z ogólnych pouczeń dotyczących życia (przykłady 759.–753.) oraz nowych przysłów zawierających związane z życiem mądrości, nieodnoszące się jednak, jak w poprzedniej grupie, do **życia** jako takiego, ale do jego **poszczególnych aspektów**, na przykład upływu czasu (494., 1111.), starości (837.), kłopotów (277.).

- 759. Co się martwisz, co się trapisz, jak nie zgubisz – to przegapisz.
- 49. Co się martwisz, co się smucisz, ze wsi jesteś, na wieś wróćisz.
- 947. Po co w głębię wchodzić? Gdy jest bród, to trzeba brodzić!
- 624. Nie przyświecaj, knocie, sknoconej robocie.
- 326. Mały nie bądź taki śmiały. Przyjdzie duży to cię wykurzy.
- 342. Daj blat na sto lat.

570. Dostaniesz jabłko, ale powiedz sto razy „babko” (*stare*).
592. Źle ci ze mną, idź przede mną.
924. Nie chodź nadęty, bo pęknie ci wentyl.
1010. Nie stój, wole, na cokole, zegnij się w pół i popatrz w dół.
1059. Jeśliś sam nie lew, to zastosuj blef (*przedwojenne*).
747. Nie gwizdź w domu, bo nagwizdziesz komu.
753. Nie kładź się tak poprzecznie wzdłuż długości, bo spadniesz.
494. Czas ucieka jak zajęc.
1111. Heca hecą, a lata lecą (*klasyk*).
837. W starości bywa dużo ości.
277. Z kłopotem, jak z kompotem, odkładamy go na potem.
478. Każda bakteria ma swojego faga.
583. Dziś takie prawo Ohma, że w nocy bez łoma nie wychodzisz z domu.
659. Lis zaskoczony w kurniku w mig uczy się „kukuryku”.
768. Od głupoty i próżności żadnej nie ma odległości.
845. Dla oszołoma ścieżka głupoty nie jest zbyt stroma.
643. Co konia obchodzi, jak się wóz przewrócił (*też stare*).
193. Nawet krasnoludek chce mieć swój ogródek.
1058. Zdechł pech, bo powodzenie teraz w cenie.
1008. Świat szybko pędzi, a my się ledwo trzymamy krawędzi.
1041. Są i Ewy, i Adamy, tylko raju wciąż nie mamy.
1091. Melancholia cię zje, a smutek wypluje.
666. I królowa piękności miewa wątpliwości.
675. Szedł na skrót i pogubił buty.
290. Chodzi o to, żeby nie wpaść w błoto.
449. Byłoby było, żeby było.
549. Szczęście znalazł jedyne, ale w koniczynie (*stare*).
601. Naści Panie Boże, co i diabeł już nie chce.

3. Klasyfikacja materiału

641. Jak zdrowa dusza, to i w piekle się rusza (*stare*).

852. Wszystko masz, a gdzie twarz?

917. W Australii żyje emu, a ja w Polsce. Czemu?

958. Brak zioła na matola.

996. Zejdź z cokołu i popatrz od dołu.

1009. W życiorysie plamy tanio wywabiamy.

1078. Kto nie zwija, ten nawija.

(9) Nieco inny charakter mają zalecenia (być może właściwiej byłoby mówić o poleceniach) z następnej grupy. Są mniej uogólnione, wskazują raczej, **jak odbiorca powinien się zachować „tu i teraz”**.

40. Jazda panie gazda.

543. Stop procesja, biskup został.

555. Orkiestra stop! Szwagra biją.

177. Rozwijamy żagle i odpływamy.

216. Ostrożnie z plackiem, bo wesele trzy dni.

318. Powoli z plackiem; wesele trzy dni.

291. Idź do domu, matka kluski dzieli.

279. Leć do domu, matka kaszankę dzieli.

380. Nie śpij, bo cię okradną.

444. Nie śpij, bo cię ukradną.

1108. Nie śpij, bo ci złota do kieszeni nawkładają.

528. Hamuj Franek, bo przystanek.

552. Przyjdź w celu, jak będzie po weselu.

25. O Boże! Spuść bombę i zabij tę trąbę.

83. Nos w sos, nogi w pierogi.

184. Parówki w teczkę i na wycieczkę.

314. Nie rozchodzi się o śliwki, ale po coś tam wlaź?

694. Dzieciole, nie pukaj po cokole, trzeba się było lepiej uczyć w szkole.

742. Stachu, wróble na dachu, weź pasa i zagoń je do lasa (*stare*).

764. Niech cham wie, co świnia znaczy!

801. Czegoś się byku dziecka czepił!

(10) Kolejną grupę nowych przysłów można określić jako reprezentującą grupę tematyczną „**możliwości i oczekiwania**”.

298. Tak też bywa: koń się utopił, a grzywa pływa.

799. Czasami tak bywa: pies utonął, łańcuch pływa.

627. Tak to bywa, pies się topi, łańcuch pływa.

926. Nawet tresowane niedźwiedzie nie zmywają po obiedzie.

1048. Nie przyszyjesz fryzury do całkiem gołej skóry.

131. Czasem i łysy miewa u fryzjera kaprysy.

561. Trudno żądać od wielbłąda, by miał uśmiech jak Gioconda.

223. Wszystko możliwe. W drewnianym kościele ceglówka może spaść na głowę.

474. Nawet w drewnianym kościele można cegłą dostać.

357. Zależy co kto woli; jeden ogórki, drugi ogrodnika córki.

843. Jeden woli gotyk, a drugi rokoko. Dla ciebie strzelista, dla innych – sirocco.

1068. Nie każda zmija w kłębek się zwija.

748. Dostał *carte blanche* na *crawla* w *La Manche*.

925. Ty mnie na niby nie zapraszaj na Karaiby.

662. Chciałaby moja postać... na postumencie postać.

708. Dam ci radę jedną, jak ci włosy zrzedną.

773. Zszedł doliniarz na dno – sprawdzić, czy nie kradną.

1055. Stojąc na cokołu zrębie, źle znosi zwłaszcza gołębie.

(11) Liczna jest również grupa przykładów z grupy „**oceny i cechy**”. Wydzielenie takiego zbioru może się wydawać dyskusyjne – nie tylko poniższe połączenia zawierają elementy oceniające – w wymienionych nowych

3. Klasyfikacja materiału

przysłowia jednak nazywanie cech i poddawanie ocenom wysuwają się na pierwszy plan.

- 166. Wypas bydła na betonie.
- 251. Psu ogona związać nie potrafi.
- 302. Kto by go nie znał, to by go kupił.
- 349. Tego jeszcze w kinie nie grali.
- 389. Tego jeszcze w żadnym kinie nie grali.
- 351. Chodzi jak u panny Łodzi.
- 366. Wyprysł, jak cyprys.
- 375. Czepia się jak lep na muchy.
- 402. A było tego do diabła i ciut, ciut.
- 485. Czuję się jak 500 zł w skrzynce pocztowej.
- 505. Tak się wygina, jak w tańcu panna Regina.
- 648. Fuga była bardzo długa.
- 658. Gania jak łania od zarania do zarania.
- 674. Ruch jak w Rzymie, jeden śpi, a drugi drzymie.
- 818. Jadła panna szydłem barszcz (*stare o niejadkach*).
- 860. Występy na tej platformie, to kabaret w innej formie.
- 913. Z ciebie taki bas jak z organków basetla.
- 966. Wdziera się na życia turnie, czym jest wyżej, tym mu durniej.
- 713. Byle co je i byle co mówi (*też stare*).
- 731. Chytry Dymitry, no i Wańka nie durak (*stare*).
- 840. Tej ofercie kury jaj nie niosą nawet na fermie.
- 895. Szyja kręci szują i razem lawirują.
- 751. Ich dwóch – to tak jak nas trzech, a nas trzech – to tak jak żaden.
- 780. Nawet jak jesteś, to cię nie ma.
- 1018. Zadowolona buzia to najlepsza słodka poliglotka.
- 473. Zdębiałem i wypuściłem liście.

798. Poszły konie po betonie.

832. Nie dlatego był listopad, żebyś naraz cały opadł.

876. Pies chwilę się wahał, lecz w końcu zamachał.

661. Czeką na resztę z grosza.

1053. Jak fama niesie, radarem szukał grzybów po lesie.

Zaliczenie do tej grupy dwóch ostatnich przykładów (661., 1053.) może budzić kontrowersje. Wydaje się, że można im przypisywać znaczenia: ‘czeka na coś niemożliwego’ oraz ‘robi coś niemożliwego, bezsensownego’.

(12) Inny dość liczny zbiór nowych przysłów stanowią przykłady reprezentujące grupę tematyczną „**bieda, bogactwo, finanse, handel, praca**”.

350. Każdy lord pali sport.

569. Dziady mogą być i bez wieszczki (*kryzysowe*).

668. Ceny rosną jak trawka wiosną.

883. Gdy w twoim mieszkaniu Mieszko zamieszka, zaraz się znajdzie jakiś koleżka.

898. Gdy tylko w mieszkaniu Mieszko zamieszka, to zaraz znajdzie się jakiś koleżka.

899. Gdy w mieszkaniu pustostan zostanie, to nawet koleżków nie stanie.

900. Gdy się pieniędzmi robi szast-prast, wtedy ostanie się jeno pierwszy Piast.

901. Choć się przymierza do Kazimierza, na razie i Chrobry może być dobry.

902. Wszystkie banknoty mu zmełło, został jeden Jagiełło.

1049. Nikt, tylko mole przecie, narobiły dziur w budżecie.

324. A pod ładą – eldorado.

685. Lepsze deko handlu niż kilo pensji (*bazarowe*).

1000. I znów mamy do wyboru kaszanek zamiast kawioru.

690. Ucz się od Szkota, za śledzia zjesz szprota.

567. Od myszy do cesarza wszystko żyje z gospodarza.

683. Kto chce furmanić, nie ma drogi ganić (*przedwojenne*).

235. Dwa złote stawka i ładna zabawka.

3. Klasyfikacja materiału

(13) Następną grupę nowych przysłów można nazwać **branżową**; należą do niej przykłady charakterystyczne dla różnego typu działalności: budowlanej, turystycznej, wędkarskiej itd., o czym często informował już „Przekrój”, drukując w nawiasie dodatkową informację wyjaśniającą.

335. Żaby się golą, ryby nie biorą (*rybackie*).

338. Lej piasek, syp wodę, nie żałuj materiału (*murarskie*).

398. Dwóch z taczkami, pięciu z teczkami (*budowlane*).

796. Każdy się łąsi do panny Joasi (*biurowe*).

590. Trzym się Wacka, bo on jest na ty z drogowskazem (*turystyczne*).

660. Kur zapiał, huncwoty, wstawać do roboty! (*robotniczo-hotelowe*).

1099. Na dotyk, to gotyk (*turystyczne*).

795. Na dotyk – to gotyk.

Pozostałe grupy tematyczne są mniej liczne; można wśród nich wskazać następujące:

(14) „**rozmowa, mówienie**”:

12. Gadaj do lampy.

127. Palnął, jak łysy o beton.

130. Kończ gadkę, szkoda nafty.

432. Rąbnął dowcipem jak piorun w zacierkę.

378. Bajuj, bajuj, będziesz w raju.

464. Pytała myszka o pana Franciszka.

245. Porozmawiajmy poważnie. Jak się babcia czuje?

370. Ale będzie w domu bonanza (= *awantura; młodzieżowe*).

596. Szemrzą rzeczki i strumienie – wiosenne zanieczyszczenie.

620. Żaby miały rację. A bocian kolację (*stare*).

684. Ja to krochmałę, ty zapraszaj w kanty (*cwaniackie*).

797. Co pan tu kręci, panie reżyser.

861. Rzekła ćma do ćmy – teraz chyba my.

202. „Na oko” – to chłop w szpitalu umarł.

(15) „**zdrowie**”:

140. Ruszaj się, bo zardzewiejesz.
287. Nie pomoże woda z Raby, jak się człowiek zrobił słaby.
340. Uważaj, bo jak się uszkodziś, to i ZURT nie pomoże.
126. Żołądek piszczy, człowiek się niszczy.

(16) **hece towarzyskie**:

616. Mawiał pan Stanisław Lec, z jaką kartą można lec (*towarzyskie*).
611. Gdy wie Grześ, to i cała wieś (*stare*).
447. Wbijaj w krzyże, póki świeże (*podmiejskie; zaproszenie do stołu*).
468. Spotkamy się w pierwszą niedzielę po deszczu.
195. Bujać to nie mnie; mam fotel na kółkach.
376. Żegnaj Genia, świat się zmienia.
397. Śpiewaj Ela, bo jutro niedziela.
865. Awans błotki przez plotki.
954. Co muł z pegazem mogą zrobić razem?

(17) „**nałogi i używki**”:

57. Przyjechali cowboye i każdy pali swoje.
345. Dawniej straży nie było i też się paliło.
820. Trzeba oblać ten interes, powiedział pies przed nowo otwartym sklepem.
566. Jako tako trwając w pionie, mam już jakiś poziom, no, nie?

(18) „**uczucia, stosunki damsko-męskie**”:

610. Ciało rzucone na łożę traci na oporze.
779. Dodaj lubczyka do sklerosanu²⁸.

²⁸ Lubczyk – roślina według wierzeń ludowych uważana za wzbudzającą miłość, sklerosan – środek ziołowy używany w profilaktyce miażdżycy.

3. Klasyfikacja materiału

249. Kochamy się okrutnie, jak jedno w Płocku, a drugie w Kutnie.

568. Kocham się w tobie, pókiś przy żłobie (*stare*).

772. Kawaler – to paw, zaręczony – lew, a żonaty – osioł.

670. Współczesny Eros w mowie zawsze heros.

3. Gdybyś była moją, kupiłbym ci wózek, ale żeś nie moja, niech ci kupi Józek.

676. Dla pani wszystko, samolot i lotnisko.

(19) „uroda”:

776. Cud dziewczyna z Agaty, z Babą Jagą jest na ty.

781. Minę masz owcy, fryzurę barana.

841. Tyle w tobie wdzięku, co w tym pieńku dźwięku.

665. Nie bóstwo, a także lubi lustro.

588. Podobny do róży, ino ciut łeb za duży (*stare*).

626. Odstrzelił się jak szczur na otwarcie kanału (*pochwała elegancji*).

687. Krycha – to szprycha!

(20) „polityka”:

961. Bez sierpa i młota czuje się jak sierota.

729. Nie wszystkie wąsy wywołują wstrząsy.

(21) „pogoda”:

767. Przyjdą jeszcze takie mrozy, że przymarznie cap do kozy.

3.4.1.5. Pogranicze nowych przysłów i nowych związków frazeologicznych

W związku z ustaleniami dotyczącymi problemów z wytyczeniem jednoznacznej granicy między przysłowiami a związkami frazeologicznymi (zob. rozdz. 3.3.1.) została wydzielona nieliczna – złożona z 15 przykładów – grupa mieszana (zob. wykres 3, s. 138). Odwołując się krótko do wspomnianych rozstrzygnięć, warto przypomnieć, że hece należące do niniejszej kategorii

są gramatycznie kompletne (nie wymagają uzupełnień), ale mają tendencję do wchodzenia w skład dłuższych tekstów złożonych z dodatkowych zdań objaśniających sytuację, do której te przykłady się odnoszą.

Przykłady z pogranicza nowych przysłów i frazeologizmów są najczęściej oparte na klasycznych przysłowia i frazeologizmach, co potwierdza wnioski zawarte w poprzednich rozdziałach (jednostki, których znaczenie nie wynika bezpośrednio z ich składników, stają się tekstami źródłami jednostek o tym samym charakterze):

- 4. Z ręką pod kościół. ← *Iść, pójść pod kościół.*
- 120. Grunt to zdrowie i mleko krowie. ← *Grunt to zdrowie.*
- 164. Odważny jak lew; ryczy i ucieka. ← *Odważny jak lew.*
- 337. Pierwsza klasa – zaraz koło drugiej. ← *Ktoś, coś pierwszej klasy, pierwszej wody, pierwsza klasa.*
- 381. Szafa gra, wieszaki tańczą. ← *Szafa gra.*
- 501. Szafa gra, komoda tańczy. ← *Szafa gra.*
- 603. Chłop jak żaba, a nie baba. ← *Chłop jak żaba mocniejszy niż baba.*

Znacznie mniej jest przykładów z tekstami źródłami o nieprzenośnym znaczeniu:

- 9. Kupą panowie! ← *Kupą tu, waszmościowie, kupą!*
- 484. Byczo, kaczo, indyczo. ← *Byczo jest.*

Około jednej trzeciej hec z omawianej grupy stanowią przykłady bez tekstu źródła:

- 93. Leży jak śledź na szynach.
- 356. Tramwaj w oku, szyna z boku.
- 272. Sztywno, równo, z bukietem w ręku.
- 372. Krzywo prosto, byle ostro.
- 403. Prosto, krzywo, byle żywo.
- 382. Mniejsza o większość.

3.4.1.6. Nowe sentencje

Nowe sentencje to w badanym materiale druga pod względem liczebności kategoria; ustępuje nowym przysłowiom zaledwie o kilkadziesiąt przykładów. Do nowych przysłów upodabnia nowe sentencje również charakter obu typów jednostek. Nowe sentencje można bowiem zdefiniować tak samo jak nowe przysłowia, dodając jednak ważne zastrzeżenie: w przeciwieństwie do przysłów sentencje nie mają „dwustopniowego” znaczenia, ich sens wynika bezpośrednio z danych słów. Warto w tym miejscu przypomnieć dotyczące tej uwagi zastrzeżenia sformułowane przez Piermiakowa: klisze z prostą motywacją znaczenia ogólnego czasami mogą być używane w sensie przenośnym; poszczególne wyrazy składowe mogą występować w znaczeniu przenośnym.

Wyizolowane przykłady pozbawione kontekstu sytuacyjnego nie pozwalają na rozpatrywanie hec w świetle pierwszej z uwag. Właściwie każda sentencja może być bowiem użyta w kontekście wydobywającym z niej przenośny sens (uwagi o *Szczęście głupim sprzyja* – zob. s. 129; *Jak posiejesz, tak będziesz żał* – zob. s. 131–132). Badając przykłady nieumieszczone w większym tekście, można jednak wskazać te z nich, które wydają się bardziej podatne na tego rodzaju użycia.

Taki typ nowych sentencji reprezentują między innymi przykłady wyzyskujące wieloznaczność wyrazów:

225. Ślicznie wyglądasz; zwłaszcza przez lufcik.

199. Nie przesadzaj, boś nie ogrodnik.

270. No nie przesadzajmy, bo doniczek zabraknie.

542. Nie przesadzajmy, bo doniczek zabraknie.

Powyższe hece, wykorzystując dwuznaczność wyrazów, przypominają „dwustopniowe” znaczenie przysłów. Wydaje się, że o przynależności do sentencji lub przysłów powinno w takich wypadkach decydować aktualizowanie się danego sensu wieloznacznego leksemu w znaczeniu globalnym połączenia wyrazowego; na przykład w hecach 199., 270., 542. dominuje znaczenie *przesadzać* ‘nie zachowywać umiaru’, nawiązanie natomiast do ‘wyjmować z ziemi i sadzić w innym miejscu’ jest tylko komicznym dodatkiem. Odwrotną interpretację można wywieść z przykładu:

202. „Na oko” – to chłop w szpitalu umarł.

– który został zaliczony do nowych przysłów, ponieważ z dwóch znaczeń – przenośnego ('w przybliżeniu, około, mniej więcej' lub 'sądząc z wyglądu, z pozoru, kierując się pierwszym wrażeniem') i dosłownego ('z powodu oka') – wychodzącym na pierwszy plan jest to pierwsze. Heca jest bowiem rodzajem repliki lub komentarza używanego w sytuacji, w której ktoś robi coś niedokładnie lub zgłasza taki zamiar; zatem mimo defrazeologizacji połączenia w dalszej części przykładu jest on w całości używany przede wszystkim z uwzględnieniem jego znaczenia przenośnego.

Z kolei dwa przykłady podobne do wymienionego wyżej 225.:

461. Wygląda zza lady jak Marina Vlady.

161. Wyglądaj, wyglądaj, a będziesz wyglądał.

– zostały przyporządkowane do kategorii purnonsensu. Podobna pozorna niekonsekwencja dotyczy przykładu:

86. Lepiej źle siedzieć, niż dobrze stać (*pociągowe*).

– zaliczonego do nowych sentencji mimo przypisania bardzo podobnych przykładów do grupy nowych przysłów:

562. Lepiej dobrze stać, niż źle siedzieć.

571. Lepiej dobrze stać, jak źle siedzieć.

726. Lepiej źle siedzieć, niż dobrze stać.

Połączenia te – nawiązujące do *Lepiej kiepsko siedzieć, niż dobrze stać (iść)* [NKPP: t. III, 178, siedzieć 11] – mają ogólniejszy sens niewynikający bezpośrednio ze składników. W przykładzie 86. dodatkowa informacja podana w nawiasie jednak nakierowuje na dosłowne odczytanie połączenia wyrazowego.

Wątpliwości związane z przyporządkowaniem danego przykładu do kategorii nowych przysłów lub sentencji mogą również budzić niektóre inne hece, na przykład:

908. Weź ten klej i sklej, gdy się zlepi będzie lepiej.

778. Nie patrz w dal – wal po szmal.

671. Módl się o zdrowie, bo o rozum za późno (*stare*).

880. Czuje się w formie na każdej platformie.

3. Klasyfikacja materiału

952. Złudne są leki z rządowej apteki.

315. Upaśł się jak pies na chrabąszczach.

Wszystkim powyższym przykładom można bowiem przypisać oprócz znaczenia wynikającego bezpośrednio ze składników leksykalnych także znaczenie przenośne: 908. – ‘popraw to, a będzie lepiej’, 778. – ‘nie myśl nadmiernie perspektywicznie, skoncentruj się na sprawach mniej odległych’, 671. – ‘już nie zmańdrzejesz’, 880. – ‘dobrze odnajduje się w każdej sytuacji’, 952. – ‘działania rządu nie przynoszą oczekiwanej poprawy’, 315. – ‘źle mu się powodzi’.

W drugim zastrzeżeniu Piermiakow zwraca uwagę na to, że występowanie wyrazu składowego w przenośnym znaczeniu nie jest jednoznaczne z przenośnym sensem całego połączenia wyrazów. Autor podaje następujące przykłady: *Wątpliwości rodzą prawdę; Zawždy trwalszy owoc dowcipu niż siły* [Piermiakow 1972: 38]. W związku z przyjęciem niniejszego rozstrzygnięcia za słuszne do grupy nowych sentencji są zaliczone następujące przykłady:

979. Sekty to wiary insekty.

749. Chodzą słuchy zajęcze – że cię, króliczku, męczę.

186. Wypadki chodzą po ludziach, a ludzie po wypadkach nie zawsze.

257. Przypadki chodzą po ludziach, a nigdy odwrotnie.

– zawierające przenośne znaczenia wyrazów *insekt* (979.), *króliczek* (749.), *chodzić* (186., 257.).

Nowe sentencje różnią się znacząco od nowych przysłów pod względem proporcji, jakie w obu kategoriach tworzy stosunek hec z tekstem źródłem i bez tekstu źródła; wśród nowych przysłów hece z tekstem źródłem stanowią niemal połowę, wśród nowych sentencji natomiast – tylko około 20 procent.

W nowych przysłowiach około 90 procent tekstów źródeł stanowią przysłowia i frazeologizmy, a w grupie nowych sentencji proporcje są odwrotne – około 80 procent tekstów źródeł to połączenia wielowyrazowe inne niż przysłowia i frazeologizmy. Tak jak nowe przysłowia opierają się przede wszystkim na jednostkach o „dwustopniowym” znaczeniu, tak nowe sentencje są tworzone głównie na podstawie połączeń, których znaczenie wynika wprost ze znaczeń składników.

(1) Najczęściej u podstaw nowej sentencji leży klasyczna sentencja:

19. Komu w d. temu c. (*komu w dom, temu czas*). ← *Komu w drogę, temu czas.*

56. Cudów nie ma, to nie Częstochowa. ← *Cudów nie ma.*

87. Pieniądz szczęścia nie daje, ale jak bez niego żyć. ← *Pieniądze szczęścia nie dają.*

213. Nie bój nic, jakoś to be. ← *Jakoś to będzie.*

536. Jakoś to be. ← *Jakoś to będzie.*

301. Próżno dusza twa się smuci, co minęło już nie wróci. ← *Co minęło, już się nie wróci.*

365. Kto gra ten wygra, kto nie gra, ten już wygrał. ← *Kto gra, ten wygra.*

373. Kto pracuje je, a kto je – to myśli. ← *Kto nie pracuje, ten nie je.*

390. Janie, jak ty nie, to i ja nie. ← *Janie, Janie! – Ty kiep, ja nie.*

489. Dzieci, dzieci, jak ten czas leci. ← *Czas prędko uchodzi (leci i in.).*

519. I stary odmłodnieje jak się pośmieje. ← *I stary odmłodnieje jak sobie podleje.*

699. Co się odwlecze, zwykle uciecze. ← *Co się odwlecze, to nie uciecze.*

717. Chcesz być w niebie, licz na siebie. ← *Kto chce być w niebie, niech patrzy siebie.*

836. Od soboty do soboty dobrze przeżyć bez roboty. ← *Od soboty do soboty.*

928. Gdy Bóg chce cię ukarać, to ci rozum odbiera, a wtedy nic nie zrobisz bez komputera. ← *Kogo (Pan) Bóg chce ukarać, skarać, temu rozum odbiera.*

951. Żart wiele wart, bo heca ludzi oświeca. ← *Dobry żart tynfa/tymfa wart.*

965. Per pedes apostolorum? Lepiej skorzystać z motoru. ← *Per pedes apostolorum* (pieszo [na wzór apostołów]).

969. No i pełna chata person non grata. ← *Persona non grata.*

978. Mierni, ale wierni władcom są potrzebni. ← *Lepsze mierne, ale wierne.*

65. Dobrze jest jak jest, aby gorzej nie było. ← *Dobrze jest, jak jest.*

1115. Śpiesząc się pomału, unikniesz zawału. ← *Śpiesz się powoli.*

1076. Od świętej Agatki wzrastają podatki. ← Wzorowane na licznych sentencjach prognostykach, na przykład: *Na świętego Grzegorza idzie zima do morza. Na święty Antoni pierwsza się jagódka zapłoni. Na święty Wit słowik cyt.*

3. Klasyfikacja materiału

(2) Niemal równie często **tekstem źródłem nowych sentencji są skrzydlate słowa:**

336. W tym istotny jest ambaras, że sąsiedzi wiedzą zaraz. Zob. s. 333.

98. Bo to się zwykle tak zacina (*o zapalnicze, śpiewając*). Zob. s. 227.

950. Uśmiechnij się, jutro możesz nie mieć czasu. Zob. s. 223.

972. Po dużej whisky nie ma jasności, a tylko przebłyski. Zob. s. 331.

219. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie.

247. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie z francuskim i fortepianem.

SFPWN (683, zdarzyć się): *Zdarza się w najlepszej rodzinie*. Opis: komentarz bagatelizujący wagę złej informacji, zwykle dotyczącej czyjegoś postępowania.

NKPP (t. III, 64, rodzina 5): *Zdarza się w najporządniejszej rodzinie*. Opis: Stosuje się najczęściej do tzw. wyrodka w rodzinie. Wariant główny.

SS (112, D 158): *Przypadki zdarzają się nawet w najlepszych rodzinach*. Charles Dickens, *Dawid Copperfield* (1850) powiedzenie znane już wcześniej.

285. Raz się żyje, potem się już tylko straszy.

SS (524, An 1728): *Co użyjem, to dla nas, // Wszak człowiek żyje tylko raz. // Więc wypijmy, póki czas, // Bo za sto lat nie będzie nas*. Opis: w okresie okupacji hitlerowskiej śpiewany w rozmaitych odmianach.

SS (281, M 798): *Hej, użyjmy żywota! // Wszak żyję tylko raz*. Adam Mickiewicz, *Pieśń Filaretów* (1827). Naśladownictwo niemieckiej pieśni burzowskiej.

SS (151, G 225): *Żyje się tylko raz*. Johann Wolfgang Goethe, *Clavigo*, a. I, 1 (1774); powtórzone przez Gustava Alberta Lortzinga w *Der Waffenschmied*, I, 4 (1846). Potem znane z *Balu w operze* (1989), operetki Richarda Heubergera do libretta Victora Léona i Heinricha Waldberga.

75. Hej, hej, ułani – na podryw!

NKPP (t. III, 585, ułan 4): *Ułany, ułany, malowane dzieci*. Zwrot zaczerpnięty z wojskowej pieśni ludowej.

SS (522, An 1668): *Ułani, ułani, // Malowane dzieci, // Niejedna panienska // Za wami poleci*. Anonimowa piosenka z II poł. XIX w.

386. Był taki przebój, o mnie się nie bój.

SS (445, W 380): *O mnie się nie martw, o mnie się nie martw, // ja sobie radę dam! // Jesteś, to jesteś, a jak cię nie ma, // to też niewielki kram.* Kazimierz Winkler, polski autor piosenek, *O mnie się nie martw* (1964); piosenka z muzyką Józefa Krzeczka, wykonywana przez Katarzynę Sobczyk.

426. Kryminał telewizyjny: Powrót taty bez wypłaty.

Adam Mickiewicz, *Powrót taty*.

621. Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale gruby.

SS (139, F 267): *Jeśli nie chcesz mojej zguby, // Krrrokodyla daj mi luby!* Aleksander Fredro, *Zemsta*.

657. Chcesz być dobrze obsłużony – to się obsłuż sam.

SS (126, E 186): *Najlepiej jest się obsłużonym przez samego siebie.* Charles Guillaume Étienne, *Bruis et Palaprat*.

765. Rób, co chcesz, całuj i grzesz – tylko nie pal.

Rób co chcesz, mów co chcesz, tylko nie pal! // Całuj, grzesz, baw się, ciesz, tylko nie pal! Agnieszka Osiecka, *Tylko nie pal*.

804. Prawdziwy krytyk cnoty się nie boi (*stare*).

SS (226, K 660): *Prawdziwa cnota krytyk się nie boi.* Ignacy Krasicki, *Listy i pisma różne*.

811. Nie opuszczaj żony bliźniego swego i siebie samego.

NKPP (t. I, 111, bliźni 1): *Kochaj bliźniego swego jak siebie samego.* Wariant główny, jako źródło podano Biblię (Biblia: Powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, Mat. V, 43.).

838. Miłość ci wszystko wybaczy, ale sporo wybaczy.

SS (420, T 395): *Miłość ci wszystko wybaczy.* Julian Tuwim, piosenka z muzyką Henryka Warsa, z filmu *Szpieg w masce* (1933), wykonywana przez Hanke Ordonównę; sygnowana kryptonimem Oldlen.

444ZP (224): *Miłość ci wszystko wybaczy.*

3. Klasyfikacja materiału

897. Byznesmeni też twierdzą, że pieniądze nie śmierdzą.

SS (441, W 245): *Pieniądze nie śmierdzą (Pecunia non olet)*. Wespazjan, cesarz rzymski.

931. Sięgać, gdzie wzrok nie sięga, dziś możecie w Internecie.

SS (278, M 684): *Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga; // Łam, czego rozum nie złamie*. Adam Mickiewicz, *Oda do młodości*, w. 48–49.

1039. A kochają bliźniego, gdy jest korzyść z niego.

SS (45, B 452): *Będziesz miłował przyjaciela twego jako sam siebie*. W nowszych przekładach: *Będziesz miłował bliźniego swego jako samego siebie*. Stary Testament 19, 18.

(3) Rządziej natomiast **używane są w nowych sentencjach utarte wyrażenia** (formuły etykietalne itp.):

51. Co tu dużo gadać, jak nie ma o czym mówić. ← *Co tu dużo gadać. Nie ma o czym mówić.*

80. Robota terminowa – na wczoraj (*biurowe*). ← *Robota terminowa.*

142. Jeśli o mnie chodzi, to ja nie wiem o co chodzi. ← *O co chodzi?*

233. Bądźcie zdrowi, a ja tłuści. ← *Bądź, bądź mi, bywaj zdrowy.*

265. Nie ma o czym gadać, jak nie ma o czym mówić. ← *Nie ma o czym gadać. Nie ma o czym mówić.*

288. Nie wiadomo jak to będzie, bo wiesz jak jest. ← *Nie wiadomo, jak to będzie. Wiesz, jak jest.*

459. Zdrowia, szczęścia i popalić (*imieninowe*). ← *Zdrowia, szczęścia!*

602. Cham zostanie chamem na wieki wieków amen. ← *Na wieki wieków (amen).*

730. Za zdrowie tych, co my ich, a oni nas kochają. ← *Za zdrowie (kogo)!*

968. Odpoczynek jest konieczny: krótszy, dłuższy albo wieczny. ← *Wieczny odpoczynek.*

(4) Jak wspomniano, znacznie mniej liczna jest grupa **nowych sentencji opartych na przysłowiach**:

86. Lepiej źle siedzieć, niż dobrze stać (*pociągowe*). ← *Lepiej kiepsko siedzieć, niż dobrze stać (iść)*.

1075. Kto nie chce, nie musi i nikt go nie zmusi. ← *Kto nie chce, to musi*.

1079. Goszczę, czym chata bogata: jest kawa, jest herbata. ← *Czym chata bogata (tym rada)*.

(5) i związkach frazeologicznych:

559. Stopa rośnie, tylko nam ręce opadają (*inflacyjne*). ← *Ręce opadają*.

574. Łatwo powiedzieć: „płyn z prądem”, ale co zrobić, kiedy prądu nie ma? ← *Płynąć z prądem. Płynąć pod prąd*.

642. Nie ma widoku na zmianę wyroku (*sądowe*). ← *Mieć widoki czego, na co*.

732. Proste rymy z Częstochowy same pchają się do głowy. ← *Rym częstochowski*.

786. Nie chcę wskazywać palcem, ale jak palnę... ← *Palcem pokazywać (wytykać)*.

846. Dobrze jest mieć dach nad głową, forszę i miłą teściową. ← *Mieć dach nad głową*.

873. Nieraz elita zębami zgrzyta, gdy ją lud biedny o prawdę pyta. ← *Zgrzytać zębami (ze złości)*.

914. Lecą z murów stare tynki, jak panowie na blondynki. ← *Lecieć na kogo albo na co*.

940. Od decybeli nic nas nie uchroni, bo także cisza w uszach nam dzwoni. ← *Cisza, że aż (w uszach) dzwoni*.

1005. Aktor z bożej łaski też czeka na oklaski. ← *Artysta, poeta itp. z bożej łaski*.

1017. Nawet miłość własną masz ciemną i ciasną. ← *Miłość własna*.

1019. Władza uderza do głowy i zwiększa zasobność portfeli, szkoda, że tylko rządzących, a nie obywateli. ← *Coś uderzyło komuś do głowy*.

1093. Aż strach pomyśleć, więc nie myślę. ← *Aż strach wspomnieć (pomyśleć)*.

1098. Ani, ani, proszę pani. ← *Ani ani*.

956. Nie zgrzytaj ze złości zębami mądrości. ← *Zgrzytać zębami. Zęby mądrości*.

3. Klasyfikacja materiału

(6) W omawianej grupie znalazł się również jeden przykład **mieszany** – kontaminacja frazeologizmu i skrzydlatego słowa:

391. To było bardzo dawno i nieprawda.

SFPWN (64, dawno): *Dawno i nieprawda*. Opis: wyrażenie podkreślające, że coś wydarzyło się w odległej przeszłości i nie ma związku z obecnymi zdarzeniami, nie wpływa na nie, nie warto o tym wspominać.

SS (188, I 40): *To było tak dawno, że aż nieprawda*. Kazimiera Iłłakowiczówna, przytoczone przez Jerzego Waldorffa.

Jak wspomniano, nowe sentencje z tekstem źródłem stanowią jednak tylko około 20 procent całego zbioru. Pozostała, znacznie liczniejsza część przykładów to hece utworzone bez wykorzystania innych utrwalonych w języku połączeń wyrazowych. Wszystkie te przykłady są wymienione w dalszej części tekstu i uporządkowane – podobnie jak w rozdziale poświęconym nowym przysłowiom – według pól tematycznych.

(7) Podobnie jak w grupie nowych przysłów dość liczny jest zbiór nowych sentencji zawierających **pouczenia i prawdy dotyczące życia** (752., 111.) oraz różnych jego aspektów: rodziny (72., 516.), kłopotów (286.), różnych wad (406., 629.) itp.:

752. Życie polega na siedzeniu, chodzeniu, spaniu i jedzeniu – w międzyczasie coś się tam robi.

111. Ciężko lekko żyć.

72. Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu, a i to nie zawsze.

516. Akordeon w domu, harmonia w rodzinie (*reklamowe*).

286. Najmilsza problema, to ta której nie ma.

406. Nie ma wady bez zalety, a zalety bez wady.

629. Nawet lenie przechodzą z pokolenia na pokolenie (*też stare*).

471. Pośpiech jest wskazany, ale przy łapaniu pcheł.

874. To nie są żarty, że człek uparty w drodze do celu wyprzedza wielu.

879. W znoju i trudzie podgryzają się ludzie.

893. A pokusa, choć nie musi, wciąż kusi i kusi.

720. Kto nie daje, ten dostaje.

990. Nudny jest świat, gdy brak ludzi bez wad.
31. Bujać to my – ale nie nas.
52. Byli czasy, ale się skończyli.
55. Obiad zjedzony, dzień zaliczony.
92. Czasem nie wiadomo co, gdzie i komu.
410. Kto się trzyma poręczy, ten się tak nie zmęczy.
448. Jak było, tak było, ale się skończyło.
512. Gdyby hec nie było, to by się nudziło.
600. Cześć i chwała dla cymbała.
618. Co by się nie rzekło, nikt nie stwierdził, czy jest piekło.
787. Przekwitanie – to nie dla mnie. Uwiąd starczy...
859. Przyjdzie nowa epoka, to się znajdzie proroka.
907. Nie wiem, co i gdzie, ale mi się chce.
918. Nikt ci nie zazdrości twoich słabości.
948. Sprzedam głupie, mądre kupię.
957. Hałas jeszcze będzie wiele, bo gdzie debile tam i decybele.
1042. Hałas zawsze będzie zbyt wiele, bo tam gdzie debil, tam i decybele.
981. Groźba to po prostu zakamuflowana prośba.
1062. Na tym padole nawet róża kole.
1064. Dokonał „sztukmistrz” nie lada sztuki, ponieważ nieuka zmusił do nauki.
1073. Miał zapał, ale się zasapał.
986. Nic nie pocznie się zaocznie.
520. Żyjmy w zgodzie, jak po rozwodzie.
875. Zakoduj sobie w główce, że dobrze być w czołówce.

(8) Również podobnie jak w wypadku nowych przysłów wyodrębnia się grupa zaleceń i poleceń związanych z zachowaniem „tu i teraz” (w przeciwieństwie do bardziej uniwersalnych, ogólnych zaleceń umieszczonych na końcu poprzedniej grupy: 520., 875.).

3. Klasyfikacja materiału

582. Myśl, myśl, może zostaniesz myśliwym (*uczniowskie*).
70. Nie myśl tyle, bo myśliwym zostaniesz.
306. Nie namyślaj się. Jeden myślał i został myśliwym.
593. Ucz się pilnie, jak Mickiewicz w Wilnie.
722. Dobrze ci radzę, rób jak uważasz.
36. Ja ci radzę – rób jak uważasz.
35. Cynk cynkiem, poczekajmy odrobinę.
50. Nie bonanzuj, bo jak cię Święty rozłoży, to cię Kilder nie złoży.
128. Zaraz, zaraz, nie wszyscy naraz.
632. W dzień – w cień, w noc – pod koc (*stare*).
714. Łap go, duś go, trzymaj, puść go!
443. Nie bądź Antek frajer. Weź harmonię zagraj sztajer.
535. Ejże, ja ci się obejrzę.
141. Tu nie uniwersytet. Tu trzeba myśleć.
176. Filuj Gienia, świat się zmienia.
183. Jak się ściemni, to się wyjaśni.
234. Gdzie tak lecisz, Szurkowskiego nie przegonisz (*nowe*).
253. Komu, komu, bo idę do domu.
411. Ciach go pałaszem.
921. Przyjmę ochroniarza, bo czuję, że coś mi zagraża.

(9) Wszystkie pozostałe pola tematyczne wydzielone w nowych przyśłowach znajdują swoją reprezentację również wśród nowych sentencji. Należą do nich „**możliwości i oczekiwania**”:

34. Bywa różnie – kwadratowo i podłużnie.
1066. Przeważnie są dwa warianty, jeden za, a drugi anty.
916. Zawsze mam dwa warianty, jestem za albo anty.
1096. Każdemu się marzy słońce na plaży.
400. Są dwa sposoby. Można tak i można tak.

943. Pewne rzeczy są niepewne.
160. Jeszcze tego nie było, żeby jakoś nie było.
196. Jeszcze nie było tak, żeby nie było jak.
214. Może pojedę na Pomorze, może morze mi pomoże.

(10) „oceny i cechy”:

887. Aleś się spocił, jak wujek przy cioci.
1004. Psiakość, ale jakość!
1090. Ten to namolny niczym naftalina.
1109. Gadasz bzdury jak rzadko który.
1112. Gada bzdury jak mało który.
881. Nie gryzie, nie szczeka, lecz tylko tyle w nim człowieka.
1023. Dla niej by mur jadł, taki był furiat.
1027. Nie ma nic lepszego od własnego ego.
1071. Byłby jak ptak, ale skrzydeł mu brak.
37. Dobre (*np. pączki*) nie są złe.
67. Takie nogi to majątek.
241. Najlepszy w całej wsi, a we wsi jest sam jeden.
267. Najpiękniejsza w całej wsi, jak wszyscy na żniwa pójdą.
261. Tyle osób, a ty w ten sposób.
479. Już w Jerycho nie było cicho.
547. Dobrze było, ale mało.
421. Cuda jak w cyrku. Było i nie ma.
823. Łysy jest raczej owłosiony inaczej.
824. Miał nawet certyfikat, jaki z niego unikat.
848. Krótka siermięga do kolan mu nie sięga, a i z rzadka – do zadka.
888. Od dziś na ekranach supermelodramat, co bardziej rozczuli niż krojenie cebuli.
1088. Ten typ to prototyp.

3. Klasyfikacja materiału

1013. Niektóre twarze dobrze pokryć tatuażem.

1072. Ten pan ni ma miny mima.

(11) hece branżowe:

68. Nie ma jak malarzom; piją, palą i łażą.

735. Nie ma jak malarzom – piją, palą i łażą.

145. Aby wam się dobrze działało, w nocy spało, w dzień ziewało (*biurowe*).

189. Najpiękniejszy chłopak w dziale, gdy wszyscy na urlopie (*biurowe*).

292. Panowie i panie, jutro mamy zebranie (*biurowe*).

237. Pięciu było, pięciu niosło; jeden kajak, czterech wiosło (*wakacyjne*).

242. Łap się za cegłę, bo drabina leci (*murarskie*).

347. Trzymaj mur, ja po forszę idę (*murarskie*).

409. Kolor na raz, forsa zaraz (*malarskie*).

457. Byli bułki, ale wyszli.

490. Jest anoda i katoda, a obrazu nie ma (*telewizyjne*).

587. Skoczna polka dla pana Bolka (*stare strażackie*).

644. Słonko świeci, ptaszek śpiewa, a elewa pot zalewa (*wojskowe*)²⁹.

803. Ukarać! Nie budzić! (*koszarowe*).

280. Spocznij, ja też byłem szeregowcem.

821. Klasa chodzi po klasie i nie zwraca uwagi na moje uwagi (*z dziennika lekcyjnego*).

615. Ja go raz, a on zgasł (*motoryzacyjne*).

45. Wszystko zgadza się oprócz kasy.

849. Przędzie, gdzie siędzie, zaraz z nowa przędzie.

850. Strajki głodowe są tanie i zdrowe.

853. Bez mediów donosu nie ma rozgłosu.

886. Mówi cieć do ciecia: zróbmy skok stulecia.

²⁹ Elew – ‘uczeń szkoły wojskowej’.

896. Chcę być agentem, lecz wszystkie stolki zajęte.
942. Czy jest w Internecie kurs cerowania dziur w skarpecie?
980. Luki w prawie sankcjonują bezprawie.
1036. Ty masz chyba pustak w głowie, bo wciąż marzysz o budowie.
1061. Oddał łom na złom i wrócił do dom.
1065. Pech owiec, gdy ich pasterz pechowiec.
1095. I kominiarza można oczernić.

(12) „**bieda, bogactwo, finanse, handel, praca**”:

91. Szyje, pruje i z tego się utrzymuje.
323. Jak w kieszeni maxi, to jedziesz na taxi, a jak w kieszeni mini, to suniesz po ziemi (*młodzieżowe*).
475. Tysiąc trzysta i robota czysta.
560. Młody czy stary, kocha dolary.
578. Najgorszy to dylemat, jak pieniędzy nie ma.
612. Gorszy niż psa szczek – bez pokrycia czek.
628. Mieć szefa gbura, to sprawa ponura (*stare*).
682. Przywieź z zagranicy i handluj na ulicy (*ale już niedługo*).
678. Pan Balcerowicz i ropa wykańczają chłopą.
743. Zupełnie wystarczy, że jest niedobór gospodarczy.
812. Czy to prawda czy plotka, że wygrałeś w toto-lotka?
867. Uśmiech najszybciej znika, gdy spojrzysz do cennika.
892. Od dawna mnie nęci, by żyć jak prominenci.
910. Gdy dzielone są aktywa, aktywistów wciąż przybywa.
955. Nic tak nie dzieli obywateli jak grubość ich portfeli.
983. Posępne jest czoło, gdy w budżecie goło.
1001. Lecz nie jest wiele gorzej, na razie ciut drożej.
814. Kto nie kończy pracy, nie lepszy od tego, co nie zaczął.
150. Co tu robić, żeby nic nie robić.

3. Klasyfikacja materiału

871. Za parę złotych nie tknę żadnej roboty.
606. Robi wszystko, byle nic nie robić.
1007. Wynika z legendy i ludowej gadki, że smok zżarł barana, a szewca podatki.
655. Trzeba się zmęczyć, żeby był powód do odpoczynku.
994. Zmienia zasady dla dobrej posady.
835. Wzrasta suma mienia, ubywa sumienia.
1047. Sprzedam „malucha”, bo mnie nie słucha.
493. Święto morza – w domu pranie.
514. Walizy i kosze ja odnoszę.

(13) „rozmowa, mówienie”:

205. Dobrze mówisz, bo głośno.
727. Powiedz coś, bo jak zamkniesz usta, będzie za późno.
738. Bajdurząc – nie grzeszysz, jeno ludzi śmieszysz.
744. Życie jest za krótkie, żeby się rozgadywać.
273. Bagatela, rzekła Fela.
647. Dość – powiedział jeden gość.
304. Nie krzycz, bo będę się jąkał.
486. Proszę ja cię, powiedz ty mnie.
524. Gada bez sensu, jak stryj do kredensu.
178. Przyjdź do mojej mamy, to pogadamy.
246. A jakże, panie szwagrze.
112. Nie mów, że za dużo dymu – dym potrzebny jest do rymu.
212. Sam człowiek nie czuje, jak mu się rymuje.
276. Heca hecą, a jabłka z gruszy lecą.
863. Coś wam obwieszczę i zostanę wieszczem.
483. Arrivederci Kutno!
927. Heca hecą – sensu nieco.

(14) „**zdrowie**”:

964. Więcej ruchu, mniej na brzuchu.
1052. Cierpię dobrowolne katusze, bo zmniejszyć muszę tuszę.
882. Przez migrenę stracił wenę i prysły pomysły.
905. Gdy myśli mrowie chodzi po głowie, lękać się można o własne zdrowie.

(15) **hece towarzyskie**:

20. Nie ma towarzystwa, które by się nie rozeszło.
890. To prosta zasada, że wpadać nie wypada.
1070. Nastolatki na prywatki, małolaty do mamy i taty.
208. Wszyscy swoi, tylko szwagier obcy.
106. Taniec to zawracanie głowy nogami.
43. Kończmy już, gościom spać się chce.
79. Pójdziemy teraz trochę pomieszkać.
497. Jakbyście chcieli, to od niedzieli.
911. Przyjdź pan później, będzie luźniej.
438. Cześć, koleś Oleś.
88. Żegnaj Gienia, bo mi się charakter zmienia.
545. No to cześć. Pozdrów całą wieś: sołtysa, gospodarzy i komendanta straży ze dwa razy.
537. Do góry go i o ziemię (*imieninowe*).
191. Gdzie byłeś jak cię nie było.
405. Gdzieś był jak cię nie było?
334. Wyjeżdżam na południe... a na wieczór wrócę.
630. U naszej ciotki Lotki, cała chata w automatach (*to już nowe*).
693. Za jednym przysiadem kolacja z obiadem.
769. Czytając przy jedzeniu, nie wiesz, co jesz... Właśnie dlatego.
770. Wesoło mu, bo nie ma nikogo, bez kogo byłoby mu smutno.

3. Klasyfikacja materiału

815. Nie każdy święty lubi prezenty.

933. Pan Marek ma barek, butelki są różne, lecz przeważnie próżne.

938. Jak się to stało, że jest mniej niż mało?

1040. Trudno śmiać się z żartów typa, co zabawny jest jak stypa!

1077. Ja go cyk, a on w krzyk, to ja myk!

(16) „nałogi i używki”:

2. Dobry Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu.

116. U nas jak u górali, kto nie ma to nie pali.

201. Ażeby to utrwalić, to trzeba zapalić.

431. Aby tę sprawę utrwalić, trzeba papierosa zapalić.

210. Piękne są góry i morza brzegi, lecz najpiękniejsze jest serce kolegi...
daj papierosa.

229. Niech się dzieje wola jego, każdy zapali swojego.

258. Choć goły i bosy, pali papierosy.

275. Było nie było, „sporta” by się zapaliło.

332. Jesteś chłopak chwacki, zapalimy z twojej paczki.

541. Palisz, płacisz, zdrowie tracisz.

741. Jeden chowa rybki, drugi chowa ptaka, a ja palę papierosy i hoduję raka.

991. Mowa jest krótka, kiedy stygnie wódka.

975. Po dyskotecce ratunek w aptece.

1031. Wczoraj butla wina, dzisiaj aspiryna.

1089. Wesola minka, bo chlapnął drinka.

1092. Alkohol to zguba ludzkości, ale nie gości.

(17) „uczucia, stosunki damsko-męskie”:

53. Chłop antyk, a jeszcze romantyk.

89. Tak jest niestety, lubią nas kobiety.

829. Jeśli czujesz, co ja czuję, to uczucie się zdubluje.
556. Ty jesteś łania i kilka jeleni za tobą gania.
992. Jedni wołają przejść przez życie solo, ale jak wiecie, lepiej jest w duecie.
1014. Pokocham cudzoziemca, najchętniej Włocha lub Niemca.
1022. Najmniejszy kombinat to konkubinat.
672. Lubiła zięcia, gdy był do wzięcia (*też stare*).

(18) „uroda”:

785. Wspanialszaś od Wenus z Milo (o circa 20 kilo).
889. Dlaczego śliczne są tak nieliczne?
970. Ale czemu śliczne są tak nieliczne?!
912. Pan w dobrym samochodzie wygląda znacznie młodziej.
169. Moda mini cuda czyni.
919. Pod nosem wąsik, na ustach szminka, czy to jest chłopiec, czy to dziewczynka?

(19) „polityka”:

825. Po kraju echo się niesie o wykopkach w AWS-ie.
854. Od prawicy i lewicy lepszy kawał polędwicy.
953. Rząd sam siebie hołubi, bo siebie najlepiej lubi.
999. Mówią, że budżet jest mało warty, bo tylko jedną Belką podparty.
1020. Kraczą wrony w obronie lidera Samoobrony.
1026. Nasze do Unii atuty to bas Ładysza i narty Małysha.
1050. Upartość posła gorsza od uporu osła.
711. Nie sądź radnych po wyglądzie, mądrych trzeba w samorządzie.

(20) „pogoda”:

203. Takie zimno, że szkoda do gadania rąk.
152. Heca hecą, ale ciągle zimno nieco (*nowe*).

3. Klasyfikacja materiału

766. Ogaćmy się w mrozy, będzie cieplej.

(21) Ponadto w nowych sentencjach udało się wyodrębnić pola tematyczne nieobecne w nowych przysłowiach: nieliczne hece **związane z regionami geograficznymi**:

73. Jak cię palne, to polecisz na Krochmalne (*warszawskie*).

667. W Galicji nawet dziady pełni byli ogłady.

669. Tylko na krakowskim rynku więcej spotkasz docentów niżli prominentów.

1060. Bombardowanie śledzia z mostu Kierbedzia (*też przedwojenne*).

(22) oraz większą grupę przykładów z pola „**podróże i komunikacja**”:

134. Trzymaj się ramy, bo odjeżdżamy (*tramwajowe*).

348. Trzymaj się ramy, bo zakręcamy.

243. A teraz panowie i damy, głęboko oddychamy (*tramwajowe*).

339. Jeszcze dwie damy i my wsiadamy (*tramwajowe*).

434. Do przodu, do przodu, tam mniej narodu (*tramwajowe*).

498. Tu nie Afryka, tu się drzwi zamyka (*tramwajowe*).

504. Ale w tym autobusie ścisk, że nawet panowie stoją.

1103. Pobiegł klusem za autobusem.

1051. Po peronie pociąg gonię, gdy się zasapię, to go nie złapię.

920. Nieźle droga się zaczyna, co zakręcik to dziewczyna.

Nowe sentencje, podobnie jak nowe przysłowia, charakteryzuje duża różnorodność tematyczna; stąd niewielka grupa przykładów nieprzydzielonych do żadnej z grup tematycznych:

299. On stał na górce, jak ludzie rośli.

331. Trubadurzy, zespół zgrany: trąbka, pompka i organy (*młodzieżowe*).

650. I ten mały, i ten duży, obaj wpadli do kałuży.

903. Pędził, pędził golasek, aż ukrył go lasek!

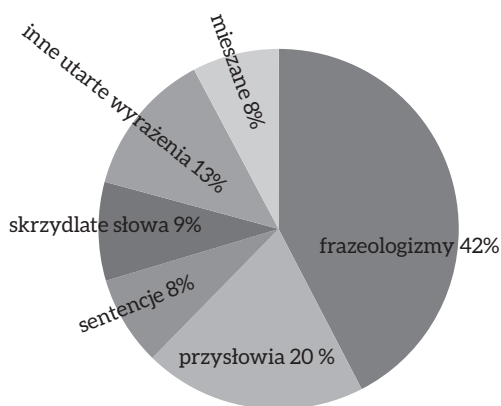
1116. Pies zębami kłapie, kiedy muchy łapie.

3.4.2. Omówienie uwzględniające tekst źródło

Hece z tekstem źródłem należą do mniejszości, stanowią w badanym materiale niewiele ponad jedną trzecią całości. Najczęściej hece oparte są na frazeologizmach (153 przykłady) i przysłowiach (72 przykłady), rzadziej – na sentencjach (29 przykładów), skrzydlatych słowach (32 przykłady) i innych utartych wyrażeniach (47 przykładów). Dwadzieścia osiem przykładów to hece będące modyfikacją połączeń wyrazowych o nieokreślonym statusie (z pogranicza frazeologizmów i przysłów) oraz kontaminacje jednostek różnego typu (na przykład skrzydlatego słowa i frazeologizmu). Procentowy udział poszczególnych typów utrwalonych połączeń wyrazowych we wszystkich hecach z tekstem źródłem przedstawia poniższy wykres.

W niniejszym rozdziale – zgodnie z wcześniejszą deklaracją – wymienione są tylko wybrane przykłady z tekstem źródłem. Wszystkie są natomiast zebrane w aneksie, gdzie oznaczono je symbolem TZ.

Wykres 6. Procentowy udział poszczególnych typów utrwalonych połączeń wyrazowych w hecach z tekstem źródłem



Źródło: opracowanie własne.

3. Klasyfikacja materiału

Podane proporcje nie wydają się zaskakujące: frazeologizmy nie są w większości samowystarczalne, wymagają uzupełnień leksykalnych, stanowią więc najlepszy materiał do tworzenia modyfikacji. Z kolei pozycja drugiej najliczniejszej grupy – hec opartych na przysłowia – potwierdza wnioski autorów opisujących współczesne używanie paremii. Wśród neologizmów przysłowiowych można wskazać przede wszystkim trawestacje – zwykle żartobliwe lub eufemistyczne – przysłów tradycyjnych (*Jak Bochnię Kocham, a Wieliczki nie opuszczam* ← *Jak Boga Kocham; Rodzona matka ci nie pomoże* ← *Ani Święty Boże nie pomoże*) [Buttler 1989: 333]; w wyniku przeróbek powstają przeważnie tak zwane antyprzysłowia, czyli żartobliwe wersje znanych przysłów [Kłosińska 2011: 30]. Charakterystyczny jest niższy potencjał, jaki wykazują pod tym względem sentencje; wydaje się, że ich dosłowne znaczenie daje mniejsze możliwości komicznych modyfikacji.

Opis zastosowanych w utartych związkach wyrazowych modyfikacji, prowadzących do powstania hec z tekstem źródłem, napotyka pewne przeszkody. Przede wszystkim większość klasyfikacji zamierzonych modyfikacji strukturalno-semantycznych opiera się na wnioskach dotyczących badań przykładów w kontekstach. W wypadku hec brak informacji o kontekście: badane są wyizolowane przykłady, a ich funkcjonowanie w większych partiach tekstu wymagałoby osobnych pracochłonnych działań³⁰. Ponadto wiele przykładów hec to jednostki nieustabilizowane w języku, zwykle nieskodyfikowane³¹, często asemantyczne (purnonsensowe) – wszystkie te czynniki utrudniają stosowanie do badanego materiału klasyfikacji modyfikacji semantycznych.

Jarosław Liberek w swojej klasyfikacji innowacji frazeologicznych wyróżnia innowacje kontekstowe jako osobną grupę (oprócz innowacji rozszerzających i modyfikujących) i określa ją jako „przekształcenia powstające w wyniku nierespektowania zasady semantycznej harmonizacji frazeologizmu z tłem leksykalnym (kontekstem maksymalnym)” [Liberek 1998: 81]. Szpila opisuje osiem typów przekształceń, jakim poddawane są

³⁰ Trudno obecnie nawet wskazać ich kierunek; zawartość korpusów języka polskiego nie jest pod tym względem zadowalająca, w grę wchodziłyby więc budowa osobnego korpusu tekstów lub badania ankietowe.

³¹ Hece rzadko bywają odnotowane w różnych opracowaniach, a jeśli nawet się pojawiają, brak im definicji czy choćby pragmatycznego komentarza ułatwiającego interpretację; uwagi takie bardzo rzadko podaje NKPP, w zasadzie jedynymi źródłami są 444ZP i SGU.

przysłowia, posługując się badaniem korpusu tekstów z tygodnika „Nie” [Szpila 2000] – ponownie więc badacz ma do dyspozycji, poza samymi przykładami, kontekst, w jakim występują. Również klasy semantycznych modyfikacji frazeologizmów (przynajmniej niektóre) opisane przez Grażynę Majkowską wymagają oglądu przykładów w kontekście³². Wojciech Chlebda, opisując typy pochodnych frazeologicznych na przykładzie *pogody dla bogaczy*, także często odwołuje się do kontekstu [Chlebda 2005: 256–258]. Najlepszym punktem odniesienia dla hec wydaje się zatem propozycja Stanisława Bąby [Bąba 1989]; inne klasyfikacje mogą być wykorzystywane jedynie częściowo.

Przekształcenia utartych związków wyrazowych w badanym materiale mają przede wszystkim charakter leksykalny, brak samodzielnie występujących innowacji regulujących (tzn. zmiany fleksyjne, składniowe lub słowotwórcze występują tylko w związku ze zmianami leksykalnymi). Odwołując się do typów innowacji modyfikujących wyodrębnionych przez Bąbę [Bąba 1989], można zauważyć zdecydowaną dominację modyfikacji wymieniających i rozwijających nad kontaminującymi i skrcającymi; te ostatnie niemal nigdy nie występują samodzielnie – można wskazać tylko dwa przykłady modyfikacji utartych związków wyrazowych, w których ich skrócenie jest jedyną zmianą:

19. Komu w d. temu c. (*komu w dom, temu czas*) ← *Komu w drogę, temu czas*.

SFSkor (t. I, 189, droga 83): *Komu w drogę, temu czas*.

SFPWN (82, droga 40): *Komu w drogę, temu czas*. Opis: wezwanie do odejścia skądś, wyruszenia w drogę.

NKPP (t. I, 355, czas 9): *Czas do domu, czas, zabawili nas*. Wariant główny.

444ZP (184): *Komu w drogę, temu czas*.

536. Jakoś to be. ← *Jakoś to będzie*.

SFSkor (t. I, s. 302, jakoś 1): *Jakoś to będzie*. Opis: sprawy ułożą się w sposób możliwy do wytrzymania, znośny.

³² Por. na przykład uwagę „Tak więc w porównaniu z dwoma poprzednimi grupami modyfikacji semantycznych defrazeologizacja pozorna odznacza się większym stopniem zaszyfrowania treści, dzięki umieszczeniu jej w kontekście maskującym” [Majkowska 1988: 156].

3. Klasyfikacja materiału

NKPP (t. I, s. 223, być 40): *Jakoś to będzie*. Wariant główny.

SS (208, M 744): *Ja z synowcem na czele, i – jakoś to będzie!* Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, słowa Sędziego, ks. VI, w. 258.

444ZP (148): *Jakoś to będzie*.

Łącząc modyfikacje formalne z semantycznymi, można – pomimo wspomnianych wcześniej problemów – wskazać grupy modyfikacji wpływające w różnym stopniu na znaczenie przetworzonych połączeń wielowyrazowych.

(1) W badanym materiale wyodrębnia się grupa przykładów, w których **zmiana formalna nie pociąga za sobą zmiany semantycznej**. Wydaje się, że celem takiego zabiegu jest odświeżenie znanych środków językowych, wywołanie efektu zaskoczenia, przykucie uwagi potencjalnego odbiorcy.

289. Udało mu się, jak mojej ciotce pączki.

NKPP (t. III, 580, udać się 5): *Udał się jak matusi placek*. Wariant główny.

869. Przytrafiło ci się stary jak ślepej kurze okulary.

SFSkor (t. I, s. 368, kura 8): *Trafia się, udaje się, dostaje się co komu, jak ślepej kurze ziarno*. Opis: i głupi może niekiedy mieć niezły pomysł; komuś przypadkiem, bez starań i zasług z jego strony, może się coś udać.

SFPWN (540, ślepy 3): *Trafiło się (jak) ślepej kurze ziarno (ziarno)*. Opis: komuś niezasłużenie, przypadkowo coś się udało.

NKPP (t. II, 256, kura 49): *Trafiło się jak ślepej kurze ziarno*. Wariant główny; notowane od XVII w.

371. Dziad o gruszcze, baba o pietruszce.

SFSkor (t. I, s. 202, dziad 11): *Baba o szydle, a dziad o mydle*.

363. Żeby było wszystko jedno, toby pies ogonem czekał.

NKPP (t. I, 609, gdyby 2): *Gdyby było wszystko jedno, to by było gównem z miodem*. Wariant główny.

NKPP (t. I, 609, gdyby 3): *Gdyby było wszystko jedno, to by ludzie chodzili oknami, a nie dwiyrzami*.

Powyższe przykłady reprezentujące modyfikacje wymieniane ilustrują kilka typów zależności między źródłowymi a zmodyfikowanymi składnikami leksykalnymi. Mogą one (1a) **należać do tego samego pola semantycznego** (przykład 289. *matusi placek* → *ciotce pączki*) lub być pozbawione takiej zależności. W drugim wypadku mamy do czynienia z dwiema możliwościami: (1b) **modyfikujący składnik leksykalny nawiązuje semantycznie do całości przykładu, tworzonego przez niego obrazu metaforycznego** (przykład 869. *ziarno/ziarnko* nie ma związku z *okularami*, jednak okulary wiążą się z metaforycznym obrazem ślepej kury) lub (1c) **brak takiego związku**. Drugi przypadek reprezentują przykłady 371. (*szydło* → *gruszka*, *mydło* → *pietruszka*) i 363., w którym drugi człon hecy może wypełniać rozmaita treść, pod warunkiem że odwołuje się ona do obrazu powszechnie uznanego za niezgodny z rzeczywistością, na przykład:

Gdyby było wszystko jedno to po przysłowiowym doprawieniu wąsów z babci zrobimy wujaszka, a przecież tak nie jest.

Gdyby było wszystko jedno to byś jadł g... zamiast masła.

Gdyby „było wszystko jedno”, to majtki zakładalibyśmy na głowę.

Jest takie powiedzenie, że gdyby było wszystko jedno to ludzie na powitanie całowałiby się w d...ę zamiast w policzek [Google (dostęp: 15.09.2013)]³³.

Kolejne przykłady reprezentują modyfikacje rozwijające:

248. Lepiej późno niż wcale, powiedziała baba spóźniwszy się na pociąg.

SFSkor (t. I, 743, późno 4): *Lepiej późno, niż nigdy (wcale)*.

SFPWN (394, późno 3): *Lepiej późno niż nigdy (niż wcale)*. Opis: lepiej zrobić coś, zjawić się gdzieś po czasie, niż w ogóle tego nie zrobić, nie pojawić się gdzieś.

NKPP (t. II, 1049, późno 4): *Lepiej późno niż nigdy (wcale)*. Wariant główny.

SS (148, G 151): *Lepiej późno niż wcale*. Marek Genucjusz i Gajusz Kurcjusz, konsulowie rzymscy w 445 p.n.e. Przemówienie w senacie rzymskim przeciw trybunom ludowym; przytoczone przez Liwiusza: *Dzieje Rzymu...*, IV, 2; autentyczność niepewna lub atrybucja sporna.

³³ Pisownia oryginalna; prezentowane są wybrane wyniki wyszukiwane na podstawie wpisania do wyszukiwarki połączenia „gdyby było wszystko jedno”.

3. Klasyfikacja materiału

385. Życie jak na autostopie; głodno, chłodno i do domu daleko.

SFSkor (t. I, 133, chłodno): *Chłodno, głodno i do domu daleko*.

SFPWN (37, chłodno): *Chłodno, głodno i do domu daleko*. Opis: o bardzo niekorzystnej sytuacji, kiedy wszystko idzie źle.

NKPP (t. II, 630, chłodno 1): *Chłodno, głodno i do domu daleko*. Wariant główny.

247. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie z francuskim i fortepianem.

SFPWN (683, zdarzyć się): *Zdarza się w najlepszej rodzinie*. Opis: komentarz bagatelizujący wagę złej informacji, zwykle dotyczącej czyjegoś postępowania.

NKPP (t. III, 64, rodzina 5): *Zdarza się w najporządniejszej rodzinie*. Opis: stosuje się najczęściej do tzw. „wyrodka” w rodzinie.

SS (112, D 158): *Przypadki zdarzają się nawet w najlepszych rodzinach*. Charles Dickens, *Dawid Copperfield* (1850); powiedzenie znane już wcześniej.

709. Majster klepka, co przybije – to bez łebka.

SFSkor (t. I, 416, majster 4): *Majster klepka*. Opis: a) o człowieku bez przygotowania fachowego zabierającym się do pracy, a nie umiejącym jej dobrze wykonać; b) o człowieku wykonującym różne prace zręczne, sprytnie.

NKPP (t. II, 372, majster 10): *Majster klepka*. Wariant główny. Opis: tzn. lichy majster, partacz.

I w tych wypadkach modyfikacja formalna nie prowadzi do zmiany semantycznej. Można nawet zauważyć, że dodatkowe składniki leksykalne wzmacniają, ilustrują znaczenie znane z utartych połączeń wyrazowych. Przykład 248. staje się bardziej obrazowy dzięki włożeniu znanej sentencji w usta postaci, która się spóźniła, i nadaniu całości formy welleryzmu. Podobny rezultat został uzyskany dzięki modyfikacjom w przykładach 385. i 247. Z kolei heca 709., rozwijając związek frazeologiczny, który zgodnie z informacjami zawartymi w SFSkor ma dwa przeciwstawne znaczenia, wskazuje na jedno z nich. Podobne mechanizmy ilustrują kolejne przykłady:

510. Pi razy oko, łamane przez tramwaj.

SFSkor (t. I, 587, oko 16): *Pi razy oko*. Opis: w przybliżeniu.

SGU (281): *Pi razy drzwi*. Opis: mniej więcej.

56. Cudów nie ma, to nie Częstochowa.

SFPWN (49, cud 3): *Cudów nie ma*. Opis: czegoś przykrego, co ma nastąpić, nie da się uniknąć, coś musi się zdarzyć, coś jest nieuniknione.

NKPP (t. I, 337, cud 5): *Cudów nie ma*. Wariant główny. Opis: tzn. jest to niemożliwe.

SS (327, P 304): *Pracujcie. Cudów nie ma*. Jan Piwowarczyk, ksiądz, publicysta polski; podobno depeza wysłana do krakowskiego teatryku „Siedem Kotów” przed jego inauguracją we wrześniu 1946; autentyczność niepewna lub atrybucja sporna.

364. Masło maślane, masłem posmarowane.

SFSkor (t. I, 426, masło 11): *Masło maślane*. Opis: żart. o zastępowaniu jednego określenia innym nic nie wyjaśniającym; tautologia.

SFPWN (234, masło 1): *Masło maślane*. Opis: połączenie wyrazów znaczących to samo albo prawie to samo.

NKPP (t. II, 401, masło 4): *Masło maślane*. Wariant główny. Opis: tzn. próżne gadanie, powtarzanie tej samej rzeczy, lecz innymi słowami.

(2) Osobną grupę stanowią modyfikacje rozwijające i wymieniające, które powodują **powstanie połączeń wyrazowych o nowym znaczeniu**.

(2a) Bywa, że zmiana jest tak znacząca, iż można mówić o **modyfikacji antonimicznej**, czyli takiej modyfikacji struktury semantycznej, której nowa treść, ujawniająca się w wyniku przekształceń formalnych, jest przeciwstawna treści związku tradycyjnego [Majkowska 1988: 158]:

699. Co się odwlecze, zwykle uciecze.

SFSkor (t. I, 572, odwlec 2): *Co się odwlecze, to nie uciecze*.

SFPWN (309, odwlec się): *Co się odwlecze, to nie uciecze*. Opis: mimo że coś się opóźnia, to i tak musi się wydarzyć.

NKPP (t. II, 686, odwlec się 1): *Co się odwlecze to nie uciecze*. Wariant główny.

724. Nie każdy orze, jak może.

SFPWN (327, orać 3): *Każdy orze, jak może*. Opis: każdy radzi sobie, jak potrafi.

NKPP (t. II, 736, orać 5): *Każdy orze, jako może*. Wariant główny.

3. Klasyfikacja materiału

Innym przykładem modyfikacji, która silnie ingeruje w sens pierwotnego połączenia, jest rozwinięcie porzekadła szulerskiego, nadające mu dydaktyczny charakter:

365. Kto gra ten wygra, kto nie gra, ten już wygrał.

NKPP (t. II, 729, grać 25): *Kto gra, ten wygra*. Wariant główny. Opis: przysłowie szulerów jarmarcznych.

(2b) Tak daleko idące zmiany należą jednak do rzadkości, znacznie częściej spotyka się przykłady modyfikacji, które nie przeciwstawiają nowego znaczenia pierwotnemu, lecz zmieniają je w inny sposób, wykorzystując do **utworzenia często zupełnie innego sensu**.

157. Skleroza matką głupich.

SFSkor (t. I, 472, nadzieja 48): *Nadzieja – matka (a. matką) głupich*.

SFPWN (268, nadzieja 3): *Nadzieja matką (matka) głupich*. Opis: o sytuacji, kiedy ktoś nadmiernie ufa czemuś lub komuś, nie oceniając obiektywnie okoliczności.

NKPP (t. II, 573, nadzieja 17): *Nadzieja jest matką głupich*. Wariant główny.

336. W tym istotny jest ambaras, że sąsiedzi wiedzą zaraz.

NKPP (t. I, 15, ambaras): *W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz*. Wariant główny, pierwsze notowanie u Boya-Żeleńskiego.

SS (464, Ż 50): *Z tym największy jest ambaras// Żeby dwoje chciało naraz*. Tadeusz Żeleński-Boy, *Słówka*.

444ZP (38): *W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz*.

894. Dobrze siedzi w siodle, ale jeździ podłe.

NKPP (t. III, 196, siodło 2): *Siedzi mocno w siodle*. Wariant główny. Opis: tzn. ma mocną pozycję, stanowisko.

972. Po dużej whisky nie ma jasności, a tylko przebłyski.

Nie ma jasności w temacie miłości – nie ma jasności, ale są przebłyski. Wojciech Młynarski, *Nie mam jasności w temacie Marioli*, piosenka z muzyką Jerzego Matuszkiewicza, wykonywana przez autora.

950. Uśmiechnij się, jutro możesz nie mieć czasu.

SS (469, An 8): *Uśmiechnij się... jutro będzie gorzej*. Autorzy *Praw Murphye'go* (po r. 1950), powiedzenia utworzone na wzór „prawa Murphye'go”, od r. 1977 wydawane przez Arthura Blocha; dołączono do nich prawa przypisywane innym autorom.

Uśmiechnij się, jutro będzie lepiej. Słowa piosenki, wyk. Barbara Krafftówna/Stanisława Celińska, śl. Kazimierz Winkler, muz. Romuald Zyiński.

87. Pieniądz szczęścia nie daje, ale jak bez niego żyć.

NKPP (t. III, 381, szczęście 38): *Lepsze szczęście niż pieniądze*. Wariant główny.

SS (122, E 43): *Pieniądze nie dają szczęścia, ale pozwalają nam znacznie wygodniej być nieszczęśliwym*. Marian Eile (pseud. Salami Kożerski), *Mysli ludzi wielkich, średnich oraz psa Fafika*, 1959; rzekomy autor: Lord Gallux.

Ostatni z przykładów jest jedną z wielu autorskich przeróbek znanej sentencji. Zbiór Wikicytatów podaje kilka tego typu przykładów wraz z nazwiskami autorów, między innymi:

Pieniądze szczęścia nie dają – dopiero zakupy. (Marilyn Monroe)

Pieniądze szczęścia nie dają, lecz każdy chce to sprawdzić osobiście. (Stefan Kisielewski)

Pieniądze dają bardzo mało szczęścia, chociaż nie przeszkadzają w życiu. (Bohdan Łazuka) [Wikicytaty³⁴]

(3) Liczna jest grupa przykładów, w których modyfikacje rozwijające, wymieniające i kontaminujące powodują **osłabienie metaforyczności** tekstów źródeł. Owo osłabienie metaforyczności to taka modyfikacja treści, która powoduje zakłócenie w odczytaniu utartego związku wyrazowego jako semantycznej całości, narusza jego znaczenie globalne przez ujawnienie więzi motywacyjnej między znaczeniem strukturalnym a realnym. W skrajnej postaci tego typu modyfikacja powoduje wysunięcie znaczenia strukturalnego na plan pierwszy, a więc całkowitą defrazeologizację [Majkowska 1988: 153]:

³⁴ <http://pl.wikiquote.org/wiki/Pieni%C4%85dze> (dostęp: 12.11.2012).

3. Klasyfikacja materiału

122. Uderz w stół, a odleci noga.

SFSkor (t. II, 435, uderzać 82): *Uderz w stół, nożyce się odezwią.*

SFPWN (582, uderzyć 10): *Uderz w stół, a nożyce się odezwią.* Opis: osoba, która ma coś na sumieniu, doszukuje się aluzji do tego w wypowiedziach innych osób i gwałtownie reaguje, czym zwykle się zdradza.

NKPP (t. II, 655, nożyce): *Uderz w stół, a ozwą się nożyce.* Wariant główny.

789. Nie podkładaj świni jaroszowi.

SFPWN (552, świnia 4): *Podłóż komuś świnię.* Opis: intrygując spowodować, że ktoś znajdzie się w sytuacji, która mu zaszkodzi, skompromituje go.

NKPP (t. III, 484, świnia 71): *Świnkę komu podłóż.* Wariant główny.

1054. Błękitna krew mu w żyłach tkwi, bo denaturat ma we krwi.

SFSkor (t. I, 356, krew 55): *W czyichś żyłach płynie błękitna, niebieska krew; ktoś ma błękitną, niebieską krew (w żyłach).* Opis: pochodzi z arystokracji, jest arystokratą.

SS (496, An 870): *Błękitna krew.* Wyrażenie z czasów walk o wyzwolenie Hiszpanii od Arabów (XV w.), odnoszące się do żył przeświecających przez skórę, co miało jakoby cechować arystokratów „czystej krwi”.

355. Nie bał się roboty. Mógł obok niej leżeć.

SFPWN (9, bać się): *Nie bać się (żadnej) pracy, roboty.* Opis: podejmować się wykonania każdej pracy, być pracowitym, chętnym do pracy.

202. „Na oko” – to chłop w szpitalu umarł.

SFSkor (t. I, 588, oko 35): *Na oko.* Opis: a) na pozór, dla pozorów; b) na oko (liczyć, mierzyć) – liczyć, mierzyć w przybliżeniu... również kilka podobnych połączeń typu: *płynąć na oko, gonić na oko...*

SFPWN (316, oko 31): *Na oko.* Opis: a) w przybliżeniu, około, mniej więcej; b) sądząc z wyglądu, z pozorów, kierując się pierwszym wrażeniem.

NKPP (t. II, 725, oko 140): *Robić coś na oko.* Wariant główny.

167. Wejdz do szafy i mów do rzeczy.

SFPWN (459, mówić 12): *Mówić do rzeczy.* Opis: mówić rozsądnie, z sensem.

NKPP (t. II, 539, mówić 92): *Mówić mądrze (do rzeczy) nie każdy może.*
Wariant główny.

SGU (380): *Otwórz szafę i mów do rzeczy.* Opis: zwrot do osoby, która opowiada nieciekawie. SGU (297): *Wejść do szafy i mów do rzeczy.* Opis: zwrot do osoby, która niejasno się wysławia.

(4) Szczególny efekt powodują niektóre modyfikacje kontaminujące. Zestawiane są ze sobą takie jednostki o przenośnych znaczeniach, których połączenie może być interpretowane dwojako: można w nich dostrzec zachowanie przenośnych znaczeń lub wręcz przeciwnie – udosłownienie. Zabieg taki wpisuje się w kolejny typ modyfikacji semantycznych wyróżniony przez Majkowską: **zamierzoną dwuznaczność**, w której celem zmian w strukturze formalnej jest gra znaczeń – dosłownego i metaforycznego [Majkowska 1988: 155]:

180. Tu nie piekarnia, nie pali się.

SFSkor (t. I, s. 638, palić się 8): (*Tu*) *nie piekarnia.* Opis: nie ma powodu do pośpiechu, do gwałtu, do rwetestu.

SFPWN (336, palić 3): *Nie pali się.* Opis: nic pilnego, nie ma się co śpieszyć.

SFPWN (352, piekarnia): (*To*) *nie piekarnia.* Opis: nie ma pośpiechu, nie ma potrzeby się śpieszyć.

686. Wpierw mi głowę zmyła – potem ją... suszyła.

SFSkor (t. II, 859, zmyć 2): *Zmyć komu głowę rub. łeb.* Opis: zrobić wymówkę komu, zwymyślać kogo.

SFSkor (t. II, 247, suszyć 6): *Suszyć komu głowę czym, o co.* Opis: naprzykrzać się komu o co.

SFPWN (698, zmyć 2): *Zmyć komuś głowę.* Opis: skarcie kogoś.

SFPWN (523, suszyć 1): *Suszyć komuś głowę (o coś).* Opis: natrętnie, dokuczliwie kogoś prosić, upominać się wciąż o to samo; naprzykrzać się.

NKPP (t. II, 556, myć 13d): *Zmyć głowę.* Jeden z wariantów połączenia *Zmyć bez ługu.*

NKPP (t. I, 658, głowa 218): *Suszyć komuś głowę (mózg i in.).* Wariant główny.

Zamierzoną dwuznaczność można również osiągnąć innymi typami modyfikacji, niekoniecznie kontaminującymi:

3. Klasyfikacja materiału

792. O mały włos byłby wyłysiał!

SFSkor (t. I, 420, włos 30): *O mały włos*. Opis: prawie, że..., niewiele brakowało...

SFPWN (623, włos 4): *O włos; o mały włos, figiel*. Opis: mało brakowało, omal.

NKPP (t. III, 724, włos 9): *O mały włos*. Wariant główny. Opis: tzn. omal, prawie, już, już.

SS (410, T 97): *O mały włos*. Teokryt (1. poł. III w. p.n.e.), poeta grecki, *Bukoliki*, XIV, *Miłość Kyniski*, w. 9.

(5) Zarówno dwa najliczniej występujące rodzaje modyfikacji (rozwijające i wymieniające), jak i rzadsze modyfikacje kontaminujące mogą powodować **efekt absurdalny**, odpowiadający – w podziale Majkowskiej – „przekształceniom związków frazeologicznych w kierunku asemantyzacji”, polegającym na umieszczeniu w kontekście lub takich przekształceniach formalnych, by związek zaczął funkcjonować na zasadzie absurdalnego skojarzenia, purnonsensowego żartu słownego [Majkowska 1988: 161]:

430. Lepszy rydz w garści, niż kanarek na bezrybiu.

758. Lepszy pistolet w garści niż czołg w kieszeni.

SFPWN (211, lepszy 2): *Lepszy wróbel w garści, w ręku niż gołąb na dachu, cietrzew na sęku; lepszy rydz niż nic*. Opis: warto jest dysponować czymkolwiek, nawet jeśli nie zaspokaja to całkowicie naszych oczekiwań.

NKPP (t. III, 775, wróbel 10): *Lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu*. Wariant główny.

NKPP (t. III, 107, ryba 44): *Na bezrybiu i rak ryba*. Wariant główny.

444ZP (237): *Na bezrybiu i rak ryba*.

617. Ni pies, ni wydra, ale szczeka.

SFSkor (t. I, 673, pies 14): *Ni pies, ni wydra*. Opis: ni to, ni owo.

SFPWN (355, pies 15): *Ni pies, ni wydra (coś na kształt świdra)*. Opis: o kimś lub o czymś nieokreślonym, nie wiadomo jakim.

NKPP (t. II, 898, pies 149): *Ni pies, ni wydra*. Wariant główny.

110. Oby się nam dobrze armata (*zamiast działa*).

1117. Aby nam się armata, a po polsku działo.

Oba przykłady oparte na utartym wyrażeniu (życzeniu, toaście) *oby nam się dobrze działa*.

Powyższe grupy modyfikacji utartych związków wyrazowych wyzyskane w hecach należą do najliczniej reprezentowanych w badanym materiale. Można jednak wyróżnić także grupy mniejsze i, jak się wydaje, o mniej uniwersalnym charakterze, to znaczy takie, które mogą występować tylko w badanym materiale lub pojawiać się poza nim jedynie incydentalnie. Warto jednak zwrócić uwagę również na nie.

(6) Jedną z takich grup, reprezentowaną przez trzy przykłady, stanowią przekształcenia **wymieniające oparte na podobieństwie brzmieniowym oryginalnego i modyfikującego składnika leksykalnego**:

23. Co ma Wisia – nie Antoni (*przeróbka przysłowia – co ma wisieć nie utonie*).

NKPP (t. III, 714, wisieć 11): *Nie utonie, co ma wisieć*. Wariant główny.

98. Bo to się zwykle tak zacina (*o zapalniczce, śpiewając*).

SS (363, S 224): *Bo to się zwykle tak zaczyna// Sam nawet nie wiesz, jak i gdzie*.

Emanuel Schlechter, Jerzy Ryba (krypt. Jerry), polscy autorzy piosenek; *To się zwykle tak zaczyna* (1934), piosenka z muzyką Juliana Fronta i Stanisława Freszki, wykonywana przez Tadeusza Olszę.

252. Życie zacina się po czterdziestce.

SS (326, P 286): *Życie zaczyna się po czterdziestce*. Walter Boughton Pitkin, tytuł książki (1932).

(7) Inną grupę tworzą hece, w których **w dwóch różnych wersjach językowych powtarzana jest ta sama treść**. W drugim przykładzie zmieniono zapis niemieckiego wyrazu *zusammen* ('razem').

153. My tu sobie tempus fugit, a tam czas ucieka.

SFPWN (829): *Tempus fugit*. Opis: czas ucieka.

NKPP (t. I, 357, czas 36): *Czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka*. Wariant główny.

3. Klasyfikacja materiału

SS (274, M 509): *Czas ucieka, życie mija*. Adam Mickiewicz, *Dziady*, cz. IV, w. 708.

341. Cuzamen do kupy.

SFSkor (368, kupa 4): *Do kupy, na kupę, w kupie*. Opis: w jedną całość, razem, wspólnie.

SFPWN (201, kupa 2): *Zebrać coś, kogoś do kupy*. Opis: a) zgromadzić w jednym miejscu rozrzucone rzeczy, rozproszone osoby; b) połączyć coś w jedną całość.

(8) Interesujący zbiór tworzą również modyfikacje, których prawdziwą istotę można dostrzec jedynie przy **posłużeniu się wiedzą pozajęzykową, oraz te odwołujące się do współczesnych realiów**, jak na przykład w hecy:

794. Niedaleko pada jabłko od Newtona

– będącej przeróbką notowanego w polszczyźnie od XVI wieku [NKPP: t. I, 810, jabłko 13] przysłowia *Niedaleko pada jabłko od jabłoni*. Heca, która może wydawać się purnonsensowa, ujawnia swój sens jedynie odbiorcy znającemu anegdotę o jabłkach, których spadanie z drzewa miało skierować uwagę Isaaca Newtona na prawo ciężenia³⁵. W bardzo widoczny sposób nawiązują do współczesnych realiów hece:

847. Prawda to niezbita, że gdzie diabeł nie może, podoła Rokita³⁶.

(przykład z opublikowany w lutym 2001 roku) – modyfikacja notowanego również od XVI wieku [NKPP: t. I, 35, baba 90] przysłowia *Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle*.

923. Uciekaj myszko do dziury ozonowej.

– modyfikacja ludowego wierszyka [SS: 530, An 1901] „Uciekaj, myszko, do dziury// Bo jak cię złapie kot bury// To cię obedrze ze skóry”.

(9) Uwagę zwracają także **przykłady będące elementami serii**. Wśród wymienionych w niniejszym rozdziale hec znalazły się już dwa przykłady tego typu:

³⁵ Anegdota została po raz pierwszy opowiedziana przez Voltaire'a w *Listach o Anglikach*, XV. *O systemie ciężenia* (1734) – informacja zawarta w [SS: 473, An 128].

³⁶ Jan Rokita był w styczniu 2001 roku jednym z trzech inicjatorów powstania Platformy Obywatelskiej.

87. Pieniądz szczęścia nie daje, ale jak bez niego żyć.

363. Żeby było wszystko jedno, toby pies ogonem szczekał.

Inne hece z powtarzającym się komponentem leksykalnym to na przykład serie zawierające połączenia *życie jest jak...*, *zmień płytę...*, – *co słychać?* –...

Pierwsza z serii jest reprezentowana w badanym materiale przez dwa przykłady:

1. Życie jest jak tramwaj – kiedyś trzeba wsiąść.

192. Życie jest jak jajko; trzeba je znosić.

Budowanie metaforycznych obrazów życia rozpoczynających się od powyższych słów jest bardzo częste również poza rozpatrywanym materiałem, o czym można się przekonać za pomocą wyszukiwarki internetowej. Wikicytaty [Wikicytaty³⁷] też podają kilka takich autorskich przykładów, między innymi:

Całe nasze życie jest jak kamień rzucony w wodę. Nigdy nie wiemy, jakie kręgi zatoczmy naszym upadkiem, czyją śmierć spowodujemy i kogo uzdrowimy. Ile niepokoju wzniesimy dokoła siebie, ile katarakt zdejmujemy ze ślepych rzek. (Roman Brandstaetter)

Życie jest jak jazda na rowerze. Żeby utrzymać równowagę musisz się poruszać naprzód. (Albert Einstein)

Życie jest jak pudełko czekoladek. Nigdy nie wiesz, na co trafisz. (cytat z filmu *Forrest Gump*)

Życie jest jak puszka sardynek – wszyscy szukamy klucza. (Alan Bennett)

Seria *zmień płytę* ma w badanym materiale tylko jednego reprezentanta, ale już *Słownik gwary uczniowskiej* podaje dwa kolejne przykłady:

66. Zmień płytę, bo się powtarzasz.

SFPWN (364, płyta 2): *Zmień płytę*. Opis: przestań mówić na ten temat, zmień temat.

SGU (305): *Zmień płytę, bo się zacięła*. 1. zn. 'zmień temat rozmowy'; 2. zn. 'przestań mówić'.

SGU (305): *Zmień płytę, bo trzeszczy*. 1. zn. 'zmień temat rozmowy'; 2. zn. 'przestań mówić'.

³⁷ <http://pl.wikiquote.org/wiki/%C5%BBycie> (dostęp: 16.09.2013).

3. Klasyfikacja materiału

Badany materiał zawiera aż cztery przykłady odpowiedzi na pytanie *co słyhać?*³⁸:

- 15. Co słyhać? – zależy gdzie się ucho przystawi.
- 156. Co słyhać? *odpowieź*: Ja nie wiem, zapytam mamusi.
- 300. Co słyhać? – Każde słowo...
- 1097. Co słyhać? – Zależy, co kto mówi.

Pierwszy z przytoczonych przykładów (15.), wydrukowany w „Przekroju” w 1970 roku, jest znany w bardzo podobnej wersji również z monologu kabaretu Salon Niezależnych *Jak być człowiekiem dowcipnym*. Pierwsze nagrania Salonu pochodzą z 1968 roku, ale trudno ustalić, kiedy powstał ten monolog.

3.5. Hece powtórzone i fałszywe

Łącznie z zebranego z „Przekroju” materiału usunięto 101 hec: 31 przykładów zostało powtórzonych, a 70 okazało się hecami fałszywymi (ustalono ich autorstwo lub uznano je za przysłowia). Z 1117 połączeń do analizy pozostało więc 1016³⁹.

Tabela zawiera zestawienie hec, które powtórzyły się w zebranej próbkce materiału.

Tabela 1. Hece powtarzające się w zebranej próbkce materiału

Przykład usunięty z materiału	Przykład, który został powtórzony
38. Bujać to my, ale nie nas.	31.
138. Mądrej głowy włos się nie trzyma.	24.
200. Tu nie Afryka, tu się drzwi zamyka.	498.

³⁸ SFSkor (t. II, 153, słyhać 3): *Co słyhać*. Opis: co się dzieje; jak ci (wam) się powodzi.

³⁹ Zarówno hece powtarzające się, jak i fałszywe są odnotowane w aneksie, jako przykłady oznaczone gwiazdką.

3.5. Hece powtórzone i fałszywe

227. W naszym fachu nie ma strachu.	62.
231. Postaw piwo. – A co, przewróciło się?	551.
254. Ty mi mów, a ja zdrów.	61.
477. Szumieć, to trzeba umieć.	172.
511. Sam człowiek nie czuje, jak mu się rymuje.	212.
548. Koniec bału, panno Lalu.	115.
625. Chłop antyk, a jeszcze romantyk.	53.
721. Chłop antyk, a jeszcze romantyk.	53. i 625.
723. Co komu do domu, jak chałupa nie jego.	101.
725. Ze słodczy najlepsza jest szynka.	404.
739. Spieszył się na pociąg, a dworzec mu uciekł.	117.
762. Lepiej wcale, niż nigdy.	396.
790. Każdy lord pali sport.	350.
805. Był las, nie było nas, czy będzie las, pokaże czas.	635.
806. Trzymajmy się ramy, to się nie damy.	452.
809. Podobno łysych będą papą kryli.	317.
971. Coś wam obwieszczę i zostaną wieszczem.	863.
977. Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale gruby!	621.
1046. Otwórz się, Sezamie, albo drzwi wyłamię.	995.
1081. Przeważnie są dwa warianty, jeden za, a drugi anty.	1066.
1082. Wszystko lepiej zagra, jak zawołam szwagra.	1067.
1083. Nie każda żmija w kłębek się zwija.	1068.
1084. Jablek już nie jadam, zmądrzałem – Adam.	1069.
1085. Nastolatki na prywatki, małolaty do mamy i taty.	1070.
1086. Byłby jak ptak, ale skrzydeł mu brak.	1071.
1087. Ten pan ni ma miny mima.	1072.
1105. Kończmy już, gościom spać się chce.	43.
1106. Proste jak spirala.	104.

Źródło: opracowanie własne.

3. Klasyfikacja materiału

Za przykład powtarzający się uznaję taki, który nie różni się od wcześniejszego lub różni się najwyżej znakami interpunkcyjnymi. W większości wypadków wykreślone z materiału zostały hece późniejsze, czyli o wyższym numerze porządkowym. Wyjątek uczyniono w dwóch parach przykładów: 200. i 498. oraz 231. i 551. Tu wykreślone zostały przykłady wcześniejsze, ponieważ późniejsze były bogatsze o dodatkową informację znajdującą się poza samą hecą (w nawiasie, kursywą). Takie dodatki traktowane są jako informacje pragmatyczne niewchodzące w skład samych przykładów.

Przykłady 1081–1087 zostały usunięte w związku z błędem drukarskim – cała rubryka *Heca hecą* w numerze 20/2002 (2969) była powtórzeniem z numeru 16/2002 (2965).

Komentarza wymagają także hece nr 254, 723, 762, 1084: zostały one wykreślone z badanego materiału ze względu na to, że dublowały poprzedzające je przykłady, ale również te poprzedzające hece zostały – z innych powodów – usunięte.

Wśród fałszywych hec wyróżnia się grupa przykładów, które okazały się frazami autorskimi, tzn. w identycznej lub bardzo podobnej do opublikowanej przez „Przekrój” postaci podają je inne źródła, wskazujące autorów.

5. Czołem, społem, niebawem.

Czołem! Społem! Niebawem! Julian Tuwim, *Kariera Alfa Omegi*, 1936 [SS: 172, H 198].

27. Z tyłu liceum, z przodu muzeum (*na starszą babkę*).

Z tyłu liceum, z przodu muzeum. Andrzej Nowicki; o Magdalenie Samozwaniec; przytoczone przez Mariana Brandysa, *Dziennik 1972, 1990* [SS: 306, N 317].

416. Nie ma co czekać, trzeba uciekać.

Nie ma co czekać,

Trzeba uciekać!

Aleksander Fredro, *Pan Jowialski*, 1832 [SS: 139, F 241].

1015. Ma prawo do szczęścia, ale nie ma szczęścia do prawa.

1030. Ma prawo do szczęścia, lecz brak mu szczęścia do prawa.

Każdy ma prawo do szczęścia, ale nie każdy ma szczęście do prawa. Werner Heisenberg, niemiecki fizyk teoretyk i filozof nauki, twórca mechaniki kwantowej; nie podano precyzyjnego źródła, a więc i daty, Heisenberg zmarł jednak w 1976 r. [Wikicytaty⁴⁰].

771. A kto z nami trzyma sztamy, temu lepiej jak u mamy (*lwowskie*).

*A kto z nami trzyma sztamy,
Temu lepiej niż u mamy.*

Pieśni, piosenki i wiersze towarzyskie, żartobliwe i obsceniczne; autor *U Bombacha fajna wiara* [SS: 524, An 1708].

Część hec okazała się fraszkami Sztaudyngera; poniższe rozpoznania zostały wykonane na podstawie wyboru jego twórczości z tomu *Puch ostu. Fraszki o życiu i miłości* wydanego w Krakowie w 2006 roku⁴¹.

278. Jedni na drugich warczymy sposobem gospodarczym.

Bliźni

*Jedni na drugich warczym –
Sposobem gospodarczym.
[Sztaudynger 2006: 210].*

W tym wypadku mamy do czynienia z niezbyt udaną przeróbką oryginalnego utworu, z którego usunięto wprawdzie gwarową i substandardową formę językową, ale pozbawiono go rymu.

319. Wziął prysznic i tyż nic.

Dzieje mężczyzny

*Wziął prysznic
I tyż nic.*

[Sztaudynger 2006: 170].

440. W miłości nie ma wysługi lat, jest tylko lista strat.

W miłości

*W miłości nie ma wysługi lat,
Jest tylko lista strat.*

[Sztaudynger 2006: 375].

⁴⁰ http://pl.wikiquote.org/wiki/Werner_Heisenberg (dostęp: 19.07.2013).

⁴¹ Sztaudynger zmarł w 1970 roku.

3. Klasyfikacja materiału

695. Wycięty las szumi tylko w nas.

Wycięty las

Wycięty las

Szumi już tylko w nas.

[Sztadynger 2006: 123].

696. Kopia pod mną dołek, mnie w nim dobrze, bom fijołek.

Skromność

Kopia pod mną za dolkiem dołek,

A mnie w nim dobrze, bo jam fijołek.

[Sztadynger 2006: 104].

703. Wstaję o świcie, o tyle mam dłuższe życie (*stare*).

Dłuższe życie

Na wsi wstaję o świcie.

O tyle mam dłuższe życie.

[Sztadynger 2006: 125].

704. Zarzucają zeru, że bez charakteru.

Zarzuty

Zarzucało zero zeru,

Że mu brak charakteru!

[Sztadynger 2006: 221].

1069. Jabłek już nie jadam, zmądrzałem – Adam.

Rajska depesza

Jabłek nie jadam.

Zmądrzałem.

Adam.

[Sztadynger 2006: 170].

W badanym materiale znalazły się również trzy przykłady pochodzące z twórczości Wiecha:

217. Przypuszczam, że wątpię.

Przypuszczam, że wątpię. Wiech (właściwie Stefan Wiechecki), *Spacerkiem przez Poniatoszczaka. Wszystko przez Noego*, 1946 [SS: 442, W 280].

503. Złudzenie apteczne.

Honorowy Zdzisiek z tomu Spokojna głowa [Wiechecki 2012].

105. Jeszcze nie było zdarzenia, żeby ktoś wygrał z patrzenia (o *grach liczbowych*).

Honorowy Zdzisiek z tomu Spokojna głowa [Wiechecki 2012].

Ostatni z tej grupy przykładów jest aforyzmem Leca opartym na przypisywanym (prawdopodobnie niesłusznie) Galileuszowi zdaniu *A jednak się kręci!* [SS: 144, G 14]:

527. A jednak się kręci, tylko w którą stronę?

„A jednak się kręci!” Ale w którą stronę? [Lec 2006: 209].

Odrębną grupę reprezentują przysłowia oraz wyrażenia i zwroty przysłowiowe, z których niemal wszystkie odnotowali redaktorzy NKPP w tekstach z XIX wieku lub wcześniejszych. Wyjątki od tej reguły stanowią trzy przykłady. Jeden z nich nie został odnotowany w NKPP, pojawia się natomiast w obu słownikach frazeologicznych (jako przysłowie):

46. Niech się koń martwi, on ma duży łeb.

Koń ma wielki łeb, niech się martwi. ‘Nie warto się tym martwić’ [SFSkor: t. I, 344, koń 46].

Koń ma wielki (duży) łeb, niech się martwi. ‘Nie ma sensu się przejmować, niech martwią się inni’ [SFPWN: 179, koń 16].

Niestety wymienione źródła nie podają żadnych informacji pozwalających na wyciągnięcie wniosków dotyczących długości okresu, w którym przykład funkcjonuje w polszczyźnie. Wydaje się jednak, że obie publikacje – znacznie uboższe w przysłowia niż NKPP – podają przede wszystkim dobrze ugruntowane w polszczyźnie przykłady, obecność zatem omawianego połączenia w obu słownikach frazeologicznych traktuję w tym wypadku na równi z obecnością innych w NKPP (notowanych od XIX wieku i wcześniej).

Kolejne dwa wyjątki to przykłady odnotowane przez NKPP, ale dopiero w tekstach z XX wieku. Zgodnie z przyjętymi założeniami należałoby zaliczyć je do hec, ale za ich przynależnością do grupy przysłów przemawia

3. Klasyfikacja materiału

takie właśnie zaklasyfikowanie ich przez redaktorów słowników frazeologicznych:

54. Nudy na pudy.

W tej postaci notowane przez NKPP w XX w. i słowniki frazeologiczne.

Nudy na pudy. 'Wielkie, nieznośne nudzenie się' [SFSkor: t. I, 522, nuda 3].

Nudy na pudy. 'Bardzo nudno' [SFPWN: 294, nuda 1].

Nudy na pudy. Jednostka notowana od XX w. [NKPP: t. II, 658, nuda 2].

121. Pi razy drzwi.

Pi razy oko; pi razy drzwi. 'Niezbyt dokładnie, z grubsza' [SFPWN: 349, pi].

Robić coś na oko. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XX w.; (jeden z wariantów identyczny z „Przekrojowym”) [NKPP: t. II, 725, oko 140].

Pozostałe przykłady to przysłowia oraz wyrażenia i zwroty przysłowiowe wynotowane przez redaktorów NKPP z tekstów dziewiętnastowiecznych lub wcześniejszych:

13. Nie bój nic – bo ja sam w strachu.

197. Nie bój nic, ja sam w strachu.

652. Nic się nie bój, ja sam w strachu.

Nie bój się, bo ja sam w strachu. Jednostka główna w grupie wariantowej (wśród tych wariantów nie ma identycznego z „Przekrojowym”); notowana od XIX w. [NKPP: t. I, 49, bać się 43].

41. Więcej śmiałości niż znajomości (*albo*: Puls de znajomans, que de conaissance).

268. Więcej poufałości niż znajomości.

1101. Więcej poufałości jak znajomości.

Więcej poufałości niż znajomości. Jednostka główna w grupie wariantowej, jako jeden z wariantów podano *więcej śmiałości niż znajomości*; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 1039, poufałość d].

48. Kupić nie kupić potargować można.

Kupić nie kupić, potargować można (nie zawadzi). [SFSkor: t. I, 368, kupić].

Kupić nie kupić, potargować można. ‘O targowaniu się dla zasady, niekoniecznie w celu nabycia danej rzeczy’ [SFPWN: 201, kupić].

Kupić, nie kupić, potargować można. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 249, kupić 16].

61. Ty mi mów, a ja zdrów.

Ty mów, a ja zdrów. Jednostka główna w grupie wariantowej (wśród tych wariantów nie ma identycznego z „Przekrojowym”); notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 541, mówić 132].

63. Co na drodze to nieprzyjaciel.

Co na placu, to nieprzyjaciel. Jednostka główna w grupie wariantowej (wśród wariantów identyczny z „Przekrojowym”); notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 607, nieprzyjaciel 2d].

69. Był obraz, ale oblazł.

Był obraz, ale oblazł. ‘O kimś, kto dawniej był piękny’ [SFSkor: t. I, 538, obraz 21].

Był obraz, ale oblazł. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w.; ‘O pięknej niegdyś kobiecie’ [NKPP: t. II, 673, obraz 1].

74. Ni przypiął, ni wypiął.

Ni przypiął, ni przylatał; ni przypiął, ni wypiął (mówić, powiedzieć co). ‘Mówić, powiedzieć co niestosownego, bez sensu; ni w pięć, ni w dziewięć’ [SFSkor: t. I, 779, przypiąć 5].

Ni przypiął, ni przylatał; ni przypiął, ni wypiął. ‘O czymś bezsensownym, niestosownym, zupełnie niepasującym do czegoś; bez sensu’ [SFPWN: 424, przypiąć].

Ni przypiął, ni przylatał. Jednostka główna w grupie wariantowej (wśród wariantów identyczny z „Przekrojowym”); notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 1135, przypiąć 1d].

94. Niestety! Zjadł pies kotlety.

Niestety – zjadł pies kotlety. Notowane od XIX w. [NKPP: t. II, 610, niestety].

3. Klasyfikacja materiału

95. Nie trzeba mówić trza. Trza mówić trzeba.

433. Nie wolno mówić „trza”, trza mówić „trzeba”.

1024. Nie trza mówić trza, tylko trza mówić trzeba.

Nie trzeba mówić: trza, ale trza mówić: trzeba. Notowane od XIX w.; ‘Zwrot żartobliwy’ [NKPP: t. II, 540, mówić 113].

101. Co komu do domu jak chałupa nie jego.

Co komu do domu, kie chałupa nie jego. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. I, 466, dom 9].

224. Kto w ul dmuchnie, temu pysk spuchnie.

Kto w ul dmuchnie, temu pysk spuchnie. [SFSkor: t. II, 446, ul 9].

Kto w ul dmuchnie, temu pysk spuchnie. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XVII w. [NKPP: t. III, 584, ul 3].

269. Powiedział co wiedział.

Powiedział, co wiedział. ‘O niezbyt trafnej, mądrej czyjej wypowiedzi’ [SFSkor: t. II, 555, wiedzieć 35].

Powiedział, co wiedział. ‘Powiedzenie oznaczające, że rozmówca nie popisał się wypowiedzią, nie powiedział nic ważnego’ [SFPWN: 387, powiedzieć 3].

Powiedział, co wiedział. Jednostka główna w bardzo licznej grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 1041, powiedział 24].

284. Jak się zwał, tak się zwał, byle by się dobrze miał.

Jak się zwał, tak się zwał, byleby się dobrze miał. [SFSkor: t. I, 176, dobrze 50].

Jak się zwał, tak się zwał, byleby się dobrze miał. ‘Wszystko jedno jaki, jakikolwiek, byleby był, pasował’ [SFPWN: 706, zwać się 2].

Jak się zwał, tak się zwał, byle się dobrze miał. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. III, 919, zwać 2].

320. Dobryś Gabryś.

Dobryś, Gabryś! Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w.; ‘Tyle co: otóż masz! a tom się spisał!’ [NKPP: t. I, 586, Gabriel 1].

353. Tyle tego co kot napłakał.

Tyle co kot napłakał. ‘Bardzo mało, odrobinę’ [SFSkor: t. I, 351, kot 7].

Tyle, co kot napłakał. ‘Bardzo mało, odrobinę, prawie nic’ [SFPWN: 184, kot 8].

Tyle, co kot napłacze. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w.; ‘Tzn. niewiele, nic’ [NKPP: t. II, 962, płakać 33].

361. Obejdzie się cygańskie wesele bez marcepana.

Obejdzie się cygańskie wesele bez marcypana (-ów). [SFSkor: t. II, 526, wesele 19].

Obejdzie się cygańskie wesele bez marcepanów. ‘Powiedzenie oznaczające, że coś jest niewspółmiernie drogie lub zbędne na jakąś okazję’ [SFPWN: 606, wesele 3].

Obejdzie się cygańskie wesele bez marcepanów. Jednostka główna w licznej grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. III, 638, wesele 25].

367. Czekaj tatka latka.

Czekaj tatka latka. [SFSkor: t. I, 152, czekać 15].

Czekaj tatka latka (aż kobyłę, kobyłkę wilki, wilcy zjedzą). ‘Nie ma wielkiej nadziei na spełnienie się jakichś oczekowań, obietnic’ [SFPWN: 53, czekać 2].

Czekaj tatka latka. Jednostka główna w licznej grupie wariantowej; notowana od XVII w. [NKPP: t. I, 365, czekać 17].

369. A to heca koło pieca.

A to heca kole pieca! Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w.; ‘O niespodziewanym, kłopotliwym zdarzeniu’ [NKPP: t. I, 781, heca 1].

377. Bęc kasztan w wodę.

Buch, kasztan do wody! Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w.; ‘Tzn. śmiało, nie wahaj się: zwrot używany przy grze w karty’ [NKPP: t. II, 41, kasztan 1].

379. Niech to kaczka kopnie.

Niech cię (go) gęś kopnie. ‘Okrzyk zniecierpliwienia albo niezadowolienia, czasem połączonego z podziwem’ [SFSkor: t. I, 236, gęś 10].

3. Klasyfikacja materiału

Niech cię (go, ją itp.), niech to gęś, kaczka kopnie. ‘Wyraz zniecierpliwienia, niezadowolenia, czasem podziwu’ [SFPWN: 180, kopnąć 3].

Niech cię gęś kopnie. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. I, 625, gęś 33].

395. Złapali Kościuszkiego.

Złapali Kościuszkiego. Jednostka notowana od XIX w.; ‘O człowieku złapanym na gorącym uczynku. Prawdopodobnie pogłos wersji rosyjskiej, o uwięzieniu Kościuszki po bitwie pod Maciejowicami’ [NKPP: t. II, 158, Kościuszko 4].

396. Lepiej wcale niż nigdy.

Lepiej późno, niż nigdy (wcale). [SFSkor: t. I, 743, późno 4].

Lepiej późno niż nigdy (niż wcale). ‘Lepiej zrobić coś, zjawić się gdzieś po czasie, niż w ogóle tego nie zrobić, nie pojawić się gdzieś’ [SFPWN: 394, późno 3].

Lepiej późno niż nigdy (wcale). Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XVII w. [NKPP: t. II, 1049, późno 4].

Lepiej późno niż wcale. Marek Genucjusz i Gajusz Kurcjusz, konsulowie rzymscy w 445 p.n.e. Przemówienie w senacie rzymskim przeciw trybunom ludowym; przytoczone przez Liwiusza: *Dzieje Rzymu...*, IV, 2; autentyczność niepewna lub atrybucja sporna [SS: 148, G 151].

407. Kto ma owce, kupi co chce.

Kto ma pszczoły i owce, ten ma, co chce. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od końca XIX w. [NKPP: t. II, 1142, pszczoła 7].

414. Na świecie żyć, to nie wianki wić.

Na świecie żyć, to nie wianki wić. Notowane od XIX w. [NKPP: t. III, 472, świat 41].

439. Idąc do wójta, oba się bójta (*ludowe*).

Nie pójdziemy do wójta. ‘Nie będzie między nami sporu’ [SFSkor: t. II, 606, wójt 3].

Do wójta (z tym) nie pójdziemy. ‘Powiedzenie oznaczające, że obie strony dojdą do porozumienia bez ingerencji osób trzecich’ [SFPWN: 629, wójt].

Idąc do wójta oba się bójta. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XVII w. [NKPP: t. III, 759, wójt 3].

446. Patrz z czego żyjesz.

Patrz tego, z czego żyjesz. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 830, patrzeć 21].

495. Zgadnijcie jak mojej Kaśce na imię.

Zgadnij, jak mojej Kaśce na imię? Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 859, zgadnąć 4].

513. Żeby nie sęk, byłaby fujarka.

Nie byłby sęczek, byłaby piszczalka. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. III, 168, sęk 4].

580. Ludzi jak maku, a roboty ni znaku (*stare*).

Ludzi jak maku, a roboty ani znaku. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. III, 54, robota 22].

585. Jedz, durny, bo to z makiem.

Jedz, durniu, bo to z makiem. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. I, 507, dureń 3].

594. Choćbyś znalazł, rachuj zaraz.

Choćbyś znalazł, to licz zaraz. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XVII w. [NKPP: t. II, 304, liczyć 2].

595. Każdy skrzeczy o swoje rzeczy.

Każdy skrzeczy o swe rzeczy. Jednostka główna w grupie wariantowej (jeden z wariantów identyczny z „Przekrojowym”); ‘Tzn. każdy upomina się o swoje’ [NKPP: t. III, 359, swój 11].

598. Co godzina – to nowina (*też stare*).

Co godzina, to nowina. [SFSkor: t. I, 251, godzina 40].

Co godzina, to nowina. ‘O szybko zmieniającej się sytuacji’ [SFPWN: 122, godzina 14].

Co godzina, to nowina. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. I, 693, godzina 1].

3. Klasyfikacja materiału

599. Mała rzecz, a duży wstyd.

Mała rzecz, a cieszy. ‘O sprawiającym radość drobiazgu’ [SFPWN: 459, rzecz 11].

Mała rzecz, a wstyd. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. III, 123, rzecz 19].

634. Gdzie się swoje psy kásają, niech się cudze nie wtrącają.

Gdzie się swoje psy kásają, niech się cudze nie mieszają. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 890, pies 63].

654. Stroi baba firleje, jak sobie podleje (*stare*).

Stroi baba firleje, kiedy sobie podleje. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XVI w.; ‘Tzn. stroi figle i żarty po pijanemu’ [NKPP: t. I, 42, baba 179].

691. Stare baby wiedzą, co w piekle warzą i jedzą (*stare*).

Stare baby wiedzą, co w piekle warzą i jedzą. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. I, 42, baba 174].

697. Już tak się dzieje, że głupi za matkę ma nadzieję!

Nadzieja jest matką głupich. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 573, nadzieja 17].

935. Czyja kosa piersa, tego łąka szersa (*stare*).

Czyja kosa pierwsza, tego łąka szersza. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 147, kosa 1].

Kolejną (po frazach autorskich i przysłowia) grupę fałszywych hec można określić jako mieszaną. Należą do niej przykłady, ujmowane przez niektóre źródła jako przysłowia, inne zaś – jako skrzydlate słowa. Grupa ta stanowi trafną ilustrację wzajemnego przenikania się autorskiej i anonimowej sfery języka: pierwsze z cytowanych połączeń notowane jest przez NKPP za zbiorami przysłów ze Śląska Cieszyńskiego, Kaszub i Rzeszowszczyzny (wszystkie prace z lat pięćdziesiątych XX wieku), a jednocześnie to cytat z *Tanga* Sławomira Mrożka (dramat z 1964 roku). Do „Przekroju” nadesłano ten przykład w 1970 roku. Czy zatem należy go traktować jako nienależący do hec, lecz do fraz

autorskich? Czy może jednak do przysłów, skoro funkcjonował już wcześniej, i to w kilku obszarach geograficznych (Mrożek nie jest zatem jego autorem, a jedynie przytacza wcześniej zasłyszaną przez siebie frazę)?

8. Ja cię kocham, a ty śpisz.

Ja cię kocham, a ty śpisz. Jednostka notowana w trzech wariantach; wszystkie z lat pięćdziesiątych XX wieku [NKPP: t. II, 92, kochać 5].

Ja cię kocham, a ty śpisz. [S. Mrożek, *Tango*, 1964].

39. Pieniądze szczęścia nie dają.

Lepsze szczęście niż pieniądze. Jednostka główna w grupie wariantowej, znana w wersji łacińskiej, w polszczyźnie notowana od XIX w. [NKPP: t. III, 381, szczęście 38].

Pieniądze nie dają szczęścia, ale pozwalają nam znacznie wygodniej być nieszczęśliwym. Marian Eile (pseud. Salami Kożerski), *Mysli ludzi wielkich, średnich oraz psa Fafika*, 1959; rzekomy autor: Lord Gallux [SS: 122, E 43].

77. Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma.

Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. Jednostka główna w grupie wariantowej; notowana od XIX w. [NKPP: t. II, 319, lubić 7].

Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. Konrad Tom (właśc. Konrad Runowiecki), polski reżyser kabaretowy i autor piosenek, *Jak się nie ma, co się lubi* (1930) – monolog wykonywany przez Kazimierza Krukowskiego w teatryku „Qui pro quo” [SS: 415, T 249]; odesłanie do [SS: 410, T 106]:

Gdy nie może stać się to, czego chcesz,

Chciej tego, co możesz.

Terencjusz, *Andria* (*Dziewczyna z Andrios*), a. II, 1.

Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. [444ZP: 151].

236. Cześć pieśni.

Koniec pieśni; cześć pieśni! ‘Powiedzenie oznaczające, że coś się definitywnie skończyło, nic nie zostało do zrobienia, sprawa jest zamknięta, oczywista; koniec’ [SFPWN: 357, pieśń].

Cześć pieśni! Zapewne hasło chórów amatorskich w Galicji (XIX w.) [SS: 533, An 1995].

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach



W „Przekrojowych” hecach są wykorzystywane bardzo różnorodne środki językowe. Twierdzenie to można poprzeć analizą badanego materiału przeprowadzoną zgodnie z typologią polskiego dowcipu językowego sporządzoną przez Danutę Buttler [Buttler 2001] – wśród hec znajdują się przykłady niemal wszystkich opisanych przez badaczkę grup. Wyjątkiem jest tylko komiczna transpozycja, czyli zastępowanie wyrazów lub połączeń frazeologicznych ich ekwiwalentami znaczeniowymi [Buttler 2001: 243].

Odwołując się do klasycznej rozprawy Danuty Buttler, warto wspomnieć, że wydzielone przez nią grupy dowcipów językowych wyzyskujących modyfikacje związków frazeologicznych i neologizmy frazeologiczne mają w badanym materiale swoją liczną reprezentację, nie będą one jednak omawiane w niniejszym rozdziale; zarówno nowe związki frazeologiczne, jak i przekształcenia klasycznych frazeologizmów opisano we wcześniejszych częściach rozprawy.

4.1. Modyfikacje postaci wyrazów i ich połączeń

4.1.1. Modyfikacje formy fleksyjnej

Dowcip oparty na przekształceniach form fleksyjnych ma charakter raczej prymitywny i mało zróżnicowany, ponieważ istnieją tylko ograniczone możliwości takiej zmiany tradycyjnych końcówek wyrazu, która by, nie naruszając jego sensowności, narzucała mu zarazem zaskakujące zabarwienie stylistyczne lub nie oczekiwane przez odbiorcę cechy znaczeniowe [Buttler 2001: 97].

Do cytowanego wniosku Danuty Buttler przychyliła się również Krzysztof Wróblewski – autor artykułu poświęconego żartobliwym modyfikacjom

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

form fleksyjnych w tekstach Jeremiego Przybory. Badacz ponadto konstatuje, że dowcip o charakterze fleksyjnym nie jest tak zróżnicowany jak pozostałe odmiany dowcipu językowego (zaznacza też, że jedynym studium poświęconym tej tematyce jest wspomniana praca Danuty Buttler) [Wróblewski 2000: 497]. Obserwacje te potwierdza analizowany materiał, w którym odnajdujemy zaledwie kilkanaście przykładów modyfikacji formy fleksyjnej wyrazu; wszystkie reprezentują tylko jeden z trzech wskazanych przez Danutę Buttler typów modyfikacji fleksyjnych: zamianę tradycyjnej końcówki na inną¹ [Buttler 2001: 98]. W ramach tej modyfikacji można wyliczyć cztery bardziej szczegółowe rodzaje: zastosowanie innej formy przypadku, odmiennej końcówki (w tym gwarowej lub archaicznej), innej postaci fleksyjnej lub innej postaci morfologicznej wyrazu.

Wyzyskanie modyfikacji form fleksyjnych pozwala na osiągnięcie różnorodnych rezultatów. Jednym z nich jest uzyskanie rymu, co byłoby niemożliwe, gdyby użyto poprawnej formy, jak w poniższym przykładzie, w którym formę dopełniaczową zastąpiono mianownikową:

350. Każdy lord pali sport.

Sport (tu: nazwa popularnego kiedyś papierosa) powinien mieć w bierniku liczby pojedynczej końcówkę *-a*, analogicznie do swojego hiperonimu, czyli wyrazu *papieros* [Markowski, red., 2008: 747].

Poniższa grupa przykładów reprezentuje drugi rodzaj modyfikacji fleksyjnej (inna końcówka):

1057. Nie wciskaj kita, kiedy nikt nie pyta.

– (*kita* zamiast: *kitu* [Polański, red., 2010: 362]) oraz

583. Dziś takie prawo Ohma, że w nocy bez łoma nie wychodź z doma.

– (*łoma* zamiast: *łomu* i *doma* zamiast: *domu* [Markowski, red., 2008: 189; Polański, red., 2010: 449]).

W przykładzie ilustrującym trzeci rodzaj modyfikacji fleksyjnej (inna postać fleksyjna):

22. Pchła pchłą pchła.

¹ Pozostałe dwa typy – które nie mają swojej reprezentacji w badanym materiale – to: zamiana końcówki swojskiej na obcą w wyrazach rodzimych lub końcówki obcej na swojską w zapożyczeniach, narzucenie form odmiany wyrazom nieodmiennym [Buttler 2001: 97, 98].

– użycie niepoprawnej formy czasownika *pchnąć* (**pchła*, zamiast poprawnego *pchnęła* [Markowski, red., 2008: 758]) doprowadziło do nagromadzenia podobnie brzmiących cząstek morfologicznych oraz wyzyskania zjawiska homonimii fleksyjnej (*pchła* jako mianownikowa forma rzeczownika *pchła* i, nieakceptowana przez normę językową, forma czasownika *pchnąć*). Homonimia fleksyjna oparta na zastosowaniu niepoprawnej formy fleksyjnej została również wykorzystana w przykładach:

14. Szczypta pieprzu, szczypta soli – tylko nie szczypta Joli.

1104. Szczypta pieprzu, szczypta soli, tylko mi nie szczypta Joli.

Rzadziej spotykanym typem modyfikacji fleksyjnych jest stosowanie form nienależących do uzusu. Nie są to formy poprawne, ale też źródła poprawnościowe nie opisują ich jako błędów językowych, ponieważ w zasadzie nie są one używane². Jako przykład może posłużyć połączenie reprezentujące czwarty rodzaj modyfikacji fleksyjnej (inna forma morfologiczna):

286. Najmilsza problema, to ta której nie ma.

– w którym rzeczownikowi *problem* nadano rodzaj żeński zamiast męskorzeczowego.

Innym (niż rym czy homonimia fleksyjna) efektem uzyskiwanym dzięki użyciu niepoprawnej formy fleksyjnej jest stylizacja językowa, na przykład:

590. Trzym się Wacka, bo on jest na ty z drogowskazem (*turystyczne*).

Wydaje się, że wybór niepoprawnej, bezkońcówkowej formy trybu rozkazującego ma na celu podkreślenie potocznego charakteru frazy.

Wśród „Przekrojowych” hec występuje także kilka przykładów zastosowania archaicznych lub gwarowych form fleksyjnych:

374. Się nie bójta, nie pójdziemy do wójta.

218. Bujaj się Fela, po to je karuzela.

213. Nie bój nic, jakoś to be.

² Zrównoważona wersja *Narodowego Korpusu Języka Polskiego* zawiera dwa potwierdzenia omawianej formy.

4.1.2. Modyfikacje formy graficznej

Modyfikacji typowo graficznych jest w badanym materiale bardzo niewiele – większość tego typu zmian łączy się z modyfikacjami brzmieniowymi. Obserwacje dotyczące tej niewielkiej grupy również pokrywają się z uwagami Danuty Buttler:

Żarty modyfikacyjno-graficzne nie należą do odmian dowcipu zbyt licznie reprezentowanych, zapewne ze względu na to, że trudno jest osiągnąć efekt semantycznej dwuplanowości tylko za pośrednictwem nietradycyjnego sposobu zapisania wyrazu, bez jednoczesnej modyfikacji jego postaci słotwórczej [Buttler 2001: 103].

Zebrane z „Przekroju” przykłady pokazują w zasadzie tylko jeden z czterech typów wyróżnionych przez Danutę Buttler: polonizację formy pisowniowej wyrazu obcego [Buttler 2001: 106]:

341. Cuzamen do kupy.

322. Że ne wepa, że ne sepa, że ne manżpa – kalarepa.

W pierwszym z przykładów występuje spolszczony zapis niemieckiego wyrazu *zusammen* ('razem'), w drugim – francuskiego *je ne veux pas, je ne sais pas, je ne mange pas* ('nie chcę, nie wiem, nie jem').

W przykładzie:

329. Morze zawsze morze, zaś człowiek czasem nie może.

– wydaje się, że drugie *morze* powinno być zapisane przez *ż*, a brak takiej formy ma na celu większą dowolność interpretacyjną całości. Dwojako można rozumieć zdanie:

108. Poszedł po rozum do głowy i wrócił z niczem.

Trudno bowiem ustalić, czy *niczem* jest dawnym wariantem ortograficznym (zniesionym reformą z 1936 roku), czy raczej odzwierciedleniem stylizowanej wymowy. Być może występuje tu również aluzja do nazwiska Friedricha Nietzschego.

Omówione modyfikacje form graficznych są nie tylko nieliczne, lecz także mało wyrafinowane. Jak słusznie zauważa Danuta Buttler, zmiany takie dają efekty szczególnie zabawne wtedy, gdy wywołują wtórne skojarzenia semantyczne, na przykład transformacja formy graficznej wyrazu

sportsmenka – *sportsmęka* czy *Nie wiem, kto jest praworządny. Ja jestem praworządny* (jedna z myśli nieuczestnych Leca) [Buttler 2001: 107, 108]. W badanym materiale brak tego typu przykładów.

4.1.3. Modyfikacje formy brzmieniowej

Wśród modyfikacji brzmieniowych wyodrębniają się dwie zasadnicze grupy: przykłady, w których zmiany te są oddane w zapisie, oraz takie, w których brak tego typu powiązania. Oczywiście druga grupa może być wydzielona tylko dzięki subiektywnej interpretacji, z powodu bowiem braku modyfikacji graficznej trudno mówić w ich wypadku o obiektywnych rozstrzygnięciach. Takie przykłady można wymówić w sposób standardowy, zgodny z normą, wydaje się jednak, że intencją autorów było zastosowanie różnorodnych zniekształceń głosek lub zmiana akcentów, dzięki którym uzyskuje się zestawienie elementów o podobnym brzmieniu lub rym:

366. Wyprysł, jak cyprys.

412. Jak sprawy? – (*odp.*): Tak ja z lewej.

974. Oryginały nie kopia.

124. Pożar, pożar, ale pies kiełbasę.

409. Kolor na raz, forsa zaraz (*malarskie*).

566. Jako tako trwając w pionie, mam już jakiś poziom, no, nie?

W przykładzie 366. nadmiernie uproszczona wymowa wygłosu wyrazu *wyprysł* [wyprys] upodabnia go do formy *cyprys*; 412. – *sprawy* przypomina niepoprawną wymowę z *prawej*; 974. – możliwa zawierająca jotę wymowa *kopia* wskazująca na pochodzenie formy od rzeczownika *kopia* (nie od czasownika *kopać*); 124. – możliwa interpretacja formy *pożar* jako zawierającej nadmierne uproszczenie wygłosu formy *pożarł*. W przykładach 412., 974. i 124. występuje więc mechanizm określony przez Danutę Buttler jako podobieństwo brzmień będące ogniwem łączącym dwa treściowo niezależne wyrazy, kojarzące je nieoczekiwaną relacją semantyczną [Buttler 2001: 225]. W przykładach 409. i 566. możliwa jest wymowa z nietypowym akcentem upodabniającym do siebie formy *na raz* – *naraz* i *pionie* – *no nie*.

Do grupy hec, w których modyfikacja brzmieniowa znajduje odzwierciedlenie w formie graficznej, należą przykłady z wymienionym składnikiem

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

leksykalnym. Wymiana ta zasadza się na podobieństwie brzmieniowym w stosunku do wyrazu oryginalnie występującego w danym połączeniu:

1002. Słowem: do trzech razy sztukuj.

745. HIV, HIV! Hura!

23. Co ma Wisia – nie Antoni (*przeróbka przysłowia – co ma wisieć nie utonie*).

98. Bo to się zwykle tak zacina (*o zapalnicze, śpiewając*).

252. Życie **zacina** się po czterdziestce.

Przykład 1002. – *sztukuj* ← *sztuka*; 747. *HIV* ← *hip*; 23. *Wisia* ← *wisieć*, *Antoni* ← *utonie*; 98. i 252. *zacina* ← *zaczyna*.

Do tej samej grupy (modyfikacji brzmieniowych odzwierciedlonych w formach graficznych) należy zaliczyć przykłady z różnymi typami zmian fonetycznych wewnątrz poszczególnych wyrazów. Wszystkie te modyfikacje nie mieszczą się w normie językowej, większość ma podłoże gwarowe. Można zatem przypuszczać, że celem zastosowania omawianego zabiegu jest brzmieniowa stylizacja językowa.

73. Jak cię palne, to polecisz na Krochmalne (*warszawskie*).

674. Ruch jak w Rzymie, jeden śpi, a drugi drzymie.

1025. Panie majster, zeszyte? To można pruć.

311. Cy tata cyta cytaty Tacyta?

175. Cacy, cacy, podrywace, a kto będzie dzieci bawił.

226. Brr, bo copka.

26. Ja cię kocham a ty śpisz, otwórz oczy, kochaj tyż.

447. Wbijaj w krzyże, póki świeże (*podmiejskie; zaproszenie do stołu*).

476. Między namy gentelmentamy (*warszawskie*).

21. Zabierz pani Jadzię, bo tramwaj jadzie i Jadzię przejadzie (*łódzkie*).

W przykładach 73., 674., 1025. występują niepoprawne formy: *palne*³, *drzymie* [Markowski, red., 2008: 207], *zeszyte* [Markowski, red., 2008: 1482]. Kolejne

³ Przykład ilustruje również modyfikację fleksyjną charakterystyczną dla gwary warszawskiej: *Krochmalna* (nazwa ulicy) – *na Krochmalną* – **na Krochmalne*.

trzy hece to przykłady mazurzenia: *cy, cyta, podrywace, copka*⁴. Przykłady 26. i 447. ilustrują silnie zwężone samogłoski pochylone (*tyż, świże*) [Mizerski, red., 2000: 244]. Kolejnym przykładem stylizacji gwarowej jest zapis twardej wymowy *m'* i *l'* (*namy, gentelmentamy*)⁵. Ostatnia heca z tej serii przykładów – 21. – ilustruje hiperpoprawną wymowę mazowiecką i północnopolską – wymowę *ja-* zamiast ogólnopolskiego *je-*. Jak stwierdzają autorzy przewodnika po gwarach polskich, wymowa taka, typowa też dla warszawskiej gwary miejskiej (tak zwany wiech), odnotowana została w żartobliwym powiedzeniu: *Jadzia, trzym Jadzię, bo jak tramwaj nadjadzie, to nam Jadzię przejadzie*. Na całym Mazowszu i szerzej w Polsce północno-wschodniej znany jest wariant tej frazy w postaci: *Jadzia, trzym Jadzię, bo jak pociąg nadjadzie, to nam Jadzię przejadzie* [Karaś, red., 2009⁶]. Te informacje wskazują, że informacja z „Przekroju” jest nieprecyzyjna – dialekt mazowiecki nie sięga bowiem do Łodzi.

4.1.4. Modyfikacje postaci słowotwórczej

Danuta Buttler opisała dwa zasadnicze typy żartobliwych modyfikacji postaci słowotwórczej wyrazu: kontaminację dwóch wyrazów dającą w rezultacie neologizm leksykalny i wyodrębnienie w wyrazie elementów znaczących w sposób niezgodny z jego rzeczywistymi granicami morfologicznymi, czyli żartobliwą dekompozycję wyrazu [Buttler 2001: 108].

W badanym materiale brak tego typu słowotwórczych kontaminacji, można natomiast odnaleźć przykłady drugiego z wydzielonych przez badaczkę typów modyfikacji słowotwórczych. Jednym ze sposobów wyodrębniania w wyrazach elementów znaczących niepokrywających się z granicami morfologicznymi jest wykorzystanie efektu niespodziewanego „rozerwania” wyrazu na części [Buttler 2001: 128]. W badanym materiale zabieg ten łączy się z „nierozerną” postacią wyrazu (na przykład *pech owiec – pechowiec*). Tego typu modyfikacje można również opisywać w ramach zjawiska homonimii:

1065. **Pech owiec**, gdy ich pasterz **pechowiec**.

1074. **Tu by lec**, a tu **tubylec** już leży.

⁴ Tu również ścieśnienie *a* do *o*.

⁵ Poprawna forma liczby mnogiej to *gentlemen*; prawdopodobnie celem zmiany kolejności liter w formie *gentelmentamy* jest upodobnienie zapisu wyrazu obcego do jego wymowy.

⁶ http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=487&Itemid=16 (dostęp: 10.10.2013).

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

390. **Janie**, jak ty nie, to i **ja nie**.

839. **Pan da** banana, zebrała **panda**.

Dekompozycja wyrazów miewa też bardziej wyrafinowany charakter. W przykładzie:

97. Graj mi graj Cyganie romańskie cyganse.

– zdekomponowano wyrazy *romanse* (*roma-nse*) i *cygańskie* (*cyga-ńskie*), a następnie wymieniono między wyrazami tak wyodrębnione elementy (*roma-ńskie*, *cyga-nse*). Inny interesujący przykład to:

987. Fif-ty, fif-ja, to cała bajka.

Zdekomponowano tu pochodzące z angielskiego wyrażenie *fifty-fifty*, wydzielając z niego części tożsame z polskim zaimkiem osobowym *ty* i zamieniając jedną z tych części na inny polski zaimek – *ja*. Ta żartobliwa dekompozycja dodatkowo eksponuje znaczenie *fifty-fifty* – ‘po równo, po połowie, pół na pół’ [Bańko, red., 2008: 388].

W badanym materiale znajduje się także jeden przykład naruszający normę słowotwórczą:

788. Marianna z Janem, Jedligówna z Chrzaniem (*ponoć przedwojenne zapowiedzi*).

Heca ta wyzyskuje niepoprawny sposób tworzenia nazwisk ojcowskich⁷, który powoduje semantyczne wykorzystanie elementów nazwisk tożsamych z wyrazami pospolitymi.

4.1.5. Modyfikacje składniowe

Występujące w badanym materiale modyfikacje składniowe nie należą do różnorodnych. Wśród hec można wskazać archaiczne formy składniowe:

1061. Oddał łom na złom i wrócił do dom.

949. Ojciec doma? Niewiadoma!

⁷ Nazwiska córek mężczyzn tworzone są za pomocą przyrostków *-ówna* i *-anka*; do nazwisk zakończonych na *-a* dołącza się formant *-anka*, do nazwisk zakończonych na spółgłoskę natomiast – *-ówna*; wyjątek w drugiej grupie stanowią nazwiska zakończone na *-g*, które właśnie ze względu na unikanie zakończenia *-gówna* przyłączają przyrostek *-anka* (*Jedlig – *Jedligówna – Jedliżanka*) [Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 1622].

W drugim z przykładów zamiast wyrażenia przyimkowego *w domu* pojawia się syntetyczna forma *doma*, co było charakterystyczne dla polszczyzny ogólnej do XVI–XVII wieku [Karaś, red., 2009⁸]⁹.

Osobną podgrupę tworzą przykłady, w których brak zgody rodzajowej w związku podmiotu i orzeczenia (zmieniona dystrybucja form męsko-osobowych ma podłoże gwarowe):

52. Byli czasy, ale się skończyli.

457. Byli bułki, ale wyszli.

Następna para hec narusza zasady dystrybucji form zaimków i jednocześnie stanowi stylizację na mowę Żydów:

100. Jak kto kogo do jego, tak on jego do go.

250. Co komu do komu jak komu nic.

4.1.6. Modyfikacje w zakresie łączliwości leksykalno-semantycznej

Danuta Buttler nie poświęca w swojej monografii osobnego rozdziału modyfikacjom łączliwości leksykalnej. W badanym materiale natomiast typ ten ma swoją skromną reprezentację:

338. Lej piasek, syp wodę, nie żałuj materiału (*murarskie*).

346. Muszę iść do okulisty, bo nie widzę co słyszę.

107. Wysoki na twarzy okrągłego wzrostu.

441. Mów większymi literami, bo nic nie słyhać.

813. Panowie, nie wybuchajcie milczeniem!

281. Na jaki temat pomilczymy?

Cechą wspólną powyższego materiału jest naruszenie we wszystkich przykładach łączliwości systemowej (kategorialnej) – w każdym z przypadków

⁸ http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=277&Itemid=58 (dostęp: 10.10.2013).

⁹ Formę *doma* można również zinterpretować jako rusycyzm.

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

można sformułować regułę, która została złamana, na przykład 338. – *łać* łączy się z nazwami płynów, *sypać* – z nazwami materiałów sypkich; 346. – *widzieć* – z nazwami obiektów lub czynności, *słyszeć* – z nazwami dźwięków lub osób, zwierząt i przedmiotów, które je wydają. Łączliwość jest tu naruszana przez zamianę składników leksykalnych między członami hecy o określonych, skrajnie różnych, wymaganiach z zakresu łączliwości. Na przykład *łać* zestawia się z wyrazem odpowiadającym regule łączliwości sformułowanej dla *sypać*, *sypać zaś* – z wyrazem zgodnym z regułą łączliwości *łać*. W dwóch ostatnich przykładach (813. i 281.) jeden z dwóch członów hec zostaje pominięty, zasada jednak się nie zmienia: *wybuchać* i *na jaki temat* są zestawione z leksemami pasującymi do ich przeciwieństwa: *milczeć*.

4.2. Wieloznaczność (homonimia i polisemia)

Rozpatrywanie w ramach omówienia używanych w hecach środków językowych osobno homonimii i polisemii nie wydaje się uzasadnione; termin *wieloznaczność* jest tu więc rozumiany bardzo szeroko i zawiera w sobie zarówno polisemię, jak i homonimię. Oczywiście z teoretycznego punktu widzenia rozdzielenie obu zjawisk jest ważkim problemem badawczym, niemniej zdarza się, że w praktyce stosowanie go wnosi do analizy niewiele lub nawet w pewnym stopniu utrudnia ją, odwracając uwagę od innych, bardziej istotnych aspektów badanego materiału językowego.

Dowcipy językowe oparte na polisemii i homonimii zostały jednak omówione osobno przez Danutę Buttler [Buttler 2001: 263–370], gdyż, jak pisze badaczka:

Zaliczenie pewnych przykładów albo do dziedziny dowcipów opartych na oboczności dwu znaczeń realnych (polisemia), albo do zakresu homonimii semantycznej jest sprawą raczej umowną, bo ogólny mechanizm dowcipów obu kategorii jest zbliżony. Nasuwa się wobec tego pytanie, czy ze względu na te zbieżności nie można by faktów żartobliwej homonimii i polisemii rozpatrywać łącznie. (...) Łączne traktowanie żartobliwej homonimii i polisemii, dopuszczalne w ujęciach syntetycznych lub w podręcznikach, nie zdaje egzaminu w analizie bardziej szczegółowej i opartej na bogatszym materiale [Buttler 2001: 339].

Niniejsza analiza nie może pretendować do roli „bardziej szczegółowej”, ponieważ hec wyzyskujących wieloznaczność wyrazów jest stosunkowo

niewiele. Pójście więc śladem podziałów, wyznaczonych przez Danutę Buttler na bardzo bogatym materiale językowym, musiałyby się zakończyć częściowym niepowodzeniem.

Drugim powodem rezygnacji z rozgraniczania wspomnianych zjawisk jest charakter badanego materiału, odmienny od tego, który był przedmiotem analiz Danuty Buttler (o różnicach między tymi dwoma zbiorami zob. s. 56–57). Jednym z celów badawczych niniejszej rozprawy jest odpowiedź na pytanie: jak powstają hece. W odpowiedzi zawierać się będą zarówno wnioski dotyczące utrwalonych połączeń wyrazowych leżących u podstaw niektórych rozpatrywanych przykładów, jak i repertuar użytych środków językowych. To ostatnie zagadnienie nie jest tylko sprawą teoretycznego opisu badanego materiału, wiążą się z nim także inne aspekty, na przykład to, jakie środki językowe wykorzystuje się częściej, a jakie rzadziej, oraz co może być tego przyczyną. Wydaje się więc, że trzeba przyjąć perspektywę możliwie bliską użytkownikowi nieobeznanemu z meandrami językoznawstwa – ponieważ tacy właśnie użytkownicy byli twórcami hec. Z pewnością nie jest to punkt widzenia, w którym odróżnia się polisemy – posiadające wspólną „nietrywialną” część – oraz homonimy – niemające elementarnego związku między znaczeniami [Apresjan 1980: 237]. Nie jest to również stanowisko Danuty Buttler, która w celu lepszego rozgraniczenia polisemii i homonimii wyłącza z tej drugiej homonimie monogenetyczną, powstałą wskutek rozpadu znaczeniowego jednego wyrazu, oraz homografię i homofonię [Buttler 1988: 5, 6]. Jako zupełnie nieintuicyjne jawią się też postulaty Grochowskiego [Grochowski 1982: 83] dotyczące eliminacji wieloznaczności. Bliższe przeciętnemu użytkownikowi polszczyzny jest stanowisko odmienne, wskazujące na podobieństwa między polisemią i homonimią, na przykład:

Wydaje się jednak, że jest to [granica między polisemią a homonimią; przyp. – E.K.Ch.] sprawa konwencji opisu, bowiem dla funkcjonowania jednostki słownikowej jest to właściwie obojętne: odrębne znaczenie leksemu stanowi odrębną jednostkę, tyle że motywowaną, derywowaną semantycznie od innych jednostek (powiązaną z nimi semantycznie) w odróżnieniu od homonimu, który jest jednostką niemotywowaną [Grzegorzczkowska 2002: 41].

W badanym materiale wieloznaczność leksykalna zdecydowanie przeważa nad fleksyjną. Wydaje się, że pierwszy z tych typów jest mniej wysublimowany, bardziej oczywisty, łatwiejszy w użyciu dla niewprawnego nadawcy. Zwłaszcza wtedy, gdy dochodzi do powtórzenia wieloznacznej formy:

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

662. Chciałaby moja **postać**... na postumencie **postać**.

262. O co **chodzi**? O ten tramwaj co nie **chodzi**.

373. Kto pracuje **je**, a kto **je** – to myśli¹⁰.

607. Tak jej **wierzy**, jak Mariackiej **wieży** (*uczniowskie*).

821. **Klasa** chodzi po **klasie** i nie zwraca uwagi na moje uwagi (*z dziennika lekcyjnego*).

142. Jeśli o mnie **chodzi**, to ja nie wiem o co **chodzi**.

702. W którym **miejscu** odczuwasz ból? W **miejscu** pracy.

W dwóch ostatnich przykładach (142., 702.) powtórzone składniki są częściami większych jednostek (*chodzić o kogoś; wiedzieć, o co chodzi; miejsce pracy*).

Ten sam zabieg występuje również w innej odmianie polegającej na zestawieniu wyrazu równobrzmiącego z grupą syntaktyczną (na przykład *pan da – panda*; wszystkie przykłady zob. s. 251–252).

Liczniesze są jednak przykłady, w których dwuznaczna forma (wyraz lub połączenie wyrazowe) nie zostaje powtórzona. W tej grupie najczęściej pojawiają się czasowniki:

375. **Czepia się** jak lep na muchy.

432. **Rąbnął** dowcipem jak piorun w zacierkę.

192. Życie jest jak jajko; trzeba je **znosić**.

225. Ślicznie **wyglądasz**; zwłaszcza przez lufcik.

296. **Wygląda** jak przez okno.

461. **Wygląda** zza lady jak Marina Vlady.

270. No nie **przesadzajmy**, bo doniczek zabraknie.

551. **Postaw** piwo. A co, przewróciło się? (*też stare*)

1095. I kominiarza można **oczernić**.

163. **Rozpływa się** jak stare masło na patelni.

491. Nie **unoś się**, gdy robią z ciebie balona.

¹⁰ Przykład reprezentuje też modyfikację fleksyjną wykorzystującą niepoprawną formę *je* zamiast *jest*.

4.2. Wieloznaczność (homonimia i polisemia)

914. **Lecą** z murów stare tynki, jak panowie na blondynki.

127. **Palnął**, jak łysy o beton.

300. Co **słychać**? – Każde słowo...

Rzadziej przymiotniki i imiesłowy przymiotnikowe:

139. **Bystry** jak woda w kranie.

255. Ale **zaskakujący**. Jak zepsuty motocykl.

500. **Oblatany** wkoło stodoły.

29. Czy pani **ostatnia**? – są gorsze (*kolejka w sklepie*).

Równie rzadko rzeczowniki i wyrażenia przymiarkowe:

516. Akordeon w domu, **harmonia** w rodzinie (*reklamowe*).

569. **Dziady** mogą być i bez wieszczki (*kryzysowe*).

847. Prawda to niezbita, że gdzie diabeł nie może, podola **Rokita**.

999. Mówią, że budżet jest mało warty, bo tylko jedną **Belką** podparty.

334. Wyjeżdżam **na południe**... a na wieczór wrócę.

W ostatniej grupie zwraca uwagę wykorzystanie nazw własnych równoznacznych z wyrazami pospolitymi. Przykład 569. wyzyskuje równoznaczność tytułu dzieła Adama Mickiewicza (na to znaczenie nakierowuje *wieszcz*) i znaczenia ‘ubogi mężczyzna’ [Bańko, red., 2000: t. I, 347] wykazującego asocjacje z dodatkową informacją podaną po przykładzie (*kryzysowe*). W przykładach 847. i 999. wykorzystano natomiast odapeltazywne nazwiska Rokita i Belka¹¹.

W dwóch, bardzo podobnych do siebie, przykładach odwołano się do relacji między wyrazem obecnym w hecy (*armata*) a wyrazem z jej tekstu źródła (*działo*):

¹¹ Jan Rokita był w styczniu 2001 roku jednym z trzech inicjatorów powstania Platformy Obywatelskiej (heca pochodzi z lutego 2001 roku). Marek Belka w styczniu 2002 roku (wtedy wydrukowano hecy) był ministrem finansów; treść hecy może być związana z okolicznościami uchwalania budżetu lub wprowadzonym pod koniec 2001 roku tak zwanym podatkiem Belki, który miał zapewnić znaczne wpływy do budżetu państwa.

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

110. Oby się nam dobrze armata (*zamiast działa*).

1117. Aby nam się armata, a po polsku działa.

Jak już wspomniano, znacznie rzadziej występuje w hecach homonimia fleksyjna:

787. Przekwitanie – to nie dla mnie. Uwiąd **starczy**...

14. **Szczypta** pieprzu, **szczypta** soli – tylko nie **szczypta** Joli.

1104. **Szczypta** pieprzu, **szczypta** soli, tylko mi nie **szczypta** Joli.

1012. **Święta**, **święta** i po **świętej**!

W przykładzie 787.: (jaki) *starczy* – (co się stanie) *starczy*; w przykładach 14. i 1104.: (czego) *szczypta* – (co róbcie) **szczypta*; w przykładzie 1012.: (te) *święta* – (ta) *święta*.

4.3. Nagromadzenia elementów morfologicznych i fonetycznych

Danuta Buttler rozpatruje osobno zestawienia brzmieniowe oraz połączenia wyrazów podstawowych i pochodnych (z formalnego punktu widzenia, takich jak *woda* i *wódka*), które opisuje w ramach jednej z odmian dowcipu opartego na proporcjach strukturalnych i semantycznych [Buttler 2001: 224–233]. Wydaje się jednak, że podobnie jak w wypadku homonimii i polisemii właściwsze w niniejszej analizie jest połączenie w jedną grupę przykładów, które – mówiąc najprościej – zawierają podobne elementy (niezależnie od tego, czy to elementy fonetyczne, czy morfologiczne), nie są one bowiem w tym miejscu rozpatrywane jako dwa typy mechanizmu komicznego.

Danuta Buttler następująco pisała o dowcipie wyzyskującym zestawienia brzmieniowe:

Podobieństwo brzmień jest ogniwem łączącym dwa treściowo niezależne wyrazy, kojarzy je nieoczekiwaną relacją semantyczną [Buttler 2001: 225].

W badanym materiale również występują takie relacje semantyczne, niejako sugerowane przez twórcę (nadawcę) hecy; dzieje się to zarówno w wypadku elementów o podobieństwie wyłącznie fonetycznym, jak i słowotwórczym:

4.3. Nagromadzenia elementów morfologicznych i fonetycznych

1022. Najmniejszy komb**inat** to konkub**inat**.
981. **Groźba** to po prostu zakamuflowana **prośba**.
979. **Sekty** to wiary **insekty**.
283. **Śrubka** i **okręt**, to **śrubokręt**.

W badanym materiale występują także połączenia wyrazów naprawdę spokrewnionych słowotwórczo:

1088. Ten **typ** to prototyp.
306. Nie namyślaj się. Jeden **myślał** i został **myśliwym**.
70. Nie **myśl** tyle, bo **myśliwym** zostaniesz.
863. Coś wam ob**wieszczę** i zostanę **wieszczem**.

Można też wskazać nagromadzenia podobnych elementów o innych funkcjach. Często tego typu zestawienia prowadzą do powstania hec purnon-sensowych. Wydaje się, że w tych wypadkach celem jest połączenie jak największej liczby podobnie brzmiących wyrazów, pokazanie zręczności w łączeniu podobnych form (z pominięciem ich relacji semantycznych), być może również uaktywnienie zdolności artykulacyjnych:

362. Jerzy nie wierzy, że na wieży jest gniazdo jeży.
692. Turek Turka nosem szturka.
842. Stary miś nie od dziś nudzi misię – dopiero dziś spostrzegł Zbyś.
858. No to cykl, rzekł bicykl.
123. Ćma ćmę ćmi.

Taki środek językowy pojawiający się w nowych przysłowiach można interpretować jako zabieg mnemotechniczny. W poniższych przykładach dodatkowo zostaje on wzmocniony dzięki zastosowaniu rymu:

898. Gdy tylko w mieszku Mieszko zamieszka, to zaraz znajdzie się jakiś koleżka.
1035. Rzekł rak do raka: dawaj drapaka, bo znowu jest draka.

4.4. Powtórzenia

Oprócz nagromadzeń fonetycznych i morfologicznych elementów wyrazów (zob. rozdz. 4.3.) oraz powtarzania wyrazów wieloznacznych (zob. rozdz. 4.2.) w badanym materiale występują także powtórzenia całych wyrazów o tym samym znaczeniu. Najczęściej tworzą one serie hec o identycznym lub podobnym znaczeniu:

- 152. Heca hecą, ale ciągle zimno nieco (*nowe*).
- 276. Heca hecą, a jabłka z gruszy lecą.
- 529. Heca hecą, a gruszki z wierzby lecą.
- 927. Heca hecą – sensu nieco.
- 1111. Heca hecą, a lata lecą (*klasyk*).
- 198. Heca hecą, tylko czemu wióra lecą.
- 358. Heca hecą, lecz dłączego oczka lecą.
- 368. My tu gadu, gadu, a psy w kaszy.
- 125. My tu gadu, gadu, a broda rośnie.
- 221. My tu gadu, gadu, a (*np.*) Leszek zjadł nam pół obiadu.
- 162. Gadu, gadu, zamiast obiadu.
- 264. Gadu, gadu, ni śniadania, ni obiadu.
- 487. Gada, gada, a koszula mu się tli.
- 211. Gadaj, gadaj, a walizka po peronie skacze.

Pierwszym członom przykładów 152.–358. (z powyższej serii), nawiązując do definicji *hecy* jako ‘zabawnego lub niezwykłego zdarzenia’ [Bańko, red., 2000: t. I, 504], można przypisać ogólne znaczenie ‘zabawa zabawą’, ‘śmiech śmiechem’. Powtórzenie to jest łączone z informacjami o zdarzeniach zgoła nieśmiesznych, a często nieprzyjemnych, groźnych (*ciągle zimno nieco, sensu nieco, lata lecą, wióra lecą, oczka lecą*) lub nieprawdopodobnych (*jabłka z gruszy lecą, gruszki z wierzby lecą*). Przykłady te mogą być więc używane w sytuacjach, w których nadawca chce zwrócić uwagę na jedynie pozorną zabawność jakiejś sytuacji, zachowania itp. Pozostałe przykłady z powtarzającymi się, podobnymi do siebie, członami *my tu gadu, gadu*;

gadu, gadu; gada, gada; gadaj, gadaj występują w nowych przysłowiach, których ogólne znaczenie można określić następująco: 'ktoś zajmuje się rozmową, podczas gdy jego uwadze uchodzą inne sprawy'.

Rzadziej w materiale pojawiają się powtórzenia nietworzące serii przykładów o podobnym znaczeniu. W tych wypadkach zdublowane wyrazy służą intensyfikacji znaczenia:

109. Cacy, cacy, a chłopcy na śliwkach.

253. Komu, komu, bo idę do domu.

1098. Ani, ani, proszę pani.

4.5. Deleksykalizacje jednostek nieciągłych

Danuta Buttler wyróżnia dowcip deleksykalizacyjny, który opisuje jako jeden z typów dowcipu opartego na proporcjach strukturalnych i semantycznych [Buttler 2001: 226–237]. Jak pisze:

Odświeża on wewnątrzsystemowe powiązania wyrazów, rozluźnione lub zerwane wskutek procesu leksykalizacji: więź z podstawą – tych derywatów, które się utrwaliły w znaczeniach swoistych, lub związek z paradygmatem – form fleksyjnych, które przekształciły się w samodzielne jednostki leksykalne (przysłówki) [Buttler 2001: 237].

Niektóre hece odpowiadające temu opisowi już omówiono w ramach grupy przykładów z nagromadzonymi elementami fonetycznymi i morfologicznymi. W badanym materiale jednak wyraźnie wyodrębnia się grupa zdeleksykalizowanych jednostek nieciągłych (najczęściej frazeologizmów, niekiedy również przysłów lub innych utrwalonych w pewnym znaczeniu połączeń wyrazowych).

Podłożem deleksykalizacji jest zwykle rozwinięcie frazeologizmu (przykłady 90.–922.), rzadziej przysłowia (przykłady 777.–393.) lub innego połączenia wyrazowego (przykład 330.) o dodatkowe składniki leksykalne, które wydobywają podstawowe (nieprzenośne) znaczenia z elementów będących częścią tekstu źródła:

90. Wyjdę z siebie i stanę obok. ← *Wyjść z siebie.*

188. Bo wyjdę z siebie i stanę obok. ← *Wyjść z siebie.*

303. Wyjdę z siebie, stanę obok i zacznę krzyczeć. ← *Wyjść z siebie.*

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

206. Ktoś mi wpadł w oko i nie wytarł butów. ← *Wpaść komuś w oko.*
1113. Wpadł w oko, a butów nie wytarł. ← *Wpaść komuś w oko.*
381. Szafa gra, wieszaki tańczą. ← *Szafa gra.*
501. Szafa gra, komoda tańczy. ← *Szafa gra.*
194. Leci na niego jak szafa na trzech nogach. ← *Lecieć na kogoś.*
202. „Na oko” – to chłop w szpitalu umarł. ← *Na oko.*
337. Pierwsza klasa – zaraz koło drugiej. ← *Ktoś, coś pierwszej klasy.*
359. Umiesz pływać? – to odpłyn, a nie – to nie mać wody. ← *Mącić wodę.*
460. Takie buty: jeden szyty, drugi kuty. ← *Takie buty.*
463. Nie gryź się, szkoda zębów. ← *Gryźć się.*
467. Przyjść do siebie ja nie mogę, więc do kogo ja mam przyjść? ← *Przyjść do siebie.*
521. W dechę to się gwoździe wbija. ← *W dechę.*
530. Jeśli gryzie cię sumienie – oddaj do zoo. ← *Sumienie kogoś gryzie.*
719. Poszłam po rozum do głowy i wróciłam z niczym. ← *Pójść po rozum do głowy.*
760. Lepiej bez grosza niż bez pieniędzy. ← *Być bez grosza.*
792. O mały włos byłby wyłysiał! ← *O mały włos.*
819. Tak długo bił się z myślami, że przyszła policja. ← *Bić się z myślami.*
830. Przykro to twierdzić, ale chciałbym groszem śmierdzieć. ← *Nie śmierdzieć groszem.*
930. Z deszczu pod rynnę to wyjście dość płynne. ← *Wpaść z deszczu pod rynnę.*
939. Złap byka za rogi, a potem w nogi! ← *Złapać byka za rogi.*
1054. Błękitna krew mu w żyłach tkwi, bo denaturat ma we krwi. ← *Błękitna krew.*
454. Umarł w butach, a boso go pochowali. ← *Umarł w butach.*
456. Robi z igły widły, a z wideł snopowiązałkę. ← *Robić z igły widły.*
789. Nie podkładaj świni jaroszowi. ← *Podkładać komuś świnię.*

793. Ujdzie w tłoku, gdzie nie ma ludzi. ← *Ujdzie w tłoku.*

526. Wszystko jedno? Jak wszystko to nie jedno. ← *Wszystko jedno.*

922. Rosół z anioła to niebo w gębie. ← *Niebo w gębie.*

777. By nie szły nauki w las – trzeba jego wyciąć w czas... ← *Nauka nie poszła w las.*

1056. Kto się czubi, ten ptak. ← *Kto się lubi, ten się czubi.*

393. Oko za oko, ząb za ząb, a dlaczego miłość za pieniądze. ← *Oko za oko, ząb za ząb.*

330. Trudno wyczuć. Nie kielbasa, nie pachnie. ← *Trudno wyczuć.*

Rzadsze są wypadki odwrotnego niż w powyższych przykładach szyku, w których człon zdeleksykalizowany występuje jako drugi:

33. Wyglądasz jak Hiszpan – zupełnie jakbyś z byka spadł. ← *Spaść z byka.*

968. Odpoczynek jest konieczny: krótszy, dłuższy albo wieczny. ← *Wieczny odpoczynek.*

851. Nie pal papierosów, pal lichu. ← *Pal lichu!*

Przyczyn takich proporcji można upatrywać w różnicy między wymienionymi typami hec: te, w których człon zdeleksykalizowany jest umiejscowiony na początku, opierają się na zasadzie zawiedzionego oczekiwania, a przez to okazują się łatwiejsze w odbiorze.

Wymienione przykłady – jak już wspomniano – bazują przede wszystkim na rozwinięciu o dodatkowe składniki leksykalne. Przy okazji tej modyfikacji mogą zachodzić również inne, niemające tak dużego wpływu na znaczenie hecy (zwłaszcza modyfikacje regulujące). Znacznie rzadziej na pierwszy plan wysuwają się w deleksykalizacji inne typy modyfikacji – wymieniąca i kontaminująca. Przykłady modyfikacji wymieniących:

110. Oby się nam dobrze armata (*zamiast działa*).

1117. Aby nam się armata, a po polsku działa.

Przykłady modyfikacji kontaminujących:

686. Wpierw mi głowę zmyła – potem ją... suszyła. ← *Zmyć komuś głowę. Suszyć komuś głowę.*

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

180. Tu nie piekarnia, nie pali się. ← *To nie piekarnia. Nie pali się.*

565. Jest ciemny jak tabaka w rogu – i kicha na to. ← *Kichać na coś. Ciemny jak tabaka w rogu.*

993. Zbierał ziarnko do ziarnka, aż przebrała się miarka. ← *Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. Przebrała się miarka.*

572. Trzymaj język za zębami mądrości. ← *Trzymać język za zębami. Zęby mądrości.*

622. Wiedzę miał w małym palcu, a w głowie same pustki. ← *Mieć coś w małym palcu. Pustki w głowie.*

Jak wspomniano w rozdziale poświęconym hecom z tekstem źródłem, przykłady 686. i 180. można interpretować dwojako, widząc w nich nie tylko deleksykalizację, lecz także nową jednostkę o przenośnym znaczeniu. Podobny charakter mają dwa kolejne przykłady (565. i 993.).

4.6. Antytezy

Danuta Buttler opisywała antytezy wyzyskane jako środki komiczne w dowcipie językowym, nazywając je żartobliwymi odwróceniami paralelnymi i określając następująco:

Dowcip ten charakteryzuje się budową dwuczłonową; jego człony pod względem syntaktycznym są wobec siebie paralelne, pod względem zaś treściowym jeden stanowi niejako odwrócenie sensu drugiego [Buttler 2001: 257].

Chociaż materiał z „Przekroju” nie pokrywa się w pełni z wyróżnionymi przez badaczkę szczegółowymi typami, można wskazać wiele przykładów odpowiadających omówionemu mechanizmowi¹², który występuje w kilku różnych odmianach. Jedną z nich jest omówiona już (zob. s. 165–166) seria nowych frazeologizmów porównawczych rozpoczynających się przymiotnikiem i kończących grupą nominalną, dla której cecha z przymiotnika jest antonimiczna, na przykład:

82. Jasne jak słońce po zachodzie.

399. Jasne jak fusy.

¹² Chociaż nie we wszystkich omawianych przypadkach zachodzi paralelność składniowa.

- 81. Proste jak sznurek w kieszeni.
- 104. Proste jak spirala.
- 190. Proste jak obręcz, jasne jak powidła.
- 271. Proste jak korkociąg.
- 170. Wesolo jak w rodzinnym grobowcu.
- 228. Wesolo, jak na pogrzebie.

Drugą wyróżniającą się grupę tworzą również omówione już (zob. s. 159) przykłady oparte na połączeniach o znaczeniu ‘najbardziej lubię’, ‘najlepsze jest’ i uzupełnione rzeczownikiem spoza danego pola semantycznego (*słodycze – szynka, jarzyny – świnina*). Zjawisko reprezentowane przez poniższe przykłady można określić jako antonimie pragmatyczną:

- 149. Ze słodczy najbardziej lubię szynkę.
- 404. Ze słodczy najlepsza jest szynka.
- 209. Strasznie lubię jarzyny, a z nich najbardziej świninę.

Grupę podobnie zbudowanych przykładów tworzą także hece o ogólnym znaczeniu ‘ktoś jest najlepszy gdzieś, jeśli tam nie ma nikogo’:

- 267. Najpiękniejsza w całej wsi, jak wszyscy na żniwa pójda.
- 189. Najpiękniejszy chłopak w dziale, gdy wszyscy na urlopie (*biurowe*).
- 241. Najlepszy w całej wsi, a we wsi jest sam jeden.

Na zbliżonej zasadzie zbudowano antytezę w przykładzie:

- 424. Nie wie nikt tylko Grześ i cała wieś.

W badanym materiale znajduje się też przykład antytezy, którą można by określić jako semantyczno-gramatyczną:

- 71. Znam ten ból, sam byłem matką.

Męska forma łącznika jest jawnie spreczna ze znaczeniem orzecznika.

Antyteza może być oparta na sprzeczności występującej w trzech odmianach: semantycznej, logicznej i pragmatycznej.

Sprzeczność semantyczna zachodzi na poziomie jednostek leksykalnych, jej definicja odpowiada opisowi sprzeczności znaczeń:

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

Ze sprzecznością znaczeń dwóch jednostek leksykalnych mamy do czynienia wówczas, gdy suma ich sensów wyczerpuje cały zakres opisywanej rzeczywistości. Tę rzeczywistość dzielimy wówczas na dwa elementy: *A* i *nieA*, przy czym $A + nieA = \text{całość}$; w tym podziale nie ma elementów innych niż te dwa [Markowski 2012: 113].

Taki typ zależności ilustrują przykłady:

- 405. Gdzieś był jak cię nie było?
- 191. Gdzie byłeś jak cię nie było.
- 780. Nawet jak jesteś, to cię nie ma.
- 159. To nie taka sztuka, tylko trzeba umieć.
- 174. Zjadłbym coś, niekoniecznie mało, byle coś dobrego.
- 401. Ja nie mówię, ale cicho też nie będę.

W wymienionych wyżej hecach sprzeczność zachodzi kolejno między: *być – nie być*; *to nie taka sztuka* ‘to nic trudnego’ – *trzeba umieć*; *(zjadłbym) coś ‘cokolwiek’* – *niekoniecznie mało, coś dobrego*; *mówić – być cicho*.

Na poziomie wypowiedzenia występuje natomiast sprzeczność logiczna. W tego typu przykładach nie można wskazać par sprzecznych jednostek leksykalnych, na przykład:

- 146. Hej, wy dwaj, coście za jeden?
- 734. Hej, wy dwoje, coście za jeden?
- 173. Niech kosztuje co chce, byle było tanio.
- 736. Niech kosztuje, ile chce, byle było tanio.
- 293. Obcinał, obcinał i jeszcze krótkie.
- 144. Dwa razy ucięli i jeszcze za krótkie.
- 740. Trzymaj się Feluś pędzla, ja drabinę biorę.
- 608. Trzymaj się pędzla, bo odstawiam drabinę.
- 242. Łap się za cegłę, bo drabina leci (*murarskie*).
- 151. Nie bądź taki, jak twojego ojca dzieci.
- 131. Czasem i łysy miewa u fryzjera kaprysy.

244. Można czekać godzinę, dwie, ale nie pięć minut.
150. Co tu robić, żeby nic nie robić.
450. Jedno milczy, drugie słucha.
496. Przyczepił kwiatek do kozucha, żeby cieplej było.
171. Jak będziesz synku grzeczny, to tatuś pójdzie się napić piwa.
185. Kup mi lotnisko, nauczę się pływać.
392. Po wodzie pływa, kaczka się nazywa. Co to jest?
538. Zabiję ciebie, zabiję siebie i pójdę do klasztoru.
784. Teraz ty popracujesz, a ja odpocznę, potem ja odpocznę, a ty popracujesz.
308. Ona ma jedną nogę grubszą, a drugą taką samą.
507. Ładny pies z tego kota.
597. Gdzie chudy nie wejdzie, tam gruby się wciśnie (*stare*).
904. Natura figle płata: jej ojcem nie jest tata.
165. Ja funduję, a ty płacisz.

Na przykład w przedostatniej z wymienionych hec (904.) *ojciec* i *tata* są synonimami, nie ma tu więc mowy o relacji sprzeczności. Wynika ona dopiero z budowy zdania: *jej ojcem nie jest tata*. W ostatnim z przykładów (165.) para *fundować* i *płacić* pozostaje względem siebie w relacji hiperonimii, sprzeczność powstaje jako rezultat doboru podmiotów. Nieco odmienny charakter mają przykłady: 496., 171., 185., w których człony hec są nie tyle sprzeczne, ile pozbawione związku; można więc w ich przypadku mówić o niespójności semantycznej na poziomie wypowiedzenia.

Sprzeczność logiczna może być realizowana za pomocą różnych środków, na przykład błędnego użycia spójnika:

294. Masz zapalić? Bo taki jestem głodny, że nie mam gdzie przenocować.
756. Głupi, a bez rozumu.

Sprzeczność pragmatyczna nie zachodzi ani na poziomie jednostek leksykalnych, ani budowy wypowiedzenia. Dostrzeżenie jej wymaga wiedzy pozajęzykowej, sposobu używania danych jednostek leksykalnych lub ich połączeń w kontekstach, na przykład:

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

274. Panie hrabio! Tramwaj zajechał.

282. Najtrudniejsze te 80 lat, później już jakoś leci.

429. Ha, ha! – zaśmiała się królowna i poszła prać skarpetki.

465. Panie, pan człowiek uczony, a ja prosty fizyk.

Do interpretacji powyższych przykładów jako sprzecznych konieczna jest wiedza o tym, że hrabia zwykle nie jeździ tramwajem, osiemdziesiąt lat to dość zaawansowany wiek, królowy nie piorą same skarpetek, a fizykę postrzega się jako dziedzinę niełatwą, w związku z czym fizyk to osoba dobrze wykształcona, uczona.

Antytezy wykorzystywane w hecach czasami łączą się również z deleksykalizacją jednostek nieciągłych (*jasna sprawa; wiesz, jak jest; jednym słowem; nie bać się roboty*):

215. Sprawa jasna, że sprawa ciemna.

288. Nie wiadomo jak to będzie, bo wiesz jak jest.

114. Jednym słowem – dwa słowa.

355. Nie bał się roboty. Mógł obok niej leżeć.

4.7. Neosemantyzmy

Neosemantyzacja jest w badanym materiale środkiem językowym podobnym do wieloznaczności. Granicę między homonimią i polisemią a neosemantyzmami trafnie nakreśliła Danuta Buttler, która wyróżniła żartobliwe neosemantyzmy jako jeden z omawianych przez siebie typów dowcipu językowego:

różnica polega tylko na tym, że w przewartościowaniu jedna z treści przypisanych pewnej formacji nie jest społecznie ustabilizowana, lecz ma charakter neologizmu semantycznego [Buttler 2001: 207].

Odwołując się w dalszym ciągu do pracy badaczki, można zauważyć, że wszystkie wyodrębnione z analizowanego w niniejszym tekście materiału przykłady odpowiadają podtypowi neosemantyzacji określonego jako:

tworzenie homonimu morfologicznego istniejącego wyrazu. Dowcip wyszukuje mianowicie zjawisko formalnej identyczności słów, będących derywatami od różnych podstaw. Np. trawnik – żołądek [Buttler 2001: 201].

Taki typ neosemantyzacji reprezentują przykłady:

825. Po kraju echo się niesie o wykopkach w AWS-ie.

946. Nie trzeba być mańkutom, by robić lewizny.

473. Zdębiałem i wypuściłem liście.

1090. Ten to namolny niczym naftalina.

Nowe znaczenia nadano wyrazom: *wykopki*, *lewizny*, *zdębieć*, *namolny*, których utrwalone społecznie sensy to:

wykopki – ‘wykopki to wykopywanie z ziemi warzyw, takich jak marchew, ziemniaki czy buraki’ [Bańko, red., 2000: t. II, 1103];

lewizna – 1. ‘nielegalna praca’, 2. ‘nieuczciwie zdobyte rzeczy lub pieniądze’ [Bańko, red., 2000: t. I, 760];

zdębieć – ‘jeśli ktoś zdębiał, to coś zaskoczyło go tak, że nie może się ruszyć’ [Bańko, red., 2000: t. II, 1316];

namolny – ‘ktoś, kto jest namolny, narzuca się innym do znudzenia’ [Bańko, red., 2000: t. I, 938];

W omawianych przykładach występują one natomiast – niezgodnie z powyższymi definicjami – jako derywaty utworzone: (1) od podstawy z uwzględnieniem jej przenośnego znaczenia, (2) od podstawy z uwzględnieniem jej nieprzenośnego znaczenia, (3) od fałszywej podstawy. Pierwszy typ reprezentuje utworzenie derywatu *wykopki*, który w omawianym przykładzie nie pojawia się w wymienionym znaczeniu (‘wykopywanie z ziemi warzyw’) nawiązującym do nieprzenośnego sensu *wykopać*, lecz w nowo utworzonym znaczeniu przenośnym, odsyłającym do przenośnego sensu *wykopać* (‘wyrzucić kogoś’). Drugi typ neosemantyzmu polega na wyzyskaniu nieistniejącego (nieutrwalonego) niemetaforycznego znaczenia derywatu: *lewizna* ‘coś znajdującego się po lewej stronie’, *zdębieć* ‘stać się dębem’. Trzeci z wymienionych typów reprezentuje wyraz *namolny*, który – wbrew sugestii zawartej w hecy – nie jest spokrewniony słowotwórczo z *molem*¹³.

Rezygnację ze społecznie utrwalonych znaczeń i nakierowanie skojarzenia na derywację od podanych jednostek powodują asocjacje z innymi

¹³ *Namolny*, *namólny* to ‘natrętny’, skrócone z *namodlny* (*namodlność*) od *modlić* [Brückner 1989: 354].

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

wyrazami występującymi wewnątrz hec, odpowiednio: AWS¹⁴, *mańkut*, *wypuścić liście*, *naftalina*.

4.8. Zapożyczenia (cytaty)

Szczegółowa analiza zapożyczeń wymaga przyjęcia kryteriów, na których podstawie są one wydzielane. Jak bowiem wiadomo, jest to sprawa dyskusyjna, wymagająca przynajmniej wyboru między zastosowaniem kryterium synchronicznego i diachronicznego¹⁵.

Opis środków językowych wykorzystanych w hecach już w kilku poprzednich podrozdziałach przy ujawnianiu się sprzeczności między naukowym punktem widzenia a takim, który jest charakterystyczny dla przeciętnego użytkownika języka, uwzględniał raczej ten drugi (stąd między innymi decyzja o nierozdzielaniu homonimii i polisemii). Konsekwencja w tym względzie wymagałaby w stosunku do zapożyczeń przyjęcia kryterium synchronicznego, które bywa uznawane za bardziej zawodne niż diachroniczne [Markowski 2012: 125]. Można jednak odnieść się do niego częściowo i ograniczyć się w tym miejscu do opisu wyrazów niewątpliwie odczuwanych jako zapożyczone; za takie uznają cytaty (wtręty), czyli wyrazy całkowicie nieprzyswojone, zachowujące pisownię i wymowę języka pochodzenia, nieodmienne w polszczyźnie i nietworzące w niej derywatów [Markowski 2012: 136].

Wśród wtrętów językowych wyzyskanych w hecach wyróżnia się grupa, w której te zapożyczenia (z łaciny lub niemieckiego) tworzą kontrastowe zestawienia z polskimi wyrazami potocznymi (*hałastra*, *szmal*, *kawał świni*):

967. Gdzie się pcha ta hałastra? Chyba ad astra.

1094. *Homo homini* kawał świni.

1037. *Ganz egal*, najważniejszy jednak szmal.

Drugą charakterystyczną grupę tworzą hece, w których dochodzi do nagromadzenia tej samej lub bardzo zbliżonej treści: jest ona powtarzana we wtręcie językowym oraz części rodzimej:

¹⁴ Akcja Wyborcza Solidarność.

¹⁵ Zob. [Markowski 2012: 124, 125].

153. My tu sobie tempus fugit, a tam czas ucieka.

341. Cuzamen do kupy.

653. Primo po pierwsze raz, secundo po drugie dwa.

Przykład 153. – łacińskie *tempus fugit* jest dokładnym odpowiednikiem polskiego *czas ucieka*; 341. – niemieckie *zusammen* ‘razem’ ma znaczenie zbliżone do polskiego *do kupy*; 653. – łacińskie *primo* i *secundo* to ściśle odpowiedniki polskich *po pierwsze* i *po drugie*.

W pozostałych przykładach wtręty językowe są nieco mniej wyraziste, wydaje się, że mogłyby zostać wymienione na wyrazy rodzime bez większej szkody dla całości hecy (inaczej niż w poprzednich zestawieniach, w których połączenie zapożyczeń z polskimi wyrazami to swego rodzaju popis zręczności językowej). Z drugiej strony wtręty te mają jednak określone funkcje: w większości przykładów dzięki ich użyciu powstaje rym. Ostatnia z wymienionych poniżej hec (483.) jest natomiast nieco podobna do opisanej wcześniej, bardziej wyrazistej, grupy kontrastowych zestawień wyrazów obcych z polskimi zwrotami potocznymi. *Kutno* nie jest oczywiście wyrazem potocznym, niemniej w tym wypadku może być interpretowane jako zastępujące *Rzym* (w tytule znanego przeboju *Arrivederci Roma*), co prowadzi do kontrastu.

614. Niebo i piekło pośród nas ex aequo.

1027. Nie ma nic lepszego od własnego ego.

965. Per pedes apostolorum? Lepiej skorzystać z motoru.

785. Wspanialszaś od Wenus z Milo (o circa 20 kilo).

843. Jeden woli gotyk, a drugi rokoko. Dla ciebie strzelista, dla innych – sirocco.

483. Arrivederci Kutno!

W podanych przykładach występują wtręty z trzech języków; łaciny:

614. – *ex aequo* ‘na równi, na równych prawach (zwykle o przyznaniu nagrody tego samego stopnia kilku uczestnikom konkursu)’ [Bańko, red., 2008: 368];

1027. – *ego* ‘w psychoanalizie: świadoma część osobowości obejmująca funkcje poznawcze oraz zdolności do świadomej kontroli zachowania; jaźń’ [Bańko, red., 2008: 315];

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

965. – *per pedes (apostolorum)* ‘pieszo (na wzór apostołów)’ [SFPWN: 812];

785. – *circa* ‘około, w przybliżeniu, mniej więcej’ [Bańko, red., 2008: 216];

oraz włoskiego i francuskiego:

846. – *sirocco* ‘gorący i suchy wiatr południowy lub południowo-wschodni w basenie Morza Śródziemnego, wiejący znad Afryki, niosący tumany piaszczystego pyłu’ [Bańko, red., 2008: 1149];

483. – *arrivederci* ‘do zobaczenia’.

W ramach opisu zapożyczeń warto również zwrócić uwagę na przykład:

584. Jak żyjesz? Po japońsku – jako tako.

Jako tako nie jest wtrętem językowym, nie tylko nie zachowuje oryginalnej pisowni, lecz także nie naśladuje japońskiego wyrażenia. Jest natomiast interesującym przykładem próby naśladowania obcego języka, odzwierciedleniem czegoś, co można by określić jako stereotyp fonetyczny (sposób, w jaki postrzega brzmienie danego języka nieznaną go osoba). Trzeba dodać, że jest to próba bardzo udana, ponieważ w języku japońskim istnieją słowa o zbliżonym brzmieniu: *jako* oznacza rodzaj instrumentu muzycznego lub duszę lisa, *tako* to ‘ośmiornica’ lub ‘latawiec’¹⁶. W niniejszym przykładzie spożytkowano dwuznaczność połączenia *jako tako*, z jednej strony wyzyskując je jako stereotyp fonetyczny, z drugiej – jako połączenie mające utrwalone w polszczyźnie znaczenie.

4.9. Rymy

Rym należy do środków językowych bardzo często wykorzystywanych w hecach. Wynika to z trzech powodów: mnemotechnicznych właściwości rymu, jego funkcji semantycznych oraz komicznych własności niektórych jego typów. Nie bez znaczenia pozostaje też artystyczna funkcja rymu.

Grzegorz Szpila w tekście poświęconym zastosowaniu rymów w przysłowiach podkreśla przede wszystkim dwie funkcje tego środka stylistycznego: mnemotechniczną oraz artystyczną. Dzięki tej drugiej paremia różni się od

¹⁶ Korzystałam ze słownika japońsko-angielskiego *Online Japanese English Dictionary*, dostępnego pod adresem <http://tangorin.com/> (dostęp: 10.10.2013).

zdań regularnie produkowanych w języku [Szpila 2003: 34]. Wydaje się, że wnioski te można z powodzeniem odnieść do hec, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę podobieństwo wielu z nich do przysłów.

Rozpatrując rodzaje postaci rymów wyodrębnione na podstawie ich związku z akcentem¹⁷, należy zauważyć, że częstotliwość występowania poszczególnych typów w hecach nie odbiega od standardu: najbardziej rozpowszechnione są rymy żeńskie, znacznie rzadziej występują męskie, a rymy daktyliczne – należące w polskim wierszu do rzadkości – w badanym materiale w ogóle się nie pojawiają.

Rymy żeńskie (oparte na akcencie paroksytonicznym) dokładne są obecne na przykład w następujących hecach:

2. Dobry Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu.
6. Ale mu się nic nie stało, bo ktoś krzyknął puść to ciało.
10. Chwileczkę, ktoś mi buchnął teczkę.
11. Jutro będzie futro, a po jutrze już po futrze.
17. Masz rację – zjemy razem kolację.
28. Jakby gdyby, to by w piecu rosły grzyby.
40. Jazda panie gazda.
47. Czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia.
53. Chłop antyk, a jeszcze romantyk.
55. Obiad zjedzony, dzień zaliczony.
57. Przyjechali cowboye i każdy pali swoje.
62. W naszym fachu nie ma strachu.
73. Jak cię palne, to polecisz na Krochmalne (warszawskie).
84. Nie rób z tata wariata (z matki wariatki, z ciotki idiotki, z kuzyna kretyna).
88. Żegnaj Gienia, bo mi się charakter zmienia.
89. Tak jest niestety, lubią nas kobiety.

¹⁷ Jeśli w tekście nie zaznaczono inaczej, wszystkie nazwy typów rymów wraz z ich charakterystyką zostały zaczerpnięte ze *Słownika terminów literackich* [Okopień-Sławińska 2002c: 487–492].

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

96. Nie ucz **taty**, bo tata **żonaty**.
112. Nie mów, że za dużo **dymu** – dym potrzebny jest do **rymu**.
115. Koniec **balu** panno **Lalu**.
116. U nas jak u **górali**, kto nie ma to nie **pali**.
128. **Zaraz, zaraz**, nie wszyscy **naraz**.
131. Czasem i **łysy** miewa u fryzjera **kaprysy**.
134. Trzymaj się **ramy**, bo odjeżdżamy (*tramwajowe*).
137. Ja mam **rację**, ty masz **rację**, zafundujemy se **kolację**.
154. Madonna e **mobile**, odpocznij se **chwile**.
162. **Gadu, gadu**, zamiast **obiadu**.
172. **Szumieć**, to trzeba **umieć**.
193. Nawet krasnoludek chce mieć swój **ogródek**.
212. Sam człowiek nie **czuje**, jak mu się **rymuje**.
362. **Jerzy** nie **wierzy**, że na **wieży** jest gniazdo **jęży**.
535. **Ejże**, ja ci się **obejrzę**.
732. Proste rymy z **Częstochowy** same pchają się do **głowy**.

Dość często występują rymy żeńskie dokładne głębokie, czyli wychodzące poza przestrzeń rymową, obejmującą akcentowaną samogłoskę i wszystkie głoski po niej następujące:

7. Z rączki do **rączki**, tylko bez **gorączki**.
50. Nie bonanzuj, bo jak cię Święty **rozłoży**, to cię Kilder nie **złoży**.
120. Grunt to **zdrowie** i mleko **krowie**.
143. Bywają **draki**, że fruwają **raki**.
148. Gdyby nie było panny **Celiny**, to by nie było penicy**liny**.
176. Filuj **Gienia**, świat się **zmienia**.
214. **Może** pojedę na **Pomorze**, może **morze** mi **pomoże**.
672. Lubiała **zięcia**, gdy był do **wzięcia** (*też stare*).
687. **Krycha** – to **szprycha!**

Rymy głębokie są jednocześnie rymami bogatymi, czyli charakteryzującymi się nagromadzeniem spółbrzmień spółgłoskowych, co niewątpliwie czyni stosowanie rymów bardziej wyeksponowanym środkiem językowym.

Nieco rzadziej od rymów żeńskich dokładnych stosowane są rymy niedokładne, odznaczające się niepełną idencjonalnością głoskową w przestrzeni rymowej. Różnica między głoskami może polegać na przykład na występowaniu lub braku nosowości:

21. Zabierz pani **Jadzię**, bo tramwaj **jadzie** i **Jadzię** prze**jadzie** (*łódzkie*).

68. Nie ma jak malarz**om**; piją, palą i łażą.

514. Walizy i **kosze** ja odnoszę.

Niedokładność rymu może również zasadzać się na idencjonalności głosek tylko w części obszaru rymowego:

19. Komu w d. temu c. (*komu w dom, temu czas*). Czytane jako: **Komu** w **de temu ce**.

58. Wierzysz w życie pozagrobowe? – To **pożycz**.

90. Wyjdę z siebie i stanę obok.

91. Szyje, **pruje** i z tego się utrzymuje.

152. Heca **hecą**, ale ciągle zimno **nieco** (*nowe*).

169. **Moda mini cuda** czyni.

324. A pod **ładą** – **eldorado**.

460. Takie buty: jeden **szyty**, drugi **kuty**.

Znacznie rzadziej od wszystkich rodzajów rymów żeńskich występują rymy męskie (oparte na akcencie oksytonicznym) dokładne:

16. Coś tak zbladł? – może byś coś z**jadł**?

103. Tak, **tak**, krowa to piękny **ptak**.

196. Jeszcze nie było **tak**, żeby nie było **jak**.

342. Daj **blat** na sto **lat**.

350. Każdy **lord** pali **sport**.

635. Był **las** – nie było **nas**, czy będzie **las**, pokaże **czas**.

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

647. Dość – powiedział jeden gość.

649. Ilu was? Raz.

777. By nie szły nauki w las – trzeba jego wyciąć w czas...

826. Wciskać innym kit, to był jego mit.

861. Rzekła ćma do ćmy – teraz chyba my.

W obrębie tego typu można również wskazać przykłady rymów głębokich (na przykład 612. Gorszy niż psa **szczek** – bez pokrycia **czek**.) Rymy męskie niedokładne należą w badanym materiale do zupełnej rzadkości:

26. Ja cię kocham a ty **śpisz**, otwórz oczy, kochaj **tyż**.

123. Ćma **ćmę** ćmi.

W pierwszej z hec (26.) ubezdźwięcznienie w wygłosie czyni głoski identycznymi, pozostaje jednak opozycja *i – y*; w drugiej (123.) identyczność głoskowa również obejmuje tylko część obszaru rymowego.

Pośród typów rymów wydzielanych ze względu na rodzaj związków łączących zrymowane wyrazy, czyli odwołujących się do wspomnianej funkcji semantycznej rymu, wyróżnia się między innymi rymy gramatyczne, banalne (oklepane, częstochowskie), rzadkie (wyszukane, trudne), homonimiczne i tautologiczne. Rymy gramatyczne, banalne (na przykład *łzy – sny*) oraz tautologiczne nie należą do wysoko ocenianych [Miodońska-Brookes, Kulawik, Tataro 1978: 433]; tautologiczne są nawet określane jako niepełnoprawna forma rymu. Rymy rzadkie oraz homonimiczne są natomiast oceniane wyżej.

Rymy tautologiczne są w hecach używane bardzo często, choćby w seriach przykładów rozpoczynających się od połączenia typu *heca hecą; gadu, gadu*. Oto zestaw obejmujący różnorodne powtórzenia:

142. Jeśli o mnie **chodzi**, to ja nie wiem o co **chodzi**.

150. Co tu **robić**, żeby nic nie **robić**.

160. Jeszcze tego **nie było**, żeby jakoś **nie było**.

211. **Gadaj, gadaj**, a walizka po peronie skacze.

215. **Sprawa** jasna, że **sprawa** ciemna.

250. Co **komu** do **komu** jak **komu** nic.

253. **Komu, komu**, bo idę do domu.
264. **Gadu, gadu, ni** śniadania, **ni** obiadu.
266. Jak **było** tak **było** ale **było**; jak **jest** tak **jest** ale nie ma.
821. **Klasa** chodzi po **klasie** i nie zwraca **uwagi** na moje **uwagi** (z *dziennika lekcyjnego*).

Inne rymy uznawane za łatwe w stosowaniu, niecenione jako objaw kunsztu artystycznego występują natomiast rzadziej. Do tej grupy zaliczają się rymy gramatyczne:

49. Co się martwisz, co się **smucisz**, ze wsi jesteś, na wieś **wrócisz**.
52. **Byli** czasy, ale się skończyli.
76. Czy idzie czy **chodzi**, na jedno **wychodzi**.
126. Żołądek **piszczy**, człowiek się **niszczy**.
145. Aby wam się dobrze **działo**, w nocy **spalo**, w dzień **ziewało** (*biurowe*).
183. Jak się **ściemni**, to się **wyjaśni**.
201. Ażeby to **utrwalić**, to trzeba **zapalić**.
448. Jak **było**, tak **było**, ale się skończyło.

Ocena rymu jako banalnego lub rzadkiego pozostaje oczywiście kwestią dyskusji, wydaje się jednak, że w badanym zbiorze przeważają raczej połączenia rzadkie, zaskakujące:

613. Nawet w **Sparcie** nie było tak drogie **zarcie**.
614. Niebo i **piekło** pośród nas ex **aequo**.
624. Nie przyświecaj, **knocie**, sknoconej **robocie**.
741. Jeden chowa rybki, drugi chowa **ptaka**, a ja palę papierosy i hoduję **raka**.
894. Dobrze siedzi w **siodle**, ale jeździ **podle**.
900. Gdy się pieniędzmi robi szast-**prast**, wtedy ostanie się jeno pierwszy **Piast**.
902. Wszystkie banknoty mu **zmełło**, został jeden **Jagiello**.
917. W Australii żyje **emu**, a ja w Polsce. **Czemu?**
967. Gdzie się pcha ta **halastra**? Chyba ad **astra**.

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

969. No i pełna **chata** person non **grata**.

972. Po dużej **whisky** nie ma jasności, a tylko prze**byłski**.

1094. *Homo homini* kawał **świni**.

Dość często stosowane są w hecach również wysoko cenione rymy homonimiczne:

262. O co **chodzi?** O ten tramwaj co nie **chodzi**.

329. **Morze** zawsze **morze**, zaś człowiek czasem nie **może**.

607. Tak jej **wierzy**, jak Mariackiej **wieży** (*uczniowskie*).

616. Mawiał pan Stanisław **Lec**, z jaką kartą można **lec** (*towarzyskie*).

662. Chciałaby moja **postać**... na postumencie **postać**.

Powyższe wnioski mogą się wydawać do pewnego stopnia zaskakujące. Z jakiego powodu dochodzi do niespójności wprowadzanej przez liczną obecność rymów tautologicznych? Ogólnie przeważają przecież w materiale rymy cenione wyżej (homonimiczne, rzadkie), a oceniane niżej (gramatyczne) są nieczęste. Wydaje się, że wspólnym elementem wymienionych zjawisk jest zestawianie za pomocą rymów wyrazów tworzących zaskakujące, często absurdalne połączenia. Temu celowi doskonale służą rymy rzadkie (*Sparcie – żarcie, knocie – robocie*), homonimiczne (*Lec – lec*) i niektóre tautologiczne (przykłady 142., 150., 160., 215., 250.), w przeciwieństwie do gramatycznych, których współbrzmienie wynika z identyczności końcówek gramatycznych.

Jak wspomniano, używanie niektórych typów rymów łączy się z ich funkcją komiczną. Komizm – jedna z cech hec – może się bowiem przejawiać między innymi w stosowaniu tego środka językowego. Spośród omówionych przez Danutę Buttler [Buttler 2001: 370–383] rodzajów komicznego zastosowania rymu w hecach występują niemal wszystkie. Badaczka wymienia pośród nich między innymi wspomniany już rym homonimiczny [Buttler 2001: 374], pojawiający się na przykład w dwóch podobnych do siebie hecach:

14. **Szczypta** pieprzu, **szczypta soli** – tylko nie **szczypta Joli**.

1104. **Szczypta** pieprzu, **szczypta soli**, tylko mi nie **szczypta Joli**.

W obu przykładach zastosowano dodatkowo rymy żeńskie dokładne (*soli – Joli*); druga z hec jest bardziej udana ze względu na zgodność liczby sylab.

Rym homonimiczny użyty został również w hecy:

22. **Pchła** pchłę **pchła**.

Dodatkowo przykład ilustruje jeden z typów „naciągnięć” opisanych przez Danutę Buttler – naciągnięcie fleksyjne, polegające na adaptacji formy fleksyjnej do wymagań rymu [Buttler 2001: 378]. Oto inne przykłady tego typu:

286. Najmilsza proble**ma**, to ta której nie **ma**.

583. Dziś takie prawo **Ohma**, że w nocy bez **łoma** nie wychodź z **doma**.

742. Stachu, wróble na dachu, weź **pasa** i zagoń je do **lasa** (*stare*).

868. Wyjmij szydło z **worka**, nie robiąc ot**worka**.

1057. Nie wciskaj **kita**, kiedy nikt nie **pyta**.

Inne rodzaje „naciągnięć” obecne w badanym materiale to ich odmiana gwarowo-żargonowa:

374. Się nie **bójta**, nie pójdziemy do **wójta**.

447. Wbijaj w krzy**że**, póki **świże** (*podmiejskie; zaproszenie do stołu*).

949. Ojciec **doma**? Niewi**adoma**!

1061. Oddał łom na **złom** i wrócił do **dom**.

Odmiana graficzna:

311. **Cy tata cyta** cytaty **Tacyta**?

674. Ruch jak w **Rzymie**, jeden śpi, a drugi **drzymie**.

Odmiana fonetyczna:

204. I co **dalej**? Nic nie **dali**, bo byli biedni studenci.

323. Jak w kieszeni **maxi**, to jedziesz na **taxi**, a jak w kieszeni **mini**, to suniesz po **ziemi** (*młodzieżowe*).

366. Wyprysł, jak **cyprys**.

615. Ja go **raz**, a on **zgaś** (*motoryzacyjne*).

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

W ostatniej grupie brak zmian graficznych wskazujących jednoznacznie na zmianę wymowy. Można jednak domyślać się, że intencją twórców było zastosowanie niepoprawnych uproszczeń głoskowych (w powyższych przykładach pogrubione), które powodują powstanie rymu.

Żartobliwy charakter mają także rymy z transakcentacją oraz rymy składowe, których przestrzeń rozciąga się poza granice pojedynczego wyrazu [Buttler 2001: 373, 376; Okopień-Sławińska 2002c: 487, 489]. Drugi z tych typów występuje w badanym materiale dość licznie:

- 290. Chodzi **o to**, żeby nie wpaść w **blo**to.
- 557. Puk, puk, kto **tam**? Hipopot**am**.
- 578. Najgorszy to dylemat, jak pieniędzy **nie ma**.
- 592. Źle ci ze **mna**, idź przede **mna**.
- 839. **Pan da** banana, żebrała **panda**.
- 1065. **Pech owiec**, gdy ich pasterz **pechowiec**.
- 1072. Ten pan **ni ma** miny **mima**.
- 776. Cud dziewczyna z Agat**y**, z Babą Jagą jest **na ty**.
- 1074. **Tu by lec**, a tu **tubylec** już leży.

Transakcentacja pojawia się natomiast wyjątkowo (w powyższym zestawie w dwóch ostatnich przykładach):

- 409. Kolor **na raz**, forsa **zaraz** (*malarskie*).
- 566. Jako tako trwając w **ponie**, mam już jakiś poziom, **no, nie**?

4.10. Środki składniowe

Przeważającą część badanego materiału stanowią przykłady jednowypowiedzeniowe, choć czasami są to wypowiedzenia złożone (a nawet wielokrotnie złożone). Kwestia rozróżnienia przykładów jedno- i wielowypowiedzeniowych została już rozpatrzona przy okazji uwag o dialogach i quasi-dialogach. Zgodnie z przyjętymi kryteriami za hece złożone z więcej niż jednego wypowiedzenia (zwykle dwóch, czasami trzech) uznaje się te, które należą do zbioru dialogów i quasi-dialogów. Hec wielowypowiedzeniowych jest

zatem tyle samo, co dialogów i quasi-dialogów, czyli 33, a hec złożonych z jednego wypowiedzenia – 983.

W drugiej ze wskazanych grup przeważają wypowiedzenia złożone. Wypowiedzenia wielokrotnie złożone stanowią około 10 procent przykładów, pozostałe wypowiedzenia złożone – około 50 procent (niemal po równo dzielą się na podzbiory z wypowiedzeniami współrzędnie i podrzędno-nadrzędnie złożonymi). Około 40 procent przykładów jednowypowiedzeniowych to natomiast wypowiedzenia pojedyncze. Takie proporcje środków składniowych nie wydają się zaskakujące; hece jako jednostki odtwarzane z pamięci, o względnie utrwalonej formie, nie mogą być nadmiernie długie lub złożone składniowo.

Paralelizm składniowy często jest podkreślany przez rym; najwięcej tego typu przykładów można wskazać wśród najliczniejszego typu wypowiedzeń, czyli złożonych (zarówno współrzędnie, jak i podrzędno-nadrzędnie), na przykład:

73. Jak cię palne, to polecisz na Krochmalne (*warszawskie*).

89. Tak jest niestety, lubią nas kobiety.

176. Filuj Gienia, świat się zmienia.

178. Przyjdź do mojej mamy, to pogadamy.

229. Niech się dzieje wola jego, każdy zapali swojego.

134. Trzymaj się ramy, bo odjeżdżamy (*tramwajowe*).

201. Ażeby to utrwalić, to trzeba zapalić.

Jeśli wyłączyć z rozpatrywanej grupy dialogi i quasi-dialogi, które ze zrozumiałych względów wyróżniają się formalnie, a przyjrzeć się tylko przykładom złożonym z jednego wypowiedzenia, a więc nowym sentencjom, przysłowiom i frazeologizmom oraz purnonsensowi, to okazuje się, że badany materiał jest składniowo bardzo jednolity (wyróżniają się tylko nowe frazeologizmy). W nowych sentencjach, przysłowiacz i purnonsensie (trzech najliczniejszych w analizowanym materiale kategoriach) proporcje udziału wypowiedzeń pojedynczych, złożonych współrzędnie, złożonych nadrzędno-podrzędnie i wielokrotnie złożonych są do siebie zbliżone (nie różnią się w poszczególnych kategoriach hec o więcej niż kilka procent, na przykład udział wypowiedzeń pojedynczych w nowych sentencjach wynosi około 37 procent, w nowych przysłowiacz – około 35 procent itp.). Żadna

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

z kategorii hec nie wyróżnia się także szczególnie pod względem udziału równoważników zdań¹⁸: we wszystkich grupach stanowią one od około 20 do około 30 procent całości.

Grupą odmienną pod względem stosowanych środków składniowych są natomiast nowe frazeologizmy. Wśród tego zbioru przykładów brak wypowiedzeń wielokrotnie złożonych oraz złożonych podrzędno-nadrzędnie; występują w niej jedynie trzy hece będące wypowiedzeniami współrzędnie złożonymi:

7. Z rączki do rączki, tylko bez gorączki.

158. Żona (*lub* – mąż) nie zając, nie ucieknie.

481. Spokój w kuchni, goście w pokoju.

Zdecydowanie przeważają wypowiedzenia pojedyncze, a wśród nich – równoważniki zdań, na przykład:

42. Jasne jak dziurawy parasol.

136. Druga młodość, trzecie zęby.

259. Spokojna czaszka.

271. Proste jak korkociąg.

341. Cuzamen do kupy.

352. Trzy po trzy, para piętnaście.

Taki dobór struktur jest charakterystyczny dla frazeologizmów, będących przede wszystkim tworzywem jednostek tekstu, a nie gotowymi zdaniem.

Należy nadmienić, że wszystkie podawane wyżej wartości są obciążone dość dużym prawdopodobieństwem błędu (czy raczej: możliwości różnych interpretacji). Kłopot może sprawiać przede wszystkim odczytanie struktury składniowej niektórych hec purnonsensowych, na przykład:

14. Szczypta pieprzu, szczypta soli – tylko nie szczypta Joli.

100. Jak kto kogo do jego, tak on jego do go.

¹⁸ Przez udział równoważników zdań rozumiane są wypowiedzenia pojedyncze będące równoważnikami zdań oraz zdania złożone, w których przynajmniej jeden z segmentów jest równoważnikiem zdania.

1074. Tu by lec, a tu tubylec już leży.

28. Jakby gdyby, to by w piecu rosły grzyby.

Trzy pierwsze przykłady uznaję za wypowiedzenia współrzędnie złożone; przykład 14. – równoważnik zdania i zdanie, 100. – dwa równoważniki, 1074. – równoważnik i zdanie. Ostatni przykład (28.) jest natomiast połączeniem zdania nadrzędnego z podrzędnym równoważnikiem zdania.

Kontrowersje mogą również dotyczyć równoważników zdań¹⁹. Zygmunt Saloni i Marek Świdziński określają je jako

twory, które dają się w zasadzie jednoznacznie (z dokładnością do treści) uzupełnić formą czasownikową – dlatego też jednostki takie mogą pod pewnymi warunkami występować i funkcjonować również w tekście ciągłym obok właściwych zdań, np.:

Coś się stało! Pożar! Z drogi! Już straż jedzie!

Dziś ładnie.

Wszystko na nic.

U nas pogoda bez zmian [Saloni, Świdziński 2011: 33].

Podobne przykłady podaje Grzegorzczkova:

Wypowiedzeniem może być (...) konstrukcja imienna, a czasem tylko jeden wyraz z odpowiednią intonacją, np. jako replika na pytanie: *Kto to zrobił?* może paść odpowiedź: *Janek! On!* W określonej sytuacji wypowiedzeniem będzie prośba: *Wody!*, oczywiście z odpowiednią intonacją, a także wypowiedź: *Bez!* jako odpowiedź na pytanie: *Chcesz herbatę z cytryną czy bez?* [Grzegorzczkova 2008b: 13].

Stosowanie obu definicji w praktyce bywa problematyczne. Przytoczone przez autorów przykłady nie zawsze dają się stosować jako wzór, w odniesieniu do którego można by zbudować analogię do innej rozpatrywanej konstrukcji (i zaliczyć ją na tej podstawie do równoważników zdań). Sprawy nie ułatwiają również dodatkowe warunki stawiane przez Grzegorzczkova (kontekst sytuacyjny, intonacja). Do takich niejednoznacznych konstrukcji można zaliczyć na przykład powtórzenia:

¹⁹ W terminologii Zenona Klemensiewicza: *ożnajmien* [Klemensiewicz 1969: 7].

4. Środki językowe wykorzystywane w hecach

152. Heca hecą, ale ciągle zimno nieco (*nowe*).

221. My tu gadu, gadu, a (*np.*) Leszek zjadł nam pół obiadu.

378. Baję, baję, będziesz w raju.

Jak się wydaje, można by je traktować zarówno jako jeden równoważnik zdania (na przykład *Baję, baję.*), jak i jako dwa (*Baję. Baję.*). W niektórych wypadkach pojawiają się wątpliwości odnośnie do granicy równoważników oraz ich relacji z sąsiadującymi wypowiedziami, na przykład:

475. Tysiąc trzysta i robota czysta.

927. Heca hecą – sensu nieco.

203. Takie zimno, że szkoda do gadania rąk.

Czy połączenia *tysiąc trzysta; heca hecą; takie zimno* są równoważnikami zdań (można je uzupełnić formą czasownikową), czy jedynie częścią następujących po nich wypowiedzi? Wobec tego rodzaju wątpliwości należy więc zaznaczyć, że przytoczone proporcje poszczególnych typów wypowiedzi są wartościami przybliżonymi.



5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

Hece są wytworami kultury ustnej, powstającymi w toku codziennego życia, używanymi przede wszystkim w nieoficjalnych kontaktach *face-to-face*; badacze skupiający się na tego rodzaju odmianach języka są zwykle skazani na stosowanie żmudnych i czasochłonnych procedur, za pomocą których mogą budować korpusy tekstów. Dzięki inicjatywie „Przekroju” taki korpus – gromadzony przez ponad trzydzieści lat, wśród szerokiej rzeszy czytelników – jest niemal gotowy do użytku. Daje to znakomitą okazję nie tylko do badań samego materiału językowego (tj. przedstawionego we wcześniejszej części tekstu opisu potocznych reproduktów języka polskiego), lecz także do wyciągnięcia wniosków dotyczących tego, co reproduktu o **takiej, a nie innej** postaci formalnej i semantycznej mówią o nas samych: ich konstruktorach i użytkownikach. Wydaje się bowiem, że frazeologia jest szczególnym zwierciadłem użytkowników języka:

Frazeologizmy są (...) jednostkami nie tylko charakterystycznymi dla danego języka, decydującymi o jego odrębności, swoistości, lecz także mocno związanymi z historią i kulturą określonej społeczności [Pajdzińska 2013: 146].

Hece stanowią wyjątkowo interesujący materiał badawczy również z innego powodu: zostały zgromadzone w okresie wydającym się z dzisiejszej perspektywy schyłkiem pewnego okresu społeczno-kulturowego, którego charakter trafnie obrazuje poniższa wymiana zdań:

Robert Sankowski: Kiedyś trzeba było mieć przeczytany kanon i najnowszy numer „Przekroju”. Co oznacza dziś w Polsce bycie kulturalnym?

Prof. Tomasz Szlendak: Jeden kanon już nie istnieje. Jeszcze w połowie lat 90. inteligenci czytali np. dział recenzji w „Polityce”, potem czytali książki bądź szli na filmy tam omówione. Dzisiaj takich bodźców motywujących na różnych portalach jest tyle, ile subświatów, w których żyjemy [Sankowski 2014: 20].

W ostatnich dziesięcioleciach diametralnie zmieniły się media, dzięki którym uczestniczymy w kulturze, a wraz z nimi sposoby recepcji przekazu kulturowego, obyczaje komunikacyjne i język. Z omawianego tu punktu widzenia najistotniejszym aspektem owych przemian jest stale rosnąca dywersyfikacja odbiorców. Manuel Castells twierdzi, że proces ten rozpoczął się już w latach osiemdziesiątych, kiedy nowoczesne technologie zmieniły świat mediów [Castells 2008: 368]; wydaje się, że w polskich realiach za punkt zwrotny należałoby uznać raczej lata dziewięćdziesiąte – to do nich można odnieść wiele spośród opisywanych przez Castellsa zjawisk: zróżnicowanie rynku prasowego, postępującą specjalizację kanałów radiowych, ogromny wzrost liczby kanałów telewizyjnych, pojawienie się w powszechnym użytku magnetowidów i walkmanów, które zmieniły przyzwyczajenia widzów (możliwość odtwarzania wybranych samodzielnie treści w dowolnym czasie, bez konieczności podporządkowania się ramówce radiowej lub telewizyjnej) [Castells 2008: 368]. Dopełnieniem tych zmian stał się rzecz jasna internet. Castells zwraca uwagę na to, że objął on już cały obszar aktywności społecznej, i omawia pokrótce poszczególne sfery życia, które w konsekwencji uległy zmianie [Castells 2008: 390, 391]¹. Większość cytowanych przez niego badań pochodzi z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych – i tym razem polskie realia wskazują na okres późniejszy o około dekadę; wymienione przez Castellsa zjawiska zachodziły w Polsce raczej dopiero w początkach XXI wieku, czyli wtedy, gdy publikowanie przez „Przekrój” hec miało się ku końcowi. Można zatem przyjąć, że trzydziestoletnia historia *Hecy hecą* jest językową dokumentacją ostatnich lat poprzedzających głębokie przemiany (a może nawet: upadek?) kanonu kulturowego wspólnego większości społeczeństwa.

Szukając odpowiedzi na pytanie o to, co mówią o nas hece, należy pamiętać, aby nie absolutyzować wyciągniętych wniosków. Badany materiał językowy jest tylko specyficznym wycinkiem zasobu reproduktów polszczyzny, nie ma też podstaw do twierdzeń, że to wycinek powszechnie znany (choć – na podstawie przytaczanych wcześniej danych dotyczących czytelników

¹ Castells nie jest odosobniony w swoich diagnozach – podobne wnioski dotyczące dywersyfikacji, pluralizmu w świecie ponowoczesnym wysuwają zarówno inni socjologowie [Bauman 1992: 102], jak i językoznawcy, na przykład Stanisław Gajda, upatrujący w „nieograniczonym dostępie do różnych zasobów informacji (wiedzy) o charakterze symbolicznym” jednej z czterech najistotniejszych zmian w komunikacji [Gajda 2010: 25], czy Wojciech Chlebda, zwracający uwagę na nieopisane zamknięte obiegi skrzydlatych słów, funkcjonujące tylko w poszczególnych grupach komunikacyjnych [Chlebda 2001d: 303].

„Przekroju” – można przypuszczać, że dość dobrze rozpowszechniony). Sytuacji nie poprawia również stan badań frazeologicznych, w których wciąż brak opracowania umożliwiającego „całościowy ogląd rodzimej frazeologii i ocenę zachodzących w niej przemian” [Chlebda 2001b: 179] – takie opracowanie byłoby szczególnie pomocne przy wskazaniu miejsca hec w zasobie frazeologicznym oraz opisie zachodzących przemian. Hece są bowiem niewątpliwie elementem językowego autoportretu Polaków², w obecnej chwili trudno jednak rozstrzygnąć, czy znajdują się w tym autoportrecie na pierwszym planie, czy na drugim, czy może są tylko jego mało znaczącym tłem.

Jakiego rodzaju składniki naszego zbiorowego autoportretu możemy pozyskać, analizując hece? Odpowiedzi można podzielić na trzy poziomy: obserwacji bezpośrednich, pośrednich oraz kulturowych. Do pierwszej grupy zaliczają się wnioski wynikające bezpośrednio z badanych jednostek. Jako przykład można podać grupę hec zawierających nazwy własne – dzięki utrwaleniu ich w hecach dowiadujemy się, jakie palono w danym czasie papierosy (275. Było nie było, „sporta” by się zapaliło.), które seriale telewizyjne były popularne (50. Nie bonanzuj, bo jak cię Święty rozłoży, to cię Kilder nie złoży.), gdzie naprawiano popsute sprzęty (340. Uważaj, bo jak się uszkodzisz, to i ZURT nie pomoże.) itp. Obserwacje pośrednie wymagają większej wnikliwości, zastosowania pewnych procedur badawczych. Przykład tego rodzaju wniosków mogą stanowić – również zawarte we wcześniejszym rozdziale – zrekonstruowane na podstawie hec zestawionych z innymi źródłami stereotypy dotyczące nazw miejscowych (Kutna i Grójca). Ostatni z wymienionych poziomów obserwacji – wnioski kulturowe –

² „(...) wieki komunikowania się Polaków w sytuacjach codziennych i historycznych powodowały odkładanie się w języku tej komunikacji różnorodnych formalnie i treściowo dokumentów naszych odkryć, spostrzeżeń, reakcji, odruchów, ocen, sądów, uogólnień. Zasadnie możemy zakładać, że tym samym w języku odłożył się swoisty „autoportret nacji” – rozumiany szeroko jako ogół językowych dokumentów całościowego oglądu świata polskimi oczyma (...) i rozumianej wężej, w ściślejszym znaczeniu wyrazu »autoportret« – jako ten podzespół owych »językowych dokumentów«, który jest ograniczony jedynie do świadectw autooglądu i autorefleksji samych Polaków, tworząc świadectwo ich prób określenia własnej tożsamości, oceny swego miejsca i rangi pośród nacji innych. Nazwą »autoportret językowy« w tym właśnie węższym rozumieniu obejmują te lingwalne kondensaty polskich doświadczeń, uprzedzeń i nastawień, ocen i sądów, które mogą – choć nie muszą – być językowymi konstytuentami autostereotypu” [Chlebda 2005: 416]. Rozważania na temat możliwości rekonstrukcji językowego autoportretu Polaków na podstawie skrzydlatych słów ujęte są również w tekście [Chlebda 2008].

tworzą spostrzeżenia dotyczące współczesnej kultury popularnej i oralnej oraz ludyczności.

5.1. Obserwacje bezpośrednie

Większość wniosków możliwych do sformułowania na podstawie bezpośredniej obserwacji hec wiąże się silnie z inną istotną dla ich interpretacji kwestią: wpływem realiów pozajęzykowych na rozumienie reproduktów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że możliwość interpretacji wielu hec łączy się ściśle z poziomem świadomości językowej przejawiającej się na przykład w znajomości frazeologii, wyrazów obcych lub przestarzałych, zasad łączliwości leksykalnej, dostrzeganiu wieloznaczności wyrazów itp. – wszystko to pozwala lepiej odczytywać zarówno warstwę semantyczną, jak i pragmatyczną analizowanych przykładów. Nie bez znaczenia pozostaje także świadomość kulturowa, przede wszystkim umiejętność rozpoznawania skrzydlatych słów i przysłów, oraz wiedza o realiach całkowicie pozajęzykowych. Na przykład w hecy:

313. Wolno, wolno, bo tu Wrocław, nie Sempolno.

– purnonsensowość lepiej odczyta ten odbiorca, który wie, że Sempolno jest dzielnicą Wrocławia.

Pewna grupa hec (przede wszystkim nowych przysłów i sentencji) wyróżnia się pod względem wymagań dotyczących wiedzy pozajęzykowej niezbędnej do zrozumienia ich sensu. Są to przykłady silnie związane z przemijającymi realiami. Wiele z nich – przede wszystkim pochodzących z 1970 roku – już dziś jest niezrozumiałych dla osób niesięgających pamięcią do tamtych lat. Można wyróżnić kilka grup tego typu przykładów.

Jedna z nich dotyczy palenia papierosów, które dawniej było znacznie ważniejszym niż obecnie elementem życia towarzyskiego. Stąd zapewne liczne przykłady z tym związane:

116. U nas jak u górali, kto nie ma to nie pali.

57. Przyjechali cowboje i każdy pali swoje.

229. Niech się dzieje wola jego, każdy zapali swojego.

332. Jesteś chłopak chwacki, zapalimy z twojej paczki.

210. Piękne są góry i morza brzegi, lecz najpiękniejsze jest serce kolegi...
daj papierosa.

431. Aby tę sprawę utrwalić, trzeba papierosa zapalić.

201. Ażebym to utrwalić, to trzeba zapalić.

294. Masz zapalić? Bo taki jestem głodny, że nie mam gdzie przenocować.

Cztery pierwsze hece nawiązują do powszechnego w Polsce, w przeciwieństwie do krajów ościennych, obyczaju częstowania papierosami: wyciągnięcie paczki w szerszym gronie było równoznaczne z zaferowaniem poczęstunku wszystkim obecnym.

Niemal zupełnie brak natomiast przykładów odnoszących się do ekonomicznych realiów życia w PRL, co jest najprawdopodobniej związane z działalnością cenzury (lub autocenzurą redakcji „Przekroju”, a może nawet i samych czytelników nadsyłających propozycje do rubryki). W badanym materiale znajduje się tylko jeden przykład tego rodzaju:

324. A pod ladą – eldorado.

Można za to wskazać grupę nowych sentencji i przysłów z czasów przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, dziś już coraz mniej zrozumiałych, na przykład:

559. Stopa rośnie, tylko nam ręce opadają (*inflacyjne*).

678. Pan Balcerowicz i ropa wykańczają chłopa.

682. Przywieź z zagranicy i handluj na ulicy (*ale już niedługo*).

729. Nie wszystkie wąsy wywołują wstrząsy.

Na szybkie wyjście z użycia spowodowane niezrozumieniem elementów motywujących znaczenie są przede wszystkim narażone niektóre przykłady zawierające nazwy własne:

275. Było nie było, „sporta” by się zapaliło.

350. Każdy lord pali sport.

50. Nie bonanzuj, bo jak cię Święty rozłoży, to cię Kilder nie złoży.

370. Ale będzie w domu bonanza (= *awantura; młodzieżowe*).

331. Trubadurzy, zespół zgrany: trąbka, pompka i organy (*młodzieżowe*).

340. Uważaj, bo jak się uszkodziś, to i ZURT nie pomoże.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

W tym wypadku są to: nazwa popularnych papierosów (*Sport*), tytuły seriali telewizyjnych (*Bonanza*, *Święty*, *Doktor Kildare*³), nazwa zespołu (*Trubadurzy*) oraz *ZURT*, czyli *Zakład Usług Radiowo-Telewizyjnych*. Podobny charakter mają kolejne przykłady zawierające nazwiska (sportowców, polityków, artystów):

234. Gdzie tak lecisz, Szurkowskiego nie przegonisz (*nowe*).

999. Mówią, że budżet jest mało warty, bo tylko jedną Belką podparty.

847. Prawda to niezbita, że gdzie diabeł nie może, podoła Rokita.

1026. Nasze do Unii atuty to bas Ładysza i narty Małysza.

Nazwy ugrupowań politycznych:

1020. Kraczą wrony w obronie lidera Samoobrony.

825. Po kraju echo się niesie o wykopkach w AWS-ie.

Hece odwołujące się do nominałów banknotów:

883. Gdy w twoim mieszku Mieszko zamieszka, zaraz się znajdzie jakiś koleżka.

898. Gdy tylko w mieszku Mieszko zamieszka, to zaraz znajdzie się jakiś koleżka.

900. Gdy się pieniędzmi robi szast-prast, wtedy ostanie się jeno pierwszy Piast.

901. Choć się przymierza do Kazimierza, na razie i Chrobry może być dobry.

902. Wszystkie banknoty mu zmełło, został jeden Jagiełło.

Istotną rolę odgrywają również konotacje nazw własnych (tu: miejscowych), które z czasem ulegają zmianie i stają się nieczytelne:

60. Nie znasz życia, nie byłeś w Kutnie.

220. W Kutnie nie byłeś, życia nie znasz.

483. Arrivederci Kutno!

499. O święta Trójca! To i pani z Grójca?

³ W przytoczonej hecy zastosowano niepoprawną pisownię nazwiska bohatera.

Trudno dziś ustalić przyczyny umieszczenia *Kutna* w powyższych kontekstach. Dwa pierwsze przykłady są wciąż używane (o czym świadczy poniższa dyskusja oraz krążące w internecie memy), choć ich pochodzenie jest niejasne. Dyskusje na ten temat toczą na forach internetowych sami mieszkańcy miasta (pisownia oryginalna):

Kto w Kutnie nie był, ten życia nie zna...

Z czym Wam się, drodzy Kutnianie (i nie-Kutnianie!), to krótkie zdanko kojarzy? Każdy je zna (a jak wielu nie-Kutnian!), ale czym to życie słynie? Jakie życie smakujemy w tym Kutnie..? I tylko w Kutnie! bo w nie-Kutnie już nie to życie... W mojej historii (mojego dziadka) „Życie” to lokal niedaleko stacji. A „kto w »Życiu« nie był, ten Kutna nie zna”, bo i mężczyźni po przejściach, i kobiety z przeszłością... Później się wymieszało. Zdanie znaczy się wymieszało, towarzystwo pewnie też. Ale też ciekawie, jedno „Życie”, a robiło za całą Galerią Kutnowską [forum.gazeta.pl⁴].

Knajpa „Życie” istniała, znajdowała się przy dworcu PKP, wtedy zaś było powiedzenie kto w „Życiu” nie był ten Kutna nie zna, z biegiem lat i młodości powiedzenie zmieniono po prostu, z tym że w Kutnie nic się nie dzieje, więc po co tam wysiadać hehe.

Jesteś pewny że ta knajpa na rogu wygody i 29-go nazywała się „Życie” a nie „Wygoda”? może i książka Pana Lesiaka tak podaje, ale inne książki nic na ten temat nie mówią. Przewodnicy PTTK też. Czy Pan Lesiak podał przypis skąd wziął taką informację, czy jest ona w książce tak z powietrza? [kutno.net.pl⁵].

Niejasne są również przyczyny powstania hecy 483.

Wciąż czytelny jest natomiast stereotyp dotyczący Grójca obecny w używanym już chyba rzadziej niż kiedyś – połączeniu *cham z Grójca*⁶. Jak wskazuje autorka felietonu *Kulturalny cham z Grójca, czyli cała prawda o nas samych*, ta obraźliwa konotacja ma swój początek w twórczości Wiecha i Stanisława Grzesiuka, a połączenia *cham z Grójca*, *łachudra z Grójca*

⁴ http://forum.gazeta.pl/forum/w,330,61391828,61391828,Kto_w_Kutnie_nie_byl_ten_zycia_nie_zna_.html (dostęp: 10.11.2013); wypowiedź na forum pochodzi z roku 2007.

⁵ <http://nowe.kutno.net.pl/?pd=forum&pg=temat&id=9862> (dostęp: 10.11.2013); wypowiedzi na forum pochodzą z roku 2009.

⁶ Trudno określić jego frekwencję w języku mówionym, z pomocą przychodzą jednak wyszukiwarki internetowe, które pozwalają odnaleźć to połączenie zarówno na forach, jak i w memach.

zostały utrwalone w kilku filmach i serialach (*Nie lubię poniedziałku, Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz, Zmiennicy, Dom*) [Feliksiak 2013].

Trudno wyrokować, które spośród hec zawierających nazwy własne stają się najszybciej nieczytelne⁷, wydaje się jednak, że głównej roli nie odgrywa tu typ nazwy własnej (marki, nazwiska, miejscowości itp.). Ważniejsze czynniki to: stopień zakorzenienia danej nazwy w świadomości użytkowników języka (wynikający z tego, jak często, jak długo i w jakich okolicznościach była ona używana) oraz (w wypadku toponimów) kwestia regionalnego zasięgu konotacji. Odwołując się do tytułów seriali użytych w hecach, mogę powiedzieć, że nie znałam serialu *Doktor Kildare*, a pochodzącą z tego samego okresu *Bonanzę* już tak – *Bonanza* bywa jednak do dziś pokazywana w telewizji. Podobny przykład można wskazać wśród nazwisk: najprawdopodobniej heca z nazwiskiem *Balcerowicz* będzie czytelna dużo dłużej niż ta z Markiem Belką, chociaż obaj byli ministrami finansów. Problem regionalnego zasięgu toponimów można zilustrować przykładem spoza hec: metonimii, w której zamiast słów: *wariatkowo, dom wariatów, szpital dla psychicznie chorych* używa się nazwy miejscowej. W centralnej Polsce w tej funkcji występują *Tworki*, ale już w Małopolsce *Kobierzyn*, a na północy – *Świecie*. Niemożność prawidłowego odczytania hecy z nazwą własną może więc ściśle się łączyć z regionem, w którym mieszka dany użytkownik.

Wymienione wyżej nowe sentencje i przysłowia nie są ze względu na swoje osadzenie w realiach epoki dobrym nośnikiem treści (zbyt szybko przestają być zrozumiałe), pozostają jednak interesującym świadectwem swoich czasów. Dzięki nim dowiadujemy się, które z nazw miejscowości, osób publicznych, ugrupowań politycznych czy seriali telewizyjnych były w danym czasie ważne dla Polaków – tylko te bowiem stały się składnikami hec. Posługiwanie się nazwami własnymi, których znajomość jest ograniczona do wąskich kręgów użytkowników, nie byłoby fortunne – tak zbudowane hece nie byłyby czytelne. Z tego powodu, jeśli w hecach pojawiają się tytuły programów telewizyjnych, to są to programy znane powszechnie (sytuacja współcześnie trudna do wyobrażenia – ze względu na mnogość środków przekazu; nazwy seriali pojawiają się tylko w przykładach z roku 1970), jeśli używa się nazwisk sportowców, to tylko tych, którzy rozpalali masową wyobraźnię (Ryszard Szurkowski, Adam Małyśz), jeśli mowa

⁷ Mechanizmy wtórnych użyczeń nazw własnych wyczerpująco omawia Mariusz Rutkowski [Rutkowski 2007].

o politykach czy partiach, to tylko o tych z pierwszych stron gazet (Jan Rokita, Marek Belka, Samoobrona, AWS). Jedynym odstępstwem od tej reguły wydają się nazwy geograficzne (Sępólno, Grójec, Kutno), których konotacje mają ograniczony (terytorialnie) zasięg.

Odrębną grupę hec, w których zacierą się przejrzystość semantyczna, tworzą przykłady zawierające przestarzałe, wychodzące z użycia elementy leksykalne, takie jak *furmanić drzewem* ‘zarabiać przewożeniem drzewa’ [SFSkor: t. I, 226, furmanic] lub *chechłacz (chechłak)* ‘tępy nóż, tępa siekiera’, *chechłać* ‘rznąć tępym narzędziem’ [Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki 1898: 274]:

683. Kto chce furmanic, nie ma drogi ganic (*przedwojenne*).

688. Nie płacz córuś, nie płacz, kupimy ci chechłacz; będziesz się chechłała – nie będziesz płakała (*przedwojenne*).

Hece są również świadectwem charakterystycznych dla danego okresu zachowań werbalnych. Niektóre z przykładów mają formę toastów, życzeń, powitań czy pożegnań; oczywiście w każdym z tych gatunków przejawiają się cechy typowe dla wszystkich hec: nieoficjalność, zabawność, podważanie reguł gatunkowych. Dzięki hecom dowiadujemy się więc, w jaki sposób wznoszono toasty czy składano życzenia, ale tylko te specyficzne, spełniające wymienione kryteria:

110. Oby się nam dobrze armata (*zamiast działa*).

1117. Aby nam się armata, a po polsku działa.

145. Aby wam się dobrze działa, w nocy spało, w dzień ziewało (*biurowe*).

459. Zdrowia, szczęścia i popalić (*imieninowe*).

233. Bądźcie zdrowi, a ja tłusty.

816. Zdrowie twoje, a gardło moje.

730. Za zdrowie tych, co my ich, a oni nas kochają.

Analiza hec na najprostszym, elementarnym i zarazem najbardziej szczegółowym poziomie dostarcza zatem kilku rodzajów informacji: dzięki obecności nazw własnych pomaga w rekonstrukcji najpopularniejszych w danym czasie osób publicznych (przede wszystkim sportowców i polityków), programów telewizyjnych, marek (głównie papierosów); rekonstru-

uje realia (polityczne, społeczne, ekonomiczne). To drugie zadanie może być realizowane przez przykłady dwojakiego rodzaju: albo dzięki hecom będącym rodzajem komentarza, opisu rzeczywistości (na przykład 685. Lepsze deko handlu niż kilo pensji [*bazarowe*].), albo tym, które można zakwalifikować jako powitanie, toast itp. (na przykład 413. Dzień dobry na wieczór.).

5.2. Obserwacje pośrednie

Pośrednio hece dostarczają innych niż wymienione wyżej składników zbiorowego autoportretu Polaków. Pozyskanie tego rodzaju informacji wymaga jednak odmiennego oglądu badanych przykładów: analizy nie tylko poszczególnych hec, lecz także zestawiania ich w większe zbiory – stąd określenie „obserwacje pośrednie”. Nie wystarcza tu prosta, bezpośrednia lektura przykładów w przypadkowej kolejności, dzięki której można dość łatwo wskazać chociażby na omówione wcześniej nazwiska; konieczna jest analiza hec ułożonych uprzednio w grupy. Dzięki takiej strategii można opisać analizowany materiał pod względem ilościowym i jakościowym.

Odpowiednio przeanalizowane hece mogą być źródłem informacji o systemie wartości, autostereotypie Polaków, rozmaitych sferach życia społeczności językowej, istotnych i nieistotnych dla niej kanałach przekazu treści językowych i kulturowych oraz różnych innych preferencjach uczestników takiej wspólnoty.

5.2.1. Pola semantyczne

Interesujące wnioski można wysnuć dzięki pogrupowaniu hec w pola semantyczne. Taka analiza została już przeprowadzona w rozdziałach poświęconych omówieniu dwóch klas hec: nowych przysłów i nowych sentencji. Zestawienia te składają się w sumie z około 450 przykładów i obejmują następujące grupy tematyczne: hece ogólnozyciowe, zalecenia dotyczące zachowania „tu i teraz”, „możliwości i oczekiwania”, „oceny i cechy”, „bieda, bogactwo, finanse, handel, praca”, hece branżowe (na przykład biurowe, wędkarskie, turystyczne), „rozmowa, mówienie”, „zdrowie”, hece towarzyskie, „nałogi i używki”, „uczucia, stosunki damsko-męskie”, „uroda”, „polityka”, „pogoda”, „podróże i komunikacja”, hece związane z regionami geograficznymi (dwie ostatnie grupy są reprezentowane tylko przez

nowe sentencje, wszystkie pozostałe – zarówno przez nowe przysłowia, jak i nowe sentencje).

Obserwacja pól semantycznych pokazuje, że w badanym trzydziestoleciu użytkownicy potocznych reproduktów najchętniej skupiali się na tematach związanych z różnego rodzaju prawdami życiowymi. Były to obserwacje dotyczące istoty samego życia (755. Taśma – to nie życie, da się cofnąć [*dyskotekowe*].), jego poszczególnych aspektów, na przykład upływającego czasu (494. Czas ucieka jak zając.), starości (837. W starości bywa dużo ości.), stosunków rodzinnych (72. Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu, a i to nie zawsze.) oraz zalecenia dotyczące tego, jak należy zachowywać się w konkretnych sytuacjach:

- 722. Dobrze ci radzę, rób jak uważasz.
- 234. Gdzie tak lecisz, Szurkowskiego nie przegonisz (*nowe*).
- 306. Nie namyślaj się. Jeden myślał i został myśliwym.
- 318. Powoli z plackiem; wesele trzy dni.
- 291. Idź do domu, matka kluski dzieli.

Pod względem ilościowym wyróżniają się również dwie inne grupy hec: „możliwości i oczekiwania” oraz „oceny i cechy”. Pierwsza z nich zawiera przykłady, które pozwalają zabawnie spuentować rozmaite sytuacje:

- 34. Bywa różnie – kwadratowo i podłużnie.
- 160. Jeszcze tego nie było, żeby jakoś nie było.
- 627. Tak to bywa, pies się topi, łańcuch pływa.
- 223. Wszystko możliwe. W drewnianym kościele ceglówka może spaść na głowę.
- 357. Zależy co kto woli; jeden ogórki, drugi ogrodnika córki.

Przejawia się tu chyba przede wszystkim chęć bycia dowcipnym i błyskotliwym – śmieszna pointa (o ile rzeczywiście jest zabawna, a przy tym nie nadmiernie wyeksploatowana) wydaje się nadawać wyższy towarzyski status osobie używającej jej podczas rozmowy.

Grupa „oceny i cechy” składa się z hec, które przede wszystkim komunikują wartościowanie (wartościowanie komunikowane lub implikowane jest oczywiście obecne również w przykładach z innych pól semantycznych, ale

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

w niniejszej grupie znalazły się te hece, w których funkcja oceny wysuwa się na pierwszy plan):

251. Psu ogona związać nie potrafi.

1109. Gadasz bzdury jak rzadko który.

lub stanowią określenia cech (pozbawione znaczenia wartościującego):

648. Fuga była bardzo długa.

421. Cuda jak w cyrku. Było i nie ma.

1088. Ten typ to prototyp.

Liczebność tej grupy zdaje się potwierdzać obserwację, zgodnie z którą „wśród leksykalnych wykładników wartościowań istotne miejsce przypada frazeologizmom” [Pajdzińska 1991: 15].

Pozostałe z wydzielonych pól semantycznych są mniej liczne niż wyżej wymienione – i one wskazują jednak sfery życia, które okazały się w omawianym trzydziestoleciu na tyle istotne, że znalazły swoje miejsce w utrwalonych połączeniach wyrazowych.

Do ważnych tematów w opisywanym okresie należą praca oraz związane z nią zagadnienia, takie jak: pieniądze, bieda, bogactwo czy handel – na to pole semantyczne składa się w sumie około 45 hec. Charakterystyczny dla tego obszaru tematycznego jest ilościowy rozkład przykładów między poszczególnymi rocznikami: zarówno w roku 1990, jak i 2001 i 2002 (liczonych łącznie) liczba hec jest mniej więcej dwukrotnie wyższa niż w roku 1970. Biorąc pod uwagę, że ogólna liczba hec w rocznikach systematycznie spadała (1970 – 548 hec, 1990 – 274 hece, 2001 i 2002 – łącznie 295 hec), procentowy udział omawianego pola semantycznego stawał się z czasem jeszcze większy. Taka sytuacja wydaje się uzasadniona w okresie przełomu gospodarczego i niemal całkowitej zmiany realiów ekonomicznych roku 1990. W tym roczniku znacząco rośnie nie tylko liczba hec, lecz także zmienia się ich charakter, co ciekawe – nie na stałe. Tylko hece z roku 1990 zawierają bowiem grupę przykładów odnoszących się bezpośrednio do współczesnych realiów, na przykład:

569. Dziady mogą być i bez wieszcza (*kryzysowe*).

668. Ceny rosną jak trawka wiosną.

685. Lepsze deko handlu niż kilo pensji (*bazarowe*).

612. Gorszy niż psa szczek – bez pokrycia czek.
682. Przywieź z zagranicy i handluj na ulicy (*ale już niedługo*).
678. Pan Balcerowicz i ropa wykańczają chłopa.

Roczniki 2001 i 2002, chociaż są do roku 1990 podobne pod względem ilościowym, swoim charakterem bliższe są hecom z 1970 – znajdujemy wśród nich ogólne pouczenia i obserwacje:

883. Gdy w twoim mieszku Mieszko zamieszka, zaraz się znajdzie jakiś koleżka.
867. Uśmiech najszybciej znika, gdy spojrzysz do cennika.
892. Od dawna mnie nęci, by żyć jak prominenci.
899. Gdy w mieszku pustostan zostanie, to nawet koleżków nie stanie.
1000. I znów mamy do wyboru kaszankę zamiast kawioru.
955. Nic tak nie dzieli obywateli jak grubość ich portfeli.
871. Za parę złotych nie tknę żadnej roboty.
994. Zmienia zasady dla dobrej posady.
835. Wzrasta suma mienia, ubywa sumienia.

W powyższych przykładach brak istotnych (nie biorę pod uwagę odwołania do nominałów banknotów, jak w przykładzie nr 883) nawiązań do współczesnych realiów. Za charakterystyczny rys większości przykładów można natomiast uznać ich tematykę, która na ogół wiąże się z pieniędzmi – ich posiadaniem lub brakiem, wpływem na stosunki międzyludzkie czy poziom życia. Wraz z przełomem gospodarczym temat pracy, bogactwa, pieniędzy zyskuje na znaczeniu i – sądząc po zestawieniach liczbowych – takim już pozostaje. Po chwilowym zwrocie zainteresowania w kierunku dziejących się współcześnie spraw następuje jednak powrót do refleksji bardziej ogólnych, wiążących sprawy ekonomiczne ze społecznymi (stosunkami rodzinnymi czy towarzyskimi, moralnością, pozycją, którą dają w społeczeństwie pieniądze).

„Hece towarzyskie” oraz przykłady należące do pól semantycznych „rozmowa i mówienie”, „nałogi i używki” oraz „uczucia i stosunki międzyludzkie” należą do mniej licznych zbiorów, niemniej warto im się przyjrzeć jako

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

pewnej całości, gdyż odnoszą się przede wszystkim do życia towarzyskiego. Znajdujemy wśród nich przykłady formuł powitalnych i pożegnalnych, na przykład:

- 497. Jakbyście chcieli, to od niedzieli.
- 438. Cześć, koleś Oleś.
- 88. Żegnaj Gienia, bo mi się charakter zmienia.
- 545. No to cześć. Pozdrów całą wieś: sołtysa, gospodarzy i komendanta straży ze dwa razy.
- 468. Spotkamy się w pierwszą niedzielę po deszczu.

Wyróżniająca się grupa hec dotyczy spotkań towarzyskich, często takich, które wiążą się ze wspólnymi posiłkami, na przykład:

- 537. Do góry go i o ziemię (*imieninowe*).
- 20. Nie ma towarzystwa, które by się nie rozeszło.
- 890. To prosta zasada, że wpadać nie wypada.
- 1070. Nastolatki na prywatki, małolaty do mamy i taty.
- 43. Kończmy już, gościom spać się chce.
- 79. Pójdziemy teraz trochę pomieszkać.
- 447. Wbijaj w krzyże, póki świeże (*podmiejskie; zaproszenie do stołu*).

Niektóre przykłady odnoszą się do stosunków towarzyskich, na przykład:

- 616. Mawiał pan Stanisław Lec, z jaką kartą można lec (*towarzyskie*).
- 954. Co muł z pegazem mogą zrobić razem?
- 208. Wszyscy swoi, tylko szwagier obcy.
- 1040. Trudno śmiać się z żartów typa, co zabawny jest jak stypa!

Wśród hec opisujących stosunki towarzyskie daje się również zauważyć zbiór przykładów związanych z relacjami damsko-męskimi, w tym z małżeństwem:

- 772. Kawaler – to paw, zaręczony – lew, a żonaty – osioł.

992. Jedni wolą przejść przez życie solo, ale jak wiecie, lepiej jest w duecie.

672. Lubiła zięcia, gdy był do wzięcia (*też stare*).

1022. Najmniejszy kombinat to konkubinat.

Kilka hec dotyczy także miłości:

249. Kochamy się okrutnie, jak jedno w Płocku, a drugie w Kutnie.

568. Kocham się w tobie, pókiś przy żłobie (*stare*).

829. Jeśli czujesz, co ja czuję, to uczucie się zdubluje.

779. Dodaj lubczyka do sklerosanu.

Do hec towarzyskich można też zaliczyć dość dużą, liczącą około 20 przykładów, grupę reproductów odnoszących się do używek i nałogów – wydaje się bowiem, że znaczna część z nich nawiązuje właśnie do towarzyskiego aspektu palenia papierosów i picia alkoholu, na przykład:

57. Przyjechali cowboye i każdy pali swoje.

116. U nas jak u górali, kto nie ma to nie pali.

210. Piękne są góry i morza brzegi, lecz najpiękniejsze jest serce kolegi...
daj papierosa.

229. Niech się dzieje wola jego, każdy zapali swojego.

332. Jesteś chłopak chwacki, zapalimy z twojej paczki.

2. Dobry Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu.

201. Ażeby to utrwalić, to trzeba zapalić.

991. Mowa jest krótka, kiedy stygnie wódka.

1092. Alkohol to zguba ludzkości, ale nie gości.

Można również wskazać kilka przykładów związanych ze skutkami palenia i picia:

541. Palisz, płacisz, zdrowie tracisz.

741. Jeden chowa rybki, drugi chowa ptaka, a ja palę papierosy
i hoduję raka.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

975. Po dyskoteci ratunek w aptece.

1031. Wczoraj butla wina, dzisiaj aspiryna.

Nieodzownym elementem życia towarzyskiego jest oczywiście konwersacja – pole semantyczne „rozmowa i mówienie” składa się z około 30 przykładów. Część z nich to komentarze do sposobu mówienia:

205. Dobrze mówisz, bo głośno.

727. Powiedz coś, bo jak zamkniesz usta, będzie za późno.

738. Bajdurząc – nie grzeszysz, jeno ludzi śmieszysz.

744. Życie jest za krótkie, żeby się rozgadywać.

304. Nie krzycz, bo będę się jękał.

524. Gada bez sensu, jak stryj do kredensu.

212. Sam człowiek nie czuje, jak mu się rymuje.

127. Palnął, jak łysy o beton.

432. Rąbnął dowcipem jak piorun w zacierkę.

Inne są zabawnymi, niestandardowymi zamiennikami typowych słów lub zwrotów:

273. Bagatela, rzekła Fela.

647. Dość – powiedział jeden gość.

486. Proszę ja cię, powiedz ty mnie.

246. A jakże, panie szwagrze.

378. Bajuj, bajuj, będziesz w raju.

370. Ale będzie w domu bonanza (= *awantura; młodzieżowe*).

684. Ja to krochmalę, ty zapraszaj w kanty (*cwaniackie*).

797. Co pan tu kręci, panie reżyser.

12. Gadaj do lampy.

130. Kończ gadkę, szkoda nafty.

Jak już wspomiano, hece są charakterystyczne przede wszystkim dla nieoficjalnych kontaktów *face-to-face*; zgodnie z deklaracją redakcji „Przekroju”: „najczęściej powiedzonek tego typu używa się przy okazjach towarzyskich, a intelektualnie niezbyt absorbujących” [nr 1289/1290, Gwiazdka 1969: 7]. Liczna i zróżnicowana grupa przytoczonych wyżej przykładów to potwierdza.

Za związane z życiem towarzyskim można uznać także hece z dwóch niewielkich pól semantycznych: „zdrowie” i „pogoda” – wydaje się, że są to częste tematy konwencjonalnych, niezbyt pogłębionych rozmów, przywoływane wtedy, gdy wypada nawiązać konwersację z kimś, kogo nie zna się dobrze, lub z kim nie chce się albo nie można porozmawiać dłużej, niż przewiduje to najwyżej kilkuminutowa wymiana zdań. Choć tematy sprawiają wrażenie konwencjonalnych, niekonwencjonalne są same hece, stąd być może ich niewielka liczba (w sumie około 10 przykładów); chcąc powiedzieć coś standardowego, „dla podtrzymania rozmowy”, nie ryzykujemy raczej używaniem dowcipnych powiedzonek. Albo mogą one nie trafić w gust rozmówcy, albo sytuacja jest zbyt oficjalna, aby ich użyć.

Odrębną pod względem tematycznym grupę hec stanowią te, które w rozdziałach poświęconych nowym przysłowiom i nowym sentencjom zostały zgromadzone pod wspólnym określeniem „hece branżowe”. W ramach tego zbioru można wyodrębnić podgrupy obejmujące po kilka przykładów związanych z pewną branżą oraz wskazać branże reprezentowane przez pojedyncze hece. Hece remontowo-budowlane są następujące:

338. Lej piasek, syp wodę, nie żałuj materiału (*murarskie*).

398. Dwoch z taczkami, pięciu z teczkami (*budowlane*).

68. Nie ma jak malarzom; piją, palą i łażą.

735. Nie ma jak malarzom – piją, palą i łażą.

242. Łap się za cegłę, bo drabina leci (*murarskie*).

347. Trzymaj mur, ja po forszę idę (*murarskie*).

409. Kolor na raz, forsa zaraz (*malarskie*).

1036. Ty masz chyba pustak w głowie, bo wciąż marzysz o budowie.

Do hec turystyczno-wakacyjnych należą:

590. Trzym się Wacka, bo on jest na ty z drogowskazem (*turystyczne*).

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

1099. Na dotyk, to gotyk (*turystyczne*).

795. Na dotyk – to gotyk.

237. Pięciu było, pięciu niosło; jeden kajak, czterech wiosło (*wakacyjne*).

Hece biurowe reprezentują:

796. Każdy się łąsi do panny Joasi (*biurowe*).

145. Aby wam się dobrze działo, w nocy spało, w dzień ziewało (*biurowe*).

189. Najpiękniejszy chłopak w dziale, gdy wszyscy na urlopie (*biurowe*).

292. Panowie i panie, jutro mamy zebranie (*biurowe*).

Hece wojskowe to:

644. Słonko świeci, ptaszek śpiewa, a elewa pot zalewa (*wojskowe*).

803. Ukarać! Nie budzić! (*koszarowe*).

280. Spocznij, ja też byłem szeregowcem.

Występują też hece handlowe:

45. Wszystko zgadza się oprócz kasy.

457. Byli bułki, ale wyszli.

Można jeszcze wymienić następujące hece: prawną (980. Luki w prawie sankcjonują bezprawie.), kominiarską (1095. I kominiarza można oczernić.), medialną (853. Bez mediów donosu nie ma rozgłosu.) itp. Przykłady te mają zdecydowanie inny charakter niż przywołane na początku rozdziału hece „ogólnożyciowe”. Zmierzając do końca uwag związanych z polami semantycznymi, można zauważyć, że obejmują one bardzo szerokie spektrum: od ogólnych konstatacji dotyczących życia czy zaleceń moralnych (choć niemal zawsze formułowanych niepoważnie):

947. Po co w głębię wchodzić? Gdy jest bród, to trzeba brodzić!

1008. Świat szybko pędzi, a my się ledwo trzymamy krawędzi.

277. Z kłopotem, jak z kompotem, odkładamy go na potem.

874. To nie są żarty, że człek uparty w drodze do celu wyprzedza wielu.

po obserwacje związane z dość błahymi, drobnymi, codziennymi sprawami, takimi jak realia pracy w biurze czy służby wojskowej.

Opis pól semantycznych jest znacznie bogatszy wtedy, gdy nie tylko omówi się je z perspektywy synchronicznej, lecz także uwzględni zmiany ilościowe i jakościowe. Za porównawczy punkt odniesienia dla hec można przyjąć najnowszą warstwę frazeologii odnotowaną w NKPP, a zebraną i przeanalizowaną przez Stanisława Bąbę w artykule *Najnowsza warstwa frazeologii w świetle „Nowej księgi przysłów polskich”*, który zgodnie z deklaracją autora

(...) ma charakter rozpoznawczy i opisowy. Chodzi w nim o ukazanie zasobu frazeologicznego powojennej polszczyzny w ten sposób, żeby nie tylko zwrócić uwagę na jego stan liczbowy, lecz także, o ile to tylko możliwe, wydzielić w nim określone skupiska frazeologizmów i przysłów stanowiące takie pola semantyczne, które odbijają w sobie realia z powojennej polskiej rzeczywistości [Bąba 1979: 152].

Zdaniem Bąby, NKPP zawiera około 400 przysłów i frazeologizmów, które weszły do polszczyzny po roku 1939 [Bąba 1979: 151], spośród nich autor przeanalizował około 250 przykładów, które podzielił na pięć pól semantycznych:

- (1) Frazeologizmy i przysłowia stanowiące ujemne określenia cech fizycznych i psychicznych człowieka;
- (2) Frazeologizmy i przysłowia określające **stosunki międzyludzkie**;
- (3) Frazeologizmy i przysłowia określające **stan upojenia alkoholowego**;
- (4) Frazeologizmy i przysłowia określające **złą pracę i jej wytwory**;
- (5) **Inne** frazeologizmy i przysłowia [Bąba 1979: 154–157].

Charakterystyka porównywanych zbiorów przedstawia się więc następująco: hece to grupa składająca się z około 450 przykładów (hece podzielone na pola semantyczne w rozdziałach poświęconych nowym przysłowiom i sentencjom) odnotowanych w okresie 1970–2002; nowe przysłowia i frazeologizmy z NKPP – około 250 przykładów odnotowanych w latach 1939–1972 (data wydania ostatniego tomu NKPP zawierającego korpus przysłowiowy). Są to więc zbiory o zbliżonej wielkości i rozpiętości chronologicznej; co ważne, lektura przykładów zestawionych przez Bąbę pokazuje, że są to twory językowe o zbliżonym do hec charakterze: potoczne, często zabawne, różnorodne pod względem formalnym.

Porównanie obu zbiorów wymaga jednak przegrupowania pól semantycznych. W ramach analizy hec wyodrębniono ich 17, tekst Bąby dzieli materiał

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

na pięć pól, z których jedno to licząca niemal 90 przykładów grupa „inne frazeologizmy i przysłowia”. Ponadto należy zauważyć, że ściśle porównanie, na przykład ilościowe, w zasadzie jest niemożliwe – przyporządkowanie poszczególnych przykładów do pól semantycznych jest do pewnego stopnia kwestią interpretacji. Na przykład dyskusyjne może być przypisanie przez Bąbę porównania *brudno jak w chlewie* do grupy ujemnych określeń cech fizycznych i psychicznych człowieka czy włączenie do tej samej grupy frazeologizmu *chodzić na chałupki* (‘chodzić po plotkach’) – w pierwszym przypadku wątpliwości budzi łączenie cechy bezpośrednio z człowiekiem, w drugim – uznanie frazeologizmu za nacechowany negatywnie.

Grupa (1), złożona z ujemnych określeń cech fizycznych i psychicznych człowieka, należy do najliczniejszych spośród wyodrębnionych przez Bąbę pól semantycznych. Autor podsumowuje jej zawartość następująco:

Odbija się w nich krytyczne spojrzenie na człowieka. Wskazują na takie negatywne cechy jak głupota, tchórzostwo, wyrachowanie, lenistwo, wynoszenie się ponad innych, brak krytycyzmu itp. Z cech fizycznych utrwalają się te, które niekorzystnie wyróżniają kogoś z otoczenia [Bąba 1979: 155].

Określeń pozytywnych autor wymienia zaledwie kilka, negatywnych natomiast – ponad 80. Wśród hec różnica ta nie jest aż tak znaczna, dominują wprawdzie przykłady negatywne, nie jest to jednak przewaga aż tak przytłaczająca: przekracza nieco połowę całego zbioru, można natomiast wskazać wiele przykładów pozytywnych lub neutralnych:

67. Takie nogi to majątek.

1088. Ten typ to prototyp.

1072. Ten pan ni ma miny mima.

351. Chodzi jak u panny Łodzi.

366. Wyprysł, jak cyprys.

505. Tak się wygina, jak w tańcu panna Regina.

658. Gania jak łania od zarania do zarania.

818. Jadła panna szydłem barszcz (*stare o niejadkach*).

751. Ich dwóch – to tak jak nas trzech, a nas trzech – to tak jak żaden.

1018. Zadowolona buzia to najlepsza słodka poligłotka.

473. Zdębiałem i wypuściłem liście.
912. Pan w dobrym samochodzie wygląda znacznie młodziej.
169. Moda mini cuda czyni.
919. Pod nosem wąsik, na ustach szminka, czy to jest chłopiec, czy to dziewczynka?
687. Krycha – to szprycha!

Podobne wnioski przynosi porównanie grupy (2) – odnoszącej się do stosunków międzyludzkich – z przykładami zebranymi z pól „rozmowa i mówienie”, „uczucia, stosunki damsko-męskie” oraz hec towarzyskich i ogólnozyciowych. Bąba podsumowuje zgromadzony przez siebie materiał następująco:

Przytoczone frazeologizmy i przysłowia odzwierciedlają tylko tę płaszczyznę stosunków międzyludzkich, na której ujawnia się negatywna postawa jednostki wobec bliźnich. Chodzi przede wszystkim o wykazanie swojej wyższości nad innymi, sprytu i przebiegłości, pogńębienie przeciwnika w chwili, gdy się tego najmniej spodziewa. Stąd wiele zwrotów odsyłających do realiów, w których da się kogoś oszukać, dokuczyć mu złośliwie, wystrychnąć na dudka, zdenerwować. Druga grupa to tzw. pogrózki typu *bo ci nogi z dziąseł powyrywam, tylko nie podskakuj, co ci się ludowe wojsko nie podoba?* i niegrzeczne odpowiedzi w stylu *z łapami pod kościół, czep się tramwaju, nie mnie, chłopcy są tylko u szewca* itp. [Bąba 1979: 156].

Hece bynajmniej nie odbijają tylko tej płaszczyzny „stosunków międzyludzkich, na której ujawnia się negatywna postawa jednostki wobec bliźnich”. Ponownie więc hece odzwierciedlają bardziej pozytywny niż materiał z NKPP obraz człowieka. Można na przykład wskazać grupę odpowiedzi neutralnych:

744. Życie jest za krótkie, żeby się rozgadywać.
497. Jakbyście chcieli, to od niedzieli.
911. Przyjdź pan później, będzie luźniej.
438. Cześć, koleś Oleś.
88. Żegnaj Gienia, bo mi się charakter zmienia.
545. No to cześć. Pozdrów całą wieś: sołtysa, gospodarzy i komendanta straży ze dwa razy.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

Pojawiają się również – podobnie jak w materiale z NKPP – komentarze niezbyt uprzejme:

378. Bajuj, bajuj, będziesz w raju.

130. Kończ gadkę, szkoda nafty.

12. Gadaj do lampy.

Także obserwacje dotyczące różnych aspektów życia odzwierciedlają zarówno negatywne:

879. W znoju i trudzie podgryzają się ludzie.

583. Dziś takie prawo Ohma, że w nocy bez łoma nie wychodzi z domu.

845. Dla oszołoma ścieżka głupoty nie jest zbyt stroma.

jak i neutralne aspekty stosunków międzyludzkich:

890. To prosta zasada, że wpadać nie wypada.

611. Gdy wie Grześ, to i cała wieś (*stare*).

752. Życie polega na siedzeniu, chodzeniu, spaniu i jedzeniu – w międzyczasie coś się tam robi.

471. Pośpiech jest wskazany, ale przy łapaniu pcheł.

874. To nie są żarty, że człek uparty w drodze do celu wyprzedza wielu.

34. Bywa różnie – kwadratowo i podłużnie.

799. Czasami tak bywa: pies utonął, łańcuch pływa.

561. Trudno żądać od wielbłąda, by miał uśmiech jak Gioconda.

Trudno jednak wskazać choćby jeden przykład zdecydowanie pozytywny.

Wydzielona przez Bąbę grupa nr (3) zawiera kilkanaście przykładów związanych ze stanem upojenia alkoholowego. Wśród hec istnieje podobny zbiór – „nałogi i używki” – w którym mowa jest o picciu alkoholu i paleniu papierosów. Analiza zebranej przez Bąbę grupy nr (5), zawierającej frazeologizmy i przysłowia niepasujące do grup (1)–(4), pokazuje jednak, że jego grupa nr (3) nie może być rozszerzona w sposób, który czyniłby ją bardziej podobną do wspomnianego zbioru hec. Jedyny przykład, który można by dołączyć do grupy nr (3), to *tata z mamą* (‘spirytus na pół z sokiem’). Wygląda więc na to, że materiał z NKPP odzwierciedla bardzo zawężony obraz

używek: ograniczający się do alkoholu, a konkretnie do opisu stanu, w którym znajduje się człowiek po jego spożyciu. Hece z kolei poświęcają więcej miejsca paleniu papierosów (13 przykładów) niż alkoholowi (7 przykładów), a odmalowana w nich wizja tego ostatniego jest bardziej zróżnicowana niż w NKPP; pojawia się wprawdzie tematyka związana ze stanem upojenia:

1089. Wesoła minka, bo chlapnął drinka.

566. Jako tako trwając w pionie, mam już jakiś poziom, no, nie?

ale można też wskazać przykłady odnoszące się do skutków nadużywania alkoholu:

975. Po dyskotecze ratunek w aptece.

1031. Wczoraj butla wina, dzisiaj aspiryna.

oraz nawiązujące do towarzyskiego aspektu picia:

820. Trzeba oblać ten interes, powiedział pies przed nowo otwartym sklepem.

991. Mowa jest krótka, kiedy stygnie wódka.

1092. Alkohol to zguba ludzkości, ale nie gości.

Duża różnorodność występuje także wśród przykładów odnoszących się do palenia papierosów; jest w nich mowa o częstowaniu (116. U nas jak u górali, kto nie ma to nie pali.), skutkach palenia (741. Jeden chowa rybki, drugi chowa ptaka, a ja palę papierosy i hoduję raka.) i jego powszechności (2. Dobry Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu.).

Opracowana przez Bąbę grupa nr (4) to przysłowia i frazeologizmy określające złą pracę i jej wytwory. Zgodnie z nadaną przez autora nazwą zbiór ten, złożony z kilkunastu jednostek, nie zawiera ani jednego pozytywnego czy choćby neutralnego przykładu. Jeśli jednak upodobnić go zakresem do wydzielonej w hecach grupy „bieda, bogactwo, finanse, handel, praca”, można dołączyć z grupy nr (5) przykłady, wśród których znajdują się pojedyncze jednostki neutralne i pozytywne: *bogaty jak szach perski, dziada obrabował* (‘o kimś, kto ma dużo drobnych monet’), *kupić na lewo, Matki Boskiej pieniężnej, mieć pieniędzy całą harmonię*. Nie zmienia to jednak faktu, że materiał z NKPP w przytłaczającej większości podkreśla negatywne cechy pracy i jej wytworów. Hece natomiast – podobnie jak przy porównaniu ich z grupami nr (1) i (2) – prezentują bardziej pozytywny obraz pracy. Trudno

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

wprawdzie wskazać przykłady zdecydowanie pozytywne, nie brakuje jednak neutralnych obserwacji związanych z pracą i pieniędzmi:

323. Jak w kieszeni maxi, to jedziesz na taxi, a jak w kieszeni mini, to suniesz po ziemi (*młodzieżowe*).

475. Tysiąc trzysta i robota czysta.

560. Młody czy stary, kocha dolary.

578. Najgorszy to dylemat, jak pieniędzy nie ma.

743. Zupełnie wystarczy, że jest niedobór gospodarczy.

812. Czy to prawda czy plotka, że wygrałeś w toto-lotka?

892. Od dawna mnie nęci, by żyć jak prominenci.

910. Gdy dzielone są aktywa, aktywistów wciąż przybywa.

955. Nic tak nie dzieli obywateli jak grubość ich portfeli.

814. Kto nie kończy pracy, nie lepszy od tego, co nie zaczął.

1007. Wynika z legendy i ludowej gadki, że smok zżarł barana, a szewca podatki.

655. Trzeba się zmęczyć, żeby był powód do odpoczynku.

900. Gdy się pieniędzmi robi szast-prast, wtedy ostanie się jeno pierwszy Piast.

901. Choć się przymierza do Kazimierza, na razie i Chrobry może być dobry.

1049. Nikt, tylko mole przecie, narobiły dziur w budżecie.

685. Lepsze deko handlu niż kilo pensji (*bazarowe*).

690. Ucz się od Szkota, za śledzia zjesz szprota.

Wśród hec przykłady ukazujące pracę i związane z nią zagadnienia w negatywnym świetle są w zdecydowanej mniejszości:

871. Za parę złotych nie tknę żadnej roboty.

606. Robi wszystko, byle nic nie robić.

150. Co tu robić, żeby nic nie robić.

994. Zmienia zasady dla dobrej posady.

835. Wzrasta suma mienia, ubywa sumienia.

898. Gdy tylko w mieszk Mieszko zamieszka, to zaraz znajdzie się jakiś koleżka.

899. Gdy w mieszk pustostan zostanie, to nawet koleżków nie stanie.

Pozostawienie w grupie nr (5) – wśród „innych” frazeologizmów i przyśłów – ponad 80 przykładów może budzić pewne wątpliwości. Wydaje się, że grupę tę można znacznie zredukować. Pojedyncze przykłady, które dają się dołączyć do zbiorów (1)–(4), zostały już wymienione wyżej, warto jednak zwrócić uwagę na znacznie większą grupę – określeń nieodnoszących się do ludzi: *awantura nie z tej ziemi; aż rzygać się chce; bez taryfy ulgowej; cisza jak po pogrzebie; dobry zegarek pod tramwaj z nim; dobry zegarek, tylko mu brak dwóch kamieni: jednego od spodu, drugiego z wierzchu; drętwa mowa; gacie po tacie na wacie; idzie jak krew z nosa; istna abrakadabra; kawał z brodą; lipna sprawa; ma serce jak tramwaj; mowa do chińskiego ludu; mowa do lasu; na mur beton; nudy na pudy; pewne jak w banku; po starszym bracie; robota głupiego; rozpacz w kratkę; szafa gra; śmiech na sali; tam diabeł mówi dobranoc; tłok jak w Zakopanem; to istny cyrk; w deche; wesoło jak w rodzinnym grobie*. Podobnie jak we wcześniejszych grupach zdecydowanie widoczna jest przewaga negatywnego wydźwięku przykładów. Jednostek pozytywnych jest niewiele (*na mur beton, pewne jak w banku, szafa gra*), materiał wskazuje więc, że – podobnie jak w wypadku cech określających człowieka – dominuje potrzeba nazywania cech negatywnych. I w tym wypadku analogiczny zbiór hec zawiera więcej określeń pozytywnych i neutralnych:

1004. Psiakość, ale jakość!

37. Dobre (*np. pączki*) nie są złe.

479. Już w Jerycho nie było cicho.

421. Cuda jak w cyrku. Było i nie ma.

888. Od dziś na ekranach supermelodramat, co bardziej rozczyli niż krojenie cebuli.

166. Wypas bydła na betonie.

648. Fuga była bardzo długa.

860. Występy na tej platformie, to kabaret w innej formie.

798. Poszły konie po betonie.

Wśród zmian ilościowo-jakościowych na pierwszy plan wysuwa się więc bardziej pozytywny stosunek użytkowników języka do świata, który ich otacza. Zarówno w nazwach cech (odnoszących się do ludzi i nie tylko), jak i stosunków międzyludzkich czy określeń pracy i jej wytworów daje się zauważyć potrzeba nominatywna w zakresie nazywania nie tylko negatywnych aspektów tych zjawisk, lecz także pozytywnych i neutralnych. Materiał z „Przekroju” odznacza się również większą różnorodnością niż jednostki z NKPP; dotyczy to i wartościowania, i tematyki. Tendencja ta jest dobrze widoczna w grupie przykładów związanych z używkami (w NKPP zwracano uwagę tylko na stan upojenia alkoholowego, a w hecach pojawiają się i inne aspekty). Niektóre z pól semantycznych wyodrębnionych w hecach w ogóle nie znajdują w NKPP swojej reprezentacji; należą do nich: przykłady branżowe, „zdrowie”, „polityka”, „komunikacja”, „pogoda” – te tematy z życia codziennego, nieobecne wcześniej we frazeologii, wchodzą coraz liczniej do zasobu potocznego reproductów.

5.2.2. „Polak” według Polaków

Jaki obraz samych siebie przekazali Polacy w hecach? Analizę warto przeprowadzić, odwołując się do innych wniosków poświęconych tej problematyce. Punkt odniesienia mogą tu stanowić badania, które dwukrotnie – w roku 1990 i 2000 – wykonano wśród lubelskich studentów, uzyskując w ten sposób informacje dotyczące zmian w rozumieniu nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce [Bartmiński, red., 2006]. Badania te prowadzono, zadając respondentom otwarte pytanie: „Co według ciebie stanowi o istocie prawdziwego X-a?” [Bartmiński, red., 2006: 14]. W ankietach wzięło udział około dwóch tysięcy osób, uzyskano około dwustu odpowiedzi (po sto w 1990 i 2000 roku) dla każdego spośród stu opracowanych haseł [Bartmiński, red., 2006: 15]. Jak deklarują autorzy:

Badania nasze miały pokazać potoczne, obiegowe rozumienie nazw wybranych wartości, czyli słów nazywających idee, wartości, wspólnoty, miejsca, postawy. Prezentowane wyniki stanowią więc przyczynek do poznania semantycznych właściwości potocznego wariantu⁸ języka ogólnonarodowego [Bartmiński, red., 2006: 28].

⁸ „Język potoczny jest wariantem centralnym w systemie stylów języka, stanowi bazę dla derywacji innych stylów językowych: urzędowego, naukowego, religijnego, publicystycznego, a także tło, na którym inne style są interpretowane” [Bartmiński, red., 2006: 28].

Jednym z setki opracowanych haseł jest hasło „Polak”, na które składa się 30 ogólnych cech wskazanych przez respondentów w roku 1990 i 21 jeden z roku 2000.

Jak „prawdziwego Polaka” widzieli respondenci okresu transformacji ustrojowej, a jaki obraz nas samych wyłania się z hec z lat 1970, 1990, 2001, 2002? Aby odpowiedzieć na to pytanie, można połączyć cechy z obu przeprowadzonych ankiet (z roku 1990 i 2000; po scaleniu zbiorów i wyeliminowaniu powtórzeń otrzymujemy zestaw 41 cech) i tak przygotowane wnioski potraktować jako podstawę analizy hec. Badanie porównawcze pozwala na wskazanie podobieństw i różnic między obiektywnym i potraktowanym z powagą obrazem Polaka zawartym w ankietach a tym, który wyłania się ze specyficznego rodzaju jednostek, jakimi są hece.

W roku 1990 respondenci charakteryzowali „prawdziwego” POLAKA przez przypisanie mu zwłaszcza tradycyjnego patriotyzmu, miłości i przywiązania do ojczyzny, chęci jej służenia i obrony. Razem z przywiązaniem do kraju i zaangażowaniem cechy te tworzą utrwalony w tradycji syndrom Polaka-patrioty. Wyróżnioną – trzecią – pozycję zajmuje gościnność. Kolejne co do częstości podawania cechy Polaka to romantyzm, duma narodowa i odwaga, które razem z rzadziej wymienianymi cechami takimi, jak wierność ideałom, honor, wiara, uczciwość, bohaterstwo, waleczność, przywiązanie do wolności – tworzą syndrom Polaka-bohatera [Bartmiński, red., 2006: 364, 365].

W roku 2000 respondenci charakteryzowali „prawdziwego” POLAKA przez przypisanie mu w pierwszej kolejności tych samych dwu bliskich sobie cech: patriotyzmu łązonego z miłością ojczyzny i przywiązaniem do kraju. To znany już syndrom Polaka-patrioty. Obie te cechy zwiększyły swój udział procentowy (...). W dalszej kolejności wymieniano związek z krajem i jego historią, szacunek dla tradycji – cechy składające się na syndrom tradycjonalisty [Bartmiński, red., 2006: 366].

Najczęściej wskazywane przez respondentów cechy prawdziwego Polaka niemal wcale nie są reprezentowane przez hece – spośród wymienionych wyżej znaczące odzwierciedlenie mają w badanych reproduktach jedynie gościnność i uczciwość; pojedyncze przykłady hec odnoszą się do odwagi, bohaterstwa, honoru i tradycji. Ostatni atrybut jest reprezentowany w wąskim zakresie – odnoszonym wyłącznie do tradycji szlacheckiej, której pozostałości we współczesnej Polsce są komentowane bardzo ironicznie:

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

274. Panie hrabio! Tramwaj zajechał.

350. Każdy lord pali sport.

1054. Błękitna krew mu w żyłach tkwi, bo denaturat ma we krwi.

W hecach brak nie tylko cech najważniejszych dla obrazu prawdziwego Polaka, lecz także – częściowo pokrywających się z nimi – cech należących do sfery patriotyczno-religijnej. Takie aspekty, jak: człowiek, kraj, narodowość, państwo, miejsce zamieszkania, mieszkanie w Polsce, przynależność do kraju, tożsamość narodowa, umiłowanie ojczyzny, przywiązanie do języka i kultury, wolność, historia, tradycja, patriotyzm, duma narodowa, wartości, romantyzm, wiara, religijność – nie występują w hecach niemal w ogóle. Do nielicznych wyjątków należą wymienione wyżej przykłady odnoszące się do tradycji szlacheckiej oraz inne pojedyncze reproduktury:

917. W Australii żyje emu, a ja w Polsce. Czemu?

979. Sekty to wiary insekty.

Wśród innych cech wskazywanych przez respondentów, a mających w hecach bardzo skromną reprezentację znajdują się tolerancja:

520. Żyjmy w zgodzie, jak po rozwodzie.

561. Trudno żądać od wielbłąda, by miał uśmiech jak Gioconda.

zaangażowanie:

874. To nie są żarty, że człek uparty w drodze do celu wyprzedza wielu.

1073. Miał zapał, ale się zasapał.

optymizm:

386. Był taki przebój, o mnie się nie bój.

536. Jakoś to be.

196. Jeszcze nie było tak, żeby nie było jak.

646. Żeby było dobrze – musi być lepiej, a lepiej – musi być dobrze.

Już tak skromna próbka materiału językowego pokazuje, że często hece odbijają w krzywym zwierciadle cechy wskazane przez respondentów z badań Bartmińskiego: jeśli poruszają kwestie wskazane przez ankietowanych, to na ogół prowadzą do innych, bardziej negatywnych wniosków na temat natury Polaków. Widać to dobrze w licznie reprezentowanych grupach hec. Na przykład tych, które można odnieść do cech: bohaterstwo, gotowość do poświęceń, waleczność, odwaga, honor, wierność. W ankietach cecha „odwaga” została sformułowana na podstawie następujących odpowiedzi respondentów:

odwaga 2; człowiek z odwagą; odwaga – połączona nieraz wręcz z szaleństwem; odwaga w sytuacjach dramatycznych; uznawany za odważnego [Bartmiński, red., 2006: 361].

Hece odnoszące się do odwagi – czy raczej jej braku – to:

- 164. Odważny jak lew; ryczy i ucieka.
- 453. Rzucił się jak lew, a padł jak mucha.
- 420. Odważny ucieknie, a nie ustąpi.
- 1059. Jeśliś sam nie lew, to zastosuj blef (*przedwojenne*).

„Waleczność” jest reprezentowana przez następujące wypowiedzi ankietowanych:

waleczność; człowiek stale o coś walczący; potrafi dzielnie walczyć; potrafi zginąć dla ojczyzny, ale nigdy nie będzie dla niej pracował [Bartmiński, red., 2006: 362]

oraz przez poniższe hece:

- 573. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci nie zwleka – ucieka.
- 757. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci ucieka.
- 746. Weźcie mnie spod niego, bo zabiję jego.

Inne przykłady hec odnoszących się do odwagi, honoru itp. to:

- 835. Wzrasta suma mienia, ubywa sumienia.
- 656. On się boi, że się będzie bał.
- 774. Jak chcesz, żeby twój pies miał pana, to nie wchodź mi w drogę.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

Powyższe zestawienie pokazuje, iż wnioski płynące z odpowiedzi respondentów badanych przez grupę Bartmińskiego i te, które wywodzą się z hec, są od siebie na tyle odległe, że należałoby raczej używać słowa „kategoria” niż „cecha”. Pisanie o „cechach” – na przykład takich, jak wspomniana wcześniej odwaga czy waleczność – sugeruje bowiem, że obraz przekazany w hecy zawiera te właśnie cechy. Tymczasem często okazuje się, że hece wskazują na coś odwrotnego, to znaczy brak danej cechy. Bardziej właściwe wydaje się więc przywoływanie nazw kategorii (choćaby „odwaga”), a następnie rozstrzygnięcie o tym, w jaki sposób są one realizowane (na przykład w hecach – brak odwagi, tchórzostwo).

Wymienione przykłady przywodzą na myśl również wątpliwość innego rodzaju. Czy materiał złożony z hec można przyrównywać do ankiet, w których wprost pytano respondentów o to, „co według Ciebie stanowi o istocie prawdziwego Polaka”? Czy można zakładać, że hece też dotyczą wyłącznie Polaków? Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie powinna być pozytywna. Jednostki sformułowane po polsku, używane przez Polaków muszą dotyczyć przede wszystkim ich samych. I chociaż przykłady w rodzaju:

164. Odważny jak lew; ryczy i ucieka.

573. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci nie zwleka – ucieka.

mogą być oczywiście umiejscowione w kontekście odnoszącym je do innych nacji lub do ludzkości w ogóle, to prototypowo są jednak związane z Polakami.

Ostrożnie należy także podchodzić do wniosków wyciąganych z treści hec w stosunku do poszczególnych rozpatrywanych kategorii. Na przykład przywołane wyżej zestawienie reproduktów wpisujących się w kategorię „waleczność” nie powinno skłaniać do obserwacji, według której twórcy czy użytkownicy hec jednoznacznie uważają Polaków za tchórzliwych. Z hec nie da się bowiem uzyskać tak jednoznacznego obrazu, jak z ankiet, w których zadaje się respondentom bardzo konkretne pytanie. Z drugiej jednak strony hece uprawniają do wysunięcia tez (być może dość ostrożnych) na temat autoportretu Polaków. Jeśli wszystkie wybrane z analizowanego materiału hece dotyczące waleczności i odwagi są – co potwierdza powyższe zestawienie – negatywne, a więc odnoszą się do tchórzostwa, to obraz Polaka-bohatera zostaje w pewnym stopniu podważony.

Inne kategorie dość licznie reprezentowane przez hece to te, którym w badaniach Bartmińskiego nadano nazwy „mała pracowitość”, „lenistwo”,

„pracowitość”, „dobra praca”, „handel”. W komentarzu do ankiet podsumowano je następująco:

Stosunek „prawdziwego” POLAKA do pracy był ujmowany kontrastowo, przypisywano mu w takim samym stopniu rzetelność i sumiennosc w pracy, jak lenistwo i małą pracowitość. Być może w grę wchodzi różna modalność wymienionych cech kontrastowych, polegająca na tym, że o pozytywnym stosunku Polaka do pracy mówiono postulatycznie, a o jego lenistwie – w trybie konstatacji [Bartmiński, red., 2006: 365].

Hece związane z wymienionymi kategoriami nie są aż tak zróżnicowane. Można wskazać przykłady negatywne, mówiące o złej pracy:

- 80. Robota terminowa – na wczoraj (*biurowe*).
- 237. Pięciu było, pięciu niosło; jeden kajak, czterech wiosło (*wakacyjne*).
- 398. Dwóch z taczkami, pięciu z teczkami (*budowlane*).
- 347. Trzymaj mur, ja po forszę idę (*murarskie*).
- 409. Kolor na raz, forsa zaraz (*malarskie*).

lub negatywnym do niej stosunku (lenistwie):

- 145. Aby wam się dobrze działo, w nocy spało, w dzień ziewało (*biurowe*).
- 150. Co tu robić, żeby nic nie robić.
- 606. Robi wszystko, byle nic nie robić.
- 295. My tu gadu, gadu, a praca stygnie.
- 735. Nie ma jak malarzom – piją, palą i łażą.
- 784. Teraz ty popracujesz, a ja odpocznę, potem ja odpocznę, a ty popracujesz.
- 836. Od soboty do soboty dobrze przeżyć bez roboty.
- 871. Za parę złotych nie tknę żadnej roboty.

Pewna grupa przykładów ma natomiast charakter neutralnych obserwacji:

- 87. Pieniądz szczęścia nie daje, ale jak bez niego żyć.
- 173. Niech kosztuje co chce, byle było tanio.
- 575. Człowiek na pieniążki pracuje jak koń, a wydaje jak osioł.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

655. Trzeba się zmęczyć, żeby był powód do odpoczynku.

682. Przywieź z zagranicy i handluj na ulicy (*ale już niedługo*).

685. Lepsze deko handlu niż kilo pensji (*bazarowe*).

698. Robota nie zając, ale uciec może.

62. W naszym fachu nie ma strachu.

Brak hec, które można by zakwalifikować jako zdecydowanie pozytywne, zbliżone charakterem do wypowiedzi respondentów, które zgromadzono pod wspólną cechą „dobra praca”:

rzetelna praca 2; sumienna praca; praca to dla niego nie tylko zdobywanie pieniędzy; uczciwa praca; uczciwie pracuje; praca dla jej [ojczyzny] dobra; praca na rzecz kraju; praca; solidna praca, aby pomóc zmienić sytuację panującą w tej chwili; stosunek do pracy; szanuje pracę innych; w obecnej sytuacji ten, który pomimo wszystko pracuje [Bartmiński, red., 2006: 360].

Z hec wyłania się zatem obraz Polaka, który nie jest ani solidnym, ani chętnym do wykonywania zadań pracownikiem.

Z odwrotną relacją między badaniami Bartmińskiego a hecami mamy natomiast do czynienia w wypadku alkoholu. W przeprowadzonych ankietach obraz jest jednoznacznie negatywny, pokazujący problem nadużywania alkoholu:

pijaństwo 2; pociąg do alkoholu; skłonność do alkoholu; zamiłowanie do alkoholu; człowiek, z którym wiąże się pojęcie dużego spożycia napojów alkoholowych [Bartmiński, red., 2006: 361].

Hece również zwracają uwagę na tę kwestię:

972. Po dużej whisky nie ma jasności, a tylko przebłyski.

1031. Wczoraj butla wina, dzisiaj aspiryna.

975. Po dyskotecze ratunek w aptece.

566. Jako tako trwając w pionie, mam już jakiś poziom, no, nie?

Liczniesze są jednak przykłady innego rodzaju – pokazujące alkohol jako źródło przyjemności, dobrej zabawy oraz ważny element życia towarzyskiego:

551. Postaw piwo. A co, przewróciło się? (*też stare*)
1092. Alkohol to zguba ludzkości, ale nie gości.
820. Trzeba oblać ten interes, powiedział pies przed nowo otwartym sklepem.
991. Mowa jest krótka, kiedy stygnie wódka.
1021. Pić do lustra nie wypada, lepiej zaprosić sąsiada.
171. Jak będziesz synku grzeczny, to tatuś pójdzie się napić piwa.
1089. Wesola minka, bo chlapnął drinka.
933. Pan Marek ma barek, butelki są różne, lecz przeważnie próżne.

W badaniach Bartmińskiego ważną pozycję zajęła gościnność: w 1990 roku uplasowała się na trzeciej pozycji (z odpowiedziami: „gościnność 12; gościnnie, ogólna gościnność” [Bartmiński, red., 2006: 360]), w 2000 – na dziewiątej [Bartmiński, red., 2006: 363]. Obraz przekazany przez hece nie jest jednak aż tak optymistyczny – Polak nie przepada za niezapowiadanyymi lub nadmiernie przedłużającymi się wizytami; ceni się też gości stosunkowo niekłopotliwych:

43. Kończmy już, gościom spać się chce.
890. To prosta zasada, że wpadać nie wypada.
481. Spokój w kuchni, goście w pokoju.

Z drugiej strony zakończenie wizyty wymaga jakiegoś „uzasadnienia”, które może przyjmować następujące postaci:

20. Nie ma towarzystwa, które by się nie rozeszło.
19. Komu w d. temu c. (*komu w dom, temu czas*).
79. Pójdziemy teraz trochę pomieszkać.

Być może występuje tu bardziej konwencjonalna gra niż szczerą chęć przyjmowania gości lub jesteśmy gościnni, ale to gościnność kontrolowana – cenimy tę cechę, ale jednocześnie nie lubimy, gdy goście przekraczają pewne granice. Najwyraźniej nie należymy też do ludzi, którzy chętnie częstują gości bardziej niż tylko symbolicznie:

1079. Goszczę, czym chata bogata: jest kawa, jest herbata.
388. Z czym do gości? Z widelcem po rosół?

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

712. Czym chata bogata, tym tata bardziej lata (*stare*).

447. Wbijaj w krzyże, póki świeże (*podmiejskie; zaproszenie do stołu*).

W świetle hec Polacy nie są również tak bardzo solidarni, uczciwi i zaradni, jak wynikałoby to z badań przeprowadzonych przez Bartmińskiego. Większość przykładów wskazuje na brak tych cech:

717. Chcesz być w niebie, licz na siebie.

879. W znoju i trudzie podgryzają się ludzie.

1019. Władza uderza do głowy i zwiększa zasobność portfeli, szkoda, że tylko rządzących, a nie obywateli.

643. Co konia obchodzi, jak się wóz przewrócił (*też stare*).

102. Lasy rzedną, czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia.

328. Dziś zjedzmy twoje, a później każdy swoje.

826. Wciskać innym kit, to był jego mit.

895. Szyja kręci szują i razem lawirują.

10. Chwileczkę, ktoś mi buchnął teczkę.

773. Zszedł doliniarz na dno – sprawdzić, czy nie kradną.

444. Nie śpij, bo cię ukradną.

1108. Nie śpij, bo ci złota do kieszeni nawkładają.

251. Psu ogona związać nie potrafi.

840. Tej ofercie kury jaj nie nosą nawet na fermie.

724. Nie każdy orze, jak może.

W hecach dość licznie pojawiają się także kategorie nieobecne w wypowiedziach zebranych przez zespół Bartmińskiego lub występujące tam w ilości, która nie uzasadniała uwzględnienia ich w haśle „Polak”.

Analiza hec wskazuje na to, że Polacy są ludźmi uczuciowymi i rodzinnymi. Pewna grupa reproduktów to obserwacje dotyczące miłości:

492. Pierwsza miłość nie rdzewieje, ale nowa też zła nie jest.

589. Nie rdzewieje miłość nowa, bo już przecież plastikowa.

829. Jeśli czujesz, co ja czuję, to uczucie się zdubluje.

838. Miłość ci wszystko wypaczy, ale sporo wybaczy.

855. Nie ma miłości bez ości.

Inne odnoszą się do problemu pieniędzy w związku – uzależniania od nich „uczucia” oraz kwestii obdarowywania prezentami:

393. Oko za oko, ząb za ząb, a dlaczego miłość za pieniądze.

568. Kocham się w tobie, pókiś przy żłobie (*stare*).

676. Dla pani wszystko, samolot i lotnisko.

3. Gdybyś była moją, kupiłbym ci wózek, ale żeś nie moja, niech ci kupi Józek.

638. Jesteś moja, a jam twój, więc ci kupię Ewy strój.

Hece poruszają także sprawę niewierności:

811. Nie opuszczaj żony bliźniego swego i siebie samego.

1016. Coś pan taki ośnieżony, jakbyś uciekł od swej żony, choć ona wcześniej uciekła z przystojnym diabłem do piekła.

Przykłady dotyczące uczuć lub stałych związków schodzą jednak na dalszy plan w stosunku do hec tworzących liczniejszy zbiór – poruszających temat uwodzenia:

89. Tak jest niestety, lubią nas kobiety.

119. Ma powodzenie, tylko brak jej porwania.

194. Leci na niego jak szafa na trzech nogach.

556. Ty jesteś łania i kilka jeleni za tobą gania.

670. Współczesny Eros w mowie zawsze heros.

914. Lecą z murów stare tynki, jak panowie na blondynki.

75. Hej, hej, ułani – na podryw!

53. Chłop antyk, a jeszcze romantyk.

1110. Ja się panu podobam, a pan mnie?

1104. Szczypta pieprzu, szczypta soli, tylko mi nie szczypta Joli.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

Mniej liczną grupę stanowią hece, w których podejmowana jest tematyka związana z rodziną. W ramach tego zbioru można wyodrębnić dwie główne podgrupy. Jedna nawiązuje do ogólnych stosunków panujących w rodzinie:

- 72. Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu, a i to nie zawsze.
- 219. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie.
- 247. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie z francuskim i fortepianem.
- 516. Akordeon w domu, harmonia w rodzinie (*reklamowe*).

Druga – do relacji wynikających z zawarcia małżeństwa, a więc odnoszących się do mężów, żon, teściów, szwagrów:

- 208. Wszyscy swoi, tylko szwagier obcy.
- 672. Lubiała zięcia, gdy był do wzięcia (*też stare*).
- 772. Kawaler – to paw, zaręczony – lew, a żonaty – osioł.

Zarówno związki damsko-męskie, jak i relacje rodzinne są więc ważnym tematem hec. Zebrane wyżej przykłady poruszają przede wszystkim drażliwe kwestie stosunków międzyludzkich: kłopoty z porozumieniem w rodzinie, niewierność, nadmierne przywiązywanie wagi do finansów. Ze względu na stosunkowo dużą liczebność zbioru odnoszącego się do flirtu, uwodzenia Polak jawi się także jako podrywacz, często uciekający się do niezbyt wyszukanych metod (1104. *Szczypta pieprzu, szczypta soli, tylko mi nie szczypta Joli.*).

Na kolejną grupę tematów nieobecnych w badaniach Bartmińskiego składają się związane ze sobą w pewnym stopniu: zdrowie i palenie papierosów. W świetle materiału pozyskanego z hec Polacy jawią się jako naród o dość licznych problemach zdrowotnych, przy czym w większości zwraca się uwagę na dolegliwości zaliczane do tak zwanych chorób cywilizacyjnych:

- 964. Więcej ruchu, mniej na brzuchu.
- 1052. Cierpię dobrowolne katusze, bo zmniejszyć muszę tuszę.
- 140. Ruszaj się, bo zardzewiejesz.
- 1115. Śpiesząc się pomału, unikniesz zawału.
- 126. Żołądek piszczy, człowiek się niszczy.

287. Nie pomoże woda z Raby, jak się człowiek zrobił słaby.

882. Przez migrenę stracił wenę i prysły pomysły.

Do problemów zdrowotnych odnoszą się również niektóre hece dotyczące palenia papierosów:

541. Palisz, płacisz, zdrowie tracisz.

741. Jeden chowa rybki, drugi chowa ptaka, a ja palę papierosy i hoduję raka.

Palenie – nieobecne w materiałach opracowanych przez Bartmińskiego – w hecach okazuje się równie istotne jak picie alkoholu; wydaje się, że Polak jest w nich w takim samym stopniu człowiekiem pijącym alkohol i palącym papierosy. O popularności tej ostatniej używki może świadczyć to, że różne okazje są dobrym pretekstem do jej stosowania:

201. Ażeby to utrwalić, to trzeba zapalić.

431. Aby tę sprawę utrwalić, trzeba papierosa zapalić.

2. Dobry Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu.

Warto jednak zauważyć, że ta cecha zmienia się wraz z upływem czasu: wszystkie powyższe przykłady pochodzą z roku 1970.

Istotnym elementem obrazu Polaka-palacza jest też – o czym była już mowa wcześniej – częstowanie. Do dobrego tonu należy zaproponowanie innym skorzystania z posiadanych papierosów. I w tym wypadku jednak większość przykładów pochodzi z numerów „Przekroju” wydrukowanych w roku 1970. Można więc przypuszczać, że nieobecność w ankietach cechy tak silnie wyekspozowanej w „Przekrojowym” materiale wynika z wpływającego czasu: w 1990 i 2000 roku, gdy prowadzono badania nad rozumieniem nazw wartości, stereotyp Polaka-palacza nie był już tak aktualny.

Inną kategorią pominiętą przez ankietowanych studentów, a wyraźnie obecną w hecach jest kwestia finansów. W „Przekrojowym” materiale pieniądze często są łączone z pozycją społeczną i towarzyską – ich posiadanie wpływa na ową pozycję korzystnie:

898. Gdy tylko w mieszk Mieszko zamieszka, to zaraz znajdzie się jakiś koleżka.

883. Gdy w twoim mieszk Mieszko zamieszka, zaraz się znajdzie jakiś koleżka.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

912. Pan w dobrym samochodzie wygląda znacznie młodziej.

ich brak natomiast – negatywnie:

899. Gdy w mieszkaniu pustostan zostanie, to nawet koleżków nie stanie.

Polacy jawią się w hecach jako ludzie niezbyt zamożni. Liczne przykłady dotyczą wysokich cen:

976. Już nie grzeszę, to nie na moją kieszeń.

1001. Lecz nie jest wiele gorzej, na razie ciut drożej.

867. Uśmiech najszybciej znika, gdy spojrzysz do cennika.

559. Stopa rośnie, tylko nam ręce opadają (*inflacyjne*).

668. Ceny rosną jak trawka wiosną.

613. Nawet w Sparcie nie było tak drogie żarcie.

oraz niskiego poziomu życia i braku pieniędzy:

736. Niech kosztuje, ile chce, byle było tanio.

1000. I znów mamy do wyboru kaszankę zamiast kawioru.

578. Najgorszy to dylemat, jak pieniędzy nie ma.

982. Na czole chmura, bo w budżecie dziura.

Inna grupa hec odnosi się do tego, że posiadanie pieniędzy jest sytuacją pożądaną:

892. Od dawna mnie nęci, by żyć jak prominenci.

830. Przykro to twierdzić, ale chciałbym groszem śmierzieć.

560. Młody czy stary, kocha dolary.

760. Lepiej bez grosza niż bez pieniędzy.

846. Dobrze jest mieć dach nad głową, forszę i miłą teściową.

897. Byznesmeni też twierdzą, że pieniądze nie śmierdzą.

323. Jak w kieszeni maxi, to jedziesz na taxi, a jak w kieszeni mini, to suniesz po ziemi. (*młodzieżowe*)

Zgodnie z informacjami zawartymi w hecach Polak nie tylko lubi mieć pieniądze, lecz także chętnie przyjmuje je od innych ludzi:

621. Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale gruby.

645. Zapłać za mnie, bo nie mam drobnych, a grubych wcale.

165. Ja funduję, a ty płacisz.

Ostatnia grupa hec, która wyróżnia się z całości zebranego materiału pod względem ilościowym i reprezentuje cechy nieuwzględnione w badaniach Bartmińskiego, to przykłady pokazujące Polaków jako gadatliwych (kłótliwych i niedyskretnych), a przy tym głupich. W hecach utrwalono obrazy ludzi, którzy mówią dużo, nawet wtedy, gdy nie mają do powiedzenia niczego mądrego lub choćby ciekawego:

1109. Gadasz bzdury jak rzadko który.

1112. Gada bzdury jak mało który.

127. Palnął, jak łysy o beton.

130. Kończ gadkę, szkoda nafty.

761. Zapomniał, co wiedział, mimo to powiedział.

Hece zwracają również uwagę na kłótlivość:

371. Dziad o gruszce, baba o pietruszce.

375. Czepia się jak lep na muchy.

401. Ja nie mówię, ale cicho też nie będę.

Poruszają też problem braku dyskrecji:

424. Nie wie nikt tylko Grześ i cała wieś.

611. Gdy wie Grześ, to i cała wieś (*stare*).

572. Trzymaj język za zębami mądrości.

336. W tym istotny jest ambaras, że sąsiedzi wiedzą zaraz.

Osobny zbiór tworzą przykłady różnych obserwacji dotyczących głupoty:

906. Dawniej miał tylko kota, a teraz już idiota.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

958. Brak zioła na matola.

966. Wdziera się na życia turnie, czym jest wyżej, tym mu durniej.

985. Weź olej i do głowy sobie dolej.

1042. Hałasu zawsze będzie zbyt wiele, bo tam gdzie debil, tam i decybele.

1044. To nie jest, mój złoty, żaden szczyt głupoty, bo uczy nas życie, że głupota na szczycie.

Porównanie obrazu Polaka zrekonstruowanego na podstawie hec z cechami, które, zdaniem respondentów Bartmińskiego, przynależą „prawdziwemu Polakowi”, pokazuje duże rozbieżności. Hece niemal w ogóle nie odnoszą się do kategorii ze sfery patriotyczno-religijnej: tożsamości narodowej, historii, przywiązania do tradycji, religijności itp. Wydaje się, że ta sfera jest objęta w hecach tabu. Hece na ogół są zabawne, często pokazują rozmaite przywary i wyśmiewają się z nich, bywają ironiczne. Najwyraźniej istnieją takie kategorie, z których śmiać się nie chcemy. Pozostałe cechy zawarte w zbiorze Bartmińskiego są realizowane w hecach, ale niemal zawsze odwrotnie, na ogół – bardziej negatywnie. Dotyczy to takich cech, jak: bohaterstwo, gotowość do poświęceń, waleczność, odwaga, honor, wierność, solidarność, uczciwość, zaradność. Również kategorie odnoszące się do pracy, które w ankietach przedstawiano zarówno pozytywnie, jak i negatywnie, w hecach pokazują Polaka jako niechętnego do wykonywania pracy i wykonującego niedokładnie, niesolidnie swoje obowiązki zawodowe. Podobne wnioski można wyciągnąć na temat gościnności, która w badaniach Bartmińskiego była jedną z najczęściej wskazywanych cech. Co prawda, hece nie ukazują Polaków jako ludzi zdecydowanie niegościnnych, niemniej owa gościnność jest umiarkowana: niechętnie patrzymy na przeciągające się i niezapowiedziane wizyty, ponadto goście nie powinni być nadmiernie kłopotliwi. Odwrotna sytuacja dotyczy natomiast ostrzegania alkoholu. To badania Bartmińskiego prezentują obraz jednoznacznie negatywny; hece, chociaż odnoszą się też do problemu nadużywania alkoholu, częściej jednak wydobywają pozytywne aspekty stosowania tej używki, ujmując ją jako element życia towarzyskiego i przyjemnego spędzania czasu.

Jak wykazała powyższa analiza, hece poruszają również kilka kwestii, które nie zostały dostrzeżone przez respondentów (albo pojawiły się w ilości niewystarczającej do uwzględnienia ich w opracowaniu hasła „Polak”). Hece pokazują Polaka jako człowieka towarzyskiego, rodzinnego i uczuciowego, choć niewolnego od problemów w tych obszarach życia. Ponadto w życiu Polaka ważną rolę odgrywają używki (istotna – do czasu przełomu

wieków – pozycja papierosów) oraz pieniądze (zwłaszcza jako wykładnik pozycji społecznej), których jednak często mu brakuje. W „hecowym” przekazie Polak jest człowiekiem, któremu doskwierają różne dolegliwości (serca, żołądka, bóle głowy, nadwaga oraz ogólny brak kondycji, osłabienie); zwraca się także uwagę na gadatliwość – Polak lubi mówić dużo, choć nie zawsze mądrze, bywa też niedyskretny.

Hece pokazują Polaków w dość negatywnym świetle, choć ostrze krytyki nie kieruje się przeciwko najważniejszym wartościom, takim jak poczucie przynależności do kraju, religijność czy przywiązanie do tradycji – te tematy zostały przemilczane. Ten negatywny wydźwięk można łączyć z humorystycznym charakterem hec: naturalne wydaje się śmianie z wad, a nie zalet.

Jednostki takie jak hece mogą być sposobem oswojenia pewnych niepokojących zjawisk (przez obrócenie ich w żart) lub zabiegiem eufemizującym. Negatywny komentarz na temat osoby trzeciej, zwrócenie komuś uwagi itp. przyjmujące formę hecy można odbierać jako mniej przykre czy nieuprzejme. Z użycia kontrjednostki (a nie jej „poważnego” odpowiednika) łatwiej się również wycofać – jeśli słowa nadawcy wywołają niepożądaną przez niego reakcję. Z wymienionych względów bezpieczniej jest powiedzieć o kimś (251. Psu ogona związać nie potrafi.), niż nazwać tę osobę oferumą; łatwiej usprawiedliwić brak poczęstunku zabawną sentencją (1079. Goszczę, czym chata bogata: jest kawa, jest herbata.) niż podawaniem przyczyn takiego stanu rzeczy.

5.2.3. Kanały przekazu i źródła hec

Na zbiorowy autoportret Polaków uwidoczniiony w hecach składają się nie tylko poruszone w nich tematy czy sposób wartościowania, lecz także źródła pochodzenia reproductów. Innymi słowy: to, skąd biorą się hece, do jakich innych jednostek nawiązują, mówi o nas samych równie dużo jak ich treść.

Badacze zajmujący się źródłami pochodzenia najnowszych warstw frazeologii zwracają uwagę na wychodzenie z użycia tradycyjnej frazeologii obrazowej, związanej ze światem zwierzęcym i roślinnym [Chlebda 2001b: 186; Pajdzińska 2013: 150, 151], biblijnej i mitologicznej [Pajdzińska 2013: 151] oraz na ogromny wzrost znaczenia mediów masowych przy jednocześnie malejącej roli literatury [Chlebda 2001b: 184⁹; Majkowska 2011: 296; Pajdzińska 2013: 161;].

⁹ „(...) siła mediów publicznych sprawia, że w polskiej frazeologii powojennej wyraźnie wzrósł procent frazeologizmów pochodzenia autorskiego (przy czym to nie literatura piękna jest dziś główną dostarczycielką skrzydlatych słów)”.

Wpływ mediów masowych, zarówno na frazeologię, jak i na polszczyznę w ogóle, wydaje się dziś nie do przecenienia. Trudno się spodziewać innych rezultatów, porównując dane dotyczące ilościowej i jakościowej obecności w codziennym życiu mediów i literatury.

W drugim kwartale 2014 roku statystyczny Polak oglądał telewizję przez 4 godziny i 7 minut dziennie, a czas oglądania telewizji przypadający na statystycznego widza (czyli populację pomniejszoną o dzieci poniżej czwartego roku życia) wynosił 5 godzin i 43 minuty [Reisner, oprac., 2014: 2]. W zbliżonym okresie średnia długość czasu korzystania z internetu, do którego dostęp miało dwie trzecie populacji, wynosiła 4 godziny i 59 minut [Żyro 2014], a większość polskich internautów spędzała w sieci od 3 do 5 godzin dziennie [Kreft 2013]. W 2014 roku natomiast tylko 41 procent Polaków przeczytało chociaż jedną książkę, 6,2 mln znajdowało się w ogóle poza kulturą pisma, czyli nie przeczytało żadnej książki ani nic z prasy [Stysiak 2015: 13]. Istotne są jednak nie tylko liczby obrazujące ilość czasu spędzanego na danej aktywności, lecz także styl tych aktywności. Jak zauważa Castells, aby naprawdę zrozumieć rolę mediów w naszej kulturze, nie wystarczy skonstatować, że w społeczeństwach zurbanizowanych konsumpcja mediów jawi się jako druga po pracy najobszerniejsza kategoria aktywności, a z pewnością dominująca kategoria aktywności w domu. Należy podkreślić, że korzystanie z mediów nie jest aktywnością wyłączną:

Na ogół jest ono połączone z wykonywaniem prac domowych, wspólnym spożywaniem posiłków, interakcjami społecznymi. Jest niemalże stałą obecnością w tle, strukturą naszego życia. Żyjemy z mediami i przez media [Castells 2008: 364].

Pewną przesadą wydaje się twierdzenie, że wśród współcześnie używanych skrzydlatych słów (czy innego rodzaju jednostek) nie ma ani jednego przykładu o pochodzeniu literackim¹⁰, choć trzeba przyznać, że należą one do rzadkości. Znamienny jest również kanał, którym przedostały się one do zbiorowej świadomości Polaków; w przypadkach takich skrzydlatych słów jak „Nic dwa razy się nie zdarza” czy „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” ich literackie pochodzenie wydaje się sprawą drugorzędną, to

¹⁰ Ani jednego cytatu literackiego nie odnalazła w zgromadzonym przez siebie materiale Grażyna Majkowska [Majkowska 2011: 295]; „(...) przez 10 ostatnich lat do korpusu skrzydlatych słów nie weszła w zasadzie ani jedna jednostka o pochodzeniu stricte literackim” [Chlebda 2001d: 299].

raczej nie rozgłos czy doniosłość literatury pozwoliły im wejść do języka – pierwsze stwierdzenie zostało spopularyzowane przez piosenki w wykonaniu Manaamu i Łucji Prus, a drugie – przez akcje fundacji hospicyjnej.

Duży wpływ mediów traktowanych jako źródło treści (tworzonych na potrzeby mediów) lub jako kanał ich przekazu (jak w przytoczonych wyżej przykładach literackich, które powstały poza światem mediów, ale zostały przez niego upowszechnione) na współczesną frazeologię okazuje się więc bezdyskusyjny. Większość źródeł najnowszej frazeologii wskazywanych przez badaczy tej problematyki jest częścią medialnego świata; można wymienić wśród nich: filmy, reklamy, piosenki, wypowiedzi polityków, ekonomistów, celebrytów i dziennikarzy, programy telewizyjne [Majkowska 2011: 295–298; Pajdzińska 2013: 161].

Obserwacja hec nie potwierdza w pełni powyższych wniosków, choć częściowo okazuje się z nimi zbieżna. Wśród przykładów z tekstem źródłem najliczniej reprezentowane są te hece, które wyzyskują frazeologizmy (153 jednostki); zgodnie z przytoczonymi wyżej obserwacjami tradycyjna frazeologia obrazowa odnosząca się do świata roślin i zwierząt nie tworzy licznej grupy: można wskazać zaledwie kilkanaście takich przypadków: *spaść z byka; odważny jak lew; padać, ginąć itp. jak muchy; gruszki na wierzbie; płynąć z prądem; pracować jak koń; ni pies, ni wydra (coś na kształt świdra); coś nie zając (nie ucieknie); podłożyć komuś świnię; chwycić, brać, wziąć itp. byka za rogi; z chmurą na czole; porastać w piórka; płynąć z prądem, z falą.*

33. Wyglądasz jak Hiszpan – zupełnie jakbyś z byka spadł.

164. Odważny jak lew; ryczy i ucieka.

453. Rzucił się jak lew, a padł jak mucha.

529. Heca hecą, a gruszki z wierzby lecą.

937. Nikt mi dzieciaków nie ruszy, szepnęła wierzba do gruszy.

574. Łatwo powiedzieć: „płyn z prądem”, ale co zrobić, kiedy prądu nie ma?

575. Człowiek na pieniążki pracuje jak koń, a wydaje jak osioł.

617. Ni pies, ni wydra, ale szczeka.

698. Robota nie zając, ale uciec może.

789. Nie podkładaj świni jaroszowi.

1045. Wśród świń panuje honoru zasada, że jedna drugiej świni nie podkłada.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

939. Złap byka za rogi, a potem w nogi!

982. Na czole chmura, bo w budzecie dziura.

1028. Obrosli w piórka koledzy z podwórka.

1033. Pod nowym rządem płyń znowu z prądem.

Analiza hec wskazuje, że nie można ich raczej traktować jako argumentu na rzecz tezy o zmierzchu kultury przysłów. Zbiór hec opartych na przysłowia i sentencjach składa się ze 101 przykładów, czyli stanowi niemal 10 procent całości przebadanego materiału, wydaje się więc, że – przynajmniej w hecach – paremie należą do dość często używanych jednostek. Oczywiście nie są to jednostki w swoim pierwotnym kształcie, niemniej ich przerabianie, włączanie w obręb nowych jednostek świadczy raczej o ich dobrym zakorzenieniu w świadomości użytkowników, obecności w aktywnym zasobie reproductów. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że choć wśród wyzyskanych przez twórców hec sentencji i przysłów dominują przykłady nowsze (11 notowanych¹¹ od XX wieku i 38 – od XIX wieku), to niemałą grupę stanowią również jednostki dawniejsze:

– osiemnastowieczne (5 przykładów):

430. Lepszy rydz w garści, niż kanarek na bezrybiu. ← *Lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu; Na bezrybiu i rak ryba.*

758. Lepszy pistolet w garści niż czołg w kieszeni. ← *Lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu.*

993. Zbierał ziarnko do ziarnka, aż przebrała się miarka. ← *Ziarnko do ziarnka, zrobi się miarka.*

998. Złe wieści płyną z Warszawy: Temida ślepa, a budżet kulawy. ← *Prawo jest ślepe; Temida jest ślepa.*

1011. Temida ślepa, skutki fatalne, a jej wyroki nieobliczalne. ← *Prawo jest ślepe; Temida jest ślepa.*

– siedemnastowieczne (13 przykładów):

23. Co ma Wisia – nie Antoni (*przeróbka przysłowia – co ma wisieć nie utonie*). ← *Nie utonie, co ma wisieć.*

¹¹ Według informacji zamieszczonych w NKPP.

24. Mądrzej głowy, włos się nie trzyma. ← *Mądra głowa nie dba na głupie słowa; Mądrzej głowie dość dwie słowie.*

122. Uderz w stół, a odleci noga. ← *Uderz w stół, a ozwą się nożyce.*

312. Pies, który szczeka, nie daje mleka. ← *Krowa, która ryczy, mało mleka daje.*

573. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci nie zwleka – ucieka. ← *Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta.*

724. Nie każdy orze, jak może. ← *Każdy orze, jako może.*

757. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci ucieka. ← *Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta.*

777. By nie szły nauki w las – trzeba jego wyciąć w czas... ← *Nauka nie poszła w las.*

869. Przytrafiło ci się stary jak ślepej kurze okulary. ← *Trafiło się jak ślepej kurze ziarno.*

1075. Kto nie chce, nie musi i nikt go nie zmusi. ← *Kto nie chce, to musi.*

248. Lepiej późno niż wcale, powiedziała baba spóźniwszy się na pociąg. ← *Lepiej późno niż nigdy (wcale).*

301. Próżno dusza twa się smuci, co minęło już nie wróci. ← *Co minęło, już się nie wróci.*

– szesnastowieczne (16 przykładów):

577. Nosił wilk razy kilka, teraz sami znoszą do wilka. ← *Nosił wilk razy kilka, poniosą wilka.*

589. Nie rdzewieje miłość nowa, bo już przecież plastikowa. ← *Stara miłość nie rdzewieje.*

689. Rączka rączkę myje, nóżka nóżkę kopie, oko oczko świdruje, a buzia na buzię się pruje. ← *Ręka rękę myje (noga nogę wspiera).*

794. Niedaleko pada jabłko od Newtona. ← *Niedaleko jabłko pada od jabłoni.*

827. Raz owce poniosły wilka, bo on je nosił razy kilka. ← *Nosił wilk razy kilka, poniosą wilka.*

847. Prawda to niezbita, że gdzie diabeł nie może, podoła Rokita. ← *Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.*

864. Nosił wilk razy kilka, więc donieśli na wilka. ← *Nosił wilk razy kilka, poniosą wilka.*

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

868. Wymij szydło z worka, nie robiąc otworka. ← *Nie zatai się szydło w worku.*

1003. Niedaleko pada baba od dziada. ← *Niedaleko jabłko pada od jabłoni.*

186. Wypadki chodzą po ludziach, a ludzie po wypadkach nie zawsze. ← *Przypadki po ludziach chodzą.*

257. Przypadki chodzą po ludziach, a nigdy odwrotnie. ← *Przypadki po ludziach chodzą.*

373. Kto pracuje je, a kto je – to myśli. ← *Kto nie pracuje, ten nie je.*

415. Ten czas leci jak dzieci. ← *Czas prędko uchodzi (leci i in.).*

699. Co się odwlecze, zwykle uciecze. ← *Co się odwlecze, to nie uciecze.*

489. Dzieci, dzieci, jak ten czas leci. ← *Czas prędko uchodzi (leci i in.).*

Pięć przykładów ma źródłosłów łaciński:

1115. Śpiesząc się pomału, unikniesz zawału. ← *Śpiesz się powoli. (Festina lente.)* [SFPWN: 773].

87. Pieniądz szczęścia nie daje, ale jak bez niego żyć. ← *Lepsze szczęście niż pieniądze. (Plus prodest omen homini quam nobile nomen.)* [NKPP: t. III, 381].

153. My tu sobie tempus fugit, a tam czas ucieka. ← *Czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka. (Tempus fugit, aeternitas manet.)* [NKPP: t. I, 358].

965. Per pedes apostolorum? Lepiej skorzystać z motoru. ← *Piesz (na wzór apostołów). (Per pedes [apostolorum].)* [SFPWN: 812].

969. No i pełna chata person non grata. ← *Osoba niepożądana. (Persona non grata.)* [SFPWN: 813].

Jeszcze dalsze od przytoczonych wniosków na temat współczesnego zasobu frazeologicznego są obserwacje dotyczące skrzydlatych słów wyzyskanych w hecach – wpływ mediów wydaje się niewielki. Dziewięć przykładów opiera się wprawdzie na skrzydlatych słowach pochodzących z piosenek, ale niemal bezwyjątkowo jest to piosenka przedwojenna, kabaretowa lub współczesna, ale wykorzystująca teksty mistrzów swojego gatunku: Agnieszki Osieckiej i Wojciecha Młynarskiego:

75. Hej, hej, ułani – na podryw! ← *Ułani, ułani// Malowane dzieci// Niejedna panienska// Za wami poleci.*

Anonimowa piosenka z II połowy XIX w. [SS: 522, An 1668].

98. Bo to się zwykle tak zacina (*o zapalniczce, śpiewając*). ← *Bo to się zwykle tak zaczyna, Sam nawet nie wiesz, jak i gdzie.*

Emanuel Schlechter, Jerzy Ryba (krypt. Jerry); *To się zwykle tak zaczyna* (1934), piosenka z muzyką Juliana Fronta i Stanisława Freszki, wykonywana przez Tadeusza Olszę [SS: 363, S 224].

218. Bujaj się Fela, po to je karuzela. ← *Bujaj się, Fela, bo jutro niedziela.*

Aleksander Antoniewicz, Stefan Wiechecki; *Bujaj się, Fela*, piosenka z muzyką Tadeusza Kwiecińskiego, wykonywana między innymi przez Mieczysława Fogga i Stanisława Grzesiuka [Tekstowo.pl¹²].

765. Rób, co chcesz, całuj i grzesz – tylko nie pal. ← *Rób co chcesz, mów co chcesz, Tylko nie pal! Całuj, grzesz, baw się, ciesz, Tylko nie pal!*

Agnieszka Osiecka; *Tylko nie pal*, piosenka z muzyką Jerzego Woy-Wojciechowskiego, wykonywana przez Marylę Rodowicz [Tekstowo.pl¹³].

838. Miłość ci wszystko wypaczy, ale sporo wybaczy. ← *Miłość ci wszystko wybaczy.*

Julian Tuwim; piosenka z muzyką Henryka Warsa, z filmu *Szpieg w masce* (1933 rok), w reżyserii Mieczysława Krawicza, wykonywana przez Hankę Ordonównę; sygnowana kryptonimem Oldlen [SS: 420, T 395].

972. Po dużej whisky nie ma jasności, a tylko przebłyśki. ← *Nie ma jasności w temacie miłości – nie ma jasności, ale są przebłyśki.*

Wojciech Młynarski; *Nie mam jasności w temacie Marioli*, piosenka z muzyką Jerzego Matuszkiewicza, wykonywana przez autora.

1029. Rym, cym, cym, ale jak i czym? ← *Rym, cym, cym.*

Fragment tekstu piosenki z Kabaretu Olgi Lipińskiej (cykl *Kurtyna w górę*, odcinek *Revue*, 1979 rok) [YouTube¹⁴].

¹² http://www.tekstowo.pl/piosenka,mieczyslaw_fogg,bujaj_sie__fela.html (dostęp: 3.04.2015).

¹³ http://www.tekstowo.pl/piosenka,maryla_rodowicz,tylko_nie_pal.html (dostęp: 3.04.2015).

¹⁴ <http://www.youtube.com/watch?v=7ySPsLrInuI> (dostęp: 3.04.2015).

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

Tylko dwa przykłady nawiązują do kręgu muzyki popularnej – utworów wykonywanych przez Katarzynę Sobczyk:

386. Był taki przebój, o mnie się nie bój. ← *O mnie się nie martw, o mnie się nie martw, ja sobie radę dam!!! Jesteś, to jesteś, a jak cię nie ma, to też niewielki kram.*

Kazimierz Winkler; *O mnie się nie martw* (1964 r.); piosenka z muzyką Józefa Krzeczka, wykonywana przez Katarzynę Sobczyk (właśc. Katarzyna Sawicka) [SS: 445, W 380].

557. Puk, puk, kto tam? Hipopotam. ← *Puka ktoś, więc pytam: Kto tam? Nagle słyszę: Hipopotam.* [Tekstowo.pl¹⁵].

Można wskazać dwie hece nawiązujące do librett oper i operetek:

154. Madonna e mobile, odpocznij se chwile. ← *La donna è mobile qual piuma al vento. (Kobieta zmienną jest jak piórko na wietrze.)*

Francesco Maria Piave; *Rigoletto*, libretto opery Giuseppe Verdiego [SS: 323, P 202].

934. Usta milczą, dusza śpiewa, no a serce krew zalewa. ← *Usta milczą, dusza śpiewa – kochaj mnie!*

Victor Léon, Leo Stein; *Wesoła wdówka*, libretto operetki Ferenc Lehára [SS: 243, L 310].

Polityczne skrzydlate słowa są w hecach niemal nieobecne. Można wymienić tylko trzy przykłady, w tym jeden współczesny, nawiązujący do słów Lecha Wałęsy (944. Kto za, kto przeciw, a kto naprzeciw?), oraz dwa znacznie starsze:

484. Byczo, kaczo, indyczo. ← *Byczo jest.*

Felicjan Sławoj-Składkowski, z wystąpień publicznych (1936–1939) [SS: 380, S 750].

897. Byznesmeni też twierdzą, że pieniądze nie śmierdzą. ← *Pieniądze nie śmierdzą. (Pecunia non olet.)*

Wespazjan cesarz rzymski [SS: 441, W 245].

¹⁵ http://www.tekstowo.pl/piosenka,kasia_sobczyk,hipopotam.html (dostęp: 3.04.2015).

Poczesne miejsce wśród hecowych skrzydlatych słów zajmuje natomiast literatura, przy czym jest to zawsze literatura wysoka (Adam Mickiewicz, Tadeusz Żeleński-Boy, William Shakespeare, Aleksander Fredro, Charles Guillaume Étienne, Ignacy Krasicki, Karol Dickens, Walter Boughton Pitkin, *Księga tysiąca i jednej nocy*, Biblia):

426. Kryminał telewizyjny: Powrót taty bez wypłaty. ← *Powrót taty*.

Adam Mickiewicz, *Powrót taty*.

285. Raz się żyje, potem się już tylko straszy. ← *Hej, użyjmy żywota! Wszak żyjem tylko raz*.

Adam Mickiewicz, *Pieśń Filaretów*. Naśladownictwo niemieckiej pieśni burszowskiej [SS: 281, M798].

707. Młodości, podaj mi skrzydła, bo starość okropnie mi zbrzydła. ← *Młodości! Dodaj mi skrzydła!*

Adam Mickiewicz, *Oda do młodości*; cytowane zazwyczaj w wersji „Młodości, podaj mi skrzydła!” [SS: 278, M 671].

336. W tym istotny jest ambaras, że sąsiedzi wiedzą zaraz. ← *Z tym największy jest ambaras, Żeby dwoje chciało naraz*.

Tadeusz Żeleński-Boy, *Słówka* [SS: 464, Ż 50].

576. Nawet ślepy pozna po kolcach, że kobiety – to róże. ← *Kobiety bowiem są jak róże, które// Kiedy rozkwitną, w tej samej godzinie// Płatki ich więdną i piękny kwiat ginie*.

William Shakespeare, *Wieczór Trzech Króli*, przeł. Maciej Słomczyński [SS: 374, S 542].

621. Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale gruby. ← *Jeśli nie chcesz mojej zguby, Krrrokodyla daj mi luby!*

Aleksander Fredro, *Zemsta* [SS: 139, F 267].

657. Chcesz być dobrze obsłużony – to się obsłuż sam. ← *Najlepiej jest się obsłużonym przez samego siebie*.

Charles Guillaume Étienne, *Bruis et Palaprat* [SS: 126, E186].

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

804. Prawdziwy krytyk cnoty się nie boi (*stare*). ← *Prawdziwa cnota krytyk się nie boi*.

Ignacy Krasicki, *Listy i pisma różne* [SS: 226, K 660].

219. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie.

247. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie z francuskim i fortepianem.

← *Przypadki zdarzają się nawet w najlepszych rodzinach*.

Charles Dickens, *Dawid Copperfield*; powiedzenie znane już wcześniej [SS: 112, D 158].

252. Życie zaczyna się po czterdziestce. ← *Życie zaczyna się po czterdziestce*.

Walter Boughton Pitkin, tytuł książki (1932 rok) [SS: 326, P 286].

870. Sprzedam lampę Aladyna, chociaż dżina już w niej ni ma. ← *Lampa Aladyna*.

Autorzy *Księgi tysiąca i jednej nocy*, *Opowieść o Ala-ad-Dinie i zaczarowanej lampie* [SS: 559, An 2889].

995. Otwórz się sezamie albo drzwi wyłamię. ← *Sezamie, otwórz się!*

Autorzy *Księgi tysiąca i jednej nocy*, *Ali-Baba i czterdziestu rozbójników* [SS: 558, An 2887].

1039. A kochają bliźniego, gdy jest korzyść z niego. ← *Będziesz miłował przyjaciela twego jako sam siebie*. W nowszych przekładach: *Będziesz miłował bliźniego swego jako samego siebie* [SS: 45, B 452].

Pochodzenie biblijne ma również niewielka grupa frazeologizmów użytych w hecach:

638. Jesteś moja, a jam twój, więc ci kupię Ewy strój. ← *w stroju Ewy 'nago'* [Godyń 2006: 71].

929. Rzuca perły przed wieprze, lecz zostawia te lepsze.

997. Kiedy perły zjedzą wieprze, wtedy mięso będzie lepsze.

← *rzucać (miotąć) perły przed (między) wieprze (świnie)* 'dawać komuś coś (cennego), czego ten nie umie ocenić, docenić' [Godyń 2006: 136].

873. Nieraz elita zębami zgrzyta, gdy ją lud biedny o prawdę pyta.

956. Nie zgrzytaj ze złości zębami mądrości.

← *zgrzytać zębami* 'złościć się, wpaść w furję' [Godyń 2006: 205].

1005. Aktor z bożej łaski też czeka na oklaski. ← *z bożej łaski* 'o osobie zdolnej, utalentowanej', ironicznie 'o osobie nie mającej przygotowania fachowego, amatorze' [Godyń 2006: 105].

30. Co się pan pcha na chama! – A czy ja wiem na kogo się pcham? ← *na chama* 'tzn. niegrzecznie, bezczelnie, nie zważając na nic' [Godyń 2006: 51].

985. Weź olej i do głowy sobie dolej. ← *mieć olej w głowie* 'być rozumnym, mądrym' [Godyń 2006: 129].

393. Oko za oko, ząb za ząb, a dlaczego miłość za pieniądze. ← *oko za oko, ząb za ząb* 'odpłata, odwet; wyrównanie krzywd' [Godyń 2006: 127].

W niektórych przykładach pojawiają się także biblijne postacie:

862. Na drzewo, które się chwieje i Salomon nie naleje.

1041. Są i Ewy, i Adamy, tylko raju wciąż nie mamy.

Można również przyjrzeć się przykładom, które wcześniej zostały zaklasyfikowane jako fałszywe hece. Choć są wyłączone z zasadniczej części analizy, w tym miejscu warto przypomnieć o tej liczącej 70 przykładów grupie, na którą składają się przysłowia i skrzydlate słowa. Fałszywe hece zostały wymienione przez czytelników „Przekroju” mimo prośby redakcji o nienadsyłanie przysłów i skrzydlatych słów [nr 1289/129, Gwiazdka 1969: 7], można zatem przypuszczać, że czytelnicy nie zidentyfikowali ich jako takich, widząc w nich współczesne wytwory o nieustalonym pochodzeniu. Jakie jednostki utrwaliły się w ten sposób w świadomości czytelników tygodnika? Większość stanowią przysłowia, przede wszystkim dziewiętnastowieczne, choć można natrafić na pojedyncze przykłady jednostek notowanych już w XVII i XVI wieku. Kilkanaście hec to frazy autorskie, na ogół pochodzące z twórczości Jana Sztudyngera, Stefana Wiecheckiego lub Stanisława Leca. I w tym zbiorze nie można więc odnotować wpływu mediów czy zanikania przysłów.

Wnioski z analizy hec różnią się zatem w pewnym stopniu od obserwacji dotyczących ogółu zasobu frazeologicznego polszczyzny. Potwierdzają wprawdzie niewielką frekwencję tradycyjnych frazeologizmów obrazowych odwołujących się do świata roślin i zwierząt oraz związków pochodzenia biblijnego, w mniejszym stopniu jednak pokrywają się z konkluzjami odnoszącymi się do przysłów i są zupełnie rozbieżne z twierdzeniami na temat skrzydlatych słów. Hece pokazują bowiem, że dość często (w około 10 procentach przeanalizowanych przykładów) używane są tradycyjne przysłowia i sentencje, które twórcy nowych reproduktów poddają rozmaitym przekształceniom semantycznym i formalnym. Skrzydlate słowa niemal nie noszą śladów oddziaływania mediów, za to ukazują wpływ literatury wysokiej; do nielicznych wyjątków należą frazy pochodzące z popularnych piosenek czy współczesnego życia politycznego, próżno jednak szukać przykładów zaczerpniętych z programów telewizyjnych, reklam, filmów czy wypowiedzi dziennikarzy, celebrytów itp.

Przedstawione wyniki analiz należące do grupy obserwacji pośrednich zostały sformułowane w odniesieniu głównie do dwóch prac: prezentującej pola semantyczne najnowszej warstwy frazeologii z NKPP [Bąba 1979] i opracowania odpowiedzi ankietowanych studentów, którym zadano pytanie „Co według ciebie stanowi o istocie prawdziwego Polaka?” [Bartmiński, red., 2006]. Z konfrontacji hec z tymi dwoma tekstami wyłaniają się wnioski, które najogólniej można ująć następująco: porównanie z NKPP pokazuje, że hece ukazują bardziej pozytywny obraz człowieka, stosunków międzyludzkich, pracy itd., zestawienie badanego materiału z pracą Bartmińskiego prowadzi natomiast do odmiennych konkluzji – niemal bezwyjątkowo hece rysują bardziej pesymistyczny obraz nas samych. Innymi słowy, „Przekrojowe” reproduktory niosą w sobie bardziej pozytywny przekaz niż nieco wcześniejsza, ale podobna do nich pod wieloma względami frazeologia i jednocześnie przedstawiają nas w gorszym świetle, niż sami jesteśmy skłonni siebie widzieć. Różnice występują również w zakresie poruszanej tematyki: hece odnoszą się do kwestii nieobecnych w NKPP (na przykład zdrowia, polityki, komunikacji publicznej) i w badaniach Bartmińskiego (Polak jako człowiek towarzyski, rodzinny, uczuciowy, przywiązujący wagę do spraw finansowych) oraz pomijają niektóre kategorie pojawiające się w drugiej z wymienionych analiz, zwłaszcza skupione wokół aspektu patriotyczno-religijnego (kraj, narodowość, państwo, tożsamość narodowa, umiłowanie ojczyzny, kultura, wiara, religijność itp.).

Rozbieżności te mogą mieć kilka przyczyn, które były już sygnalizowane w tekście. Po pierwsze należy wskazać na komiczny charakter materiału, z którym wiąże się skoncentrowanie na cechach negatywnych (zalety nie są wdzięcznym tematem żartów, w przeciwieństwie do wad) oraz objęcie niektórych tematów tabu (z pewnych kwestii najwyraźniej – przynajmniej przy użyciu typu komizmu reprezentowanego przez hece – nie chcemy się śmiać). Po drugie należy brać pod uwagę różnice w strukturze twórców i użytkowników jednostek – w wypadku materiału zebranego w NKPP jest ona z pewnością dużo bardziej zróżnicowana niż ta, którą stanowią czytelnicy (choć dość liczni i różnorodni) jednego tygodnika społeczno-kulturalnego; jeszcze bardziej jednolita wydaje się grupa biorąca udział w badaniach Bartmińskiego – ankiety były prowadzone tylko wśród lubelskich studentów. Trzecia kwestia wiąże się z modalnością konfrontowanych ze sobą materiałów: odmienne wnioski płyną z analizy jednostek czy połączeń jednostek języka często przekazujących o użytkownikach informacje, z których oni sami nie zdają sobie sprawy, inne zaś wyniki uzyskujemy, pytając badanych o daną kwestię wprost; można przypuszczać, że w tym drugim przypadku częściej mamy do czynienia z brakiem obiektywizmu polegającym na skłanianiu się ku odpowiedziom bardziej pozytywnym lub o przewadze postawy postulatycznej. W tak nakreślonej opozycji hece sytuują się gdzieś pomiędzy dwoma biegunami. Z jednej strony są jednostkami obecnymi w mowie Polaków, z drugiej były umyślnie przywoływane w pamięci czytelników tygodnika, spisywane przez nich w listach, wybierane przez redakcję, a być może również specjalnie wymyślane na potrzeby rubryki prowadzonej przez „Przekrój”.

Hece prezentują się także jako zbiór dość nietypowy na tle współczesnej frazeologii pod względem źródeł, z których czerpią. Jeśli heca opiera się na innej, wcześniej upowszechnionej jednostce, jest dość prawdopodobne, że jednostka ta pochodzi z literatury pięknej lub okazuje się – nierzadko bardzo starym – przysłowiem. Analiza „Przekrojowych” przykładów nie potwierdza wniosków dotyczących wpływu mediów na współczesną polszczyznę czy uwag odnoszących się do upadku kultury przysłów.

5.3. Obserwacje kulturowe

Analiza hec może również prowadzić do pewnych ogólniejszych wniosków na temat współczesnej kultury; szczególnie interesujące wydają się trzy wątki: homogenizacja, oralność i ludyczność.

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

Wśród hec będących przykładami homogenizacji można wymienić na przykład te, które wykorzystują elementy leksykalne znane z łacińskich przysłów i sentencji, w formie oryginalnej:

965. Per pedes apostolorum? Lepiej skorzystać z motoru.

967. Gdzie się pcha ta hałastra? Chyba ad astra.

969. No i pełna chata person non grata.

153. My tu sobie tempus fugit, a tam czas ucieka.

653. Primo po pierwsze raz, secundo po drugie dwa.

1094. Homo homini kawał świni.

lub przetłumaczonej:

248. Lepiej późno niż wcale, powiedziała baba spóźniwszy się na pociąg. ← *Potius sero quam nunquam* (*Lepiej późno niż wcale*). Marek Genucjusz i Gajusz Kurcjusz, konsulowie rzymscy w 445 p.n.e. Przemówienie w senacie rzymskim przeciw trybunom ludowym; przytoczone przez Liwiusza: *Dzieje Rzymu...*, IV, 2; autentyczność niepewna lub atrybucja sporna [SS: 148, G 151].

897. Byznesmeni też twierdzą, że pieniądze nie śmierdzą. ← *Pecunia non olet* (*Pieniądze nie śmierdzą*). Wespazjan, cesarz rzymski [SS: 441, W 245].

i zestawiają je ze słownictwem wspólnoodmianowym lub w jakiś sposób nacechowanym – potocznym, niepoprawnym, ekspresywnym (*hałastra*, *świnia* ‘człowiek’, *baba* ‘kobieta’, *byznesmeni*). Podobnym zabiegom poddawane są cytaty z literatury pięknej, przysłowia i frazeologizmy o pochodzeniu biblijnym, fragmenty librett – przytoczone w poprzednim rozdziale.

Pewne wątpliwości nasuwają się przy próbie określenia konkretnego typu homogenizacji, który powyższe przykłady reprezentują – zwłaszcza w zakresie wyboru między homogenizacją upraszczającą, polegającą na:

poddaniu elementów wyższego poziomu kultury wprowadzanych do kultury masowej pewnym przeróbkom traktowanym jako środek ich uprzystępienia, a prowadzącym do symplifikacji [Kłoskowska 2005: 335],

a homogenizacją przez zestawienie (mechaniczną):

Od homogenizacji upraszczającej różni się ona tym, że nie polega na wprowadzaniu jakichkolwiek zmian w zawartości wewnętrznej dzieł wyższego

poziomu, lecz na ich przeniesieniu w nienaruszonej postaci do masowych środków komunikowania [Kłoskowska 2005: 340, 341].

Przytoczone przykłady można bowiem interpretować dwojako: albo jako zestawienie dwóch porządków (erudycyjnego, reprezentowanego przez łacińskie sentencje czy literaturę piękną, z potocznym, ekspresywnym), albo wprowadzenie elementów wyższego poziomu kultury do kultury popularnej przez poddanie ich upraszczającym modyfikacjom. Takiego rodzaju wątpliwość ilustruje na przykład heca: 1094. *Homo homini* kawał świni. Czy jest to upraszczająca trawestacja sentencji *homo homini lupus est*, czy też cząstka *homo homini* funkcjonuje tu jako samodzielna jednostka, która została zestawiona z ekspresywnym, potocznym określeniem *kawał świni*? Niemal wszystkie przytoczone hece można traktować zarówno jako przykłady homogenizacji mechanicznej (zestawienia), jak i jako przykłady homogenizacji upraszczającej, ponieważ owe zestawienia, nawet jeśli nie naruszają „zawartości wewnętrznej dzieł wyższego poziomu” [Kłoskowska 2005: 340, 341], tworzą nowe jednostki. Łączenie obu odmian homogenizacji jest zresztą typowe nie tylko dla hec, lecz także „Przekroju” jako całości, o czym pisała Antonina Kłoskowska:

Wśród tygodników ilustrowanych nie jedyny, ale szczególnie wyraźny przykład zhomogenizowanego wydawnictwa stanowi „Przekrój”, który stosuje zarówno homogenizację mechaniczną, jak upraszczającą [Kłoskowska 2005: 440].

Potoczne reproduktory charakterystyczne dla nieoficjalnych sytuacji komunikacyjnych, w których rozmówcy wchodzą ze sobą w bezpośrednie interakcje, są interesującym polem obserwacji elementów kultury oralnej we współczesnej polszczyźnie, ponieważ, jak pisał Walter Jackson Ong:

Wiek elektroniki jest także epoką „oralności wtórnej”, oralności telefonu, radia, telewizji, oralności, której istnienie zależy od pisma i druku [Ong 2011: 31].

Ong scharakteryzował „myśl i wyrażenie oralne” [Ong 2011: 75], ujmując ich właściwości w dziewięciu punktach. Na podstawie analizy tych cech można podjąć próbę oceny tego, w jakim stopniu „Przekrojowe” hece – powstające wprawdzie w kulturze piśmiennej, ale wywodzące się z języka mówionego – przypominają wytwory kultury oralnej¹⁶.

¹⁶ Mowa tu nie o wspomnianej wcześniej „oralności wtórnej”, ale o oralności w jej pierwotnym wydaniu: „Cechy tu omawiane należą w zasadzie do cech odróżniających myśl

Pierwszą z cech omówionych przez Onga jest „addytywność zamiast upodrzednienia”. Jako przykład oralnego stylu dodającego wskazuje on biblijną Księgę Rodzaju. Ong zauważa, że język pisany rozwija bardziej doskonałą i trwałą gramatykę niż język oralny, ponieważ przekazywanie znaczenia w tym wypadku bardziej zależy od struktur lingwistycznych niż w wypadku języka oralnego, który w większym stopniu wykorzystuje kontekst [Ong 2011: 78–80]. W obserwacje te wpisują się hece, które odznaczają się prostą budową składniową; jak powiedziano wcześniej, na 1117 przebadanych przykładów tylko 10 procent stanowią wypowiedzenia wielokrotnie złożone, aż 40 procent natomiast – wypowiedzenia pojedyncze.

Inną z opisanych przez Onga cech jest skoncentrowanie kultury oralnej wokół ludzkiego świata:

Brak wypracowanych, uzależnionych od pisma, kategorii analitycznych służących porządkowaniu wiedzy zdystansowanej wobec żywego doświadczenia, zmusza kultury oralne do konceptualizacji i werbalizacji całej wiedzy poprzez wyraźne – lub nie – odniesienie do świata ludzkiego, by obcy, przedmiotowy świat upodobnić do bezpośredniego, poufatego współdziałania istot ludzkich [Ong 2011: 83].

Hece są antropocentryczne: wiele z nich dotyczy ocen ludzi i ich zachowań, koncentruje się na przechowywaniu życiowych mądrości (choć są to raczej mądrości rozumiane na opak, inaczej niż w klasycznych przysłowiacz). Niektóre przykłady zabawnie naśladują rozmaite formuły używane w sytuacjach oficjalnych: powitania, pożegnania, życzenia, pochwały, komunikaty.

Kolejną cechą oralności, na którą zwrócił uwagę Ong, jest zabarwienie agonistyczne, czyli związane z walką, rywalizacją. Jak pisał Ong:

Oralność, sytuując wiedzę w kontekście ludzkich zmagania, pozostaje zanurzona w świecie ludzkiego życia. Przysłów i zagadek nie wykorzystuje się do prostego przechowywania wiedzy; mają one wciągnąć innych ludzi do zapasów intelektualnych i werbalnych: wypowiedziane przysłowie lub zagadka mają dla słuchacza stanowić zachętę, by odpowiedział inną – stosowniejszą lub przeciwną [Ong 2011: 85].

Ten opis chyba najlepiej spośród wszystkich spostrzeżeń Onga charakteryzuje „Przekrojowy” materiał. Wiele hec wydaje się przede wszystkim

i wyrażenie typu oralnego od myśli i wyrażen typu cyrograficznego i typograficznego (...)” [Ong 2011: 76].

nieustanną grą – z oficjalnymi regułami komunikacji, z materią języka, z interlokutorem. Wiele z nich celowo łamie reguły pewnych gatunków, na przykład zagadek (392. Po wodzie pływa, kaczką się nazywa. Co to jest?). Inne są puste semantycznie i polegają tylko na grze słownej, na przykład zręcznym wykorzystaniu wieloznaczności wyrazów (702. W którym miejscu odczuwasz ból? W miejscu pracy. 192. Życie jest jak jajko; trzeba je znosić.). Istnieją też hece w formie dialogów, których prawidłowe użycie w mowie zakłada, że odbiorca zna reguły „gry” podjętej przez nadawcę, na przykład pytanie: *co słyhać?* i znalezione wśród hec odpowiedzi:

300. Co słyhać? – Każde słowo...

1097. Co słyhać? – Zależy, co kto mówi.

15. Co słyhać? – zależy gdzie się ucho przystawi.

Dużą część przeanalizowanych przykładów trafnie opisuje również homeostaza, czyli – według Onga – cecha polegająca na tym, że społeczność oralna żyjąca w swojej terażniejszości zachowuje równowagę przez pozbywanie się wspomnień, które przestały mieć znaczenie dla terażniejszości. Zdaniem Onga, konsekwencją tej cechy jest to, że w kulturze oralnej znaczenia słów są regulowane rzeczywistymi sytuacjami żywymi, w jakich używa się słowa tu i teraz [Ong 2011: 89].

Dopiero kontekst nadaje wielu hecom sens, nie można podać ich znaczenia, lecz jedynie opisać je przy użyciu informacji pragmatycznej, która określa sytuację użycia danego przykładu. Na przykład taka heca (149. Ze słodczy najbardziej lubię szynkę.) może być potraktowana jako purnonsensowy dowcip (szynka nie jest przecież rodzajem słodczy). Fraza ta bywa jednak używana również jako sposób na zakomunikowanie, że wcale się nie lubi lub nie jada słodczy, może być odpowiedzią na propozycję poczęstunku. Która z tych interpretacji jest właściwa? To może pokazać tylko kontekst wypowiedzi.

Ong jako przykład homeostazy we współczesnej kulturze podaje – podobne do hec pod wieloma względami – rymowanki:

Podobne słowa, które utraciły pierwotne znaczenie referencyjne, stając się w efekcie nonsensownymi sylabami, spotkamy nawet w kulturze wysokiej technologii. Są to rymowanki i zabawy przekazywane oralnie przez jedno pokolenie małych dzieci – drugiemu [Ong 2011: 90].

Kilka opisanych przez Onga cech oralności nie znajduje jednak odzwierciedlenia w badanym materiale. „Redundancja lub obfitość”, czyli

powtarzanie tego, co dopiero zostało powiedziane, znajduje w ujęciu Onga zastosowanie przede wszystkim w dłuższych tekstach [Ong 2011: 81]. Z kolei „nagromadzenie zamiast analizy” [Ong 2011: 78] polega przede wszystkim na powtarzaniu pewnych utartych epitetów – nie znajduję tego chwytu w hecach. „Tradycjonalizm” [Ong 2011: 81] wiąże się z kolei z koniecznością ciągłego powtarzania wiedzy, której w kulturze oralnej nie można przecież przechowywać przy użyciu pisma. „Empatia i zaangażowanie” [Ong 2011: 88] łączą się, według Onga, z procesem uczenia się i poznawania właściwego kulturom oralnym. Również te cechy nie mają zastosowania w badanym materiale, ponieważ hece, w przeciwieństwie do klasycznych przysłów, nie są dydaktyczne, rezygnują z ambicji przekazania życiowych prawd. W hecach nie występuje zasada „sytuacja zamiast abstrakcji” [Ong 2011: 92]. Świadczy o tym bardzo liczna grupa dowcipów purnonsenowych, abstrakcyjnych.

Trzecim ze wspomnianych na początku niniejszego rozdziału aspektów obserwacji kulturowych, które można przeprowadzić, analizując hece, jest ludyczność. Pewne wnioski na jej temat zostały już przedstawione w rozdziale poświęconym funkcji wypowiedzi: zawarte tam rozważania doprowadziły do wniosku, że hece pełnią kilka funkcji, ale tylko funkcję ludyczną (zabawową) można przypisać wszystkim badanym przykładom. Ludyczność rozumiana jako jedna z funkcji wypowiedzi przywodzi zaś na myśl szerszy – niż tylko językowy – kontekst tego pojęcia: odnoszący się do antropologii kulturowej¹⁷.

Nowoczesna refleksja nad zabawą ma już bogatą tradycję, zapoczątkowaną przez Johana Huizingę w formie słynnego wykładu na Uniwersytecie w Lejdzie w 1933 roku, zatytułowanego *Granice zabawy i powagi w kulturze*, a rozwiniętego pięć lat później w książce *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury* [Chałupnik 2011: 214]. Zdaniem Huizingi, do zdefiniowania człowieka nie wystarcza nazwanie go homo faber (człowiek twórczy): „homo ludens, człowiek bawiący się, wydaje mi się ukazywać funkcję równie istotną, co działanie, i zasługiwać na istnienie obok homo faber” [Huizinga 1985: 7].

Od czasów Huizingi badania nad zabawą oczywiście znacząco się rozwinęły¹⁸, chcąc jednak uniknąć odwoływania się w tym miejscu do ich historii i wskazując jedynie trop badań kulturowych, nawiążę – podobnie jak w wypadku oralności – do pracy jednego ze współczesnych badaczy –

¹⁷ Pojęcia pokrewne tak rozumianej ludyczności – karnawalizacja, NiePoważność, komizm – zostały już omówione we wcześniejszych rozdziałach.

¹⁸ Wśród najważniejszych badaczy można wskazać: Richarda Schechnera, Rogera Caillois, Clifforda Geertza, Victora Turnera.

Jamesa E. Combsa. Combs jest autorem monografii *Świat zabaw. Narodziny nowego wieku ludycznego*, której główne założenie brzmi tak: „wchodzimy obecnie w nową fazę historii ludzkości, do tego stopnia przenikniętą przez zabawę, że można ją określić mianem **świata zabawy**” [Combs 2011: 35]. W ramach tej nadrzędnej myśli autor wprowadza trzy tezy, z których pierwsza przyjmuje następującą postać:

Wiele historycznych i socjologicznych przyczyn sprawiło, że nasza osobista umiejętność i chęć do zabawy, a także skłonność do domagania się jej, wzrastają w ostatnich czasach wykładniczo. Rozwinęliśmy wiedzę o zabawie, dostrzegamy jej wartość i pragniemy radości, którą ona wywołuje. Zmienia się nasza **postawa** wobec zabawy. Jak nigdy dotąd chcemy się bawić [Combs 2011: 36].

Combs nie odnosi się do kwestii językowych, jego rozważania skupiają się wokół takich obszarów, jak: czas wolny, edukacja czy tworzenie hierarchii społecznej¹⁹. Wydaje się jednak, że tezy autora można z powodzeniem odnieść do hec, które są wyrazem tendencji ludycznej coraz bardziej widocznej w języku tak samo jak we wszystkich innych zachowaniach społecznych. Jedną z możliwych interpretacji rosnącej roli kultury popularnej i przemysłu rozrywkowego jest to, że promują one tak pożądaną przez nas zabawę²⁰. Być może gdyby nie rosłoby znaczenie tej ostatniej, nie pojawiłoby się również takie zjawisko jak hece – w każdym razie nie w formie i skali, o której tu mowa (jak wspomniano wcześniej, „Przekrój” zgromadził około dziesięciu tysięcy przykładów, a przecież hece są tylko jednym ze zbiorów reprezentujących potoczne reproduktory języka polskiego; ponadto czytelnicy tygodnika nadsyłali propozycje do rubryki przez ponad 30 lat, co też jest świadectwem nie lada popularności rubryki zainaugurowanej przez redakcję tygodnika).

Niniejszy niewielki rozdział zaledwie sygnalizuje kwestię wniosków kulturowych, które można sformułować dzięki obserwacji „Przekrojowych” hec. Postawienie bardziej szczegółowych tez wymagałoby bowiem odrębnej

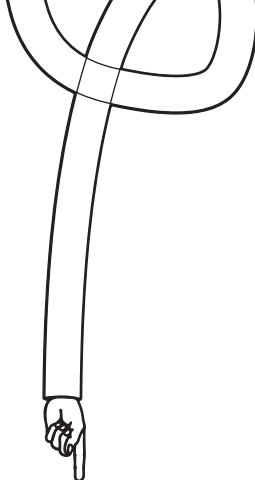
¹⁹ „Co zatem dzieje się z zabawą? Dla osób najbardziej zdeterminowanych, by osiągnąć sukces, staje się ona obowiązkiem, czy to ze względów zawodowych (trzeba przystąpić do odpowiedniego klubu), czy to jako sposób wykazania się w towarzystwie zamożnością lub świadomością tego, co modne (np. przez spędzanie wakacji w najmodniejszym kurorcie)” [Combs 2011: 82].

²⁰ „Kultura popularna jest – z definicji – popularna, a to dlatego, że promuje zabawę” [Combs 2011: 92].

5. Hece – element zbiorowego autoportretu Polaków

analizy zorientowanej socjologicznie lub antropologicznie, podczas gdy prezentowany tekst stawia sobie za cel przede wszystkim rozpatrzenie materiału pod względem językowym. Nawet tak skrótowe potraktowanie tej problematyki pokazuje jednak – mam nadzieję – interesujące tropy badawcze oraz możliwe kierunki ich rozwoju: hece jako jeden z wielu przejawów homogenizacji i ludyczności współczesnej kultury oraz interesujący materiał dla badaczy tradycji oralnych.

6. Podsumowanie



Celem rozprawy był opis potocznych reproduktów języka polskiego (uwzględniający ich charakterystykę semantyczną, formalną i pragmatyczną) oparty na materiale hec pozyskanych z tygodnika „Przekrój” (w sumie analizie poddano 1117 przykładów). Jak wspomniano we wstępie pracy, hece są tu traktowane jako jedna z wielu grup reprezentujących reproduktu potoczne.

Do najważniejszych cech charakteryzujących ogólnie potoczne reproduktu języka polskiego należy zaliczyć: komizm, przynależność do nurtu „kontrmówienia” oraz pełnione przez nie funkcje. Wszystkie hece są tworami komicznymi, co można uzasadnić za pomocą teorii komizmu z grupy niespójności, zwłaszcza zaś klasyfikacji opracowanych przez Dziemidoka i Morrealla. Niemniej należy zastrzec, że teza ta, jako nieoparta uwarunkowaniami sytuacyjnymi (rozpatruje się wyizolowane przykłady, podczas gdy komizm jest realizowany w warunkach pragmatycznych – co, kiedy, gdzie i dla kogo jest śmieszne, nie musi być takie w innych warunkach), wydaje się niedoskonała. Dotąd jednak nie opracowano zadowalających narzędzi pozwalających na obiektywne rozstrzygnięcie o komizmie lub jego braku.

Z zagadnieniem komizmu łączą się nurt „kontrmówienia”, procesy antytekstowe, karnawalizacja, ludyczność, NiePoważność – kwestie szersze niż ściśle rozumiany komizm. Potoczne reproduktu należą do wymienionych zakresów ludzkiej działalności, są grą (z materią języka i z interlokutorem), wychodzącą poza poważne, standardowe reguły, które zostają w nich – jak w karnawale – na chwilę zawieszane. Badane jednostki wpisują się w Bachtinowską koncepcję karnawalizacji języka: można w nich wskazać kilka jej szczegółowych cech (są specyficzne dla familiarnych kontaktów, w różnym stopniu naruszają normy komunikacji) oraz widzieć w nich „parodystyczne sobowtóry”, które, zdaniem Bachtina, mają w karnawałowym świecie wszystkie poważne teksty, formuły i słowa.

Potocznym reproduktom można przypisać charakterystyczne dla nich funkcje. Z punktu widzenia socjologicznego aspektu komizmu są to: funkcja poznawcza, grupotwórcza (nie wszystkie jej aspekty) oraz rozrywkowa. Jeśli brać pod uwagę funkcje języka jako zjawiska społecznego, należy wskazać funkcję socjalizującą i kulturotwórczą, w obu wypadkach jednak – z pewnymi zastrzeżeniami. W ramach funkcji socjalizującej potoczne reprodukt odgrywają bowiem rolę jednoczącą, ale tylko w obrębie grupy ludzi nietożsamej z narodem. Funkcja kulturotwórcza może być natomiast przypisana badanemu materiałowi jedynie w szerszym rozumieniu, uwzględniającym przekazywanie informacji o rzeczywistości i doświadczeniu społecznym. Szczególne zastosowanie roli kulturotwórczej występuje w reproduktach, które są przekształceniami innych utrwalonych wcześniej w języku połączeń wyrazowych (cytatów, przysłów itd.). Dzięki komicznym modyfikacjom jednostki te są ciągle obecne w mowie, choć już oczywiście w inny sposób niż pierwotnie. W potocznych reproduktach realizują się również opisane przez Puzyninę funkcje nielingwistyczne: poetycka i prezentatywna. Rozpatrywanie badanego materiału w kontekście funkcji wypowiedzi prowadzi natomiast do wniosku, że jako całość pełni on przede wszystkim funkcję ludyczną, a ponadto znaczna jego część także – bliska ludycznej – funkcję poetycką oraz fatyczną (obie w interpretacji Jakobsona).

Wśród bardziej szczegółowych wniosków dotyczących potocznych reproduktów języka polskiego znajdują się te odnoszące się do stosowanych w nich środków językowych, zależności między analizowanymi przykładami a ich tekstami źródłami oraz wynikające z przyjętej w pracy klasyfikacji opartej głównie na kryteriach formalno-semantycznych.

W badanym materiale występuje wiele różnorodnych środków językowych. Dość licznie, choć w sposób niezbyt zróżnicowany wewnątrz poszczególnych grup, są wykorzystywane rozmaite modyfikacje: fleksyjne, słowotwórcze, składniowe, w zakresie łączliwości, formy graficznej i brzmieniowej. Modyfikacje fleksyjne polegają na zmianie tradycyjnej końcówki na inną, zwykle niepoprawną, dzięki czemu uzyskuje się rym (1057. Nie wciskaj kita, kiedy nikt nie pyta.), homonimię fleksyjną (14. Szczypta pieprzu, szczypta soli – tylko nie szczypta Joli.), nagromadzenie podobnie brzmiących części morfologicznych lub stylizację. Mało zróżnicowane są także modyfikacje graficznych form wyrazu – sprowadzają się do polonizacji formy pisowniowej wyrazu obcego (*cuzamen* zamiast *zusammen*). Niekiedy ten typ modyfikacji łączy się ze zmianą formy brzmieniowej (wymiana składnika leksykalnego na inny, podobnie brzmiący, różne zmiany

fonetyczne wewnątrz wyrazów, najczęściej o podłożu gwarowym). Niektóre zmiany brzmieniowe nie mają odzwierciedlenia w formie graficznej: można je wymówić w sposób standardowy, jednak wydaje się, że intencją autorów było zastosowanie różnorodnych zmian, dzięki którym uzyskuje się zestawienie elementów o podobnym brzmieniu lub rym (366. Wyprysł, jak cyprys.). Modyfikacje składniowe w badanym materiale polegają na wyzyskaniu archaizmów (1061. Oddał łom na złom i wrócił do dom.), braku zgody rodzajowej w związku podmiotu i orzeczenia (457. Byli bułki, ale wyszli.) lub naruszeniu zasady dystrybucji zaimków (100. Jak kto kogo do jego, tak on jego do go.). Modyfikacje w zakresie łączliwości dotyczą naruszania łączliwości systemowej. Zmiany postaci słowotwórczej najczęściej polegają na żartobliwej dekompozycji wyrazu, zestawianej z jego „nierozewraną” postacią (na przykład *pech owiec* – *pechowiec*). Taki zabieg językowy można również rozpatrywać w kontekście wieloznaczności – środka licznie wykorzystywanego w badanym materiale. Ważnym wnioskiem dotyczącym tej grupy przykładów jest zdecydowana przewaga wieloznaczności leksykalnej nad fleksyjną, a więc stosowania łatwiejszej w użyciu odmiany. Różnorodnym celom służą często używane nagromadzenia elementów morfologicznych i fonetycznych: podobieństwo brzmień bywa ogniwem łączącym wyrazy niezależne treściowo (1022. Najmniejszy kombinat to konkubinaty.) – choć zdarzają się też zestawienia wyrazów pokrewnych słowotwórczo – i prowadzi do powstania reproduktów purnonsensowych, wydaje się, że w niektórych przypadkach pełni funkcje mnemotechniczne. W badanym materiale występują także liczne powtórzenia całych wyrazów (nie tylko ich części) o tym samym znaczeniu (niewyzyskujące wieloznaczności), na przykład serie przykładów rozpoczynających się od *heca hecą* lub *gadu, gadu*. Zabieg ten zazwyczaj łączy się z jednorodnością semantyczną, służy tworzeniu serii przykładów o tym samym lub zbliżonym znaczeniu. Licznie występują również deleksykalizacje jednostek nieciągłych (194. Leci na niego jak szafa na trzech nogach.) oraz antytezy (149. Ze słodczy najbardziej lubię szynkę.). Deleksykalizacja osiągnięta jest na ogół przez zastosowanie innowacji rozwijających, rzadziej – wymieniających i kontaminujących. Antytezy opierają się na sprzeczności semantycznej, logicznej lub pragmatycznej; można w niej także wyróżnić kilka grup semantycznych, na przykład zbiór przykładów o ogólnym znaczeniu ‘ktoś jest najlepszy gdzieś, jeśli tam nie ma nikogo’. Do rzadko używanych środków językowych można zaliczyć neosemantyzmy (473. Zdębiałem i wypuściłem liście.) i zapożyczenia (1094. *Homo homini* kawał świni.).

Bardzo często wykorzystywanym w potocznych reproduktach środkiem językowym jest rym. Wśród jego rodzajów przeważają te wyraziste, a więc tautologiczne, dokładne, głębokie. Ogólnie liczniejsze są również rymy wyżej oceniane (rzadkie i homonimiczne), rzadziej zaś występują rymy gramatyczne i banalne. Wyjątkiem od tej reguły są niezbyt cenione, a częste w badanym materiale, rymy tautologiczne. Wydaje się, że rym w potocznych reproduktach ma być po pierwsze dobrze wyeksponowany, a po drugie służyć zestawianiu wyrazów tworzących zaskakujące, często absurdalne połączenia (stąd liczna reprezentacja rymów homonimicznych, tautologicznych i rzadkich). Rymy (homonimiczne, składane oraz tworzące „naciągnięcia” fleksyjne, graficzne, fonetyczne, gwarowo-żargonowe) pełnią w badanym materiale także funkcję komiczną. Nierzadko, zwłaszcza w połączeniu z paralelizmem składniowym, służą celom mnemotechnicznym (176. Filuj Gienia, świat się zmienia.).

Badany materiał jest dość jednolity pod względem składniowym. Zdecydowanie przeważają przykłady będące jednym wypowiedzeniem (na tym tle wyróżniają się dialogi i quasi-dialogi tworzące osobną grupę w ramach przyjętej klasyfikacji materiału), z których około połowa to wypowiedzenia złożone, 40 procent – pojedyncze, 10 – wielokrotnie złożone. Proporcje udziału wypowiedzeń zróżnicowanych pod względem złożoności oraz zdań i ich równoważników są zbliżone we wszystkich rozpatrywanych w ramach klasyfikacji grupach. Wyjątek stanowią (poza dialogami i quasi-dialogami) tylko nowe frazeologizmy, co jest zgodne z ich charakterem (frazeologizm to na ogół jednostka wymagająca uzupełnień składniowych).

Potoczne reproduktory są częściej tworzone od zera, ale niewiele ponad jedna trzecia z nich to przykłady oparte na innych, wcześniej utrwalonych w języku połączeniach wyrazowych, najczęściej – frazeologizmach i przysłowiach, rzadziej – sentencjach, skrzydlatych słowach i innych utartych wyrażeniach (na przykład formułach powitalnych, toastach). Jeśli brać pod uwagę sposoby przekształcania owych połączeń w przebadane potoczne reproduktory, można zauważyć zdecydowaną przewagę modyfikacji wymieniających i rozwijających nad kontaminującymi i skracającymi. Ciekawym wnioskiem wynikającym z oglądu reproduktów mających tekst źródło jest to, że nie zawsze formalna zmiana tekstu źródła pociąga za sobą zmianę semantyczną (869. Przytrafiło ci się stary jak ślepej kurze okulary.). Potoczne reproduktory służą więc nie tylko tworzeniu nowych znaczeń, lecz także odświeżaniu – w nieco zmienionej formie – starych. W ramach zachodzących przy okazji przekształceń formalnych zmian semantycznych

można natomiast wyodrębnić grupę przykładów, w których dochodzi do osłabienia metaforyczności tekstu źródła, a nawet jego całkowitej defrazeologizacji (789. Nie podkładaj świni jaroszowi.). Niektóre modyfikacje wprowadzają zamierzoną dwuznaczność (792. O mały włos byłby wyłysiał!), inne przekształcają teksty źródła w kierunku asemantyzacji (430. Lepszy rydz w garści, niż kanarek na bezrybiu.). Za pomocą wymienionych rodzajów zmian zwykle tworzone są reproduktory o całkowicie nowym, niezależnym od pierwowzoru znaczeniu, choć występuje też niewielka grupa przykładów o znaczeniu antonimicznym w stosunku do swoich tekstów źródeł (699. Co się odwlecze, zwykle uciecze.). Dość wyraźnie wyodrębnia się również grupa reпродукtów czerpiących z tekstów źródeł pewne elementy leksykalne i tworzących na ich podstawie serie, w których owe elementy leksykalne są powtarzane (na przykład: *życie jest jak...*, *zmień płytę...*, – *co słyhać?* –...).

Największy udział reпродукtów z tekstem źródłem występuje w grupie nowych frazeologizmów, drugą pozycję pod tym względem zajmują nowe przysłowia, w których reпродукty takie stanowią niemal połowę zbioru; w nowych sentencjach natomiast jest ich tylko około 20 procent. Przysłowia, sentencje, frazeologizmy i inne utarte połączenia wyrazowe przekształcane są dość konsekwentnie w reпродукty podobnego typu, to znaczy zazwyczaj jednostki o „dwustopniowym” znaczeniu leżą u podstaw „dwustopniowych” potocznych reпродукtów, a te, których znaczenie jest wyprowadzane wprost ze składników, tworzą reпродукty niemetaforyczne.

Przyjęta w rozprawie klasyfikacja materiału opiera się przede wszystkim na kryteriach formalnych (jedno wypowiedzenie a dialog, wypowiedzenie a dowolna forma) oraz semantycznych (reпродукty semantyczne i asemantyczne, znaczenia dosłowne i przenośne, „dwustopniowe”), brany jest również pod uwagę status jednostki (jednostka języka a jednostka tekstu). Kryteria te – tworzące układ hierarchiczny – dzielą potoczne reпродукty na pięć kategorii: purnonsens, dialogi i quasi-dialogi, nowe przysłowia, nowe sentencje i nowe związki frazeologiczne.

Purnonsens zajmuje wśród innych kategorii trzecie miejsce pod względem liczebności i tworzy grupę reпродукtów asemantycznych. Ze względu na ich charakter nie można poddać ich dalszemu podziałowi według jednolitych kryteriów. Jeśli jednak z tej jednolitości zrezygnować, można wyodrębnić w omawianym zbiorze mniejsze grupy: absurdalność niektórych połączeń polega na odniesieniu do sytuacji, które według ogólnej i powszechnej wiedzy o świecie są niemożliwe (207. Nie bij kota mokrą

ścierką, bo mu ogon zardzewieje.), w innych absurd polega na odniesieniu do sytuacji zgodnych z wiedzą o świecie, a mówiąc ściślej: zgodnych tak bardzo, że aż oczywistych (715. Idzie wielbłąd przez pustynię – i to jeszcze garbaty.). Purnonsensowy efekt wywołuje również wewnętrzna niespójność polegająca na braku związku – zwykle przyczynowo-skutkowego (17. Masz rację – zjemy razem kolację.) – sprzeczności (159. To nie taka sztuka, tylko trzeba umieć.), naśladowaniu cech pewnych gatunków (na przykład zagadek) przy jednoczesnym ich łamaniu (392. Po wodzie pływa, kaczka się nazywa. Co to jest?), zaburzeniu łączliwości leksykalnej (346. Muszę iść do okulisty, bo nie widzę co słyszę.), absurdalnym udosłownieniu frazeologizmów i przysłów (663. Smakując życie, nie mlaszcz smakowicie.). W niektórych przykładach związek między poszczególnymi segmentami reproduktu polega tylko na podobieństwie brzmieniowym (22. Pchła pchłą pchła.).

Do grupy dialogów i quasi-dialogów zaliczane są połączenia pytań i replik, które mogą być wykorzystywane w rozmowie lub wypowiedane przez jednego nadawcę (pytanie staje się wtedy pytaniem retorycznym). W większości przykładów pytanie stoi na pierwszym miejscu; przeważają produkty złożone z dwóch członów (nieliczne są trzyczęściowe). W badanym materiale wyodrębnia się grupa zawierająca pytania typowe dla konkretnej sytuacji komunikacyjnej: rozpoczynania rozmowy z niewidzianą od pewnego czasu, ale dobrze znaną osobą. Dla tego zbioru charakterystyczne są konwencjonalne, przyjęte w opisanej sytuacji pytania oraz niestandardowe repliki (15. Co słycać? – zależy gdzie się ucho przystawi.).

Nowe frazeologizmy (tak samo jak dialogi i quasi-dialogi) to najmniej liczna grupa w badanym materiale. Są również przejawem najmniejszej kreatywności językowej. Liczny zbiór tworzą frazeologizmy porównawcze, z których większość opiera się na znanych wcześniej frazeologizmach i wpisuje się w zapoczątkowane przez nie zasady tworzenia serii (81. Proste jak sznurek w kieszeni.). Także wśród pozostałych przykładów dominują te mające tekst źródło, a zastosowane w nich modyfikacje nie wpływają znacząco na warstwę semantyczną (510. Pi razy oko, łamane przez tramwaj.).

Dwie najliczniejsze w badanym materiale kategorie to nowe przysłowia i nowe sentencje. Od klasycznych przedstawicieli swoich gatunków różnią się przede wszystkim brakiem dydaktycznego przesłania i mniejszym stopniem rozpowszechnienia. Pomiędzy sobą zaś (tak samo jak klasyczne przysłowia i sentencje) – znaczeniem, które w sentencjach jest wyprowadzane

bezpośrednio z ich składników, a w przysłowiach ma charakter „dwustopniowy”. Obie grupy są do siebie podobne pod względem semantycznym, wyróżniają się w nich zbiory odnoszące się do życia (49. Co się martwisz, co się smucisz, ze wsi jesteś, na wieś wrócisz.), zawierające mniej uniwersalne pouczenia zalecające dane zachowania „tu i teraz” (55. Orkiestra stop! Szwagra biją.), przykłady branżowe: wędkarskie, budowlane, biurowe itd. (338. Lej piasek, syp wodę, nie żałuj materiału [*murarskie*].), towarzyskie (468. Spotkamy się w pierwszą niedzielę po deszczu.) oraz reprezentujące grupy tematyczne: „możliwości i oczekiwania” (34. Bywa różnie – kwadratowo i podłużnie.), „oceny i cechy” (1004. Psiakość, ale jakość!), „bieda, bogactwo, finanse, handel, praca” (560. Młody czy stary, kocha dolary.), „rozmowa, mówienie” (205. Dobrze mówisz, bo głośno.), „zdrowie” (964. Więcej ruchu, mniej na brzuchu.), „nałogi i używki” (116. U nas jak u górali, kto nie ma to nie pali.), „uczucia, stosunki damsko-męskie” (53. Chłop antyk, a jeszcze romantyk.), „uroda” (912. Pan w dobrym samochodzie wygląda znacznie młodziej.), „polityka” (1050. Upartość posła gorsza od uporu osła.), „pogoda” (203. Takie zimno, że szkoda do gadania rąk.). Pod względem semantycznym nowe sentencje różnią się od nowych przysłów tym, że zawierają – poza wymienionymi grupami – przykłady związane z regionami kraju (667. W Galicji nawet dziady pełni byli ogłady.) oraz podróżami i komunikacją miejską (1103. Pobiegł kłusem za autobusem.).

Hece stanowią również element zbiorowego autoportretu Polaków, który można zrekonstruować na trzech poziomach, grupując wnioski w zbiory obserwacji bezpośrednich, pośrednich i kulturowych. Analiza materiału językowego na najprostszym z tych poziomów (bezpośrednim) dostarcza informacji na temat popularnych w danym czasie osób publicznych, nazw marek czy programów telewizyjnych; pomaga też w rekonstrukcji współczesnych realiów (na przykład ekonomicznych z czasów przełomu gospodarczego początku lat dziewięćdziesiątych).

Grupa obserwacji pośrednich przynosi znacznie bardziej złożone wnioski. Najogólniej można by je ująć następująco: hece odzwierciedlają bardziej pozytywny stosunek do świata niż inne, pod wieloma względami podobne zasoby frazeologiczne (najnowsza warstwa jednostek z NKPP przeanalizowana przez Bąbę) i jednocześnie – bardziej negatywny obraz nas samych niż ten, który deklarujemy wprost (we wnioskach przygotowanych przez Bartmińskiego na podstawie odpowiedzi respondentów na pytanie „Co według ciebie stanowi o istocie prawdziwego Polaka?”). Porównanie wymienionych wyników z prac Bąby i Bartmińskiego z hecami

pod względem tematycznym pokazuje, że „Przekrojowe” przykłady są bogatsze niż jednostki z NKPP i inne niż odpowiedzi ankietowanych. Przez „inne” rozumiem to, że istnieje zbiór wspólnotematyczny, zbiór kategorii obecnych tylko w hecach oraz zbiór kategorii występujących tylko w ankietach. Przy formułowaniu tego rodzaju wniosków nie można jednak zapominać, że hece są specyficznym zasobem reproduktów. Warto pamiętać o ich komicznym i ludycznym charakterze, który z pewnością wpływa na dobór tematyki poruszanej w hecach. Jeśli stworzymy jednostkę, która ma bawić, naturalny wydaje się wybór jakiejś przywary, a nie zalety – co w konsekwencji może prowadzić do nadreprezentacji przykładów o negatywnym wydźwięku. Ponadto hece powstawały i były używane głównie w określonym środowisku – czytelników „Przekroju”. Profil zarówno samego tygodnika, jak i jego czytelników został częściowo¹ zrekonstruowany w niniejszym tekście. W tym miejscu warto wspomnieć o tym, że „Przekrój” był kierowany do grona średniej lub aspirującej inteligencji, trafiał głównie do znajdujących się między najszerszymi rzeszami czytelników gustujących w popularnej prasie a najwęższym kręgiem zainteresowanych sztuką i polityką; ponadto „Przekrój” to modelowy przykład zhomogenizowanego wydawnictwa. Obserwacje te, poczynione w pracach antropologicznych i prasoznawczych, potwierdza analiza źródeł używanych jako budulec niektórych hec. Wbrew konstatacjom odnoszącym się do frazeologii w ogóle „Przekrojowe” przykłady czerpią często z kultury wysokiej, rzadko natomiast odwołują się do medialnych przekazów (polityki czy reklamy).

Ostatnią grupę obserwacji przeprowadzonych w ramach rekonstruowania zbiorowego autoportretu Polaków stanowią wnioski kulturowe. Hece zdają się potwierdzać konkluzje dotyczące wzrastającego znaczenia wątków ludycznych i tendencji homogenizujących we współczesnej kulturze. Ponadto „Przekrojowe” przykłady zawierają niektóre elementy charakterystyczne dla przekazów oralnych, co potwierdza szczątkowe istnienie przejawów tej tradycyjnej kultury we współczesnym świecie i czyni z hec zbiór, który może okazać się interesujący dla antropologów kultury zajmujących się tą tematyką.

¹ Jest to zadanie bardzo trudne, choćby ze względu na zmiany, jakie w ciągu kilkudziesięciu lat zaszły w samym „Przekroju” i na rynku prasowym w ogóle – zostały one omówione w rozdz. 1.8. *Krótko o „Przekroju”*.

Rozprawa, której celem jest względnie szeroki, wielowątkowy opis zjawiska językowego (w tym wypadku: reproduktów potocznych), pozostawia na ogół, zarówno u czytelnika, jak i u autora, pewien niedosyt. Na myśl przychodzi bowiem wiele aspektów omawianego zjawiska, które chciałoby się jeszcze omówić. W ostatniej części analizy wskazuję zatem kilka – najbardziej obiecujących, moim zdaniem – perspektyw badawczych potocznych reproduktów.

Badany materiał stwarza swoiste trudności związane z opisywaniem poszczególnych przykładów: nie zawsze możliwe jest podanie informacji semantycznej. Rozwiązaniem może być rozdzielenie znaczenia semantycznego i pragmatycznego² lub znaczenia semantycznego i pragmatycznych wskazówek polegających na deskrypcji sytuacji komunikacyjnej, w której dany reprodukt jest używany. W wypadku niektórych potocznych reproduktów można podać zarówno informacje semantyczne, jak i pragmatyczne; w innych zaś trzeba by ograniczyć się do tych drugich. Takie rozwiązanie pozwoliłoby na omówienie asemantycznych przykładów purnonsensowych, które można ująć tylko przez nakreślenie sytuacji komunikacyjnej lub podanie informacji o intencjach, emocjach itp. (na przykład ironia, dezaprobatą, pochwałą) zawartych w danym przykładzie.

W niniejszej rozprawie pośrednio sygnalizowano zagadnienie motywacji używania potocznych reproduktów, kwestia ta jest jednak warta szerszej analizy. Temat poruszono przy okazji omawiania socjologicznego wymiaru komizmu, funkcji wypowiedzi właściwych potocznym reproduktom oraz nurtu karnawalizacji. Reprodukty potoczne pełnią funkcję grupotwórczą, która może jednoczyć (większe lub mniejsze) społeczności, odróżniać „swoich” (należących do wspólnoty kodowej) od „obcych”, oraz ludyczną, czyli służącą zabawie. Z rozrywką, a dokładniej: chęcią zawieszenia obowiązujących poważnych reguł komunikacji, wiąże się bezpośrednio zagadnienie karnawalizacji i teoria Bachtinowskiego „parodystycznego sobowtóra”: potoczne reprodukty powstają nie z potrzeby nominatywnej, ale ekspresywnej, przejawiającej się w chęci do wyrażenia pewnych treści w sposób niepoważny, w opozycji do klasycznych, poważnych środków językowych. Pod tym względem potoczne reprodukty wpisują się w szeroki nurt działań antytekstowych, do których można zaliczyć na przykład

² Zob. [Grzegorzczkova 2002: 32].

6. Podsumowanie

wspomniane w rozprawie „rozbrajanie” haseł politycznych czy reklamowych lub niektóre typy internetowych memów.

Motywację powstawania potocznych reproduktów można również łączyć z postępującym procesem zanikania przysłów. Już w latach trzydziestych ubiegłego wieku Bystron pisał, że „czasy obecne nie sprzyjają powstawaniu przysłów” [Bystron 1933: 26, 27]. Z opinią tą częściowo polemizowały autorki analiz z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (zob. s. 84), wszyscy badacze poruszający to zagadnienie³ zgadzają się jednak co do tego, że zasób współcześnie używanych klasycznych przysłów maleje, a zamiast nich pojawiają się twory o nieco odmiennym charakterze.

Interesującym tropem badawczym byłoby także szczegółowe opracowanie reproduktów seryjnych z powtarzającymi się elementami leksykalnymi, na przykład *heca hecą...*; *gadu, gadu...*; *gdyby było wszystko jedno...*; *życie jest jak...* W niniejszej analizie problem ten był jedynie sygnalizowany, przede wszystkim ze względu na zbyt ubogi materiał, który nie pozwala na wyciąganie ogólniejszych wniosków; ogląd badanego materiału umożliwił tylko wykrycie istnienia takich serii, lecz ich szczegółowy opis wymagałby pracy na innym korpusie tekstów. *Maximolium volentiatum autem rescitat*

³ Należy tu również wskazać przywoływane już teksty: [Szpila 2000] oraz [Szpila 2002].

7. Literatura cytowana

Literatura podmiotowa

Rubryka *Heca heca*, „Przekrój” Gwiazdka 1969 (nr 1289/1290).

Rubryka *Heca heca*, „Przekrój” 1970 (nr 1292–1342), 1990 (nr 2325–2375), 2001 (nr 2902–2947), 2002 (nr 2952–2975).

Literatura podmiotowo-przedmiotowa

Pozycje użyte do weryfikacji całości badanego materiału wraz z ewentualnymi stosowanymi w tekście skrótami.

Bralczyk J., 2007, *444 zdania polskie*, Warszawa (444ZP).

Czarnecka K., Zgólkowa H., 1991, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań (SGU).

Kłosińska A., Sobol E., Stankiewicz A., oprac., 2005, *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, Warszawa (SFPWN).

Krzyżanowski J., red., 1969–1978, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1–4, Warszawa (NKPP).

Lec S., 2006, *Myśli nieuczesane. Wszystkie*, Warszawa.

Markiewicz H., Romanowski A., 2007, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków (SS).

Skorupka S., 1985, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa (SFSkor).

Sztaudynger J., 2006, *Puch ostu. Fraszki o życiu i miłości*, Kraków.

Wiechecki S., 2012, *Dmuchnij pan w balonik: wybór felietonów*, Warszawa (audiobook).

Literatura przedmiotowa

Anusiewicz J., 1995, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.

Apresjan J.D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.

Arystoteles, 1953, *Retoryka*, [w:] *Trzy stylistyki greckie*, tłum., oprac. W. Madyda, Wrocław.

Arystoteles, 1983, *Poetyka*, tłum., oprac. H. Podbielski, Wrocław.

7. Literatura cytowana

- Attardo S., Attardo D.H., Baltes P., Petray M.J., 1994, *The linear organization of jokes: analysis of two thousand texts*, „Humor: International Journal of Humor Research”, t. 7, nr 1.
- Attardo S., Raskin V., 1991, *Script theory revis(it)ed: joke similarity and joke representation model*, „Humor: International Journal of Humor Research”, t. 4, nr 3–4.
- Awdziejew A., 1992, *Nieśmieszne aforyzmy. Refleksja nad semantyką humoru Victora Raskina*, [w:] *Język a kultura*, red. I. Nowakowska-Kempna, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, Wrocław.
- Awdziejew A., 2001, *Problemy wyodrębniania i klasyfikacji frazemów*, [w:] *Frazeografia słowiańska: księga pamiątkowa poświęcona prof. dr hab. Halinie A. Lilicz*, red. M. Bałowski, W. Chlebda, Opole.
- Bachtin M., 1970, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa.
- Bachtin M., 1975, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Gorenio, Kraków.
- Bachtin M., 1986, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, oprac. E. Czaplejewicz, Warszawa.
- Bain A., 1865, *The Emotions and the Will*, London.
- Balbus S., 1975, *Propozycje metodologiczne M. Bachtina i ich teoretyczne konteksty*, [w:] M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Gorenio, Kraków.
- Bańko M., 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa.
- Bańko M., red., 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.
- Bańko M., red., 2008, *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa.
- Bartmiński J., 1992, *Styl potoczny*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, Wrocław.
- Bartmiński J., red., 2001, *Współczesny język polski*, Lublin.
- Bartmiński J., red., 2006, *Język. Wartości. Polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce: raport z badań empirycznych*, Lublin.
- Bauman Z., 1992, *Intimations of postmodernity*, London, New York.
- Bąba S., 1979, *Najnowsza warstwa frazeologii w świetle „Nowej księgi przysłów polskich”*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 2.
- Bąba S., 1989, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań.
- Bednarek A., Grochowski M., 1993, *Zadania z semantyki językoznawczej*, Toruń.
- Benenowska I., 2001, *Funkcje frazemów w języku mówionym na przykładzie dialogów filmowych*, [w:] *Frazeografia słowiańska: księga pamiątkowa poświęcona prof. dr hab. Halinie A. Lilicz*, red. M. Bałowski, W. Chlebda, Opole.
- Bergson H., 1977, *Śmiech. Esej o komizmie*, tłum. S. Cichowicz, Kraków.
- Berlyne D.E., 1972, *Humor and its kin*, [w:] *The Psychology of Humor*, red. J.H. Goldstein, P.E. McGhee, New York, London.
- Bielanin W., Butenko I., 1993, *Tolkowyj słowar’ sowremiennych razgowornych frazeologizmow i prisłowij*, Moskwa.
- Bielanin W., Butenko I., 1994, *Żywaja riecz. Słowar’ razgowornych wyrażenij*, Moskwa.

- Bogusławski A., 1973, *Właściwości pragmatyczne wyrażen równoznacznych*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.
- Bogusławski A., 1976a, *O podstawach ogólnej charakterystyki przysłów*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.
- Bogusławski A., 1976b, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, nr 8.
- Bogusławski A., 1978, *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław.
- Bogusławski A., 1987, *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, red. Z. Saloni, t. 2, Białystok.
- Bogusławski A., 1989, *Uwagi o pracy nad frazeologią*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, red. Z. Saloni, t. 3, Białystok.
- Bogusławski A., Danielewiczowa M., 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- Bogusławski A., Garnysz-Kozłowska T., 1979, *Addenda do frazeologii polskiej. Zeszyt wstępny*, Edmonton.
- Bogusławski A., Wawrzyńczyk J., 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- Brückner A., 1989, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- Bujaj się, Fela*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,mieczyslaw_fogg,bujaj_sie__fela.html (dostęp: 3.04.2015).
- Buttler D., 1988, *Słownik polskich homonimów całkowitych*, Wrocław.
- Buttler D., 1989, *Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie?*, „Poradnik Językowy”, z. 5.
- Buttler D., 2001, *Polski dowcip językowy*, Warszawa (przedruk z: D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968).
- Buttler D., Markowski A., 1991, *Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, t. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*, Wrocław.
- Bystroń J.S., 1933, *Przysłowia polskie*, Kraków.
- Bystroń J.S., 1960, *Komizm*, Wrocław.
- Castells M., 2008, *Spoleczeństwo sieci*, tłum. M. Marody i in., Warszawa.
- Chałupnik A., 2011, *Posłowie*, [w:] J.E. Combs, *Świat zabaw. Narodziny nowego wieku ludycznego*, tłum. O. Kaczmarek, Warszawa.
- Chlebda W., 1991, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole.
- Chlebda W., 1996, *Frazeologia potocznych gatunków mowy (rozpoznanie wstępne)*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, red. A.M. Lewicki, t. 1, Warszawa.
- Chlebda W., 2001a, *Frazematyka*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Chlebda W., 2001b, *Frazeologia*, [w:] *Język polski*, red. S. Gajda, Opole.
- Chlebda W., 2001c, *„Polski dowcip językowy” po latach*, [w:] D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa.

7. Literatura cytowana

- Chlebda W., 2001d, *Skrzydlaty koniec zimnej wojny*, [w:] *Język w komunikacji*, red. G. Habrajska, t. 1, Łódź.
- Chlebda W., 2003, „Elementy frazematyki” po 12 latach, [w:] *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Łask.
- Chlebda W., 2005, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole.
- Chlebda W., 2007, *Mały prywatny katalog pilnych zadań frazeologicznych*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, red. A. Lewicki, t. 8, Lublin.
- Chlebda W., 2008, *Językowy autoportret Polaków. Spotkanie podmiotów*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin.
- Chlebda W., 2009, „Idiomatykon 4”: gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy (i parę zdań o tym, skąd przychodzimy), [w:] *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*, z. 4., red. W. Chlebda, Opole.
- Chlebda W., 2010a, *Nieautomatyczne drogi dochodzenia do reproduktów wielowyrzowych*, [w:] *Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowyrzowych jednostek języka*, red. W. Chlebda, Opole.
- Chlebda W., 2010b, *Reprodukty na warsztacie (I)*, [w:] *Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowyrzowych jednostek języka*, red. W. Chlebda, Opole.
- Chlebda W., red., 2010, *Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowyrzowych jednostek języka*, Opole.
- Chlebda W., 2013, *Korpusologia użytkowa dla początkujących i zaawansowanych*, [w:] *Na tropach korpusów. W poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów*, red. W. Chlebda, Opole.
- Chłopicki W., 1995, *O humorze poważnie*, Kraków.
- Cieślikowski J., 1985, *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobrażenia dziecka. Wiersze dla dzieci*, Wrocław.
- Combs J.E., 2011, *Świat zabaw. Narodziny nowego wieku ludycznego*, tłum. O. Kaczmarek, Warszawa.
- Czaplejewicz E., 1983, *Bachtin i jego idee*, [w:] *Bachtin. Dialog, język, literatura*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa.
- Czaplejewicz E., 1986, *Nowy Bachtin*, [w:] M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, oprac. E. Czaplejewicz, Warszawa.
- Czaplejewicz E., Kasperski E., red., 1983, *Bachtin. Dialog, język, literatura*, Warszawa.
- Czechowski W., 2000, *Ludyczność wartościujących nazw osobowych w wypowiedziach potocznych młodzieży szkolnej*, „Język Polski”, z. 1–2.
- Dziemidok B., 2011, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk.
- Eco U., 2002, *Komizm – „wolność” – karnawał*, tłum. W.K. Pessel, „Konteksty”, nr 3/4 (258/259).
- Feliksiak I., 2013, *Kulturalny cham z Grójca, czyli cała prawda o nas samych*, <http://www.archiwum.zyciegrojca.pl/index.php/miasto/542-kulturalny-cham-z-grojca-czyli-cala-prawda-o-nas-samych> (dostęp: 13.09.2013).
- Filas R., 1995, *Panorama czytelnictwa prasy 1989–1994*, [w:] *Pięciolecie transformacji mediów (1989–1994)*, red. A. Słomkowska, Warszawa.

- Frazeo, <http://frazeo.pl/> (dostęp: 31.09.2015).
- Freud S., 1993, *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, tłum. R. Reszke, Warszawa.
- Freud S., 2011, *Humor*, [w:] B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk (przedruk z: Z. Freud, *Humor*, [w:] tegoż, *Pisma psychologiczne*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1997).
- Furdal A., 1977, *Językoznawstwo otwarte*, Opole.
- Gajda S., 2000, *Słowo wstępne*, [w:] *Świat humoru*, red. S. Gajda, D. Brzozowska, Opole.
- Gajda S., 2007, *Współczesny polski dyskurs komiczny*, [w:] *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*, red. J. Mazur, M. Rumińska, Lublin.
- Gajda S., 2010, *Nowe media w perspektywie lingwistycznej*, [w:] *Styl, dyskurs, media*, red. B. Bogołębska, M. Worsowicz, Łódź.
- Geier M., 2007, *Z czego śmieją się mądrzy ludzie. Mała filozofia humoru*, tłum. J. Czudec, Kraków.
- Głowiński M., 1991, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa.
- Głowiński M., 1996, *Mowa w stanie obłąkania 1982–1985*, Warszawa.
- Głowiński M., 1999, *Końcówka (czerwiec 1985–styczeń 1989)*, Kraków.
- Głowczewski A., 1994, *O głównych terminach teorii komizmu*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska”, z. 43 (276).
- Godyń J., 2006, *„Od Adama i Ewy zaczynać”. Mały słownik biblizmów języka polskiego*, Warszawa.
- Gołaszewska M., 1987, *Śmieszność i komizm*, Wrocław.
- Google, wyniki zapytania „gdyby było wszystko jedno” (dostęp: 15.09.2013).
- Grad J., 2004, *Problem karnawalizacji kultury współczesnej*, [w:] *Ludyczny wymiar kultury*, red. J. Grad, H. Mamzer, Poznań.
- Grad J., Mamzer H., 2004, *Wprowadzenie*, [w:] *Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*, red. J. Grad, H. Mamzer, Poznań.
- Grad J., Mamzer H., red., 2004, *Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*, Poznań.
- Grochowski M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- Grzegorzczkowska R., 1991a, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczkowska, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, Wrocław.
- Grzegorzczkowska R., 1991b, *Problem identyfikacji jednostki leksykalnej*, „Prace Filologiczne”, t. 36.
- Grzegorzczkowska R., 2002, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- Grzegorzczkowska R., 2008a, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa.
- Grzegorzczkowska R., 2008b, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa.
- Hertz P., Kopaliński W., 1975, *Księga cytatów z literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa.
- Hipopotam*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,kasia_sobczyk,hipopotam.html (dostęp: 3.04.2015).

7. Literatura cytowana

- Hobbes T., 2011, *Lewiatan*, [w:] B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk (przedruk z: T. Hobbes, *Lewiatan*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 2005).
- Horálek K., 1967, *Filosofie jazyka*, Praha.
- http://forum.gazeta.pl/forum/w,330,61391828,61391828,Kto_w_Kutnie_nie_byl_ten_zyci_a_nie_zna_html (dostęp: 10.11.2013).
- <http://nowe.kutno.net.pl/?pd=forum&pg=temat&id=9862> (dostęp: 10.11.2013).
- Huizinga J., 1985, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tłum. M. Kurecka, W. Wirp-sza, Warszawa.
- Hutcheson F., 1750, *Reflections Upon Laughter*, Glasgow.
- Iwanow W., 1973, *Znaczenie myśli Michała Bachtina o znaku, wypowiedzi i dialogu dla współczesnej semiotyki*, [w:] Bachtin. *Dialog, język, literatura*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, tłum. W. Grajewski, Warszawa (przedruk z: W. Iwanow, *Znaczeniej idej M. M. Bachtina o znaku, wyskazywaniu i dialogu dla sowriemiennoj siemiotiki*, [w:] *Semiotike. Trudy po znakowym sistiemam*, VI, Tartu 1973).
- Jachnow H., 1987, *Funkcje językowe i ich układ hierarchiczny*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 15.
- Jakobson R., 1989, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *W poszukiwaniu istoty języka: wybór pism*, t. 2, red. M.R. Mayenowa, Warszawa (przedruk z: R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, „Pamiętnik Literacki” 1960, z. 2).
- Jarowiecki J., 1997, *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, Kraków.
- Jaworska J., 2008, *Cywilizacja „Przekroju”. Misja obyczajowa w magazynie ilustrowanym*, Warszawa.
- Kabaret Olgi Lipińskiej (cykl *Kurtyna w górę*, odcinek *Revue*, 1979 rok), <http://www.youtube.com/watch?v=7ySPsLrInuI> (dostęp: 3.04.2015).
- Kaczmarek L., Skubalanka T., Grabias S., 1994 [1974], *Słownik gwary studenckiej*, Lublin.
- Kaczorowski B., red., 2004, *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 7, Warszawa, hasło: „Przekrój”.
- Kant I., 2011, *Krytyka władzy sądenia*, [w:] B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk (przedruk z: I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, tłum. J. Gałęcki, Warszawa 1964).
- Karaś H., red., 2009, *Gwary polskie. Przewodnik multimedialny*, <http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/> (dostęp: 10.10.2013).
- Karłowicz J., Kryński A.A., Niedźwiedzki W., red., 1898, *Słownik języka polskiego*, z. 1, Warszawa, <http://ebuw.uw.edu.pl/publication/254> (dostęp: 2.02.2013).
- Kleiner J., 1961, *Studia z zakresu teorii literatury*, Lublin.
- Klemensiewicz Z., 1969, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- Klominek A., 1964, „Przekrój” 1945–1964. *Szkic informacyjny*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3.
- Kłosińska K., 2011, *Słownik przysłów. Przysłownik*, Poznań.
- Kłosowska A., 2005, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa.
- Koj L., 1991, *Uwagi o funkcjach języka i mowy*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczkova, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, Wrocław.

- Kosek I., 2015, *Frazeologia i frazeografia polska w badaniach po 1989 roku*, „Język Polski”, nr 1–2.
- Kreft P., 2013, *Ile czasu Polacy spędzają w internecie?*, „Komputer Świat”, <http://www.komputerswiat.pl/novosci/internet/2013/19/ile-czasu-polacy-spedzaja-w-internecie.aspx> (dostęp: 12.11.2014).
- Krzyżanowski J., 1960, *Przysłowie*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 3, z. 1.
- Krzyżanowski J., 1969, *Dzieje przysłowia polskiego w toku pięciu wieków*, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 1, red. J. Krzyżanowski, Warszawa.
- Krzyżanowski J., 1980, *Z zagadnień przysłowioznawstwa*, [w:] tegoż, *Szkice folklorystyczne*, t. 3: *Wokół legendy i zagadki: Z zagadnień przysłowioznawstwa*, Warszawa.
- Kubik J., 1978, *Metaforyka przysłów i wyrażeń przysłowiowych*, „Literatura Ludowa”, nr 3.
- Kucharski A., 2009, *Struktura i treść jako wyznaczniki komizmu tekstów humorystycznych*, Lublin.
- Kurkiewicz J., 2008, *Frazemy w „Wielkim słowniku języka polskiego” – zasady doboru, źródła i schemat opisu*, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, t. 2, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Kraków.
- Laskowska A., 2004, *Słówka historyczne, czyli III Rzeczpospolita w cytatach*, Warszawa.
- Laskowska E., 2001, *Miejsce frazemów w kontekście*, [w:] *Frazeografia słowiańska: księga pamiątkowa poświęcona prof. dr hab. Halinie A. Lilicz*, red. M. Bałowski, W. Chlebda, Opole.
- Laskowski R., Polański K., 1999, *Idiom*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, M. Kucała, wyd. 3. popr. i uzup., Wrocław.
- Lew R., 2000, *Dowcip językowy w świetle najnowszych językoznawczych teorii humoru*, [w:] *Świat humoru*, red. S. Gajda, D. Brzozowska, Opole.
- Lewicki A.M., 1974, *Aparat pojęciowy frazeologii*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski, W. Magnuszewski, Warszawa, Poznań.
- Lewicki A.M., 1999, *Od przysłowia do frazeologizmu*, [w:] *Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu na 70-lecie Jego urodzin*, red. W. Banyś, L. Bednarczuk, S. Karolak, Katowice.
- Lewicki A.M., 2003a, *Uwagi o problemie „skrzydlatych słów”*, [w:] tegoż, *Studia z teorii frazeologii*, Łask.
- Lewicki A.M., 2003b, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej*, [w:] tegoż, *Studia z teorii frazeologii*, Łask (przedruk z: A.M. Lewicki, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*, Katowice 1976).
- Lewicki A.M., Pajdzińska A., 2001, *Frazeologia*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Liberek J., 1998, *Innowacje frazeologiczne w powojennej fraszce polskiej*, Poznań.
- Lipps T., 2011, *Komizm i humor*, tłum. B. Gnecioszek, [w:] B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk (pierwodruk w języku polskim; przekład według *Komik und Humor* na podstawie wersji elektronicznej ze strony www.gutenberg.org).
- Lubaś W., 2003, *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Opole.

7. Literatura cytowana

- Łojek J., Myśliński J., Władyka W., 1988, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa.
- Majkowska G., 1988, *Klasyfikacja semantyczna zamierzonych modyfikacji związków frazeologicznych*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, red. M. Basaj, D. Rytel, t. 5, Wrocław.
- Majkowska G., 2011, *Źródła najnowszej frazeologii*, [w:] *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka (system – teksty – norma – kodyfikacja)*, red. B. Pędzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak, Warszawa.
- Makowiecki A.Z., red., 2006, *Encyklopedia szkolna WSiP. Literatura. Wiedza o kulturze*, Warszawa.
- Małocha-Krupa A., 2003, *Słowa w lustrze. Pleonazm – semantyka – pragmatyka*, Wrocław.
- Mapa drogowa (harmonogram), [https://pl.wikipedia.org/wiki/Mapa_drogowa_\(harmonogram\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mapa_drogowa_(harmonogram)) (dostęp: 31.09.2015).
- Markiewicz H., Romanowski A., 2007, *Przedmowa*, [w:] *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków.
- Markiewka T., 2011, *Karnawał z Bachtinem i bez Bachtina. O zjawisku karnawalizacji we współczesnej humanistyce*, [w:] *Teoria karnawalizacji. Konteksty i interpretacje*, red. A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska, Toruń.
- Markowski A., 1992, *Kategoria potoczności w języku i w opisie języka*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, Wrocław.
- Markowski A., 2006, *Funkcje tekstów językowych*, [w:] *Encyklopedia szkolna WSiP. Nauka o języku*, red. A. Markowski, Warszawa.
- Markowski A., 2012, *Wykłady z leksykologii*, Warszawa.
- Markowski A., red., 2008, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- Martinet A., 1970, *Podstawy lingwistyki funkcjonalnej*, tłum. L. Zawadowski, Warszawa.
- Mielczarek T., 2003, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce.
- Miodońska-Brookes E., Kulawik A., Tataro M., 1978, *Zarys poetyki*, Warszawa.
- Mizerski W., red., 2000, *Język polski. Encyklopedia w tabelach*, Warszawa.
- Morreall J., 1983, *Taking laughter seriously*, New York.
- Nagajowa M., 2005, *Słownik rymowanek potocznego języka polskiego, czyli o naszym stosunku do ludzi, języka i realiów codzienności*, Warszawa.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego, <http://nkjp.pl/> (dostęp: 2.02.2013).
- Nowakowska B., 2005, *Nowe połączenia wyrazowe we współczesnej polszczyźnie*, Kraków.
- Okopień-Sławińska A., 2002a, *Dowcip*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław.
- Okopień-Sławińska A., 2002b, *Komizm*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław.
- Okopień-Sławińska A., 2002c, *Rym*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław.
- Ong W.J., 2011, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Warszawa.

- Online Japanese English Dictionary, <http://tangorin.com/> (dostęp: 10.10.2013).
- Pajdzińska A., 1991, *Wartościowanie we frazeologii*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, Wrocław.
- Pajdzińska A., 2013, *Frazeologia – szkic do naszej zbiorowej autobiografii*, [w:] *70 lat współczesnej polszczyzny. Zjawiska – procesy – tendencje. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Janowi Mazurowi*, red. A. Dunin-Dudkowska, A. Małyńska, Lublin.
- Passent D., 1960, *Model „Przekrój”*. Rozmowa na 15-lecie „Przekroju”. Z Marianem Eilem, Janem Błońskim, Janiną Ipohorską, Andrzejem Klominkiem, Mieczysławem Kietą rozmawia Daniel Passent, „Polityka”, nr 16.
- Pęzik P., *Spokes – a search and exploration service for conversational corpus data*, http://pelcra.pl/docs/lib/exe/fetch.php?media=spokes_sub_2.pdf (dostęp: 30.05.2015) [brak daty publikacji tekstu].
- Pęzik P., 2012, *Język mówiony w NKJP*, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa.
- Pęzik P., 2013, *Wybrane aspekty reprezentatywności małych i średnich korpusów*, [w:] *Na tropach korpusów. W poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów*, red. W. Chlebda, Opole.
- Piermiakow G.L., 1972, *Przysłowia i zwroty przysłowiowe*, „Literatura Ludowa”, z. 1.
- Pisarek W., 1999, *Frazem, Frazematyka*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, M. Kucała, wyd. 3. popr. i uzup., Wrocław.
- Pisarkowa K., 1970, *Pierozki leniwe dla dowcipnych, czyli heca hecą*, „Przekrój”, nr 1341/1342.
- Pisarkowa K., 1975, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław.
- Polański E., red., 2010, *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- Puzynina J., 1978, *O funkcjach języka, tekstu oraz ich elementów leksykalnych*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław.
- Raskin V., 1984, *Semantic mechanisms of humor*, Dordrecht.
- Reisner J., oprac., 2014, *Rynek telewizyjny w II kwartale 2014 r.*, Warszawa, http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/_public/Portals/o/regulacje-prawne/polska/kontrola-nadawcow/rynek-telewizyjny-w-ii-kwartale-2014.pdf (dostęp: 3.03.2015).
- Rumińska M., 2007, *Michała Bachtina teoria karnawalizacji języka*, [w:] *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*, red. J. Mazur, M. Rumińska, Lublin.
- Rutkowki M., 2007, *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*, Olsztyn.
- Saloni Z., 2003, *Dialog*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław.
- Saloni Z., Świdziński M., 2011, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Sankowski R., 2014, *Maszyna do dzielenia*, „Gazeta Wyborcza”, nr 242 (8231).

7. Literatura cytowana

- Schopenhauer A., 2011, *Świat jako wola i przedstawienie*, [w:] B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk (przedruk z: A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, tłum. J. Garewicz, t. 1–2, Warszawa 1995).
- Simonides D., 1976, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Wrocław, Warszawa.
- Skorupka S., 1985, *Wstęp*, [w:] *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1, Warszawa.
- Skubaczewska-Pniewska A., 2011, *Teoria karnawalizacji literatury Michała Bachtina*, [w:] *Teoria karnawalizacji. Konteksty i interpretacje*, red. A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska, Toruń.
- Sławiński J., 2002, *Pure nonsense*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław.
- Sławiński J., red., 2002, *Słownik terminów literackich*, Wrocław.
- Spencer H., 2011, *Fizjologia śmiechu*, [w:] B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk (przedruk z: H. Spencer, *Fizjologia śmiechu*, „Szkice filozoficzne”, tłum. anonimowe, 1883).
- Stysiak M., 2015, *Polska – czytelnicze pustkowia*, „Gazeta Wyborcza”, nr 36 (8369).
- Suls J., 1972, *Two-stage model for the appreciation of jokes and cartoons: an information-processing analysis*, [w:] *The Psychology of Humor*, red. J.H. Goldstein, P.E. McGhee, New York, London.
- Szczęśna E., 2002, *Ludyczność*, [w:] *Słownik pojęć i tekstów kultury: terytoria słowa*, red. E. Szczęśna, Warszawa.
- Szpila G., 2000, *Skamielina czy żywy organizm – przysłowie w prasie polskiej*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia: zbiór referatów z konferencji Kraków, 2–4 marca 2000*, red. G. Szpila, Kraków.
- Szpila G., 2002, *Minimum paremiologiczne języka polskiego – badanie pilotażowe*, „Język Polski”, z. 1.
- Szpila G., 2003, *Krótko o przysłowiu*, Kraków.
- Świerczyńska D., 1974, *O kilku gatunkach przysłów. Welleryzm, dialogi, priamele*, „Literatura Ludowa”, nr 4–5.
- Świerczyńska D., 2004, *Krótko o przysłowiu*, „Literatura Ludowa”, nr 6.
- Świrko S., 1978, *Wstęp*, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażenia przysłowiowych polskich*, oprac. S. Świrko, t. 4, Warszawa.
- Tylko nie pal*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,maryla_rodowicz,tylko_nie_pal.html (dostęp: 3.04.2015).
- Warchał J., 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice.
- Wasilewski J.S., 2013, *Pochwała NiePoważności. O potrzebie antropologii komicznej transgresji*, [w:] *Etnograficzne wędrówki po obszarach antropologii. Tom w darze dla profesora Lecha Mroza*, red. Ł. Smyrski, K. Waszczyńska, Warszawa.
- Węgiel M., 2007, *„Gdy przysłowia umierają, ludy mądrość zatracają”*, czyli zarys propozycji opisu przysłów w „Wielkim słowniku języka polskiego”, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Kraków.
- Wikicytaty, <http://pl.wikiquote.org/wiki/%C5%BBycie> (dostęp: 16.09.2013).

- Wikicytaty, <http://pl.wikiquote.org/wiki/Pieni%C4%85dze> (dostęp: 12.11.2012).
- Wikicytaty, http://pl.wikiquote.org/wiki/Werner_Heisenberg (dostęp: 19.07.2013).
- Witkowski L., 1991, *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*, Toruń.
- Wróblewski K., 2000, *Żartobliwe modyfikacje formy fleksyjnej słowa w tekstach Jeremiego Przybory*, [w:] *Świat humoru*, red. S. Gajda, D. Brzozowska, Opole.
- Zajdman A., 1991, *Contextualization of canned jokes in discourse*, „Humor: International Journal of Humor Research”, t. 4, nr 1.
- Zakrzewski P., 2002, *Definicja przysłowia w wybranych opracowaniach francuskich, niemieckich i polskich oraz próba konfrontatywnej analizy problemu*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica”, z. 42.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2008, *Nazwiska*, [w:] *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa.
- Zgólkowa H., 1987, *Ilościowa charakterystyka słownictwa współczesnej polszczyzny. Wybrane zagadnienia*, Poznań.
- Ziomek J., 1980, *Komizm – spójność teorii i teoria spójności*, [w:] tegoż, *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, Warszawa.
- Żmigrodzki P., 2005, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice.
- Żygulski K., 1976, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa.
- Żyro F., 2014, *Polski internet w liczbach. W sieci spędzamy coraz więcej czasu. G+ dogania NK*, <http://antyweb.pl/polski-internet-w-liczbach-w-sieci-spedzamy-coraz-wiecej-czasu-g-dogania-nk/#> (dostęp: 12.11.2014).

8. Aneks

Aneks zawiera całość zebranego materiału językowego, a więc przykłady pozyskane z rubryki *Heca heca* z tygodnika „Przekrój” z lat 1970, 1990, 2001 i 2002. Przykłady są uporządkowane chronologicznie, każdy z nich ma przypisany numer porządkowy (przed przykładem) oraz dokładny adres bibliograficzny (po przykładzie).

Gwiazdkę dodano do tych hec, które znalazły się wprawdzie w „Przekroju”, ale z różnych względów nie stały się przedmiotem analizy (informacje o powodach – zob. rozdz. 3.5.).

Hece posiadające tekst źródło zostały oznaczone symbolem TZ.

1. Życie jest jak tramwaj – kiedyś trzeba wysiąść. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10. TZ
2. Dobry Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10.
3. Gdybyś była moją, kupiłbym ci wózek, ale żeś nie moja, niech ci kupi Józek. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10.
4. Z ręką pod kościół. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10. TZ
5. Czołem, społec, niebawem. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10*.
6. Ale mu się nic nie stało, bo ktoś krzyknął puść to ciało. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10.
7. Z rączki do rączki, tylko bez gorączki. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10. TZ
8. Ja cię kocham, a ty śpisz. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10*.
9. Kupą panowie! Nr 1292, 11.01.1970, s. 10. TZ
10. Chwileczkę, ktoś mi buchnął teczkę. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10.
11. Jutro będzie futro, a po jutrze już po futrze. Nr 1292, 11.01.1970, s. 10. TZ
12. Gadaj do lampy. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8.
13. Nie bój nic bo ja sam w strachu. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8*.
14. Szczypta pieprzu, szczypta soli – tylko nie szczypta Joli. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8.
15. Co słyhać? – zależy gdzie się ucho przystawi. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8. TZ
16. Coś tak zbladł? – może byś coś zjadł? Nr 1293, 18.01.1970, s. 8. TZ
17. Masz rację – zjemy razem kolację. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8. TZ
18. Jak się czujesz? – jak grzyb przy drodze. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8. TZ
19. Komu w d. temu c. (*komu w dom, temu czas*). Nr 1293, 18.01.1970, s. 8. TZ

8. Aneks

20. Nie ma towarzystwa, które by się nie rozeszło. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8.
21. Zabierz pani Jadzię, bo tramwaj jadzie i Jadzię przejadzie (*łódzkie*). Nr 1293, 18.01.1970, s. 8.
22. Pchła pchłą pchła. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8.
23. Co ma Wisia – nie Antoni (*przeróbka przysłowia – co ma wisieć nie utonie*). Nr 1293, 18.01.1970, s. 8. TZ
24. Mądrej głowy, włos się nie trzyma. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8, 9. TZ
25. O Boże! Spuść bombę i zabij tę trąbę. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8, 9.
26. Ja cię kocham a ty śpisz, otwórz oczy, kochaj tyż. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8, 9. TZ
27. Z tyłu liceum, z przodu muzeum (*na starszą babkę*). Nr 1293, 18.01.1970, s. 8, 9*.
28. Jakby gdyby, to by w piecu rosły grzyby. Nr 1293, 18.01.1970, s. 8, 9. TZ
29. Czy pani ostatnia? – są gorsze (*kolejka w sklepie*). Nr 1293, 18.01.1970, s. 9.
30. Co się pan pcha na chama! – A czy ja wiem na kogo się pcham? Nr 1293, 18.01.1970, s. 9. TZ
31. Bujać to my – ale nie nas. Nr 1293, 18.01.1970, s. 9.
32. Znam cię jak swoją pustą kieszeń. Nr 1293, 18.01.1970, s. 9. TZ
33. Wyglądasz jak Hiszpan – zupełnie jakbyś z byka spadł. Nr 1293, 18.01.1970, s. 9. TZ
34. Bywa różnie – kwadratowo i podłużnie. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8.
35. Cynk cynkiem, poczekajmy odrobinę. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8.
36. Ja ci radzę – rób jak uważasz. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8.
37. Dobre (*np. pączki*) nie są złe. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8.
38. Bujać to my, ale nie nas. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8*.
39. Pieniądze szczęścia nie dają. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8*.
40. Jazda panie gazda. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8.
41. Więcej śmiałości niż znajomości (*albo: Puls de znajomans, que de connaissance*). Nr 1294, 25.01.1970, s. 8*.
42. Jasne jak dziurawy parasol. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8. TZ
43. Kończmy już, gościom spać się chce. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8.
44. Nie gadaj głodnych kawałków. Nr 1294, 25.01.1970, s. 8. TZ
45. Wszystko zgadza się oprócz kasy. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11.
46. Niech się koń martwi, on ma duży łeb. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11*.
47. Czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11. TZ
48. Kupić nie kupić potargować można. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11*.
49. Co się martwisz, co się smucisz, ze wsi jesteś, na wieś wrócisz. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11.
50. Nie bonanzuj, bo jak cię Święty rozłoży, to cię Kilder nie złoży. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11.
51. Co tu dużo gadać, jak nie ma o czym mówić. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11. TZ
52. Byli czasy, ale się skończyli. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11.
53. Chłop antyk, a jeszcze romantyk. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11.
54. Nudy na pudy. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11*.
55. Obiad zjedzony, dzień zaliczony. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11.
56. Cudów nie ma, to nie Częstochowa. Nr 1295, 1.02.1970, s. 11. TZ
57. Przyjechali cowboye i każdy pali swoje. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9.

58. Wierzysz w życie pozagrobowe? – To pożycz. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9. TZ
59. Masz spóźniony zapłon. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9. TZ
60. Nie znasz życia, nie byłeś w Kutnie. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9.
61. Ty mi mów, a ja zdrów. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9*.
62. W naszym fachu nie ma strachu. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9. TZ
63. Co na drodze to nieprzyjaciel. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9*.
64. Panna nie panna, pisz pan troje dzieci. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9.
65. Dobrze jest jak jest, aby gorzej nie było. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9. TZ
66. Zmień płytę, bo się powtarzasz. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9. TZ
67. Takie nogi to majątek. Nr 1296, 8.02.1970, s. 9.
68. Nie ma jak malarzom; piją, palą i łążą. Nr 1297, 15.02.1970, s. 9.
69. Był obraz, ale oblazł. Nr 1297, 15.02.1970, s. 9*.
70. Nie myśl tyle, bo myśliwym zostaniesz. Nr 1297, 15.02.1970, s. 9.
71. Znam ten ból, sam byłem matką. Nr 1297, 15.02.1970, s. 9. TZ
72. Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu, a i to nie zawsze. Nr 1297, 15.02.1970, s. 9.
73. Jak cię palne, to polecisz na Krochmalne (*warszawskie*). Nr 1297, 15.02.1970, s. 9.
74. Ni przypiął, ni wypiął. Nr 1297, 15.02.1970, s. 9*.
75. Hej, hej, ulani – na podryw! Nr 1297, 15.02.1970, s. 9. TZ
76. Czy idzie czy chodzi, na jedno wychodzi. Nr 1297, 15.02.1970, s. 9. TZ
77. Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. Nr 1297, 15.02.1970, s. 9*.
78. Żyją na kartę rowerową. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
79. Pójdziemy teraz trochę pomieszkać. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8–9.
80. Robota terminowa – na wczoraj (*biurowe*). Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
81. Proste jak sznurek w kieszeni. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
82. Jasne jak słońce po zachodzie. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
83. Nos w sos, nogi w pierogi. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9.
84. Nie rób z tata wariata (z matki wariatki, z ciotki idiotki, z kuzyna kretyna). Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
85. Ręka rękę myje, a obie brudne. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
86. Lepiej źle siedzieć, niż dobrze stać (*pociągowe*). Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
87. Pieniądz szczęścia nie daje, ale jak bez niego żyć. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
88. Żegnaj Gienia, bo mi się charakter zmienia. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9.
89. Tak jest niestety, lubią nas kobiety. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9.
90. Wyjdę z siebie i stanę obok. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9. TZ
91. Szyje, pruje i z tego się utrzymuje. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9.
92. Czasem nie wiadomo co, gdzie i komu. Nr 1298, 22.02.1970, s. 8, 9.
93. Leży jak śledź na szynach. Nr 1299, 1.03.1970, s. 7.
94. Niestety! Zjadł pies kotlety. Nr 1299, 1.03.1970, s. 7*.
95. Nie trzeba mówić trza. Trza mówić trzeba. Nr 1299, 1.03.1970, s. 7*.
96. Nie ucz taty, bo tata żonaty. Nr 1299, 1.03.1970, s. 7. TZ
97. Graj mi graj Cyganie romańskie cyganse. Nr 1299, 1.03.1970, s. 7.
98. Bo to się zwykle tak zacina (*o zapalnicze, śpiewając*). Nr 1299, 1.03.1970, s. 7. TZ

8. Aneks

99. Kobiety nie bij nawet kwiatem, chyba że w doniczkce. Nr 1299, 1.03.1970, s. 7. TZ
100. Jak kto kogo do jego, tak on jego do go. Nr 1299, 1.03.1970, s. 7.
101. Co komu do domu jak chałupa nie jego. Nr 1300, 8.03.1970, s. 8*.
102. Lasy rzędną, czas się zmienia, coraz trudniej o jelenia. Nr 1300, 8.03.1970, s. 8. TZ
103. Tak, tak, krowa to piękny ptak. Nr 1300, 8.03.1970, s. 8.
104. Proste jak spirala. Nr 1300, 8.03.1970, s. 8. TZ
105. Jeszcze nie było zdarzenia, żeby ktoś wygrał z patrzenia (*o grach liczbowych*).
Nr 1300, 8.03.1970, s. 8*.
106. Taniec to zawracanie głowy nogami. Nr 1300, 8.03.1970, s. 8.
107. Wysoki na twarzy okrągłego wzrostu. Nr 1300, 8.03.1970, s. 8. TZ
108. Poszedł po rozum do głowy i wrócił z niczem. Nr 1300, 8.03.1970, s. 8. TZ
109. Cacy, cacy, a chłopcy na śliwkach. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9. TZ
110. Oby się nam dobrze armata (*zamiast działa*). Nr 1301, 15.03.1970, s. 9. TZ
111. Ciężko lekko żyć. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9.
112. Nie mów, że za dużo dymu – dym potrzebny jest do rymu. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9.
113. Rozrabia jak pijany zając w kapuście. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9. TZ
114. Jednym słowem – dwa słowa. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9. TZ
115. Koniec balu panno Lulu. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9. TZ
116. U nas jak u górali, kto nie ma to nie pali. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9.
117. Spieszył się na pociąg, a dworzec mu uciekł. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9.
118. Po wyjaśnieniu sprawa się zaciemniła. Nr 1301, 15.03.1970, s. 9.
119. Ma powodzenie, tylko brak jej porwania. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6.
120. Grunt to zdrowie i mleko krowie. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6. TZ
121. Pi razy drzwi. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6*.
122. Uderz w stół, a odleci noga. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6. TZ
123. Ćma ćmę ćmi. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6.
124. Pożar, pożar, ale pies kiełbasę. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6.
125. My tu gadu, gadu, a broda rośnie. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6. TZ
126. Żołądek piszczy, człowiek się niszczy. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6.
127. Palnął, jak łysy o beton. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6.
128. Zaraz, zaraz, nie wszyscy naraz. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6.
129. Ha, ha, zaśmiała się hrabina po francusku. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6.
130. Kończ gadkę, szkoda nafty. Nr 1302/1303, Wielkanoc 1970, s. 6.
131. Czasem i łysy miewa u fryzjera kaprysy. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15.
132. Ze względu na wgląd. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15.
133. Co możesz wiedzieć o życiu pszczoł jak w ulu nie byłś. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15.
134. Trzymaj się ramy, bo odjeżdżamy (*tramwajowe*). Nr 1304, 5.04.1970, s. 15.
135. Półtora chłopca w ćwierćkilowej torebce. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15.
136. Druga młodość, trzecie zęby. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15. TZ
137. Ja mam rację, ty masz rację, zafundujemy se kolację. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15. TZ
138. Mądrej głowy włos się nie trzyma. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15*.
139. Bystry jak woda w kranie. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15.

140. Ruszaj się, bo zardzewiejesz. Nr 1304, 5.04.1970, s. 15.
141. Tu nie uniwersytet. Tu trzeba myśleć. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
142. Jeśli o mnie chodzi, to ja nie wiem o co chodzi. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17. TZ
143. Bywają draki, że fruważą raki. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
144. Dwa razy ucieli i jeszcze za krótkie. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
145. Aby wam się dobrze działo, w nocy spało, w dzień ziewało (*biurowe*). Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
146. Hej, wy dwaj, coście za jeden? Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
147. Powoli, bo się Szekspir goli. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
148. Gdyby nie było panny Celiny, to by nie było penicyliny. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
149. Ze słodczy najbardziej lubię szynkę. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
150. Co tu robić, żeby nic nie robić. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
151. Nie bądź taki, jak twojego ojca dzieci. Nr 1305, 12.04.1970, s. 17.
152. Heca heca, ale ciągle zimno nieco (*nowe*). Nr 1306, 19.04.1970, s. 15.
153. My tu sobie tempus fugit, a tam czas ucieka. Nr 1306, 19.04.1970, s. 15. TZ
154. Madonna e mobile, odpocznij se chwile. Nr 1306, 19.04.1970, s. 15. TZ
155. Błada jak personalna w młynie (*plażowe*). Nr 1306, 19.04.1970, s. 15. TZ
156. Co słycać? *odpowiedź*: Ja nie wiem, zapytam mamusi. Nr 1306, 19.04.1970, s. 15. TZ
157. Skleroza matką głupich. Nr 1306, 19.04.1970, s. 15. TZ
158. Żona (*lub* – mąż) nie zając, nie ucieknie. Nr 1306, 19.04.1970, s. 15. TZ
159. To nie taka sztuka, tylko trzeba umieć. Nr 1306, 19.04.1970, s. 15.
160. Jeszcze tego nie było, żeby jakoś nie było. Nr 1306, 19.04.1970, s. 15.
161. Wyglądaj, wyglądaj, a będziesz wygladał. Nr 1306, 19.04.1970, s. 15.
162. Gadu, gadu, zamiast obiadu. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9. TZ
163. Rozpływa się jak stare masło na patelni. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9. TZ
164. Odważny jak lew; ryczy i ucieka. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9. TZ
165. Ja funduję, a ty płacisz. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9.
166. Wypas bydła na betonie. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9.
167. Wejdz do szafy i mów do rzeczy. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9. TZ
168. Wysoki na twarzy, a nogi do samej ziemi. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9. TZ
169. Moda mini cuda czyni. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9.
170. Wesoło jak w rodzinnym grobowcu. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9. TZ
171. Jak będziesz synku grzeczny, to tatuś pójdzie się napić piwa. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9.
172. Szumieć, to trzeba umieć. Nr 1307, 26.04.1970, s. 9.
173. Niech kosztuje co chce, byle było tanio. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
174. Zjadłbym coś, niekoniecznie mało, byle coś dobrego. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
175. Cacy, cacy, podrywace, a kto będzie dzieci bawił. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9. TZ
176. Filuj Gienia, świat się zmienia. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
177. Rozwijamy żagle i odpływamy. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
178. Przyjdz do mojej mamy, to pogadamy. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
179. Leci, od ósmy do trzeci. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
180. Tu nie piekarnia, nie pali się. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9. TZ

8. Aneks

181. Szczerzy zęby, jak łysy u fryzjera. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
182. Nic mu zarzucić nie można, prócz worka z węglem. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9. TZ
183. Jak się ściemni, to się wyjaśni. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
184. Parówki w teczkę i na wycieczkę. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
185. Kup mi lotnisko, nauczę się pływać. Nr 1308, 3.05.1970, s. 9.
186. Wypadki chodzą po ludziach, a ludzie po wypadkach nie zawsze. Nr 1309, 10.05.1970, s. 8. TZ
187. Proszę wsiadać, drzwi zamykać, za godzinę ruszamy (*tramwajowe*). Nr 1309, 10.05.1970, s. 8. TZ
188. Bo wyjdę z siebie i stanę obok. Nr 1309, 10.05.1970, s. 8. TZ
189. Najpiękniejszy chłopak w dziale, gdy wszyscy na urlopie (*biurowe*). Nr 1309, 10.05.1970, s. 8.
190. Proste jak obręcz, jasne jak powidła. Nr 1309, 10.05.1970, s. 8. TZ
191. Gdzie byłęś jak cię nie było. Nr 1309, 10.05.1970, s. 8.
192. Życie jest jak jajko; trzeba je znosić. Nr 1309, 10.05.1970, s. 8. TZ
193. Nawet krasnoludek chce mieć swój ogródek. Nr 1309, 10.05.1970, s. 8.
194. Leci na niego jak szafa na trzech nogach. Nr 1309, 10.05.1970, s. 8. TZ
195. Bujać to nie mnie; mam fotel na kółkach. Nr 1310, 17.05.1970, s. 15.
196. Jeszcze nie było tak, żeby nie było jak. Nr 1310, 17.05.1970, s. 15.
197. Nie bój nic, ja sam w strachu. Nr 1310, 17.05.1970, s. 15*.
198. Heca hecą, tylko czemu wióra lecą. Nr 1310, 17.05.1970, s. 15. TZ
199. Nie przesadzaj, boś nie ogrodnik. Nr 1310, 17.05.1970, s. 15.
200. Tu nie Afryka, tu się drzwi zamyka. Nr 1310, 17.05.1970, s. 15*.
201. Ażeby to utrwalić, to trzeba zapalić. Nr 1310, 17.05.1970, s. 15.
202. „Na oko” – to chłop w szpitalu umarł. Nr 1310, 17.05.1970, s. 15. TZ
203. Takie zimno, że szkoda do gadania rąk. Nr 1311, 24.05.1970, s. 14.
204. I co dalej? Nic nie dali, bo byli biedni studenci. Nr 1311, 24.05.1970, s. 14.
205. Dobrze mówisz, bo głośno. Nr 1311, 24.05.1970, s. 14.
206. Ktoś mi wpadł w oko i nie wytarł butów. Nr 1311, 24.05.1970, s. 14. TZ
207. Nie bij kota mokrą ścierką, bo mu ogon zardzewieje. Nr 1311, 24.05.1970, s. 14.
208. Wszyscy swoi, tylko szwagier obcy. Nr 1311, 24.05.1970, s. 14.
209. Strasznie lubię jarzyny, a z nich najbardziej świninę. Nr 1311, 24.05.1970, s. 14.
210. Piękne są góry i morza brzegi, lecz najpiękniejsze jest serce kolegi... daj papierosa. Nr 1311, 24.05.1970, s. 14.
211. Gadaj, gadaj, a walizka po peronie skacze. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9. TZ
212. Sam człowiek nie czuje, jak mu się rymuje. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9.
213. Nie bój nic, jakoś to be. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9. TZ
214. Może pojedę na Pomorze, może morze mi pomoże. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9.
215. Sprawa jasna, że sprawa ciemna. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9. TZ
216. Ostrożnie z plackiem, bo wesele trzy dni. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9.
217. Przypuszczam, że wąpnię. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9*.
218. Bujaj się Fela, po to je karuzela. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9. TZ

219. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9. TZ
220. W Kutnie nie byłeś, życia nie znasz. Nr 1312, 31.05.1970, s. 9.
221. My tu gadu, gadu, a (*np.*) Leszek zjadł nam pół obiadu. Nr 1313, 7.06.1970, s. 8. TZ
222. Babka równa jak decha. Nr 1313, 7.06.1970, s. 8. TZ
223. Wszystko możliwe. W drewnianym kościele ceglówka może spaść na głowę. Nr 1313, 7.06.1970, s. 8.
224. Kto w ul dmuchnie, temu pysk spuchnie. Nr 1313, 7.06.1970, s. 8*.
225. Ślicznie wyglądasz; zwłaszcza przez lufcik. Nr 1313, 7.06.1970, s. 8.
226. Brr, bo copka. Nr 1313, 7.06.1970, s. 9.
227. W naszym fachu nie ma strachu. Nr 1313, 7.06.1970, s. 9*.
228. Wesóło, jak na pogrzebie. Nr 1313, 7.06.1970, s. 9. TZ
229. Niech się dzieje wola jego, każdy zapali swojego. Nr 1313, 7.06.1970, s. 9.
230. Robi dobre wrażenia, a wstyd rodzinie. Nr 1313, 7.06.1970, s. 9.
231. Postaw piwo. – A co, przewróciło się? Nr 1313, 7.06.1970, s. 9*.
232. Coś pan królik, panie zając? Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
233. Bądźcie zdrowi, a ja tłusty. Nr 1314, 14.06.1970, s. 10. TZ
234. Gdzie tak lecisz, Szurkowskiego nie przegonisz (*nowe*). Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
235. Dwa złote stawka i ładna zabawka. Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
236. Cześć pieśni. Nr 1314, 14.06.1970, s. 10*.
237. Pięciu było, pięciu niosło; jeden kajak, czterech wiosło (*wakacyjne*). Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
238. Nie chodzi o to, aby chodziło, ale o to żeby było. Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
239. Jak będzie pogoda, to dam ci na loda. Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
240. Najgorzej żorzecie; żorzeta nie gniecie. Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
241. Najlepszy w całej wsi, a we wsi jest sam jeden. Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
242. Łap się za cegłę, bo drabina leci (*murarskie*). Nr 1314, 14.06.1970, s. 10.
243. A teraz panowie i damy, głęboko oddychamy (*tramwajowe*). Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
244. Można czekać godzinę, dwie, ale nie pięć minut. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
245. Porozmawiajmy poważnie. Jak się babcia czuje? Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
246. A jakże, panie szwagrze. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
247. Zdarza się nawet w najlepszej rodzinie z francuskim i fortepianem. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9. TZ
248. Lepiej późno niż wcale, powiedziała baba spóźniwszy się na pociąg. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9. TZ
249. Kochamy się okrutnie, jak jedno w Płocku, a drugie w Kutnie. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
250. Co komu do komu jak komu nic. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
251. Psu ogona związać nie potrafi. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
252. Życie **zacina** się po czterdziestce. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9. TZ
253. Komu, komu, bo idę do domu. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
254. Ty mi mów, a ja zdrów. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9*.
255. Ale zaskakujący. Jak zepsuty motocykl. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.
256. Nie ma jak w artylerii. Życie płynie za 5 złotych. Nr 1315, 21.06.1970, s. 9.

8. Aneks

257. Przypadki chodzą po ludziach, a nigdy odwrotnie. Nr 1316, 28.06.1970, s. 8. TZ
258. Choć goły i bosi, pali papierosy. Nr 1316, 28.06.1970, s. 8.
259. Spokojna czaszka. Nr 1316, 28.06.1970, s. 8. TZ
260. Nie jąkaj się, wiatru nie ma. Nr 1316, 28.06.1970, s. 8.
261. Tyle osób, a ty w ten sposób. Nr 1316, 28.06.1970, s. 8.
262. O co chodzi? O ten tramwaj co nie chodzi. Nr 1316, 28.06.1970, s. 8. TZ
263. To było lepsze, niż kilo na rosół. Nr 1316, 28.06.1970, s. 8.
264. Gadu, gadu, ni śniadania, ni obiadu. Nr 1316, 28.06.1970, s. 8. TZ
265. Nie ma o czym gadać, jak nie ma o czym mówić. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10. TZ
266. Jak było tak było ale było; jak jest tak jest ale nie ma. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10. TZ
267. Najpiękniejsza w całej wsi, jak wszyscy na żniwa pójdą. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10.
268. Więcej poufałości niż znajomości. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10*.
269. Powiedział co wiedział. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10*.
270. No nie przesadzajmy, bo doniczek zabraknie. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10.
271. Proste jak korkociąg. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10. TZ
272. Sztynno, równo, z bukietem w ręku. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10.
273. Bagatela, rzekła Fela. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10.
274. Panie hrabio! Tramwaj zajechał. Nr 1317, 5.07.1970, s. 10. TZ
275. Było nie było, „sporta” by się zapaliło. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
276. Heca hecą, a jabłka z gruszy lecą. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
277. Z kłopotem, jak z kompotem, odkładamy go na potem. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
278. Jedni na drugich warczymy sposobem gospodarczym. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9*.
279. Leć do domu, matka kaszankę dzieli. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
280. Spoczniej, ja też byłem szeregowcem. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
281. Na jaki temat pomilczymy? Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
282. Najtrudniejsze te 80 lat, później już jakoś leci. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
283. Śrubka i okręt, to śrubokręt. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
284. Jak się zwał, tak się zwał, byle by się dobrze miał. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9*.
285. Raz się żyje, potem się już tylko straszy. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9. TZ
286. Najmilsza problema, to ta której nie ma. Nr 1318, 12.07.1970, s. 8, 9.
287. Nie pomoże woda z Raby, jak się człowiek zrobił słaby. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9.
288. Nie wiadomo jak to będzie, bo wiesz jak jest. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9. TZ
289. Udało mu się, jak mojej ciotce pączki. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9. TZ
290. Chodzi o to, żeby nie wpaść w błoto. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9.
291. Idź do domu, matka kluski dzieli. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9.
292. Panowie i panie, jutro mamy zebranie (*biurowe*). Nr 1319, 19.07.1970, s. 9.
293. Obcinał, obcinał i jeszcze krótkie. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9.
294. Masz zapalić? Bo taki jestem głodny, że nie mam gdzie przenocować. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9.
295. My tu gadu, gadu, a praca stygnie. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9. TZ
296. Wygląda jak przez okno. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9.
297. Ja śpię i myślę, a wy mi kromeczki chleba żałujecie. Nr 1319, 19.07.1970, s. 9.

298. Tak też bywa: koń się utopił, a grzywa pływa. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8.
299. On stał na górcie, jak ludzie rośli. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8.
300. Co słyhać? – Każde słowo... Nr 1320, 26.07.1970, s. 8. TZ
301. Próžno dusza twa się smuci, co minęło już nie wróci. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8. TZ
302. Kto by go nie znał, to by go kupił. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8.
303. Wyjdę z siebie, stanę obok i zacznę krzyczeć. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8. TZ
304. Nie krzycz, bo będę się jąkał. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8.
305. Leci jak głupi z drągiem za pociągami. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8. TZ
306. Nie namyślaj się. Jeden myślał i został myśliwym. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8.
307. Żeby żaby żyto żarły, to by żab zabrakło. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8.
308. Ona ma jedną nogę grubszą, a drugą taką samą. Nr 1320, 26.07.1970, s. 8.
309. Tyle hec pour la hec! Nr 1320, 26.07.1970, s. 8.
310. O co chodzi? – O to chodzi, że jak się nie ma łodzi to się przez most chodzi. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9. TZ
311. Cy tata cyta cytaty Tacyta? Nr 1321, 2.08.1970, s. 9.
312. Pies, który szczeka, nie daje mleka. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9. TZ
313. Wolno, wolno, bo tu Wrocław, nie Sempolno. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9.
314. Nie rozchodzi się o śliwki, ale po coś tam wlaź? Nr 1321, 2.08.1970, s. 9.
315. Upaśł się jak pies na chrabąszczach. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9.
316. Prawdopodobnie na pewno. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9.
317. Podobno łysych będą papą kryli. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9.
318. Powoli z plackiem; wesele trzy dni. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9.
319. Wziął przysnic i tyż nic. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9*.
320. Dobryś Gabryś. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9*.
321. Siedzi jak kawałek masła na gorącym kartoflu. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9. TZ
322. Że ne wepa, że ne sepa, że ne manżpa – kalarepa. Nr 1321, 2.08.1970, s. 9.
323. Jak w kieszeni maxi, to jedziesz na taxi, a jak w kieszeni mini, to suniesz po ziemi (*młodzieżowe*). Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
324. A pod ładą – eldorado. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
325. Był wielki mróz, a myśmy żytem szli. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
326. Mały nie bądź taki śmiały. Przyjdzie duży to cię wykurzy. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
327. Aczkolwiek, albowiem, a więc, może tak, a może nie. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
328. Dziś zjedzmy twoje, a później każdy swoje. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
329. Morze zawsze morze, zaś człowiek czasem nie może. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
330. Trudno wyczuć. Nie kiełbasa, nie pachnie. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8. TZ
331. Trubadurzy, zespół zgrany: trąbka, pompka i organy (*młodzieżowe*). Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
332. Jesteś chłopak chwacki, zapalimy z twojej paczki. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
333. Co se nie mam, jak se mogę. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
334. Wyjeżdżam na południe... a na wieczór wrócę. Nr 1322, 9.08.1970, s. 8.
335. Żaby się gołą, ryby nie biorą (*rybackie*). Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
336. W tym istotny jest ambaras, że sąsiedzi wiedzą zaraz. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9. TZ

8. Aneks

337. Pierwsza klasa – zaraz koło drugiej. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9. TZ
338. Lej piasek, syp wodę, nie żałuj materiału (*murarskie*). Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
339. Jeszcze dwie damy i my wsiadamy (*tramwajowe*). Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
340. Uważaj, bo jak się uszkodzisz, to i ZURT nie pomoże. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
341. Cuzamen do kupy. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9. TZ
342. Daj blat na sto lat. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
343. Para jak z samowara. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
344. Żeby nie uszy to by mu czapka stopy obcięła. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
345. Dawniej straży nie było i też się paliło. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
346. Muszę iść do okulisty, bo nie widzę co słyszę. Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
347. Trzymaj mur, ja po forszę idę (*murarskie*). Nr 1323, 16.08.1970, s. 9.
348. Trzymaj się ramy, bo zakręcamy. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8.
349. Tego jeszcze w kinie nie grali. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8.
350. Każdy lord pali sport. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8.
351. Chodzi jak u panny Lodzi. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8.
352. Trzy po trzy, para piętnaście. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8. TZ
353. Tyle tego co kot napłakał. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8*.
354. Otwórz szafę, mów do rzeczy. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8. TZ
355. Nie bał się roboty. Mógł obok niej leżeć. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8. TZ
356. Tramwaj w oku, szyna z boku. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8.
357. Zależy co kto woli; jeden ogórki, drugi ogrodnika córki. Nr 1324, 23.08.1970, s. 8.
358. Heca hecą, lecz dlaczego oczka lecą. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8.
359. Umiesz pływać? – to odpłyni, a nie – to nie mąć wody. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8. TZ
360. Ostatnie podrygi konającej ostrygi. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8. TZ
361. Obejdzie się cygańskie wesele bez marcepana. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8*.
362. Jerzy nie wierzy, że na wieży jest gniazdo jeży. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8.
363. Żeby było wszystko jedno, toby pies ogonem szczeakał. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8. TZ
364. Masło maślane, masłem posmarowane. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8. TZ
365. Kto gra ten wygra, kto nie gra, ten już wygrał. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8. TZ
366. Wyprysł, jak cyprys. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8.
367. Czekaj tatka latka. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8*.
368. My tu gadu, gadu, a psy w kaszy. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8. TZ
369. A to heca koło pieca. Nr 1325, 30.08.1970, s. 8*.
370. Ale będzie w domu bonanza (= *awantura; młodzieżowe*). Nr 1326, 6.09.1970, s. 9.
371. Dziad o gruszcze, baba o pietruszce. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9. TZ
372. Krzywo prosto, byle ostro. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9.
373. Kto pracuje je, a kto je – to myśli. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9. TZ
374. Się nie bójtą, nie pójdziemy do wójta. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9. TZ
375. Czepia się jak lep na muchy. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9.
376. Żegnaj Genia, świat się zmienia. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9.
377. Bęc kasztan w wodę. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9*.
378. Bajuj, bajuj, będziesz w raju. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9.

379. Niech to kaczka kopnie. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9*.
380. Nie śpij, bo cię okradną. Nr 1326, 6.09.1970, s. 9.
381. Szafa gra, wieszaki tańczą. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9. TZ
382. Mniejsza o większość. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9.
383. Lewa ręka – tona, a prawa nie ważona. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9.
384. Zwijam żagle i znikam nagle. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9. TZ
385. Życie jak na autostopie; głodno, chłodno i do domu daleko. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9. TZ
386. Był taki przebój, o mnie się nie bój. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9. TZ
387. Lepsza taka pogoda jakby miała wcale nie być. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9.
388. Z czym do gości? Z widelcem po rosół? Nr 1327, 13.09.1970, s. 9. TZ
389. Tego jeszcze w żadnym kinie nie grali. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9.
390. Janie, jak ty nie, to i ja nie. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9. TZ
391. To było bardzo dawno i nieprawda. Nr 1327, 13.09.1970, s. 9. TZ
392. Po wodzie pływa, kaczka się nazywa. Co to jest? Nr 1328, 20.09.1970, s. 9.
393. Oko za oko, ząb za ząb, a dlaczego miłość za pieniądze. Nr 1328, 20.09.1970, s. 9. TZ
394. Cud, miód, ultramaryna (*przedwojenne; Dymsza*). Nr 1328, 20.09.1970, s. 9.
395. Złapali Kościuszkiego. Nr 1328, 20.09.1970, s. 9*.
396. Lepiej wcale niż nigdy. Nr 1328, 20.09.1970, s. 9*.
397. Śpiewaj Ela, bo jutro niedziela. Nr 1328, 20.09.1970, s. 9.
398. Dwóch z taczkami, pięciu z teczkami (*budowlane*). Nr 1328, 20.09.1970, s. 9.
399. Jasne jak fusy. Nr 1328, 20.09.1970, s. 9. TZ
400. Są dwa sposoby. Można tak i można tak. Nr 1328, 20.09.1970, s. 9.
401. Ja nie mówię, ale cicho też nie będę. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
402. A było tego do diabła i ciut, ciut. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
403. Prosto, krzywo, byle żywo. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
404. Ze słodyczy najlepsza jest szynka. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
405. Gdzieś był jak cię nie było? Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
406. Nie ma wady bez zalety, a zalety bez wady. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
407. Kto ma owce, kupi co chce. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9*.
408. Znam ten ból, sam byłem ojcem. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9. TZ
409. Kolor na raz, forsa zaraz (*malarskie*). Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
410. Kto się trzyma poręczy, ten się tak nie zmęczy. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
411. Ciach go pałaszem. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9.
412. Jak sprawy? – (*odp.*): Tak ja z lewej. Nr 1329, 27.09.1970, s. 9. TZ
413. Dzień dobry na wieczór. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8.
414. Na świecie żyć, to nie wianki wić. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8*.
415. Ten czas leci jak dzieci. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8. TZ
416. Nie ma co czekać, trzeba uciekać. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8*.
417. Czego pan nie wie, to się pan dowie – powiedziała wróżka. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8.
418. Ino mi tu raz, dwa, osiem. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8. TZ
419. Tutaj nie ma ukradł, uciekł; tu się gra w otwarte karty. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8. TZ

8. Aneks

420. Odważny ucieknie, a nie ustąpi. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8.
421. Cuda jak w cyrku. Było i nie ma. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8.
422. Rzecz prosta jak fajka. Nr 1330, 4.10.1970, s. 8. TZ
423. Słowacki jako taki, a jeśli nie taki to jaki i dlaczego (*szkolne*). Nr 1331, 11.10.1970, s. 9.
424. Nie wie nikt tylko Grześ i cała wieś. Nr 1331, 11.10.1970, s. 9.
425. Na głowie mikado, a w kieszeni blade. Nr 1331, 11.10.1970, s. 9.
426. Kryminal telewizyjny: Powrót taty bez wypłaty. Nr 1331, 11.10.1970, s. 9. TZ
427. Gospodarzu! Dajcie co jeść, bo tak się chce pić, że nie ma gdzie spać (*autostopowe*).
Nr 1331, 11.10.1970, s. 9.
428. Ala ma kota. Kot ma trzy lata. Ile ma Ala? Nr 1331, 11.10.1970, s. 9. TZ
429. Ha, ha! – zaśmiała się królowa i poszła prać skarpetki. Nr 1331, 11.10.1970, s. 9.
430. Lepszy rydz w garści, niż kanarek na bezrybiu. Nr 1331, 11.10.1970, s. 9. TZ
431. Aby tę sprawę utrwalić, trzeba papierosa zapalić. Nr 1331, 11.10.1970, s. 9.
432. Rąbnął dowcipem jak piorun w zacierkę. Nr 1331, 11.10.1970, s. 9.
433. Nie wolno mówić „trza”, trza mówić „trzeba”. Nr 1331, 11.10.1970, s. 9*.
434. Do przodu, do przodu, tam mniej narodu (*tramwajowe*). Nr 1331, 11.10.1970, s. 9.
435. Było nie było raz się zdarzyło. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11. TZ
436. Po co łatwiej robić, kiedy można trudniej. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
437. A nóż, a widelec, a mała szklanka piwa. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11. TZ
438. Cześć, koleś Oleś. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
439. Idąc do wójta, oba się bójta (*ludowe*). Nr 1332, 18.10.1970, s. 11*.
440. W miłości nie ma wysługi lat, jest tylko lista strat. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11*.
441. Mów większymi literami, bo nic nie słyhać. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
442. Siedem lat jak gęś zjadł, a jeszcze mu gęga. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
443. Nie bądź Antek frajer. Weź harmonię zagraj sztajer. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
444. Nie śpij, bo cię ukradną. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
445. Więcej ludzi niż narodu. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
446. Patrz z czego żyjesz. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11*.
447. Wbijaj w krzyże, póki świeże (*podmiejskie; zaproszenie do stołu*). Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
448. Jak było, tak było, ale się skończyło. Nr 1332, 18.10.1970, s. 11.
449. Byłoby było, żeby było. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9.
450. Jedno milczy, drugie słucha. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9.
451. Przystojnemu i w rondlu do twarzy. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ
452. Trzymajmy się ramy, to się nie damy. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ
453. Rzucił się jak lew, a padł jak mucha. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ
454. Umarł w butach, a boso go pochowali. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ
455. Panie, ja tu już stałem przed wojną (*kolejkowe*). Nr 1333, 25.10.1970, s. 9.
456. Robi z igły widły, a z wideł snopowiązałkę. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ
457. Byli bułki, ale wyszli. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9.
458. Nie można mu nic zarzucić, prócz worka kartofli. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ
459. Zdrowia, szczęścia i popalić (*imieninowe*). Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ
460. Takie buty: jeden szyty, drugi kuty. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ

461. Wygląda zza lady jak Marina Vlady. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9.
462. Ubawił się aż mu ręce podeptali. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9.
463. Nie gryź się, szkoda zębów. Nr 1333, 25.10.1970, s. 9. TZ
464. Pytała myszka o pana Franciszka. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
465. Panie, pan człowiek uczony, a ja prosty fizyk. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
466. Zamożny z domu; szwagier miał rower. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
467. Przyjść do siebie ja nie mogę, więc do kogo ja mam przyjść? Nr 1334, 3.11.1970, s. 9. TZ
468. Spotkamy się w pierwszą niedzielę po deszczu. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
469. Łkał, płakał, gryzł kłodę i kochał przyrodę. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
470. Cicho, bo babci zęby rosną. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
471. Pośpiech jest wskazany, ale przy łapaniu pcheł. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
472. Przez to głupie wieszanie byłbym się utopił. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
473. Zdębiałem i wypuściłem liście. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
474. Nawet w drewnianym kościele można cegłą dostać. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
475. Tysiąc trzysta i robota czysta. Nr 1334, 3.11.1970, s. 9.
476. Między namy gentelmentamy (*warszawskie*). Nr 1334, 3.11.1970, s. 9. TZ
477. Szumieć, to trzeba umieć. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9*.
478. Każda bakteria ma swojego faga. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9.
479. Już w Jerycho nie było cicho. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9.
480. Marzenie uśpionego chloroformem. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9.
481. Spokój w kuchni, goście w pokoju. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9.
482. Cud natury – kundel bury. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9.
483. Arrivederci Kutno! Nr 1335, 8.11.1970, s. 9.
484. Byczo, kaczo, indyczko. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9. TZ
485. Czuję się jak 500 zł w skrzynce pocztowej. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9.
486. Proszę ja cię, powiedz ty mnie. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9.
487. Gada, gada, a koszula mu się tli. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9. TZ
488. Banialuki cioci Kluki. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9. TZ
489. Dzieci, dzieci, jak ten czas leci. Nr 1335, 8.11.1970, s. 9. TZ
490. Jest anoda i katoda, a obrazu nie ma (*telewizyjne*). Nr 1336, 15.11.1970, s. 10.
491. Nie unoś się, gdy robią z ciebie balona. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10. TZ
492. Pierwsza miłość nie rdzewieje, ale nowa też zła nie jest. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10. TZ
493. Święto morza – w domu pranie. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10.
494. Czas ucieka jak zajac. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10.
495. Zgadnijcie jak mojej Kaśce na imię. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10*.
496. Przyczepił kwiatek do kożucha, żeby cieplej było. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10. TZ
497. Jakbyście chcieli, to od niedzieli. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10.
498. Tu nie Afryka, tu się drzwi zamyka (*tramwajowe*). Nr 1336, 15.11.1970, s. 10.
499. O święta Trójca! To i pani z Grójca? Nr 1336, 15.11.1970, s. 10. TZ
500. Oblatany wkoło stodoły. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10.
501. Szafa gra, komoda tańczy. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10. TZ
502. Gdyby wiewiórka miała piórka, to by była przepiórka. Nr 1336, 15.11.1970, s. 10. TZ

8. Aneks

503. Złudzenie apteczne. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9*.
504. Ale w tym autobusie ścisk, że nawet panowie stoją. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9.
505. Tak się wygina, jak w tańcu panna Regina. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9.
506. Najprawdopodobniej nie wiadomo. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9.
507. Ładny pies z tego kota. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9.
508. Po co mi pszczoły, jak mam miód. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9. TZ
509. Ile waży kilo wieloryba? Nr 1337, 22.11.1970, s. 9.
510. Pi razy oko, łamane przez tramwaj. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9. TZ
511. Sam człowiek nie czuje, jak mu się rymuje. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9*.
512. Gdyby hec nie było, to by się nudziło. Nr 1337, 22.11.1970, s. 9.
513. Żeby nie sęk, byłaby fujarka. Nr 1338, 29.11.1970, s. 8*.
514. Walizy i kosze ja odnoszę. Nr 1338, 29.11.1970, s. 8.
515. Nie mówi się gada, tylko gada się mówi. Nr 1338, 29.11.1970, s. 8.
516. Akordeon w domu, harmonia w rodzinie (*reklamowe*). Nr 1338, 29.11.1970, s. 8.
517. Nie o to chodzi o co idzie, ale o to idzie żeby szło. Nr 1338, 29.11.1970, s. 8.
518. Psu mucha do brzucha. Nr 1338, 29.11.1970, s. 8. TZ
519. I stary odmłodnieje jak się pośmieje. Nr 1338, 29.11.1970, s. 8. TZ
520. Żyjmy w zgodzie, jak po rozwodzie. Nr 1338, 29.11.1970, s. 8.
521. W dechę to się gwoździe wbija. Nr 1339, 6.12.1970, s. 9. TZ
522. Ognia, krzyknął szeryf, a kowboj przytaskał piecyk żelazny. Nr 1339, 6.12.1970, s. 9.
523. Bardzo być może. Nr 1339, 6.12.1970, s. 9. TZ
524. Gada bez sensu, jak stryj do kredensu. Nr 1339, 6.12.1970, s. 9.
525. Czy się idzie, czy się chodzi, to na jedno wychodzi. Nr 1339, 6.12.1970, s. 9. TZ
526. Wszystko jedno? Jak wszystko to nie jedno. Nr 1339, 6.12.1970, s. 9. TZ
527. A jednak się kręci, tylko w którą stronę? Nr 1339, 6.12.1970, s. 9*.
528. Hamuj Franek, bo przystanek. Nr 1339, 6.12.1970, s. 9.
529. Heca hecą, a gruszki z wierzby lecą. Nr 1339, 6.12.1970, s. 9. TZ
530. Jeśli gryzie cię sumienie – oddaj do zoo. Nr 1340, 13.12.1970, s. 8. TZ
531. To nie jest takie proste, powiedział chłop patrząc na koło u wozu. Nr 1340, 13.12.1970, s. 8. TZ
532. Ja se tu gadu, gadu a we fajce zgasło (*niby góralskie*). Nr 1340, 13.12.1970, s. 8. TZ
533. Skacz do wody, bo szkoda wody. Nr 1340, 13.12.1970, s. 8.
534. Dumny jak szklarz. Jak mu szyba spadnie, to nawet się po nią nie schyla. Nr 1340, 13.12.1970, s. 8. TZ
535. Ejże, ja ci się obejrzę. Nr 1340, 13.12.1970, s. 8.
536. Jakoś to be. Nr 1340, 13.12.1970, s. 8. TZ
537. Do góry go i o ziemię (*imieninowe*). Nr 1340, 13.12.1970, s. 8.
538. Zabiję ciebie, zabiję siebie i pójdę do klasztoru. Nr 1340, 13.12.1970, s. 8.
539. Zaziębł się, bo bosy spał. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25.
540. Ale miasto! Jak się położyć w centrum, to nogi w kartoflach. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25. TZ
541. Palisz, placisz, zdrowie tracisz. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25.

542. Nie przesadzajmy, bo doniczek zabraknie. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25.
543. Stop procesja, biskup został. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25.
544. Niemowa mi powiedział. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25.
545. No to cześć. Pozdrów całą wieś: sołtysa, gospodarzy i komendanta straży ze dwa razy. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25.
546. Dobrze mówi, tylko za nisko stoi. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25. TZ
547. Dobrze było, ale mało. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25.
548. Koniec balu, panno Lalu. Nr 1341/1342, Gwiazdka 1970, s. 25*.
549. Szczęście znalazł jedyne, ale w koniczynie (*stare*). Nr 2325, 14.01.1990, s. 12.
550. Nie bój żaby, żaba w wodzie nie bodzie (*chyba było*). Nr 2325, 14.01.1990, s. 12. TZ
551. Postaw piwo. A co, przewróciło się? (*też stare*) Nr 2325, 14.01.1990, s. 12.
552. Przyjdź w celu, jak będzie po weselu. Nr 2325, 14.01.1990, s. 12.
553. Czekolada? O la boga – nie jest mleczna tylko droga! Nr 2325, 14.01.1990, s. 12.
554. Nie myśl wole, co robisz po szkole. Nr 2325, 14.01.1990, s. 12. TZ
555. Orkiestra stop! Szwagra biją. Nr 2325, 14.01.1990, s. 12.
556. Ty jesteś łania i kilka jeleni za tobą gania. Nr 2326, 21.01.1990, s. 12.
557. Puk, puk, kto tam? Hipopotam. Nr 2326, 21.01.1990, s. 12. TZ
558. Jedno szło, drugie nie szło, i tak życie zeszło (*stare*). Nr 2326, 21.01.1990, s. 12.
559. Stopa rośnie, tylko nam ręce opadają (*inflacyjne*). Nr 2326, 21.01.1990, s. 12. TZ
560. Młody czy stary, kocha dolary. Nr 2326, 21.01.1990, s. 12.
561. Trudno żądać od wielbłąda, by miał uśmiech jak Gioconda. Nr 2327, 28.01.1990, s. 13.
562. Lepiej dobrze stać, niż źle siedzieć. Nr 2327, 28.01.1990, s. 13. TZ
563. Wracając do sprawy – nie gadaj od rzeczy. Nr 2327, 28.01.1990, s. 13. TZ
564. Co mówisz? – Nie słyszę. – No, widzisz! Nr 2327, 28.01.1990, s. 13.
565. Jest ciemny jak tabaka w rogu – i kicha na to. Nr 2327, 28.01.1990, s. 13. TZ
566. Jako tako trwając w pionie, mam już jakiś poziom, no, nie? Nr 2327, 28.01.1990, s. 13.
567. Od myszy do cesarza wszystko żyje z gospodarza. Nr 2328, 4.02.1990, s. 13.
568. Kocham się w tobie, pókiś przy żłobie (*stare*). Nr 2328, 4.02.1990, s. 13.
569. Dziady mogą być i bez wieszczą (*kryzysowe*). Nr 2328, 4.02.1990, s. 13.
570. Dostaniesz jabłko, ale powiedz sto razy „babko” (*stare*). Nr 2328, 4.02.1990, s. 13.
571. Lepiej dobrze stać, jak źle siedzieć. Nr 2328, 4.02.1990, s. 13. TZ
572. Trzymaj język za zębami mądrości. Nr 2329, 11.02.1990, s. 12. TZ
573. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci nie zwleka – ucieka. Nr 2329, 11.02.1990, s. 12. TZ
574. Łatwo powiedzieć: „płyn z prądem”, ale co zrobić, kiedy prądu nie ma? Nr 2329, 11.02.1990, s. 12. TZ
575. Człowiek na pianażki pracuje jak koń, a wydaje jak osioł. Nr 2329, 11.02.1990, s. 12. TZ
576. Nawet ślepy pozna po kolcach, że kobiety – to róże. Nr 2329, 11.02.1990, s. 12. TZ
577. Nosił wilk razy kilka, teraz sami znoszą do wilka. Nr 2329, 11.02.1990, s. 12. TZ
578. Najgorszy to dylemat, jak pieniędzy nie ma. Nr 2330, 18.02.1990, s. 13.
579. Dlaczego nie sprzedajecie? Bo jeszcze nie ma kolejki. Nr 2330, 18.02.1990, s. 13.
580. Ludzi jak maku, a roboty ni znaku (*stare*). Nr 2330, 18.02.1990, s. 13*.

8. Aneks

581. Doktorze, jestem psem. – Kiedyś to zauważył? – Jak byłem szczeniakiem. Nr 2330, 18.02.1990, s. 13.
582. Myśl, myśl, może zostaniesz myśliwym (*uczniowskie*). Nr 2330, 18.02.1990, s. 13.
583. Dziś takie prawo Ohma, że w nocy bez łoma nie wychodzi z domu. Nr 2330, 18.02.1990, s. 13.
584. Jak żyjesz? Po japońsku – jako tako. Nr 2331, 25.02.1990, s. 13. TZ
585. Jedz, durny, bo to z makiem. Nr 2331, 25.02.1990, s. 13*.
586. Rzecz niby nowa, a dziury jakby stare. Nr 2331, 25.02.1990, s. 13.
587. Skoczna polka dla pana Bolka (*stare strażackie*). Nr 2331, 25.02.1990, s. 13.
588. Podobny do róży, ino ciut łeb za duży (*stare*). Nr 2331, 25.02.1990, s. 13.
589. Nie rdzewieje miłość nowa, bo już przecież plastikowa. Nr 2331, 25.02.1990, s. 13. TZ
590. Trzym się Wacka, bo on jest na ty z drogowskazem (*turystyczne*). Nr 2332, 4.03.1990, s. 12.
591. Bierz go na pych, bo sam nic nie powie (*młodzieżowe*). Nr 2332, 4.03.1990, s. 12.
592. Żle ci ze mną, idź przede mną. Nr 2332, 4.03.1990, s. 12.
593. Ucz się pilnie, jak Mickiewicz w Wilnie. Nr 2332, 4.03.1990, s. 12.
594. Choćbyś znalazł, rachuj zaraz. Nr 2332, 4.03.1990, s. 12*.
595. Każdy skrzeczy o swoje rzeczy. Nr 2332, 4.03.1990, s. 12*.
596. Szemrzą rzeczki i strumienie – wiosenne zanieczyszczenie. Nr 2333, 11.03.1990, s. 12.
597. Gdzie chudy nie wejdzie, tam gruby się wciśnie (*stare*). Nr 2333, 11.03.1990, s. 12.
598. Co godzina – to nowina (*też stare*). Nr 2333, 11.03.1990, s. 12*.
599. Mała rzecz, a duży wstyd. Nr 2333, 11.03.1990, s. 12*.
600. Cześć i chwała dla cymbała. Nr 2333, 11.03.1990, s. 12.
601. Naści Panie Boże, co i diabeł już nie chce. Nr 2333, 11.03.1990, s. 12.
602. Cham zostanie chamem na wieki wieków amen. Nr 2334, 18.03.1990, s. 13. TZ
603. Chłop jak żaba, a nie baba. Nr 2334, 18.03.1990, s. 13. TZ
604. Nie bij czołem przed pacholem. Nr 2334, 18.03.1990, s. 13. TZ
605. Lepiej dźwigać niż ścigać, lepiej nosić niż prosić. Nr 2334, 18.03.1990, s. 13. TZ
606. Robi wszystko, byle nic nie robić. Nr 2334, 18.03.1990, s. 13.
607. Tak jej wierzy, jak Mariackiej wieży (*uczniowskie*). Nr 2334, 18.03.1990, s. 13.
608. Trzymaj się pędzla, bo odstawiam drabinę. Nr 2335, 25.03.1990, s. 13.
609. Czy to moja wina, że twoja mina przypomina teorię Darwina? Nr 2335, 25.03.1990, s. 13.
610. Ciało rzucone na łożę traci na oporze. Nr 2335, 25.03.1990, s. 13.
611. Gdy wie Grześ, to i cała wieś (*stare*). Nr 2335, 25.03.1990, s. 13.
612. Gorszy niż psa szczek – bez pokrycia czek. Nr 2335, 25.03.1990, s. 13.
613. Nawet w Sparcie nie było tak drogie żarcie. Nr 2335, 25.03.1990, s. 13.
614. Niebo i piekło pośród nas ex aequo. Nr 2336, 1.04.1990, s. 12.
615. Ja go raz, a on zgasł (*motoryzacyjne*). Nr 2336, 1.04.1990, s. 12.
616. Mawiał pan Stanisław Lec, z jaką kartą można lec (*towarzyskie*). Nr 2336, 1.04.1990, s. 12.
617. Ni pies, ni wydra, ale szczeka. Nr 2336, 1.04.1990, s. 12. TZ

618. Co by się nie rzekło, nikt nie stwierdził, czy jest piekło. Nr 2336, 1.04.1990, s. 12.
619. Nie otwieraj szafy i nie mów do rzeczy, bo stara szafa do ciebie zaskrzeczy. Nr 2336, 1.04.1990, s. 12. TZ
620. Żaby miały rację. A bocian kolację (*stare*). Nr 2337, 8.04.1990, s. 12, 13.
621. Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale gruby. Nr 2337, 8.04.1990, s. 12, 13. TZ
622. Wiedzę miał w małym palcu, a w głowie same pustki. Nr 2337, 8.04.1990, s. 12, 13. TZ
623. Jedna bieda – to nie bieda, lecz kilka – to już coś. Nr 2337, 8.04.1990, s. 12, 13. TZ
624. Nie przyświecaj, knocie, sknoconej robocie. Nr 2337, 8.04.1990, s. 12, 13.
625. Chłop antyk, a jeszcze romantyk. Nr 2338, 15.04.1990, s. 12*.
626. Odstrelili się jak szczur na otwarcie kanału (*pochwała elegancji*). Nr 2338, 15.04.1990, s. 12.
627. Tak to bywa, pies się topi, łańcuch pływa. Nr 2338, 15.04.1990, s. 12.
628. Mieć szefa gbura, to sprawa ponura (*stare*). Nr 2338, 15.04.1990, s. 12.
629. Nawet lenie przechodzą z pokolenia na pokolenie (*też stare*). Nr 2338, 15.04.1990, s. 12.
630. U naszej ciotki Lotki, cała chata w automatach (*to już nowe*). Nr 2338, 15.04.1990, s. 12.
631. Życie ma różne strony, każde swoją. Nr 2339, 22.04.1990, s. 13.
632. W dzień – w cień, w noc – pod koc (*stare*). Nr 2339, 22.04.1990, s. 13.
633. Dąb do sosny list miłosny, a ona szpilę i tyle. Nr 2339, 22.04.1990, s. 13. TZ
634. Gdzie się swoje psy kąsają, niech się cudze nie wtrącają. Nr 2339, 22.04.1990, s. 13*.
635. Był las – nie było nas, czy będzie las, pokaże czas. Nr 2340, 29.04.1990, s. 12, 13. TZ
636. Ona stoi wyżej od niego o całe niebo. Nr 2340, 29.04.1990, s. 12, 13. TZ
637. Mnie na życiu nie zależy, mogę żyć i dwieście lat. Nr 2340, 29.04.1990, s. 12, 13.
638. Jesteś moja, a jam twój, więc ci kupię Ewy strój. Nr 2340, 29.04.1990, s. 12, 13. TZ
639. Wygląda jak róża, tylko głowa ciut za duża (*stare*). Nr 2340, 29.04.1990, s. 12, 13. TZ
640. Humor, satyra, ożeń się, niech tyra. Nr 2340, 29.04.1990, s. 12, 13.
641. Jak zdrowa dusza, to i w piekle się rusza (*stare*). Nr 2341, 6.05.1990, s. 12, 13.
642. Nie ma widoku na zmianę wyroku (*sądowe*). Nr 2341, 6.05.1990, s. 12, 13. TZ
643. Co konia obchodzi, jak się wóz przewrócił (*też stare*). Nr 2341, 6.05.1990, s. 12, 13.
644. Słonko świeci, ptaszek śpiewa, a elewa pot zalewa (*wojskowe*). Nr 2341, 6.05.1990, s. 12, 13.
645. Zapłać za mnie, bo nie mam drobnych, a grubych wcale. Nr 2341, 6.05.1990, s. 12, 13.
646. Żeby było dobrze – musi być lepiej, a lepiej – musi być dobrze. Nr 2341, 6.05.1990, s. 12, 13.
647. Dość – powiedział jeden gość. Nr 2342, 13.05.1990, s. 13.
648. Fuga była bardzo długa. Nr 2342, 13.05.1990, s. 13.
649. Ilu was? Raz. Nr 2342, 13.05.1990, s. 13.
650. I ten mały, i ten duży, obaj wpadli do kałuży. Nr 2342, 13.05.1990, s. 13.
651. Jak ci spieszo, to se siądź. Nr 2342, 13.05.1990, s. 13.
652. Nic się nie bój, ja sam w strachu. Nr 2342, 13.05.1990, s. 13*.
653. Primo po pierwsze raz, secundo po drugie dwa. Nr 2342, 13.05.1990, s. 13. TZ
654. Stroi baba firleje, jak sobie podleje (*stare*). Nr 2343, 20.05.1990, s. 13*.
655. Trzeba się zmęczyć, żeby był powód do odpoczynku. Nr 2343, 20.05.1990, s. 13.
656. On się boi, że się będzie bał. Nr 2343, 20.05.1990, s. 13.

8. Aneks

657. Chcesz być dobrze obsłużony – to się obsłuż sam. Nr 2343, 20.05.1990, s. 13. TZ
658. Gania jak łania od zarania do zarania. Nr 2343, 20.05.1990, s. 13.
659. Lis zaskoczony w kurniku w mig uczy się „kukuryku”. Nr 2345, 3.06.1990, s. 18.
660. Kur zapiał, huncwoty, wstawać do roboty! (*robotniczo-hotelowe*). Nr 2345, 3.06.1990, s. 18.
661. Czeka na resztę z grosza. Nr 2345, 3.06.1990, s. 18.
662. Chciałaby moja postać... na postumencie postać. Nr 2345, 3.06.1990, s. 18.
663. Smakując życie, nie młaszcz smakowicie. Nr 2345, 3.06.1990, s. 18.
664. Na punkcie gór, kolego, masz fioła (alpejskiego). Nr 2345, 3.06.1990, s. 18. TZ
665. Nie bóstwo, a także lubi lustro. Nr 2346, 10.06.1990, s. 13.
666. I królowa piękności miewa wątpliwości. Nr 2346, 10.06.1990, s. 13.
667. W Galicji nawet dziady pełni byli oglady. Nr 2346, 10.06.1990, s. 13.
668. Ceny rosną jak trawka wiosną. Nr 2346, 10.06.1990, s. 13.
669. Tylko na krakowskim rynku więcej spotkasz docentów niżli prominentów. Nr 2346, 10.06.1990, s. 13.
670. Współczesny Eros w mowie zawsze heros. Nr 2346, 10.06.1990, s. 13.
671. Módl się o zdrowie, bo o rozum za późno (*stare*). Nr 2347, 17.06.1990, s. 13.
672. Lubiała zięcia, gdy był do wzięcia (*też stare*). Nr 2347, 17.06.1990, s. 13.
673. Nas dwóch, jak on jeden – i to jeszcze mało. Nr 2347, 17.06.1990, s. 13. TZ
674. Ruch jak w Rzymie, jeden śpi, a drugi drzymie. Nr 2347, 17.06.1990, s. 13.
675. Szedł na skróty i pogubił buty. Nr 2347, 17.06.1990, s. 13.
676. Dla pani wszystko, samolot i lotnisko. Nr 2347, 17.06.1990, s. 13.
677. Jak długo spałeś? Trzy godziny, resztę chrapałem (*stare*). Nr 2348, 24.06.1990, s. 13.
678. Pan Balcerowicz i ropa wykańczają chłopą. Nr 2348, 24.06.1990, s. 13.
679. Ktoś szczeka, pies idzie dalej. Nr 2348, 24.06.1990, s. 13. TZ
680. Mam takie chody, że gdzie zajdę, wszędzie mnie wygonią (*życiowe*). Nr 2348, 24.06.1990, s. 13. TZ
681. Masz papierosy? – Papierosy nie włosy, na głowie nie rosną. Nr 2348, 24.06.1990, s. 13.
682. Przywieź z zagranicy i handluj na ulicy (*ale już niedługo*). Nr 2348, 24.06.1990, s. 13.
683. Kto chce furmanić, nie ma drogi ganić (*przedwojenne*). Nr 2349, 1.07.1990, s. 12.
684. Ja to krochmalę, ty zaprasuj w kanty (*cwaniackie*). Nr 2349, 1.07.1990, s. 12.
685. Lepsze deko handlu niż kilo pensji (*bazarowe*). Nr 2349, 1.07.1990, s. 12.
686. Wpierw mi głowę zmyła – potem ją... suszyła. Nr 2349, 1.07.1990, s. 12. TZ
687. Krycha – to szprycha! Nr 2349, 1.07.1990, s. 12.
688. Nie płacz córku, nie płacz, kupimy ci chechłacz; będziesz się chechła – nie będziesz płakała (*przedwojenne*). Nr 2349, 1.07.1990, s. 12.
689. Rączka rączkę myje, nóżka nóżkę kopie, oko oczko świdruje, a buzia na buzię się pruje. Nr 2350, 8.07.1990, s. 13. TZ
690. Ucz się od Szkota, za śledzia zjesz szprota. Nr 2350, 8.07.1990, s. 13.
691. Stare baby wiedzą, co w piekle warzą i jedzą (*stare*). Nr 2350, 8.07.1990, s. 13*.
692. Turek Turka nosem szturka. Nr 2350, 8.07.1990, s. 13.
693. Za jednym przysiadem kolacja z obiadem. Nr 2350, 8.07.1990, s. 13.

694. Dzieciole, nie pukaj po cokole, trzeba się było lepiej uczyć w szkole. Nr 2351, 15.07.1990, s. 12.
695. Wycięty las szumi tylko w nas. Nr 2351, 15.07.1990, s. 12*.
696. Kopią pode mną dołek, mnie w nim dobrze, bom fijołek. Nr 2351, 15.07.1990, s. 12*.
697. Już tak się dzieje, że głupi za matkę ma nadzieję! Nr 2351, 15.07.1990, s. 12*.
698. Robota nie zając, ale uciec może. Nr 2351, 15.07.1990, s. 12. TZ
699. Co się odwlecze, zwykle uciecze. Nr 2351, 15.07.1990, s. 12. TZ
700. Trzymaj się, kto może, ale nie ma czego. Nr 2353, 29.07.1990, s. 19. TZ
701. Jakkolwiek niewątpliwie po prostu nijaki. Nr 2353, 29.07.1990, s. 19.
702. W którym miejscu odczuwasz ból? W miejscu pracy. Nr 2353, 29.07.1990, s. 19.
703. Wstaję o świcie, o tyle mam dłuższe życie (*stare*). Nr 2353, 29.07.1990, s. 19*.
704. Zarzucają zeru, że bez charakteru. Nr 2353, 29.07.1990, s. 19*.
705. No to cyk – powiedział budzik do zegara. Nr 2353, 29.07.1990, s. 19. TZ
706. U Sancho Pancha był wstręt do ranca. Nr 2354, 5.08.1990, s. 13.
707. Młodości, podaj mi skrzydła, bo starość okropnie mi zbrzydła. Nr 2354, 5.08.1990, s. 13. TZ
708. Dam ci radę jedną, jak ci włosy zrzedną. Nr 2354, 5.08.1990, s. 13.
709. Majster klepka, co przybije – to bez łebka. Nr 2354, 5.08.1990, s. 13. TZ
710. Masz pojęcie o wyobrażeniu? Nr 2354, 5.08.1990, s. 13. TZ
711. Nie sądził radnych po wyglądzie, mądrych trzeba w samorządzie. Nr 2355, 12.08.1990, s. 12.
712. Czym chata bogata, tym tata bardziej lata (*stare*). Nr 2355, 12.08.1990, s. 12. TZ
713. Byle co je i byle co mówi (*też stare*). Nr 2355, 12.08.1990, s. 12.
714. Łap go, duś go, trzymaj, puść go! Nr 2355, 12.08.1990, s. 12.
715. Idzie wielbłąd przez pustynię – i to jeszcze garbaty. Nr 2355, 12.08.1990, s. 12.
716. Wysła kura na grzędę i mówi: „ale jajo”. Nr 2355, 12.08.1990, s. 12.
717. Chcesz być w niebie, licz na siebie. Nr 2356, 19.08.1990, s. 13. TZ
718. Nie jąkać się, bo mi przerywasz myślenie. Nr 2356, 19.08.1990, s. 13.
719. Poszłam po rozum do głowy i wróciłam z niczym. Nr 2356, 19.08.1990, s. 13. TZ
720. Kto nie daje, ten dostaje. Nr 2356, 19.08.1990, s. 13.
721. Chłop antyk, a jeszcze romantyk. Nr 2356, 19.08.1990, s. 13*.
722. Dobrze ci radzę, rób jak uważasz. Nr 2356, 19.08.1990, s. 13.
723. Co komu do domu, jak chałupa nie jego. Nr 2357, 26.08.1990, s. 12*.
724. Nie każdy orze, jak może. Nr 2357, 26.08.1990, s. 12. TZ
725. Ze słodczy najlepsza jest szynka. Nr 2357, 26.08.1990, s. 12*.
726. Lepiej źle siedzieć, niż dobrze stać. Nr 2357, 26.08.1990, s. 12. TZ
727. Powiedz coś, bo jak zamkniesz usta, będzie za późno. Nr 2357, 26.08.1990, s. 12.
728. To nie humor, ale rumor. Nr 2357, 26.08.1990, s. 12.
729. Nie wszystkie wąsy wywołują wstrząsy. Nr 2358, 2.09.1990, s. 13.
730. Za zdrowie tych, co my ich, a oni nas kochają. Nr 2358, 2.09.1990, s. 13. TZ
731. Chytry Dymitry, no i Wańka nie durak (*stare*). Nr 2358, 2.09.1990, s. 13.
732. Proste rymy z Częstochowy same pchają się do głowy. Nr 2358, 2.09.1990, s. 13. TZ
733. Ale upadł, gdzie jest Mefisto? Nr 2358, 2.09.1990, s. 13.

8. Aneks

734. Hej, wy dwoje, coście za jeden? Nr 2359, 9.09.1990, s. 12.
735. Nie ma jak malarzom – piją, palą i łażą. Nr 2359, 9.09.1990, s. 12.
736. Niech kosztuje, ile chce, byle było tanio. Nr 2359, 9.09.1990, s. 12.
737. Trzymaj się wuja, gdy w obłokach buja. Nr 2359, 9.09.1990, s. 12. TZ
738. Bajdurząc – nie grzeszysz, jeno ludzi śmieszysz. Nr 2359, 9.09.1990, s. 12.
739. Spieszył się na pociąg, a dworzec mu uciekł. Nr 2360, 16.09.1990, s. 13*.
740. Trzymaj się Feluś pędzla, ja drabinę biorę. Nr 2360, 16.09.1990, s. 13.
741. Jeden chowa rybki, drugi chowa ptaka, a ja palę papierosy i hoduję raka. Nr 2360, 16.09.1990, s. 13.
742. Stachu, wróble na dachu, weź pasa i zagoń je do lasa (*stare*). Nr 2360, 16.09.1990, s. 13.
743. Zupełnie wystarczy, że jest niedobór gospodarczy. Nr 2360, 16.09.1990, s. 13.
744. Życie jest za krótkie, żeby się rozgadywać. Nr 2360, 16.09.1990, s. 13.
745. HIV, HIV! Hura! Nr 2361, 23.09.1990, s. 13. TZ
746. Weźcie mnie spod niego, bo zabiją jego. Nr 2361, 23.09.1990, s. 13.
747. Nie gwizdź w domu, bo nagwizdziesz komu. Nr 2361, 23.09.1990, s. 13.
748. Dostał carte blanche na cawla w La Manche. Nr 2361, 23.09.1990, s. 13.
749. Chodzą słuchy zajęcze – że cię, króliczku, męczę. Nr 2361, 23.09.1990, s. 13.
750. Gdyby nie poczciwe koło – kręcilibyśmy się wkoło. Nr 2361, 23.09.1990, s. 13. TZ
751. Ich dwóch – to tak jak nas trzech, a nas trzech – to tak jak żaden. Nr 2362, 30.09.1990, s. 12.
752. Życie polega na siedzeniu, chodzeniu, spaniu i jedzeniu – w międzyczasie coś się tam robi. Nr 2362, 30.09.1990, s. 12.
753. Nie kładź się tak poprzecznie wzdłuż długości, bo spadniesz. Nr 2362, 30.09.1990, s. 12, 13.
754. Pytasz co? Wujów sto, a ty jeden – to sto jeden. Nr 2362, 30.09.1990, s. 12, 13.
755. Taśma – to nie życie, da się cofnąć (*dyskotekowe*). Nr 2362, 30.09.1990, s. 12, 13.
756. Głupi, a bez rozumu. Nr 2363, 7.10.1990, s. 13.
757. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci ucieka. Nr 2363, 7.10.1990, s. 13. TZ
758. Lepszy pistolet w garści niż czołg w kieszeni. Nr 2363, 7.10.1990, s. 13. TZ
759. Co się martwisz, co się trapisz, jak nie zgubisz – to przegapisz. Nr 2363, 7.10.1990, s. 13.
760. Lepiej bez grosza niż bez pieniędzy. Nr 2363, 7.10.1990, s. 13. TZ
761. Zapomniał, co wiedział, mimo to powiedział. Nr 2363, 7.10.1990, s. 13.
762. Lepiej wcale, niż nigdy. Nr 2364, 14.10.1990, s. 13*.
763. Nie bądź Japończyk, co udawał Chińczyka, a był Europejczykiem. Nr 2364, 14.10.1990, s. 13.
764. Niech cham wie, co świnia znaczy! Nr 2364, 14.10.1990, s. 13.
765. Rób, co chcesz, całuj i grzesz – tylko nie pal. Nr 2364, 14.10.1990, s. 13. TZ
766. Ogaćmy się w mrozy, będzie cieplej. Nr 2364, 14.10.1990, s. 13.
767. Przyjdą jeszcze takie mrozy, że przymarznie cap do kozy. Nr 2364, 14.10.1990, s. 13.
768. Od głupoty i próżności żadnej nie ma odległości. Nr 2365, 21.10.1990, s. 13.
769. Czytając przy jedzeniu, nie wiesz, co jesz... Właśnie dlatego. Nr 2365, 21.10.1990, s. 13.
770. Wesoło mu, bo nie ma nikogo, bez kogo byłoby mu smutno. Nr 2365, 21.10.1990, s. 13.

771. A kto z nami trzyma sztamy, temu lepiej jak u mamy (*lwowskie*). Nr 2365, 21.10.1990, s. 13*.
772. Kawaler – to paw, zaręczony – lew, a żonaty – osioł. Nr 2365, 21.10.1990, s. 13.
773. Zszedł doliniarz na dno – sprawdzić, czy nie kradną. Nr 2366, 28.10.1990, s. 13.
774. Jak chcesz, żeby twój pies miał pana, to nie wchodź mi w drogę. Nr 2366, 28.10.1990, s. 13. TZ
775. Pies cię drapał, kot pchły łapał. Nr 2366, 28.10.1990, s. 13. TZ
776. Cud dziewczyna z Agaty, z Babą Jagą jest na ty. Nr 2366, 28.10.1990, s. 13.
777. By nie szły nauki w las – trzeba jego wyciąć w czas... Nr 2366, 28.10.1990, s. 13. TZ
778. Nie patrz w dal – wal po szmal. Nr 2367, 4.11.1990, s. 12, 13.
779. Dodaj lubczyka do sklerosanu. Nr 2367, 4.11.1990, s. 12, 13.
780. Nawet jak jesteś, to cię nie ma. Nr 2367, 4.11.1990, s. 12, 13.
781. Minę masz owcy, fryzurę barana. Nr 2367, 4.11.1990, s. 12, 13.
782. Jak sowa, wychodzi nocą na światło dzienne. Nr 2367, 4.11.1990, s. 12, 13.
783. Czemu bijesz brawo? Z uciechy, że koniec spektaklu. Nr 2367, 4.11.1990, s. 12, 13.
784. Teraz ty popracujesz, a ja odpocznę, potem ja odpocznę, a ty popracujesz. Nr 2368, 11.11.1990, s. 13.
785. Wspanialsza od Wenus z Milo (o circa 20 kilo). Nr 2368, 11.11.1990, s. 13.
786. Nie chcę wskazywać palcem, ale jak palnę... Nr 2368, 11.11.1990, s. 13. TZ
787. Przekwitanie – to dla mnie. Uwiąd starczy... Nr 2368, 11.11.1990, s. 13.
788. Marianna z Janem, Jedligówna z Chrzanem (*ponoć przedwojenne zapowiedzi*). Nr 2368, 11.11.1990, s. 13.
789. Nie podkładaj świni jaroszowi. Nr 2369, 18.11.1990, s. 13. TZ
790. Każdy lord pali sport. Nr 2369, 18.11.1990, s. 13*.
791. Całuję rączki, byle bez obrączki. Nr 2369, 18.11.1990, s. 13. TZ
792. O mały włos byłby wyłysiał! Nr 2369, 18.11.1990, s. 13. TZ
793. Ujdzie w tłoku, gdzie nie ma ludzi. Nr 2369, 18.11.1990, s. 13. TZ
794. Niedaleko pada jabłko od Newtona. Nr 2370, 25.11.1990, s. 13. TZ
795. Na dotyk – to gotyk. Nr 2370, 25.11.1990, s. 13.
796. Każdy się łąsi do panny Joasi (*biurowe*). Nr 2370, 25.11.1990, s. 13.
797. Co pan tu kręci, panie reżyser. Nr 2370, 25.11.1990, s. 13.
798. Poszły konie po betonie. Nr 2370, 25.11.1990, s. 13.
799. Czasami tak bywa: pies utonął, łańcuch pływa. Nr 2371, 2.12.1990, s. 13.
800. Spasiony jak miedza na jesień. Nr 2371, 2.12.1990, s. 13.
801. Czegoś się byku dziecka czepił! Nr 2371, 2.12.1990, s. 13.
802. Ulicą idą trzy dziewczyny: pierwsza, druga... wpełd do trzeciej. Nr 2371, 2.12.1990, s. 13.
803. Ukarac! Nie budzić! (*koszarowe*). Nr 2371, 2.12.1990, s. 13.
804. Prawdziwy krytyk cnoty się nie boi (*stare*). Nr 2371, 2.12.1990, s. 13. TZ
805. Był las, nie było nas, czy będzie las, pokaże czas. Nr 2372, 9.12.1990, s. 12*.
806. Trzymajmy się ramy, to się nie damy. Nr 2372, 9.12.1990, s. 12*.
807. Na co czekasz? Na tramwaj. – Nie warto, ktoś ukradł przystanek. Nr 2372, 9.12.1990, s. 12.
808. Ale mi się nic nie stało, bo ktoś krzyknął: „Puść to ciało”. Nr 2372, 9.12.1990, s. 12.

8. Aneks

809. Podobno łysych będą papą kryli. Nr 2372, 9.12.1990, s. 12*.
810. Lepsza taka pogoda, niż jakby nie miało być wcale. Nr 2372, 9.12.1990, s. 12.
811. Nie opuszczaj żony bliźniego swego i siebie samego. Nr 2373, 16.12.1990, s. 12. TZ
812. Czy to prawda czy plotka, że wygrałeś w toto-lotka? Nr 2373, 16.12.1990, s. 12.
813. Panowie, nie wybuchajcie milczeniem! Nr 2373, 16.12.1990, s. 12.
814. Kto nie kończy pracy, nie lepszy od tego, co nie zaczął. Nr 2373, 16.12.1990, s. 12.
815. Nie każdy święty lubi prezenty. Nr 2373, 16.12.1990, s. 12.
816. Zdrowie twoje, a gardło moje. Nr 2373, 16.12.1990, s. 12. TZ
817. Otwórzmy szafę i mówmy do rzeczy. Nr 2374/2375, 23–30.12.1990, s. 37. TZ
818. Jadła panna szydłem barszcz (*stare o niejatkach*). Nr 2374/2375, 23–30.12.1990, s. 37.
819. Tak długo bił się z myślami, że przyszła policja. Nr 2374/2375, 23–30.12.1990, s. 37. TZ
820. Trzeba oblać ten interes, powiedział pies przed nowo otwartym sklepem.
Nr 2374/2375, 23–30.12.1990, s. 37.
821. Klasa chodzi po klasie i nie zwraca uwagi na moje uwagi (*z dziennika lekcyjnego*).
Nr 2374/2375, 23–30.12.1990, s. 37.
822. Czesz diabła rzadkim grzebieniem (*ukraińskie*). Nr 2374/2375, 23–30.12.1990, s. 37.
TZ
823. Łysy jest raczej owłosiony inaczej. Nr 5(2902), 4.02.2001, s. 59.
824. Miał nawet certyfikat, jaki z niego unikat. Nr 5(2902), 4.02.2001, s. 59.
825. Po kraju echo się niesie o wykopkach w AWS-ie. Nr 5(2902), 4.02.2001, s. 59.
826. Wcisnąć innym kit, to był jego mit. Nr 5(2902), 4.02.2001, s. 59. TZ
827. Raz owce poniosły wilka, bo on je nosił razy kilka. Nr 5(2902), 4.02.2001, s. 59. TZ
828. Taka lala to z nóg zwala. Nr 5(2902), 4.02.2001, s. 59. TZ
829. Jeśli czujesz, co ja czuję, to uczucie się zdubluje. Nr 5(2902), 4.02.2001, s. 59.
830. Przykro to twierdzić, ale chciałbym groszem śmierdzieć. Nr 5(2902), 4.02.2001, s. 59. TZ
831. Już raz na mnie kliknął, ale mysz mu wpadała w oko i z tą myszą zniknął. Nr 6(2903), 11.02.2001, s. 53. TZ
832. Nie dlatego był listopad, żebyś naraz cały opadł. Nr 6(2903), 11.02.2001, s. 53.
833. Powiadali ludzie, że im bieda zmarła, ale przyszła druga i nosa utarła. Nr 6(2903), 11.02.2001, s. 53. TZ
834. Jak kasa chora, to ją ugotuj bez doktora. Nr 6(2903), 11.02.2001, s. 53.
835. Wzrasta suma mienia, ubywa sumienia. Nr 6(2903), 11.02.2001, s. 53.
836. Od soboty do soboty dobrze przeżyć bez roboty. Nr 6(2903), 11.02.2001, s. 53.
TZ
837. W starości bywa dużo ości. Nr 6(2903), 11.02.2001, s. 53.
838. Miłość ci wszystko wypaczy, ale sporo wybaczy. Nr 6(2903), 11.02.2001, s. 53. TZ
839. Pan da banana, zebrała panda. Nr 7(2904), 18.02.2001, s. 51.
840. Tej ofermie kury jaj nie niosą nawet na fermie. Nr 7(2904), 18.02.2001, s. 51.
841. Tyle w tobie wdzięku, co w tym pieńku dźwięku. Nr 7(2904), 18.02.2001, s. 51.
842. Stary miś nie od dziś nudzi mi się – dopiero dziś spostrzegł Zbyś. Nr 7(2904), 18.02.2001, s. 51.

843. Jeden woli gotyk, a drugi rokoko. Dla ciebie strzelista, dla innych – sirocco. Nr 7(2904), 18.02.2001, s. 51.
844. Lepsza w garści pajda chleba aniżeli manna z nieba. Nr 7(2904), 18.02.2001, s. 51. TZ
845. Dla oszołomą ścieżka głupoty nie jest zbyt stroma. Nr 7(2904), 18.02.2001, s. 51.
846. Dobrze jest mieć dach nad głową, forszę i miłą teściową. Nr 7(2904), 18.02.2001, s. 51. TZ
847. Prawda to niezbita, że gdzie diabeł nie może, podoła Rokita. Nr 8(2905), 25.02.2001, s. 51. TZ
848. Krótka siermięga do kolan mu nie sięga, a i z rzadka – do zadka. Nr 8(2905), 25.02.2001, s. 51.
849. Przędzie, gdzie siędzie, zaraz z nowa przędzie. Nr 8(2905), 25.02.2001, s. 51.
850. Strajki głodowe są tanie i zdrowe. Nr 8(2905), 25.02.2001, s. 51.
851. Nie pal papierosów, pal lichu. Nr 8(2905), 25.02.2001, s. 51. TZ
852. Wszystko masz, a gdzie twarz? Nr 8(2905), 25.02.2001, s. 51.
853. Bez mediów donosu nie ma rozgłosu. Nr 9(2906), 4.03.2001, s. 49.
854. Od prawicy i lewicy lepszy kawał połędwicy. Nr 9(2906), 4.03.2001, s. 49.
855. Nie ma miłości bez ości. Nr 9(2906), 4.03.2001, s. 49. TZ
856. Wleź w bajoro i graj Zorro. Nr 9(2906), 4.03.2001, s. 49.
857. Te komórki kolorowe wchodzą między szare w głowę. Nr 9(2906), 4.03.2001, s. 49.
858. No to cykl, rzekł bicykl. Nr 9(2906), 4.03.2001, s. 49.
859. Przyjdzie nowa epoka, to się znajdzie proroka. Nr 20(2917), 20.05.2001, s. 77.
860. Występy na tej platformie, to kabaret w innej formie. Nr 20(2917), 20.05.2001, s. 77.
861. Rzekła ćma do ćmy – teraz chyba my. Nr 20(2917), 20.05.2001, s. 77.
862. Na drzewo, które się chwieje i Salomon nie naleje. Nr 20(2917), 20.05.2001, s. 77. TZ
863. Coś wam obwieszczę i zostanę wieszczem. Nr 20(2917), 20.05.2001, s. 77.
864. Nosił wilk razy kilka, więc donieśli na wilka. Nr 20(2917), 20.05.2001, s. 77. TZ
865. Awans blotki przez plotki. Nr 22(2919), 3.06.2001, s. 76.
866. Bawił się w kotka i myszkę, aż wreszcie złapał zadyszkę. Nr 22(2919), 3.06.2001, s. 76. TZ
867. Uśmiech najszybciej znika, gdy spojrzysz do cennika. Nr 22(2919), 3.06.2001, s. 76.
868. Wymij szydło z worka, nie robiąc otworka. Nr 22(2919), 3.06.2001, s. 76. TZ
869. Przytrafiło ci się stary jak ślepej kurze okulary. Nr 22(2919), 3.06.2001, s. 76. TZ
870. Sprzedam lampę Aladyna, chociaż dzina już w niej ni ma. Nr 22(2919), 3.06.2001, s. 76. TZ
871. Za parę złotych nie tknę żadnej roboty. Nr 22(2919), 3.06.2001, s. 76.
872. Gdzie sami swoi, biedak własnego cienia się boi. Nr 23(2920), 10.06.2001, s. 77. TZ
873. Nieraz elita zębami zgrzyta, gdy ją lud biedny o prawdę pyta. Nr 23(2920), 10.06.2001, s. 77. TZ
874. To nie są żarty, że człek uparty w drodze do celu wyprzedza wielu. Nr 23(2920), 10.06.2001, s. 77.
875. Zakoduj sobie w główce, że dobrze być w czołówce. Nr 23(2920), 10.06.2001, s. 77.
876. Pies chwilę się wahał, lecz w końcu zamachał. Nr 23(2920), 10.06.2001, s. 77.

8. Aneks

877. Zapach róży bóstwa słaWił, więc diabeł kolce przyprawił. Nr 23(2920), 10.06.2001, s. 77.
878. Wszystko, co jest „anty”, ma ostre kanty. Nr 26(2923), 1.07.2001, s. 79.
879. W znoju i trudzie podgryzają się ludzie. Nr 26(2923), 1.07.2001, s. 79.
880. Czuje się w formie na każdej platformie. Nr 26(2923), 1.07.2001, s. 79.
881. Nie gryzie, nie szczeka, lecz tylko tyle w nim człowieka. Nr 26(2923), 1.07.2001, s. 79.
882. Przez migrenę stracił węę i przysły pomysły. Nr 26(2923), 1.07.2001, s. 79.
883. Gdy w twoim mieszk Mieszko zamieszka, zaraz się znajdzie jakiś koleżka.
Nr 26(2923), 1.07.2001, s. 79.
884. Niech się pan nie miota – rzekła kula do młota. Nr 28(2925), 15.07.2001, s. 79.
885. Nie każda kula się pokatula, proszę pana sześciana. Nr 28(2925), 15.07.2001, s. 79.
886. Mówi cieć do ciecia: zróbmy skok stulecia. Nr 28(2925), 15.07.2001, s. 79.
887. Aleś się spocił, jak wujek przy cici. Nr 28(2925), 15.07.2001, s. 79.
888. Od dziś na ekranach supermelodramat, co bardziej rozczuli niż krojenie cebuli.
Nr 28(2925), 15.07.2001, s. 79.
889. Dlaczego śliczne są tak nieliczne? Nr 28(2925), 15.07.2001, s. 79.
890. To prosta zasada, że wpadać nie wypada. Nr 30(2927), 29.07.2001, s. 79.
891. Ale co czarne to białe, co białe to małe, co małe to duże, a chabry to róże. Nr 30(2927),
29.07.2001, s. 79.
892. Od dawna mnie nęci, by żyć jak prominenci. Nr 30(2927), 29.07.2001, s. 79.
893. A pokusa, choć nie musi, wciąż kusi i kusi. Nr 30(2927), 29.07.2001, s. 79.
894. Dobrze siedzi w siodle, ale jeździ podłe. Nr 30(2927), 29.07.2001, s. 79. TZ
895. Szyją kręci szują i razem lawirują. Nr 30(2927), 29.07.2001, s. 79.
896. Chcę być agentem, lecz wszystkie stołki zajęte. Nr 30(2927), 29.07.2001, s. 79.
897. Byznesmeni też twierdzą, że pieniądze nie śmierdzą. Nr 30(2927), 29.07.2001, s. 79. TZ
898. Gdy tylko w mieszk Mieszko zamieszka, to zaraz znajdzie się jakiś koleżka.
Nr 31(2928), 5.08.2001, s. 78.
899. Gdy w mieszk pustostan zostanie, to nawet koleżków nie stanie. Nr 31(2928),
5.08.2001, s. 78.
900. Gdy się pieniędzmi robi szast-prast, wtedy ostate się jeno pierwszy Piast.
Nr 31(2928), 5.08.2001, s. 78.
901. Choć się przymierza do Kazimierza, na razie i Chrobry może być dobry. Nr 31(2928),
5.08.2001, s. 78.
902. Wszystkie banknoty mu zmełło, został jeden Jagiełło. Nr 31(2928), 5.08.2001, s. 78.
903. Pędził, pędził golasek, aż ukrył go lasek! Nr 32(2929), 12.08.2001, s. 78.
904. Natura figle płata: jej ojcem nie jest tata. Nr 32(2929), 12.08.2001, s. 78.
905. Gdy myśli mrowie chodzi po głowie, lękać się można o własne zdrowie. Nr 32(2929),
12.08.2001, s. 78.
906. Dawniej miał tylko kota, a teraz już idiota. Nr 32(2929), 12.08.2001, s. 78. TZ
907. Nie wiem, co i gdzie, ale mi się chce. Nr 32(2929), 12.08.2001, s. 78.
908. Weź ten klej i sklej, gdy się zlepi będzie lepiej. Nr 32(2929), 12.08.2001, s. 78.
909. Kto nic nie wie, ten wie swoje. Nr 32(2929), 12.08.2001, s. 78. TZ

910. Gdy dzielone są aktywa, aktywistów wciąż przybywa. Nr 34(2931), 26.08.2001, s. 79.
911. Przyjdź pan później, będzie luźniej. Nr 34(2931), 26.08.2001, s. 79.
912. Pan w dobrym samochodzie wygląda znacznie młodziej. Nr 34(2931), 26.08.2001, s. 79.
913. Z ciebie taki bas jak z organków basetla. Nr 34(2931), 26.08.2001, s. 79.
914. Lecą z murów stare tynki, jak panowie na blondynki. Nr 34(2931), 26.08.2001, s. 79. TZ
915. To anioł, nie dziewczyna, zwłaszcza gdy skrzydła przypina. Nr 34(2931), 26.08.2001, s. 79. TZ
916. Zawsze mam dwa warianty, jestem za albo anty. Nr 34(2931), 26.08.2001, s. 79.
917. W Australii żyje emu, a ja w Polsce. Czemu? Nr 34(2931), 26.08.2001, s. 79.
918. Nikt ci nie zazdrości twoich słabości. Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78.
919. Pod nosem wąsik, na ustach szminka, czy to jest chłopiec, czy to dziewczynka? Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78.
920. Nieźle droga się zaczyna, co zakręcił to dziewczyna. Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78.
921. Przyjmę ochroniarza, bo czuję, że coś mi zagraża. Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78.
922. Rosół z anioła to niebo w gębie. Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78. TZ
923. Uciekaj myszko do dziury ozonowej. Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78. TZ
924. Nie chodź nadęty, bo pęknie ci wentyl. Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78.
925. Ty mnie na niby nie zapraszaj na Karaiby. Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78.
926. Nawet tresowane niedźwiedzie nie zmywają po obiedzie. Nr 35(2932), 2.09.2001, s. 78.
927. Heca hecą – sensu nieco. Nr 37(2934), 16.09.2001, s. 79.
928. Gdy Bóg chce cię ukarać, to ci rozum odbiera, a wtedy nic nie zrobisz bez komputera. Nr 37(2934), 16.09.2001, s. 79. TZ
929. Rzuca perły przed wieprze, lecz zostawia te lepsze. Nr 37(2934), 16.09.2001, s. 79. TZ
930. Z deszczu pod rynnę to wyjście dość płynne. Nr 37(2934), 16.09.2001, s. 79. TZ
931. Sięgać, gdzie wzrok nie sięga, dziś możecie w Internecie. Nr 37(2934), 16.09.2001, s. 79. TZ
932. Teraz to udaj Greka, bo zginęła kartoteka. Nr 37(2934), 16.09.2001, s. 79. TZ
933. Pan Marek ma barek, butelki są różne, lecz przeważnie próżne. Nr 37(2934), 16.09.2001, s. 79.
934. Usta milczą, dusza śpiewa, no a serce krew zalewa. Nr 37(2934), 16.09.2001, s. 79. TZ
935. Czyja kosa piersa, tego łąka szersza (*stare*). Nr 40(2937), 7.10.2001, s. 76*.
936. Co masz w sieci? Pająka, co na zimę nie odleci. Nr 40(2937), 7.10.2001, s. 76.
937. Nikt mi dzieciaków nie ruszy, szepnęła wierzba do gruszy. Nr 40(2937), 7.10.2001, s. 76. TZ
938. Jak się to stało, że jest mniej niż mało? Nr 40(2937), 7.10.2001, s. 76.
939. Złap byka za rogi, a potem w nogi! Nr 40(2937), 7.10.2001, s. 76. TZ
940. Od decybeli nic nas nie ochroni, bo także cisza w uszach nam dzwoni. Nr 40(2937), 7.10.2001, s. 76. TZ
941. Masz spust jak żaba biust. Nr 40(2937), 7.10.2001, s. 76. TZ
942. Czy jest w Internecie kurs cerowania dziur w skarpecie? Nr 40(2937), 7.10.2001, s. 76.
943. Pewne rzeczy są niepewne. Nr 41(2938), 14.10.2001, s. 76.

8. Aneks

944. Kto za, kto przeciw, a kto naprzeciw? Nr 41(2938), 14.10.2001, s. 76. TZ
945. O wielkiej karierze marzy, a kaganek oświaty ledwo mu się żarzy. Nr 41(2938), 14.10.2001, s. 76. TZ
946. Nie trzeba być mańkutem, by robić lewizny. Nr 41(2938), 14.10.2001, s. 76. TZ
947. Po co w głębię wchodzić? Gdy jest bród, to trzeba brodzić! Nr 41(2938), 14.10.2001, s. 76.
948. Sprzedam głupie, mądre kupię. Nr 41(2938), 14.10.2001, s. 76.
949. Ojciec doma? Niewiadoma! Nr 41(2938), 14.10.2001, s. 76.
950. Uśmiechnij się, jutro możesz nie mieć czasu. Nr 41(2938), 14.10.2001, s. 76. TZ
951. Żart wiele wart, bo heca ludzi oświeca. Nr 42(2939), 21.10.2001, s. 77. TZ
952. Złudne są leki z rządowej apteki. Nr 42(2939), 21.10.2001, s. 77.
953. Rząd sam siebie hołubi, bo siebie najlepiej lubi. Nr 42(2939), 21.10.2001, s. 77.
954. Co muł z pegazem mogą zrobić razem? Nr 42(2939), 21.10.2001, s. 77.
955. Nic tak nie dzieli obywateli jak grubość ich portfeli. Nr 42(2939), 21.10.2001, s. 77.
956. Nie zgrzytaj ze złości zębami mądrości. Nr 42(2939), 21.10.2001, s. 77. TZ
957. Hałas jeszcze będzie wiele, bo gdzie debile tam i decybele. Nr 42(2939), 21.10.2001, s. 77.
958. Brak ziola na matola. Nr 43(2940), 28.10.2001, s. 77.
959. Stracił nadzieję wszelką, gdy dostał guzik z pętelką. Nr 43(2940), 28.10.2001, s. 77. TZ
960. Słowo się rzekło, bo go urzekło. Nr 43(2940), 28.10.2001, s. 77. TZ
961. Bez sierpa i młota czuje się jak sierota. Nr 43(2940), 28.10.2001, s. 77.
962. Nie pomogą szczere chęci, z piasku bicza nie ukręci. Nr 43(2940), 28.10.2001, s. 77. TZ
963. Spijana śmietanka prowadzi do manka. Nr 43(2940), 28.10.2001, s. 77.
964. Więcej ruchu, mniej na brzuchu. Nr 44(2941), 4.11.2001, s. 77.
965. Per pedes apostolorum? Lepiej skorzystać z motoru. Nr 44(2941), 4.11.2001, s. 77. TZ
966. Wdziera się na życia turnie, czym jest wyżej, tym mu durniej. Nr 44(2941), 4.11.2001, s. 77.
967. Gdzie się pcha ta hałastra? Chyba ad astra. Nr 44(2941), 4.11.2001, s. 77.
968. Odoczynek jest konieczny: krótszy, dłuższy albo wieczny. Nr 44(2941), 4.11.2001, s. 77. TZ
969. No i pełna chata person non grata. Nr 44(2941), 4.11.2001, s. 77. TZ
970. Ale czemu śliczne są tak nieliczne?! Nr 44(2941), 4.11.2001, s. 77.
971. Coś wam obwieszczę i zostaną wieszczem. Nr 45(2942), 11.11.2001, s. 77*.
972. Po dużej whisky nie ma jasności, a tylko przebłyki. Nr 45(2942), 11.11.2001, s. 77. TZ
973. Wiecie przecie, że życie krecie modne jest w świecie. Nr 45(2942), 11.11.2001, s. 77.
974. Oryginały nie kopią. Nr 45(2942), 11.11.2001, s. 77.
975. Po dyskotecę ratunek w aptece. Nr 45(2942), 11.11.2001, s. 77.
976. Już nie grzeszę, to nie na moją kieszeń. Nr 45(2942), 11.11.2001, s. 77. TZ
977. Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale gruby! Nr 45(2942), 11.11.2001, s. 77*.
978. Mierni, ale wierni władcom są potrzebni. Nr 46(2943), 18.11.2001, s. 77. TZ
979. Sekty to wiary insekty. Nr 46(2943), 18.11.2001, s. 77.
980. Luki w prawie sankcjonują bezprawie. Nr 46(2943), 18.11.2001, s. 77.

981. Groźba to po prostu zakamuflowana prośba. Nr 46(2943), 18.11.2001, s. 77.
982. Na czole chmura, bo w budźecie dziura. Nr 46(2943), 18.11.2001, s. 77. TZ
983. Posępne jest czoło, gdy w budźecie goło. Nr 46(2943), 18.11.2001, s. 77.
984. Stracił nadzieję wszelką, bo zastał guzik z pentelką. Nr 46(2943), 18.11.2001, s. 77. TZ
985. Weź olej i do głowy sobie dolej. Nr 48(2945), 2.12.2001, s. 78. TZ
986. Nic nie pocznie się zaocznie. Nr 48(2945), 2.12.2001, s. 78.
987. Fif-ty, fif-ja, to cała bajka. Nr 48(2945), 2.12.2001, s. 78. TZ
988. Spuśćmy żaluzje na nikczemne aluzje. Nr 48(2945), 2.12.2001, s. 78.
989. Choć na ciepłym stołku siedział, żadnych piskląt nie wysiedział. Nr 48(2945), 2.12.2001, s. 78. TZ
990. Nudny jest świat, gdy brak ludzi bez wad. Nr 48(2945), 2.12.2001, s. 78.
991. Mowa jest krótka, kiedy stygnie wódka. Nr 48(2945), 2.12.2001, s. 78.
992. Jedni wolą przejść przez życie solo, ale jak wiecie, lepiej jest w duecie. Nr 50(2947), 16.12.2001, s. 77.
993. Zbierał ziarno do ziarnka, aż przebrała się miarka. Nr 50(2947), 16.12.2001, s. 77. TZ
994. Zmienia zasady dla dobrej posady. Nr 50(2947), 16.12.2001, s. 77.
995. Otwórz się sezamie albo drzwi wyłamie. Nr 50(2947), 16.12.2001, s. 77. TZ
996. Zejdź z cokołu i popatrz od dołu. Nr 50(2947), 16.12.2001, s. 77.
997. Kiedy perły zjedzą wieprze, wtedy mięso będzie lepsze. Nr 50(2947), 16.12.2001, s. 77. TZ
998. Złe wieści płyną z Warszawy: Temida ślepa, a budżet kulawy. Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67. TZ
999. Mówią, że budżet jest mało warty, bo tylko jedną Belką podparty. Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67.
1000. I znów mamy do wyboru kaszankę zamiast kawioru. Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67.
1001. Lecz nie jest wiele gorzej, na razie ciut drożej. Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67.
1002. Słowem: do trzech razy sztukuj. Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67. TZ
1003. Niedaleko pada baba od dziada. Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67. TZ
1004. Psiakość, ale jakość! Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67.
1005. Aktor z bożej łaski też czeka na oklaski. Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67. TZ
1006. Wygląda jak róża, tylko głowa nieduża. Nr 3(2952), 20.01.2002, s. 67. TZ
1007. Wynika z legendy i ludowej gadki, że smok zżarł barana, a szewca podatki. Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68.
1008. Świat szybko pędzi, a my się ledwo trzymamy krawędzi. Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68.
1009. W życiorysie plamy tanio wywabiamy. Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68.
1010. Nie stój, wole, na cokole, zegnij się w pół i popatrz w dół. Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68.
1011. Temida ślepa, skutki fatalne, a jej wyroki nieobliczalne. Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68. TZ
1012. Święta, święta i po świętej! Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68. TZ
1013. Niektóre twarze dobrze pokryć tatuażem. Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68.
1014. Pokocham cudzoziemca, najchętniej Włocha lub Niemca. Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68.

8. Aneks

1015. Ma prawo do szczęścia, ale nie ma szczęścia do prawa. Nr 4(2953), 27.01.2002, s. 68*.
1016. Coś pan taki ośnieszony, jakbyś uciekł od swej żony, choć ona wcześniej uciekła z przystojnym diabłem do piekła. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68.
1017. Nawet miłość własną masz ciemną i ciasną. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68. TZ
1018. Zadowolona buzia to najlepsza słodka poliglotka. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68.
1019. Władza uderza do głowy i zwiększa zasobność portfeli, szkoda, że tylko rządzących, a nie obywateli. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68. TZ
1020. Kraczą wrony w obronie lidera Samoobrony. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68.
1021. Pić do lustra nie wypada, lepiej zaprosić sąsiada. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68. TZ
1022. Najmniejszy kombinat to konkubinat. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68.
1023. Dla niej by mur jadł, taki był furiat. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68.
1024. Nie trza mówić trza, tylko trza mówić trzeba. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68*.
1025. Panie majster, zeszyte? To można pruć. Nr 6(2955), 10.02.2002, s. 68.
1026. Nasze do Unii atuty to bas Ładysza i narty Małysza. Nr 8(2957), 24.02.2002, s. 69.
1027. Nie ma nic lepszego od własnego ego. Nr 8(2957), 24.02.2002, s. 69.
1028. Obrośli w piórka koledzy z podwórka. Nr 8(2957), 24.02.2002, s. 69. TZ
1029. Rym, cym, cym, ale jak i czym? Nr 8(2957), 24.02.2002, s. 69. TZ
1030. Ma prawo do szczęścia, lecz brak mu szczęścia do prawa. Nr 8(2957), 24.02.2002, s. 69*.
1031. Wczoraj butla wina, dzisiaj aspiryna. Nr 8(2957), 24.02.2002, s. 69.
1032. Żeby mieć chody, trzeba być zającem. Nr 8(2957), 24.02.2002, s. 69. TZ
1033. Pod nowym rządem płyn znowu z prądem. Nr 9(2958), 3.03.2002, s. 69. TZ
1034. Zaprzęgnięto, niestety, woły do karety. Nr 9(2958), 3.03.2002, s. 69. TZ
1035. Rzekł rak do raka: dawaj drapaka, bo znowu jest draka. Nr 9(2958), 3.03.2002, s. 69. TZ
1036. Ty masz chyba pustak w głowie, bo wciąż marzysz o budowie. Nr 9(2958), 3.03.2002, s. 69.
1037. *Ganz egal*, najważniejszy jednak szmal. Nr 9(2958), 3.03.2002, s. 69. TZ
1038. Plotą androny z sejmowej ambony. Nr 9(2958), 3.03.2002, s. 69. TZ
1039. A kochają bliźniego, gdy jest korzyść z niego. Nr 9(2958), 3.03.2002, s. 69. TZ
1040. Trudno śmiać się z żartów typu, co zabawny jest jak stypa! Nr 9(2958), 3.03.2002, s. 69.
1041. Są i Ewy, i Adamy, tylko raj uciąż nie mamy. Nr 11(2960), 17.03.2002, s. 68.
1042. Hałasu zawsze będzie zbyt wiele, bo tam gdzie debil, tam i decybele. Nr 11(2960), 17.03.2002, s. 68.
1043. Jak leci? Jedno – za, drugie naprzeciw. Nr 11(2960), 17.03.2002, s. 68. TZ
1044. To nie jest, mój złoty, żaden szczyt głupoty, bo uczy nas życie, że głupota na szczycie. Nr 11(2960), 17.03.2002, s. 68. TZ
1045. Wśród świń panuje honoru zasada, że jedna drugiej świni nie podkłada. Nr 11(2960), 17.03.2002, s. 68. TZ
1046. Otwórz się, Sezamie, albo drzwi wyłamię. Nr 11(2960), 17.03.2002, s. 68*.
1047. Sprzedam „malucha”, bo mnie nie słucha. Nr 11(2960), 17.03.2002, s. 68.
1048. Nie przyszyjesz fryzury do całkiem gołej skóry. Nr 11(2960), 17.03.2002, s. 68.

1049. Nikt, tylko mole przecie, narobiły dziur w budżecie. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69.
1050. Upartość posła gorsza od uporu osła. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69.
1051. Po peronie pociąg gonię, gdy się zasapię, to go nie złapię. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69.
1052. Cierpię dobrowolne katusze, bo zmniejszyć muszę tuszę. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69.
1053. Jak fama niesie, radarem szukał grzybów po lesie. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69.
1054. Błękitna krew mu w żyłach tkwi, bo denaturat ma we krwi. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69. TZ
1055. Stojąc na cokołu zrębie, źle znosi zwłaszcza gołębie. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69.
1056. Kto się czubi, ten ptak. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69. TZ
1057. Nie wciskaj kita, kiedy nikt nie pyta. Nr 14(2963), 7.04.2002, s. 69. TZ
1058. Zdechł pech, bo powodzenie teraz w cenie. Nr 15(2964), 14.04.2002, s. 71.
1059. Jeśliś sam nie lew, to zastosuj blef (*przedwojenne*). Nr 15(2964), 14.04.2002, s. 71.
1060. Bombardowanie śledzia z mostu Kierbedzia (*też przedwojenne*). Nr 15(2964), 14.04.2002, s. 71.
1061. Oddał łom na złom i wrócił do dom. Nr 15(2964), 14.04.2002, s. 71.
1062. Na tym padole nawet róża kole. Nr 15(2964), 14.04.2002, s. 71.
1063. W tym temacie wszystko znacie, a mnie głowę zawracacie. Nr 15(2964), 14.04.2002, s. 71. TZ
1064. Dokonał „sztukmistrz” nie lada sztuki, ponieważ nieuka zmusił do nauki. Nr 15(2964), 14.04.2002, s. 71.
1065. Pech owiec, gdy ich pasterz pechowiec. Nr 15(2964), 14.04.2002, s. 71.
1066. Przeważnie są dwa warianty, jeden za, a drugi anty. Nr 16(2965), 21.04.2002, s. 70.
1067. Wszystko lepiej zagra, gdy zawołam szwagra. Nr 16(2965), 21.04.2002, s. 70. TZ
1068. Nie każda żmija w kłębek się zwija. Nr 16(2965), 21.04.2002, s. 70.
1069. Jabłek już nie jadam, zmądrzałem – Adam. Nr 16(2965), 21.04.2002, s. 70*.
1070. Nastolatki na prywatki, małolaty do mamy i taty. Nr 16(2965), 21.04.2002, s. 70.
1071. Byłby jak ptak, ale skrzydeł mu brak. Nr 16(2965), 21.04.2002, s. 70.
1072. Ten pan ni ma miny mima. Nr 16(2965), 21.04.2002, s. 70.
1073. Miał zapał, ale się zasapał. Nr 17–18(2966–2967), 28.04.2002, s. 105.
1074. Tu by lec, a tu tubylec już leży. Nr 17–18(2966–2967), 28.04.2002, s. 105.
1075. Kto nie chce, nie musi i nikt go nie zmusi. Nr 17–18(2966–2967) 28.04.2002, s. 105. TZ
1076. Od świętej Agatki wzrastają podatki. Nr 17–18(2966–2967), 28.04.2002, s. 105. TZ
1077. Ja go cyk, a on w krzyk, to ja myk! Nr 17–18(2966–2967), 28.04.2002, s. 105.
1078. Kto nie zwija, ten nawija. Nr 17–18(2966–2967), 28.04.2002, s. 105.
1079. Goszczę, czym chata bogata: jest kawa, jest herbata. Nr 17–18(2966–2967), 28.04.2002, s. 105. TZ
1080. Jak leci? – Jak mała woda pod dużą górę. Nr 17–18(2966–2967), 28.04.2002, s. 105. TZ
1081. Przeważnie są dwa warianty, jeden za, a drugi anty. Nr 20(2969), 19.05.2002, s. 68*.
1082. Wszystko lepiej zagra, jak zawołam szwagra. Nr 20(2969), 19.05.2002, s. 68*.
1083. Nie każda żmija w kłębek się zwija. Nr 20(2969), 19.05.2002, s. 68*.
1084. Jabłek już nie jadam, zmądrzałem – Adam. Nr 20(2969), 19.05.2002, s. 68*.

8. Aneks

1085. Nastolatki na prywatki, małolaty do mamy i taty. Nr 20(2969), 19.05.2002, s. 68*.
1086. Byłby jak ptak, ale skrzydeł mu brak. Nr 20(2969), 19.05.2002, s. 68*.
1087. Ten pan ni ma miny mima. Nr 20(2969), 19.05.2002, s. 68*.
1088. Ten typ to prototyp. Nr 21(2970), 26.05.2002, s. 65.
1089. Wesoła minka, bo chlapanął drinka. Nr 21(2970), 26.05.2002, s. 65.
1090. Ten to namolny niczym naftalina. Nr 21(2970), 26.05.2002, s. 65.
1091. Melancholia cię zje, a smutek wypluje. Nr 21(2970), 26.05.2002, s. 65.
1092. Alkohol to zguba ludzkości, ale nie gości. Nr 21(2970), 26.05.2002, s. 65.
1093. Aż strach pomyśleć, więc nie myślę. Nr 21(2970), 26.05.2002, s. 65. TZ
1094. *Homo homini* kawał świni. Nr 21(2970), 26.05.2002, s. 65. TZ
1095. I kominiarza można oczernić. Nr 21(2970), 26.05.2002, s. 65.
1096. Każdemu się marzy słońce na plaży. Nr 24(2973), 16.06.2002, s. 64.
1097. Co słyhać? – Zależy, co kto mówi. Nr 24(2973) 16.06.2002, s. 64. TZ
1098. Ani, ani, proszę pani. Nr 24(2973), 16.06.2002, s. 64. TZ
1099. Na dotyk, to gotyk (*turystyczne*). Nr 24(2973), 16.06.2002, s. 64.
1100. Jąka się tylko wtedy, gdy mówi. Nr 24(2973), 16.06.2002, s. 64.
1101. Więcej poufalości jak znajomości. Nr 24(2973), 16.06.2002, s. 64*.
1102. Proszę dzwonić, pukanie zepsute. Nr 24(2973), 16.06.2002, s. 64.
1103. Pobiegł klusem za autobusem. Nr 24(2973), 16.06.2002, s. 64.
1104. Szczypta pieprzu, szczypta soli, tylko mi nie szczypta Joli. Nr 25(2974), 23.06.2002, s. 64.
1105. Kończmy już, gościom spać się chce. Nr 25(2974), 23.06.2002, s. 64*.
1106. Proste jak spirala. Nr 25(2974), 23.06.2002, s. 64*.
1107. Co można powiedzieć o życiu pszczoł, jak się w ulu nie było. Nr 25(2974), 23.06.2002, s. 64.
1108. Nie śpij, bo ci złota do kieszeni nawkładają. Nr 25(2974), 23.06.2002, s. 64.
1109. Gadasz bzdury jak rzadko który. Nr 25(2974), 23.06.2002, s. 64.
1110. Ja się panu podobam, a pan mnie? Nr 25(2974), 23.06.2002, s. 64.
1111. Heca hecą, a lata lecą (*klasyk*). Nr 26(2975), 30.06.2002, s. 68.
1112. Gada bzdury jak mało który. Nr 26(2975), 30.06.2002, s. 68.
1113. Wpadł w oko, a butów nie wytarł. Nr 26(2975), 30.06.2002, s. 68. TZ
1114. Kupię komplet masek do chowania głowy w piasek. Nr 26(2975), 30.06.2002, s. 68. TZ
1115. Śpiesząc się pomału, unikniesz zawału. Nr 26(2975), 30.06.2002, s. 68. TZ
1116. Pies zębami kłapie, kiedy muchy łapie. Nr 26(2975), 30.06.2002, s. 68.
1117. Aby nam się armata, a po polsku działało. Nr 26(2975), 30.06.2002, s. 68. TZ

9. Summary

The column *Heca heca* (*Larks*) of the weekly magazine “Przekrój” as a source of colloquial Polish language reproducts

9.1. Conceptual apparatus and preliminary characterization of the material

The main purpose of the book is a description, as versatile as possible (taking into consideration formal, semantic and pragmatic characteristics), of colloquial Polish language reproducts. A similar material (relatively fixed word combinations, often comical, distinctive mainly for informal spoken language) had admittedly been an object of interest to linguists, but they either focused on specific aspects of these linguistic phenomena (e.g. Bogusławski, Garnysz-Kozłowska, 1979; Bogusławski, Wawrzyńczyk, 1993; Bogusławski, Danielewiczowa, 2005) or suggested a multi-faceted description, but based on a narrower range of material (e.g. limited to student jargon).

The object of the study was a sample of the so-called larks, i.e. examples published in *Heca heca* column of the weekly magazine “Przekrój” between 1970 and 2002, sent in by the readers. Published in the years 1945–2013, the weekly was (primarily in the period of the Polish People’s Republic) one of the most influential and widely read press titles. From the point of view of a researcher of the corpus of texts drawn from “Przekrój”, the most important features of the weekly include its readers, who are situated between the widest circle of readership oriented towards reception of the popular press and the narrowest circle – interested in politics and high culture.

The research material includes 1,117 units drawn from the weekly issues published in 1970 (the first year of the existence of the column: 548 examples), 1990 (274 examples), 2001 and 2002 (the last years of the existence of the column: a total of 295 examples), which is about ten percent of *larks* printed by “Przekrój”. The object of analysis is treated as a collection representing colloquial Polish language reproducts – the term was selected

after analysing several other possibilities used to describe discrete units and after confronting it with the term “language unit”.

9.2. Key features and functions of *larks*

Humour, affinity to the “counter-speaking” trend and the functions fulfilled by *larks* – are the three most important elements of the general characteristics of the studied material. Colloquial reproducts are comic creations which can be justified by the theory of humour from the incoherence group, especially the classifications developed by Bohdan Dziemidok and John Morreall. However, one should make a reservation that this thesis, as unsupported by situational determinants (isolated examples are considered, while humour is implemented in pragmatic conditions), is imperfect. But so far, no satisfactory tools were developed that would allow for objective deciding on humour or lack thereof.

The issue of humour is connected with the “counter-speaking” trend, anti-text processes, carnivalesque – spheres broader than strictly construed humour. The colloquial reproducts belong to the mentioned areas of human activity, they are a game (with the matter of language and with the interlocutor), they go beyond the serious, standard rules that are suspended for a while, as it happens during the carnival. The studied units are part of the Bakhtin’s concept of carnivalesque language: one can point out some of its specific features (they are characteristic of familiar contacts, they violate the rules of communication to varying degrees) and see in them “parodic doubles”, which – according to Bakhtin – in the carnival world can be found in all serious texts, formulas and words.

Colloquial reproducts can also be characterized in the light of the functions they fulfil. From the point of view of the sociological aspect of comedy they are: cognitive function, group-forming function and entertaining function. If you take into account the functions of language as a social phenomenon, one should indicate a socialising and culture-forming function. The culture-forming role is played particularly by those reproducts that are transformations of other, earlier established word combinations (quotations, proverbs, etc.). Thanks to the comic modifications, the units are still present in speech, although now, of course, in a different way than originally. In colloquial reproducts there are also realized non-linguistic functions described by Jadwiga Puzynina: poetic and presentative. On the

other hand, consideration of the studied material in the context of functions of language leads to the conclusion that, as a whole, it performs primarily the ludic function and, moreover, its large part performs also poetic and phatic functions (both in the interpretation of Roman Jakobson).

9.3. Classification of the material

The classification of the material used in the dissertation is based primarily on formal criteria (one utterance and dialogue, utterance and any form) and semantic criteria (semantic and asemantic reproducts, literal and figurative meanings), also the status of the unit is taken into account (language unit and text unit). These criteria – forming a hierarchical system – divide colloquial reproducts into five categories: pure nonsense, dialogues and quasi-dialogues, new proverbs, new maxims and new phraseological units.

Pure nonsense creates a group of asemantic reproducts that can be divided into smaller subsets: the absurdity of some of the combinations is based on reference to situations which, in accordance with the general and common knowledge about the world, are impossible (*Do not hit the cat with a wet cloth, because its tail will rust / Nie bij kota mokrą ścierką, bo mu ogon zardzewieje*¹), in others the absurdity is based on the reference to situations in accordance with the knowledge about the world, and more precisely: in accordance to such an extent that they are obvious (*A camel goes through the desert – and it is humped / Idzie wielbłąd przez pustynię – i to jeszcze garbaty*). Pure nonsensical effect is also caused by, among others, internal incoherence of not having a relationship – usually the cause and effect relationship (*You are right – we'll have dinner tonight / Masz rację – zjemy razem kolację*) – contradictions (*This is quite easy, but you must know how / To nie taka sztuka, tylko trzeba umieć*), imitating the characteristics of certain genres (e.g. puzzles) while breaking their rules (*It swims on water, its name is duck. What is it? / Po wodzie pływa, kaczka się nazywa. Co to jest?*), violating lexical connectivity (*I must go to the eye-doctor, because I don't see what I hear / Muszę iść do okulisty, bo nie widzę co słyszę*).

The group of dialogues and quasi-dialogues includes combinations of questions and answers which can be used in a conversation or uttered by a single speaker (a question then becomes a rhetorical question); what

¹ In the Polish examples original spelling and punctuation were retained.

prevails are reproducts made of two elements (there are few made of three). In the studied material there is a separate group containing questions typical for a particular communication situation: starting a conversation with a person unseen for some time, but well-known to the interlocutor. For this set there are characteristic questions that are conventional and accepted in the described situation and non-standard replies (*How you going? – it depends on where you go / Co słycać? – zależy gdzie się ucho przystawi*).

New phraseological units in the studied material are an example of the smallest linguistic creativity. A large collection is made of comparative phraseological units, most of which are based on previously known PUs and are in line with the principles of series creation initiated by them (*Simple and straight as a string in the pocket / Proste jak sznurek w kieszeni*). Also among other examples of new phraseological units the dominant ones are those that have a source text, and the applied modifications do not significantly affect the semantic layer (*Pi times eye, divided by tram / Pi razy oko, łamane przez tramwaj – a modification of the combination Pi times eye/door*).

The two largest categories in the studied material are new proverbs and new maxims. They differ from classic representatives of their kinds mainly in the lack of didactic message and a smaller extent of dissemination. Between each other, though, (just like classic proverbs and maxims) – in meaning, which in the maxims is derived directly from their constituents, and in proverbs it has a “two-stage” character. Both groups are similar to each other in terms of semantics, what stands out in them are sets relating to life (*Why are you worried, why are you sad, you come from the countryside and there you will come back / Co się martwisz, co się smucisz, ze wsi jesteś, na wieś wrócisz*), containing less universal teachings recommending particular types of behaviour “here and now” (*Orchestra stop! Our brother-in-law is being beaten / Orkiestra stop! Szwagra biją*), examples connected with trade: fishing, construction, office work, etc. (*Pour sand, strew water, do not skimp the material (bricklayer’s) / Lej piasek, syp wodę, nie żałuj materiału (mursarskie)*), social (*We shall meet on the first Sunday after the rain / Spotkamy się w pierwszą niedzielę po deszczu*), and representing thematic groups: “opportunities and expectations” (*It happens differently – squarewise and lengthwise / Bywa różnie – kwadratowo i podłużnie*), “rating and qualities” (*Damn it, what a quality! / Psiakość, ale jakość!*), “poverty, wealth, finances, trade, jobs” (*Young or old, we love dollars / Młody czy stary, kocha dolary*), “conversation, speaking” (*You speak well, because loudly / Dobrze mówisz,*

bo głośno), “health” (*The more you move, the smaller your belly / Więcej ruchu, mniej na brzuchu*), “bad habits and addictions” (*Here’s like with the mountain folks, the one who has is the one who smokes / U nas jak u górali, kto nie ma to nie pali*), “feelings, male-female relationships” (*The man is antique, but still romantic / Chłop antyk, a jeszcze romantyk*), “good looks” (*A man in a good car looks much younger / Pan w dobrym samochodzie wygląda znacznie młodziej*), “politics” (*a stubborn MP worse than a stubborn donkey / Upartość posła gorsza od uporu osła*), “weather” (*It’s so cold that it’s better not to talk with hands / Takie zimno, że szkoda do gadania ręk*). In terms of semantics, new maxims differ from the new proverbs in that they contain – apart from the mentioned groups – examples associated with regions of the country (*In Galicia even beggars were full of refinement / W Galicji nawet dziady pełni byli o głady*) as well as travel and public transport (*Alas, he trotted after the bus / Pobiegł klusem za autobusem*).

Colloquial reproducts are usually created from scratch (reproducts without a source text), but little more than one third of them are examples based on other, already established in the language, word combinations (reproducts with a source text), most usually – phraseological units and proverbs, less frequently – maxims, winged words and other fixed expressions (e.g. greeting formulas, toasts). If you take into account ways of transforming these new word combinations into the studied colloquial reproducts, you can notice a definite predominance of exchanging and developing modifications over the contaminating and shortening ones. An interesting finding resulting from the overview of the reproducts that have a source text is that not always a formal change of the source text involves a semantic change (A phraseological unit “It happens to somebody like a seed to a blind hen” changed into a lark *It happened to you old boy like glasses to a blind hen / Przytrafiło ci się stary jak ślepej kurze okulary* – both examples have the same meaning.). Colloquial reproducts serve not only to create new meanings, but also to refresh – in a slightly modified form – the old ones. On the other hand, within formal semantic changes taking place on the occasion of the transformations you can identify a group of examples in which you can notice a weakening of the metaphorical nature of the source text, or even its total demetaphorisation (A phraseological unit “Behave towards someone like a pig” changed into a lark *Never behave like a pig towards a vegetarian / Nie podkładaj świni jaroszowi*). Some modifications bring in deliberate ambiguity (*He avoided baldness by a hair’s breadth! / O mały włos byłby wyłysiał!*), while others modify source texts towards

9. Summary

asemantization (*Half a loaf is better in the hand than two choosers / Lepszy rydz w garści, niż kanarek na bezrybiu*). There is quite a distinctive group of reproducts deriving from source texts some lexical elements and forming, on their basis, series in which these lexical elements are repeated (for example: *life is like ...; change the record ...; – what's up? – ...*).

Most reproducts with a source text occur in the group of new phraseological units, the second position in this regard is held by new proverbs, in which such reproducts constitute almost half of the set; while in new maxims there are only about twenty percent of them. Proverbs, maxims, phraseological units and other fixed word combinations are quite consistently transformed into reproducts of a similar type, i.e. normally units with a “two-stage” meaning underlie the “two-stage” colloquial reproducts, and those whose meaning is derived directly from their components form non-metaphorical reproducts.

9.4. Linguistic means used in larks

In the studied material there is a wide variety of linguistic means. Quite frequently, albeit not in a very diverse way within particular groups, various modifications are used: inflectional, word formation, syntactic, in terms of word combination, graphical and sonic forms. Inflectional modifications involve a change of a traditional ending to another, usually incorrect, resulting in a rhyme, inflectional homonymy (*A pinch of pepper, a pinch of salt – everything but a pinch of Walt / Szczypta pieprzu, szczypta soli – tylko nie szczypta Joli*. In Polish, like in English, “pinch” is either a noun or a verb, but the verbal form is considered incorrect), accumulation of similar-sounding morphological particles or stylisation. Also modifications of graphic forms of expression are not very diversified – they come down to Polonization of the spelling form of a foreign word (*cuzamen* instead of *zusammen*). Syntax modifications in the studied material consist in using archaisms, lack of gender agreement in the relation of subject and predicate or infringement of the principle of distribution of pronouns (*As she him to his, so he hers to her / Jak kto kogo do jego, tak on jego do go*). Changes in the formative structure most often consist in a humorous decomposition of a word which is juxtaposed with its “unbroken” form (*Can butter fly? – asked the butterfly / Pech owiec, gdy ich pasterz pechowiec*). This language procedure can also be considered in the context of ambiguity – a means

frequently used in the studied material. Diverse purposes are achieved by a frequent use of accumulation of morphological and phonetic elements. The similarity of sounds is sometimes a link between the words independent in terms of content (*The best aid station is cohabitation / Najmniejszy kombinat to konkubinat*), which leads to the formation of pure nonsensical reproducts; there are also combinations of words related in terms of word formation (*This type is a prototype / Ten typ to prototyp*). It also appears that in some cases this procedure has mnemonic goals. In the studied material, there are many repetitions of whole words (not just parts of them) with the same meaning (not exploiting ambiguity), for example series of examples beginning with *heca hecą* (larks) or *gadu gadu* (*chit chat*). This procedure is usually connected with semantic homogeneity, it serves the purpose of creating series of examples with the same or similar meaning. Often there are also instances of delexicalisation of discrete units (*I'm falling at your feet like a wardrobe with three legs / Leci na niego jak szafa na trzech nogach*) as well as antitheses (*My favourite sweet is ham / Ze słodczy najbardziej lubię szynkę*). Delexicalisation is generally achieved by the use of developing innovations, less often – exchanging and the contaminating ones. Antitheses are based on semantic, logical or pragmatic contradiction; they can also be divided into several semantic groups. Seldom used linguistic means include neosemanticism (*On hearing the news I froze, but soon I started to thaw / Zdębiałem i wypuściłem liście*. While reading the first part of the English version of the lark one understands “froze” as “stop moving suddenly because of fear”, whereas its second part suggests another meaning – “to become ice”) and loan words (*Homo homini is a pig / Homo homini kawał świni*).

A very frequent linguistic means used in colloquial reproducts is the rhyme. It seems that, firstly, it is supposed to be well-exposed and, secondly, it should serve the purpose of compiling words forming surprising and often absurd connections (hence the large representation of homonymous, tautological and rare rhymes). Therefore what prevails here are tautological, accurate, deep rhymes. Rhymes (homonymous, rhymes which extend over the borders of a single word and rhymes creating inflection “strains”, graphic, phonetic, dialect-jargon ones) in the tested material also fulfil a comic function. Often, especially in combination with syntactic parallelism, they serve mnemotechnical purposes.

The studied material is quite homogenous in terms of syntax. Definitely prevailing ones are examples of one utterance (against this background

what stands out are dialogues and quasi-dialogues forming a separate group within the framework of accepted classification of the material), of which about a half are complex utterances, forty percent – single, ten – compound-complex ones.

9.5. *Larks* – an element of the collective self-portrait of Poles

Larks also constitute an element of the collective self-portrait of Poles that can be reconstructed on three levels: direct, indirect and cultural observations. Direct observations provide information about popular – in a given time – brands of products, television programs, films, economic realities, etc. One group of *larks* (mainly new proverbs and maxims) stands out in terms of the requirements concerning non-linguistic knowledge necessary to understand their meaning. It includes such examples: associated with transient realities (*And under the counter – a golden encounter/ A pod ladą – eldorado*. In the period of Polish People's Republic, a lot of people were constrained to buy everyday products unofficially, which used to be called "to buy something from under the counter"), containing proper names (*Every lord smokes Sport / Każdy lord pali sport*. "Sport" was the name of the cheapest cigarettes produced in the Polish People's Republic) and obsolete lexical items (*Don't cry my dear kin, we shall buy a bodkin, you will do your chore, you will cry no more / Nie płacz córuś, nie płacz, kupimy ci chechłacz; będziesz się chechłała – nie będziesz płakała*).

The indirect observations consist of more complex conclusions, obtained mainly by comparing *larks* with a group of post-war phraseology layer from *The New Book of Polish Proverbs and Proverbial Expressions* (*Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*) and the conclusions from the study of changes in understanding value names in the period of political transition (one of the questions put to respondents was "What do you think is the essence of a true Pole?"). The performed analysis shows that "Przekrój" examples are thematically richer than items from *The New Book of Polish Proverbs and Proverbial Expressions* and that they only partially overlap in the subject areas with the replies of the respondents who were asked about the essence of "a true Pole". Moreover, *larks* have a more positive overtone than the examples compared with them from *The New Book of Polish Proverbs and Proverbial Expressions* and a more negative

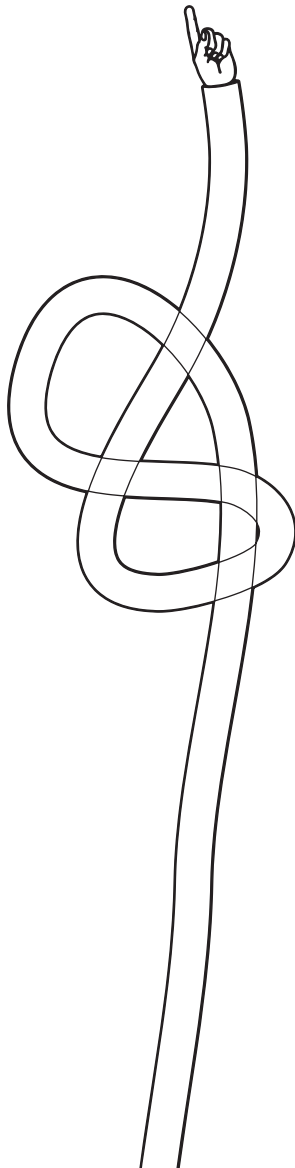
overtone than the respondents' answers. As part of the indirect observations, there was also presented another analysis of *larks* with the source text – this time its subject were not types of modifications used or interest in the types of units (winged words, proverbs, etc.), but their origin. This study showed that *larks* differ from the conclusions concerning sources of modern phraseology, which most often comes from media messages (commercials, films, speeches of politicians or celebrities); the sources of *larks* are generally proverbs and maxims (often known in the Polish language for several centuries), the winged words of belles-lettres, biblical phraseology.

Cultural conclusions concern the increasing role of carnivalesque and homogenization in contemporary culture. The language material also bears some of the characteristics of oral culture.

9.6. Summary

The conclusions from the analysis relate primarily to *larks*. It remains an open question to what extent they would prove to be appropriate in relation to the language material of a similar nature, and thus to colloquial reproducts of the Polish language, understood as a wider linguistic phenomenon, of which *larks* are just one of the representatives.

The studies of *larks* led primarily to the finding that they are quite diversified units. They are integrated by three general characteristics (humour, belonging to the trend of counter-speaking and their functions), while a more detailed analysis reveals heterogeneity occurring at different levels: starting from the repertoire of used linguistic means, through ways of creation (*larks* without a source text and those with a source text; in the latter case what draws one's attention is the diversity of modifications, which were previously applied to already fixed units) and ending up with semantic properties (the variety of subject areas, examples of pure nonsense).





Ewa Koziół-Chrzanowska – doktor nauk humanistycznych, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie asystent w Instytucie Języka Polskiego PAN. Pracuje w zespole *Wielkiego słownika języka polskiego*. Członkini Zespołu Ortograficzno-Onomastycznego Rady Języka Polskiego, autorka kilkunastu artykułów naukowych poświęconych frazematyce, leksykografii, kulturze języka polskiego i nowomowie.

Książka Ewy Koziół-Chrzanowskiej jest bardzo interesującą, bo wszechstronną i niezwykle solidną, oraz (a właściwie: przede wszystkim) nowatorską rozprawą dotyczącą tworzenia i wieloaspektowego (w języku, w społeczeństwie i w kulturze) funkcjonowania potocznych reproduktów językowych. Opis hec na tle innych jednostek języka, prezentacja sposobów ich tworzenia oraz ich klasyfikacja nie tylko pozwalają na ogląd analizowanego fenomenu językowego, lecz także kreślą tło dla innych zjawisk polszczyzny. Z kolei ukazanie hec w aspekcie społecznym i kulturowym daje znakomity obraz zbiorowego autoportretu Polaków.

Z recenzji dr hab. Katarzyny Kłosińskiej

Przeprowadzona przez Ewę Koziół-Chrzanowską lingwistyczna analiza wyekscerpowanego z „Przekroju” obszernego materiału (ponad 1100 jednostek) jest wysokiej próby i obejmuje najważniejsze aspekty badanego zjawiska: od zestawienia hec z członkami rodziny utartych wielowyznaczników przez próbę klasyfikacji hec i charakterystykę poszczególnych ich klas po opis szczegółowych mechanizmów tworzenia hec i wyliczenie ich podstawowych parametrów. W chaosie terminologicznym, jaki panuje zwłaszcza w obszarze frazeologii, drobiazgowo, starannie, wyważone refleksje i ustalenia terminologiczno-pojęciowe Ewy Koziół-Chrzanowskiej mogą się stać po opublikowaniu pracy czynnikiem porządkującym i stymulującym dalsze refleksje na ten temat. W pracach młodszego pokolenia filologów rzadko dają się spotkać tak wnikliwe i przy tym krytyczne rozważania terminologiczne. Całość budzi uznanie aktualnością podjętej tematyki (i problematyki), rzetelną, wiarygodną analizą materiału, umiejętnością krytycznego wyzyskania obszernej literatury przedmiotu, klarownością narracji, poznawczą wartością wniosków.

Z recenzji prof. dr. hab. Wojciecha Chlebdy

ISBN 978-83-65148-44-5



9 788365 1148445